

ROCZNIK LESZCZYŃSKI

Tom 12

Leszno 2012

Leszczyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
ze środków przyznanych przez
Urząd Miasta Leszna

Rada Redakcyjna

mgr Janina Małgorzata Halec, prof. zw. Wojciech Nawrocik,
mgr Elżbieta Olender – sekretarz,
prof. zw. Stanisław Sierpowski – przewodniczący, dr Kamila Szymańska,
dr Miron Urbaniak – zastępca przewodniczącego

Redakcja merytoryczna

prof. zw. Stanisław Sierpowski

Opracowanie redakcyjne

mgr Olga Bronikowska

Adres Redakcji

Archiwum Państwowe w Lesznie
ul. Ludwika Solskiego 71
64-100 Leszno
tel. 65 526 97 19 info@archiwum.leszno.pl
rocznik.ltpn@vp.pl; e.olender@vp.pl;
miron.urbaniak@onet.eu; stansierp@op.pl

ISSN 0137-4036

Skład, druk i oprawa

Drukarnia HAF
al. Konstytucji 3 maja 6
64-100 Leszno
tel. 65 529 74 05 haf_leszno@wp.pl

SPIS TREŚCI

Stanisław Sierpowski, Zamiast przedmowy: tradycje prywatnego mecenatu. Historyczny zarys problematyki 7

**DEDYKACJA Z OKAZJI SETNEJ ROCZNICY
ZORGANIZOWANEGO SPORTU W LESZNIE**

Dawid Krystek, Stulecie Klubu Sportowego „Polonia 1912” Leszno 19
Jarosław Wawrzyniak, Leszczynianin z Pucharem Gordona Bennetta 39

ARTYKUŁY

Edward Skibiński, O Gallu Anonimie rozmaicie 45
Marcin Błaszowski, Pomnik Jana Amosa Komeńskiego w Lesznie – kontekst historyczny powstania oraz dzieje 53
Wojciech Mielewczyk, Zamek w Poniecu 73
Małgorzata Gniazdowska, Konwisarze leszczyńscy w XVII i XVIII wieku 83
Stanisław Malepszak, Przemiany cywilizacyjne Bukówca Górnego – jedynej takiej wsi ziemi leszczyńskiej 99
Józef Malinowski, Kształtowanie wizerunku marszałka Ferdinanda Focha w Wielkopolsce po I wojnie światowej 111
Mirosława Komolka, Miejskie gimnazjum i liceum żeńskie im. Marii Konopnickiej w Lesznie 1920–1950 119
Stanisław Jędraś, Gospodarka pasieczna na ziemi leszczyńskiej w XIX i XX wieku 171
Krzysztof Rogala, Rozwój przedsiębiorczości w Lesznie w latach 1989–2009 185
Paweł Przepióra, Kapitał ludzki jako bariera rozwoju przedsiębiorczości w regionie leszczyńskim 201
Maria Flak, Rola kobiet w aktywizacji gospodarczej Leszna w latach 2006–2011 213

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY

Ordynacja wewnętrzna miasta Leszna nadana 24 VIII 1561 roku przez Wacława Leszczyńskiego (komentarz **Zofia Wojciechowska**) 221
Materiały archiwalne do okresu stanu wojennego w województwie leszczyńskim (komentarz **Elżbieta Olender**) 227
Maria Wąsicka, Ewolucja udostępniania materiałów archiwalnych w świetle polskiego prawa archiwalnego 249
Jerzy Jastrzębski, Wspomnienia z wczesnej młodości ze Staszkiem Grochowiakiem 257

Andrzej Jacek Kowalski, Towarzyszu sekretarzu, dlaczego nie popieracie słusznej inicjatywy studentów z Poznania?265

RECENZJE I OPINIE

- Daniel Arnošt Jablonský. Život a dílo wnuka J.A. Komenského*, Praha 2011, ss. 206 (**Marceli Kosman**)271
- Wokół wizyty króla saskiego księcia warszawskiego Fryderyka Augusta we Wschowie w 1810 roku*, pod red. Marty Małkus i Kamili Szymańskiej, Wschowa 2010, ss. 99, il. (**Jakub Bajer**)274
- O Franciszku Dzierżykraj Morawskim (1783–1861). Varia. Dla uczczenia 150. rocznicy śmierci wybitnego Wielkopolanina z Luboni*, wyb. i oprac. Leonard Dwornik, Krzemieniewo 2011 (**Edyta Bątkiewicz**)278
- Magdalena Piotrowska, *Narodowe widowiska kulturowe. Uroczystości żałobne i rocznicowe w Wielkopolsce (1815–1914)*, Poznań 2011, ss. 276, il. (**Elżbieta Lijewska**)280
- Miron Urbaniak, *Miejskie zakłady przemysłowe Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Gazownie*, tom I: *Zarys dziejów*, ss. 284, tom II: *Katalog*, ss. 492, Łódź 2011 (**Jan Miłosz**)282
- Mocą Bóg, celem Ojczyzna. Powstanie wielkopolskie 1918–1919*, pod red. Eugeniusza Śliwińskiego, Leszno 2011, ss. 134 (**Zbigniew Dworecki**)287
- Stanisław Malepszak, *Gmina Włoszakowice. 800 lat dziejów*, Włoszakowice 2010, ss. 400 (**Zuzanna Jaśkowska**)292
- Krzysztof Handke, *Pułkownik Władysław Wiczerzyński. Dowódca 55. Poznańskiego Pułku Piechoty w Lesznie 1935–1939*, Leszno 2010, ss. 175 (**Kacper Gis**)294
- Jarosław Wawrzyniak, *Leszczyńska lista katyńska*, Leszno 2011, ss. 72 (**Jarosław Wiśniewski**)298
- Szymon Stemplewski, *35 lat BWA w Lesznie. Spotkanie z artystami, spotkanie ze sztuką*, Leszno 2011, ss. 114 (**Adam Rajewski**)299
- Antoni Czubiński, *Spory o historię, prawdę i o nas*, wstęp i wybór tekstów Stanisław Sierpowski, Poznań 2011, ss. 293, il. (**Tadeusz Kotowski**)302
- Tadeusz Kwapisz, *Duchowieństwo Leszna 1945–2011*, Leszno 2011, ss. 244, il. (**Stanisław Sierpowski**)306

- Sprawa Krystyny Poniatowskiej (**Jolanta Dworzaczkowa**)309
- Kwestia smaku... Kilka zdań w odpowiedzi na recenzję prof. Stanisława Jankowiaka (**Waldemar Handke**)310
- To warsztat historyka, a nie kwestia smaku... Odpowiedź na uwagi Waldemara Handkego (**Stanisław Jankowiak**)313

INFORMACJE

- Kamila Szymańska**, Konferencja naukowa „Kultura radości na ziemi wschowskiej. Obraz uroczystości, jubileuszy, wizyt gości, świąt”, Wschowa–Leszno, 12-13 października 2011 roku317
- Anna Mamulska**, Budowanie mostów – postulat stale aktualny320
- Elżbieta Olender**, Archiwum Państwowe w Lesznie wkroczyło w XXI wiek324
- Zbigniew Kulak**, Motywacje podjęcia studiów pielęgniarstwa w PWSZ im. J.A. Komeńskiego w Lesznie326
- Stanisław Sierpowski, Zbigniew Mocek**, Sprawozdanie z działalności LTPN 2008–2011329

WYDARZENIA 2011 ROKU GODNE PAMIĘCI

- Ważniejsze wydarzenia w Lesznie i w regionie 2011 roku (oprac. **Jani-na Małgorzata Halec, Anna Napierała, Elżbieta Olender**)337

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

- Stanisław Sierpowski**, Ad memoriam. Antoni Kuśnierek (1927–2011)....351
- Autorzy tomu 12355

Stanisław Sierpowski

ZAMIAST PRZEDMOWY: TRADYCJE PRYWATNEGO MECENATU. HISTORYCZNY ZARYS PROBLEMATYKI

Mecenat prywatny w dziedzinie szeroko rozumianej kultury, obejmującej tak naukę, jak i literaturę czy sztukę, oznacza opiekę ze strony zamożnych jednostek lub instytucji nad ludźmi pracy twórczej. Nie ma przesady w twierdzeniu, że jest on tak stary jak ludzkość, aczkolwiek jego intensywność zawsze zależała od stopnia uspołecznienia oraz poziomu rozwoju duchowego danej zbiorowości. Opieka ludzi zamożnych nad osobami i instytucjami funkcjonującymi w dziedzinie ducha podlegała stałej ewolucji. Cywilizacyjne wzorce kształtowały się w epoce helleńskiej. To wówczas pojawiły się dwa podstawowe typy mecenatu – tyrańsko-królewski oraz ateński, określane też jako demokratyczny. Rzym, przejmując od Greków bardzo wiele wzorców, przejął też zwyczaj opieki nad twórcami, przystosowując go do dominującej w ich świecie organizacji rodzinnej patron – klient. Z tradycji rzymskiej wywodzi się też samo określenie mecenat. Arystokrata rzymski z I wieku p.n.e. Cilinius Gaius Mecenas, będąc szarą eminencją Oktawiana Augusta, zasłynął jako wielbiciel, protektor i znawca sztuki, zwłaszcza literatury. Sława Mecenasa, który nie piastował żadnych urzędów, była na tyle wielka, że jego nazwisko przekształciło się w nazwę pospolitą. Mecenasem nazywano po prostu osobę będącą protektorem nauki i szeroko rozumianej kultury. „Od Augusta – napisał Stanisław Łempicki, świetnie zorientowany w zagadnieniu mecenatu – staje się protektorat kulturalny atrybutem cesarstwa, atrybutem władczym, wstępuje w służbę interesu państwa i dynastii, chociaż nie ztraca równocześnie swoich pierwiastków ideowych. Patronat cesarów i dostojników rzymskich, który utrzymał się do końca imperium zachodniorzymskiego [...] waha się pomiędzy poufałością i literacką przyjaźnią a serwilizmem kompletnym”¹.

Ideę opieki nad twórczością duchową w średniowieczu kontynuowali cesarze rzymsko-niemieccy (nominalni następcy dawnych imperatorów).

¹ S. Łempicki, *Mecenat kulturalny w Polsce*, Kraków 1928, s. 6-7; tegoż, *Mecenat wielkiego kanclerza. Studia o Janie Zamoyskim*, Warszawa 1980.

Cechą charakterystyczną tego procesu było rosnące zaangażowanie Kościoła rzymskiego – nie tylko papieży, ale także pozostałych dostojników, nieraz opatów i przeorów.

Instytucja mecenatu najbujniej rozwinęła się w renesansowej Italii. Rywalizacja między władcami rozdrobnionych Włoch zaowocowała prześwieconymi dziełami, stanowiącymi źródło zachwyty od wieków – by wspomnieć nieco ponad 500-letnią rocznicę narodzin Dawida dłuta Michała Anioła. Z włoskiego centrum idea i moda na mecenasowanie rozlewały się po całej Europie, od królów i książąt przeniknęły na dwory magnatów i bogatej szlachty, stale żywe pozostawały wśród dostojników kościelnych. Wkrótce na drogę, którą od XIV wieku podążały republiki włoskie, wstąpiły rady wielkich miast i patrycjusze mieszczańscy. Na temat wzajemnych relacji twórców i odbiorców ciekawych skojarzeń – o ponadczasowym charakterze – informacji dostarcza list Albrechta Dürera z 1526 roku, w którym zwracał się do burmistrza i Rady Miasta Norymbergii z następującą propozycją: „Czcigodni, szanowni uczeni i drodzy Panowie. Aczkolwiek od dawna miałem zamiar uczcić Waszmość Panów pamiątką w postaci mego niegodnego pochwały malowidła, byłem zmuszony jak dotąd tego zamiaru poniechać, a to z powodu braków, jakie moje mało warte dzieła wykazują, wiedziałem bowiem, że nie są one wystarczająco dobre, by nimi można było uczcić Waszmość Panów. Wykonawszy jednak ostatnio obraz, w którego przygotowanie włożyłem więcej pracy niż w inne malowidła, uważam, że nikt nie jest godniejszy, by zachować go na pamiątkę niż Wy, Waszmość Panowie. Przeto błagam jak najpokorniej Waszmość Panów o to, byście zechcieli łaskawie i życzliwie ten mój podarek przyjąć i abyście – jak dotąd, także i nadal – pozostać zechcieli mi przychylni. A ja dołożę starań, by Waszmościom pokornie służyć. Pokorny Waszmościów sługa Albrecht Dürer”². Rada przyjęła dar, prosząc artystę o podanie ceny dzieła. W wyniku prowadzonych rozmów wypłacono malarzowi sto reńskich guldenów, dodając jego żonie dwanaście oraz dwa guldeny dla czeladnika artysty.

O innej formie mecenatu możemy mówić np. w przypadku twórcy biblioteki w Gdańsku w końcu XVI wieku. Irena Fabiani-Madeyska napisała, że ostatnią radością „ponad wszystkie w życiu radości markiza Orii, była uroczystość uruchomienia jego fundacji pod nazwą Bibliotheca Senatu Gedanensis”, czyli Biblioteki Rady Miejskiej Gdańskiej³. Podobnych przykła-

² Cyt. za J. Białostocki, *Mecenas, kolekcjoner, odbiorca*, [w:] *Mecenas, kolekcjoner, odbiorca. Materiały z XXXI sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Katowice, listopad 1981*, Warszawa 1984, s. 9. Dokumenty dotyczące tej sprawy publikuje P. Strieder, *Albrecht Dürer's „Vier Apostel“ im Nürnberger Rathaus*, [w:] *Festschrift Klaus Lankheit*, Köln 1973, s. 151-157.

³ I. Fabiani-Madeyska, *Jan Bernard Bonifacio markiz Orii. Fundator Biblioteki Gdańskiej 1596*, Gdańsk 1995, s. 57. Warto wspomnieć, że z pierwszego tysiąca ofiarowanego księ-

dów dotyczących nie tylko księgozbiorów, ale zwłaszcza różnych kolekcji stanowiących zaczątek muzeów, było bardzo wiele. Zarazem każda próba zagłębienia się w zagadnienie mecenatu prywatnego na przestrzeni dziejów pokazuje jego ogromną złożoność, wynikającą z uwarunkowań historycznych, kulturalnych, geograficznych, w końcu także indywidualnych. Jedyne w pokorze wobec owej złożoności opisywanej materii można kusić się o pewną hierarchizację problemów związanych z mecenatem prywatnym.

Sprawa pierwsza to motywy. Można mówić np. o swoistej wymianie korzyści między twórcą a mecenasem. Nie ulega bowiem wątpliwości, że mecenas, łożąc na jakiś cel, zwłaszcza zbożny, miał na widoku własne pożytki. Bywały one doczesne, jeśli chodziło o zdobycie uznania i pamięci w środowisku, lub też wiekiste, jeśli w grę wchodziło przypodobanie się Bogu lub pokuta za grzechy. Wiadomo np., że palatyn Piotr Włostowic w akcie pokuty miał wybudować 70 kościołów – jak o tym informuje kontynuator benedyktyńskiej kroniki klasztoru w Zwiefalten (zwany Pseudo-Ortliebem)⁴. Zdarzało się, że fundacja rozumiana była jako transakcja wiązana. Z zamierzchłej przeszłości pochodzi wiadomość o tym, że Władysław Herman, prosząc Boga o potomka, ufundował szczerozłotą figurkę chłopca, która została złożona jako wotum w klasztorze Saint-Gilles⁵. Prof. Andrzej Mężyński stawia sprawę jednoznacznie, twierdząc, że mecenat w pełni bezinteresowny w praktyce nie występuje⁶. Dodałbym jednak, że nie można całkowicie zlekceważyć istnienia motywu idealistycznego. Mamy z nim do czynienia wówczas, gdy w grę wchodzi opieka nad twórcami ze strony osoby szczególnie miłującej jakąś dziedzinę. Trudno wyrokować, jakie miejsce w prywatnym mecenacie odgrywa umiłowanie przez patrona ludzkiej indywidualności klienta, np. bez powodzenia poszukującego swego miejsca w kulturalnej przestrzeni miasta czy kraju. Wiadomo, jak to niejednokrotnie życie pokazało, że mecenas i klient zajmowali nieraz równą pozycję: obcowanie z niepospolitym talentem oraz możliwość pomocy mu były wystarczającą rekompensatą dla mecenasa.

Najbardziej wyrazistą formą mecenatu był mecenat kliencki. Najpełniej jego specyfikę oddaje – rozpowszechniony w renesansie – tytuł sekretarza. Utożsamiano go z osobą zaufaną, spełniającą różne funkcje, np. pisarza, historyka, archiwisty, bibliotekarza, nieraz nauczyciela dziatwy mecenasa.

gozbioru dla gdańskiego gimnazjum protestanckiego rozwinęła się przewspaniała biblioteka znajdująca się od 1955 roku pod opieką Polskiej Akademii Nauk.

⁴ Zob. też recenzję F. Trofilowskiego z pracy *Z dziejów mecenatu kulturalnego w Polsce. Studia*, pod red. J. Kosteckiego, Warszawa 1999, zamieszczoną w „Przeglądzie Historycznym”, t. XCIV, z. 1, 2003, s. 91-93.

⁵ J. Kracik, *Kto przez dwadzieścia wieków fundował kościoły?*, „Znak”, R. LI, 1999, nr 8 (531), s. 127 i n.

⁶ A. Mężyński, *Mecenas nad publikacjami naukowymi w XIX w.*, [w:] *Z dziejów mecenatu kulturalnego w Polsce. Studia*, pod red. J. Kosteckiego, Warszawa 1999, s. 6.

W tych relacjach mecenas i klient byli powiązani ze sobą perspektywą uzyskania określonych korzyści. Można więc mówić o motywach utylitarnych. Najpotężniejszym imperatywem dla mecenatu prywatnego był zawsze motyw ambicjonalny, występujący w przeróżnych odmianach i odsłonach. Niejednokrotnie w tak pojmowanej aktywności chodziło o dorównanie bogatszemu, wyżej w hierarchii społecznej ulokowanemu sąsiadowi, który miał „lepsze” miejsce w kościele, o którym mówiono z ambony, pisano w gazetach... Ale też tak umotywowany mecenat koncentrował się często na bizantyńskiej formie, odzwierciedlając próżność ludzką i panegiryczny serwilizm⁷.

Od czasów renesansowej Italii ukształtowała się zasadnicza struktura nowożytnego mecenatu prywatnego, funkcjonującego w obrębie trzech podstawowych kręgów społecznych: 1) władców, książąt i możnych świeckich; 2) dostojników kościelnych; 3) republik, czyli patrycjatu miejskiego, później burżuazji i inteligencji. Podział ten, uwypuklając złożony charakter mecenatu, eksponuje zarazem w każdym z obszarów jego wymiar społeczny. Nie tylko chodzi o odbiór dzieł pisarzy, poetów, malarzy, rzeźbiarzy, architektów czy inżynierów (niebawem upowszechnionych dzięki wynalazieniu druku, masowej turystyki – po obecne czasy komunikacji multimedialnej), ale także o różnorodny charakter mecenatu. Wśród mecenasów znajdziemy ludzi różnych charakterów, często takich, których zaletami i wadami można obdzielić wiele biografii. Przykłady są liczne. Jerzy Sebastian Lubomirski (1616–1667), przez jednych uważany za zdrajcę i antykrólewskiego rokoszanina, przez innych za bohatera broniącego złotej wolności szlacheckiej, należał do najbardziej wykształconych i najświetlejszych magnatów epoki. Jego mowy i listy były wzorem dla mówców na sejmikach. Hojnie popierał młodych adeptów literatury, czerpiąc zachwyt dla kultury włoskiej z umiłowania antyku. Ale on też walczył przyczynił się do wojny domowej i abdykacji Jana Kazimierza w 1668 roku⁸.

Ten obraz zamazują liczne przykłady o odmiennej wymowie, zwłaszcza w odniesieniu do drugiej połowy XVIII wieku. Tego czasu tyczy się opinia Stanisława Łempickiego, który pisze: „Nie ma rodziny magnackiej, zbliżonej do dworu czy rywalizującej z dworem, nie ma wybitnego dygnitarza kościelnego lub świeckiego, któryby nie zaznaczył się dodatnio w popieraniu nauki, literatury, sztuki, w którego otoczeniu nie byłoby literatów czy artystów”⁹. Niejednokrotnie fundamentalna dla określonej inicjatywy rola konkretnej osoby, owego mecenasa prywatnego, ewoluuje w kierunku mecenatu prywatno-społecznego. Działalność na tym polu królów i regionalnych władców, a zwłaszcza różnych Kościołów jest dla takich sytuacji dobrą

⁷ Zob. K.H. Dmitruk, *Wokół teorii i historii mecenatu*, [w:] *Z dziejów mecenatu kulturalnego w Polsce. Studia*, pod red. J. Kosteckiego, Warszawa 1999, s. 11 i n.

⁸ W. Kłaczewski, *Jerzy Sebastian Lubomirski*, Wrocław 2002.

⁹ S. Łempicki, *Mecenat kulturalny w Polsce...*, s. 25.

ilustracją. Chodzi nie tylko o budowlę sakralną i ich artystyczny wystrój, ale także np. o tworzenie uniwersytetów, bibliotek, kolekcji będących zaczątkiem muzeów itd. Poetyckie opisy chwalebnych dni królów i władców świeckich, w których relacja patron – klient była jednoznacznie określona, w czasach nowożytnych łączyły się z popularyzacją państwa i narodu jako wartości godnych szczególnego kultywowania i specjalnego wsparcia, ochrony nawet.

Rozwój państwa jako instytucji organizującej najważniejsze role społeczne spowodował, że mecenat prywatny zmienił się, zatracając w wielu dziedzinach swój dominujący dotąd charakter. Trzeba bowiem podkreślić, że od połowy XVIII wieku sprawy mecenatu, zwłaszcza w zakresie oświaty (choć także szeroko pojętej kultury) coraz wyraźniej przejmują wyodrębnione agendy państwowe. W tych warunkach klasyczny mecenat prywatny, zachowując istotne znaczenie dla konkretnych przedsięwzięć lub nawet wybranych obszarów kultury, zyskuje szczególnie ważne znaczenie dla narodów pozbawionych własnych państw. Casus rozczłonkowanej w XVIII wieku Polski jest tej sytuacji dobrym przykładem. Rozbiory wniosły zasadnicze zmiany w całokształcie polskiego mecenatu. Ustaje mecenat monarszy, tak silnie rozwinięty przez Stanisława Augusta Poniatowskiego, oraz większości dygnitarzy, nie tylko świeckich, ale i kościelnych. W powstałą przez likwidację państwa polskiego próżnię w sferze opieki nad narodowym życiem duchowym wkraczają różne towarzystwa, powstające i funkcjonujące dzięki zaangażowaniu patriotycznie umotywowanych jednostek, biorących za wytyczną postępowania los narodu w warunkach braku własnego państwa. Podstawą finansową tak pojmowanego mecenatu była ofiarność wielu osób o skromnym majątku, bardzo często także anonimowych¹⁰.

Dokonująca się przez rozbiory zmiana fundamentów ideowych mecenatu to istotny fragment historii naszego kraju, w którym polski pozytywizm znalazł twórczy wyraz w programie pracy organicznej. Ze współpracy ziemianstwa oraz inteligencji i światłych przedstawicieli drobnomieszczaństwa, zwłaszcza w Wielkopolsce, rozwinął się ruch obrony polskości poprzez rozwój konkurencyjnej wobec zaborców gospodarki przy jednoczesnym podnoszeniu poziomu oświaty i kultury, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej. Znanym przykładem takiej właśnie działalności było tzw. Kasyno Gostyńskie powstałe w 1835 roku z inicjatywy Gustawa Potworowskiego (kalwina zresztą). Grupa polskich ziemian z powiatu krobkiego oraz kilku księży i miejscowa inteligencja rozpoczęli prace w trzech sferach wyznaczających zasadnicze obszary ich działalności: rolniczo-przemysłowej, literackiej oraz dobroczynnej. Wśród bardzo aktywnych działaczy Kasyna był błogosławiony

¹⁰ Jednym z aspektów tej sprawy było to, że upadek tradycyjnego mecenatu – królewskiego czy magnackiego – zmuszał ludzi żyjących dotąd z ich hojności do podjęcia pracy zarobkowej. Literat, a zwłaszcza muzyk stali się zależni od owego mecenasa anonimowego – czytelnika kupującego książkę czy słuchacza nabywającego bilet na koncert.

Edmund Bojanowski, patron współcześnie działającego muzeum w Grabonogu koło Gostynia¹¹. Wzmianka o Kasynie Gostyńskim jest tym bardziej wskazana w kontekście ewolucji mecenatu prywatnego, że wśród jego członków idea prześwietnego społecznika dr. Karola Marcinkowskiego dotycząca utworzenia Towarzystwa Pomocy Naukowej znalazła bardzo pozytywny oddźwięk. Gostyński oddział TNP powstał już 30 września 1840 roku i przez cały czas należał do szczególnie szczodrych. Z jego też inicjatywy w 1842 roku w Krajowcach oraz w 1843 roku w Gostyniu powstały alumnaty przygotowujące dzieci chłopskie i mieszczańskie do dalszej nauki w gimnazjach¹².

Prywatny mecenat zaborowych czasów miał więc dwie cechy szczególne. Pierwsza łączyła się z patriotycznymi podstawami ofiarności na cele wyższe, a druga wskazywała na składkowy charakter gromadzonych funduszy. Innymi słowy, mecenat prywatny uspołecznił się. Do ofiarności na rzecz sprawy narodowej zaczęli poczuwać się przedstawiciele różnych środowisk. Nadal jednak wśród najbardziej hojnych, co wiąże się ze słabością polskiej burżuazji, widnieją stare rody ziemiańskie fundujące biblioteki i obiekty kultury, wspierające różne fundusze stypendialne oraz otaczające bezpośrednią opieką ludzi pióra i sztuki podkreślających ciągłość narodowego, polskiego bytu. Specyficzną dla tego czasu formą mecenatu prywatnego było tworzenie bibliotek o patriotycznym profilu, tzw. Bibliotheca Patria. Ich celem było stawianie oporu postępującej germanizacji i rusyfikacji poprzez dokumentowanie chlubnych tradycji Polski przedrozbiorowej oraz przypominanie o obowiązku nieustannej pracy dla jej wskrzeszenia. Cytowany już Stanisław Łempicki wymienia długą listę mecenasów tej epoki, rozpoczynając od Stanisława Staszica – dobrodzieja Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i twórcy Fundacji (1819) oraz nie mniej sławnego mecenasa, założyciela fundacji, która przetrwała do naszych czasów – Józefa Maksymiliana Ossolińskiego¹³. Dalej wymienię Henryka i Jerzego Lubomirskich, fundatorów muzeum ich imienia we Lwowie, Włodzimierza Dzieduszyckiego, założyciela lwowskiego Muzeum Przyrodniczego i Etnograficznego oraz Józefa Kalasantego Dzieduszyckiego, twórcę Biblioteki Poturzyckiej we Lwowie, Wiktora Baborowskiego, twórcę księgozbioru swego imienia we Lwowie, Aleksandra hr. Przeździeckiego, znakomitego mecenasa-wydawcę i fundatora biblioteki, Edwarda Rastawieckiego, Konstantego Świdzińskiego, Władysława Platera, inicjatora powstania Muzeum w Rap-

¹¹ Zob. K. Maćkowiak, S. Sroka, *Dwadzieścia lat działalności Muzeum im. Edmunda Bojanowskiego w Grabonogu*, „Grabonoskie Zapiski Regionalne”, t. 10, 2002, s. 3-9.

¹² Zob. S. Jankowiak, *W okresie zaborów*, [w:] *Dzieje ziemi gostyńskiej*, oprac. zbiorowe pod red. S. Sierpowskiego, Poznań 1979, s. 225 i n.; tegoż, *Kasyno Gostyńskie 1835-1846*, Gostyń 1997.

¹³ Zob. J. Kapuściak, *Mecenas i uczony. J.M. Ossoliński i jego działalność historyczno-literacka*, Kraków 1979.

perswilu, Karola i Ludwika Krasińskich, założycieli Biblioteki Ordynackiej w Warszawie, Emeryka hr. Hutten-Czapskiego, ofiarodawcę wspaniałych zbiorów krakowskich, ks. Władysława Czartoryskiego, twórcę i organizatora Muzeum i Biblioteki im. Czartoryskich w Krakowie, Gwalberta i Mieczysława Pawlikowskich (z Medyki pod Przemyślem), Jana Tadeusza Lubomirskiego, wydawcę *Encyklopedii Rolniczej i Wychowawczej*, Eustachego Tyszkiewicza, Stanisława hr. Skarbka, twórcę wielkiej fundacji wychowawczej i teatru we Lwowie. Wśród mecenasów polskich epoki rozbiorowej są nazwiska starych rodów, jak Józefa Potockiego z Antonina, opiekuna Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Ksawerego hr. Branickiego, kładącego podwaliny pod Państwowe Muzeum Przyrodnicze w Warszawie (1919) czy kilku przedstawicieli możnych rodów polskich: Lubomirskich, Potockich, Ponińskich, Sapiehów, Jabłonowskich, którzy złożyli swoje cenne biblioteki i archiwa w wieczysty depozyt lwowskiemu Ossolineum¹⁴.

Nie pominięto w tej plejadzie polskich mecenasów wybitnych Wielkopolan, wzmiankując rody Raczyńskich, Działyńskich, Mielżyńskich. To oni w sposób szczególny przyczynili się do tego, że podejmowane we Lwowie, Krakowie czy Warszawie inicjatywy o patriotycznym podłożu pojawiły się w Poznaniu oraz innych miastach Wielkopolski. Niejednokrotnie jednak Wielkopolanie byli prekursorami przedsięwzięć, które, realizowane w Warszawie, nabierały wszechpolskich (czyli ponadzaborowych) cech. Ich istota sprowadzała się do tworzenia mecenatu zbiorowego poprzez gromadzenie funduszy pochodzących ze składek, darowizn lub zapisów. Przykładów takiej właśnie działalności, gdzie różne grupy rekrutowane zwłaszcza z ziemian współtworzyły stowarzyszenia dla organizowania działalności naukowej, jest sporo. Wielką sławę zdobyły zwłaszcza Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk powstałe w 1800 roku oraz Krakowskie Towarzystwo Naukowe z 1815 roku, które przekształciło się później w Akademię Umiejętności (1873). Najpoważniejszą instytucją wspomagającą naukę w Królestwie Polskim była Kasa im. Mianowskiego powstała w 1881 roku. Sztandarowym jej dziełem był *Poradnik dla samouków* – ponadzaborowa, licząca 10 tomów edycja edukacyjna na poziomie półwyższym. Zasługi Kasy, mającej także spektakularne zapisy testamentowe, jak np. pola naftowe w Baku, są tym bardziej godne wskazania, że cele swoje realizowała z środków składkowych: około 60% wpłacali ziemianie¹⁵.

Ciekawym przykładem mecenatu prywatnego, uzewnętrzniającego się w formie stowarzyszenia ludzi zespolonych wspólnotą celów, było Towarzystwo Rolnicze powstałe w 1857 roku z inicjatywy Andrzeja hr. Zamoyskiego (1800-1874), pana w Klemensowie. Należał on do szczególnie aktyw-

¹⁴ S. Łempicki, *Mecenas kulturalny w Polsce...*, s. 26-27.

¹⁵ J. Piskunowicz, *Warszawskie instytucje społecznego mecenatu nauki w latach 1869-1906*, Wrocław 1990.

nych działaczy politycznych i gospodarczych, wielkich rzeczników pracy organicznej w Królestwie Polskim. Towarzystwo po roku działania skupiło ponad 2,5 tys. osób identyfikowanych jako klemensowczykowie, którzy płacili składkę w wysokości 100 zł polskich. „[...] przy rzadkiej u nas zgodzie i karności rozwijało działalność wszechstronną i wielce pożyteczną. Urządzano więc – pisze August Sokołowski w opracowaniu z 1905 roku – nie tylko wystawy rolnicze i konkursy, ale zakładano ochronki dla oświaty, obok »Roczników Gospodarskich« drukowano książki elementarne, wydawano dziełka dla ludu i tak skromnie, bez rozgłosu wielkiego, stworzono rodzaj reprezentacji stałej w kraju, pozbawionego dotąd i praw politycznych i możliwości do pracy publicznej»¹⁶. Także w zaborze pruskim, terenie szczególnie trudnym dla działalności propolskiej, wiele inicjatyw o historycznym wymiarze związanych jest z *par excellence* mecenasowską aktywnością konkretnych osób, które w 1841 roku założyły np. Towarzystwo Naukowej Pomocy dla Młodzieży Wielkiego Księstwa Poznańskiego – inicjatywę niemającą w warunkach polskich precedensu. Organizacja ta do 1914 roku zapewniła stypendia dla 3,5 tys. osób z ludu.

Wspomniano już jednego z inicjatorów tej działalności – Karola Marcinkowskiego (1800–1846) – lekarza, powstańca 1830/1831, odznaczonego orderem Virtuti Militari, dyrektora Spółki „Bazar”, traktując tę wzmiankę jako swoisty hołd dla plejady organiczników wielkopolskich. W tym gronie wybitną pozycję zajmuje Edward Raczyński, fundator wspaniałej poznańskiej biblioteki (1829), z którym los obszedł się wyjątkowo okrutnie. Ten wszechstronnie uzdolniony, znakomity i hojny sponsor kultury (m.in. edytor 200 tomów źródeł do dziejów Polski) w dojrzałym wieku 59 lat popełnił samobójstwo, brutalnie atakowany za napis umieszczony na cokole kaplicy pierwszych władców w katedrze poznańskiej¹⁷. Świetlaną sławę edytora

¹⁶ A. Sokołowski, *Dzieje Polski Ilustrowane*, t. VI, Wiedeń 1905, s. 329 (reprint – Wydawnictwo Kurpisz, Poznań 2002). Tenże autor podjął problem walki świątłych Polaków z trapiącymi naród zgubnymi nawykami, w tym szerzącym się po wsiach pijaństwem. Zamieszczając bardzo ciekawą ilustrację pomnika gorzałki, opatrzył ją informacją, że pomnik ten został wystawiony w 1844 roku w galicyjskiej wsi Krzeszów po formalnym pogrzebie w asyście miejscowego proboszcza beczutki gorzałki okrytej całunem. Inicjatorami wystawienia pomnika mieli być włościanie, którzy podczas ceremonii przysięgli wstrzemięźliwość. „Krzeszów – napisał prof. Sokołowski – cieszył się odtąd zasłużoną sławą w całej Galicji, wysokim poziomem moralnym i wzrostem dobrobytu. Wieś ta żadnego udziału w rzezi galicyjskiej nie przyjęła, pomimo starań agentów Metternicha i podżegaczy”.

¹⁷ Konstancja, wdowa po Edwardzie Raczyńskim, napisała: „Czteroletnią zgryzotą znękany, nie miał w sobie dość siły stanąć na sejmie jako oskarżony; nie było obelgi, której by się po tej nie spodziewał; w rozpacz zakończył swe życie”; cyt. za B. Kosmanową, *Edward Raczyński. Człowiek i dzieło*, Bydgoszcz 1997, s. 252. Szkoda, że autorka tak mało miejsca poświęciła osobom, które w sposób ewidentny przyczyniły się do wyrzutu armatniego nad Jeziorem Zaniemyskim. Chodzi mi zwłaszcza o rację deputowanego na sejm wielkopolski z powiatu wągrowieckiego Pantaleona Szumana, tak bliskiego towarzyszącej nam po dziś dzień demagogii; por. W. Molik, *Edward Raczyński 1786–1845*, Poznań 1999.

i budowniczego dzieli z nim Tytus Działyński z Kórniku, który, jak wszyscy mu współcześni mecenas nauki i kultury, tworzyli „biblioteki ojczyzny” mające być substytutem utraconej niepodległości. Gromadzone z wielkim poświęceniem i zaangażowaniem zbiory, zwłaszcza z czasów narodowej chwały, traktowali jako należny narodowi depozyt, jedynie administrowany przez nich¹⁸. Tę filozofię reprezentowało liczne grono wielkopolskich ziemian, by wspomnieć Seweryna Mielżyńskiego (1804–1872), hojnego ofiarodawcę zbiorów przekazanych PTPN, z których wiele jest w stałej ekspozycji Muzeum Narodowego w Poznaniu. Z tej filozofii wyrosła też największa fundacja wielkopolska powstała z zapisu Władysława Zamoyskiego i jego siostry Marii oraz matki Jadwigi (z domu Działyńskiej) pod nazwą Zakłady Kórnickie¹⁹. Postępująca ewolucja mecenatu prywatnego przyoblekającego formę wspólnej (składkowej) odpowiedzialności za określoną sferę życia zbiorowego uzewnętrzniała się także w rozwoju bibliotek ludowych. Z dużym powodzeniem działały one we wszystkich trzech zabo-



Pomnik Tytusa Działyńskiego (1796–1861) przed Zamkiem w Kórniku w dniu odsłonięcia 18 listopada 2002 roku wykonany przez prof. ASP w Poznaniu Józefa Kopczyńskiego z inicjatywy prof. Jerzego Wiślockiego, dyrektora Biblioteki Kórnickiej w latach 1982–2000. Inicjatywa ta zwróciła uwagę na brak honorowania w formie pomników w przestrzeni publicznej wybitnych świeckich Wielkopolan (fot. Z. Nowakowski)

¹⁸ Dobitnie rzecz całą ujął Jan Ursyn Niemcewicz, który przystępując w 1821 roku do wydania *Zbioru pamiątek historycznych*, dziękował Tytusowi Działyńskiemu za przekazane materiały oraz „prawdziwie przykłądną i obywatelską gorliwość około zachowania starożytnych pamiątek naszych”; cyt. za S.K. Potocki, B. Wysocka, *Tytus Działyński 1796–1861*, Poznań 2002, s. 23.

¹⁹ Marcin i Piotr Libiccy w książce pt. *Dwory i pałace wiejskie w Wielkopolsce* (Poznań 2003, s. 174–175) napisali, że konfiskata w 1953 roku przez rządy komunistyczne Fundacji oraz oddanie zbiorów i zamku we władanie PAN oznaczało likwidację dobrego zabezpieczenia w postaci wielkich dóbr oraz początek kłopotów finansowych. Było dokładnie odwrotnie. Lata 1925–1953 z perspektywy całych dziejów Biblioteki Kórnickiej uznać należy za znacznie trudniejsze – por. liczne teksty w 26 tomach „Pamiętnika Biblioteki Kórnickiej”. Zob. też Władysław Zamoyski 1853–1924, pod red. S. Sierpowskiego, Kórnik–Zakopane 2003.

rach. W Wielkopolsce w 1880 roku powstało Towarzystwo Czytelni Ludowych, o którym Witold Jakóbczyk napisał, że była to „niezmiernie żmudna i wytrwała praca całego legionu dziś nieznanych, cichych, prowincjonalnych działaczy kultury pracujących w imię obowiązku narodowego nieraz przez dziesiątki lat”. W ciągu pierwszych trzech lat założono 460 bibliotek, w tym 85 wiejskich, wyposażając je w 100 tys. książek²⁰. W całości środki na realizację tej ważnej działalności pochodziły od osób prywatnych.

Przełomowe znaczenie dla rozwoju mecenatu w Polsce miało odzyskanie niepodległości. Rolę głównego mecenas przejęło państwo, które, jak wszędzie i (mimo współczesnych zawirowań) zawsze, odpowiada za rozwój nauki, kultury oraz ich fundamentu – oświaty. Najpełniej złożony charakter tego mecenatu pokazują spory wokół powstałego w 1928 roku Funduszu Kultury Narodowej (objął 2 tys. artystów, przyznał 760 stypendiów zagranicznych), a zwłaszcza działającej od 1933 roku Polskiej Akademii Literatury, której członkami honorowymi byli Józef Piłsudski, a po jego śmierci prezydent Ignacy Mościcki. Była to 15-osobowa elita, z Wacławem Sieroszewskim jako prezesem i Leopoldem Staffem jako jego zastępcą, stawiającą sobie za cel stworzenie ludziom pióra godziwych warunków życia. Działalności PAL towarzyszyły zaciekle ataki, przede wszystkim ze strony pisarzy związanych z endecją oraz lewicą, za upowszechnianie kultu Marszałka i gloryfikowanie legionów. Zaangażowanie państwa jako mecenas kultury i nauki pogłębiło się i poszerzyło w latach Polski Ludowej, kiedy to omnipotencja państwa nie pozostawiała zbyt szerokiego pola dla mecenatu prywatnego. Funkcjonował on na obrzeżach nauki i kultury, jak to dobrze ilustruje np. Fundacja Lanckorońskich z Brzezia, edytor znamienitych serii źródeł historycznych i donator setek stypendiów realizowanych we Włoszech, w Austrii i Wielkiej Brytanii. Ta też Fundacja, żeby poprzestać na jej przykładzie, w warunkach III RP zabłysła prześwietnymi darami obrazów dla Zamku Królewskiego i Wawelu.

Problemem przewijającym się przez cały ten tekst są finanse, które były i są fundamentem każdego mecenatu. Wielu biografów piszących o mecenacie osób prywatnych nie kryje, że dla opisywanej postaci „sprawy finansowe były najważniejsze w życiu”. Zdanie to, wypowiedziane w odniesieniu do działającej w pierwszej połowie XVIII wieku Anny z Sanguszków Radziwiłłowej²¹, odnieść można do ogromnej większości ludzi przekazujących jakąś część swego majątku na rzecz wyższych celów. O tym fundamencie prywatnego mecenatu, także tego wielkiego (np. Fundacja Nobla z 1896 roku czy Rockefellera, powstała w 1913 roku) w literaturze powstałej w latach Polski Ludowej raczej nie wspominało, zwykle w ogóle nie widząc pro-

²⁰ W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w.*, t. II, Poznań 1959, s. 61.

²¹ W. Karkucińska, *Anna z Sanguszków Radziwiłłowa (1676–1746). Działalność gospodarcza i mecenat*, Warszawa 2000, s. 41.

blemu²². Po części jest to skutek czasów, w których rolę mecenas, dosłownie i w przenośni, spełniało państwo. W ówczesnych warunkach polskich problem pozyskania środków na działalność o charakterze naukowym czy kulturalnym sprowadzał się do załatwienia ich z państwowej kiesy. Ona była w zasadzie jedynym obiektem godnym zabiegów ze strony organizatorów różnych przedsięwzięć o charakterze społecznym – od sesji naukowych i premier operowych, po gminny turniej ping-ponga.

Głębokie zmiany w podstawach gospodarki polskiej z przełomu XX i XXI wieku spowodowały równie fundamentalne przeobrażenia w sposobie finansowania nauki i kultury. Nie wchodząc w dobrze większości znane szczegóły, trzeba podkreślić, że problem finansowania planowanego przedsięwzięcia naukowego czy kulturalnego awansował z pozycji ważnej do najważniejszej, zgoła centralnej. W sytuacji postępującego biurokratyzowania procedur związanych z finansowaniem określonych przedsięwzięć twórczych z środków publicznych (czy to krajowych, czy też unijnych) ogromnie wzrasta rola mecenatu, może lepiej powiedzieć sponsoringu prywatnego, preferującego uproszczoną procedurę, charakterystyczną dla ludzi sukcesu. Godnych upamiętnienia przykładów nie brakuje, chociaż nie zawsze towarzyszy im dostatecznie duże zainteresowanie mediów. Z bliskiego nam otoczenia uwagę przykuwa niezwykła inicjatywa o charakterze fundacyjnym Teresy i Adama Smorawińskich, którzy w 2010 roku w zasadniczy sposób wzbogacili Muzeum Przyrodniczo-Łowieckie w Uzarzewie koło Poznania. Niezwykłość tego wydarzenia polegała na sfinansowaniu budowy i kompletnym wyposażeniu dwóch pawilonów (prawie 500 m²), w których znalazło się ponad 80 eksponatów z trofeów myśliwskich Adama Smorawińskiego, w tym Wielka Piątka Afrykańska (słoń, bawół, nosorożec, lew i lampart). W pawilonie trofeów znalazła schronienie też kolekcja spreparowanych papug licząca 100 okazów. Szacowana na kilka milionów złotych darowizna Teresy i Adama Smorawińskich dla muzeum w Uzarzewie, które jest częścią Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie, to wspaniały, godny upamiętnienia gest wpisujący się we współczesny nam mecenat o jednoznacznych, silnych refleksach społecznych²³. Z diametralnie innego obszaru merytorycznego pochodzi zupełnie świeży

²² Przykładem może być opublikowany w 1978 roku *Słownik Polskich Towarzystw Naukowych*, w którym przy opisie działalności Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk sprawy finansowe zostały zupełnie pominięte. Nie podano więc, jak różne były formy i sposoby finansowania ważnych instytucji o charakterze naukowym na przestrzeni ich długich dziejów. Domniemać tylko można, że podstawy materialne PTPN zależały od szczodrości konkretnych osób, skoro napisano, iż zbiory biblioteczne i muzealne „w pierwszym okresie pochodziły wyłącznie z darów społeczeństwa”, a od 1860 roku także z wymiany. Skąd jednak brano środki na publikacje własne, podlegające następnie wymianie...?

²³ *Kolekcja trofeów myśliwskich Adama Smorawińskiego w zbiorach Muzeum Przyrodniczo-Łowieckiego w Uzarzewie*, katalog eksponatów, Szreniawa 2010.

przykład ściśle związany z powstaniem fundacji z zapisu Wisławy Szymborskiej. Testament, otwarty kilka dni po jej śmierci, 1 lutego 2012 roku, ustanawiał fundację mającą nie tylko opiekować się pozostawioną spuścizną, ale także prowadzić działalność edukacyjną, informacyjną i wydawniczą. Wyszczególnionym celem działania fundacji ma być też finansowanie projektów badawczych oraz promowanie twórczości literackiej poprzez przyznawanie corocznych nagród i wyróżnień w różnych kategoriach wedle woli wyłanianej właśnie kapituły. Część środków ma zostać także przeznaczona na utworzenie w Domu Literatów w Krakowie sali (planowanej od lat!) poświęconej miejscowemu, jakże twórczemu środowisku literackiemu (Czesław Miłosz, Stanisław Lem, Sławomir Mrożek, nie mówiąc o bardziej odległych, jak Stanisław Wyspiański).



Noblistka Wisława Szymborska (1923–2012) w towarzystwie prof. Slavika Institutionen Uniwersytetu w Uppsali (Szwecja) Małgorzaty Szulc-Packalen, grudzień 1996 roku (ze zbiorów M. Szulc-Packalen)

Może są w naszym najbliższym lub bliskim otoczeniu mecenasi godni naszej pamięci? Może pojawiają się inspirowane tym tekstem osoby, które swój sukces zawodowy (materialny) zechcą przełożyć na działania *pro publico bono*. Może już wkrótce będę mógł napisać, że konkretna osoba, rodzina podąża drogą wytyczoną przez odległych, ale i współczesnych nam mecenasów jak biznesmen, automobilista i myśliwy Adam Smorawiński czy noblistka z 1996 roku Wisława Szymborska.

DEDYKACJA Z OKAZJI SETNEJ ROCZNICY ZORGANIZOWANEGO SPORTU W LESZNIE

Dawid Krystek

STULECIE KLUBU SPORTOWEGO „POLONIA 1912” LESZNO

Geneza powstania jednego z najstarszych klubów w Wielkopolsce ściśle związana jest z rozwojem sportu polskiego, a mianowicie powstaniem pierwszych polskich stowarzyszeń oraz klubów sportowych w tym właśnie regionie w czasach zaboru pruskiego.

Nad działalnością sportową na terenie Leszna w 1864 roku, który można uznać za początek zorganizowanej działalności sportowej, kontrolę sprawowały nacjonalistyczne organizacje niemieckie, tzw. związki turnerskie, które głównie popularyzowały gimnastykę opartą na systemie niemieckim. Związki turnerskie wprowadziły w późniejszym czasie do programów swojej działalności również wioślarstwo, lekką atletykę, kolarstwo, pływanie i gry sportowe, tworząc konkurencję dla ruchu klubowego. Dość liczne na przełomie XIX i XX wieku niemieckie kluby sportowe zrzeszały również młodzież polską, poddawaną masowej germanizacji. Powstające w Wielkopolsce pierwsze gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Inowrocławiu w 1884 roku i w Poznaniu w 1886 roku oraz w wielu innych miastach regionu, zrzeszonych początkowo w Związku Sokołów Wielkopolskich (1893 roku), a następnie w Związku Sokołów Polskich (1895 roku), spowodowały włączenie się także polskiego środowiska w Lesznie w tę działalność w 1902 roku. Niestety, silna rożycja lokalnych pruskich władz administracyjnych i policyjnych oraz nacjonalistyczne niemieckie organizacje społeczne skutecznie zwalczały wszelką aktywność leszczyńskiego „Sokoła”. Po niespełna 3-letniej działalności „Sokół” został zmuszony do zawieszenia czynności aż do końca I wojny światowej¹.

Po 1900 roku na terenie Wielkopolski powstawały na wzór klubów niemieckich także pierwsze polskie towarzystwa i kluby sportowe: Klub Wioślarski „04” (1904 roku) i kolejny, również wioślarski „Tryton” w Poznaniu,

¹ „Głos Polski” nr 154, 7.08.1935.

a następnie w innych miastach, m.in. w Ostrowie, Kościanie, Gostyniu, Śre-
mie, Gnieźnie, Lesznie, Kruszwicy. Uprawianie wioślarstwa związane było
z dużymi kosztami, co niewątpliwie wpłynęło na fakt, iż większym powo-
dzeniem cieszyły się w środowiskach polskich w tym regionie dyscypliny sporto-
we niewymagające znacznych nakładów finansowych, np. piłka nożna,
lekkoatletyka². Duże znaczenie dla powstania pierwszego klubu polskie-
go w Lesznie miała działalność Towarzystwa Terminatorów, które istniało
w mieście od 1909 roku. Towarzystwo Terminatorów była to zorganizowana
grupa czeladników i terminatorów, która organizowała w hotelu Kaiser-
hof popisy wolnych ćwiczeń indywidualnych i zespołowych układów gim-
nastycznych, podkreślając przy każdej okazji patriotyzm i przywiązanie do
barw narodowych oraz wywołując tym samym protesty ze strony Niemców.
Podczas organizowanych wycieczek grano również w piłkę nożną, najpo-
pularniejszą wówczas dyscyplinę sportu. To w połączeniu z działalnością
tzw. dzikich drużyn piłkarskich dało podłoże do powstania tak długo oczę-
kiwanego w Lesznie klubu piłkarskiego z prawdziwego zdarzenia.

Z inicjatywy wspomnianego Towarzystwa Terminatorów w lutym 1912
roku do Leszna przybył współzałożyciel Klubu Sportowego „Warta” w Poz-
naniu Edmund Szyk, który zaproponował założenie klubu sportowego.
Propozycja została przyjęta jednogłośnie przez uczestników zebrania i tym
samym rozpoczął swoją działalność Klub Sportowy „Polonia” Leszno.
Pierwszym prezesem klubu został Marcin Giera, który przewodniczył po-
czątkowo 15, a potem 30 członkom nowo wybranego zarządu KS „Polonia”
Leszno³. Władze pruskie i niemieccy nacjonaści skutecznie ograniczali
działalność „Polonii”, jej członkowie spotykali się z inwigilacją i prześlą-
dowaniami ze strony zaborcy. Dotyczyło to również samych warunków do
uprawiania sportu w Lesznie, np. wydania zakazu korzystania z sali w Kai-
serhofie, w której organizowano zajęcia sportowe. „Poloniści” zmuszeni
byli do wynajęcia tzw. willi Rausnera w pobliskim Zaborowie oraz korzy-
stania z otaczającego ją parku, gdzie prowadzono pierwsze zaprawy piłkar-
skie. Trudna sytuacja spowodowała podjęcie przez zarząd klubu decyzji
o zmianie nazwy w 1914 roku na KS „Pogoń”⁴.

Pierwsze lata działalności klubu przypadły na czas trudnej sytuacji
społeczno-politycznej i gospodarczej, więc każdy najmniejszy przejaw ży-
czliwości był na wagę złota. Należy w tym miejscu odnotować, iż Towa-
rzystwo Terminatorów przekazało klubowi kilka par nietypowych butów
i dwie piłki – cały sprzęt sportowy, z którego korzystano podczas pierwszych

² J. Gaj, K. Hądzelek, *Dzieje kultury fizycznej w Polsce*, Poznań 1997, s. 52.

³ M. Frasz, „Rys historyczny Klubu Sportowego „Polonia” Leszno w latach 1912–1939”,
niepubl. praca magisterska, AWF, Poznań 1959, s. 7.

⁴ Tamże, s. 8.

spotkań piłkarskich z zespołami niestowarzyszonymi w klubach oraz z miej-
scowymi drużynami niemieckimi: GKS „Comenius” i Turnverein oraz nie-
miecką drużyną Fervor z Kościana. Drużynę piłkarską wspierali materialnie
również patriotycznie nastawieni leszczyńscy kupcy, rzemieślnicy, członko-
wie „Polonii” oraz przemysłowcy. W 1914 roku w wyniku konfliktu zbroj-
nego przerwana została działalność leszczyńskiego klubu, a działacze oraz
członkowie KS „Polonia-Pogoń” czynnie brali udział w zmaganiach wojen-
nych, przypłacając to śmiercią lub dostając się do niewoli. Podczas I wojny
światowej pod Warszawą zginął m.in. pierwszy prezes KS „Polonia” Marcin
Giera, walcząc przeciwko armii rosyjskiej. Działalność sportowa klubu pod-
czas trwania wojny ograniczała się tylko do rozgrywek wewnątrzklubo-
wych, dopiero w 1917 roku powracający z frontu członkowie klubu orga-
nizowali mecze piłkarskie z drużynami niemieckimi (np. z Turnvereinem
ze Wschowy, wygrywając 3:1). Rewolucja w Rosji i Niemczech, a następ-
nie wybuch powstania wielkopolskiego, w którym brali udział członkowie
„Polonii”, spowodowały całkowite przerwanie działalności klubu⁵.

Po odzyskaniu niepodległości już w II Rzeczypospolitej mimo trud-
nych uwarunkowań społeczno-gospodarczych nastąpił żywiołowy rozwój
życia organizacyjnego mieszkańców Leszna. Oprócz głównych ośrodków
miejskich Wielkopolski Leszno w okresie dwudziestolecia międzywojen-
nego było liczącym się środowiskiem w sferze sportu klubowego. Lata dwu-
dzieste sprzyjały powstawaniu licznych towarzystw, organizacji i zwią-
zków zajmujących się krzewieniem wychowania fizycznego i sportu. Klub
reaktywował swoją działalność, powracając do pierwotnej nazwy „Polo-
nia”. Specyfika działalności leszczyńskiego klubu polegała na rozwijaniu
jednej (piłka nożna), a następnie kolejnych dyscyplin, co było typowe dla
mniejszych ośrodków miejskich w regionie, ale też zbieżne z tendencją
ogólnokrajową⁶. Duży wpływ na rozwój klubów i liczbę uprawianych w nich
dyscyplin miało zarządzenie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego (MWRiOP) z 1927 roku o zakazie przynależności młodzieży
szkolnej do klubów pozaszkolnych, co niewątpliwie hamowało sportowy
rozwój młodzieży. Należy odnotować fakt łamania tego zakazu – członko-
wie klubu w pojedynczych przypadkach, np. w KS „Polonia”, startowali
pod przybranymi nazwiskami. Z inicjatywy zarządu KS „Polonia” powstał
Leszczyński Podokręgowy Związek Sportów, który obejmował jednostki
sportowe działające m.in. w Kobylinie, Borku, Śre-
mie, Czepiniu, Gro-
dzisku i Zbąszyniu. Brak odpowiedniej bazy treningowej hamował rozwój
działalności sportowej klubu za wyjątkiem oddanego do użytku podczas

⁵ J. Gaj, *Dzieje MKKS „Polonia 1912” Leszno (1912–2002)*, Leszno 2002, s. 17.

⁶ Tenże, *Zarys historii kultury fizycznej Wielkopolski (1919–1939)*, [w:] *Zarys dziejów kul-
tury fizycznej w Wielkopolsce*, red. Z. Grot, J. Gaj, Poznań 1973, s. 250 i n.

obchodów 10-lecia powstania klubu boiska do piłki nożnej na dzierżawionym terenie przy Alejach Komeniusza⁷.

W latach 1927–1928 w klubie nastąpił kryzys finansowy oraz sportowy. Działający w Lesznie konkurencyjny zespół piłkarski TG „Sokół” osiągał lepsze wyniki, czym jednoczył sobie coraz większą liczbę sympatyków. TG „Sokół” oraz KS „Polonia” w czasie międzywojennym stanowiły o sile życia sportowego Leszna, a rywalizacja, szczególnie w piłce nożnej, wzbudzała zawsze duże zainteresowanie. Dodatkowo „Polonii” wypowiedziano umowę dotyczącą dzierżawy ziemi, na której znajdowało się boisko piłkarskie. Za zgodą TG „Sokół” mogła odtąd korzystać z jego boiska za opłatą 50 zł od rozegranego meczu, co dość mocno naruszało budżet klubu. Światowy kryzys gospodarczy przełomu lat dwudziestych i trzydziestych wpłynął również bezpośrednio na budżet państwa, co w konsekwencji spowodowało obniżenie nakładów na oświatę, w więc również wychowanie fizyczne i sport szkolny. Godziło to w klasę średnią – w przypadku KS „Polonia” jej podporę materialną⁸. Istotne stało się więc pozyskiwanie funduszy z wpisowego, składek członkowskich zwyczajnych i wspierających oraz z wpływów z organizowanych meczów i spotkań kulturalno-rozrywkowych. Do mecenasów opiekujących się KS „Polonia” w Lesznie należał wieloletni działacz i prezes tego klubu Zygmunt Bałdowski, który w 1932 roku wykupił teren pod nowe boisko piłkarskie, rezygnując tym samym z dzierżawy boiska „Sokoła”.

W czasie kadencji prezesa Bałdowskiego (1931–1934) klub poprawił bazę materialną (własne boisko piłkarskie) oraz stał się wielosekcyjny. Oprócz istniejącej sekcji piłki nożnej w 1930 roku utworzono sekcję kręglarską, a w 1932 roku zorganizowano sekcję bokserską. Natomiast w 1934 roku, gdy prezesem był Kazimierz Leszczyński, z pomocą i zaangażowaniem leszczyńskiej inteligencji powołano sekcję tenisa ziemnego. Włączenie się grupy urzędników państwowych oraz ludzi wolnych zawodów do sekcji tenisa poprawiło jej sytuację materialną i w pewnym stopniu przyczyniło się do samowystarczalności. Należy dodać, iż w 1935 roku opracowano i wprowadzono w życie pierwszy w historii klubu statut, co niewątpliwie było dużym sukcesem prezesa Leszczyńskiego. W latach trzydziestych klub liczył około 150 członków zrzeszonych w pięciu sekcjach sportowych: piłki nożnej, boks, kręglarstwa, tenisa ziemnego i nowo utworzonej w 1937 roku sekcji pływaków⁹. Kryzys przełomu lat dwudziestych i trzydziestych, słabe warunki bazowe i kadrowe oraz przede wszystkim niskie nakłady finansowe na bieżącą działalność miały bezpośredni wpływ na brak znaczących wyników sportowych.

⁷ M. Frasz, „Rys historyczny...”, s. 18.

⁸ J. Gaj, *Zarys historii...*, s. 192 i n.

⁹ Tenże, *Dzieje MKKS...*, s. 23 i n.

W 1921 roku KS „Polonia” zgłosił dwa zespoły piłkarskie do Poznańskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej (POZPN), które spotykały się towarzysko. W tym samym roku piłkarze leszczyńskiej „Polonii” rozpoczęli rozgrywki o wejście do klasy B w ramach powstałego Podokręgu Leszczyńskiego Związku Piłki Nożnej POZPN, wygrywając rywalizację i uzyskując upragniony awans w 1922 roku. Po 6-letnim okresie gry w tej klasie rozgrywkowej drużyna „Polonii” Leszno rozpoczęła rozgrywki w klasie A. II zespół piłkarski „Polonii” rywalizował w klasie C okręgu leszczyńskiego, awansując w 1931 roku o jedną klasę rozgrywkową. Natomiast III zespół stanowił bezpośrednie zaplecze kadrowe dla zespołów z klas A i B i występował tylko w licznych przedmeczach z lokalnymi rywalami. Oprócz rywalizacji sportowej we wspomnianych klasach rozgrywkowych KS „Polonia” nawiązał kontakty sportowe z niemieckimi klubami, rozgrywając spotkania towarzyskie. W 1936 roku KS „Polonia” Leszno włączono do utworzonej Poznańskiej Ligi Okręgowej, w skład której wchodziło 8 najlepszych zespołów piłkarskich z województwa poznańskiego, z wyłączeniem drużyn klasy państwowej. Trudna sytuacja materialna klubu sprawiła, iż w 1936 roku podjęto decyzję o wycofaniu drugiego zespołu piłkarskiego z rozgrywek o mistrzostwo klasy B¹⁰.



Mecz pomiędzy „Polonią” I Leszno a drużyną ze Wschowy, 29 grudnia 1925 roku

Powstała w 1930 roku sekcja kręglarska KS „Polonia” dołączyła do znaczącego na terenie Wielkopolski leszczyńskiego ośrodka kręglarskiego, obok istniejących już: Klubu Kręglarzy „Tellus” (1920), Obywatelskiego Klubu Kręglarzy (1927), Klubu Sportowego „Jutrzenka” oraz Klubu Krę-

¹⁰ Tamże, s. 24 i n.

glarzy „Merkur”. Kreglarze „Polonii” uczestniczyli w odbywających się w latach 1933–1937 indywidualnych i drużynowych mistrzostwach miasta, zdobywając tytuł drużynowego mistrza jesieni w 1933 i 1934 roku¹¹.

Z inicjatywy Zygmunta Bałdowskiego w 1932 roku powołano do życia sekcję bokserską, a rok później została ona zgłoszona do rozgrywek Poznańskiego Okręgowego Związku Bokserskiego. Działalność sekcji bokserskiej spotkała się z dużym zainteresowaniem ze strony mieszkańców Leszna, którzy chętnie podziwiali walki bokserskie w licznie organizowanych zawodach. Sekcja, oprócz znaczących wpływów z organizacji zawodów, mogła liczyć na materialne wsparcie ze strony ówczesnego prezesa. Zajęcia szkoleniowe odbywały się w udostępnionej przez zarząd miasta Ćwiczni Miejskiej, z której adepci pięściarstwa korzystają do dziś. W latach 1933–1935 bokserzy „Polonii” walczyli z powodzeniem w klasie B, zapewniając sobie w 1935 roku wejście do klasy A, w której startowali ze zmiennym szczęściem. Do wybuchu II wojny światowej leszczyńscy bokserzy rozgrywali wiele spotkań towarzyskich z takimi zespołami, jak: „Błękitni” Poznań, „Warta” Poznań, „HCP” Poznań, „Sokół” Poznań, „Ostrovia” Ostrów i „Sokół” z Leszna, a do wyróżniających się zawodników należał Jan Pawlak, późniejszy wieloletni szkoleniowiec sekcji bokserskiej KS „Polonia”¹².



Drużyna bokserska „Polonii” Leszno, 1968 rok

¹¹ J. Cwojdzinski, „Zarys historii kreglarstwa w Polsce do 1976 roku”, niepubl. praca doktorska, Poznań 1996, s. 162 i n.

¹² J. Gaj, *Dzieje MKKS...*, s. 33 i n.

W 1935 roku za sprawą grupy inteligentów, którzy wstąpili do KS „Polonia”, utworzono sekcję tenisa, uważanego wtedy za elitarną dyscyplinę sportu, przeznaczoną dla przedstawicieli wolnych zawodów: urzędników, kupców, studentów. Sekcja początkowo liczyła 8, a następnie około 20 członków, którzy za cel nadrzędny postawili sobie budowę kortu – oddano go do użytku 9 sierpnia 1936 roku. W związku z dobrą sytuacją materialną członków sekcja była finansowo samowystarczalna. Jej działalność przyjęła charakter towarzyski i ograniczała się do udziału w turniejach tenisowych z zespołem KS „Ravia” Rawicz, lokalnym rywalem – zespołem „Sokoła” oraz organizacją mistrzostw wewnętrznych klubu oraz imprez pokazowych, popularyzując tym samym tę dyscyplinę sportu wśród mieszkańców Leszna¹³.

Tuż przed wybuchem II wojny światowej w 1937 roku utworzono w KS „Polonia” sekcję pływacką. Brak krytego basenu oraz warunki klimatyczne sprawiały, że organizowanie treningów na otwartych wodach było możliwe jedynie przez 3–4 miesiące w roku. Zawodnicy sekcji pływackiej korzystali z małego, płytkiego basenu w pobliskim Zaborowie, który był przede wszystkim zbiornikiem przeciwpożarowym, oraz z akwenów otwartych poza Lesznom, m.in. z kąpielisk w Boszkowie i Osiecznej. W tym czasie organizowano różne imprezy pływackie o charakterze wewnątrzklubowym oraz mistrzostwa pływackie Leszna¹⁴.

Po wybuchu II wojny światowej na mocy dekretów Hitlera z 8 i 12 października 1939 roku przyłączono do Niemiec zachodnie oraz północno-zachodnie ziemie Polski; Leszno znalazło się w okręgu Kraju Warty¹⁵. Wydarzenia wrześniowe 1939 roku przerwały po raz drugi tak dobrze zapowiadającą się działalność „Polonii”. Klub został całkowicie zlikwidowany. Okres okupacji wyłączył Polaków z możliwości uczestnictwa w zorganizowanych formach ruchu i uprawiania sportu, a jakiejkolwiek próby aktywności groziły wywózką na roboty do Niemiec, a nawet do obozu koncentracyjnego. Działania okupanta uderzały najbardziej w dzieci i młodzież. Młodzi zostali pozbawieni możliwości zorganizowanej nauki oraz udziału w narodowej kulturze, w tym kulturze fizycznej, co skutkowało analfabetyzmem i niedorozwojem fizycznym¹⁶. Udział niektórych członków klubu w walkach na frontach II wojny światowej, liczne aresztowania i masowe egzekucje spowodowały duże straty ludzkie KS „Polonia” Leszno.

Reaktywowanie leszczyńskiego ruchu sportowego rozpoczęło się tuż po zakończeniu działań wojennych za sprawą powstania pierwszego zespołu sportowego przy Związku Walki Młodych – sekcji piłki nożnej, której zawodnicy już 10 marca 1945 roku rozegrali pierwszy mecz, dając sygnał do

¹³ M. Frasz, „Rys historyczny...”, s. 39 i n.

¹⁴ Tamże, s. 42 i n.

¹⁵ *Historia Leszna*, pod red. J. Topolskiego, Leszno 1997, s. 283.

¹⁶ J. Gaj, K. Hądzelek, *Dzieje kultury fizycznej...*, s. 215 i n.

wznowienia działalności przedwojennych struktur sportowych. Z chwilą reaktywowania KS „Polonia” w 1945 roku dosyć duża grupa sportowców z KS „Zryw” ZWM, a potem także z Klubu Sportowego Organizacji Młodzieżowej Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (KS OMTUR), Gimnazjalnego Klubu Sportowego (GKS) oraz Harcerskiego Klubu Sportowego (HKS) i Drużyny Harcerskiej przy tutejszym gimnazjum i liceum zasiliła niektóre sekcje sportowe „Polonii” (np. siatkówki, koszykówki, lekkoatletyki). W kolejnych latach odrodziły się pozostałe sekcje, które w zależności od uwarunkowań zewnętrznych i wewnętrznych klubu prowadziły działalność w Polsce Ludowej aż do jej upadku. Były to sekcje: kręglarska (powstała w 1946 roku), koszykówki mężczyzn (1947), koszykówki kobiet (1950–1956), siatkówki mężczyzn (1947–1950 oraz 1966–1970), siatkówki kobiet (1948–1957), bokserska (1947), tenisa stołowego (1947–1960), lekkoatletyczna (1949–1951), pływacka (1950–1954), szachowa (1950–1956 i 1966–1970), strzelecka (1953–1957), brydża sportowego (1971–1978), piłki ręcznej (1973–1977), szermiercza (1986)¹⁷.

W pierwszych latach powojennych działalność klubu ograniczały niewielkie środki finansowe i problemy z bazą materialną. Wyjścia z tej trudnej sytuacji szukano w fuzji z działającym Kolejowym Klubem Sportowym. W Polsce Ludowej niezależna działalność sportowa klubu nie była możliwa. „Polonia” zmuszona była wejść w struktury sportu związkowego utworzonego z zrzeszeń sportowych¹⁸. W pierwszym powojennym okresie klub korzystał, za opłatą, z boiska KS „Gwardia” (obecnie ul. Szybowników) oraz z sali w Ćwiczni Miejskiej, w której trenowali członkowie sekcji piłki siatkowej i koszykówki. Klub w tym okresie liczył 120 członków wywodzących się z warstwy robotniczej, rzemieślniczej, inteligenckiej oraz uczniów szkół średnich i studentów. Należy dodać, że udział najmłodszych członków klubu był możliwy dzięki zniesieniu przedwojennego zakazu dotyczącego wstępowania uczniów do klubów pozaszkolnych, co niewątpliwie wpłynęło na wartość sportową poszczególnych sekcji klubu. Liczba członków wzrosła wówczas do około 250, w tym 160 ćwiczących. W 1948 roku KKS „Polonia 1912” już oficjalnie dołączył do branżowych struktur zrzeszeniowych Zrzeszenia Sportowego „Kolejarz”, a następnie funkcjonował jako Koło Sportowe nr 10/22. Zmiany te pozbawiły klub m.in. tradycji i symboliki, zniechęciły do dalszej pracy społecznej niektórych działaczy. Od początku lat pięćdziesiątych Koło Sportowe zaczęło funkcjonować jako Związkowy Klub Sportowy „Kolejarz” (ZKS „Kolejarz”)¹⁹.

¹⁷ J. Gaj, *Dzieje MKKS...*, s. 43 i n.

¹⁸ *Zarys historii sportu w Polsce 1867–1997*, pod red. J. Gaja, B. Woltmana, Gorzów Wlkp. 1999, s. 167 i n.

¹⁹ J. Gaj, *Dzieje MKKS...*, s. 43 i n.

W 1956 roku nastąpił okres odnowy życia społeczno-politycznego w kraju. Dla polskiego sportu zaistniał bardziej sprzyjający klimat, w tym także dla „Polonii”, która wróciła do swojej tradycyjnej nazwy Kolejowy Klub Sportowy. Zawodnicy KKS „Polonia” trenowali w tym okresie w sekcjach: piłki nożnej, koszykówki, kręglarskiej, bokserskiej oraz w reaktywowanych sekcjach piłki siatkowej i szachowej. W tym czasie w klubie szkoliło się 263 zawodników. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych na skutek zróżnicowanych warunków materialnych klubu liczba sekcji oraz zawodników zmieniała się. Problemy spowodowane były m.in. brakiem odpowiedniego wsparcia materialnego klubu ze strony PKP i Federacji „Kolejarz”. W 1972 roku KS „Unia” w Lesznie przekazał KKS „Polonia” swoich zawodników sekcji piłki nożnej, wzmacniając sekcję KKS, a w 1973 roku LKS „Krokus” przekazał „Polonii” sekcję piłki ręcznej. Jednak oprócz włączenia w szeregi klubu drużyn z dużymi tradycjami, dodatkowo został obciążony jego budżet. W 1974 roku klub ponownie zmienił nazwę, tym razem na Międzyzakładowy Kolejowy Klub Sportowy „Polonia 1912” (MKKS). Zmiana nazwy spowodowała zwiększenie wsparcia materialnego społeczności lokalnej i działających na tym terenie zakładów produkcyjnych, jednak mimo to stale zwiększające się wydatki na bieżącą działalność klubu nadal były wyższe od dochodów. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dało się zauważyć dużą niestabilność w zarządzaniu klubem, co było skutkiem częstych zmian zarządów. Pod koniec 1982 roku klub liczył 344 członków, w tym 272 zawodników, którzy szkolili się w czterech sekcjach: piłki nożnej (155 zawodników), koszykówki (62), bokserskiej (20) i kręglarskiej (35). Mimo trudnej sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju zarząd starał się realizować przyjęty program działania klubu, systematycznie kontrolując i omawiając sprawy poszczególnych sekcji sportowych oraz oceniając pracę działaczy, trenerów, a także rozwijając współpracę ze szkołami i zakładami pracy, z których wywodzili się zawodnicy. 26 lutego 1986 roku klub przejął pod swoją opiekę działającą już przy Szkole Podstawowej nr 11 w Lesznie sekcję szermierczą. W tym czasie w klubie trenowało łącznie 299 zawodników w pięciu sekcjach sportowych: piłki nożnej (113 zawodników), koszykówki (82), kręglarstwa (53), boks (29), szermierki (22)²⁰.

Po reaktywowaniu KS „Polonia” po II wojnie światowej aż do wydarzeń związanych z pokojową transformacją ustrojową kraju zawodnicy zrzeszeni w wielu sekcjach osiągalni wyniki sportowe zależne od uwarunkowań zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych klubu. W 1945 roku w sekcji piłkarskiej było zarejestrowanych 50 zawodników, którzy podjęli szkolenie w dwóch drużynach. Po połączeniu KS „Polonia” z KKS sekcja piłkarska liczyła 110 członków. Od 1946 roku aż do sezonu piłkarskiego 1949/1950 I zespół

²⁰ Tamże, s. 46 i n.

uczestniczył w rozgrywkach klasy A. Należy jednak dodać, iż w sezonach 1948/1949 oraz 1949/1950 zespół leszczyńskiej „Polonii” był bardzo bliski awansu do II ligi. W latach 1950–1957 liczba członków sekcji piłki nożnej nie przekraczała 70 – szkolenie prowadzono wówczas w pięciu zespołach (I zespół, II, III, juniorów i trampkarzy). W sezonie piłkarskim 1950/1951 „Kolejarz” brał udział z powodzeniem w rozgrywkach piłkarskich Poznańskiej Klasy Wojewódzkiej w grupie III, awansując ostatecznie do II ligi. Prowadzono także szkolenie w 4 grupach treningowych. Niestety, po 2-letnim pobycie w II lidze zespół „Kolejarza” musiał ją opuścić, a II drużyna po zdekompletowaniu została wycofana z rozgrywek. Od 1953 roku piłkarze rywalizowali w III lidze międzywojewódzkiej, uzyskując kolejny awans do II ligi, jednak radość leszczynian była krótkotrwała, gdyż w 1955 roku trzeba było ponownie opuścić II ligę. Od 1956 roku I zespół piłkarski brał udział w rozgrywkach Poznańskiej Ligi Wojewódzkiej, pozostałe zespoły „Polonii” radziły sobie ze zmiennym szczęściem na niższym szczeblu rozgrywek piłkarskich. W tym okresie piłka nożna nadal zaliczana była do sekcji wiodących, w 1965 roku szkoliło się w niej 5 zespołów: dwie drużyny seniorów, drużyna juniorów i dwie drużyny trampkarzy. Od sezonu piłkarskiego 1970/1971 leszczynscy sportowcy rywalizowali w klasie okręgowej, a po dokonanej przez PZPN reorganizacji systemu rozgrywek drużyna seniorów w sezonie 1976/1977 występowała w rozgrywkach ligi międzywojewódzkiej, by po kolejnej reorganizacji w sezonie piłkarskim 1980/1981 startować w klasie okręgowej leszczyńsko-zielonogórskiej. W 1978 roku sekcja liczyła 140 zawodników, w tym zespoły seniorów I i II – 40 zawodników, zespół juniorów – 40 zawodników, trampkarzy – 60 zawodników. W latach osiemdziesiątych zespół seniorów rywalizował w klasie okręgowej, z wyłączeniem sezonu piłkarskiego 1987/1988, w którym to „Polonia” zaznaczyła swą obecność w rozgrywkach III ligi, by ostatecznie w sezonie 1988/1989 wrócić do ligi międzywojewódzkiej²¹.

Na krótko przed fuzją KS „Polonia” z Kolejowym Klubem Sportowym w 1947 roku z inicjatywy grupy uczniów Gimnazjalnego Klubu Sportowego przy Liceum Męskim w Lesznie powołano sekcję gier, w której uprawiano koszykówkę i piłkę siatkową. W pierwszych latach działalności sekcja gier zrzeszała 20 członków, głównie uczniów gimnazjum i liceum ogólnokształcącego, którzy doskonalili swoje umiejętności techniczne początkowo na boisku w Męskim Liceum Ogólnokształcącym, a od 1948 roku w krytej Ćwiczni Miejskiej. Należy zaznaczyć, że nowo powstała sekcja ze względu na jej drugoplanową rolę borykała się z dużymi trudnościami. W 1950 roku zawieszono działalność sekcji piłki siatkowej.

²¹ Tamże, s. 56 i n.

W 1947 roku zgłoszono drużynę koszykówki do rozgrywek o mistrzostwo klasy B, uzyskując awans do klasy A już w następnym sezonie koszykarskim, rywalizując w tej klasie rozgrywkowej do 1955 roku wraz z drużyną juniorów (w sezonie 1950/1951 zespół zdobył tytuł drużynowego wicemistrza województwa poznańskiego), która stanowiła zaplecze dla drużyny seniorów. Od sezonu 1956/1957 po reorganizacji systemu rozgrywek zespół startował w Poznańskiej Lidze Międzywojewódzkiej, awansując w 1959 roku do II ligi. Popularność tej dyscypliny sprawiła, że I zespół koszykarzy dysponował szerokim zapleczem kadrowym. W tym okresie KKS „Polonia” miał trzy zespoły: w klasie B, C i juniorach. Niestety w 1961 roku zespół seniorów opuścił II ligę, rywalizując w następnych latach w lidze wojewódzkiej, gdzie poniósł wiele porażek i w sezonie 1965/1966 spadł do klasy A. Przyczyną tej sytuacji było odejście podstawowych graczy na studia wyższe oraz odbywanie służby wojskowej czy też przejście niektórych leszczynian do innych klubów. Od sezonu sportowego 1966/1967 I drużyna brała udział w rozgrywkach klasy A. Przez kolejnych osiem lat I drużyna rywalizowała na poziomie klasy A i ligi międzywojewódzkiej, by w sezonie 1974/1975 po decydujących meczach z „Turowem” Zgorzelec jeszcze raz awansować do II ligi. Trudna sytuacja materialna, kadrowa oraz związana z bazą treningową odbiła się na poziomie sportowym drużyny i w 1977 roku już po raz trzeci „Polonia” spadła do ligi wojewódzkiej. Na początku lat osiemdziesiątych dzięki dobrej atmosferze w sekcji zwiększyła się liczba członków – łącznie trenowało 77 zawodników, w tym 15 seniorów, 12 juniorów młodszych i 50 młodych koszykarzy trenujących w grupach młodzieżowych. W sezonie 1980/1981 koszykarze „Polonii” po raz kolejny uzyskali awans do II ligi oraz do grona 16 czołowych zespołów kraju w rozgrywkach o Puchar Polski. W kolejnych latach, aż do 1989 roku, zespół seniorów leszczyńskiej „Polonii” balansował w rozgrywkach na pograniczu II i III ligi, by ostatecznie w sezonie sportowym 1988/1989 rywalizować w II lidze. Trzeba dodać, iż w 1950 roku w KKS „Polonia” utworzono sekcję koszykówki żeńskiej. Zespół koszykarek uczestniczył w rozgrywkach klasy A i zajmował środkowe miejsca w końcowych klasyfikacjach. W 1956 roku sekcja została rozwiązana²².

Z inicjatywy grupy przedwojennych działaczy wywodzących się ze środowiska inteligentckiego i robotniczego na początku 1946 roku reaktywowano w „Polonii” sekcję kręglarską liczącą 15 członków, a w 1950 roku tę dyscyplinę uprawiało już 22 mężczyzn. W tym okresie leszczynscy kręglarze uczestniczyli w organizowanych zawodach wewnątrzklubowych i międzyklubowych z udziałem drużyn wielkopolskich, natomiast przygotowania do zawodów odbywały się w dwutorowej kręgielni w Hotelu Polskim przy

²² Tamże, s. 68 i n.

ul. Bolesława Chrobrego. W 1952 roku na krótko treningi podjęły także kobiety, organizując żeńską sekcję kręglarstwa. Ostatecznie zawieszono ją jeszcze w tym samym roku. Ważnym wydarzeniem dla entuzjastów kręglarstwa było utworzenie w 1955 roku przy Wojewódzkim Komitecie Kultury Fizycznej w Poznaniu Związku Kręglarzy. Do końca lat pięćdziesiątych zawodnicy „Polonii” uczestniczyli w rozgrywkach o drużynowe mistrzostwo Wielkopolski, ustępując w rywalizacji sportowej tylko zespołom z Poznania. Od 1959 roku leszczyńscy kręglarze rywalizowali w powołanej w tym samym roku I i II lidze, zdobywając tytuł mistrza Polski w 1959 oraz 1960 roku. Zawodnicy nadal uczestniczyli w turniejach międzyklubowych oraz przejawiali wiele cennych inicjatyw dotyczących organizacji różnych imprez popularyzujących tę dyscyplinę sportu. Warto zauważyć, że mimo trudności finansowych i bazowych uzyskiwali wysokie wyniki. W następnych sezonach sportowych dwa zespoły brały udział w rozgrywkach I i II ligi Poznańskiego Związku Kręglarskiego. W omawianych latach zawodniczki i zawodnicy „Polonii” startowali ze zmiennym szczęściem w różnych zawodach zarówno drużynowych, jak i indywidualnych, krajowych i międzynarodowych. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych sekcja kręglarska „Polonii” należała do najlepszych w klubie. Znaczący rozwój niewątpliwie był możliwy dzięki uznaniu przez Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w 1976 roku kręglarstwa za dyscyplinę sportu wyczynowego. W tym czasie zawodniczki i zawodnicy „Polonii” osiągnęli liczne sukcesy sportowe w drużynowych i indywidualnych mistrzostwach Polski w różnych kategoriach wiekowych, na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży, bijąc przy tym kilka rekordów kraju oraz występując w barwach reprezentacji Polski. Pod koniec 1985 roku sekcja kręglarska MKKS „Polonia” liczyła 42 zawodników, w tym 11 kobiet. Szkoliło się w klubie 6 zespołów: dwie drużyny mężczyzn, dwie drużyny kobiet, które brały udział w rozgrywkach lig centralnych, oraz po jednym zespole mężczyzn i kobiet w lidze okręgowej. Wszystkie osiągały wysokie wyniki. Należy zauważyć, iż w wyniku osłabienia zespołu męskiego i powołania zawodników do służby wojskowej zespół spadł do II ligi (w 1987 roku powracając po rocznej przerwie do I ligi). Od tego momentu sekcja kobiet wyraźnie dominowała w „Polonii”²³.

W wyniku połączenia sekcji bokserskich ZWM „Zryw” i KS „Polonia” w 1947 roku nastąpił rozwój tej dyscypliny już w ramach „Polonii”. Sekcja liczyła 32 członków wywodzących się z klasy robotniczej, którzy trenując w ramach jednego zespołu, brali udział do 1950 roku w rozgrywkach klasy B, jednak nie osiągnęli wówczas liczących się wyników. W 1953 roku bokserzy „Kolejarza” awansowali do klasy A, uzyskując dwa lata później tytuł Drużynowego Mistrza Województwa Poznańskiego i przystępując tym

²³ Tamże, s. 78 i n.

samym w 1956 roku do rozgrywek o wejście do II ligi, co się jednak nie udało. II drużyna walczyła w klasie B, juniorzy występowali w rozgrywkach okręgowych. W wyniku problemów organizacyjno-szkoleniowych w kolejnych sezonach sportowych pięściarze „Kolejarza” („Polonii”) nie odegrali znaczącej roli. W 1965 roku bokserzy „Polonii” zdobyli mistrzostwo klasy A i awansowali do ligi okręgowej. W tym samym roku sukces indywidualny osiągnął również Włodzimierz Pawlak, zdobywając tytuł Mistrza Okręgu Poznańskiego oraz tytuł Mistrza Polski w wadze muszej. W 1969 roku w wyniku problemów kadrowych sekcji zarząd „Polonii” rozwiązał zespół bokserski seniorów, koncentrując się głównie na szkoleniu młodzieży. Mimo tych trudności (sekcja liczyła zaledwie 20 zawodników) w latach siedemdziesiątych młodzi pięściarze zdobywali zadowalające miejsca w zawodach bokserskich, m.in.: wojewódzkich igrzyskach młodzieży, ogólnopolskiej spartakiadzie młodzieży, mistrzostwach Polski juniorów. W sezonach 1977/1978 i 1978/1979 zespołowi bokserskiemu seniorów nie udało się wejść do II ligi i po raz drugi już rozwiązano zespół. W latach osiemdziesiątych trenowało w „Polonii” 65 zawodników, w tym 24 młodych bokserów w powstałej w 1979 roku szkółce bokserskiej w Kościanie – filii sekcji bokserskiej leszczyńskiej „Polonii”. Zdobyci oni tytuły mistrzowskie lub wicemistrzowskie w mistrzostwach okręgu zielonogórskiego, a także w ogólnopolskich spartakiadach młodzieży²⁴.

W latach 1947–1950, jak już wspomniano, w „Polonii” uprawiano również piłkę siatkową. Dyscyplina ta stanowiła jedną sekcję z koszykówką. 10-osobową grupę siatkarzy tworzyli uczniowie szkół średnich, którzy brali udział w rozgrywkach sportowych na terenie województwa poznańskiego. Z chwilą ukończenia nauki w liceum większość zawodników wybrała się na studia i wyjechała na stałe z Leszna, przerywając tym samym działalność sekcji. W październiku 1966 roku doszło do reaktywowania sekcji piłki siatkowej mężczyzn „Kolejarza” („Polonii”) Leszno przy dużym wsparciu kadrowym dotychczasowej sekcji siatkówki Ludowych Zespołów Sportowych w Lesznie. Zawodnicy rywalizowali w klasie A w kategorii wiekowej seniorów. W sezonie sportowym 1966/1967 I zespół (działała także drużyna juniorów, choć tylko przez jeden sezon) awansował do ligi wojewódzkiej, ale tylko na jeden sezon, po czym spadł do klasy A. W wyniku trudności finansowych i kadrowych w 1970 roku kierownictwo klubu zdecydowało się na rozwiązanie sekcji. Od 1948 roku działała również sekcja piłki siatkowej kobiet. 10-osobowa grupa zawodniczek wywodzących się ze środowiska inteligenckiego i robotniczego uczestniczyła w rozgrywkach klasy A. Zarząd klubu nie wykazywał szczególnego zainteresowania działalnością sportową tej sekcji, co w połączeniu z dużymi trudnościami materialnymi spowodowało w 1957 roku jej rozwiązanie.

²⁴ Tamże, s. 96 i n.

9 lutego 1973 roku zarząd Ludowego Klubu Sportowego „Krokus” w Lesznie przekazał, za porozumieniem stron, KKS „Polonia” sekcję piłki ręcznej, rozpoczynając rywalizację w lidze międzywojewódzkiej. Po rundzie wiosennej w sezonie 1973/1974 zespół spadł do rozgrywek w klasie okręgowej (od 1975 roku powołano do życia również drużynę juniorów). I w tym przypadku przeszkodą okazała się trudna sytuacja kadrowo-materiałna. W związku z problemami organizacyjnymi i niskim poziomem sportowym w 1977 roku sekcja piłki ręcznej została rozwiązana²⁵.

Sekcję tenisa stołowego reaktywowano po II wojnie światowej, podobnie jak w przypadku sekcji piłki nożnej i bokserskiej. Tenis stołowy początkowo rozwijał się przy KS ZWM „Zryw”. Po fuzji „Polonii” z „Kolejarzem” tenisiści ze „Zrywu” przenieśli się w 1947 roku do KKS „Polonia”. Grupa treningowa liczyła 12 członków wywodzących się ze środowiska inteligentckiego i robotniczego. Warunki do uprawiania tej dyscypliny były skromne, a w doskonaleniu umiejętności technicznych, jak to miało miejsce również w innych sekcjach w tym czasie, pomagali najlepiej wyszkoleni zawodnicy. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych tenisiści stołowi „Kolejarza” („Polonii”) brali udział w rozgrywkach klasy wojewódzkiej, zajmując w ostatecznej klasyfikacji w poszczególnych sezonach sportowych miejsca w drugiej części tabeli. Po raz kolejny ograniczenia finansowe klubu zmusiły zarząd do likwidacji sekcji, co nastąpiło na początku lat sześćdziesiątych. W latach 1948–1957 działalność sportową w klubie prowadziła również żeńska sekcja tenisa stołowego, w której ćwiczyło 7 zawodniczek. Sekcja uczestniczyła w mistrzostwach wewnętrznych klubu oraz mistrzostwach województwa poznańskiego, zajmując III miejsce w drużynie w 1952 roku i I miejsce w 1953 roku oraz kwalifikując się do mistrzostw Polski, w których zajęła V miejsce²⁶.

W okresie powojennym w „Polonii” uprawiano przez krótki czas jeszcze inne dyscypliny sportowe, jednak powołanie zespołów nie było najlepszym pomysłem, ponieważ klub przy kilku istniejących już sekcjach nie był w stanie zapewnić nowym chociażby minimum egzystencji. Dotyczyło to sekcji pływania, lekkiej atletyki, strzelectwa oraz szachów i brydża sportowego. W 1986 roku powołano w MKKS „Polonia” kolejną, jakże istotną w dalszych latach działalności klubu, sekcję szermierczą, działającą uprzednio przy SP nr 11 w Lesznie. Młodzi zawodnicy sekcji pod kierunkiem twórcy i trenera leszczyńskiego floretu Zdzisława Fogta osiągnęli w krótkim czasie zaskakujące rezultaty. Zaangażowanie i dobra praca szkoleniowa zaowocowały sukcesami sportowymi leszczyńskich szermierzy już w III RP²⁷.

²⁵ Tamże, s. 92 i n.

²⁶ Tamże, s. 95 i n.

²⁷ Tamże, s. 101 i n.

W wyniku obrad Okrągłego Stołu w 1989 roku doszło w Polsce do pokojowej transformacji ustrojowej. Trudna sytuacja ekonomiczna wielu klubów sportowych, w tym „Polonii”, podyktowana była panującymi uwarunkowaniami społeczno-gospodarczymi, zanikającą pomocą z funduszy centralnych, skutkami prywatyzacji mniejszych lub większych zakładów pracy, które rezygnowały z patronatu nad klubami sportowymi²⁸. Mimo wielu przeszkód po 1990 roku i kryzysu finansowego zarząd klubu zdołał pozyskać nowych sponsorów oraz wsparcie miasta. Pomogło to utrzymać szkolenie w pięciu sekcjach (piłka nożna, kręglarstwo, koszykówka, szermierka, boks i kick-boxing). Działania klubu przełożyły się na stopniową poprawę bazy sportowej i ogólnych warunków uprawiania sportu przez jego członków. Warunki bazowe do uprawiania kręglarstwa zdecydowanie poprawiły się w stosunku do przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych dzięki oddaniu do użytku w 1992 roku nowej kręgielni – jednego z najnowocześniejszych obiektów tego typu w Europie. Baza treningowa w omawianych latach w pozostałych sekcji „Polonii” była zadowalająca, za wyjątkiem sekcji piłki nożnej. Sekcja szermiercza korzystała od 1999 roku z pięknego pawilonu szermierczego, a pozostałe sekcje z boisk i hal miejskich, w tym Trapezu i Ćwiczni. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych klub zrzeszał 368 zawodniczek i zawodników, konsekwentnie kontynuując politykę oszczędnościową, co pozwoliło na utrzymanie wszystkich pięciu sekcji i uzyskanie wielu bardzo dobrych osiągnięć sportowych na arenie międzynarodowej²⁹.

Ostatnie 10-lecie działalności klubu wiązało się z istotnymi wydarzeniami, które zapisały się w historii państwa polskiego, warunkując tym samym funkcjonowanie w nowej rzeczywistości. Wstąpienie w 2004 roku Polski do Unii Europejskiej stworzyło możliwość skorzystania z dotacji, m.in. w zakresie inwestycji w infrastrukturę sportową. Opracowana w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu i przyjęta 11 lutego 2003 roku przez Radę Ministrów „Strategia rozwoju sportu w Polsce do roku 2012” wytyczyła kierunki działań dla kultury fizycznej i sportu, określiła realizację celów i zadań, które miały doprowadzić do znaczącej poprawy stanu polskiego sportu, w tym na obszarach samorządów terytorialnych. W przypadku Leszna dotyczyła również MKKS „Polonia 1912”³⁰. Obecność Polski w strukturach UE stworzyła możliwość wprowadzania polityki motywującej samorządy wojewódzkie, w tym Leszno, do opracowania terenowych programów rozwoju sportu, w ramach których mogły być dokonywane przedsięwzięcia bezpośrednio związane z infrastrukturą sportową. Oprócz tego środowiskom

²⁸ Tenże, *Sport w Polsce w latach transformacji ustrojowej w świetle lokalnej prasy*, [w:] *Z najnowszej historii kultury fizycznej w Polsce*, pod red. B. Woltmana, t. III, Gorzów Wlkp. 1998.

²⁹ Tenże, *Dzieje MKKS...*, s. 109 i n.

³⁰ Ministerstwo Sportu, *„Strategia rozwoju sportu w Polsce do roku 2015. Diagnoza i trendy rozwojowe sportu w Polsce”*, Warszawa 2007, s. 4 i n.

sportowym umożliwiono ubieganie się o dofinansowanie projektów obejmujących m.in. szkolenie i rozwój umiejętności osób zatrudnionych w sektorze sportowym.

W 2004 roku zarząd klubu podjął uchwałę o powrocie do pierwotnej nazwy, nadanej w 1912 roku, tj. Klub Sportowy „Polonia” Leszno. Baza materialna, czyli obiekty kryte i otwarte, z których korzystali zawodnicy „Polonii” Leszno przez ostatnią dekadę, nie zmieniła się. Wyjątkiem była sekcja piłki nożnej, która otrzymała długo oczekiwany kompleks boisk. Drużyna seniorów swoje mecze rozgrywała na zmodernizowanym stadionie lekkoatletycznym, który w 2007 roku otrzymał tytuł Sportowej Areny Wielkopolski, natomiast grupy młodzieżowe trenowały na boiskach kompleksu „Zaborowo”, który powstał z inicjatywy rządowego programu „Moje Boisko – Orlik 2012”. Aktualnie sportowcy zrzeszeni w KS „Polonia 1912” Leszno ćwiczą w pięciu sekcjach sportowych: piłki nożnej, koszykówki, boksu i kick-boxingu, szermierki oraz kręglarskiej, osiągając wyniki sportowe na światowym poziomie.

W sezonie piłkarskim 1989/1990 zespół seniorów, po porażce w ubiegłym sezonie, wystartował w rozgrywkach klasy międzyokręgowej. Trudności organizacyjno-kadrowe sekcji przyczyniły się do słabej postawy piłkarzy, którzy zanotowali spadek z klasy międzyokręgowej w sezonie piłkarskim 1990/1991. W kolejnych sezonach rozpoczęto próbę odbudowy seniorskiej piłki nożnej w Lesznie, nie zapominając o szkoleniu grup młodzieżowych we współpracy z SP nr 7, stanowiących podstawową bazę piłkarską „Polonii”. W sezonie piłkarskim 1993/1994 drużyna seniorów w rozgrywkach klasy okręgowej wygrała w sposób bezapelacyjny i awansowała do klasy międzyokręgowej. Godny podkreślenia jest fakt, że sukces ten odniósł zespół złożony wyłącznie z wychowanków „Polonii”, należących do najmłodszych zespołów w tej klasie rozgrywek. Pod koniec 1995 roku sekcja piłkarska KS „Polonia” dysponowała 6 drużynami piłkarskimi, we wszystkich kategoriach wiekowych. Były to: 3 drużyny trampkarzy (we współpracy z SP nr 7), drużyna juniorów młodszych (13-16 lat), drużyna juniorów (do 18 lat) i drużyna seniorów. W latach 1995–2000 zespoły piłki nożnej „Polonii” (od 120 do 150 piłkarzy) uczestniczyły w rozgrywkach Okręgowego Związku Piłki Nożnej Leszno, a drużyna seniorów w rozgrywkach klasy międzyokręgowej³¹. W wyniku kryzysu w sferze organizacyjnej i w konsekwencji wycofaniu z rozgrywek drużyny seniorów w sezonie 2000/2001 zespół „Polonii” spadł do niższej klasy okręgowej. Począwszy od sezonu piłkarskiego 2002/2003 aż do sezonu 2006/2007 seniorzy leszczyńskiej „Polonii” występowali w klasie okręgowej. Po siedmiu latach oczekiwań I zespół piłkarzy wywalczył w sezonie 2006/2007 awans do IV ligi, a po reorganiza-

³¹ J. Gaj, *Dzieje MKKS...*, s. 113 i n.

cji rozgrywek w 2008 roku rywalizował od sezonu sportowego 2008/2009 do 2011/2012 w III lidze kujawsko-pomorsko-wielkopolskiej. W omawianym okresie zajęcia treningowe prowadzone były w 7 grupach: senior, junior starszy, junior młodszy, trampkarz starszy, młodzik (dwie drużyny), orlik. Poza rozgrywkami ligowymi KS „Polonia 1912” Leszno uczestniczył w Pucharze Polski, a swój najlepszy wynik leszczynianie osiągnęli w sezonie 2008/2009, awansując do rozgrywek Pucharu Polski na szczeblu Wojewódzkiego Związku Piłki Nożnej, odpadając dopiero w finale³².

Leszczyńscy koszykarze w sezonie 1988/1989 przystąpili do rozgrywek II-ligowych w bardzo odmłodzonym składzie. Mimo wysiłków nowo zatrudnionego trenera zespół nie był w stanie utrzymać się w II lidze i po wygraniu zaledwie dwóch spotkań spadł po raz kolejny do III ligi. Na początku lat dziewięćdziesiątych w kolejnych sezonach koszykarze „Polonii” byli blisko awansu do wyższej klasy rozgrywkowej, jednak w decydujących spotkaniach górą byli rywale, którzy skutecznie utrudniali leszczynianom upragniony awans do II ligi. Łącznie w sekcji koszykówki trenowało w latach 1991–1995 około 100 zawodników. Oprócz drużyny seniorów prowadzono szkolenie w grupach: juniorów, kadetów, trzech grupach młodzików. W latach 1995–2000 koszykarze „Polonii”, w liczbie około 70 zawodników, szkolili się w 5 grupach treningowych, a rywalizacja sportowa w sezonach 1995/1996–1998/1999 I drużyny KS „Polonia” toczyła się na parkietach III-ligowych. W 1999 roku nastąpiły zmiany w organizacji zawodów, które rozgrywano już w okręgu wielkopolskim, a zespół seniorów w tym nowym układzie plasował się w górnej części tabeli w rywalizacji o mistrzostwo ligi wojewódzkiej. Największy sukces w historii klubu w koszykówce odniósł zespół juniorów starszych prowadzony przez trenera Jana Zabawę, zdobywając w 2001 roku brązowy medal mistrzostw Polski³³. W 2002 roku, po 13 latach, drużyna seniorów koszykówki prowadzona przez trenera Zabawę awansowała do II ligi państwowej. Od sezonu 2002/2003 leszczyńscy koszykarze grali ponownie w rozgrywkach strefy centralnej, czyli w II lidze, natomiast młodsze zespoły uczestniczyły w rozgrywkach wojewódzkich organizowanych przez Stowarzyszenie Wielkopolski Związek Koszykówki w Poznaniu. Sezon 2003/2004 był niezwykle udany dla koszykarzy, którzy uzyskali wysokie miejsce w II lidze z realną szansą na walkę o awans do I ligi, ostatecznie jednak pozostając w II lidze. W sezonie sportowym 2005/2006 drużyna seniorów „Polonii” zajęła 14. miejsce w tabeli i opuściła II ligę po meczach barażowych. W kolejnym sezonie władze centralne przyznały „Polonii” tzw. dziką kartę oznaczającą dopuszczenie do rozgrywek II-ligowych,

³² Wyniki sportowe sekcji piłki nożnej przedstawiono na podstawie danych zawartych w sprawozdaniach kadencyjnych zarządu klubu.

³³ J. Gaj, *Dzieje MKKS...*, s. 120 i n.

jednak nawet ten przywilej nie uchronił drużyny seniorów od spadku. Od sezonu 2007/2008 do 2011/2012 zespół rywalizował w Wojewódzkiej Lidze Seniorów (III liga), a sekcja koszykówki przeżywała w tym okresie trudne chwile, przede wszystkim z powodów organizacyjno-ekonomicznych i szkoleniowych³⁴.

Kolejne trzy sekcje zrzeszone w KS „Polonia” Leszno w omawianych latach osiągnęły najwyższy poziom sportowo-organizacyjny. Sekcje kręglarska, szermiercza oraz boks i kick-boxingu uzyskały znaczące wyniki sportowe i często stanowiły o siłę leszczyńskiej „Polonii”. Ramy publikacji nie pozwalają na szczegółowe przedstawienie wyników uzyskanych przez zawodników poszczególnych sekcji. Wysoki poziom sportowy zawodniczek i zawodników sekcji kręglarstwa, poparty dobrą pracą szkoleniową, zasługuje tym bardziej na uwagę, ponieważ dyscyplina, którą uprawiają, nie należy do konkurencji olimpijskich i w związku z tym nie obejmują jej rozmaite przywileje, w tym gratyfikacje przyznawane przez Urząd Kultury Fizycznej i Sportu. W osiągnięciu sukcesów sportowych pomogły zdecydowana poprawa bazy materialnej i udostępnienie sekcji kręglarskiej „Polonii” w 1992 roku nowoczesnej kręgielni. W okresie transformacji ustrojowej i w latach dziewięćdziesiątych zawodnicy trenujący i rozgrywający zawody w I lidze państwowej znajdowali się cały czas w krajowej czołówce, zajmując wysokie miejsca na ważnych zawodach, m.in. podczas drużynowych mistrzostw Polski, indywidualnych mistrzostw Polski seniorów i juniorów, mistrzostw Polski młodzików, Pucharu Polski, ogólnopolskiej olimpiady młodzieży, indywidualnego Pucharu Świata. O bardzo wysokim poziomie zawodniczek i zawodników sekcji kręglarskiej leszczyńskiej „Polonii” najlepiej świadczy fakt, że wszyscy zawodnicy I ligi byli członkami kadry narodowej Polski i uczestnikami mistrzostw świata seniorów i juniorów oraz brali udział w wielu zawodach międzynarodowych³⁵. Zwieńczeniem wspaniałej pracy zawodniczek i zawodników sekcji kręglarskiej będzie organizacja na 100-lecie klubu mistrzostw świata w kręglarstwie klasycznym traktowana jako formy nagrody dla działaczy, trenerów i zawodników, którzy przez wiele lat reprezentowali i rozslawiali „Polonię” Leszno.

Podobny wysoki poziom sportowy reprezentowali zawodnicy sekcji bokserskiej, a od 1996 roku połączonej sekcji boks i kick-boxingu, która działała przy Wojewódzkiej Federacji Sportu w Lesznie. Sekcja boks i kick-boxingu w KS „Polonia” Leszno skupiała zawodniczek i zawodników w pięciu kategoriach wiekowych. W kick-boxingu rywalizacja odbywała się według formuł: full contact, semi contact, light contact, K-1 oraz low kick. Sporty walki, obok sekcji kręglarskiej, stanowiły niewątpliwie silną pozy-

³⁴ Wyniki sportowe sekcji koszykówki przedstawiono na podstawie danych zawartych w sprawozdaniach kadencyjnych zarządu klubu.

³⁵ J. Gaj, *Dzieje MKKS...*, s. 125 i n.

cję w klubie. Podopieczni trenerów Albina Pudlickiego, Pawła Mikołajczaka, a ostatnio Cecylii Pudlickiej i Marca Geffe osiągalni bardzo dobre wyniki i zdobywali cenne punkty w rywalizacji dzieci i młodzieży. Należy wspomnieć o licznych, cyklicznie organizowanych z inicjatywy trenera Albina Pudlickiego turniejach bokserskich, w których corocznie brała udział duża liczba zawodników z całej Polski (turniej bokserski im. Włodzimierza Pawlaka, turniej bokserski im. Janusza Stawińskiego ps. „Harcerz”, turniej bokserski im. Stanisława Kamińskiego, turniej bokserski im. Aleksandra Polusa, turniej bokserski im. Jana Pawlaka).

Najmłodsza sekcja „Polonii” została zarejestrowana w dokumentach klubowych dopiero 1 marca 1986 roku, a trzy lata później nastąpił przełomowy dla niej rok. Od 1987 roku rozpoczął się marsz w górę leszczyńskich szermierzy. Podobnie jak w przypadku dwóch poprzednich sekcji, w III Rzeczypospolitej szermierze „Polonii” uzyskiwali wiele cennych wyników na arenie krajowej i zagranicznej. W sekcji szermierczej KS „Polonia” Leszno zawodniczki i zawodnicy trenowali i brali udział w zawodach sportowych głównie we florecie oraz w mniejszym stopniu w szpadzie. Szermierze „Polonii” rywalizowali w sześciu kategoriach wiekowych: dzieci (do lat 13), młodzików (do lat 15), juniorów młodszych (do lat 17), juniorów (do lat 20), młodzieżowców (do lat 23) oraz seniorów (open). Należy podkreślić, iż w związku z odejściem z „Polonii” lidera Sławomira Mocka (drużynowy mistrz świata, drużynowy mistrz Europy, uczestnik letnich igrzysk olimpijskich w Sydney 2000 oraz w Pekinie 2008) oraz ze zmianą miejsca zamieszkania przez wielu zawodników z powodu wyjazdu na studia od 2005 roku sekcja zaczęła właściwie pracę od zera, rozpoczynając szkolenie z dziećmi 7-8-letnimi, które dopiero rozpoczynały staż zawodniczy. Oprócz sukcesów sportowych odnotowano również te związane ze sferą organizacyjną, a mianowicie od 1997 roku „Polonia” była organizatorem Pucharu Świata we florecie mężczyzn i kobiet do lat 20. Impreza ta na stałe wpisana została do kalendarza imprez Międzynarodowej Federacji Światowej (FIE). Dzięki wielkiemu zaangażowaniu organizacyjnemu działaczy sekcji klubu impreza uzyskała najwyższe oceny organizacyjne FIE. W najkrócej działającej sekcji KS „Polonia” po latach sukcesów sportowych, które osiągnęli jej byli reprezentanci, postawiono na pracę z najmłodszymi. Można stwierdzić, iż w ostatnich latach trwa powolna odbudowa silnego niegdyś floretu.

W 2012 roku KS „Polonia” Leszno obchodzi jubileusz 100-lecia, kontynuując tradycję sportową wśród kolejnych pokoleń Wielkopolan. Promocja Leszna, którego największym atutem jest sport, powinna opierać się, obok silnego ośrodka sportów lotniczych i sportu żużlowego, na tradycjach, którymi bez wątpienia poszczycić się może leszczyńska „Polonia”. Prowadzenie działalności w różnorodnych dyscyplinach sportu, skupianie kilku pokoleń leszczynian, członków klubu i sekcji sportowych, inicjowanie licznych

imprez sportowych, propagowanie zdrowego stylu życia – to najważniejsze z działań, jakie podejmował i podejmuje klub. Sukcesy sportowe osiągnięte podczas zawodów krajowych, jak i na arenach całego świata jeszcze dobitniej podkreślają obecność KS „Polonia” w historii polskiego sportu. Fakt istnienia jednego z najstarszych klubów w Polsce jest powodem do dumy i satysfakcji oraz doskonałą okazją do promocji na dużą skalę.

Jarosław Wawrzyniak

LESZCZYNIANIN Z PUCHAREM GORDONA BENNETTA

Rozegrane w 1938 roku 26. zawody o prestiżowy Puchar Gordona Bennetta wygrał polski balon L.O.P.P. pilotowany przez kapitana Antoniego Janusza z drugim pilotem inż. Franciszkiem Janikiem. Zapewne niewielu leszczynian wie, że słynny pilot był ich krajanem.



Leszczyńska Tama Kolejowa w początkach XX w.
Źródło: ze zbiorów autora.

Antoni Alfons Janusz urodził się 30 stycznia 1902 roku w domu przy Tamie Kolejowej 1 w rodzinie asystenta (radcy rachunkowości) Sądu Okręgowego w Lesznie Ignacego Janusza i Marii z domu Jagsch¹. Tam spędził lata młodości. Wraz z rodziną wyprowadził się później do Jarocina. Ukończył gimnazjum im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Podjął też studia

¹ APL, Księga urodzeń USC Leszno z 1902 roku.

uniwersyteckie, których jednak nie ukończył². Poświęcił się karierze wojskowej. 7 kwietnia 1919 roku wstąpił ochotniczo do 2 kompanii (warsztatowej) Stacji Lotniczej Ławica (dowódca por. Jerzy Dziembowski). Już 19 maja 1919 roku został oddelegowany do Oficerskiej Szkoły Aeronautycznej (Balonowej) w Poznaniu (dowódca ppłk. Feliks Bołsunowski). Jako absolwent I kursu 28 września 1919 roku został mianowany podporucznikiem. Krótko po promocji, 11 października 1919 roku otrzymał przydział do 1. Kompanii Aeronautycznej na stanowisko młodszego oficera. 23 lutego 1920 roku ze swoją kompanią, w ramach I Grupy Aeronautycznej kpt. Jana Wolszlegiera, wyjechał na front wschodni pod Bobrujsk z zadaniem wspierania 14. Dywizji Piechoty. Był jednym z obserwatorów, którego żmudna praca pozwalała wykryć ruchy nieprzyjacielskiej piechoty, pociągów pancernych czy pozycje artylerii. Podczas walk odwrotowych w lipcu 1920 roku kompania walczyła jako oddział piechoty m.in. nad Bugiem. Po rannym por. Kazimierzu Kraczkiewiczem 3 sierpnia 1920 roku Janusz objął dowództwo kompanii. Po bitwie warszawskiej we wrześniu 1920 roku zajmował pozycje obronne nad Bugiem. 28 listopada 1920 roku wrócił z kompanią do Poznania. Za udział w wojnie 1920 roku odznaczony został Krzyżem Walecznych³. W czasie pokoju dalej dowodził 1. Kompanią I Baonu Aeronautycznego, przemianowanego wkrótce na I Baon Balonowy. 10 października 1922 roku uzyskał uprawnienia pilota balonów wolnych, a 21 lutego 1923 roku mianowany został porucznikiem aeronautyki (ze starszeństwem od 1 kwietnia 1921 roku). W 1923 roku odbył kurs pilotów sterowcowych i w następnym roku otrzymał tytuł pilota sterowcowego. Z powodu likwidacji I Baonu Balonowego w Poznaniu 20 czerwca 1924 roku przydzielony został do Baonu (później używano formy Batalion) Balonowego w Toruniu. Tam pełnił kolejno funkcje: oficera manewrowego 4. Kompanii, dowódcy 3. Kompanii, adiutanta baonu i ponownie dowódcy 3. Kompanii. Awansował na stopień kapitana ze starszeństwem od 1 stycznia 1934 roku⁴.

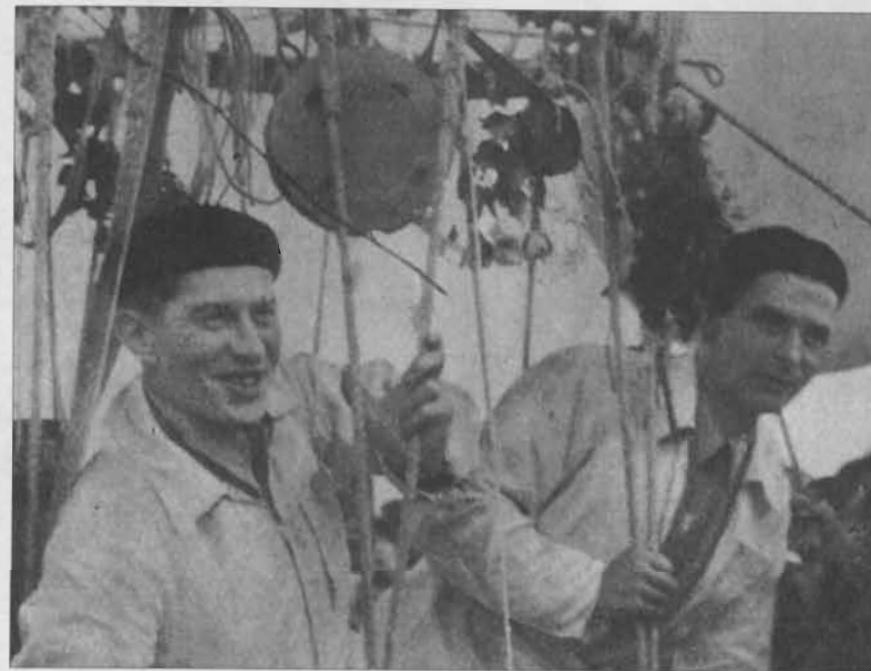
Początkiem jego sukcesów sportowych było zwycięstwo w 1925 roku w Warszawie w pierwszych Krajowych Zawodach Balonów Wolnych o Puchar Przechodni im. płk. Aleksandra Wańkowicza, kiedy to wraz z porucznikiem Janem Zakrzewskim balonem Poznań przeleciał dystans 142 kilometrów. W międzynarodowych zawodach z okazji Powszechnej Wystawy

² W aktach personalnych przechowywanych w Centralnym Archiwum Wojskowym podał, że zaliczył jeden semestr prawa na Uniwersytecie Poznańskim. Z karty ewidencyjnej RAF wynika, że przez jeden semestr studiował na wydziale matematyczno-fizycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

³ *Ku czci poległych lotników. Księga pamiątkowa*, pod red. M. Romeyki, Warszawa 1933, s. 228-231.

⁴ Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Akta personalne Antoniego Janusza, sygn. AP 3764.

Krajowej w Poznaniu w 1929 roku był drugi, startując w załodze kapitana Kazimierza Kraczkiewicza balonem Gdynia. W 1932 roku był jednym z pierwszych polskich pilotów balonowych, którzy wystartowali w zawodach o Puchar Gordona Bennetta zorganizowanych wówczas w Szwajcarii. Wraz z por. Władysławem Pomaskim na Polonii był wtedy czwarty, przełatując 1164 kilometry. Loty wykonywano wówczas na balonach zwanych gazowymi, które dziś są już rzadkością. Obecnie siłę nośną stanowi ogrzane powietrze⁵.



Antoni Janusz (z prawej) i Stanisław Brenk startują do walki o Puchar Gordona Bennetta w 1936 roku

Podczas zmagania o Puchar Gordona Bennetta zorganizowanych w 1934 roku w Warszawie polskie załogi zajęły dwa pierwsze miejsca. Kolejny nasz duet Antoni Janusz i Ignacy Wawszczak lecący na Polonii II był czwarty, co jednak przy tak silnej konkurencji było dużym sukcesem. W kolejnym roku również w Warszawie załoga Janusz-Wawszczak tym razem balonem Warszawa II zajęła drugie miejsce, przegrywając z inną polską ekipą Burzyński-Wysocki. Dzięki trzeciemu z rzędu zwycięstwu przechodni Puchar Gordona Bennetta przeszedł na własność Polaków. W 1936 roku polską

⁵ T. Matuszak, *Udział żołnierzy wojsk balonowych w imprezach sportowych w latach 1921-1939*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej”, nr 23, 2000.

hegemonię w tych zawodach na dwa lata przerwali Belgowie, ale już na drugim miejscu zameldowała się załoga Janusz-Brenk na nowym balonie L.O.P.P. Lotnicy lądowali podczas mgły w pustkowiach tundry, w północnych terenach ZSRR. Balon został uszkodzony i dopiero po 10 dniach, po

dotarciu do osiedli ludzkich, piloci mogli przesłać wiadomość o miejscu lądowania⁶. Kapitan Janusz powtórzył ten sukces w 1937 roku, startując z Brukseli razem z inż. Leszkiem Krzyszkowskim, tym razem balonem Polonia II, który po 46,5 godzinach lądował pod Rygą. Jako ciekawostkę należy dodać, że startująca w tych zawodach załoga innego polskiego balonu Warszawa II kpt. Franciszek Hynek i inż. Franciszek Janik wylądowała pod Lesznem, pokonując odległość 839 km w czasie 24 godzin 15 minut.

W niedzielne popołudnie 11 września 1938 roku w obecności 20 tys. widzów w belgijskim Liege rozpoczęły się XXVI zawody o prestiżowy Puchar Gordona Bennetta. O godzinie 18.00 jako dziewiąty i ostatni wystartował polski balon L.O.P.P. pilotowany przez kapitana Antoniego Janusza z drugim pilotem inż. Franciszkiem Janikiem. Po 37 godzinach

Znaczek pocztowy upamiętniający polskich zwycięzców zawodów o Puchar Gordona Bennetta. Autorem jest R. Dudzicki



i 47 minutach lotu, w czasie którego pokonano 1692 kilometry, załoga wylądowała na rzece Widima, w okolicach miejscowości Trojan w Bułgarii. Okazało się, że był to najdłuższy lot tych zawodów, stąd cenne trofeum po raz czwarty powędrowało do Polski⁷.

Ostatnie, jak się miało okazać, zawody przed wybuchem II wojny światowej znów zdominowali Polacy, zajmując pierwsze, trzecie i piąte miejsce. Zwycięstwo kapitana Janusza nie było niespodzianką, był jednym z faworytów. Polacy byli wtedy bezkonkurencyjni. Kolejne zawody miały się odbyć 3 września 1939 roku we Lwowie, ale z powodu wybuchu wojny zostały

⁶ Przygody załogi w tym locie opisał w 1937 roku S. Bręk, w książce *Balonem „LOPP” nad Morze Białe*, Warszawa 1937.

⁷ Informacje prasowe m.in.: „Dziennik Poznański” nr 212, 16.09.1938, „Gazeta Jarocińska”, nr 108, 20.09.1938.

oczywiście odwołane. Wojenna przerwa w rozgrywaniu zawodów przedłużyła się aż do 1983 roku. Od tego czasu tylko raz udało się zwyciężyć polskiej załodze, a uczynili to właśnie w 1983 roku lecący Polonezem Stefan Makne i Ireneusz Cieślak.

Antoni Janusz brał także udział w pionierskich badaniach nad lotami do stratosfery, na rekordową wówczas wysokość 30 km. Celem planowanych lotów miały być badania naukowe nad promieniowaniem kosmicznym. Zbudowany w Legionowie balon Gwiazda Polski był w tym czasie szczytowym osiągnięciem światowej techniki. Wybuch wojny nie pozwolił jednak zrealizować tych zamierzeń.

W 1939 roku kpt. Janusz pełnił funkcję kierownika biura administracyjno-rachunkowego Bazy Lotniczej 1. Pułku Lotniczego w Warszawie. W czasie mobilizacji w sierpniu 1939 roku wyznaczony został na oficera technicznego dywizjonu bombowego.

W czasie kampanii wrześniowej pełnił też funkcję kierownika Sekcji Synoptycznej w Kierownictwie Wojskowej Służby Meteo. Po klęsce wrześniowej internowany w Rumunii, następnie przez Jugosławię i Grecję przedostał się do Francji. Tam wstąpił do wojska i został zastępcą dowódcy kompanii parkowej na lotnisku Clermont-Ferrand. Po ewakuacji do Wielkiej Brytanii w okresie 1940–1941 był dowódcą kompanii parkowej 51 M.U. (Maintenance Unit – oddział naprawy samolotów), następnie adiutantem 301. Dywizjonu Bombowego. Od 11 grudnia 1942 roku służył w Bazie Lotniczej Hemswell. Po odbyciu w 1943 roku kursu oficerów zaopatrzenia został wyznaczony na oficera łącznikowego przy brytyjskim Ministerstwie Lotnictwa (Air Ministry), którą to funkcję pełnił do 1945 roku. Po zakończeniu wojny służył jeszcze jako starszy oficer (Polish Senior Officer) w Bazie RAF Henlow (w 1946 roku) oraz jako oficer zaopatrzenia (Station Equipment Officer) w Bazie RAF Chedburgh (w 1946 roku). Służbę wojskową zakończył w stopniu majora⁸. Po likwidacji Polskich Sił Powietrznych służył w latach 1947–1953 jako oficer zawodowy w brytyjskim lotnictwie wojskowym. Pozostał na emigracji, zamieszkał w Londynie. Ożenił się z Jean Oilier, którą poznał podczas służby w Ministerstwie Lotnictwa. Nadal działał w sporcie



Zwycięska załoga balonowa. Od lewej: inż. Janik i kpt. Janusz, 1938 rok
Źródło: „Gazeta Jarocińska”, 18.09.1938 r.

⁸ Archiwum Bazy Lotniczej RAF w Norfolk, karta ewidencyjna służby A. Janusza (przekazał P. Sikora).

balonowym, pełnił nawet funkcję wiceprezesa British Balloon and Airship Club. Zmarł w Londynie 28 sierpnia 2000 roku w wieku 98 lat. Odznaczony został m.in. Orderem Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi⁹.



Spotkanie podczas zawodów o Puchar Gordona Bennetta w 1983 roku. Zwycięzca zawodów w 1983 roku Stefan Makne oraz w 1938 roku Antoni Janusz (z prawej)
Źródło: zdjęcie ze zbiorów Aeroklubu Poznań <www.aeroklub.poznan.pl>.

⁹ A. Smith, *News: Obituaries: Antoni Janusz*, „The Guardian”, 14.09.2000, wspomnienie pośmiertne w internetowym wydaniu gazety, <www.guardian.co.uk> [dostęp: 31.12.2011].

ARTYKUŁY

Edward Skibiński

O GALLU ANONIMIE ROZMAICIE

Nikt z nas nie mówi XII-wieczną łaciną tak znakomicie jak nasz anonimowy kronikarz. To powoduje, że posługujemy się tłumaczeniem. Tłumaczenie kroniki ukazywało się wielokrotnie w dużych nakładach i z fachowym wstępem Mariana Plezi. Jednak, wyrażając z tego powodu zadowolenie, należy też wskazać na zaniedbania. Tłumaczenie przygotowane ponad 90 lat temu przez wybitnego historyka Romana Grodeckiego nie spełnia już dzisiaj wymagań stawianych przez naukę. Czytelnik dowiadyuje się np., że Piast ze swoją małżonką mieszkali na przedmieściu Gniezna, podczas gdy może tu chodzić tylko o podgrodzie. Tekst Galla nie jest łatwy i wymaga ciągłej pracy. Powielamy jednak to wydanie od lat bez należytej kontroli tekstu. Ta inercja spowodowała, że np. wydano tłumaczenie bez ostatniego zdania przedmowy (np. wydanie IV z 1975 roku). Podobnie zestarzał się też wstęp Mariana Plezi. Należy on dzisiaj do klasyki naszej mediewistyki i z pewnością należałoby go wydać w formie odrębnej książki razem z dodatkiem zamieszczonym na końcu tłumaczenia. Zadaniem takiego wstępu jest np. prezentacja nowego stanu badań. Kronika Galla jest zresztą napisana pierwszym tekstem tej klasy w średniowieczu, więc zasługuje na pietyzm. Takiego zadania podjęła się w zwięzłym opracowaniu Marzena Matla w wydaniu *Kroniki polskiej* w serii Biblioteka Źródeł Historii Polski¹. Stanowi to dobry początek. W następnym wydaniu wstęp powinien zostać poszerzony. Warto też pokusić się o nowe przypisy do tekstu. Wydanie zarówno tekstu łacińskiego, jak i nowego tłumaczenia jest obowiązkiem naszej humanistyki.

Kronika Galla Anonima, jak wiele zabytków naszego średniowiecznego piśmiennictwa, nie należy do dzieł dobrze przebadanych. Warto to podkreślić, bo nieprzygotowany czytelnik może sobie z tego nie zdawać sprawy. Dzieło naszego najdawniejszego kronikarza zachowało się tylko w trzech

¹ M. Matla-Kozłowska, *Wstęp*, [w:] Gall Anonim, *Kronika polska*, przekład z jęz. łacińskiego R. Grodecki, przypisy M. Plezia, wyd. II, Diepholz 2010, ss. 163 (Biblioteka Źródeł Historii Polski, t. 1, red. nauk. S. Sierpowski).

stosunkowo późnych odpisach z XIV i XV wieku. Mimo to pierwsze wydanie tekstu kroniki, uwzględniające wszystkie trzy zachowane odpisy, ukazało się w roku 1952 w niewielkim jak na owe czasy nakładzie tysiąca egzemplarzy. Edycję przygotował wrocławski wówczas historyk Karol Maleczyński². Tłumaczenie tekstu kroniki pióra innego historyka, Romana Grodeckiego, które funkcjonuje do dzisiaj, oparte zostało na wcześniejszym wydaniu, przygotowanym przez Ludwika Finkla i Stanisława Kętrzyńskiego pod koniec XIX wieku. Warto zauważyć, że zarówno wydanie tekstu łacińskiego, jak i jego tłumaczenia są zasługą historyków. Filologowi Marianowi Plezi zawdzięczamy nowy wstęp w powojennych wydaniach tłumaczenia Galla. Był on jednym z niewielu filologów klasycznych zajmujących się u nas literaturą średniowieczną. Jest autorem pierwszej i właściwie jedynej monografii kroniki³. Praca ta została wydana w 1948 roku jako wynik jeszcze wojennych zajęć autora. Stąd też płyną jej braki – czas wojny nie sprzyjał pracom naukowym, nie było możliwości korzystania z dobrych bibliotek, poszukiwania literatury przedmiotu itd.

Dwa pomniki pracy naukowej: monografia *Kroniki polskiej* Anonima Galla z 1948 roku i jej wydanie z 1952 roku wymagałyby dzisiaj zapewne jakiejś renowacji. Za pierwszą z tych prac zabrali się uczeni zagraniczni. W roku 2003 ukazało się kolejne wydanie łacińskiego tekstu kroniki Galla opatrzone nowym tłumaczeniem w języku angielskim⁴. Wydanie dwujęzyczne, tj. tekstu oryginału i tłumaczenia, powinno być oczywistym wymogiem przy wydawaniu tego typu tekstów. Łaciną Galla nikt obecnie nie mówi i trzeba się jej nauczyć, aby móc pracować nad źródłem. Nie wystarczy do tego studia klasyczne, bo nie posługiwano się już wtedy łaciną Marka Tulliusza Cicerona. Dobre tłumaczenie, obok oryginału łacińskiego, może się przyczynić do większej popularyzacji kroniki wśród badaczy młodszych. Takie tłumaczenia należą do stanu badań nad kroniką. Łatwiej badać tekst kroniki, mając obok tłumaczenie. Angielskie wydanie oparte jest w zasadzie na wersji z 1952 roku. Wydawcy kroniki nie wykorzystali więc możliwości opracowania nowej edycji. Wprowadzili natomiast do niego poprawki „historyczne”. Poprawili kronikę w miejscach, w których nie zgadzała się z rzeczywistością historyczną. Nie jest to najlepszy sposób na wydawanie źródeł historycznych. Zmienianie ich treści, bo nie pasują do historii, nie najlepiej łączy się z tradycyjnym modelem uprawiania historii. Można było wykorzystać tę okazję do poprawienia wcześniejszego wydania kroniki Galla

² Galli Anonymi Cronicae, red. K. Maleczyński, Monumenta Poloniae Historica, Seria Nova, t. 2, Kraków 1952.

³ M. Plezia, *Kronika Galla na tle historiografii XII wieku*, Kraków 1947.

⁴ *Gesta Principum Polonorum. The deeds of the princes of the Poles*, tłum. P.W. Knoll, F. Schaer, wstęp T.N. Bisson, Budapest 2003 [wyd. drugie 2007].

przygotowanego przez Karola Maleczyńskiego. Marnowanie okazji nie jest zatem, jak widać, tylko polską domeną.

Ostatnie lata przyniosły kilka książek poświęconych zarówno tekstowi *Kroniki polskiej*, jak i osobie anonimowego kronikarza, żadna z nich nie została jednak napisana jako monografia. Wszystkie poruszają jedynie zagadnienia cząstkowe. Do pierwszej grupy zaliczymy prace na temat pochodzenia kronikarza. Zagadnienie to było dyskutowane już wcześniej i łatwo czytelnik może się z tymi dyskusjami zapoznać we wstępie Mariana Plezi do tłumaczenia tekstu kroniki. Nowsze dyskusje otwiera artykuł Tomasza Jasińskiego z 2005 roku⁵. Dotychczas badacze, rozpatrując problem pochodzenia naszego pierwszego kronikarza, analizowali opinie na temat przedstawicieli różnych grup etnicznych. Zwykle uznawano np., że skoro kronikarz w swoim dziele krytykował Czechów, to nie mógł pochodzić z tego narodu. Z niekrytykowanych sąsiadów państwa Piastów pozostawali właściwie tylko Węgrzy, zakładano jednak, że swoje wykształcenie musiał nasz kronikarz zdobyć na Zachodzie. Takie rozumowanie w połączeniu z wiedzą geograficzną, której ślady można znaleźć w tekście, skłaniało badaczy do szukania ojczyzny kronikarza w południowej Francji. To mało precyzyjne dowodzenie próbowano zastąpić analizą języka kroniki. Tekst jest w końcu jedynym śladem działalności Anonima Galla, jaki nam pozostał.

Od razu trzeba zaznaczyć, że pełnych badań dotychczas nie przeprowadzono. Tomasz Jasiński powrócił do starej hipotezy Danuty Borawskiej⁶ o tożsamości autora naszej kroniki i autora weneckiej opowieści o sprowadzeniu relikwii św. Mikołaja i dwóch innych świętych do Wenecji bądź też o bliskości obu autorów. Wenecki autor zwykle nazywany jest mnichem z Lido, bowiem to właśnie w klasztorze w Lido spoczęły sprowadzone relikwie św. Mikołaja, o czym opowiada. Tezę tę podjął Marian Plezia, który przyjął jednak, że podobieństwo między oboma utworami wynika z wpływu tej samej szkoły stylistycznej, którą łączył z Tours i z osobą Hildeberta z Lavardin⁷. Problem, który zajął tych badaczy, nie jest widoczny w tłumaczeniu tekstu. Pewną podstawę do wyjaśnienia problemu może stanowić dla czytelnika aneks zamieszczony przez Marian Plezię w tłumaczeniu kroniki Galla⁸. Porównanie dzieła naszego kronikarza z tekstem weneccjanina opiera się na kilku cechach stylistycznych. Wyobraźmy sobie akapit, w któ-

⁵ T. Jasiński, *Czy Gall Anonim to Monachus Littorensis?*, „Kwartalnik Historyczny” nr 3 (112), 2005, s. 69-89.

⁶ D. Borawska, *Gallus Anonim czy Italus Anonim*, „Przegląd Historyczny” nr 56, 1965, s. 111-119.

⁷ M. Plezia, *Nowe studia nad Gallem – Anonimem*, [w:] *Mente et litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich. Księga pamiątkowa ku czci Brygidy Kürbis*, kom. red. Helena Chłopocka i in., Poznań 1984, s. 111-120.

⁸ Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przekł. R. Grodecki, wstęp i oprac. M. Plezia, Wrocław 2008, s. 170 i n.

rym końcówki zdań nie tylko się rymują, lecz także mają taki sam rytm. Te końcówki zdań w obu analizowanych tekstach mają różne rodzaje rytmu. Rytm, czyli następstwo akcentowanych i nieakcentowanych sylab zwykle w dwu ostatnich wyrazach w zdaniu, dzielił się na kilka typów – zwykle wyróżniano cztery⁹. To, co łączy kronikę Galla i tekst mnicha z Lido, to upodobanie do dwóch typów rytmicznych końcówek. Jak wykazały badania komputerowe przeprowadzone pod kierunkiem Tomasza Jasińskiego, w dotychczas przebadanych tekstach tylko te dwa utwory zachowują analogiczną proporcję tych samych typów kadencji, czyli rytmicznych zakończeń¹⁰. Czy to są wyniki ostateczne, niepodważalne, tego nie wiemy. Są teksty, których w tych bazach nie ma. Nie dysponujemy bowiem wydaniem wszystkich tekstów średniowiecznych. Nie wszystkie nawet znamy. Część zapewne znajduje się w jakichś dotąd nieprzebadanych zbiorach, część prawdopodobnie uległa lub ulegnie zagładzie i nigdy ich nie poznamy. Liczba przebadanych tekstów jest jednak znaczna i obejmuje 750 tys. stron¹¹. Ktokolwiek będzie chciał polemizować z koncepcją Jasińskiego, będzie musiał zmierzyć się z tym wynikiem.

Badania Tomasza Jasińskiego potwierdziły jednak wiele koncepcji wcześniejszych badaczy. Kronika Galla została napisana przez człowieka, który posługiwał się językiem autorów opowieści o wyprawach krzyżowych, zapewne też sam był jakoś w nie wplątany. Mnich z Lido opowiada o wyprawie floty weneckiej do Ziemi Świętej na pomoc krzyżowcom. W trakcie tej wyprawy weneccjanie zrabowali relikwie trzech świętych, dokonując przy tym dewastacji klasztoru w Myrze. Autora tekstu *Historii o translacji św. Mikołaja* (tj. Przeniesienia) należy więc uznać za jednego z autorów tworzącej się wtedy literatury krucjatowej. Wenecka wyprawa odbywała się od jesieni 1099 do 6 grudnia 1100 roku. Tekst *Historii o translacji* jest datowany na ok. 1116 rok. Zarówno autor *Historii o translacji*, jak i Gall Anonim nie przedstawili się bezpośrednio w tekście. Takie przedstawianie nie jest znowu tak rzadkie. Spotykamy się z nim np. w kronice Czechów pióra znakomitego kronikarza Kosmasa. Obyczaj niepodawania swojego imienia przyjął również autor drugiej naszej kroniki, mistrz Wincenty, postać nam dość dobrze znana. Jego imię widnieje jednak na rękopisach, pojawia się też w innych źródłach np. w *Kronice wielkopolskiej*. Teza Mariana Plezi, że obaj autorzy mogli mieć wspólnego mistrza, nie znalazła na razie potwierdzenia. Nie mamy podobnego autora, do którego szkoły mogliby chodzić autor *Historii o translacji* i Gall Anonim. Nie wskazano też innych powodów, które mo-

⁹ T. Jasiński, *Kronika polska Galla Anonima w świetle unikatowej analizy komputerowej nowej generacji*, Poznań 2011, s. 9-10.

¹⁰ Tamże, s. 20 i n.

¹¹ Tamże, s. 20

głyby być przyczyną zbieżności między oboma tekstami. Warto jednak sobie uświadomić, że jesteśmy dopiero na początku tych badań. Dalsze prace jednak muszą opierać się również na analizie tekstów.

Powstaje pytanie, czy nie da się ustalić pochodzenia Galla na podstawie jego twierdzeń o osobach należących do różnych ludów, a więc np. Sasów, Bawarów, Czechów itd. Próby takich badań już przeprowadzono. Zobaczmy, do czego doszli ich autorzy. Dobrą ilustracją bezskuteczności takiej metody jest książka Jarosława Wenty¹². Uczony za szczególnie bliską Gallowi uznał Bawarię: „Słabość wszystkich przedstawionych tu koncepcji saskich wynika z deklarowania przez Pielgrzyma na pierwszym miejscu sympatii wobec szlacheśnych mężów z Bawarii”¹³. Sympatia wobec szlacheśnych mężów z Bawarii ma mieć swoje wyjaśnienie w tekście Galla: „Tymczasem Bolesław nie spoczywał ani we dnie, ani w nocy, lecz nieraz rozpędzał Niemców wychodzących z obozu po żywność, często też w obozie samego cesarza siał postrach i przebiegał to tu, to tam, czyniąc zasadzki na łupieżców i podpalaczy. Takimi to sposobami przez wiele dni cesarz usiłował zdobyć miasto, lecz nic innego nie dostawał w zysku, jak tylko co dzień świeże mięso ludzkie swoich [zabitych]. Codziennie bowiem ginęli tam szlacheśni mężowie, których po wypruciu wnętrza balsamowano solą oraz wonnościami i składano na ładownych wozach, aby cesarz mógł ich zawieźć do Bawarii lub do Saksonii, jako [jedyne] trybut [z] Polski”¹⁴.

Tekst Galla opowiada o wojnie bez żadnej sympatii dla ofiar Bolesława Krzywoustego. Trudno sobie wyobrazić Galla jako człowieka związanego pochodzeniem z owymi, jak ich przecież określa, łupieżcami i podpalaczami. Znacznie bardziej pożyteczny wydaje się węgierski kierunek badań. Sympatia Galla do Węgier i znajomość spraw węgierskich nie budzi wątpliwości. Dysponujemy już na ten temat odrębnym opracowaniem węgierskiego historyka Dániela Bági¹⁵. Dalsze badania w tym kierunku związane są ze specyfiką węgierskiej średniowiecznej historiografii. Najstarsza jej część nie zachowała się w odrębnych odpisach, lecz stała się częścią dzieł późniejszych. Można się spodziewać, że analiza porównawcza tekstów węgierskich i polskich przyniesie tu jeszcze nowe rozwiązania.

Kronika Galla przedstawia pewną wizję dokonań dynastii Piastów od czasów jej założyciela Siemowita aż do Bolesława Krzywoustego. Na czym ta wizja polega? Odpowiedź na to pytanie usiłował dać Przemysław Wiszewski w ponad siedemsetstronicowej monografii poświęconej tradycji dynastycznej

¹² J. Wenta, *Kronika tzw. Galla. Historyczne (monastyczne i genealogiczne) oraz geograficzne konteksty powstania*, Toruń 2011.

¹³ Tamże, s. 85.

¹⁴ Anonim tzw. Gall, *Kronika polska...*, s. 135-136.

¹⁵ D. Bági, *Królowie węgierscy w Kronice Galla Anonima*, Kraków 2008.

Piastów do 1138 roku¹⁶. Kronice Galla poświęcił autor strony od 131 do 349. Na czym polega trudność tego rodzaju badań? Tradycja dworska Piastów nie została zapewne nigdy wyrażona w pełni po łacinie. Należała ona do świata kultury oralnej. Państwo Piastów powstało przed przyjęciem chrześcijaństwa przez Mieszka. Jego twórcy nie posługiwali się dokumentami pisanymi dla jego ustanowienia. Tradycja o ich dokonaniach była również przekazywana ustnie, jak to można obserwować w badaniach etnografów i antropologów zajmujących się kulturą plemion nieużywających pisma. Część z tych opowieści musiała zostać odrzucona przez wykształcone elity po przyjęciu chrześcijaństwa. Obawiający się pogańskich bogów duchowni chrześcijańscy, do których zaliczał się również Gall Anonim, woleli nie wspominać o nich w swoich tekstach. Pomijano również te elementy historii Piastów, które w opinii kronikarza były dla nich kompromitujące. Inaczej postępowali autorzy kronik państw sąsiednich – czeski Kosmas czy ruski autor *Powieści minionych lat*. Może to sprawiać wrażenie, że państwo Piastów było oazą spokoju. Tak jednak nie było. Dzieje te rekonstruujemy na podstawie zapisów historyków państw sąsiednich: Rusi, Czech i Cesarstwa. Należy też pamiętać, że badania nad tekstem Galla są jeszcze nieukończone. Wiele tu jeszcze można zrobić, zaczynając choćby od edycji tekstu.

Spróbujmy wymienić pokrótce trudności interpretacji tekstu Galla. Gall obiecuje nam w przedmowie: „W jaki więc sposób zaszczyt władzy książęcej przypadł temu rodowi, to okaże następujące opowiadanie”¹⁷. Zamiast spełnienia obietnicy otrzymujemy jedynie dziwną opowieść o postrzyżynach. Postrzyżony przez tajemniczych wędrowców syn Piasta zdobywa ostatecznie władzę w wiele lat później, a sam kronikarz nie wydaje się obu tych zdarzeń (tj. postrzyżyn i zdobycia władzy przez Siemowita) łączyć. Co więcej, Gall chwali Popieła, który nie wynosił się, nie był pyszny. To cnota ważna dla średniowiecznych autorów. W jaki sposób Siemowit zdobył władzę i dla czego wygnano Popieła, o tym kronikarz nie napisał. Podobnie mało napisał o następcach Siemowita. O samym Mieszku jedyną właściwie opowieścią poza partią tekstu poświęconą małżeństwu z Dobrawą i przyjęciu chrztu, jaką znajdujemy w kronice, jest ponownie historia o odzyskaniu wzroku przez małego Mieszka na uczcie, którą wolno interpretować jako postrzyżynową. Wojny z sąsiednimi ludami zostały zupełnie pominięte, są o nich jedynie wzmianki. W ten sposób dwa kluczowe momenty z dziejów dynastii zostały sprowadzone do postrzyżyn ich bohaterów. Podobnie pominał Gall opowieść o koronacji Chrobrego, którą, jak się zdaje, wyczytał z zaginionego żywota św. Wojciecha. Zamiast tego pisze tylko o symbo-

¹⁶ P. Wiszewski, *Domus Boleslai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 roku)*, Wrocław 2008.

¹⁷ Anonim tzw. Gall, *Kronika polska...*, s. 11.

licznym nałożeniu diademem przez Ottona III. Zajrzyjmy do tekstu kroniki Galla: „Nie godzi się takiego i tak wielkiego męża, jakby jednego spośród dostojników, księciem nazywać lub hrabią, lecz [wypada] chlubnie wynieść go na tron królewski i uwieńczyć koroną». A zdjawszy z głowy swej diadem cesarski, włożył go na głowę Bolesława na [zadatek] przymierza i przyjaźni, i za chorągiew tryumfalną dał mu w darze gwóźdź z krzyża Pańskiego wraz z włócznią św. Maurycego (...). Bolesław więc, tak chlubnie wyniesiony na królewski tron przez cesarza”¹⁸. Mamy więc najpierw zapowiedź koronacji, a potem informację o jej spełnieniu. Kronikarz nie opowiedział jednak o samej ceremonii. Dlaczego? Kronika nie jest tekstem mającym informować o minionych zdarzeniach. Chodziło raczej o danie interpretacji zdarzeniom znanym. Przy okazji pomijano szczegóły, które nie pasowały do całości. Brzmiało jak herezja, ale jest to zjawisko znane. Podobnie opowieść o Edypie w tragedii Sofoklesa. Widzowie znali jej zakończenie, zanim przybyli obejrzeć dramat. Dzięki temu mogli bardziej koncentrować się na innych treściach, np. niezawinionych cierpieniach bohaterów. Co wiedzieli odbiorcy Galla o wizycie Ottona III w Gnieźnie? Odpowiedź daje m.in. opowiadanie Thietmara o tych wydarzeniach. Także ten kronikarz jednak nie zdaje pełnej relacji ze wszystkich zdarzeń. Ta fragmentaryczność opowiadania kronikarskiego nie jest więc sprawą przypadku. Nie wynika też, jak sądzę, ze złośliwości autorów kroniki, lecz raczej z charakteru ich dzieła. Zaczynamy rozumieć, że wchodząc w świat średniowiecznych kronik, poznajemy świat obcy, nam nieznany. Musimy zatem w trakcie lektury usiłować odgadnąć jego zasady.

¹⁸ Tamże, s. 20, 21.

Marcin Błaszkowski

POMNIK JANA AMOSA KOMENSKIEGO W LESZNIE – KONTEKST HISTORYCZNY POWSTANIA ORAZ DZIEJE

Exodus braci czeskich

W 1618 roku w Czechach wybuchło powstanie przeciwko rządowi habsburskim, w wyniku którego królem Czech został palatyn reński Fryderyk V (ur. 26 sierpnia 1596 roku, Deinschwang, zm. 29 listopada 1632 roku, Moguncja), koronowany przez Jana Cyrilla, biskupa Jednoty czeskokobraterskiej. Stało się to przyczyną wojny. Przeciw cesarzowi Hiszpanii i niemieckiej Lidze Katolickiej stanęli niemieccy książęta protestanccy, Szwecja, Holandia i Francja. Powstańcy ponieśli klęskę w 1620 roku pod Białą Górą, czego wynikiem były represje wyznaniowe¹. W 1625 roku wydano pierwszy edykt, na mocy którego ci protestanci, którzy nie chcieli poddać się przymusowej rekatolizacji, zmuszeni byli do opuszczenia Czech. W kolejnych latach wydano następne podobne akty. W 1628 roku 30 tys. protestantów opuściło kraj. Część uchodźców, z Janem Amosem Komeńskim na czele, osiedliła się m.in. w Lesznie². Kolejna emigracja czeskich protestantów, działających w utajeniu na ziemi czeskiej, nastąpiła w XVIII wieku. Była ona wynikiem kontaktów księcia Nikolausa Ludwiga von Zinzendorfa oraz Christiana Davida, cieśli z Czech³.

Nikolaus Ludwig von Zinzendorf (ur. 26 maja 1700 roku, Drezno, zm. 9 maja 1760 roku, Herrnhut) był potomkiem uchodźców protestanckich z dolnej Austrii, teologiem ewangelickim, szlachcicem. Gdy usłyszał od wspomnianego cieśli prośbę, by przyjąć kilku uchodźców z Moraw, przystał na to. Christian David opowiedział o tym w ojczyźnie i 8 czerwca 1722 roku pierwsi emigranci przybyli do miejscowości Berthelsdorf. Kolejne rodziny przybyły w 1723 roku, a 12 maja 1724 roku położono kamień węgielny pod budowę domu parafialnego wspólnoty w miejscowości Herrnhut. Tego samego dnia w Herrnhucie zjawili się kilku młodych mężczyzn, którzy z Czech kierowali się do wspólnoty czeskokobraterskiej do Leszna. Chcieli złożyć tylko krótką wizytę w miejscowości Christiana Davida, ale mowa von Zinzendorfa

¹ J. Dworzaczkowa, *Z dziejów braci czeskich w Polsce*, Poznań 2003, s. 22.

² H.J. Reichardt, *Die Böhmen in Berlin 1732–1982*, [katalog wystawy], Berlin 1982, s. 18.

³ W. Bickerich, *Lissa und Herrnhut, Ein Beitrag zur Geschichte des Pietismus in der Provinz Posen*, Leszno 1908, s. 2.

podczas symbolicznego rozpoczęcia budowy zrobiła na nich tak wielkie wrażenie, że postanowili pozostać⁴. Wkrótce liczba członków wspólnot braterskich wzrosła na tyle, że zaniepokoiło to saksońskich luteranów, którzy nalegali, by uchodźcy z Czech przystępowali do kościoła wyznania augsburskiego (czyli luterńskiego)⁵. Sam Zinzendorf początkowo także nie przewidywał utworzenia oddzielnych wspólnot dla egzulantów⁶.

W 1736 roku książę saksoński, król Polski August III wydał dekret o wydaleniu von Zinzendorfa, co spowodowało, że przeniósł on działalność do miejscowości Herrnhag, w okolicach Vogelberg. Inną konsekwencją wydalenia duchownego było narodzenie się intensywnej działalności misyjnej jego i jego współpracowników. Założyli oni wspólnoty m.in. w Pensylwanii, Niderlandach, Zjednoczonym Królestwie⁷. Wspólnoty zakładane przez herrnhutów nazywano braćmi morawskim.

W 1747 roku von Zinzendorf otrzymał zgodę na powrót do Saksonii, co książę potwierdził mocą dekretu. 12 maja 1749 roku parlament brytyjski uznał Kościół czeskomorawski w Wielkiej Brytanii oraz we wszystkich koloniach⁸. W tym samym roku zmarł jednak książę Isenburg-Büdingen, na terenie którego znajdowała się miejscowość Herrnhag i w związku z tym rozwiązano tam wspólnotę braterską. Część członków wyemigrowała do Pensylwanii, część do Niderlandów, część do miejscowości Neuwied nad Renem, a jeszcze inni powrócili na Łużycę, osiedlając się w stworzonej w 1742 roku wspólnocie w miejscowości Niesky, gdzie w 1869 roku założono braterską szkołę misyjną⁹.

W okolicach miejscowości Cieszyn, Heřmanice, Horní Čermná jeszcze w XVII wieku wśród braci czeskich nastąpiło ożywienie duchowe. Wynikiem tego była kolejna fala emigracji na Łużycę. Zakładano braterskie kolonie w Żytawie, Dreźnie, Gebhardsdorfie, Miśni, Erzdorfie, Groß-Hennersdorfie, Gerlachsheim oraz w okolicach Berthelsdorfu. Jednakże z powodów językowych narastały konflikty pomiędzy przybyszami a właścicielami zasiedlanych terenów, szczególnie trudna sytuacja była w Groß-Hennersdorfie oraz Gerlachsheim. Z tego względu czeskojęzyczny kaznodzieja Jan Liberda z Groß-Hennersdorfu wystarał się o audiencję u króla Fryderyka Wilhelma I, podczas której otrzymał obietnicę, że czescy uchodźcy będą mogli osiedlić się w okolicach Berlina¹⁰. W konsekwencji 8, 9 i 10 października 1732 roku około 500 osób, głównie z Groß-Hennersdorfu, zebrało się na placu w Herrnhucie i wyruszyło w kierunku stolicy. Uchodźcy zostali podzieleni na małe

⁴ Tamże, s. 3.

⁵ H.J. Reichardt, *Die Böhmen in Berlin...*, s. 23.

⁶ R. Říčan, *Die Böhmisches Brüder, Ursprung und Geschichte*, Basel 2007, s. 263.

⁷ Tamże, s. 25.

⁸ W. Bickerich, *Lissa und Herrnhut...*, s. 35.

⁹ H.J. Reichardt, *Die Böhmen in Berlin...*, s. 26.

¹⁰ R. Říčan, *Die Böhmisches Brüder...*, s. 264.



Nauczyciel Benjamin Motel z uczennicami. Zdjęcie sprzed 1900 roku z archiwum rodziny Motel, Rixdorf, Berlin

grupy i jeszcze w 1732 roku osiedleni w różnych okolicach. Królowi zależało na tym, by nie mieszkali w skupisku, by uniknąć ewentualnych zażądań z administracją w Wiedniu¹¹. Najważniejsze miejsca, w których osiedlali się czescy uchodźcy, to Friedrichstadt (obecnie część Berlina), Rixdorf (obecnie także część Berlina)¹² oraz miejscowość Nowawes (obecnie część Poczdamu)¹³.

Rixdorf oraz Alfred Reichel

Tradycje czesko-braterskie oraz egzulanckie były i są żywe w Rixdorfie. Pozostałości pierwotnych zabudowań są pod opieką konserwatorską – obory oraz wiejskie podwórka wśród wielopiętrowych wieżowców są nie lada atrakcją i przyczyną zabawnych uwag, że Rixdorf jest prawdopodobnie jedyną wsią na świecie, do której dociera metro. Społeczność tej części Berlina jest bardzo aktywna na polu upamiętniania swojej przeszłości oraz podkreślania wkładu w różnorodność berlińskich korzeni.

Szczególnie ważną rolę w świadomości mieszkańców Rixdorfu odgrywa pamięć o Janie Amosie Komeńskim, a jedynym z najbardziej spektakularnych obiektów tej części dzisiejszego Berlina jest właśnie ogród Komeńskiego. Jest to rekonstrukcja pojmowania świata nauki na podstawie wszystkich dzieł

¹¹ Tamże, s. 31.

¹² M. Motel, *Chronik von Rixdorf, Eine Festgabe aus dem Böhmisches Dorf zum hundertsten Jahrestag der Stadtwerdung von Rixdorf/Neukölln*, Berlin 1999, s. 15.

¹³ H.J. Reichardt, *Die Böhmen in Berlin...*, s. 39.

wielkiego pedagoga¹⁴. 21 marca 1992 roku Alexander Dubček, ówczesny przewodniczący Parlamentu Republiki Czeskiej i Słowackiej, odsłonił w ogrodzie pomnik Komeńskiego dłuta Josefa Vajcego¹⁵. W Rixdorfie działa także Niemieckie Towarzystwo im. Komeńskiego, reaktywowane 15 listopada 1992 roku¹⁶. Owa atencja, jaką darzy się w Rixdorfie Komeńskiego, będącego „bratem w wierze”¹⁷ przodków dzisiejszych mieszkańców tego miejsca, wynika z faktu, że sukcesja czesko-braterskich biskupów berlińskich pochodzi za pośrednictwem Daniela Ernesta Jabłońskiego od samego Jana Amosa Komeńskiego¹⁸.

16 września 1909 roku powstał w Berlinie komitet ds. budowy pomnika króla Fryderyka Wilhelma I, który przyjął w tę okolicę egzulantów. Napłynęło 16 zgłoszeń konkursowych. Poszerzony skład komitetu, w którym znaleźli się m.in. nadburmistrz Kaiser, komendant Policji Becherer, architekt miejski Kiehl, radny miejski Sander oraz duchowny Pudmenny, jako członek honorowy, zdecydował o wyborze projektu znakowanego godłem Comenius. Krył się za nim rzeźbiarz Alfred Reichel z Berlina¹⁹.

Alfred Reichel urodził się 26 kwietnia 1856 roku w Gnadenfeld. Początkowo studiował na Akademii Drezdeńskiej (1875–1877), później na Akademii Berlińskiej (1877–1881). Jednym z jego wykładowców był Reinhold Begas, pod wpływem którego Reichel wypracował klasyczne formy rzeźby. Najbardziej znane dzieła tego rzeźbiarza to pomnik poległych w Neuwed, pomnik Zinzendorfa w Herrnhut, herma Maxa von Schenkendorf w parku Wiktorii w Berlinie oraz pomnik Fryderyka Wilhelma II w Berlin-Neukölln²⁰.

Pomnik króla Fryderyka Wilhelma został odsłonięty 1 czerwca 1912 roku przez syna cesarza, księcia Eitela Friedricha, a w ceremonii brał udział także Alfred Reichel. Pomnik przedstawia króla w pełnej postaci na postumencie. Dodatkowo na postumencie znajduje się płaskorzeźba wykonana przez tego samego rzeźbiarza ukazująca czeskich uchodźców²¹. Ten motyw znalazł się zresztą na znaczkach wydanych przez pocztę niemiecką. W Rixdorfie można znaleźć kopię jeszcze jednego dzieła Alfreda Reichela – płaskorzeźbę Jana Amosa Komeńskiego z datą jego urodzin i śmierci. Oryginał znajduje się w parafii czesko-braterskiej w Königsfeld w Schwarzwaldzie. Kopia została przekazana jako dar jednej wspólnoty dla drugiej i odsłonięto ją w 1987 roku z okazji 250-lecia powstania dzielnicy Rixdorf.

¹⁴ H. Vierck, *Der Comenius-Garten in Berlin*, [broşura], Berlin 2001, s. 3.

¹⁵ M. Motel, *Chronik von Rixdorf...*, s. 72.

¹⁶ Tamże, s. 75.

¹⁷ H. Vierck, *Der Comenius-Garten...*, s. 1.

¹⁸ W. Bickerich, *Lissa und Herrnhut...*, s. 8.

¹⁹ M. Motel, *Chronik von Rixdorf...*, s. 45.

²⁰ E. Sigismund, *Reiche, Alfred*, [w:] U. Thieme, F. Becker, *Allgemeines Lexikon der Bildenden Künstler. Von der Antike bis zur Gegenwart*, Bd. 28, Leipzig, 1934, s. 102.

²¹ Tamże, s. 49.



Ceremonia odsłonięcia pomnika króla Fryderyka Wilhelma I w 1912 roku. Na fotografii z lewej strony rzeźbiarz Alfred Reichel – trzeci od prawej. Zdjęcia z archiwum rodziny Motel, Rixdorf, Berlin

Alfred Reichel jest także autorem popiersia Komeńskiego odsłoniętego w 1898 roku w Lesznie. Z tego względu Reichel ma stosunkowo duże znaczenie w historii powiązań Leszna z innymi ośrodkami czesko-braterskimi, jak Herrnhut czy Rixdorf w Berlinie. O początkach dziejów tego pomnika dowiadujemy się dzięki historii opowiedanej w rodzinie Motel w Rixdorfie. Jej członkowie są potomkami braci czeskich i wciąż mieszkają w domach swoich przodków. Historia ta mówi, że Benjamin Motel, nauczyciel w szkole czesko-braterskiej w Rixdorfie, przyjaźnił się z Alfredem Reichelem. Pewnej niedzieli poprosił swoje dzieci, by po południu zostały w domu – miał się zjawić na kawie Alfred Reichel, a że był on człowiekiem wyjątkowo mało mównym, obecność dzieci mogła być pomocna. Tak też się stało – dzieci pozostały w domu. Podczas tego spotkania Reichel interesował się głównie jedną z córek gospodarza – Ellą. Powiedział jej, że ma za zadanie zaprojektowanie pomnika króla Fryderyka Wilhelma I oraz płaskorzeźby przedstawiającej uchodźców czeskich. Dodał także, że ma ona typowo czeskie rysy twarzy i z tego powodu chciałby ją odwzorować na wspomnianej płaskorzeźbie. Młoda kobieta zgodziła się, ale poprosiła, żeby owe przedstawienie nie było zanadto realistyczne, gdyż obawiała się reakcji znajomych.



Gipsowy model leszczyńskiego pomnika Komenského, autor Alfred Reichel, własność rodziny Motel, Rixdorf, Berlin (fot. Ch. Schröder)



Plaskorzeźba przedstawiająca Komenského. Autor Alfred Reichel

Rzeźbiarz przystał na to, a Ella Motel przez całe życie była dumna ze „swojego” pomnika, jak i zresztą do dzisiaj jest z tego dumna cała rodzina. Historia ta miała jednak swoją dalszą część. W omawianym czasie Alfred Reichel miał już zaprojektowany pomnik Komenského w Lesznie; gipsowy model tego dzieła był gotowy. W podziękowaniu za pomoc w stworzeniu plaskorzeźby czeskich uchodźców podarował młodej kobiecie ów model, który z czasem stał się jedną z najcenniejszych pamiątek rodzinnych. Dzisiaj stoi w pokoju dziennym rodziny Motel na honorowym miejscu.

Pomnik Komenského w Lesznie

Pomnik Komenského powstał w 1898 roku dzięki staraniu rady parafialnej parafii ewangelicko-reformowanej przy kościele Jana, która ogłosiła dwukrotnie zbiórkę pieniędzy oraz konkurs na projekt. Konkurs wygrał Alfred Reichel. Pomnik został wykonany zaledwie w kilka miesięcy. Odślonięto go 28 sierpnia 1898 roku przy ul. Komenského (ob. ul. Chrobrego) z okazji 350-lecia Jednoty. Jedną z istotnych pamiątek związanych ze wzniesieniem pomnika jest broszura *Die Geistesrichtung des Comenius*²² (*Duchowość Komenského*) wydana w Berlinie nakładem Towarzystwa im. Komenského. Zawiera ona mowę, którą wygłosił podczas ceremonii odślonięcia pomnika leszczyński duchowny ewangelicko-re-

²² W. Bickerich, *Die Geistesrichtung des Comenius, Weihrede bei der Enthüllung des Comenius-Denkmal zu Lissa i.P. am 28 August 1898*, Berlin 1898.

formowany ks. Wilhelm Bickerich. Broszura była sprzedawana jako cegiełka w ramach zbierania funduszy na budowę pomnika. Odzew, z jakim spotkała się zbiórka pieniędzy, ukazuje, że postawienie pomnika Komenského w Lesznie było przedsięwzięciem o dużo większej skali niż lokalna.



Plaskorzeźba przedstawiająca czeskich uchodźców. Autor Alfred Reichel. Zdjęcie z archiwum rodziny Motel, Rixdorf, Berlin

Kolejną pamiątką była 39-stronicowa książka autorstwa prof. dr. F. Ne-semanna *Ein Denkmal des Johann Amos Comenius in Lissa zum dreihundertfünfzigjährigen Jubiläum der Unität am 26. August 1898* (*Pomnik Komenského w Lesznie z okazji trzysta pięćdziesiątej rocznicy powstania Jednoty 26 sierpnia 1898 r.*) wydana w Lesznie przez drukarnię Friedricha Ebbeckego. W tej pozycji autor skrótkowo przedstawił historię powstania Jednoty, naświetlił kontekst przybycia braci czeskich do Leszna, nakreślił działalność Jana Amosa Komenského w Lesznie oraz podsumował jego życiowy dorobek²³.

Pomnik dla społeczności leszczyńskiej był na tyle ważny, że w przewodniku po Lesznie pod redakcją Hansa Dünnhaupta z 1908 roku poświęcono jego opisowi tyle samo miejsca, ile opisowi ratusza: „Pomnik Komenského. Wielkiemu pedagogowi i wieloletniemu kaznodziei braci czeskich w Lesznie wzniesiono w 1898 roku pomnik, który otrzymał miejsce na placu kościelnym przed kościołem Jana. Oficjalna odezwa rady parafialnej przy kościele

²³ F. Neemann, *Ein Denkmal des Johann Amos Comenius in Lissa zum dreihundertfünfzigjährigen Jubiläum der Unität am 26. August 1898, Ein geschichtlicher Rückblick*, Leszno 1898.

Jana z 7 marca oraz 24 czerwca 1898 roku spotkała się z takim przyjęciem, nie tylko w całym mieście, ale i w szerokich kręgach przyjaciół Komeńskiego, że pomnik zaprojektowany przez rzeźbiarza Alfreda Reichela z Berlina mógł być odsłonięty już 28 sierpnia 1898 roku. Na postumencie o wysokości 2 m, z bawarskiego granitu, stoi popiersie wysokie na 1,2 m, odlane z brązu. Artysta doskonale zrozumiał, jak w naszych oczach ożywić tę szlachetną osobistość. Z ujawniających cierpienie rysów przyświeca w sposób przejmujący i pojednawczy pełne wiary oko. Na cokole znajduje się złoty napis z nazwiskiem: *Amos Comenius*, po prawej stronie rok urodzin oraz śmierci, po lewej – napis: *Rektor i kaznodzieja tutejszej parafii*²⁴ obok daty początku i końca jego tutejszej działalności, na stronie tylnej dedykacja: *Świadek Chrystusa na wygnaniu, ostatni senior Jednoty czeskiej, przyjaciel ludzkości oraz prorok nauczania*²⁵. Należy podkreślić, że już w pięć miesięcy po pierwszej odezwie można było poświęcić pomnik Komeńskiego, a przecież byłoby godne pochwały, gdyby zrealizowano to szczytne przedsięwzięcie po kilkuletniej zbiórce pieniędzy²⁶.

Pomnik Jana Amosa Komeńskiego stał przed kościołem Jana w okresie międzywojennym, nie został on zniszczony także podczas działań II wojny światowej. Po wojnie ówczesna Miejska Rada Narodowa podjęła wiele uchwał, które zaburzały historyczną i kulturową tkankę Leszna. Jedną z nich dotyczyła omawianego pomnika. Na posiedzeniu 31 lipca 1947 roku postanowiono „przemianować część ul. Szkolnej, a mianowicie odcinek od ul. Królowej Jadwigi do ul. Bol. Chrobrego, na plac Komeńskiego”. Ta zmiana wynikała z zamiaru „by postawić pomnik Komeńskiego na zieleńcu przy ul. Bol. Chrobrego i ul. Szkolnej”²⁷. Obie uchwały podjęto większością 22 głosów przy jednym wstrzymującym. Również podczas tego samego posiedzenia Rada uchwaliła jednogłośnie, by „zamknąć stary cmentarz katolicki i stary cmentarz kalwiński oraz zlikwidować stary cmentarz żydowski”²⁸. Poza tym, że pomnik Komeńskiego został przeniesiony, zmieniono także napisy na cokole. Na ścianie przedniej cokołu widnieje napis: *Amos Comenius. Jan Amos Komeński 1592–1670*. Na obu powierzchniach bocznych widać nisze po zatartych napisach w języku niemieckim. Miejsce po pomniku Komeńskiego pozostawało niezagospodarowane do 2003 roku. Wówczas stanął tam pomnik Miłosierdzia Bożego przedstawiający Chrystusa z promieniami łaski. Figura została zaprojektowana przez Lidię Kaźmierczak-Ratajczak i Bog-

²⁴ Woryginalne: *Rektor und Prediger an dieser Gemeinde*.

²⁵ Woryginalne: *Ein Zeuge Christi in der Verbannung, der böhmischen Unität letzter Senior, ein Freund der Menschheit und Prophet der Schule*.

²⁶ *Lissa in Posen, Ein Städtebild, mit zahlreichen Abbildungen*, red. H. Dünnhaupt, Lissa 1908, s. 64, 65 [przeł. M. Błaszkowski].

²⁷ Akta Miasta Leszna, APL, sygn. 1609, s. 147.

²⁸ Tamże.

dana Ratajczaka, wykonano ją ze sztucznego kamienia w Zakładzie Sztuki Kościelnej w Piekarach Śląskich. Pomnik odsłonięto 16 października 2003 roku²⁹. Z punktu widzenia prawa lokalnego figura ma charakter rzeźby ogrodowej, a nie pomnika, gdyż do Rady Miejskiej Leszna nie wpłynął wniosek o wyrażenie zgody na jej postawienie. Na ceremonię odsłonięcia nie zaproszono także władz miasta.



Lissa (Wartheland) Comenius-Denkmal.
Pocztówka przedstawiająca pomnik J.A. Komeńskiego na jego pierwotnym miejscu przed kościołem Jana w Lesznie. Zdjęcie z archiwum M. Błaszковского

²⁹ Z. Gryczka, *Znaki pamięci. Pomniki i tablice pamiątkowe Leszna*, Leszno 2007, s. 12.

Poniżej przekład broszury wydanej w Berlinie z okazji odsłonięcia pomnika Jana Amosa Komeńskiego w Lesznie. Ze względu na to, że zakres i sposób działania Towarzystwa im. Komeńskiego w Berlinie ułatwiają dostrzeżenie kontekstu wzniesienia pomnika oraz ponadregionalny wymiar tego wydarzenia, przełożono także informacje dotyczące kwestii organizacyjnych i osobowych³⁰.

Duchowość Komeńskiego
Mowa święteczna z okazji odsłonięcia pomnika Komeńskiego
w Lesznie w Prowincji Poznańskiej
wygłoszona 28 sierpnia 1898 roku przez

W. Bickericha

kaznodzieję parafii ewangelicko-reformowanej w Lesznie
w Prowincji Poznańskiej.
Druk okolicznościowy zeszytów miesięcznych Towarzystwa
im. Komeńskiego,
Berlin 1898.

Księgarnia i wydawnictwo R. Gaertner,
Hermann Heyfelder,
Schönebergerstrasse 26.

Cele i zadania

W czasie walki interesów i jednostronnego kształtowania poglądów wszyscy, którym bliski jest zdrowy rozwój w przyszłości, gromadzą się wokół pragnienia, by unaocznić tym, którzy żyją dzisiaj, wagę potęgi ducha i obyczajów oraz wartość wspólnoty, także tej duchowej, w życiu oraz w pracy.

W przekonaniu, że zadań tutaj przedłożonych nie można rozwiązać wyłącznie za pomocą państwa czy Kościołów, od 1886 roku spotyka się grupa przyjaciół, którzy podjęli decyzję, by razem wejść na drogę współpracy i by poprzez nawiązania do wielkich postaci historycznych i ich spuścizny określić właściwe podstawy oraz właściwych przewodników w walce w czasach dzisiejszych.

Kiedy, opierając się na tych zamiarach oraz założeniach, 10 października 1891 roku zostało powołane w Berlinie Towarzystwo Dbałości o Wiedzę i Nauczanie Podstawowe im. Komeńskiego, ożywione zainteresowanie udziałem w nim wykazało, że przedsięwzięcie wychodziło naprzeciw potrzebom współczesności i w krótkim czasie wśród członków Towarzystwa im. Komeńskiego znalazły się wpływowe organizacje, wysocy urzędnicy, znani naukowcy, hojni dobroczyńcy – w sumie ponad tysiąc osób oraz organizacji.

³⁰ Przeł. M. Błaszowski.

Komeński, jako pierwszy, ukazał we właściwym świetle wagę nauczania oraz jego decydujący wpływ na postęp społeczny. We wzorcowy sposób powiązał miłość do ojczyzny z prawdziwym zmysłem obywatela świata, religijny zapał ze wspaiałomyślną tolerancją oraz niezachwiany realizm z wysokimi ideałami. Głęboko poruszony ideą **Królestwa Bożego**, był on, zgodnie ze swoim hasłem

Wszystko dobrowolnie i nie przymusem

równocześnie napełniony zabieganiem o to, by zwalczające się stronnictwa i narody powstrzymać od wybuchu walk i sporów nieuniknionych w życiu narodów. Ponieważ Towarzystwo im. Komeńskiego pragnie działać w duchu Komeńskiego oraz w myśl jego zwolenników, pragnie przede wszystkim starać się o realizację programu, który Komeński zaplanował celem wspierania równych szans dla wszystkich do nauczania powszechnego.

Pośród **zadań naukowych**, które sobie tutaj postawiło, znajduje się dbałość o pamięć tego wielkiego człowieka oraz założeń filozoficznych i historycznych podwalin do wspierania jego celów w pierwszym rzędzie.

W sprawach **nauczania podstawowego** chce działać na rzecz organicznej budowy wspólnego systemu szkolnego opartego na powszechnych szkołach ludowych oraz powoływać organizacje, które będą działały na polu dokształcania dorosłych.

Jako działania organizacyjne tego typu postrzega w pierwszej linii utworzenie **powszechnie dostępnych sal z książkami**, tzn. ogólnie dostępnych bibliotek z czytelniami pod specjalistycznym kierownictwem, a następnie powołanie w związku z nimi **wyższych szkół ludowych** oraz **akademii ludowych**, tzn. instytucji z zaplanowanymi kursami wykładowymi w rodzaju i w formie właściwym szkołom wyższym w zakresie obszarów wiedzy, które mają znaczenie dla życia praktycznego. Towarzystwo im. Komeńskiego postrzega to jako swoje szczególne zadanie, by te instytucje nadzorować organizacyjnie w takiej mierze, by sale z książkami stały się miejscowym, duchowym punktem centralnym popularnych kursów uniwersyteckich.

Do wykonania działań organizacyjnych Towarzystwo im. Komeńskiego zamierza za pomocą urzędów państwowych i kościelnych zaangażować młodszych duchownych, którzy chwilowo nie udzielają się na polu przynoszącym pożytek społeczny.

Duchowość Komeńskiego

Mowa świąteczna z okazji odsłonięcia pomnika Komeńskiego
w Lesznie w Prowincji Poznańskiej
wygłoszona 28 sierpnia 1898 roku
przez
kaznodzieję W. Bickericha, w Lesznie.

Wielce Szanowni Zebrani!

Nadszedł czas, w którym praca osiąga swój cel, którego wielu wypatrywało w naszym mieście z przyjaznym wyczekiwaniem i napięciem. Pomnik, który teraz zostanie odsłonięty, zawdzięcza swoje powstanie przede wszystkim wewnętrznej potrzebie oddania czci wielkiemu człowiekowi, a następnie lokalnemu poczuciu wspólnoty. Pomnik Komeńskiego w mieście, które bardziej niż inne ma prawo, by się nazywać jego imieniem, gdzie on najdłużej pracował i spędził lata swojej najbardziej owocnej twórczości. Pomnik Komeńskiego w mieście Komeńskiego przy ulicy Komeńskiego³¹ – bliski był pomysł, który od lat rodził się w niektórych sercach, następnie poruszył zacnych dobroczyńców do utworzenia funduszu początkowego i, gdy tylko go wypowiedziano, natychmiast uzyskał oddźwięk u wszystkich, którym sprawy wspólnoty lokalnej są bliskie oraz dalej w szerokich kręgach przyjaciół Komeńskiego. Ale wynika to ze znaczenia i wielkości człowieka, o którym tutaj mowa, że nasz pomnik ma uczcić coś więcej niż dawne zasługi, być ozdobą miasta, stać się błyskotliwym punktem jego dzieł. W postaci takiej, jak Komeński ukryte są wartości uniwersalne, coś, co pozostaje, coś wiecznego. To przecież nie tylko zwykła wielka siła twórcza, sposób działania ukierunkowany na osiąganie celów, które w nim podziwiamy. Pod wieloma względami mógłby się on nam raczej wydawać niepraktycznym idealistą, który dla mglistych rzeczy odległych i marzycielskich urojen stracił z oczu to, co najbliższe i osiągalne. To, co nas w nim pociąga, to bynajmniej nie jest także wielki dar, talent, jakim go Bóg obdarzył. Myśli jego pióra, jego ducha w większości nie są przez niego po raz pierwszy wyrażone czy też przez niego wyłożone w sposób w pełni przejrzysty, w jednolity system czy przede wszystkim rozpropagowane i uczynione wspólnym dobrem ludzkości. Nie, Komeński był kimś więcej niż energicznym dysputantem czy wielkim myślicielem, stał się ikoną, szlachetną, prawdziwą osobowością. To było źródłem jego nieprzerwanej pracy, siłą jego działania, sekretem jego sukcesu, stąd wielki zapał w jego rozprawach, przenikliwość jego umysłu. Jest w nim coś wiecznego, mia-

³¹ Pomnik został pierwotnie postawiony przed kościołem Jana, a obecna ul. Chrobrego nosiła nazwę ul. Komeńskiego.

nowicie coś z ducha wiecznego Pana, którego wiemy świadkiem był przez całe życie. Uczniowie Jezusa uczynili celem swojego życia, by stać się podobnymi do swego Mistrza, by wiernie odtworzyć w sobie jego obraz. Wiemy, że żaden z nas tego w pełni nie osiągnie, że za każdym razem zwycięża ogarniająca, hamująca, mącąca ludzka słabość. Komeński był, o ile tylko można dojrzeć, jednym z tych, w którym postać Chrystusa objawiła się stosunkowo najjaśniej. To nie jest przypadkowe, że jego los, podobny do losu Mistrza, naznaczony był wieloma cierpieniami. *Passionum Christi consors*³² – taki krótki podpis odczytałem pod portretem tego człowieka, rzadkim takim dziełem w Anglii; „uczestniczący w cierpieniu Chrystusa” był ten uchodźca, który spędził na wygnaniu 43 lata, którego stopa błądziła z kraju do kraju, w poszukiwaniu gruntu do realizacji swoich planów reformy, której jego czas odmówił uznania, a darzą nim potomni. Kto raz spojrzy w oczy tej czcigodnej, cierpiącej postaci, tej szczerze czystej osobowości, nie może się od niej uwolnić, ten zatrzymuje odbicie jego ducha, temu uczeń Komeński stanie się przewodnikiem na drodze, którą wytyczył nauczyciel błogosławiony przez Boga. To, aby ta miniona postać miała na nas wpływ i by był on coraz większy, aby duch, przekonania Komeńskiego były wśród nas, pomnażały się i wzmacniały, jest właściwym celem pomnika, i abym nie uprzedzał tego, co Państwu będzie powiedziane w szczegółach przez powołaną osobę o wielorakim znaczeniu biskupa, myśliciela i pedagoga, pozwólcie mi Państwo tylko pokrótce naszkicować to, co wydaje mi się swoistą cechą jego duchowości.

Właśnie nasze czasy powinny znaleźć sposobność, by uczyć się od Komeńskiego, gdyż to on połączył w sobie duchowe kierunki, które są dziś zagrożone rozpadem, miał jednolite przekonania, w których bezkonfliktowo łączył przeciwności. Tak znamienity jest podwójny urząd, który on tu w Lesznie pełnił jako duchowny naszej parafii, szczególnie w jej czeskiej gałęzi, i jako rektor jej gimnazjum. Nie tylko kościół i szkoła, ale religia i nauka, pobożność i pęd do zdobywania wiedzy, duszpasterstwo i nauczanie stają się w nim jednością. Sam, składając świadectwo, pisał swoje prace o metodyce i wychowaniu „nie jako pedagog, ale jako teolog”, tak by „owieczki ze stadka chrystusowego były powołane, dzięki dobrodziejstwu zdobywania wykształcenia, ku temu, co wyższe i pewniejsze”. Jako teolog, jako duchowny stał się człowiekiem szkoły, także jako człowiek szkoły, pozostał duszpasterzem, duszpasterzem rodziców, zwłaszcza matek, którym tak nieźrównanie położył na sercu wychowanie najmłodszych, duszpasterzem dzieci, które o ziemskich rzeczach w niewyszukany sposób potrafił pouczyć, sięgając do skarbcza swojej pobożnej duszy. Pozwólcie mi Państwo z wielu przykładów tego typu, jakie znajdujemy

³² Towarzysz Męki Chrystusa.

szczególnie w pierwszej książce obrazkowej, *Orbis pictus*³³, przywołać tylko jeden, jakimi słowami przedstawia swój opis odlewu dzwonów: „dzwon rozpoznaje się po dźwięku, a serce po tym, czy jest szczere w prośbach do Boga, kiedy będzie wystawione na próbę lub kuszone”. Ten człowiek, który z *Labiryntu świata* skierował wzrok na *Raj serca*, w którym żywy Bóg szykuje swoją świątynię i zsyła pokój, pocieszenie, chwałę i pełne zadośćuczynienie, ten sam człowiek wybiegł ze swoimi planami reformy daleko ku krajom i narodom oraz chciał w swojej *Pansophii* utworzyć spiżarnię wszelkiej wiedzy i jedną powszechnie uszczęśliwiającą harmonię myśli i woli. I słowo „nauczanie” niemalże zyskało złą sławę. Często obecność powierzchownego, pobieżnego kształcenia połowiczego, ujawnianie się radykalnego pozbawionego autorytetu poglądu na świat pod przykrywką rzekomej nauki, zniechęciły nas po części do starania się o popularyzowanie szkoły powszechnej. Jest to zrozumiałe, ale jednak ze wszech miar małoduszne. Komeński miał niewzruszone zaufanie do siły prawdy, z tego względu stał się pionierem kształcenia i przeciwnikiem wszelkiej przemocy w zakresie duchowości. „Uczenie, mówił, oznacza wprowadzanie, a to oznacza traktowanie łagodne, pełne miłości. Błędy nie powinny być zwalczane porywczością, ale każdy powinien być zachęcany do spokojnego, cierpliwego rozważenia prawdy, aby ona wrosła w niego swymi najgłębszymi korzeniami”. Znało się jego hasło: *Omnia sponte fluant, absit violentia rebus* (Wszystko z siebie wypływa, niech ćwiczeniu obca będzie przemoc). Bez względu na to, jak wysoko cenimy twórców reformacji, w tym względzie stanowi Komeński niemało znaczący postęp wobec nich. Utorował drogę do wolności sumienia, co było nieuniknioną konsekwencją reformacji, ale i konsekwencją, z której jej przywódca – pod wpływem średniowiecznego myślenia – jeszcze nie zdawali sobie sprawy. Nie dzięki swoim czasom, czasom okrutnych wojen, zatwardziałej nienawiści, sprzeczności nie do pogodzenia, stworzył tę zasadę, ale dzięki oddaniu swojej małej wspólnoty i przede wszystkim dzięki głębokiej wierze i dzięki doświadczeniom swego życia.

Nie każdy jest powołany, by w ten sposób pracować nad połączeniem wiary i wiedzy, ale jest jeszcze jedno przeciwieństwo, którego przezwyciężenie, którego pogodzenie stanie się w pewnym sensie zadaniem życiowym każdego poszczególnego człowieka. Tutaj teoria jest o wiele łatwiejsza niż w tamtym przypadku, ale praktyka o tyle trudniejsza. Jest to pogodzenie prawdziwie surowej obyczajowości z braterską miłością. Pod obrazem Komeńskiego możemy doprawdy wpisać słowo: rygorystyczne sumienie i wielkie serce. Miał rygorystyczne sumienie przede wszystkim wobec siebie; uszlachetnione w szkole cierpienie, uformowane w samodos-

³³ *Obraz świata.*

konaleniu, stał się niemal bojaźliwy wobec świata, obcy światu, oddany jedynie swoim urzędowi i studiom, a na tym polu często staczał ciężkie walki, by własne wysoko lotne zapatrywania podporządkować swoim dobroczyńcom, w pokorze świadom swych pomyłek, a co więcej, w starszym wieku doskonalił i ukierunkowywał się dzięki nim. Jeśli ktoś zapanuje tak dalece nad sobą, ten ma prawo, ten musi stawiać także innym wymagania. We wszystkich pismach, które ów uchodźca kierował do swoich rozproszonych braci, widoczne są jego wskazówki, jego napominanie o odtworzeniu dawnej obyczajowości, której zaniedbanie spowodowało na Jednotę sąd Boży. Również urząd duchowy tutaj w Lesznie przepełnił szczególnym nakazem kontroli w kwestii nauki i wychowania, tak jak prawdziwy rygor kościelny uczynił obowiązkiem nowo powstającej wspólnoty luterńskiej w przywileju dziedzicznym, co jeśli nie swym piórem spisał, to duchem podyktował, tak w słynnym *Testamencie umierającej matki* określił przykładowy porządek i obyczajowość jako zapis testamentowy Jednoty dla całego związku kościołów niemieckich³⁴. Tak niektóre z jego cierpień, przynajmniej z tych, które musiał znosić w Lesznie, częściowe kwestionowanie jego pansoficznych planów wydają się, zgodnie z tym wszystkim, co wiemy, wynikać mniej z krytyki rzeczowej niż z krytyki osobistej, co dodawało mu siły w kwestiach dyscypliny. W tym punkcie ów przedstawiciel Jednoty jest niezaprzeczalnie podobny do przywódcy bliskiego duchowo, jeszcze za czasów jego życia z nią złączonego kościoła reformowanego, Kalwina. Choć musi się nam wydawać tak przemożna i niezłomna energia genewskiego reformatora, który żadnej burzy się nie oparł i wszystko, co robił, robił na chwałę Boga, to Komeński jest dla nas bardziej ludzki jako obraz ducha Chrystusa, który daleki od angażowania ziemskiej i duchowej przemocy, budował obyczajowość na dobrowolnym wyborze, na dobrowolnej przynależności do wspólnoty i łączył to z niewypowiedzianą, nigdy niezachwianą miłością. „Ach jakże bym chciał – wołał w swojej *Panergezi* – być wykreślonym z Mojżeszem z księgi życia, o ile dzięki tej ofierze mógłbym zabiegać dla mego narodu, dla ludzkości łaskę najłitościwszej miłości!”. Obyczajowości wyznaczył granice, ale miłości nie. Miłość nauczyła go, jak praktycznie wykorzystywać uznaną za zasadę wolność sumienia. Jego wpływ na Leszno polegał na tym, że zainspirował książęta i dziedziców do przyjęcia śląskich luteranów i złote stały się te słowa, które wpisał bez żalu w tekst przywileju, gdy odrzucili oni wspólny system kościelny: „Wszyscy ewangelicey mieszkańcy powinni być przyjaźnie nastawieni do siebie i miłować się jako bracia w Ewangelii. Każdy z czystym sumieniem powinien służyć Bogu zgodnie z przyjętym

³⁴ Parafie pielęgnujące tradycje reformacji czeskiej zostały połączone z innymi parafiami ewangelickimi w Kościele Ewangelicko-Unijnym.

mi zwyczajami i innym zezwolić na wolność własnego sumienia, a wszyscy powinni się starać, by być dobrymi chrześcijanami, spokojnymi i zgodnymi obywatelami". Tak żarliwie miłował biskup swoją wspólnotę, której historię dogłębnie badał, dla której wydał katechizm oraz śpiewnik, nie ustając we wspieraniu i organizowaniu rozproszonych i biednych członków, tak daleki był od wyznaniowego ograniczenia. Od niego możemy nauczyć się prawdziwej istoty tolerancji, która „wynika z wyrozumiałości pochodzącej nie z obojętności, ale z głębokiej duchowości pobożnego tchnienia". To było pragnienie jego serca, w realizację którego włożył tu w Lesznie wiele wysiłku, by „o ile Bóg zechce, zjednoczyć ponad różnorodnymi artykułami wiary stronnictwa chrześcijan skłócone w najbardziej szkodliwy sposób" i tak mało zdziałały wszystkie rozczarowania, które w związku z tym przeżył, by złamać jego miłość, że raczej zaczął żywić nadzieję, jako że „łatwiej uleczyć całość niż część", na „rozszerzenie zgody na cały ludzki rodzaj". Tak oto stał się apostołem pokoju w świecie niepokoju, „kaznodzieją ludzkości", jak sławił go Herder³⁵, „duszpasterzem pozbawionym nienawiści i kłótności, z prawdziwego złota, nie z dźwięczącej rudy", jak śpiewano o nim w 1892 roku, „człowiekiem tęsknoty", jak sam siebie nazwał, do czasu, gdy wszedł do krainy tęsknoty, do królestwa, gdzie, jak tutaj głosił nad łóżem śmierci Rafała Leszczyńskiego, „wieczne Słońce Jezus Chrystus promienieje na wieczność". Jego pomnik jest jednak także dziełem zgody, wzniesionym przez radę parafialną na terenie jego kościoła, ale z pomocą członków najróżniejszych wyznań, ku chwale człowieka, który, zgodnie z wypowiedzią pewnego jezuita, pisał dla dobra wszystkich chrześcijan i który już w czasie swego życia wśród wszystkich wyznań cieszył się przyjaźnią i szacunkiem. Dlatego, gdy teraz przekazuję pomnik w imieniu rady naszej parafii, której on był duszpasterzem i rektorem, miastu, w którego murach znalazł schronienie i dla którego stał się chlubą, niech zgodnie z zamierzeniem kierunku duchowy i przekonania Komeńskiego, ta jedność bojaźni bożej i pęd do wiedzy, ta jedność prawdziwie surowej obyczajowości i braterskiej, hojnej, gotowej do pokoju miłości w naszej parafii oraz w naszym całym mieście trwa i się wzmacnia wśród wszystkich! Niech sprawi Bóg!

³⁵ Johann Gottfried von Herder (ur. 25 sierpnia 1744 roku, Morag, zm. 18 grudnia 1803 roku, Weimar), niemiecki pisarz, tłumacz, teolog, filozof historii i kultury, należał do czterech największych myślicieli oświecenia niemieckiego razem z takimi postaciami, jak Christoph Martin Wieland, Johann Wolfgang Goethe oraz Friedrich Schiller; wprowadził do filozofii romantycznej pojęcie ludowości.

Towarzystwo im. Komeńskiego
Dbałości o Wiedzę i Nauczanie Powszechne
powołane 10 października 1891 roku w Berlinie

Liczba członków w 1897 roku: 1200 osób oraz organizacji

Pisma Towarzystwa:

1. „Zeszyty Miesięczne Towarzystwa im. Komeńskiego"; gazeta niemiecka poświęcona dbałości o wiedzę w duchu Komeńskiego. Wydawca – Ludwig Keller. Tomy 1-6 (1892–1897) w sprzedaży.
 2. „Gazety Komeńskiego Poświęcone Nauczaniu Powszechnemu"; doniesienia Towarzystwa im. Komeńskiego. Roczniki od pierwszego do piątego (1893–1897) w sprzedaży.
 3. „Odczyty oraz Artykuły Towarzystwa im. Komeńskiego"; zeszyty w dowolnej objętości i w dowolnych odstępach uzupełniające „Zeszyty Miesięczne Towarzystwa im. Komeńskiego".
- Komplet pism Towarzystwa wynosi 32, arkuszy drukarskich 80.

Warunki członkostwa:

1. Założyciele (roczna składka 10 marek, 6 guldenów austriackich) otrzymują „Zeszyty Miesięczne Towarzystwa im. Komeńskiego" oraz „Gazety Komeńskiego". Jednorazowa wpłata w wysokości 100 marek pozwala na nabycie praw założyciela przez daną osobę do końca życia.
2. Członkowie (roczna składka 5 marek, 3 guldeny austriackie) otrzymują jedynie „Zeszyty Miesięczne"; prawa członka mogą być udzielone organizacjom w drodze wyjątku.
3. Członkowie niepełni (roczna składka 3 marki) otrzymują jedynie „Gazety Komeńskiego Poświęcone Nauczaniu Podstawowemu".

Zgłoszenia

należy kierować do biura Towarzystwa im. Komeńskiego,
Berlin-Charlottenburg,
Berliner Strok 22.

Pełen skład zarządu

Przewodniczący:

dr Ludwig Keller, radca archiwum oraz tajny radca archiwum państwowego,
Berlin-Charlottenburg, Berliner Stroku 22

Zastępca przewodniczącego:

Heinrich, książę Schönaich-Carolath, członek Reichstagu, zamek Gębice
(Powiat Gubin)

Sekretarz generalny:

dr Gottlieb Fritz, Charlottenburg, Schlüterstrok 8

Członkowie:

Beeger, nauczyciel i dyrektor Fundacji im. Komeńskiego, Nieder-Boyritz k. Drezna; dr Borgius, elektryk, radca Konsystorza, Poznań; rzeczywisty tajny radca rządu naczelnego dr Höpfner, Getynga; prof. dr Hohlfeld, Drezno; M. Jablonski, Berlin, Israel; radca szkolny Zschopau; dr teol. Kleinert, prof. i radca Konsystorza, Berlin; W.J. Leendertz, kaznodzieja, Amsterdam; prof. dr Markgraf, bibliotekarz miejski, Wrocław; dr teol. G. Loesche cesarsko-królewski prof. zw., Wiedeń; Jos. Th. Müller, diakon, Pawłowiczki; prof. dr Nesemann, Leszno (Prowincja Poznańska); prof. uniwersytecki dr Nippold, Jena; prof. dr Novák, Praga; dr Pappenheim, profesor, Berlin; dr Otto Pfeleiderer, prof. Uniwersytetu w Berlinie; dyrektor dr Reber, Achaffenburg; dr Rein, prof. Uniwersytetu w Jenie; prof. uniwersytecki, dr Rogge, Amsterdam; Sander, radca szkolny, Brema; dr Schneider, rzeczywisty tajny radca rządu naczelnego oraz radca prelegent w Ministerstwie Kultury, Berlin; dr Schwalbe, dyrektor gimnazjum przyrodniczego oraz radny miejski, Berlin; radca dworu prof. dr B. Suphan; prof. de Waetzold, radca szkół w prowincji, Wrocław; Weydmann, kaznodzieja Crefeld.

Zastępcy członków:

dr Th. Arndt, kaznodzieja przy kościele św. Piotra, Berlin; nauczyciel R. Aron, Berlin; Wilhelm Bötticher, prof. w Hagen w Westfalii; dyrektor dr Bege-mann, Charlottenburg; Phil. Brand, dyrektor banku, Mainz; H. Fechner, prof., Berlin; tajny radca rządowy Gerhardt, Berlin; prof. G. Hamdorff, Malchin; były radny miasta Hermann Heyfelder, dyrektor wydawnictwa, Berlin; bibliotekarz dr Jeep, Charlottenburg; miejski inspektor szkolny dr Jonas, Berlin; profesor uniwersytecki dr Lasson, Berlin-Friedenau; ksiądz K. Mämpel, Seebach k. Eisenach; prof. uniwersytecki dr Natorp, Marburg nad rzeką Lahn; bibliotekarz dr Nörrenberg, Kilonia; radca archiwum dr Prümers, archiwista państwowy Poznań; rektor Rissmann, Berlin; prof. uniwersytecki dr H. Suchier, Halle nad Soławą; poseł do Landstagu von Schenckendorff, Görlitz; Slaměník, dyrektor szkoły mieszczańskiej, Przerów; profesor uniwersytecki dr von Thudichum, Tybinga; prof. uniwersytecki dr Uphues, Halle nad Soławą; prof. dr Zimmer, Berlin-Zehlendorf.

Skarbnik: Bankhaus Molenaar & Co., Berlin C2, Burgstrasse.

Pomnik Komeńskiego
w Lesznie w Prowincji Poznańskiej

Celem zakończenia projektu pomnika w zaplanowanym zakresie, w szczególności poprzez sprawienie kraty, która uwidoczni pomnik od strony ulicy,

potrzebne jest jeszcze znaczne pomnożenie zebranych funduszy. Wpłaty na ten cel można dokonać w **Bankhaus Molenaar & Co.** Berlin Burgstrasse, u księdza Bickericha oraz u księdza Kiehla w Lesznie w Prowincji Poznańskiej.

Drukarnia książek Johannes Bredt, Münster w Westfalii.

ZAMEK W PONIECU

Poniec i jego właściciele w średniowieczu

Pierwszy gród obronny w Poniecu funkcjonował już w początkowym okresie osadnictwa słowiańskiego na ziemiach wielkopolskich. Jego budowa datowana jest na ok. 600 rok. Usytuowany był na północny wschód od dzisiejszego miasta. Po jego zniszczeniu, około połowy X wieku, stanął nowy gród, który pełnił funkcję ośrodka jednostki terytorialnej – opola, jako tzw. czoło opola¹. Według najstarszych zapisków kronikarskich już w początkach XII wieku Poniec był posiadłością rycerską. Jako pierwszych właścicieli tej miejscowości wskazywano ród Awdańców, który miał otrzymać ją od Bolesława Krzywoustego. W tym czasie w miejscu późniejszego zamku z całą pewnością stała drewniano-ziemna fortyfikacja. W XIII wieku zamieszkiwał tam ród Wyskotów².

Proces zakładania ośrodka miejskiego miał miejsce na przełomie XIII i XIV wieku. Wówczas Poniec należał do komesa Dzierżka, ale już w 1309 roku stał się własnością księcia Henryka głogowskiego³, który od 1296 roku władał Wielkopolską. Przejęcie Ponieca przez władcę wiązało się zapewne ze strategicznym położeniem miejscowości przy granicy wielkopolsko-śląskiej oraz na skrzyżowaniu traktów z Głogowa do Kalisza i z Wrocławia do Poznania. Przyjmuje się, że prawa miejskie Poniec uzyskał w roku 1310 z nadania księcia Henryka II, syna Henryka głogowskiego. Były to takie same prawa jakie wcześniej otrzymał Głogów⁴. W tymże roku Henryk II umieścił tu

¹ Z. Wojciechowska, *Okres prehistoryczny i średniowiecze*, [w:] A. Bitner-Nowak, Z. Wojciechowska, G. Wojciechowski, *Dzieje Ponieca*, Poniec 2000, s. 8-11.

² Tamże, s. 12-14.

³ Książę ten często nazywany jest Henrykiem III głogowskim, zob. np.: B. Zientara, *Henryk III Głogowski*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, pod red. A. Garlickiego, Warszawa 1980, s. 232-237. Tutaj za jego biografiem T. Jurkiem (*Dziedzic Królestwa Polskiego. Książę głogowski Henryk (1274-1309)*, Poznań 1993; tam też wyjaśnienie zastosowanej tytulatury) używam określenia Henryk głogowski. W związku z tym jego syn nosi miano Henryka II.

⁴ M. Młynarska-Kaletynowa, *Pierwsze lokacje miast w dorzeczu Orlu w XIII wieku*, *Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej*, t. XLVIII, Wrocław 1973, s. 112; J. Leśny, *Najdawniejsza przeszłość (do połowy XV wieku)*, [w:] *Dzieje Ziemi Gostyńskiej*, pod red. S. Sierpowskiego, Poznań 1979, s. 55 i 67; Z. Wojciechowska, *Okres prehistoryczny i średniowie-*

ośrodek jednostki administracyjno-sądowej, tzw. dystryktu, mimo iż wcześniej Poniec nie był siedzibą kasztelanii⁵. Fakt ten podkreśla znaczenie tej miejscowości dla książąt śląskich, ponieważ dystrykty miały zapewnić książętom śląskim utrzymanie władzy na zajętych terenach Wielkopolski⁶. Nowe jednostki nie funkcjonowały jednak długo. W 1314 roku Wielkopolskę odzyskał Władysław Łokietek i w miejsce zlikwidowanych dystryktów zaczął organizować powiaty⁷. Poniec przestał spełniać swoje zadanie i znalazł się w powiecie kościańskim.

W pierwszych latach panowania Władysława Łokietka Poniec należał do księcia polskiego, ale wkrótce znalazł się ponownie w rękach Wyskotów. Z kolei od czasów Kazimierza Wielkiego był własnością królewską. W ręce prywatne powrócił za panowania Władysława Jagiełły, który przekazał go około roku 1390 wojewodzie wielkopolskiemu Bartoszowi Wezenborgowi pod zastaw długów. Po Wezenborgach w 1419 roku miasto objął Bartosz Sokołowski, a następnie jego spadkobiercy, spośród których jedynym właścicielem Ponieca w 1464 roku został Ścibor Chelmski, zwany też Ponieckim⁸.

Umocnienia i architektura zamku

Wczesnośredniowieczny gród poniecki usytuowany został w miejscu z natury obronnym, na nieznacznej wysoczyźnie kępy dolinnej, otoczonej bagnami i rzekami, zapewne sztucznie podwyższonej. Od północnego zachodu i zachodu dostępu do niego broniła rzeka Kopanica (Rów Polski), od południa rzeka Samica. Gród otaczał wał, zapewne drewniano-ziemnej konstrukcji. Od strony północnej przylegało podgrodzie⁹. W okresie lokacyjnym teren podgrodzia znacznie poszerzono w kierunku wschodnim i otoczono wałami ziemnymi, w których ulokowano dwie bramy: Poznańską na północy i Wrocławską na południu¹⁰. W miejscu grodu stanął zamek. Znalazł się on na zachodnim krańcu osi biegnącej z południowego wschodu, od kościoła farnego, na północny zachód i przechodzącej skrajem rynku.

cze..., s. 15-18. Wojciechowska podaje dalszą literaturę i przedstawia dyskusję w kwestii daty nadania Poniecowi praw miejskich.

⁵ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. II, Poznań 1878, nr 930. W dokumencie tym wymieniono wszystkie miejscowości należące do dystryktu ponieckiego.

⁶ A. Gąsiorowski, „Districtus” w Wielkopolsce początków XIV wieku (*Z zagadnień zarządu terytorialnego Polski średniowiecznej*), „Roczniki Historyczne”, t. XXXII, 1966, s. 187-191; A. Wędkowski, *Średniowiecze*, [w:] *Ziemia Leszczyńska*, pod red. J. Deresiewicza, Poznań 1966, s. 42.

⁷ G. Labuda, *Rola Wielkopolski w zabiegach Władysława Łokietka o wznowienie Królestwa Polskiego w latach 1296-1320*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. I: *Do roku 1793*, pod red. J. Topolskiego, Poznań 1969, s. 302.

⁸ Z. Wojciechowska, *Okres prehistoryczny i średniowiecze...*, s. 18-22.

⁹ Tamże, s. 32.

¹⁰ Zob. J. Leśny, *Najdawniejsza przeszłość...*, s. 66-67. Natomiast A. Eckstein (*Dzieje Ponieca do połowy XVI wieku*, „Roczniki Historyczne”, R. II, 1926, s. 108) bezpodstawnie uważa, że skoro miasto miało bramy, to również musiało mieć mury obronne.

Nie ma praktycznie żadnych przekazów na temat umocnień i architektury zamku. Sporna jest nawet data jego budowy. Według niektórych opracowań pierwszy zamek postawiony został zaraz po lokacji miasta jako obiekt drewniany, a budowlę z cegły wzniesiono w 1387 roku¹¹, a według innych murowany zamek stanął dopiero na początku XV wieku¹². Zawarta w źródłach pisanych informacja o oblężeniu w 1383 roku *castrum* w Poniecu wskazuje jednak, iż chodzi tu o zamek murowany¹³. Przesłanką potwierdzającą istnienie murowanego zamku już w pierwszej połowie XIV wieku jest fakt oblężenia go w roku 1326 przez księcia wrocławskiego. Obiekt drewniany zostałby łatwo zdobyty, a tymczasem oblegającym nie udało się do niego wdrzeć. Z kolei spalanie zamku w 1383 roku nie dowodzi, że był on cały z drewna; w murowanym obiekcie mogły się palić przecież drewniane stropy, konstrukcje dachowe, wyposażenie itp. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że zamek zbudowany został w okresie władania miastem przez książąt głogowskich¹⁴. Przeprowadzone w roku 1979 archeologiczne badania sondazowe wskazują na pierwszą połowę XIV wieku jako czas powstania zamku murowanego z cegły¹⁵.

Z racji swojego położenia na głównym szlaku ze Śląska do Wielkopolski Poniec był ważnym punktem strategicznym dla książąt głogowskich na przełomie XIII i XIV wieku. Wydaje się pewne, że dla zabezpieczenia tak ważnego miasta, będącego przecież stolicą dystryktu, śląscy władcy wzniesli tu murowany zamek. Jego budowę można by więc datować już na pierwszą dekadę XIV wieku¹⁶. Wzorując rozplanowanie Ponieca na miastach śląskich¹⁷, książę Henryk mógł także tutejszy zamek zbudować na wzór warowni śląskich lub nawet swojej własnej siedziby w Głogowie¹⁸. Zamek poniecki z pewnością

¹¹ A. Hanyż, *Ziemia Gostyńska. Przewodnik*, Poznań 1967, s. 69; B. Zgodziński, *Województwo leszczyńskie. Szkic monograficzny*, Warszawa-Poznań 1989, s. 295.

¹² J. Leśny, *Najdawniejsza przeszłość...*, s. 65 i 86.

¹³ *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, cz. III: *L-Q*, oprac. zb., Poznań 1993-1999, s. 751.

¹⁴ Również W. Hensel i Z. Hilczer-Kurnatowska (*Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej*, t. V, Wrocław 1980, s. 123) wyrażają przypuszczenie, że zamek zbudowany został w czasie lokacji miasta. Natomiast *Słownik historyczno-geograficzny...* (s. 764) podaje, że powstał on na przełomie XIII i XIV wieku.

¹⁵ K. Zamelska, *Badania sondazowe na stanowisku 3 w Poniecu (zamek)*, [w:] *Z badań nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym Wielkopolski Południowej*, pod red. Z. Kurnatowskiej, Prace Komisji Archeologicznej PTPN, t. 15, Poznań 1995, s. 67.

¹⁶ Budowę zamku mógł rozpocząć już Henryk głogowski, który jeszcze w końcu XIII wieku na terenie swojego księstwa lokował sześć miast otoczonych murami obronnymi i wznosił zamki w stolicy swojego księstwa. Murowane fortyfikacje widnieją również na jego pieczęci, co zdaje się potwierdzać fortyfikacyjne dokonania tego władcy; zob. B. Zientara, *Henryk III Głogowski...*, s. 233.

¹⁷ H. Münch, *Geneza rozplanowania miast wielkopolskich XIII i XIV wieku*, Kraków 1946, s. 190.

¹⁸ Zamek w Głogowie budowany był etapami od roku 1260. Najpierw stanęła cylindryczna wieża, a po 1291 roku w miejscu pierwotnej drewnianej budowli wzniesiony został mуро-

składał się z murowanego, podpiwniczonego budynku i otoczonego murem dziedzińca z bramą wjazdową, a zapewne także jakiegoś budynku gospodarczego, a być może także baszty obronnej, która pełniła funkcję wieży obserwacyjnej¹⁹. Istnienie wieży obronno-obsługowej jest prawdopodobne z tego względu, że zamek nie był usytuowany na wzniesieniu wyraźnie dominującym nad okolicą. W dokumencie z roku 1478 wymienione jest jeszcze ogrodzenie z bali ustawione przed murem zamkowym, które zapewne spełniało również funkcje obronne²⁰.

Zamek był kilkakrotnie odbudowywany i przebudowywany, o czym pośrednio świadczą wyniki przeprowadzonych badań archeologicznych. Po raz pierwszy odbudowany został staraniem starosty wielkopolskiego w 1387 roku po spaleniu go cztery lata wcześniej przez wojska księcia Oleśnickiego²¹. Źródła XV- i XVI-wieczne określają zamek zamiennie terminami *castrum* i *fortalicium*²².

W 1464 roku Poniec był już w całości formalnie (faktycznie już w 1453 roku) w posiadaniu Ścibora Chelmskiego (Ponieckiego), od 1458 roku starosty malborskiego i podkomorzego poznańskiego, a w latach 1457–1460 starosty generalnego Wielkopolski²³. Tak wysoki urzędnik państwowy z pewnością przebudował zamek odpowiednio do swojej pozycji społecznej. Plan zamku był dość rozległy. W XV wieku obok obronnej siedziby właściciela i obiektów gospodarczych przy zamku znajdował tzw. przygródek, gdzie stały budynki gospodarcze (m.in. młyn koński i folusz) oraz mieszkalne dla służby i rzemieślników niezrzeszonych w cechach miejskich. Położony był on na północny zachód od zamku. Dalej rozciągały się sady i ogrody. Zamkiem zarządzał burgrabia, co jest poświadczone w źródłach od końca XIV wieku, a w końcu następnego stulecia występowali także wiceburgrabiowie²⁴.

wany zamek w postaci trzech jednopiętrowych budynków dostawionych do murów obwodowych otaczających prostokątny dziedziniec; zob. U. Włodarczyk, *Zamek w Głogowie*, Wrocław 1988, s. 4-8.

¹⁹ Przypuszczenie, że zamek poniecki miał wysoką wieżę znalazło się w *Słowniku historyczno-geograficznym...* (s. 764). Przesłanka ta opiera się na zawartej w staropolskim panegiryku napisanym na cześć Marcina Ścibora Ponieckiego wzmiance o wysokim zamku (*celsa stans pervigil arce*).

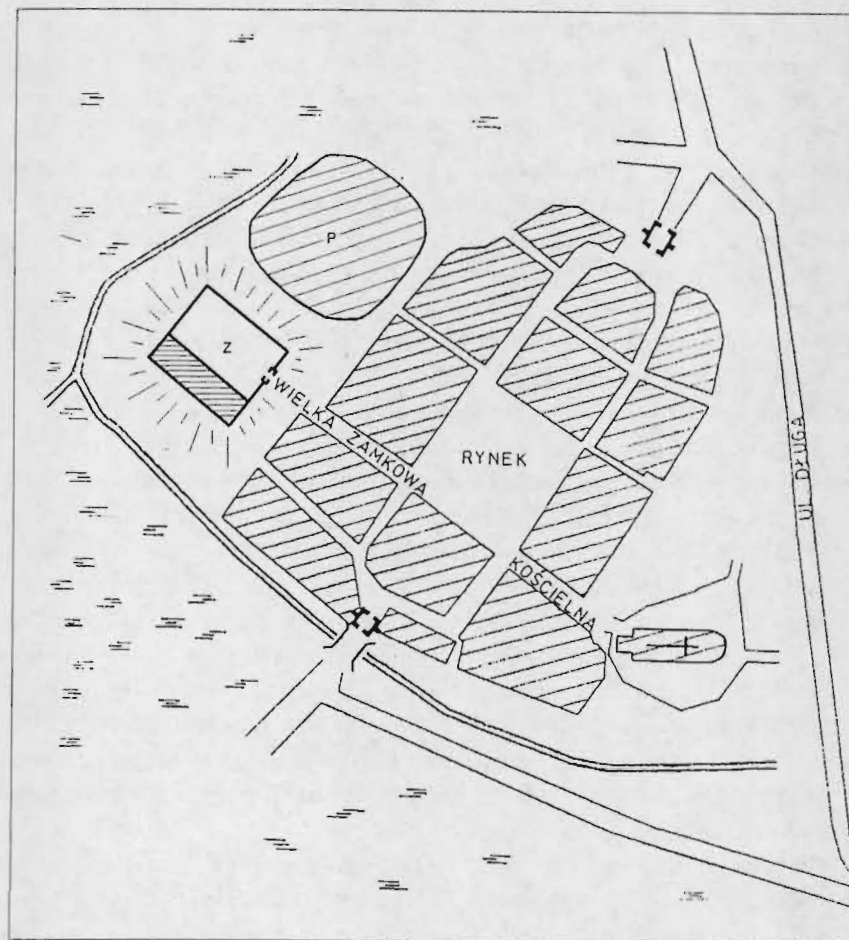
²⁰ Z. Wojciechowska, *Okres prehistoryczny i średniowiecze...*, s. 34.

²¹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. VIII, pod red. B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, Warszawa 1887, s. 768; A. Eckstein, *Dzieje Ponieca...*, s. 92.

²² Zob. *Słownik historyczno-geograficzny...*, s. 756. Przez pojęcie *fortalicium* nie można w tym przypadku rozumieć fortyfikacji drewnianych, ponieważ w tym czasie stał już z całą pewnością obiekt murowany.

²³ J. Wiesiołowski, *Marcin Poniecki – awanturnik i poeta późnośredniowieczny*, „Rocznik Leszczyński”, t. 6, 1982, s. 29 i 37; A. Gąsiorowski, *Ścibor Chelmski z Ponieca, h. Ostoja*, [w:] *Wielkopolski słownik biograficzny*, przew. red. A. Gąsiorowski, J. Topolski, Warszawa-Poznań 1981, s. 753.

²⁴ *Słownik historyczno-geograficzny...*, s. 754-764.



Poniec – plan miasta i zamku

Z – hipotetyczny zarys murów zamkowych

P – domniemany teren przygródka

Źródło: W. Mielewcyk na podstawie planu zamieszczonego w *Dziejach Ziemi Gostyńskiej*, red. S. Sierpowski, Poznań 1979, s. 66.

Budynek zamkowy miał także lochy, w których Marcin Poniecki w końcu XV wieku więził swoich nieprzyjaciół, a które służyły właścicielowi także jako skarbiec²⁵. W wiekach późniejszych zamek z pewnością był przebudowywany zgodnie z trendami panującymi w architekturze i z obiektu obronnego przekształcił się w reprezentacyjną siedzibę właścicieli miasta²⁶. Na ten temat nie ma jednak jakichkolwiek informacji źródłowych.

²⁵ J. Wiesiołowski, *Marcin Poniecki...*, s. 64.

²⁶ J. Leśny, *Najdawniejsza przeszłość...*, s. 86.

Wydarzenia militarne

Z walk o zamek w Poniecu lepiej znane są te, które toczyły się w średniowieczu. Pierwsza z nich miała miejsce w początkach roku 1326, kiedy to książę wrocławski Henryk VI, wykorzystując zaangażowanie Władysława Łokietka w walkach z Brandenburgią, usiłował zawładnąć Poniecem. Dobrze umocniony zamek oparł się jednak atakującym i książę śląski musiał odstąpić od oblężenia²⁷. Następny najazd wojsk śląskich na Poniec miał miejsce w roku 1383. Korzystając z zamieszania wywołanego walkami wewnętrznymi, jakie toczyły się w Wielkopolsce po śmierci króla Ludwika Węgierskiego, książę oleśnicki Konrad przybył z wojskiem pod Poniec. Zamek wydał mu bez walki burgrabia poniecki Tomisław Wyskota. Na wieść o zajęciu miasta i zamku przez wojska śląskie starosta generalny wielkopolski Peregryn (Pielgrzym) z Węgleszyna ruszył z wyprawą odwetową. Na wieść o tym załoga księcia oleśnickiego opuściła zamek, ale wcześniej go podpaliła²⁸.

Zamek poniecki był także obiektem napadów ze strony skonfliktowanych współwłaścicieli miasta: Orchowskich i Chełmskich. W roku 1448 Ścibor Chełmski (Poniecki) wraz z dwoma sługami włamał się do piwnic zamkowych, skąd zrabował skrzynkę z gotówką (300 florenów i 80 grzywien), za którą wykupił połowę wójtostwa ponieckiego. Zimą następnego roku goście Chełmskiego – około 20 szlachciców wraz ze służbą liczącą około 100 osób – napadli na zamek, pobili i wyrzucili z niego burgrabiego Jana. Z kolei w 1450 roku do zamku wtargnęło 12 szlachciców z 20 ludźmi służby, którzy po wypędzeniu sługi Orchowskich – Pawła Ligasza, ogołocili pomieszczenia z wartościowych przedmiotów i żywności²⁹.

Bezprawne działania nie były obce także Marcinowi Ponieckiemu, synowi Ścibora, który w drugiej połowie XV wieku zarządzał komorą celną w Poniecu i pobierał opłaty mytnicze. Omijających jego miasto kupców napadał i łupił pod pretekstem poboru należnych opłat. Wobec odmowy stawienia się przed sądem królewskim Kazimierz Jagiellończyk postanowił odebrać mu miasto wraz z zamkiem. W celu wykonania decyzji króla w roku 1484 doszło do najazdu na Poniec i zajęcia zamku przez pospolite ruszenie szlacheckie pod wodzą Andrzeja Górskiego, podkomorzego poznańskiego. Wykonawca królewskiego polecenia zabrał z zamku perły, pierścienie, klejnoty, pienią-

²⁷ Tamże, s. 53. Natomiast *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...* umiejscawia wyprawę księcia śląskiego na Poniec w roku 1327 (s. 768).

²⁸ M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym opisana przez Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego*, wyd. drugie popr. i uzup. przez F.K. Martynowskiego, t. I, Warszawa 1885, s. 108; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, s. 768; *Słownik historyczno-geograficzny...*, s. 751; A. Eckstein, *Dzieje Ponieca...*, s. 92; J. Leśny, *Najdawniejsza przeszłość...*, s. 53; P. Gotocki, *Zapisy rocznikarskie w Poniecu 1617–1651*, oprac. J. Związek, Kielce 1998.

²⁹ *Słownik historyczno-geograficzny...*, s. 758; J. Wiesiołowski, *Marcin Poniecki...*, s. 35–36.

dze, szaty, zbroje, bydło, trzodę, a także przejął dochody z czynszów i ceł³⁰. Jednak jeszcze w tym samym roku za poręczeniem wojewody poznańskiego Macieja z Bnina Marcin Poniecki odzyskał swoje dobra³¹. Wróciwszy do łask królewskich i swojej posiadłości, Marcin Poniecki ponownie zajął się łupieniem podróźnych, którzy omijali jego ziemie, pod pozorem pobierania cła. W czasie jednej z takich akcji zimą 1486/1487 zatrzymał podróźnych udających się na Śląsk, wśród których był Janusz Moszewski ze Śląska, określany w niemieckich źródłach jako Hans Musche. Okazało się, że był on posłańcem wielkiego mistrza krzyżackiego Marcina Truchsesssa, jadącym z tajną misją na Śląsk. Moszewski został uwięziony w lochach zamku w Poniecu, a znalezione przy nim listy, m.in. do cesarza niemieckiego i do króla Węgier Marcina Korwina, zostały oddane królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi. W ten sposób udaremnione zostały tajne kontakty Krzyżaków z obcymi monarchami, czego zakazywały postanowienia pokoju toruńskiego z 1466 roku³².

Po śmierci Kazimierza Jagiellończyka, w lipcu 1492 roku, na Wielkopolskę wyruszyła ze Śląska wyprawa Wawrzyńca Kośmidra Gruszczyńskiego, który spustoszył dobra arcybiskupa gnieźnieńskiego. Na czele pospolitego ruszenia wielkopolskiej szlachty, zwołanego w celu obrony przed Ślązakami, stanął starosta wschowski Wojciech Górski. Chcąc odciąć najeźdźcę od zaplecza, postanowił on zająć miasta i zamki na pograniczu wielkopolsko-śląskim, w tym także Poniec. W 1493 roku na czele oddziału złożonego z 200 zbrojnych szlachciców i 400 najemnych żołnierzy wkroczył do Ponieca i, choć został godnie przyjęty przez właściciela, wygnał Marcina Ponieckiego i siłą zajął zamek, miasto oraz sześć okolicznych wsi³³. Celem Górskiego była nie tylko obrona Wielkopolski przed wojskami Gruszczyńskiego, ale także ukrócenie samowoli Marcina oraz zajęcie opłat i ceł na poczet niezapłaconych przez niego kar sądowych i wierzytelności. Po osiemnastu tygodniach okupacji Ponieca i pobraniu dochodów na ogólną sumę 430 grzywien miasto wróciło do Marcina Ponieckiego³⁴.

Po raz kolejny Poniec został najechany zbrojnie w roku 1496 przez Bernarda Gościejewskiego, który uprowadził sześciu mieszczan wraz z inwentarzem. Zamek tym razem nie był obiektem walk³⁵. Wobec niestawienia się

³⁰ Z. Wojciechowska, *Okres prehistoryczny i średniowiecze...*, s. 23.

³¹ J. Wiesiołowski, *Marcin Poniecki...*, s. 58–59.

³² K. Górski, *Sprawa Janusza Moszewskiego i „polskie prawo rycerskie”*, [w:] *Ars Historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski*, kom. red. M. Biskup i in., Poznań 1976, s. 513–518; *Słownik historyczno-geograficzny...*, s. 763–764.

³³ *Słownik historyczno-geograficzny...*, s. 761; Z. Wojciechowska, *Okres prehistoryczny i średniowiecze...*, s. 24; J. Wiesiołowski, *Marcin Poniecki...*, s. 69–71. Natomiast A. Eckstein (*Dzieje Ponieca...*, s. 106–107) określa wojsko Górskiego jako warcholącą szlachtę. Powtarzając tę informację, M. Drozdowski (*W dobie Rzeczypospolitej szlacheckiej (od połowy XV wieku do 1793 roku)*, [w:] *Dzieje Ziemi Gostyńskiej*, pod red. S. Sierpowskiego, Poznań 1979, s. 131) zawyżył liczbę żołnierzy najemnych do 600.

³⁴ *Słownik historyczno-geograficzny...*, s. 761.

³⁵ Z. Wojciechowska, *Okres prehistoryczny i średniowiecze...*, s. 24–25.

Marcina na wyprawę mołdawską król Jan Olbracht 29 września 1497 roku w obozie pod Suczawą podpisał dokument o skonfiskowaniu jego dóbr i w następnym roku nadał je Ambrożemu Pampowskiemu, wojewodzie sieradzkemu, późniejszemu staroście generalnemu Wielkopolski³⁶.

W czasie potopu szwedzkiego w sierpniu 1656 roku wojska szwedzkie pod wodzą ziemczonego Czecha Jana Weihardta Wrzeszczowicza przeprowadziły na ziemi gostyńskiej ekspedycję karną, która objęła również Poniec. Miasto zostało złupione, kościół parafialny zniszczony i z pewnością obrabowano też zamek. Sama warownia być może ocalała. Nie ma informacji o zniszczeniu jej przez Szwedów, aczkolwiek żaden zamek pomiędzy rzekami Obrą a Dąbroczną wówczas nie ocalał³⁷. W przekazach źródłowych nie ma również wzmianek o ewentualnych zniszczeniach zamku podczas wojny północnej, a zwłaszcza w czasie wielkiej bitwy stoczonej pod Poniecem w listopadzie 1704 roku między wojskami szwedzkimi a korpusem sasko-rosyjskim³⁸.

Późniejsze dzieje obiektu

Data opuszczenia zamku ponieckiego przez jego właścicieli nie jest znana. Z całą pewnością nie był on zamieszkały w drugiej dekadzie XVIII wieku, gdyż ówczesni właściciele miasta zajmowali w tym czasie skromny drewniany dwór stojący nieopodal zamku. Nowa siedziba właścicieli także miała charakter obronny: od miasta oddzielała ją murowana brama z żelaznymi wrotami z pomieszczeniami dla strażników, a od terenu zamkowego fosa, nad którą był przerzucony most. Ze średniowiecznego zamku pozostały wówczas już tylko piwnice, być może w jakiś sposób jeszcze wykorzystywane³⁹. Około połowy XVIII stulecia właściciele Ponieca przenieśli swoją rezydencję do miejscowości Wydawy, leżącej niecały kilometr na południe od miasta. Po tym czasie niszczące ruiny zamku zostały rozebrane, a materiał budowlany wykorzystano przy budowie innych obiektów w mieście⁴⁰. Opis miasta spo-

³⁶ Tamże, s. 24; J. Wiesiołowski, *Marcin Poniecki...*, s. 78; tenże, *Pampowski Ambroży h. Poronia (ok. 1444–1510)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXV, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 106–107.

³⁷ K. Jarochoński, *Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szwedzkiej od roku 1655 do 1657*, Poznań 1864, s. 67; J. Wisłocki, *Walka z najazdem szwedzkim w Wielkopolsce w latach 1655–56*, *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. II, z. I, 1956, s. 72; A. Hanyż, *Ziemia Gostyńska...*, s. 12; M. Drozdowski, *W dobie Rzeczypospolitej szlacheckiej...*, s. 133.

³⁸ W. Dworzaczek, *Od najazdu szwedzkiego do trzeciej wojny północnej*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. I: *Do roku 1793*, pod red. J. Topolskiego, Poznań 1969, s. 700; M. Drozdowski, *W dobie Rzeczypospolitej szlacheckiej...*, s. 135–136.

³⁹ Z. Wojciechowska, *Poniec w czasach nowożytnych*, [w:] A. Bitner-Nowak, Z. Wojciechowska, G. Wojciechowski, *Dzieje Ponieca*, Poniec 2000, s. 66–67. Natomiast A. Hanyż (*Ziemia Gostyńska...*, s. 69) twierdzi, że zamek był zamieszkały aż do końca XVIII wieku.

⁴⁰ Zarówno data opuszczenia Ponieca, jak i budowy nowej siedziby w Wydawach nie są znane. Można przypuszczać, że dwór w Wydawach stanął z inicjatywy Mielżyńskich, którzy zostali właścicielami Ponieca po Unrugach w latach pięćdziesiątych XVIII wieku. Por. Ma-

ządzony na potrzeby administracji pruskiej po drugim rozbiórce Polski nie wspomina o zamku, a Poniec określa jako miasto otwarte⁴¹. Być może zamek znajdował się już w takiej ruinie, że nie przedstawiał żadnych wartości obronnych i zapewne wkrótce został rozebrany⁴², a może już nawet nie istniał. W latach 1862–1864 na jego miejscu stanął kościół ewangelicki, zbudowany z cegły w stylu neogotyckim. Obecnie jest on świątynią katolicką pw. Chrystusa Króla⁴³.

Mimo iż pozostałości murów zamku ponieckiego rozebrane zostały ostatecznie najpóźniej na początku XIX wieku, pamięć o nim zatarła się do tego stopnia, że w następnym stuleciu musiano podjąć badania zmierzające do ustalenia miejsca jego lokalizacji. W okresie międzywojennym sytuowano go na wczesnohistorycznym grodzisku położonym na północny wschód od miasta⁴⁴, a później w pobliżu kościoła parafialnego⁴⁵. Dopiero na początku lat 60. ustalono, że posadowiony był w południowo-zachodnim skraju miasta lokacyjnego, u wylotu ulicy Wielkiej Zamkowej (obecnej marszałka Focha), w miejscu wzniesionego w połowie XIX wieku kościoła ewangelickiego⁴⁶.

W roku 1979 po zachodniej stronie kościoła odbyły się sondażowe badania archeologiczne. Eksplorację przeprowadzono w wykopie w wymiarach 2x2 m i głębokości 3 m. Wydzielono w nim 5 warstw osadniczych, z których pozyskano materiał zabytkowy. W najniższej warstwie, datowanej na koniec XIV wieku, znajdowała się wyłącznie ceramika średniowieczna, natomiast w warstwach młodszych były m.in. również kawałki cegieł i dachówek ceramicznych oraz kafla. Układ warstw oraz zachowany w nich materiał wskazują, że powstały one w wyniku parokrotnych niwelacji wzniesienia, które przeprowadzano przy okazji kolejnych przebudowań. Z kolei uzyskany materiał archeologiczny poświadcza przekazy pisemne o zamku murowanym z cegły, który musiał stać w pobliżu wykopu, czyli w miejscu obecnego kościoła poewangelickiego. Przewodzący badania datowali budowę zamku na pierwszą połowę XIV wieku⁴⁷.

jętki wielkopolskie, t. I: *Powiat gostyński*, oprac. J. Goszczyńska, Szreniawa 1997, s. 169; J. Leśny, *Najdawniejsza przeszłość...*, s. 86.

⁴¹ Zob. J. Wąsicki, *Opisy miast polskich z lat 1793–1794*, cz. I, Poznań 1962, s. 332.

⁴² B. Zgodziński (*Województwo leszczyńskie...*, s. 295) podaje, że zamek rozebrały władze pruskie w drugiej ćwierci XIX wieku.

⁴³ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. V: *Województwo poznańskie*, pod red. T. Ruszczyńskiej, A. Sławskiej, z. 4: *Powiat gostyński*, inwentaryzacja Z. Białkożowicz-Krygierowa, Warszawa 1961, s. 37; A. Hanyż, *Ziemia Gostyńska...*, s. 69–70; B. Zgodziński, *Województwo leszczyńskie...*, s. 297; J. Leśny, *Najdawniejsza przeszłość...*, s. 65–66 i 86.

⁴⁴ W. Kowalenko, *Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej (od VII do XII wieku)*, Poznań 1938, s. 279.

⁴⁵ H. Münch, *Geneza rozplanowania...*, s. 77.

⁴⁶ E. Kreglewska-Foksowicz, „Poniec (woj. poznańskie). Wskazania konserwatorskie do planu zagospodarowania przestrzennego opracowane na zlecenie PWRN”, Poznań 1962, maszynopis; M. Młynarska-Kaletynowa, *Pierwsze lokacje miast...*, s. 89; *Słownik historyczno-geograficzny...*, s. 764. Natomiast W. Hensel i Z. Hilczer-Kumatowska (*Studia i materiały...*, s. 123) podają, że zamek stał „w pobliżu b. kościoła ewangelickiego”.

⁴⁷ K. Zamelska, *Badania sondażowe...*, s. 65–67.

Małgorzata Gniazdowska

KONWISARZE LESZCZYŃSCY W XVII I XVIII WIEKU

Leszno XVII- i XVIII-wieczne było prężnym ośrodkiem rzemieślniczym. Podstawę dobrobytu ówczesnego miasta stanowiło sukiennictwo i młynarstwo. O poziomie życia mieszkańców pośrednio świadczyło także istnienie warsztatów wytwarzających przedmioty luksusowe czy artystyczne. Leszczyńskie złotnictwo znane było na terenie całej Wielkopolski¹, malarze pracowali na potrzeby rynku lokalnego. Do grupy rzemieślników wyrabiających obok przedmiotów codziennego użytku także obiekty artystyczne należeli konwisarze. W warsztatach konwisarskich powstawały misy, dzbanki, talerze, półmiski, kubki, ale także cechowe wilkomy i naczynia apteczne. Trudno sobie wyobrazić nowożytny zamożny dom, karczmę, kościół bez naczyń cynowych.

Leszczyńskie rzemiosło, a szczególnie profesje specjalizujące się w wytwórczości wykraczającej poza elementarne potrzeby klientów, wymaga gruntownych badań. W literaturze dotyczącej historii i sztuki Leszna w XVII i XVIII wieku brakuje całościowych opracowań tego zagadnienia². Z zakresu rzemiosła artystycznego jedynie złotnicy doczekali się aktualnego do dziś studium³. Konwisarze leszczyńscy zostali wymienieni zaledwie w dwóch publikacjach niemieckich pochodzących z pierwszej połowy XX wieku. Czwarty tom obszernego leksykonu Erwina Hinzego *Deutsche Zinngiesser und ihre Marken*⁴ zawiera krótkie wzmianki o 13 rzemieślnikach tej profesji działających w Lesznie. Nie we wszystkich przypadkach rozszyfrowano pełne

¹ Por. A. Wasilkowska, *Złotnictwo Leszna w drugiej połowie XVII i XVIII wieku*, „Studia Muzealne” nr 11, 1975, s. 65-84.

² J. Dworzaczkowa, *Miasta sukiennicze południowo-zachodniej Wielkopolski w XVI i XVII wieku*, „Przyjaciół Ludu” nr 3-4, 1995; *Dzieje Wielkopolski*, t. 1, red. J. Topolski, Poznań 1969; t. 2, red. W. Jakóbczyk, Poznań 1975; *Ziemia leszczyńska*, red. J. Deresiewicz, Poznań 1966; M. Komolka, S. Sierpowski, *Leszno. Zarys dziejów*, Poznań 1987; E. Kręglewska-Foksowicz, *Mecenat dworski i mieszczański w Lesznie XVII i XVIII wieku*, [w:] *Mecenas – kolekcjoner – odbiorca. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki 1981*, Warszawa 1984; *Sztuka Leszna do początków XX wieku. Studium historyczne*, Poznań 1982; L. Lewin, *Geschichte der Juden in Lissa*, Pinne 1904; A. Piwoń, *Kościół Leszna*, Poznań 1987.

³ A. Wasilkowska, *Złotnictwo Leszna...*

⁴ E. Hinz, *Die Deutsche Zinngiesser und ihre Marken*, Bd. 4 *Schlesische Zinngiesser*, Leipzig 1926.

brzmienie nazwisk. Carl Stempel w *Deutsche Zingieress im Wartheland*⁵, opierając się na protokołach rady miejskiej Leszna z XVII i XVIII wieku, podał dane biograficzne 23 konwisarzy, którzy przez dłuższy lub krótszy czas związani byli z Lesznem. Te dwie publikacje stały się punktem wyjścia do badań źródłowych w archiwaliach zgromadzonych w Archiwum Państwowym w Poznaniu, prowadzonych przez autorkę. Badania te pozwoliły poszerzyć znane dotąd informacje o leszczyńskich konwisarzach. Kwerendzie poddano przede wszystkim księgi podatkowe rzemieślników leszczyńskich⁶ z lat 1747–1780 oraz spis rzemieślników w porządku alfabetycznym⁷ z lat 1711–1732. Uzyskane informacje poszerzono o istotne dane z ksiąg metrykalnych parafii leszczyńskich⁸. Za bardzo cenne źródło, bezpośrednio dotyczące problemów zawodowych konwisarzy, uznać trzeba „Statut cechu konwisarzy i introligatorów w Lesznie”⁹. Dokument napisany w języku niemieckim znany jest z odpisu – kopii sporządzonej 17 czerwca 1846 roku w Lesznie.

Bardzo ważne dla niniejszej pracy jest dzieło niebędące źródłem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Chodzi o katalog Juliusa Kotheego *Die Kunstdenkmäler der Landkreise des Regierungsbezirks Posen*¹⁰, który zawiera opisy świątyń wszystkich wyznań na terenie dawnej prowincji poznańskiej oraz ich wyposażenia. Wśród licznie wymienianych lichtarzy, mis chrzcielnych, konwi i talerzy znajdowały się także przedmioty wykonane z cyny przez rzemieślników leszczyńskich. Wartość pracy Kotheego można docenić w konfrontacji z *Katalogiem zabytków sztuki w Polsce* – wiele z odnotowanych przez badacza obiektów nie dotrwało do naszych czasów, ogrom zniszczeń przyniosła szczególnie ostatnia wojna. W tomach dotyczących terenu dawnego województwa leszczyńskiego znaleziono tylko dwa zabytki cynowe wykonane w Lesznie, podczas gdy Kothe wymienił ich 19¹¹.

Rzemieślnicy działający w Lesznie w XVII i XVIII wieku, zgodnie z ówczesnym prawem, zrzeszeni byli w cechach. W XVII wieku konwisarze leszczyńscy nie tworzyli samodzielnej organizacji, należeli do cechu naczelnego

⁵ C. Stempel, *Deutsche Zingieress im Wartheland*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift im Wartheland” H. 7/8, 4 Jhg, 1943, s. 115–143.

⁶ Archiwum Państwowe w Poznaniu, Akta miasta Leszna (dalej APP–L), sygn. I521–I535.

⁷ APP–L, Spis rzemieślników w porządku alfabetycznym, sygn. I594.

⁸ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej APP), Akta Stanu Cywilnego Parafii Ewangelickiej św. Jana w Lesznie, sygn. I; Akta Stanu Cywilnego Parafii Ewangelickiej św. Krzyża w Lesznie, sygn. I–4. Księgi chrztów, ślubów i pogrzebów zawierają zapisy dotyczące XVIII wieku. Niestety w części XVIII-wiecznych adnotacji parafii pw. św. Mikołaja nie podawano profesji zapisywanych. To w dużej mierze uniemożliwiło rozpoznanie interesującego mnie problemu.

⁹ APP, Cechy województwa poznańskiego, sygn. 213.

¹⁰ J. Kothe, *Die Kunstdenkmäler der Landkreise des Regierungsbezirks Posen*, Berlin 1896.

¹¹ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 5 *Województwo wielkopolskie*, red. T. Ruszczyńska, A. Ślaska, z. 4 *Powiat gostyński*, Warszawa 1961; z. 10 *Dawny powiat kościański*, Warszawa 1980; z. 12 *Powiat leszczyński*, Warszawa 1975; z. 21 *Powiat rawicki*, Warszawa 1971.

poznańskiego. Statut zatwierdzony przez radę miejską Poznania 10 listopada 1648 roku, a zatwierdzony w 1649 roku przez Jana Kazimierza, obowiązywał również rzemieślników działających we Wschowie, Międzyrzeczu i Lesznie¹². Zawarte są w nim najstarsze cenne informacje dotyczące obowiązków i praw konwisarzy. I tak: mistrzowie i czeladnicy wielkopolscy winni wzorować się w sprawach zwyczajów rzemiosła na mistrzach poznańskich, podporządkowując się ich autorytetowi, i uiszczać przypadające na nich kary. Kto chciał zostać mistrzem, musiał po ukończonej nauce odbyć 3-letnią wędrowną, następnie przez 2 lata terminować u mistrza w Poznaniu, po czym winien przedłożyć swoje świadectwo, metrykę urodzenia, wpłacić 10 marek „wstępnej” oraz przystąpić do wykonania sztuki mistrzowskiej. W ramach tego praktycznego egzaminu adept powinien wykonać baniastą konew o wąskiej szyjce i pojemności 3 kwart, dużą misę o przekroju 1 łokcia, małą misę o wadze 6 funtów, czworoboczny talerz płaski i podobny talerz głęboki, a ponadto 6 innych przedmiotów. Wszystkie prace musiały być wykonane według ściśle określonych wzorów, np. duża misa i talerz miały być wykute młotkiem z jednego płata blachy. Po wykonaniu „sztuki mistrzowskiej” kandydat na mistrza zobowiązany był wyprawić kolację. Jeśli spełnione zostały wszystkie warunki, wówczas starsi cechu udawali się z nim do ratusza i ogłaszano go mistrzem. Jeśli w Wielkopolsce patent mistrzowski chciał uzyskać syn mistrza, zięć lub mąż wdowy po mistrzu, miał obowiązek wykonania – w ramach „sztuki mistrzowskiej” – tylko 6-funtowej misy oraz konwi. Każdy mistrz, który osiedlał się poza Poznaniem, winien dwa razy lub co najmniej raz do roku przybywać do Poznania, kiedy tam odbywały się uroczyste przyjęcia i wyzwolenia uczniów i czeladników. Rzemieślnikom pracującym w Lesznie i w Wielkopolsce – w myśl zapisów statutowych – nie wolno było sprzedawać swych wyrobów bez umieszczenia na nim swej cechy¹³.

Sytuacja konwisarzy leszczyńskich zmieniła się w XVIII wieku. W tym czasie w mieście działały zarówno cechy zwyczajne (obejmujące jedną grupę zawodową), jak i łączone (niejednorodna grupa zawodowa)¹⁴. Jako główną przyczynę powstawania cechów łączonych wymienia się najczęściej brak dostatecznej liczby rzemieślników jednej specjalności do utworzenia własnej organizacji. Konwisarze leszczyńscy w XVIII wieku utworzyli cech łączony wraz z introligatorami. Podstawowym dokumentem określającym zasady funkcjonowania tej organizacji jest statut potwierdzony przez właściciela miasta Aleksandra Józefa Sułkowskiego na zamku w Rydzynie 13 maja 1741 roku¹⁵. Statut składa się z 29 punktów, z czego zaledwie 3 odnoszą

¹² C. Stempel, *Deutsche Zingieress...*, s. 116–120.

¹³ B. Kres, *Konwisarze Wschowy*, „Zeszyty Lubuskie” z. 13, 1973, s. 108–111.

¹⁴ Podział taki przyjmują za: G.J. Rolbiecki, *Prawo przemysłowe miasta Wschowy w XVIII wieku*, Poznań 1951, s. 46–64.

¹⁵ APP, Cechy województwa poznańskiego, sygn. 213.

się do introligatorów. Dokument regulował całość zagadnień związanych z drogą zawodową adepta rzemiosła konwiskarskiego: poczynawszy od zasad przyjmowania na naukę, po uzyskanie tytułu mistrza, ściśle określono również prawa i obowiązki członków cechu i kary, jakie przewidziano dla nie-subordynowanych.

W przypadku, gdy młody chłopak pragnął zostać konwisarzem, musiał w cechu złożyć podanie oraz uiścić opłatę w wysokości 12 guldenów polskich „dobrą gotówką”. Taką samą sumę uczeń płacił w momencie wyzwolenia. Nauka trwała nie krócej niż 4 lata. Przy przyjęciu ucznia ważne było poręczenie 2 mężczyzn, zasiedziałyłch mieszczan. Ci brali na siebie odpowiedzialność, iż uczeń podczas nauki będzie zachowywał się należyście, przykładał się do pracy oraz bez porozumienia z mistrzem nie będzie oddalał się od warsztatu. Rzeczowym dowodem tej gwarancji była kwota 48 florenów polskich, którą poręczyciele zobowiązali się uiścić w przypadku niedotrzymania umowy przez ucznia. Gdyby okazało się, że majster nie traktował ucznia „po chrześcijańsku”, wówczas majster-nauczyciel winien zapłacić wspomnianą sumę do kasy cechu. Synowie konwisarzy byli uprzywilejowani, ponieważ zwalniano ich z opłat za naukę. Gdy uczeń uzyskał biegłość w zawodzie i stał się czeladnikiem, miał obowiązek udać się na 4-letnią wędrowną po innych miastach. Samowolne, nieuzasadnione skrócenie tego okresu groziło niezaliczeniem wędrowni, chyba że za każdy rok nieodbytej praktyki czeladnik zapłaciłby karę w wysokości 18 florenów polskich. Jeżeli czeladnik pragnął zostać majstrem, musiał złożyć u starszych cechu stosowne podanie wraz z opisem przebiegu nauki. Następnie przez rok pracował jako kandydat na mistrza, a na zakończenie tej praktyki przedstawiał pracę mistrzowską. W leszczyńskim cechu konwisarzy obowiązywało wykonanie *surtout de table*¹⁶, o długości $\frac{7}{8}$ łokcia, szerokości $\frac{5}{8}$ łokcia i wysokości $\frac{3}{4}$ łokcia. Na zestaw składały się: dwie szklane karafki oprawione w cynę, cukiernica, kubeczek z łyżeczką, dwie solniczki i cztery lichtarze. Model do wykonania tego dzieła miał być wydany adeptowi z macierzystego zakładu. Po wykonaniu pracy mistrzowskiej kandydat na majstra powinien zgłosić się do swojego mistrza i uiścić zapłatę w wysokości 40 florenów polskich. Następnie bezzwłocznie powinien dostarczyć do cechu wzór puncy, którą będzie oznaczał odtąd swoje wyroby. Puncą tą należało oznaczać każdy wyrób ważący więcej niż jeden funt.

Dla władz cechu bardzo ważnym problemem była jakość cyny, z której wykonywano prace. Uznawano próby „zgodne z porządkiem panującym w kraju”. Od XV do XIX wieku, a więc w okresie działalności organizacji cechowych, obowiązywały zasadniczo trzy stopy: 1) zawierający powyżej 90% cyny, z dodatkiem miedzi, antymonu i bizmutu; jest to biały, jasny

metal nazywany cyną angielską, przednią, koronną, tzw. *fein Zinn*; 2) stop poniżej 90% cyny z dodatkiem ołowiu, miedzi oraz bizmutu mający jasną barwę, ale ze skłonnością do ciemnienia, z dopuszczalną w sprzętach do jedzenia ilością ołowiu, nazywany w Niemczech *das Probe Zinn*; 3) stop od 60 do 70% cyny, z dodatkiem ołowiu, ciemny, pozbawiony połysku; nazywany cyną ordynaryjną, najpodlejszą, tzw. *Mankgut*¹⁷. Kontrola jakości używanego stopu należała do kompetencji starszych cechu. Zapisy statutu nakładały obowiązek sprawdzania jakości cyny używanej w warsztatach 2 razy w roku. Nikt nie mógł sprzeciwiać się tym kontrolom. Udowodnienie fałszywej próby za pierwszym razem karane było grzywną w wysokości 15 florenów polskich, za drugim 30 florenów polskich, a za trzecim razem odbierano prawo wykonywania rzemiosła. Połowa wysokości grzywny przeznaczona była dla biednych i składana w ratuszu. Kontroli jakości podlegali także obcy mistrzowie oferujący swój towar na miejscowych jarmarkach.

Cech regulował nie tylko życie zawodowe konwisarzy, ale także jednoczył zrzeszonych podczas uroczystości kościelnych i prowadził działalność charytatywną. Każdy mistrz należący do cechu zobowiązany był cztery razy w roku, na Wielkanoc, Zielone Świąta, Podwyższenie Krzyża i w św. Łucji, wносить opłatę w wysokości 8 guldenów do władz cechu. Kara za niewywiązywanie się z tego obowiązku wynosiła 24 guldeny. Z pieniędzy napływających do zarządu cechu $\frac{1}{3}$ przeznaczona była na uposażenie dla starszych, a $\frac{2}{3}$ na potrzeby organizacji.

Przewidziano też w statucie kary za rozmaite przewinienia, przy czym ich wysokość uzależniona była od stopnia wykroczenia. I tak np. młodzi cechu za ucieczkę oraz niedbałe wykonywanie obowiązków winni byli zapłacić karę w wysokości 12 groszy polskich. Gdy ktoś, bez wyraźnego przyzwolenia i polecenia starszych cechu, przeglądał dokumenty zgromadzone w skrzynce cechowej, winien zapłacić 8 groszy polskich kary. Za kłamstwo i „dręczenie słowem” innych konwisarzy w ich warsztacie należało zapłacić 18 groszy polskich kary. Jeśli których z członków wspólnoty cechowej chciał doprowadzić do zwołania wszystkich członków cechu musiał uiścić 18 groszy polskich opłaty.

Omówiony powyżej statut w swej formie nie odbiegał od innych tego typu przepisów dotyczących okolicznych miast, takich jak Wschowa czy Poznań¹⁸. W większości cechów obowiązywał 8- lub 10-letni okres nauki. Ze zdobyciem konkretnego stopnia wykształcenia (czeladnik, mistrz) wiązały się wysokie opłaty. O dobrym poziomie warsztatów konwisarskich w Lesznie, a także o postępowości tutejszych starszych cechu świadczy fakt, iż jako

¹⁶ W tekście statutu pojawia się termin zastawa stołowa, jednak opierając się na opisie jej części składowych, uważam, że można użyć terminu *surtout de table*.

¹⁷ Podaje za: B. Tuchółka-Włodarska, *Cyna od XV do XIX wieku. Katalog stałej wystawy ze zbiorów Muzeum Narodowego w Gdańsku*, Gdańsk 1992, s. 10.

¹⁸ Por. G.J. Rolbiecki, *Prawo przemysłowe miasta...*

pracę mistrzowską w XVIII wieku w Lesznie wykonywano wspomniany już *surtout de table*. W tak dużym ośrodku konwisarstwa, jakim był Gdańsk – miasto o szerokich kontaktach handlowych i kulturalnych z całą Europą – do końca XVIII wieku pracą mistrzowską było wykonanie półmiska, flaszki o pojemności około 2 litrów i konwi na około 4 litry płynu. Mimo suplik młodych mistrzów, którzy chcieli nadać za modą promującą naczynia o formach drobniejszych i bardziej zróżnicowanych, starsi cechu utrzymywali w mocy dawne rozporządzenia¹⁹. Wpływ na poziom wytworów leszczyńskich warsztatów musieli mieć także lokalni odbiorcy, przede wszystkim patrycjat miejski, który reprezentowały osoby często dobrze wykształcone, o szerokich horyzontach²⁰.

W świetle przeprowadzonych badań ustalono, że w Lesznie w okresie od XVII do końca XVIII wieku było 23 konwisarzy²¹. W wielu przypadkach dysponujemy tylko skromnymi danymi biograficznymi, pochodzącymi z ksiąg metrykalnych leszczyńskich parafii. Charakterystyczne, że większość z nich nie była leszczyńskimi z urodzenia. Pochodzili z różnych miejsc i w różnych momentach kariery rzemieślniczej pojawiali się w Lesznie. Christoph Rudel, notowany w XVII wieku, urodził się w Jaworze jako syn tamtejszego konwisarza. W rodzinnym mieście uzyskał w 1636 roku tytuł mistrzowski i w tym samym roku poślubił córkę legnickiego konwisarza Ursulę Kaufmann. W latach siedemdziesiątych XVII wieku odnotowany był w Lesznie Gottfried Crelli, z urodzenia wschowianian, syn konwisarza. Jego brat, Samuel, był również rzemieślnikiem tej samej profesji w rodzinnym mieście. Sam Gottfried osiedlił się w Lesznie, tu pojął za żonę mieszkankę tego miasta Annę Hedwigę Dectrin. Mistrz ten był jednym z założycieli leszczyńskiego cechu konwisarzy i introligatorów w 1740 roku. Po raz ostatni odnotowywany był w źródłach w 1749 roku.

Założycielem swoistej dynastii konwisarzy w Lesznie był pochodzący z Naumburga Johann Bernhard Böttcher. Osiedlił on w Lesznie w 1746 roku i poślubił Annę Susannę ze Stolzów. Z tego małżeństwa urodził się jedyny syn, Johann Friedrich, także późniejszy konwisarz. Johann Bernhard zmarł 28 października 1749 roku. Wdowa po nim niespełna dwa lata później, w maju 1751 roku, poślubiła konwisarza Johanna Christiana Kallerta, czynnego w Lesznie do pożaru miasta w 1790 roku. Być może był on czeladnikiem w warsztacie mistrza. Często spotykaną praktyką było poślubianie wdów po mistrzach przez czeladników, co było wynikiem zakazu prowadzenia warsztatów przez kobiety. Na przestrzeni czterdziestu lat Kallert pełnił funkcję

¹⁹ B. Tuchotka-Włodarska, *Konwisarstwo*, [w:] *Aurea Porta Rzeczypospolitej. Sztuka Gdańska od połowy XV do końca XVIII wieku*, t. 1, red. T. Grzybkowska, s. 253-266.

²⁰ K. Szymańska, *Życie umysłowe w Lesznie w XVIII wieku. Katalog wystawy*, Leszno 1999, s. 11-15.

²¹ C. Stempel, *Deutsche Zinngiesser...*, s. 115-145.

starszego cechu konwisarzy, był asesorem sądowym. Syn Böttchera, Johann Friedrich, a także jego wnuk, Johann Elias, kontynuowali rodzinną tradycję.

Tych kilka wybranych przykładów pokazuje bardzo ważną tendencję, charakterystyczną dla Leszna w XVII i XVIII wieku. Było to miasto, w którym chętnie osiedlali się rzemieślnicy z ośrodków o dużych tradycjach. To w Lesznie znajdowali kupców na swoje towary, a tym samym dobre warunki do rozwoju warsztatów. Niebagatelną rolę odgrywały bez wątpienia zachęty ze strony właścicieli miasta, którzy po kolejnych pożarach zabiegali o zasiedlenie miasta wykwalifikowanymi fachowcami różnych profesji. Oferta warsztatów zapewne satysfakcjonowała mieszczan, co zdają się potwierdzać sądowe inwentarze pośmiertne. 18 maja 1758 roku Dawid Zugehör sporządził inwentarz mienia pozostawionego przez Christofpha Greulich²², mielarza i piwowara. Wśród należących do niego za życia przedmiotów z cyny znajdujemy: 9 półmisków, 13 talerzy, tyleż małych mis, 4 czarki, 2 dzbanki, 1 flaszkę, 2 wazy, 4 świeczniki, 2 dzbanki do herbaty. Wszystkie te przedmioty wyceniono na 83¼ talarów. Po śmierci piernikarza Daniela Gottlieba Schneidera w 1769 roku spisano następujące przedmioty cynowe: 12 mniejszych mis, 24 talerze, 6 dużych mis, 4 puchary, 2 ogrzewacze²³. Liczba przedmiotów i ich różnorodność zależały od stopnia zamożności. Naczynia stołowe, cynowe, rzadziej srebrne, świadczyły o randze właścicieli i standardzie ich życia²⁴. Z zachowanych inwentarzy z lat 1693-1786 można wnioskować, iż w zamożnych domach mieszczkańskich chętnie i powszechnie posługiwano się cynowymi wyrobami. Mieszczanie byli potencjalnymi odbiorcami wyrobów warsztatów konwisarskich.

Ogromną przeszkodą w próbie oceny poziomu konwisarstwa leszczyńskiego jest zaskakująco mała liczba zachowanych do dziś wyrobów. Obecnie udało się odnaleźć 11 przedmiotów. Z katalogu Juliusa Kothego wiemy, że jeszcze w końcu XIX stulecia w wielu kościołach Leszna i okolicy znajdowały się dzbanki, talerze, misy chrzcielne wyprodukowane przez miejscowych rzemieślników²⁵. Najstarszym z zachowanych obiektów powstałych w Lesznie jest wilkom cechu szewców ze Śmigła, wytworzony w pracowni konwisarza Heinricha Wehnssa w 1665 roku. Jest to puchar z pokrywą zwieńczoną figurką mężczyzny trzymającego mosiężną chorągiewkę. Wyrób jest sygnowany puncą miejską i imienną konwisarza. Zachował się też dzban dla cechu kowalskiego wykonany w 1749 roku przez Johanna Bernharda Böttchera. Na pokrywie umieszczono gałązki palmowe pod koroną oraz emblemat cechu.

²² APP-L, sygn. I217, s. 453.

²³ Tamże, s. 1041.

²⁴ *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. 4 *Od połowy XVII do końca XVIII wieku*, pod red. Z. Kamińskiej, B. Baranowskiego, Wrocław 1978, s. 250.

²⁵ Por. J. Kothę, *Die Kunstdenkmäler...* oraz *Katalog zabytków sztuki w Polsce...*, z. 4 *Powiat gostyński...*, s. 20.

Wśród istniejących realizacji najciekawszym obiektem jest XVIII-wieczne lavabo z miednicą cynową, znajdujące się obecnie w zakrystii kościoła ojców Filipinów na Świętej Górze w Gostyniu-Głogówku. Półkolista misa oraz baniasty zbiornik na wodę stanowią integralną część rokokowych szaf zdobiących pomieszczenie. Lavabo wieńczy figurka pelikana, w centrum cynowej blachy stanowiącej tło widnieje postać św. Jana Nepomucena. Całość została wykonana z najlepszej gatunkowo cyny i oznaczona następującymi puncami: 1) miejską Leszna, 2) przedstawieniem orła z literą W na piersiach, 3) barankiem z chorągiewką oraz literami JCK oraz datą 1751. Tymi znakami posługiwał się Johann Christian Kallert. Data oznacza prawdopodobnie rok, w którym Kallert został mistrzem²⁶. Ten sam rzemieślnik był twórcą naczyń cechowych, takich jak wilkom cechu rzeźników z Rydzyny (1752) czy wilkom cechu stolarzy, kołodziejów, ślusarzy i kowali z Osiecznej. Taką samą puncą oznaczony jest inny wilkom, ufundowany przez Mattiasa Gołębecka (Macieja Gołąbka) dla cechu rzeźników z Ponieca²⁷. Jest to puchar wsparty na okrągłej stopie. Jego cylindryczną czaszę zdobią dwa wypukłe pierścienie z umieszczonymi rzędami lwich głów. Przykrywę pierwotnie dekorowała postać młodego mężczyzny w renesansowym stroju.

Stulecie XIX przyniosło zmiany w funkcjonowaniu cechów, które stawały się zbyt skostniałe i nienowoczesne, by sprostać potrzebom społeczeństw wkraczających w wiek pary. Śladem tych przemian w łonie leszczyńskiego cechu konwisarzy i introligatorów jest odręczna notatka z 17 czerwca 1846 roku podpisana przez urzędnika Kraftha. Wynika z niej, że zwrócono się do jedyne go żyjącego w ówczesnym Lesznie konwisarza, Johanna Ephraima Böttchera, z prośbą o opracowanie nowych statutów dotyczących tego rzemiosła. Böttcher odmówił z powodu podeszłego wieku i złego stanu zdrowia.

Zaprezentowane informacje są zaledwie mikroskopijnym fragmentem dorobku konwisarzy leszczyńskich. Wszystkich zapewne nie znamy. Wymienieni w tej pracy rzemieślnicy byli ewangelikami. Wykonywali jednak zlecenia dla wszystkich grup wyznaniowych. Nie udało się ustalić, czy w XVIII i XIX wieku działali konwisarze katoliccy. W zapisach ksiąg metrykalnych katolickiej parafii pw. św. Mikołaja dotyczących XVIII wieku przy nazwiskach z reguły nie podawano nazwy wykonywanego zawodu. Na podstawie przeprowadzonych dotychczas badań, a także niepełnych źródeł i bardzo skromnego zasobu zachowanych do dziś przedmiotów, trudno wysunąć daleko idące wnioski. Można jednak stwierdzić, że środowisko konwisarzy leszczyńskich nie było zbyt liczne i pracowało raczej na potrzeby rynku lokalnego. Zachowane wyroby, a przede wszystkim naczynia cechowe, swoją formą nie odbiegają od prac wykonanych w innych ośrodkach wielkopolskich.

²⁶ Por. B. Tuchółka-Włodarska, *Cyna od XV do XIX wieku...*, s. 50.

²⁷ Własność Muzeum Okręgowego w Lesznie, nr inw. MLH 348.

Leszczyńscy konwisarze, wywodzący się z różnych miast Śląska i Niemiec, byli ludźmi mobilnymi i otwartymi na nowości. Świadczy o tym obowiązująca w XVIII wieku, wymieniana wyżej praca mistrzowska.



Lavabo z miednicą cynową znajdujące się w zakrystii kościoła ojców Filipinów na Świętej Górze w Gostyniu-Głogówku

Aneks

Konwisarze leszczyńscy w XVII i XVIII wieku
w porządku chronologicznym

Christoph Rudel – urodził się w Jaworze jako syn konwisarza Christoph Rudla starszego. W 1636 roku wymieniany jako mistrz w rodzinnym mieście. 13 lutego 1636 roku poślubił Ursulę, córkę Hansa Kauffmanna z Legnicy, mistrza konwisarskiego. Do 1656 roku pracował w Lesznie z synem Hansem. Wymieniany w świadectwie urodzenia Rosiny Rudel 16 października 1674 roku²⁸.

Paul Scheuffell – pochodził prawdopodobnie z Legnicy, 10 listopada 1641 roku poślubił Annę, wdowę po konwisarzu legnickim Georgu Kaufmannie. Wymieniany w Lesznie w świadectwie urodzenia Rosiny Rudel 16 października 1674 roku²⁹.

Heinrich Wehnss (Wehnssen, Wenssen) – odnotowany w latach 1667–1684. W aktach miejskich nie ma protokołu przyjęcia do prawa miejskiego. 14 stycznia 1667 roku zapłacił karę wysokości 10 talarów za tumult w domu (Trinkgelage)³⁰. Wyroby:

– puszka na hostie – hostierka; cyna lana, toczona, kuta, druga połowa XVII w.; wys. 7,5 cm; na 3 nóżkach, niska, korpus gładki, przykrywka; cecha państwowa, Leszno i imienna; w zbiorach Muzeum Narodowego w Poznaniu, nr inw. MNP Rm 2375;

– dzban przypisywany przez Stempla³¹ Wehnssowi z kościoła ewangelickiego w Zaborowie; mały, niska okrągła podstawa, w dolnej części korpus wybrzuszony, z esowatym uszkiem; przykrywka, na niej cecha wielkopolska i data 1674; wys. 21,3 cm; w zbiorach Muzeum Narodowego w Poznaniu, nr inw. MPRm 2330;

– wilkom cechu szewców ze Śmigła; cyna lana, ryta; wys. 56,2 cm, śr. 18,5 cm; na przykrywce landsknecht z chorągiewką; HW z gmerkiem, data 1665; w zbiorach Muzeum Narodowego w Poznaniu, nr inw. MNRm 2378.

Johann Kaufmann – syn legnickiego konwisarza Georga Kauffmanna. Wymieniany jako mistrz i mieszczanin leszczyński w liście urodzenia Rosiny Rudel z 16 października 1674 roku³². Wyroby:

– dzbanek cynowy, wys. 26,5 cm; na spodzie pokrywy bite cechy miejska i imienna konwisarza, Leszno, około 1674 roku; w zbiorach Muzeum Narodowego w Poznaniu, nr inw. MNP Rm 2331.

²⁸ C. Stempel, *Deutsche Zinngiesser...*, s. 137.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

Samuel Höffner – mieszczanin i konwisarz wschowski³³. Prawo miejskie w Lesznie uzyskał 30 października 1674 roku. 5 lutego 1675 roku kupił działkę przy ul. Rydzyńskiej³⁴.

Lorentz Hansen – konwisarz odnotowany w aktach miejskich w latach 1684–1708. 20 grudnia 1684 roku wniósł skargę przeciwko Heinrichowi Wehnssowi. 9 czerwca 1708 roku kupił dom kapelusznika Andreassa Grätza przy ul. Rydzyńskiej.

Gottfried Baldau – konwisarz odnotowany w latach 1691–1729. W 1691 roku przyjął prawo miejskie³⁵. 19 listopada 1708 roku wymieniany w protokołach rady miejskiej jako starszy cechu konwisarzy³⁶. 23 kwietnia 1714 roku ochrzczona została jego córka Anna Eleonora³⁷. Zmarł w marcu 1729 roku³⁸. Wyroby:

– talerz cynowy z kościoła św. Jana w Lesznie; punce: miejska Leszno, orzeł z literą W na piersiach, litery GB nad pelikanem³⁹; w zbiorach Muzeum Okręgowego w Lesznie, nr inw. MLH 43;

– dzbanek cechu garbarzy w Lesznie; cyna lana i rytowana; wys. 23,8 cm, śr. 12,9 cm; na spodzie pokrywy cecha miejska i imienna; w zbiorach Muzeum Narodowego w Poznaniu, nr inw. MNP Rm 2333;

– misa chrzcielna z kościoła św. Jana w Lesznie; punce: miejska Leszno, orzeł z W na piersiach, litery GB nad pelikanem⁴⁰; obecnie zaginiona;

– dzban do wieczerzy pańskiej z kościoła ewangelickiego w Zaborowie⁴¹; obecnie zaginiony;

– świecznik ołtarzowy z rytą inskrypcją E.D. 1718; obecnie zaginiony.

Gottfried Crelli (Krelle) – urodzony we Wschowie 15 stycznia 1696 roku jako syn konwisarza Christiana Crellego. Od 1725 roku notowany jako konwisarz w Lesznie. 28 listopada 1725 roku poślubił Annę Hedwigę, córkę Georga Dectera⁴². W 1727 roku ochrzczony został jego syn Christian⁴³. 11 października 1740 roku był obecny przy zakładaniu cechu konwisarzy jako jego starszy. Jako pełniący tę funkcję był wymieniany po raz ostatni 15 lutego 1749 roku⁴⁴. Odnotowany jako płatnik podatku zawodowego w latach 1747–1749⁴⁵.

³³ E. Hintze, *Die Deutsche Zinngiesser...*, Bd. 4, s. 334.

³⁴ C. Stempel, *Deutsche Zinngiesser...*, s. 338.

³⁵ Tamże, s. 138.

³⁶ APP-L, sygn. I126, s. 12.

³⁷ APP, Akta stanu cywilnego parafii ewangelickiej Kreuzkirche – Leszno, sygn. 1, s. 120.

³⁸ Tamże, sygn. 4, s. 49.

³⁹ J. Kothe, *Die Kunstdenkmäler...*, s. 216.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ C. Stempel, *Deutsche Zinngiesser...*, s. 138.

⁴² APP, Akta stanu cywilnego parafii ewangelickiej..., sygn. 3, s. 69.

⁴³ Tamże, sygn. 2, s. 155.

⁴⁴ C. Stempel, *Deutsche Zinngiesser...*, s. 139.

⁴⁵ APP-L, Anschlagbuch, sygn. I 521, s. 110.

Johann Martin König – odnotowany w latach 1724–1737. Syn Philippa Adolpha Königa. Po raz pierwszy występuje w dokumentach w Lesznie 20 maja 1724, gdy wniósł skargę przeciwko Chrystianowi Ambrosiusowi Puschmanowi. Zapisany w spisie rzemieślników z lat 1711–1732 pod datą 24 grudnia 1724 roku⁴⁶. 14 listopada 1724 roku poślubił Marię Elisabeth, córkę Johanna Kühna z Wrocławia⁴⁷. W 1726 roku ochrzczony został jego syn Georg Friedrich, a w 1736 roku córka Maria Elisabeth⁴⁸. Zmarł w 1737 roku⁴⁹. Wyroby:

– talerz cynowy z kościoła ewangelickiego w Zaborowie; punca miejska Leszna, monogram IMK nad czeskim lwem, orzeł⁵⁰; obecnie zaginiony.

Christian Regner – odnotowany jako konwisarz w latach 1730–1743. 15 listopada 1730 roku poślubił Susanę z domu Stolz, wdowę po konwisarzu Gottfriedzie Baldau⁵¹. Jako jeden ze starszych cechu wymieniany 11 października 1740 i 26 marca 1743 roku⁵². Płatnik podatku zawodowego w latach 1756–1757⁵³.

Stephan Friedrich Elias – konwisarz odnotowany w Lesznie w latach 1740–1785. Urodził się w Dreźnie jako syn konwisarza Daniela Eliasa. Do 1740 roku był mistrzem w Goslarze. 23 kwietnia 1740 roku uzyskał prawa miejskie w Lesznie⁵⁴. 2 listopada 1740 roku poślubił Marię Elisabeth z domu Kühn, wdowę po Martinie Königu⁵⁵. Jako jeden ze starszych cechu wymieniany jest 26 marca 1742 roku. W 1747 roku odnotowany jako płatnik podatku zawodowego, zamieszkały przy Buchwaldergasse 10⁵⁶. W latach 1748–1763 płacił podatek zawodowy jako mieszkaniec domu przy Schlossgasse 10, a w 1771 roku przeprowadził się na Storchnestgasse 13⁵⁷. Wyroby:

– wazy na kwiaty w kościele ewangelickim w Zaborowie⁵⁸; obecnie zaginione;

– krucyfiks i dwa lichtarze w kościele w Bukowcu koło Międzyrzecza⁵⁹; obecnie zaginione.

⁴⁶ APP–L, Spis rzemieślników w porządku alfabetycznym, sygn. I594, s. 41.

⁴⁷ C. Stempel, *Deutsche Zinngiesser...*, s. 139.

⁴⁸ APP, Akta stanu cywilnego parafii ewangelickiej..., sygn. 2, s. 119, 372.

⁴⁹ Tamże, sygn. 4, s. 116.

⁵⁰ J. Kothe, *Die Kunstdenkmäler...*, s. 234.

⁵¹ APP, Akta stanu cywilnego parafii ewangelickiej..., sygn. 3, s. 85.

⁵² C. Stempel, *Deutsche Zinngiesser...*, s. 139.

⁵³ APP–L, Anschlagbuch, sygn. I524, s. 33.

⁵⁴ C. Stempel, *Deutsche Zinngiesser...*, s. 140.

⁵⁵ APP, Akta stanu cywilnego parafii ewangelickiej..., sygn. 3, s. 128.

⁵⁶ APP–L, Anschlagbuch, sygn. I521, s. 309; sygn. I525, s. 47–48.

⁵⁷ Tamże, sygn. I528, s. 20.

⁵⁸ Tamże, s. 22.

⁵⁹ J. Kothe, *Die Kunstdenkmäler...*, s. 94.

⁶⁰ Tamże, s. 100.

Johann Bernhard Böttcher (Böttiger) – odnotowany w Lesznie w latach 1746–1750. Urodzony w Naumburgu, mieszczanin leszczyński od 3 sierpnia 1746 roku. Wraz z żoną Anną Suzanną z domu Stolz ochrztili syna Jana Fryderyka 15 maja 1747 roku⁶⁰. Notowany jako płatnik podatku zawodowego w 1749 roku⁶¹. Zmarł w październiku 1749 roku⁶². Wyroby:

– konew na wino w kościele ewangelickim w Rakoniewicach z 1750 roku; punca miejska Leszna, monogram IBB nad wizerunkiem baranka z krzyżem⁶³; obecnie zaginiona;

– dzbanek cechu kowalskiego; cyna lana, rytowana; wys. 25 cm, śr. 19,1 cm; na spodzie pokrywy cechy miejska i imienna konwisarza; Leszno 1748; w zbiorach Muzeum Narodowego w Poznaniu, nr inw. MNP Rm 2328.

Johann Christian Kallert – konwisarz notowany w latach 1751–1790. Został mieszczaninem w Lesznie w 1750 roku, a 12 maja 1751 roku poślubił Annę Susanę z domu Stolz, wdowę po Johannie Bernhardzie Böttcherze⁶⁴. Ich syn Johann Gottlob Kallert w 1796 roku był wymieniany jako konwisarz poznański. W latach 1771, 1776 i 1778 wymieniany jest jako jeden ze starszych cechu. W latach 1781–1784 mianowany asesorem sądowym. Po pożarze miasta w 1790 roku przeniósł się do Poznania, gdzie umarł 18 października 1791 roku⁶⁵. Wyroby:

– talerz cynowy z kościoła Świętego Krzyża w Lesznie; punca miejska Leszna i monogram ICK nad barankiem z chorągiewką⁶⁶; obecnie zaginiony;

– trzy talerze cynowe z kościoła parafialnego w Święciechowie; punca miejska Leszna, monogram ICK nad barankiem z chorągiewką i datą 1751⁶⁷; obecnie zaginione;

– lavabo i miednica cynowa w zakrystii kościoła ojców Filipinów w Gostyniu-Głogówku; punca miejska Leszna, monogram ICK nad barankiem z chorągiewką i datą 1751;

– wilkom cechu stolarzy, kołodziejów, ślusarzy i kowali z Osiecznej; cyna lana ryta, lutowana, mosiądz walcowany, ryty; wys. 62,5 cm, śr. 18,2 cm; na spodzie pokrywy punce miejska i monogram ICK nad barankiem z chorągiewką i datą 1751; Leszno 1775; w zbiorach Muzeum Narodowego w Poznaniu, nr inw. MNP Rm 2382;

– wilkom cechu rzeźników w Rydzynie; cyna lana, toczona, lutowana, rytowana; wys. 47,8 cm, śr. 16,8 cm; wewnątrz pokrywy cechy miejska i mo-

⁶⁰ APP, Akta stanu cywilnego parafii ewangelickiej..., sygn. 3, s. 170.

⁶¹ APP–L, Anschlagbuch, I521, s. 12–13.

⁶² APP–L, Akta stanu cywilnego parafii ewangelickiej..., sygn. 4, s. 198.

⁶³ J. Kothe, *Die Kunstdenkmäler...*, s. 140.

⁶⁴ APP–L, Akta stanu cywilnego parafii ewangelickiej..., sygn. 3, s. 143.

⁶⁵ C. Stempel, *Deutsche Zinngiesser...*, s. 141.

⁶⁶ J. Kothe, *Die Kunstdenkmäler...*, s. 219.

⁶⁷ Tamże, s. 231.

nogram ICK nad barankiem z chorągiewką i datą 1751; 1752; w zbiorach Muzeum Narodowego w Poznaniu, nr. inw. 2377;

– wilkom cechu rzeźników z Ponieca, cyna lana, lutowana, rytowana; wys. 52,5 cm, śr. 18 cm; punca miejska Leszna, monogram ICK nad barankiem z chorągiewką i datą 1751; w zbiorach Muzeum Okręgowego w Lesznie, nr inw. MLH 348.

Johann Friedrich Böttcher (Böttiger) – odnotowany w latach 1775–1830. Urodzony w Lesznie w 1747 roku jako syn Johanna Bernharda Böttchera. Poślubił Susannę Dorotheę z domu Deckert. Między 28 czerwca 1778 a 3 sierpnia 1783 roku ochrzcił trzech synów: Johanna Bernharda, Johanna Ephraima i Fryderyka Augusta⁶⁸. Był jednym ze starszych cechu w 1781 roku. Jego podpis znajduje się na świadectwie mistrzowskim Traugotta Stechbartha. Wyroby:

– misa chrzcielna z kościoła ewangelickiego w Śmiglu, fundowana w 1830 roku; trzy punce: miejska Leszna, imienne rzemieślnika⁶⁹; obecnie zaginiona;

– dwa talerze cynowe z 1806 i 1813 roku z kościoła św. Jana w Lesznie; punca miejska Leszna i imienna rzemieślnika⁷⁰, obecnie zaginione;

– dwa dzbany do wina w kościele św. Krzyża w Lesznie; punce: miejska Leszna i imienna rzemieślnika⁷¹; obecnie zaginione;

– misa chrzcielna w kościele św. Krzyża w Lesznie; punce miejska Leszna i imienna rzemieślnika⁷²; obecnie zaginiona;

– dwie puszkę w kościele św. Krzyża w Lesznie; punca miejska Leszna i imienna mistrza⁷³; obecnie zaginione;

– dzban do wina z kościoła ewangelickiego w Rydzynie; punca miejska Leszna i imienna rzemieślnika⁷⁴; obecnie zaginiona;

– konew na wino; kościół w Gościejewicach (niem. Waschke), „podarowana gminie Gościejewice” w 1636 roku, przerobiona w 1824 roku; z tego czasu punca miejska Leszna i imienna rzemieślnika⁷⁵; obecnie zaginiona;

– dwie misy chrzcielne w kościele ewangelickim w Kobylinie; punca miejska Leszna i imienna rzemieślnika⁷⁶.

Johann Samuel Gertich – urodzony w Lesznie w 1741 roku jako syn sukiennika Gotloba Gerticha. Jako czeladnik ożenił się w maju 1770 roku, owdowiał w 1774 roku. Jako starszy cechu wymieniany w latach 1779 i 1781.

⁶⁸ APP, Akta stanu cywilnego parafii ewangelickiej..., sygn. 3, s. 901; sygn. 4, s. 19, 75.

⁶⁹ J. Kothe, *Die Kunstdenkmäler...*, s. 150.

⁷⁰ Tamże, s. 216.

⁷¹ Tamże, s. 217-218.

⁷² Tamże, s. 218-219.

⁷³ Tamże, s. 219.

⁷⁴ Tamże, s. 228.

⁷⁵ Tamże, s. 242.

⁷⁶ Tamże, s. 312.

Jako taki podpisał świadectwo mistrzowskie Traugotta Stechbartha. Po pożarze miasta w 1790 roku wyjechał do Poznania⁷⁷.

Ephraim Gotthold Stolz – czeladnik konwisański, syn postrzygacza sukna Davida Stolza. 15 kwietnia 1777 roku przedstawił list urodzenia⁷⁸.

Traugott Stechbarth – konwisarz działający w Lesznie w latach 1787–1790. Urodził się w Lesznie, później był mieszczaninem i konwisarzem wschowskim. W 1787 roku przybył do Leszna i został przyjęty do cechu. Po pożarze w 1790 roku wyjechał do Poznania⁷⁹.

Punce konwisarzy leszczyńskich



Punca Heinricha Wehnssa



Punca Johana Kaufmanna



Punca Gottfrieda Baldaui



Punca Johana Martina Koniga



Punca Stephana Friedricha Eliasa



Punca Johana Bernharda Böttchera



Punca Johana Christiana Kallerta



Punca Johana Friedricha Böttchera



Punca Stechbarta Traugotta

⁷⁷ Tamże, s. 143.

⁷⁸ C. Stempel, *Deutsche Zinngiesser...*, s. 141.

⁷⁹ Tamże.

Stanisław Malepszak

PRZEMIANY CYWILIZACYJNE BUKÓWCA GÓRNEGO – JEDYNEJ TAKIEJ WSI ZIEMI LESZCZYŃSKIEJ¹

Tytułowe słowo cywilizacja, wywodzące się z łacińskiego *civilis* i oznaczające obywatelski, rozumiem jako swoisty miernik rozwoju społecznego i kultury materialnej osiągnięty przez dany region, miasto czy wieś. Ma to zastosowanie do Bukówca Górnego – wsi słynącej w całej Wielkopolsce z licznych imprez folklorystycznych, chórów, dudziarzy oraz z przysłowiowej już pracowitości i uczciwości jej mieszkańców. Wieś 29 lipca 2010 roku obchodziła 800-lecie swego udokumentowanego istnienia. Należy więc do nielicznego grona najstarszych wsi polskich. Bukówiec wzmiankowany w przywileju księcia Władysława Odonica z 1210 roku jako związek trzech luźnych osad, jak zapisano, „Bukówca i drugiego Bukówca wraz z Rozwarowem”, miał już za sobą co najmniej dwieście lat istnienia, czyli początków wsi możemy dopatrywać się już w czasach budowy podstaw państwa polskiego przez pierwszych władców dynastii piastowskiej. Możemy zatem powiedzieć, że Bukówiec ma tysiąc lat.

Bukówiec Górny aktualnie liczy 1600 osób zamieszkujących w 300 domach, położony jest w odległości 15 km na północny zachód od powiatowego miasta Leszna. Wieś administracyjnie należy do gminy Włoszakowice. Od wieków intensywnie uprawiane pola bukowieckie mierzą od wschodu do zachodu ok. 4,5 km, a z północy na południe ok. 5,5 km – co daje razem 17 km² powierzchni. Jest to obszar dziś prawie bezleśny.

W przypadku Bukówca Górnego w ciągu tysiącletnich dziejów możemy wyodrębnić kilka okresów, w których współpraca władców, panów feudalnych i ludności chłopskiej w zakresie rozwoju kultury materialnej dawała podstawy także do rozwoju kultury duchowej. Były też w dziejach Bukówca okresy wojen, morowego powietrza, pożarów i burz oraz emigracji ludności do miast, które niszczyły cały dorobek materialny i duchowy tej wsi nieraz nawet na kilkadziesiąt lat, ale później Bukówiec zawsze się odradzał i wzbogacał. Trzeba też zwrócić uwagę na ważną rolę, jaką odgry-

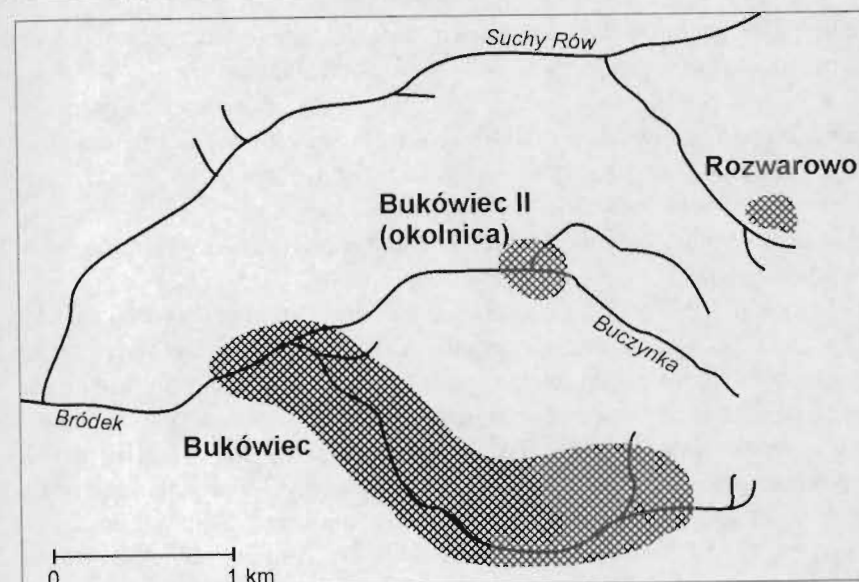
¹ Tekst powstał na podstawie badań własnych zaprezentowanych w książce *Bukówiec Górny na tle dziejów Krainy Przemęckiej* (Leszno 1993) będącej podstawą przewodu doktorskiego zrealizowanego na Politechnice Gdańskiej.

wała wielokulturowość nowych osadników przybywających falami w ciągu wieków do Bukówca z okolic Miśni, Pomorza, Śląska i Łużyc, która w połączeniu z miejscowymi tradycjami starszej ludności obrzańskiej wzbogaciła całą społeczność o nowe wartości kulturowe, takie jak specyficzna miejscowa gwara, obrzędy ludowe i zwyczaje, a także nowe technologie uprawy roli.

Pierwotne zasiedlenie Bukówca w X-XII wieku

Aby zaprezentować rozwój cywilizacyjny Bukówca w ciągu wieków, przedstawie kilka najbardziej charakterystycznych zdarzeń czy procesów społecznych będących skutkiem wspólnych działań władców, panów gruntowych i chłopów. W pierwszej połowie X wieku ziemie położone nad Obrą, zamieszkałe przez niezależne małe plemię Obrzan, zostały podbite i wchłonięte przez rozrastające się w tym czasie państwo gnieźnieńskie, kierowane przez dynastię piastowską. Ekspansja obejmowała tereny Śląska, Moraw, a także okolice środkowej Łaby i Sali, skąd w latach 1003–1030 uprowadzono do Polski ok. 15 tys. jeńców, głównie słowiańskiego pochodzenia. Jak podaje niemiecki kronikarz Thietmar, część z nich, wierząc Bolesławowi obiecującemu im lepsze warunki życia, dobrowolnie udała się do Polski. Piastowie, obawiając się najazdów niemieckich, budowali od zachodu dwie linie obronne chroniące stołeczny Poznań. Pierwszą linię stanowiła Odra z położonymi nad nią obronnymi grodami, drugą tworzył bieg rzeki Obry z grodami w Międzyrzeczu, Zbąszyniu, Kopanicy, Przemęcie, Bonikowie i Krzywiniu. Przyjmuje się, że do opola i grodu przemęckiego z wyżej podanej liczby sprowadzono i osiedlono wówczas 250-300 osób, z tych zaś około 50-60 osób dotarło do Bukówca, tworząc nową osadę w typie okolnicy, tj. osady obronnej znanej z pogranicza słowiańsko-germańskiego, której ślady są widoczne do dziś w sieci ulicznej wsi.

Druga fala nowego osadnictwa miała miejsce w XII wieku. Wiąże się ona z wojnami prowadzonymi przez Bolesława Krzywoustego na terenie Pomorza. Niemiecki kronikarz Herbord tak pisze: „W 1125 roku Bolesław [Krzywousty – dop. S.M.] wyprowadził z Pomorza 8 tys. ludzi z żonami i dziećmi i poosadzał ich po różnych nadgranicznych grodach i osadach, gdzie mieli oni stanowić ich załogę”. Tak powstała trzecia bukowiecka osada Rozwarowo. W ten sposób ludność zamieszkała na obszarach bukowieckich, jak zresztą również całego opola przemęckiego, była mieszkanką pierwotnej ludności tubylczej, tj. obrzańskiej, i nowych osadników, z których znaczna część należała jeszcze do grupy ludności niewolnej, podporządkowanej bezpośrednio kasztelanowi w Przemęcie. Pod Przemętem powstały wówczas osady służebne produkujące lub pracujące na rzecz tego grodu, jak i stołecznego Poznania. Ludność Ptowów polowała na ptaki, które powiązane odwożono do Przemętu, Sokołowo (obecnie Sokołowice) specjalizowało się w hodowli i tresurze sokołów myśliwskich, Dominice dostarczały ryb świeżych



Bukówiec Górny – osady bukowieckie ok. 1210 roku

Źródło: S. Malepszak, *Bukówiec Górny. 800 lat dziejów*, Bukówiec Górny 2007, s. 32.

i wędzonych, Włoszakowice, korzystając ze złóż dobrej gliny, wypalały garnki i ceramikę stołową oraz zbierały leśny miód i воск na świece, w Grotnikach wytapiano z rudy łąkowej, tzw. błotnicy, żelazo oraz wykuwano z niej broń i narzędzia, Koła nastawione były na obróbkę drewna, z którego budowano łodzie, wozy, koła, beczki, wanny i zastawę stołową. Potwierdzenie istnienia wszystkich wymienionych osad, łącznie z Bukowcem, znajduje się w przywileju księcia kaliskiego Władysława Odonica wydanym zakonowi cysterskiemu w 1210 roku na budowę opactwa pod Włoszakowicami.

Założenie Bukówca Małego i Bukówca Wielkiego w XIII wieku

Wiek XII rozpoczął w gospodarce polskiej okres poważnych zmian zarówno ilościowych, jak i jakościowych. W tym czasie można dostrzec w Polsce znaczny wzrost globalnej produkcji rolnej. Wynikał on głównie z dwóch powodów: po pierwsze z kolonizacji nowych obszarów przez trzebieenie lasów, a po drugie z intensyfikacji produkcji. Ten wzrost miał jednak swe naturalne ograniczenia wynikające ze stosunków socjalnych i produkcji. Można ująć je w trzy podstawowe grupy:

- rozwarstwienie ludności chłopskiej – w omawianym czasie społeczeństwo dzieliło się na cztery główne grupy – pierwszą stanowili zamożni potomkowie dawnych właścicieli gródków plemiennych, drugą, najliczniejszą, tworzyli tzw. dziedzice lub smardowie uprawiający osobiście dziedziczne łąki o obszarze 25-35 ha, byli też ludzie wolni, tzw. łązgi, którzy trudnili

się wypalaniem lasów, oraz na samym dole drabiny społecznej znajdowali się ludzie niewolni osadzeni na stałe w osadach służebnych;

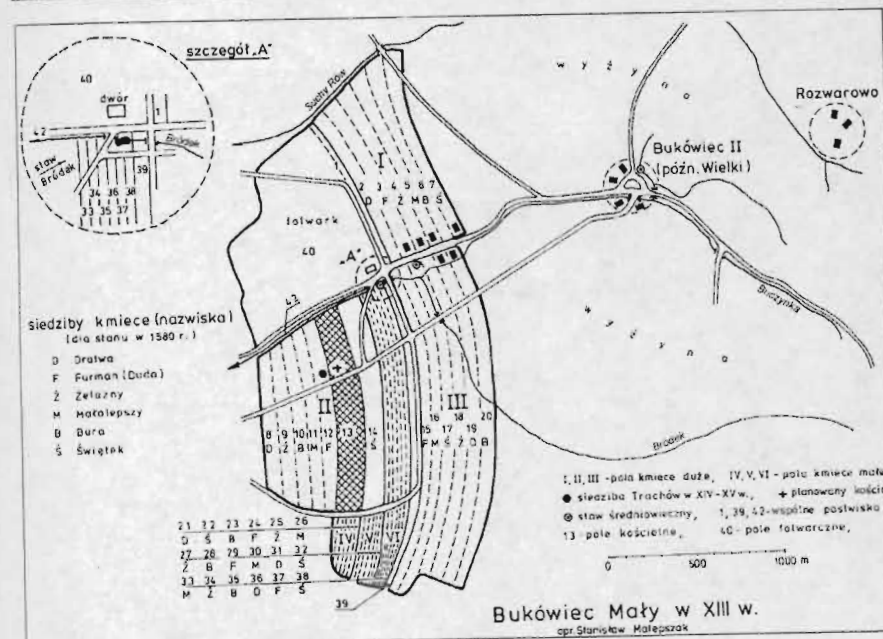
- system podatkowy – bardzo skomplikowany, polegający na przekazywaniu księciu gotowych produktów rolnych, wykonywaniu pracy na jego rzecz przy budowie i naprawie dróg, mostów i obwałowań, a także przy przewożeniu towarów i osób towarzyszących księciu;

- chaos polny – wynikał z dowolnego, bezplanowego wycinania lasów pod uprawy rolne.

Wspomniane warunki tworzyły razem silny hamulec dalszego rozwoju gospodarczego. Rozwiązać te skomplikowane stosunki pomógł nowy system organizacji rolnej (trójpolowej), zwany także osadnictwem na prawie niemieckim. Pierwsze zwiastuny o możliwości wprowadzenia prawa niemieckiego do lokowania nowych wsi polskich pojawiły się w 1210 roku we wspomnianym już przywileju księcia Władysława Odonica. Książę postanowił w tej sprawie, co następuje: „dajemy upoważniając braci do zajęcia jednej lub dwóch osad leśnych i inne upoważnienie cokolwiek by chcieli albo mogli, dowolną liczbę osad na prawie niemieckim w lesie i w posiadaniu swoim założyć, niemieckie prawo i wolność, wszystkie miejsca i wioski tak na prawie niemieckim jak i na prawie polskim od wszelkiego sądu i władzy tak naszych jak i od wszelkiego prawa i posługi polskiej całkowicie uwalniając”. Przywilej ten nie został jednak wprowadzony w życie, gdyż społeczeństwo na takie rewolucyjne zmiany nie było jeszcze przygotowane. Jak wiadomo z dziejów stołecznego Poznania, nawet po ponad czterdziestu latach istniały nadal istotne przeszkody, by podpoznańskie osady przebudować według nowego prawa, o co zabiegał książę Przemysław I, lokując Poznań na lewym brzegu Warty w 1253 roku.

Na szczęście dla Bukówca u jego boku od ok. 1249 roku przebywał Blizbor Baran z rodu Junoszy, który po śmierci księcia mieszkał na dworze jego syna Przemysła II, pełniąc służbę sędziego poznańskiego aż do ok. 1275 roku. W ciągu ponaddwudziestopięcioletniej działalności politycznej Blizbor stał się człowiekiem zamożnym i wiedział, jak przebudować klucz włoszakowski, by powiększyć dochody. Do swej śmierci, a było to prawdopodobnie w 1280 roku, zdążył założyć od podstaw dwie bukowieckie wsie: około 1255 roku Bukowiec Mały na prawie polskim oraz około 1270 roku Bukowiec Wielki na prawie niemieckim.

Dziwnym zrzędzeniem losu te dwie bliskie sobie wsie stykające się domami i leżące przy tej samej drodze były ustrojowo bardzo odległe. Bukowiec Mały, założony według prawa polskiego dla sześciu kmieci przeniesionych z dawnych osad obrzańskich, miał układ niwowy – trzy pola wielkie i trzy pola małe, każde podzielone na 6 części, po jednej dla każdego kmiecia. Każdy kmieć miał zatem 6 pól o łącznej powierzchni 34 ha. We wsi był dwór i folwark pański, nie było sołtysa. Bukowiec Wielki miał typowy dla Ślą-

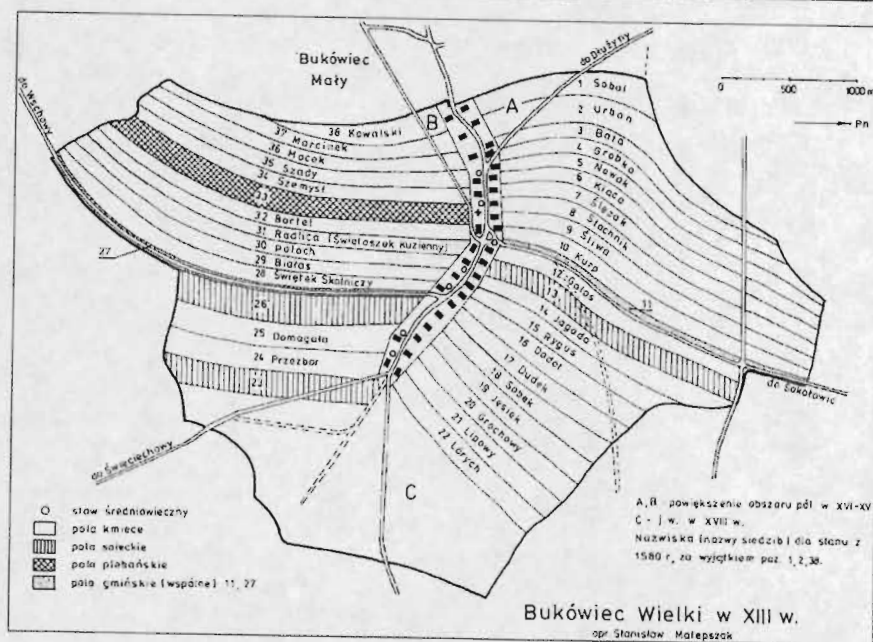


Bukowiec Mały – wieś i układ pól w XIII wieku

Źródło: S. Malepszak, *Bukowiec Górny. 800 lat dziejów*, Bukowiec Górny 2007, s. 44.

ska układ łąnów leśnych. Pierwszych osadników wzięto z okolicy i z Rozwarowa, resztę sprowadzono ze Śląska. Każdy z 30 kmieci otrzymał jeden łąn (ok. 30 ha), na którym samodzielnie uprawiał ziemię w systemie trójpolowym. We wsi było 30 kmieci, sołtys dziedziczny mający 3 łąny ziemi, kościół parafialny św. Marcina, obok którego na swym łąnie królewskim o powierzchni 48 ha parafia utrzymywała szkołę i przytułek dla starców. We wsi nie było dworu ani folwarku. Rządził sołtys z ławnikami, którzy wydawali wyroki zatwierdzane przez właściciela klucza włoszakowskiego. Te dwie lokacje, jak to wynika z dalszych dziejów obu wsi, były fundamentem rozwoju cywilizacyjnego. Skupienie ludności na wyznaczonych z góry siedliskach oraz narzucenie im wspólnych działań podczas obróbki ziemi rolnej, szczególnie ważnych we wsiach niwowych, pozwalało na wytworzenie z czasem poczucia jedności, tym bardziej, że z chwilą lokacji wszyscy stali się kmieciami o równym statusie prawnym. Tak powstała warstwa chłopska.

Ze zbadanych i opisanych dziejów Bukówca Górnego wiadomo, że rozwój zaczął się od samego założenia obu wsi feudalnych i parafii bukowieckiej w XIII wieku oraz szkoły w XIV wieku, gdyż Kościół i szkoła miały materialne wsparcie od mieszkańców wsi. Można zatem powiedzieć, że początki wspólnoty obywatelskiej w Bukówcu rozpoczęły się już w XIII wieku, gdy założono dwie wsie feudalne: Bukowiec Mały i Bukowiec Wielki, a jej



Bukówiec Wielki – wieś i układ pól w XIII wieku

Źródło: S. Malepszak, *Bukówiec Górny. 800 lat dziejów*, Bukówiec Górny 2007, s. 47.

tworzenie wzmogło się znacznie po połączeniu obu wsi w jedną całość ok. 1450 roku.

Od połowy XV wieku połączone wsie, liczące razem 36 dużych gospodarstw kmieczych, każde po ok. 34 ha, miały w sobie duży potencjał materialny i możliwości rozwoju kulturalnego, czego nigdy nie osiągnęły inne wsie dawnego wielkiego powiatu kościańskiego. Na przykład w 1692 roku powiat kościański miał na swoim terenie aż 530 wsi, w tym 50 wsi pustych, czyli niezamieszkałych, 383 wsie małe, liczące do 9 łanów, 90 wsi średnich liczących 10-20 łanów, 6 dużych wsi liczących 20-30 łanów oraz tylko 1 wieś liczącą powyżej 30 łanów – i był to Bukówiec. Już to świadczy, że w Bukówcu mieszkali osoby, które ze względu na swą większą zamożność i znajomość dziejów ojczystych mogły prowadzić pracę nad rozwojem cywilizacji wiejskiej. Do tego grona wchodziłi kolejni sołtysi, dziedziczy, młynarze, plebani i bakałarze miejscowej szkoły. I tak było przez kilkadziesiąt lat, z wyjątkiem niespotykanych zniszczeń wojennych: w XIV wieku z rąk wojsk książąt głogowskich, w XVII wieku dokonanych przez wojska szwedzkie i w XVIII wieku przez wojska rosyjskie i saskie. Jednak Bukówiec miał zawsze w sobie tyle siły wewnętrznej, że po pewnym czasie, choć nieraz bardzo długim, szczególnie w drugiej połowie XVIII wieku, wracał do prawie normalnego stanu.

Manowie bukowieccy w XV wieku

W 1383 roku przez Bukówiec przeciągnęły wrogie wojska książąt głogowskich. Spalono wówczas kościół pochodzący z ok. 1275 roku, szkołę z ok. 1360 roku, a część ludności, po spaleniu ich domów, zbiegła w inne strony. Od 1387 roku właścicielem klucza włoszakowickiego został Przybysław Gryżyński, człowiek bardzo zamożny, twardego charakteru, zamieszkały w Brennie. W 1407 roku mianowano go burgrabią kościańskim, a w latach 1416–1432 pełnił honorowy urząd stolnika poznańskiego. Jako patron na miejscu spalonych obiektów w 1400 roku postawił w Bukówcu Wielkim nowy kościół, a tuż po roku 1425 drugą szkołę. Sprowadził też ze Śląska dodatkowych osadników, pochodzących z rodzin zubożałych rycerzy, i obsadził nimi opustoszałe kmiećta w Bukówcu, Dłużynie i Włoszakowicach, w sumie prawdopodobnie ok. 40 rodzin. Na Śląsku system wasalny był silniej rozwinięty niż w Wielkopolsce, stąd przybysze bez oporu przysięgali Gryżyńskiemu swoją wierność i stawanie na jego rozkaz konno z bronią w ręku. Tak powstała drużyna składająca się z tzw. manów, czyli siła zbrojna prywatnego właściciela. Odtąd te tradycje wspólnego działania przeciwko obcym, choć już w innej formie i skali, obowiązywały przez prawie czterysta lat, aż do rozbiorów Polski.

W 1409 roku, tuż przed wybuchem wielkiej wojny z Krzyżakami i zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem, Przybysław Gryżyński przeprowadził w swoich dobrach korzystne zmiany na rzecz kościołów parafialnych w Bukówcu, Włoszakowicach i Charbielinie, zabezpieczając środki na utrzymanie wszystkich budynków kościelnych w dobrym stanie oraz pozwalające plebanom na godne życie. Swoje zobowiązania spisał w dokumencie w obecności biskupa poznańskiego. Jego działania, wówczas 44-letniego mężczyzny o nieustępliwym charakterze, wskazują, że liczył się z możliwością wybuchu wojny i wzięciem w niej obowiązkowego, ze względu na posiadane dobra, osobistego udziału. Jak zaświadcza późniejsze dokumenty, wyprawa grunwaldzka zarówno dla niego i jego manów z Bukówca Wielkiego zakończyła się szczęśliwie. Wspomniana wyprawa, do dalekiego, dobrze zagospodarowanego krzyżackiego kraju z murowanymi zamkami, musiała wpłynąć na każdego żołnierza biorącego w niej udział szczególnie silnie. Kilka lat później Przybysław rozpoczął budowę murowanego zamku we Włoszakowicach, w którym zamieszkał w 1428 roku. Ponieważ szkoła na okolicy po spaleniu nie działała przez dłuższy czas, nikt nie potrafił spisać przygód wojennych zwykłego żołnierza bukowieckiego. Przez długie lata pozostała jedynie zbiorowa pamięć uczestników, ale i ona z biegiem czasu się zatarła. Mimo wad osobistych Przybysław Gryżyński wniósł pokaźny wkład w materialny rozwój Bukówca.

Ustanowienie nowego prawa wiejskiego w 1562 roku

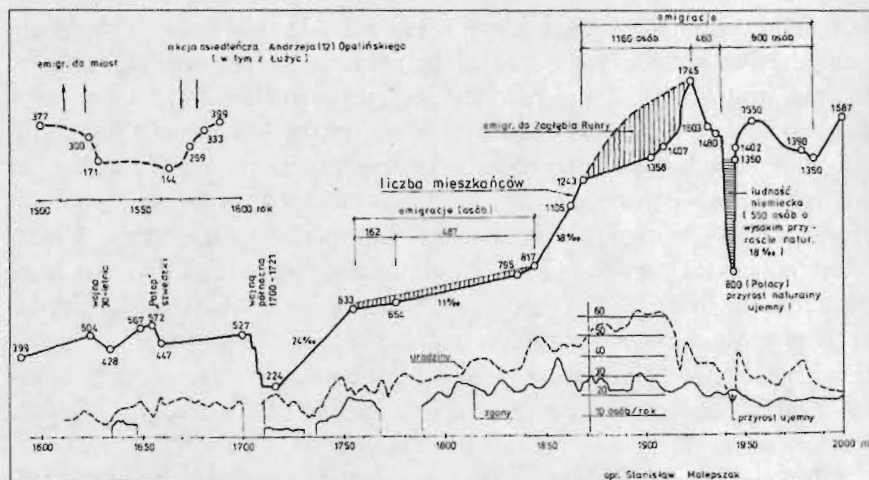
W pierwszej połowie XVI wieku, na skutek zakładania nowych miast, np. Leszna w 1547 roku, sporo rodzin chłopskich opuszczało wsie i zmieniło się w mieszczan. Bukowiec oraz inne wsie klucza włoszakowickiego wyludniły się w tym czasie tak bardzo, że znaczna część pól leżała odłogiem. Drugim ważnym czynnikiem wpływającym na ten stan rzeczy była uchwała sejmowa z 1520 roku zezwalająca na podniesienie pańszczyzny tygodniowej do 3-4 dni z łanu. Nastąpiły też znaczne, choć krótkotrwałe, zmiany klimatyczne – surowe zimy i mokre lata niszczyły zbiory. Ludność głodowała i buntowała się przeciw panom gruntowym. Najgorzej było w latach 1551–1552 i 1556–1557, kiedy na skutek surowej zimy i braku paszy nastąpił w Polsce wielki pomór bydła. Była wielka drożyzna, ludzie jedli chleb sporządzony z otrębów żołądź i grochu. Niektórzy robili go z pączków brzozy i leszczyny, po uprzednim wysuszeniu ich i zmieleniu. Wielu ludzi umierało z głodu i zimna. W pobliskich 11 wsiach należących do klasztoru przemęckiego wybuchł w 1556 roku bunt z powodu wysokiej pańszczyzny oraz nałożonej kary za prowadzenie zakazanego handlu solą sprowadzaną nielegalnie z Niemiec. Handel solą wydobywaną w Wieliczce i Bochni był monopolem królewskim, z którego dochody wpływały do skarbu państwa, stąd kary za złamanie prawa były bardzo wysokie. W 1560 roku, po stłumieniu buntu przez wojsko, sąd skazał każde gospodarstwo we wsiach klasztornych na zapłacenie kary pieniężnej w wysokości 14 grzywien. Kara była rujnująco wysoka, zważywszy na relację ówczesnych cen podaną w samym wyroku. Woźny sądowy miał także prawo pobrać te kary w naturze, licząc po 1 grzywnie za konia, ½ grzywny za woła, ⅓ grzywny za krowę i ¼ grzywny za owcę. Przykładowo woźny mógł zabrać kmieciowi 4 konie, 4 woły, 12 krów i 96 owiec, co było nierealne do wykonania w jednym roku. Chłopi mieli zatem przed sobą perspektywę spłacania kary sądowej jeszcze przez wiele lat, a ówczesny dzierżawca tych wsi Dionizy Brandis, pokojowiec Jego Królewskiej Mości, pewność wyższych dochodów z dzierżawy. Temu wszystkiemu bacznie przyglądali się mieszkańcy klucza włoszakowickiego, w tym także ludzie bukowieccy. Bardzo niepokoiła ich tendencja do ciągłego podwyższania obowiązkowych prac pańszczyźnianych przez panów gruntowych, których popierało ówczesne prawo stanowione przez szlacheckich posłów na sejmie i wojsko koronne stojące w obronie tych praw.

Przedstawiony obraz ruiny gospodarczej zaczął się zmieniać po roku 1562, z chwilą przejęcia klucza włoszakowickiego przez młodego, bo zaledwie 22-letniego Andrzeja Opalińskiego. Już w pierwszych latach po objęciu spadku zaczął on przemyśliwać nad uporządkowaniem nieładu w dziedzinie prawa samorządowego wsi, gdyż bez tego nie można było myśleć o sprowadzeniu nowych osadników. Jak się wydaje, krótko po 1562 roku sporządzono *Inwentarz Majętności Włoszakowskiej*, prawdopodobnie tylko

w jednym egzemplarzu (zaginiony), w którym dokładnie opisano wszystkie gospodarstwa kmiece, zagrodnicze, chałupnicze i komornicze oraz młyny, folusze, wiatraki, browary, gorzelnie, lasy, jeziora i stawy – słowem wszystko, co dawało się wydzierżawić za dobrą opłatą. Interesujące jest to, że *Inwentarz* zawiera nie tylko obowiązki pańszczyźniane ciążące na danym podmiocie gospodarczym, ale również obowiązki pana wobec chłopu w zakresie naprawy budynków mieszkalnych i gospodarczych, dostępu do lasu celem pobierania drewna opałowego i drewna do napraw płotów oraz zbierania owoców leśnych. Pan dawał gwarancję, że w razie zniszczenia pól przez pożar lub gradobicie chłopu zostanie przekazana pewna ilość ziarna siewnego. Pan zobowiązany był także jako patron do zapłacenia ⅔ kosztów naprawy budynku kościelnego, szkoły i przytułku dla starców. Chleb dla starców wypiekać miała piekarnia dworska we Włoszakowicach.

Również tuż po 1562 roku na rozkaz Andrzeja Opalińskiego sporządzono dla każdej wsi księgę gromadzką (dziś nie istnieją za wyjątkiem księgi dla Grotnik, z której pozostało ok. 30% dawnych zapisów). W księgach gromadzkich zapisywano sprawy karne toczące przed sądem patrymonialnym składającym się z sołtysa, 2 ławników oraz przedstawiciela zarządu włoszakowickiego. Zespół w takim składzie zbierał się u sołtysa lub w karczmie i w sposób jawny rozpatrywał przedłożone sprawy, np. zabójstwa, pobicia, kradzieże, za które sprawcy byli karani na honorze, stojąc pokutnie ze świecą w kościele przez kilka tygodni oraz musieli zapłacić wysokie odszkodowanie rodzinie zabitego, kościołowi kupić świece, kadzidło i воск, a zarząd włoszakowicki otrzymywał sporą sumę za naruszenie „miru wiejskiego”. Nigdy nie wydawano wyroku śmierci, nawet za morderstwo. Kara na honorze była wówczas bardzo dotkliwa, ponieważ ówczesni bukówczanie bardzo cenili swój honor. W księgach gromadzkich zapisywano także sprzedaże lub zamiany nieruchomości oraz sprawy spadkowe, testamenty, rozliczenia finansowe, długi i inne zobowiązania, np. umowy przedślubne.

Na tak przygotowanym pod względem prawnym gruncie chętnie pojawiali się nowi osadnicy, przystosowując się do miejscowych warunków. Dzięki tym dwóm aktom prawnym w latach 1564–1593 sprowadzano z okolic Mużakova na Łużycach ok. 100 rodzin, wypełniając nimi puste gospodarstwa oraz tworząc nowe wsie: Zaborówiec, Potrzebowo i Śmieszkowo, należące do klucza włoszakowickiego. Przez następne 200 lat, czyli w okresie 1580–1780, wymienione prawa obowiązywały mimo wielkich zniszczeń wojennych lat 1655–1657 i 1704–1718 i były podstawą do tworzenia cywilizacji materialnej, by dzięki warstwie ludzi bardziej zamożnych (mecenatów) mogła rozwinąć się, choć nieco później, bukowiecka kultura ludowa.



Bukowiec Górny – wykres demograficzny (1500–2000)

Źródło: S. Malepszak, *Bukowiec Górny. 800 lat dziejów*, Bukowiec Górny 2007, s. 153.

Powstanie warstwy chłopów okupnych

Okupnicy to chłopci, którzy za pieniądze dane właścicielowi wsi wykupywali się od obowiązkowej pańszczyzny. Szlachta bardzo niechętnie nadawała przywileje okupne, gdyż w ten sposób traciła potrzebną do uprawy roli bezpłatną siłę roboczą. Czasem zmuszona przejściowymi kłopotami finansowymi musiała się na to godzić. W czasach prywatnej wojny Łukasza Opalińskiego ze Stanisławem Stadnickim, zwanym Diabłem Łańcuckim, potrzebne były pieniądze na wojska zaciężne. W 1611 roku sporządzono we Włoszakowicach przywilej dla sześciu zagrodników z Tylewic i Łysin, którzy do kasy przekazali stosunkowo małe kwoty. Natomiast znaczną sumę wpłacili za częściowe uwolnienie z poddaństwa chłopci z Brenna w 1616 roku. Najliczniej jednak z takich możliwości skorzystali zamożni chłopci bukówieccy. W ciągu dwudziestu lat (1762–1782) aż 30% ziemi bukówieckiej przeszło na tę formę własności. Żaden chłop z pozostałych wsi klucza włoszakowickiego nie miał tyle własnych pieniędzy, aby się wykupić, tkwił więc nadal w kajdanach robót pańszczyźnianych. Niestety, w Bukówcu proces wykupu przyczynił się do widocznego rozwarstwienia warstwy chłopskiej – chłopci wykupieni bogacili się jeszcze szybciej, ale, co było ważne, mieli czas i pieniądze, by zająć się rozwojem kultury duchowej wsi. Chłopci niewykupieni znajdowali się wówczas w sytuacji bez wyjścia, ponieważ musieli odrabiać zwiększoną pańszczyznę.

Bukowiecka wspólnota kulturalna i muzyczna

Jak wielki i silny wpływ miała grupa zamożniejszych, a także światlejszych ludzi bukówieckich na rozwój kultury muzycznej, widać wyraźnie

w rodowodzie Karola Kurpińskiego. Jest to klasyczny przykład, który należy przeanalizować szczególnie uważnie, przedstawia bowiem, jak powiązania rodzinne sołtysów dziedzicznych, wielkich gospodarzy, młynarzy, organistów, księży i muzyków tworzą odpowiednią glebę, na której wyrastają znakomici muzycy i kompozytorzy. Tu warto podkreślić, że rodzina Kurpińskich jest bardzo podobna do utalentowanej muzycznej rodziny Jana Sebastiana Bacha. Muzycy bukówieccy przenieśli się do kapeli dworskiej księcia Franciszka de Paula Sułkowskiego i jego żony Judyty, wchodząc w skład 12-osobowej kapeli. Kapela występowała w trójkątnej sali pałacu, w operze włoszakowickiej oraz w miejscowym kościele parafialnym aż do 1782 roku, w którym klucz włoszakowicki nabyła rodzina książęca z Niemiec.

Bukowiec pod zaborem pruskim

W czasie ponadwiekowej niewoli pruskiej społeczeństwo bukówieckie podjęło skuteczną, jak się później okazało, taktykę obronną przed gwałtownymi atakami niemieczyny. Ludzie bukówieccy byli w tej sprawie bardzo zjednoczeni i w pewnych okresach uprzedzali działania władz niemieckich. W pierwszej połowie XIX wieku świadomość narodowa bukówczan została bardzo wzmocniona. W 1804 roku parafia zbudowała na okolicy nową szkołę, w której nauczano w języku polskim. W 1825 roku poświęcono nowy, murowany kościół zbudowany dzięki datkom parafian oraz ich pracy przy produkcji i wypalaniu cegieł, transporcie i przetarciu pni sosnowych. Wspólne działanie przy budowie dość dużego obiektu kościelnego, trwające zaledwie 145 dni roboczych (9 maja 1825–28 października 1825) zespoliło bukówieckie społeczeństwo na długie lata.

Sama wieś przeżywała w tym czasie koniec ery feudalnej i ostateczne zakończenie robót pańszczyźnianych, które ustały z dniem 1 stycznia 1833 roku. W 1838 roku przy kościele zbudowano drugą murowaną szkołę, tzw. organistówkę, również z polskim językiem nauczania. W dobie Wiosny Ludów pod przewodnictwem proboszcza i nauczyciela szkoły założono pierwszy w okolicy oddział Ligi Polskiej, do którego 22 października 1848 roku zapisało się i wpłaciło półroczną składkę aż 40% rodzin bukówieckich. Kilka miesięcy później delegaci z Bukowca udali się do Grotnik i tam założyli kolejny oddział Ligi Polskiej. Tak działo się też w innych powiatach. W 1849 roku dzięki tej pracy uświadamiającej wybrano do parlamentu pruskiego około 15 posłów Polaków, w tym głównego założyciela Ligi Polskiej Augusta hr. Cieszkowskiego.

Niestety w drugiej połowie XIX wieku wszelkie ulgi i prawa do działalności politycznej Polakom stopniowo zabierano. Pozostała im tylko własna katolicka parafia i dom rodzinny, gdzie można było poznawać dzieje i kulturę swego narodu. W XX wieku uświadomienie narodowe Polaków, mimo agresywnych działań Prus, stale rosło. W Bukówcu w 1904 roku, celem wzmoc-

nienia gospodarki i uniezależnienia się od banków niemieckich, założono Bank Ludowy. Dwa lata później, w 1906 roku w niemieckiej szkole bukowieckiej wybuchł strajk szkolny. Zbuntowane dzieci domagały się przywrócenia lekcji religii w języku polskim – ostatniej ostoji słowa polskiego, gdyż pozostałe lekcje prowadzono od dawna tylko w języku niemieckim. 11 listopada 1918 roku armia niemiecka skapitulowała, a 27 grudnia wybuchło w Poznaniu powstanie, które ogarnęło całą Wielkopolskę. Już 6 stycznia 1919 roku utworzono w Bukówcu oddział powstańczy walczący na odcinku Boguszyn Frontu Południowo-Zachodniego. Za dzielną postawę w powstaniu wielkopolskim Bukówcowi dodano określenie Górny.

Zakończenie

Tak przebiegał rozwój cywilizacyjny Bukówca Górnego w ciągu wieków. Były czasy lepsze i gorsze, jednak odporność ludzi bukowieckich na wszelkie klęski umożliwiła zwycięskie zakończenie i podjęcie pracy kulturalnej. Dziś w Bukówcu działa ok. 12 organizacji i stowarzyszeń o profilu gospodarczym i sportowym oraz ok. 5 zespołów muzycznych, w tym Zespół Regionalny im. Anny Markiewicz, Szkolny Zespół Regionalny, Kapele Dydziarskie i kabaret Dziura. Takiej drugiej wsi na ziemi leszczyńskiej i prawdopodobnie w Polsce nie ma.

Józef Malinowski

KSZTAŁTOWANIE WIZERUNKU MARSZAŁKA FERDINANDA FOCHA W WIELKOPOLSCE PO I WOJNIE ŚWIATOWEJ

Ferdinand Foch, marszałek Francji, Anglii i Polski, dowódca i teoretyk sztuki wojennej, zaliczany jest powszechnie do grona bohaterów I wojny światowej¹. Przed jej wybuchem był wykładowcą we Francuskiej Wyższej Szkole Wojennej. Jako dowódca 9 Armii walczył przyczynić się do zwycięstwa w bitwie nad Marną w 1914 roku. W roku 1918 przeprowadził udaną kontrofensywę nad Sommą, która zdecydowała o klęsce Niemiec. Jako naczelny wódz wszystkich sił sprzymierzonych na froncie zachodnim przyjął bezwarunkową kapitulację Niemiec w Compiègne 11 listopada 1918 roku.

Od zakończenia wojny Ferdinand Foch wielokrotnie demonstrował swą propolską postawę. Dzięki m.in. jego staraniom zmuszono Niemcy do uznania linii demarkacyjnej w Wielkopolsce według rozejmu zawartego w Trewirze 16 lutego 1919 roku oraz odesłano do Polski armię Józefa Hallera². W szczególnie trudnych dla Polski chwilach 1919 roku on był



Portret Marszałka Focha
Źródło: zbiory Archiwum PAN Oddział w Poznaniu, reprodukcja.

¹ Postać marszałka F. Focha nie doczekała się w polskiej historiografii opracowania. Za jedyny przyczynek do takiej biografii należy uznać artykuł W. Śladkowskiego, *Ferdinand Foch (szkic do portretu)*, „Dzieje Najnowsze” R. XXXI, 1999, z. 3, s. 189-208.

² Zob. szerzej: tamże, s. 205-206; A. Czubiński, *Powstanie wielkopolskie 1918-1919*, Poznań 2002, s. 263-266.

gotów udzielić naszemu krajowi pomocy bez względu na sytuację ekonomiczną Francji³. Stąd też osoba Ferdinanda Focha cieszyła się dużym szacunkiem wśród Polaków, w tym przede wszystkim wśród Wielkopolan.

Dla umocnienia pozytywnego wizerunku marszałka Focha wśród mieszkańców Wielkopolski ważnym momentem był rok 1923. Minał on pod znakiem licznych uroczystości o charakterze społecznym, politycznym i kulturalnym. Był to czas, kiedy województwo poznańskie, obejmujące swymi granicami większość ziem historycznej Wielkopolski, ugruntowało swoją pozycję ekonomiczną i polityczną w obrębie państwa polskiego⁴. Niekwestionowaną potęgą była endecja, ugrupowanie należące do głównych rozgrywających na polskiej scenie politycznej w okresie rządów parlamentarnych (1919–1925), a po zamachu majowym stanowiące trzon opozycji antysanacyjnej. Stąd też Wielkopolska zasłużyła na miano endeckiej twierdzy⁵. Obóz ten cieszył się tutaj poparciem znacznej części społeczeństwa zachowującego rezerwę, a często wręcz okazującego niechęć wobec Józefa Piłsudskiego, którego wiązano z niepopularną tu lewicą, antyklerykalizmem oraz oskarżano o sympatie proniemieckie⁶. W maju 1923 roku w sejmie powstał blok ugrupowań centrowych i prawicowych, tzw. Chjeno-Piast, który spowodował obalenie rządu gen. Władysława Sikorskiego i powołanie na premiera Wincentego Witosa. Władze największych miast wielkopolskich akcentowały swoje powiązania z rządem jednoznacznie prawicowym i antypiłsudczyńskim. Ponadto dużymi wpływami w społeczeństwie cieszyli się nieprzerwanie od czasów zaboru przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego. Mieli oni dominującą pozycję w życiu duchowym i w pewnym sensie także politycznym⁷.

Do najważniejszych wydarzeń w Wielkopolsce 1923 roku należała wizyta Ferdinanda Focha w Poznaniu w dniach 7–8 maja, która stanowiła jeden z etapów jego pobytu w Polsce⁸. Najważniejszym punktem wizyty były rozmowy sztabowe. Ponadto program przewidywał odwiedzenie przez marszałka Warszawy, Torunia, Lwowa i Krakowa. Po przeprowadzeniu z jego udziałem 7 maja manewrów wojskowych na poligonie w podpoznańskim Biedrusku rozpoczęły się uroczystości na terenie miasta mające na celu odpowiednie uczczenie gościa. Już 16 kwietnia 1923 roku senat Uniwersytetu Poznańskiego podjął uchwałę o nadaniu Fochowi tytułu doktora honoris causa. 8 maja po nabożeństwie w katedrze, celebrowanym przez kard.

³ J. Kukułka, *Francja a Polska po traktacie wersalskim (1919–1922)*, Warszawa 1970, s. 78.

⁴ A. Czubiński, *Poznań w latach 1918–1939*, Poznań 2004, s. 109.

⁵ H. Lisiak, *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918–1939*, Poznań 2006, s. 5.

⁶ Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, Poznań 2008, s. 193–194.

⁷ A. Czubiński, *Wielkopolska w latach 1918–1939*, Poznań 2000, s. 68.

⁸ Zob. szerzej: T. Schramm, *Wizyta marszałka Ferdinanda Focha w Poznaniu*, „Kronika Miasta Poznania” nr 3, 1997, s. 234–242.

Edmunda Dalbora, odbyło się wręczenie dyplomu honorowego doktoratu medycyny w siedzibie uniwersytetu w Collegium Minus⁹. Następnie pod Ratuszem marszałek Foch odbierał defiladę weteranów powstania styczniowego z Oskarem Callierem na czele oraz powstańców wielkopolskich. W tej patriotycznej uroczystości uczestniczyli przedstawiciele społeczeństwa z całej Wielkopolski. Szczególnie licznie reprezentowana była młodzież szkolna i akademicka, hallerzcy, harcerze, członkowie Sokołów oraz Bractwa Strzeleckiego. Naprzeciw wejścia do Ratusza grała orkiestra 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich z Leszna¹⁰. Nie był to jedyny znak obecności społeczności tego miasta podczas pobytu Focha w Poznaniu.

Zasługi marszałka Focha wychwalano w Lesznie już 5 maja. Okazję stworzył rozpoczynający się wtedy IV Zjazd Katolicki, który zgromadził około 1000 delegatów z różnych organizacji i stowarzyszeń kościelnych. O wysokiej randze zjazdu świadczyła obecność hierarchów Kościoła oraz przedstawicieli władz państwowych. Obecni byli m.in. prymas Polski kard. Edmund Dalbor i bp. Stanisław Łukomski, wojewoda Adolf hr. Bniński i dowódca korpusu poznańskiego gen. Kazimierz Raszewski¹¹. Zjazd otworzył prezes Katolickiej Ligi Diecezjalnej, prof. Uniwersytetu Poznańskiego Paweł Gantkowski¹². W słowach pełnych patosu stwierdził: „Opatrzność dała marszałkowi Fochowi miecz sprawiedliwości do ręki, by nim rozstrzygnął losy krwawej wojny światowej”¹³. W przemówieniu zaakcentował szczególnie katolickie wyznanie Ferdinanda Focha, stwierdzając m.in., iż marszałek „miał nawrócić synów Francji do Boga”¹⁴. Uczestnicy leszczyńskiego zjazdu w drugim dniu obrad wystosowali telegram do mającego pojawić się w Poznaniu marszałka. Witano w nim „Wielkiego Zwycięzcę”, podkreślając, iż Polacy zawdzięczają wolność „Bogu, ofierze własnej krwi, wytrwałości i Twoim [F. Focha – przyp. J.M.] sławnym zwycięstwom”. Zwracano uwagę adresatowi laudacji na miejsce, w którym została ona napi-

⁹ Pamiątka uroczystości wręczenia dyplomu doktora honorowego marszałkowi Ferdynandowi Fochowi przez Wszechnicę Poznańską dnia 8 maja 1923 roku, Poznań 1923, s. 2.

¹⁰ *Hold ludności Poznania. Pochód przed Marszałkiem*, „Kurier Poznański” nr 105, 10.05.1923, s. 4.

¹¹ Zjazd omówiły najważniejsze poznańskie dzienniki; zob.: IV Zjazd Katolicki w Lesznie, „Kurier Poznański” nr 104, 8.05.1923, s. 8; Zjazd Katolicki w Lesznie, „Dziennik Poznański” nr 104, 8.05.1923, s. 1–2; nr 105, 10.05.1923, s. 3.

¹² Zob.: T. Szulc, *Paweł Gantkowski (1869–1938)*, [w:] *Księga Pamiątkowa. W 80-lecie Uniwersyteckiego Wydziału Lekarskiego w Poznaniu. Studia i materiały*, pod red. R. Meissnera, Poznań 2001, s. 184–188.

¹³ IV Zjazd Katolicki w Lesznie..., s. 8. W drugim sprawozdaniu ze zjazdu redakcja, cytując słowa prof. Gantkowskiego, podała nieco inną wersję tej wypowiedzi, bardziej podkreślając rolę Focha w dziejach Polski. „Miecz dany od Opatrzności” miał być użyty „ku przecięciu wiekowej krzywdy”, zob.: Zjazd Katolicki w Lesznie, „Kurier Poznański” nr 105, 10.05.1923, s. 5.

¹⁴ Zjazd Katolicki w Lesznie, „Dziennik Poznański” nr 104..., s. 1.

sana: „na najdalszych zachodnich kresach Polski, w pięknym Lesznie”. Telegram nosił podpis marszałka zjazdu, prezesa sądu Adama Ruszczyńskiego¹⁵.

Wizyta marszałka Focha w Poznaniu stała się okazją do wielu odczytów oraz publikacji artykułów prasowych poświęconych jego osobie, przyczyniając się tym samym do umocnienia jego popularności wśród Wielkopolan¹⁶. Jedną z osób rozślawiających wizerunek Focha był profesor Uniwersytetu Poznańskiego Stefan Dąbrowski¹⁷. Dał temu po raz pierwszy wyraz w przemówieniu wygłoszonym podczas nadania tytułu doktora honoris causa przez Uniwersytet Poznański. Przemawiali wówczas także rektor Heliodor Święcicki, dziekan Wydziału Lekarskiego prof. Adam Wrzosek oraz prof. Adam Żółtowski¹⁸. W wystąpieniach podkreślano sojusz Polski z Francją oraz rolę myśli politycznej narodowej demokracji, która w czasie wojny stawiała na Francję. We wspomnianym przemówieniu Stefan Dąbrowski, zwracając się do marszałka Focha jako do człowieka, który skrócił „rzeź beznadziejną w swej monotoności”, zwrócił mu uwagę na ziemię wielkopolską: „Celem bezpośrednim Pańskiej strategii było ocalenie sił i sprawy Sprzymierzonych, lecz dalszą stawką było wyzwolenie narodu polskiego. Nigdzie, Panie marszałku, nigdzie bardziej jak tutaj, w tych dawnych polskich prowincjach Prus, świadomość tej prawdy nie była bardziej jasną i żywiej odczuta. (...) Dla tych ziem cała przyszłość tkwiła w kłęscie Prus-Niemiec”¹⁹. Uczczenie Focha przez uniwersytet stało się dla Dąbrowskiego dobrym momentem do przedstawienia konkretnych celów na przyszłość. Apelował do studentów, wskazując, że najważniejszym ich obowiązkiem jest umocnienie „niezmordowaną pracą dzieła niezmiernie ofiary dokonanej na polach bitew przez armie Narodów Sprzymierzonych”. W wymiarze politycznym wzywał do pielęgnowania przyjaźni między Francją i Polską, co miało służyć także, jak to określił, „wielkim interesom ludzkości”²⁰. Wyroźnienie Stefana Dąbrowskiego wystąpieniem przed marszałkiem Fochem i społecznością akademicką, jak zauważył już Tomasz Schramm, wynikało zapewne z jego pozycji politycznej²¹. Jako poseł sejmiku I kadencji, należący do Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego, był członkiem sejmowej

¹⁵ Zjazd Katolicki w Lesznie, „Kurier Poznański” nr 105, s. 5.

¹⁶ Zob. *Wzbawcy cześć!*, „Dziennik Poznański” nr 104, 8.05.1923, s. 1; *Marszałek Foch w Poznaniu*, „Dziennik Poznański” nr 105, 10.05.1923, s. 1-2; *Marszałek Foch na ziemi Wielkopolskiej*, „Kurier Poznański” nr 104, 8.05.1923, s. 2-3.

¹⁷ Zob. J. Malinowski, *Stefan Dąbrowski – naukowiec i polityk*, „Kronika Wielkopolski”, 2008, nr 1, s. 107-110.

¹⁸ Zob. *Marszałek Foch w Poznaniu. Akademia w Uniwersytecie*, „Kurier Poznański” nr 105, 10.05.1923, s. 2-3.

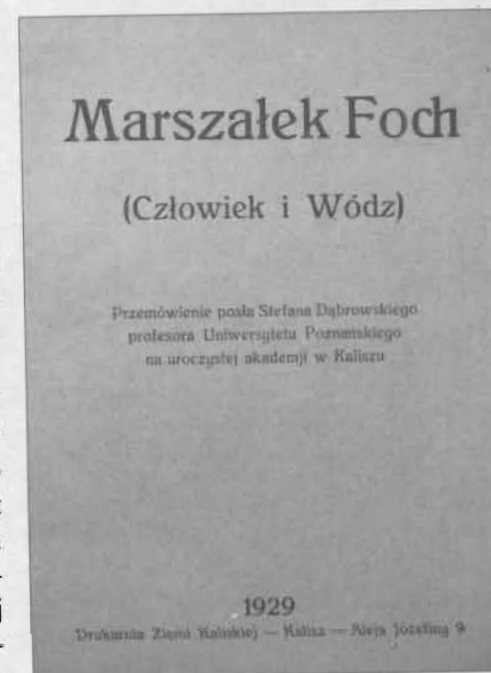
¹⁹ *Marszałek Foch w Poznaniu. Przemówienie prof. Stefana Dąbrowskiego*, „Kurier Poznański” nr 105, 10.05.1923, s. 3.

²⁰ Tamże.

²¹ T. Schramm, *Wizyta marszałka Ferdinanda Focha...*, s. 241.

komisji wojskowej. Ponadto był autorem książki *Walka o rekruta polskiego pod okupacją*²² będącej efektem jego badań nad wyczerpywaniem się rezerw ludzkich głównych państw uczestniczących w I wojnie światowej i wpływem tego zjawiska na jej przebieg. Dzięki tej pracy zdobył opinię znawcy szeroko pojętej problematyki wojskowej²³.

Drugim momentem, kiedy zwrócono szczególną uwagę na osobę Ferdinanda Focha, była jego śmierć 20 marca 1929 roku. We Francji, ale także i w Polsce odbyły się uroczystości pogrzebowe, akademie, zebrania. Ukazało się kilka broszurowych publikacji podsumowujących dokonania i zasługi marszałka²⁴. Cechą wspólną większości tych przejawów pamięci o zmarłym była jego gloryfikacja. W tym tonie utrzymana została również broszurka Stefana Dąbrowskiego zatytułowana *Marszałek Foch. Człowiek i Wódz* wydana nakładem Drukarni Ziemi Kaliskiej w 1929 roku²⁵. Publikację kolportowano w całej Wielkopolsce. Był to tekst przemówienia, które Dąbrowski wygłosił w Kaliszu podczas uroczystej akademii zorganizowanej w związku ze śmiercią marszałka. Autor skutki śmierci Ferdinanda Focha opisywał w dwóch perspektywach: europejskiej i krajowej. W pierwszej miała być to strata wielkiego wodza o światowym autorytecie i „czujnego stróża zwycięstwa”²⁶. Druga niosła za sobą sformułowanie o stracie wielkiego przyjaciela narodu polskiego. Tłumaczył, że na froncie zachodnim w 1918 roku roz-



Strona tytułowa broszury Stefana Dąbrowskiego *Marszałek Foch. Człowiek i Wódz*.
Źródło: zbiory Archiwum PAN Oddział w Poznaniu.

²² S. Dąbrowski, *Walka o rekruta polskiego pod okupacją*, Warszawa 1922.

²³ Opracowanie to było znane F. Fochowi w tłumaczeniu francuskim opublikowanym na łamach „Les Archives de la Grande Guerre”. Podczas spotkania 4 maja 1923 roku na Zamku Królewskim w Warszawie Foch zaszczylił Dąbrowskiego słowami: „Mam ją u siebie, bardzo mnie ona zajmuje”; *Z pobytu marszałka Focha w Warszawie*, „Kurier Poznański”, 6.05.1923, s. 4.

²⁴ A. Godoy, *Foch*, Paris 1929; M. Kukiel, *Foch jako teoretyk wojny*, Kraków 1929; G. Hano-taux, *Le maréchal Foch ou l'homme de guerre*, Paris 1929; W. Sikorski, *Ferdynand Foch*, Kraków 1929; M. Weygand, *Le maréchal Foch*, Paris 1929.

²⁵ S. Dąbrowski, *Marszałek Foch. Człowiek i Wódz*, Kalisz 1929.

²⁶ Tamże, s. 3.

strzygnięte zostały losy Polski. Armie alianckie, którymi dowodził Foch, zadając decydujący cios potęgze niemieckiej, doprowadziły do sytuacji „pęknięcia wreszcie grobowej płyty naszej niewoli”²⁷. Lecz nie tylko pokonanie Niemiec miało wpłynąć na szczególne więzy łączące Focha z Polakami. Według Dąbrowskiego miały one także inne aspekty. Do nich zaliczył wiarę Focha „w dziejowe posłannictwo narodu polskiego” oraz jego przekonanie o „wielkości i rozwoju naszego kraju jako niezbędnego czynnika dla utrzymania moralnej i politycznej równowagi w Europie i świecie”. Pozwoliło to dalej Dąbrowskiemu nazwać Focha dobrym ojcem i stałym optymistą w sprawach polskiej polityki. Ojcowiska postawa Focha w stosunku do Polaków objawiać się miała znajomością ich narodowych wad i ich cichym karceniem oraz obroną polskich spraw za granicą²⁸.

Kreśląc historię frontu zachodniego od roku 1914, zwracał uwagę na rolę Focha jako dowódcy w poszczególnych bitwach. Rola ta zawsze miała być wybitna, a podejmowane decyzje bezbłędne. Zdaniem Dąbrowskiego, było to szczególnie widoczne w dwóch epizodach: momencie odsunięcia Focha od dowodzenia po bitwie nad Sommą w 1916 roku oraz w okolicznościach, w jakich został naczelnym wodzem wojsk sprzymierzonych i stowarzyszonych 14 kwietnia 1918 roku. Spośród wielu zalet marszałka Dąbrowski uznał dwie za najbardziej istotne, bowiem przyczyniające się do osiągnięcia przez niego zwycięstwa. Podkreślił tu cechy obywatelskie i umiejętności dowódcze, a mianowicie: „bezwzględną wiarę w ojczyznę, której zachwiany byt wymagał zwycięstwa” oraz „czujną uwagę, skierowaną na podwładnych mu wybitnych dowódców”²⁹. Decydować o wielkości Focha miało także zdecydowanie, przenikliwość, realizm oraz umiejętność jednoczenia we wspólnym wysiłku psychiki różnych narodów, tworzących armię aliancką³⁰. Wszystko to przyczynić się miało do sytuacji, w której Foch, według słów Dąbrowskiego, stał się „Panem Wojny”³¹. Tworząc w literackich barwach charakterologiczny obraz marszałka Focha, autor odwoływał się do klasycznych kanonów tradycji europejskiej. Wspierał się motywami przemawiającymi przede wszystkim do konserwatywnego społeczeństwa, pisząc: „W duszy tego wielkiego wodza (...) płonął czysty ogień wielkich wartości moralnych, rycerza chrześcijańskiego. Obok gaskońskiej żywości, przenikliwości, wielkości i podniosłości geniuszu, obok chrześcijańskiej pokory i bezcennego daru modlitwy, rzymska *virtus*”³². Za warte podkreślenia uznał także „zniewalającą skromność” Focha i „rzadką umiejętność dyskretnego

²⁷ Tamże, s. 4.

²⁸ Tamże, s. 19.

²⁹ Tamże, s. 12.

³⁰ Tamże, s. 4, 6.

³¹ Tamże, s. 18.

³² Tamże, s. 12.

usuwania się od zaszczytów”³³. Spostrzeżenia i oceny sformułowane w kaliskim przemówieniu uwiarygodniał fakt, że autor znał osobiście Ferdinanda Focha. Poza już wspomnianym spotkaniem z nim w Polsce w 1923 roku Dąbrowski dawał kilkakrotnie do zrozumienia, że bliżej poznał marszałka podczas pobytu w Paryżu w 1925 roku. Pewną zażyłość między nimi sugerowały odwoływanie się do zdań wypowiedzianych przez Focha podczas długiego spaceru odbytego z Dąbrowskim ulicami Paryża wiosną 1925 roku.

Trzeba zaznaczyć, że Stefan Dąbrowski kreślił niewątpliwie jednostronny obraz, jaki narzucało mu z góry przyjęte założenie o geniuszu Focha jako dowódcy. Obraz pod względem literackim bardzo piękny i szlachetny. Autor

patrzył na omawiane wydarzenia z perspektywy jednostki i ją także czynił odpowiedzialną za wszelkie procesy militarne i historyczno-polityczne. Stąd w przemówieniu kaliskim dostrzega się wyjątkowość działań marszałka. Wyrażna fascynacja Stefana Dąbrowskiego postacią Ferdinanda Focha osadzona była w reprezentowanym przez niego silnym frankofilizmie, będącym typową cechą całej formacji polskiej prawicy. Przedstawiciele szeroko pojętego środowiska narodowego czuli się do pewnego stopnia mandatariuszami polityki francuskiej w kraju i głównie dzięki ich staraniom niepomniemie wyolbrzymiono legendę francuską w Polsce. Frankofilizm dostarczał argumentów obo-



Portret Marszałka Focha

Źródło: F. Foch, *Pamiętniki 1914–1918*, t. I, Warszawa 1931, s. 5.

wi narodowemu i wzmacniał jego głos w fundamentalnym sporze z obozem piłsudczykowski o rolę i zasługę w odbudowie państwa polskiego, prowadzącym się do walki o rząd dusz ówczesnego społeczeństwa. Należy stwierdzić, że popularyzacja postaci marszałka Focha stanowić miała przeciwwagę wobec budowanego po 1926 roku przez obóz sanacyjny kultu marszałka Piłsudskiego. O tym, iż nie był to łatwy proces, symbolicznie świadczy decyzja komisarycznego prezydenta miasta Poznania ppłk. Erwina Więckowskiego o usunięciu w 1934 roku z sali Rady Miejskiej obrazu wyobraża-

³³ Tamże.

jącego powitanie Focha w stolicy Wielkopolski w maju 1923 roku. W jego miejsce zawieszono wielki portret Piłsudskiego w mundurze marszałka³⁴.

Nawiązywanie zarówno przez Pawła Gantkowskiego, jak i Stefan Dąbrowskiego do wyznawanej przez Ferdinanda Focha wiary rzymskokatolickiej było jednym z ważniejszych elementów składających się na jego polski wizerunek. Drugim, tak samo ważnym, kształtującym go elementem, było powtarzanie stwierdzenia o pokonaniu przez Focha „odwiecznego wroga Polski”, czyli Niemiec. Niewątpliwie obraz stworzony przy użyciu takich stwierdzeń musiał trafić na jednoznacznie pozytywny oddźwięk, a tym samym miał wpływ na umocnienie popularności marszałka Ferdinanda Focha wśród rzesz konserwatywnego, antyniemieckiego i w przeważającej mierze katolickiego społeczeństwa wielkopolskiego.

Mirosława Komolka

MIEJSKIE GIMNAZJUM I LICEUM ŻEŃSKIE IM. MARII KONOPNICKIEJ W LESZNIE 1920–1950¹

I. Gimnazjum od 1920 do 1939 roku

Organizacja szkoły

W marcu 1920 roku starosta leszczyński Tadeusz Sobecki zwrócił się do wydziału szkolnego w Poznaniu z prośbą o wskazówki i pomoc w uruchomieniu polskiej szkoły dla dziewcząt. Uzasadniał, że w Lesznie nadal istnieje liceum żeńskie z czasów pruskich i z powodu braku innych możliwości polskie dziewczęta będą musiały uczyć się w niemieckiej szkole. „Utworzenie przynajmniej najniższych klas polskiej szkoły jest pilną koniecznością, dzieci inteligencji próżnują z powodu braku szkoły” – pisał Tadeusz Sobecki². Polskie dzieci kształcone w niemieckich szkołach, dzieci reemigrantów z różnych ziem miały poważne braki w znajomości języka polskiego. Po przeszło 60 latach była uczennica gimnazjum (w latach 1920–1928), a później jego nauczycielka Maria Czekalanka-Polańska wspominała: „Uczęszczałam wprawdzie w ostatnim roku niewoli na tajne komplety języka polskiego, co nie przeszkadzało, że w pierwszym dyktandzie polskim zrobiłam 27 błędów i do dzisiaj pamiętam, że słowo »mózg« napisałam fonetycznie »musk« robiąc za jednym zamachem 3 błędy w 4-literowym wyrazie”³.

¹ W niniejszym tekście zostały wykorzystane fragmenty mojej pracy doktorskiej napisanej w 1982 roku pod kierunkiem prof. dr. hab. Antoniego Czubińskiego na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UAM w Poznaniu pt. „Szkolnictwo i oświata w Lesznie w latach 1920–1945”, ss. 572, Biblioteka Główna UAM; tam też na s. 463–572 są szczegółowe przypisy, wykaz źródeł i bibliografia. W tym artykule jedynie sygnalizuję niektóre źródła archiwalne i odwołuję się do wybranych opracowań, zwłaszcza tych, które ukazały się od lat osiemdziesiątych.

² Archiwum Państwowe w Lesznie (dalej APL), Wydział Powiatowy w Lesznie, sygn. 412; *Kalendarium miasta Leszna*, pod red. A. Piwonia, B. Głowinkowskiej, Leszno 1996, s. 78; M. Komolka, *Szkolnictwo i oświata w Lesznie w pierwszych latach II Rzeczypospolitej (1920–1923)*, „Rocznik Leszczyński”, 1981, t. IV, s. 316–317.

³ M. Czekalanka-Polańska, *Wspomnienia uczennicy i nauczycielki na tle historii szkoły*,

³⁴ Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski...*, s. 291.

Starania administracji powiatu, miasta i rodziców zakończyły się sukcesem. W kwietniu 1920 roku otwarte zostało Żeńskie Liceum Polskie. Początkowo stopień organizacyjny, programowy i finansowy szkoły był nieustabilizowany. Na wzór pruski utworzono liceum – niższą szkołę średnią, która nie kończyła się egzaminem dojrzałości i nie dawała możliwości wstępu na wyższą uczelnię. Zarządzała nią komisja finansowa, a później spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, której przewodniczył starosta Sobecki. Szkoła utrzymywana była z funduszy miasta i powiatu, z czesnego i niewielkiej dotacji państwa, jednak jej sytuacja finansowa była bardzo trudna. Niekiedy brakowało na podstawowe opłaty i pensje. Nauczyciele nie chcieli dłużej pracować za symboliczne pieniądze. Rozważano nawet możliwość upaństwowienia szkoły. „Głos Leszczyński” z 16 maja 1923 roku apelował do mieszkańców Leszna o przybycie do Hotelu Polskiego na wiec w obrobie gimnazjum żeńskiego: „będziemy posyłali dzieci do liceum niemieckiego. Leszno ma 16 400 dusz polskich, a tylko 3000 Niemców, a liceum żeńskie niemieckie istnieje”. Krytykowano magistrat i dotychczasowego burmistrza za brak zainteresowania szkołą, brak troski o pozyskanie stałych nauczycieli i zapewnienie minimalnych choćby funduszy na działalność gimnazjum⁴. Dzięki jednoznacznej decyzji władz miasta w grudniu 1923 roku sytuacja organizacyjna szkoły ustabilizowała się.

Warunki lokalowe. Wyposażenie szkoły w sprzęt i środki dydaktyczne

Uczennice Żeńskiego Liceum Polskiego w Lesznie rozpoczęły naukę 22 kwietnia 1920 roku w budynku szkoły przemysłowo-handlowej (obecnie gimnazjum nr 1) u zbiegu ul. Bolesława Chrobrego i pl. Jana Amosa Komeńskiego. Budynek szkolny był nowy, sfinansowany przez miasto i oddany do użytku na potrzeby szkoły przemysłowo-handlowej (Handel- und Gewerbeschule) 14 października 1912 roku. W budynku znajdowały się sale do zajęć praktycznych i przedmiotowe, gabinety, biblioteka, aula i mieszkanie woźnego. Szkoła miała centralne ogrzewanie, gazowe i częściowo elektryczne oświetlenie i była wyposażona w podstawowy sprzęt potrzebny do rozpoczęcia zajęć⁵.

[w:] *Zjazd absolwentek Gimnazjum i Liceum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej w Lesznie, Leszno, 20 czerwca 1981 roku*, [brak autora], Leszno 1981, s. 5.

⁴ APL, Wydział Powiatowy w Lesznie, sygn. 412; M. Komolka, S. Sierpowski, *Leszno w okresie międzywojennym*, [w:] *Historia Leszna*, pod red. J. Topolskiego, Leszno 1997, s. 216 i n.

⁵ M. Urbaniak, *Modernizacja infrastruktury miejskiej Leszna w latach 1832–1914*, Poznań 2009, s. 210–211; *Państwowa Szkoła Budownictwa w Lesznie 1922–1939*, pod red. A. Ziemkowskiego, Leszno 1986, s. 14; S. Jędraś, *Zespół Szkół Ekonomicznych im. Jana Amosa Komeńskiego w Lesznie*, Leszno 2002, s. 14–16.

Pierwsza przeprowadzka

Jednak budynek wzniesiony na potrzeby jednej szkoły stał się w 1920 roku także miejscem nauki dla dziewcząt liceum i szkoły rolniczej. Sytuacja lokalowa była trudna. Poszukiwano więc pilnie nowej lokalizacji dla liceum. Ostatecznie zdecydowano się na budynek dawnej preparandy (wstępna 3-letnia szkoła dla przyszłych uczniów seminariów nauczycielskich) przy ul. Kościańskiej (obecnie ul. Narutowicza, po znacznej rozbudowie mieszczą się tu Szkoła Podstawowa nr 2 i Gimnazjum nr 2). Pierwszą rozbudowę gmachu rozpoczęto wkrótce po przejściu budynku przez szkołę żeńską. Była to decyzja niezwykle odważna, ponieważ brakowało jakiegokolwiek zabezpieczenia finansowego na ten cel. Spółka Gimnazjum Żeńskie, do której należało w różnych okresach około 100 osób, planowała opłacić nieco ponad 50% kosztów rozbudowy, a pozostałe koszty rozłożyć pomiędzy miasto i powiat. Planowano opodatkować także rodziców uczennic – oprócz czesnego mieli wpłacać równowartość jednego centnara żyta miesięcznie. Przewidywano jednak ulgi dla niezamożnych. Sytuacja finansowa szkoły była krytyczna. Nie dość, że brakowało na bieżące wydatki gimnazjum, to trudno je było nawet zaplanować. Inflacja w kraju osiągała niewyobrażalne rozmiary. Szkoła 3 listopada apelowała chociażby o zaliczkę na pokrycie przed zimą dachu i wstawienie okien. Ostatecznie wydział i sejmik powiatowy zgodziły się pokryć 30% kosztów budowy, pozostawiając magistratowi 20%, jednak Sąd Administracyjny w Poznaniu nie zatwierdził tych uchwał. Trudności finansowe, kłopoty kadrowe, a także nieporozumienia między zarządem spółki a radą nadzorczą spowodowały, że w grudniu 1923 roku spółka rozwiązała się. Wówczas miasto przejęło gimnazjum na swoje utrzymanie, a szkoła otrzymała nazwę Miejskie Gimnazjum Żeńskie im. Marii Konopnickiej w Lesznie. Decyzję tę przypisuje się pierwszemu burmistrzowi Leszna Janowi Kowalskiemu. Rok wcześniej liceum przekształcono w 8-letnie gimnazjum typu humanistycznego.

Miasto czuło się w większym stopniu odpowiedzialne za własną szkołę średnią. Ułatwiło to dokończenie latem 1924 roku rozbudowy budynku, dzięki czemu gimnazjum zyskało kilka pomieszczeń, mieszkanie dla pedla i nowe ubikacje. Zbiegło się to w czasie z ustabilizowaniem sytuacji finansowej w kraju. Wprowadzono nowy jednolity środek płatniczy – złoty polski. W ciągu kolejnego roku podwyższono o jedno piętro środkową część gmachu, zyskując dwie izby lekcyjne. Nadal brakowało sali gimnastycznej. Dotychczas, jak wszystkie szkoły powszechne i większość szkół średnich, gimnazjum korzystało z Ćwiczni Miejskiej przy ul. Świętokrzyskiej (obecnie przy wiadukcie im. gen. Grota Roweckiego), jednak 28 sierpnia 1929 roku magistrat podjął decyzję o budowie sali gimnastycznej. Prace rozpoczęto natychmiast i do końca roku udało się doprowadzić budowę do stanu surowego zamkniętego z tynkami wewnętrznymi. W 1930 roku oddano do użytku salę

gimnastyczną z centralnym ogrzewaniem, szatniami dla uczniów, pokojem dla nauczycieli, pomieszczeniami gospodarczymi i na sprzęt sportowy, natryskami⁶. Warunki pracy gimnazjum żeńskiego znacznie się poprawiły. Było 10 izb lekcyjnych, pomieszczenia administracyjne, nowoczesna sala gimnastyczna służąca w czasie uroczystości jako aula, odremontowane ubikacje, choć niestety na dziedzińcu szkolnym.

W ciągu bardzo trudnych porozbiorowych lat, gdy tworzone na nowo niemal wszystkie dziedziny własnego, samodzielnego już państwa polskiego, w Lesznie od podstaw, bez wcześniejszych tradycji i wzorców zorganizowano średnią szkołę dla dziewcząt. Zaopatrzone ją w niezbędny sprzęt, środki dydaktyczne, rozbudowano budynek, wybudowano salę gimnastyczną. Wprawdzie wkrótce podłoga wymagała wymiany, bo zniszczył ją grzyb, ale sala służy uczniom do dziś. Tymczasem wizytacje kuratorskie zdawały się nie dostrzegać ogromu wysiłku. W ocenie wizytatora dr. Tadeusza Eustachiewicza w 1931 roku: „sale małe, niehigieniczne, korytarze ciasne, schody niewygodne, brak szatni, ustępy na zewnątrz (...) pomieszczenie nie odpowiada potrzebom nowoczesnej szkoły, uniemożliwia pracę laboratoryjną”⁷.

Druga przeprowadzka

W 1937 roku gimnazjum żeńskie zostało przeniesione do budynku po gimnazjum męskim na pl. Kościuszki. Liczba dzieci w wieku szkolnym wzrosła, dlatego miastu potrzebny był budynek na otwarcie kolejnej szkoły powszechnej. Miasto rozważało umieszczenie gimnazjum żeńskiego w dawnym budynku szkoły przemysłowo-handlowej i szkoły budownictwa przy pl. Komeńskiego. Opustoszała także szkoła po zlikwidowanym seminarium męskim przy ul. Kurpińskiego, ale był on zbyt obszerny, dostosowany do starszej młodzieży i wyposażony dla niej. Dlatego postanowiono przenieść tam gimnazjum i liceum męskie z pl. Kościuszki, a w tamtym miejscu ulokować gimnazjum żeńskie. Wówczas był to jeden z najpiękniejszych budynków szkolnych, a i dzisiaj zachwyca niepowtarzalnym klimatem. Były tam szerokie korytarze, wygodne klatki schodowe, kilkanaście izb lekcyjnych, dobrze wyposażone gabinety, z piękną aulą, zamienianą w czasie uroczystości na kaplicę, budynek był otoczony zielenią.

Towarzyszyłam absolwentom przedwojennego gimnazjum męskiego w czasie ich zjazdu w 1979 roku. Wzrokiem pochlaniiali szkołę, szukali swoich klas, miejsc w ławkach, spoglądali przez okna – czy zobaczą widok, jaki przechowują w pamięci przez lata. A potem aula, świadek najważniejszych

⁶ APL, Akta magistratu miasta Leszna 1923–1930, sygn. 1356; „Wiadomości miasta Leszna” nr 6, 11.08.1928; nr 35, 1.10.1929.

⁷ Archiwum Państwowe Poznań (APP), Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego (KOSzP), sygn. 316: sprawozdania powizytacyjne, protokoły konferencji nauczycielskich; cytaty z protokołu powizytacyjnego z 16-19.03.1931.

wydarzeń w życiu szkoły i ich osobistym. Mam w pamięci grupę starszych panów (najmłodszy miał wówczas 60 lat, matura 1939) wpatrzonych w sufit. Cytowali nieistniejące (wtedy i dziś) sentencje łacińskie z sufitu auli. Były tam w czasach ich młodości i oczami duszy nadal je widzieli, tak jak widzieli siebie w ławkach, w klasie, w szkole. Wtedy trudno mi było dzielić z nimi tę radość. Minęło ponad 30 lat i dziś już ich rozumiem⁸.

Budynek przy pl. Kościuszki to ostatnia, przed i kilka lat po wojnie, siedziba gimnazjum żeńskiego. Później pracowały tu różne szkoły, a wśród nich szczególnie mi bliskie II Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika. Każda z nich zapisała tu swoją historię. Dziś budynek zajmuje III LO i Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych. Budynek nadal otoczony jest zielenią, wciąż słychać dzwonki i gwar uczniów, ale nie ma już kortów tenisowych, basenów z podgrzewaną wodą, a w budynku na wschód od szkoły (obecnie przy ul. Narutowicza 34) z obszernym ogrodem połączonym z terenami szkolnymi dziś już nie mieszka dyrektor gimnazjum... To przeszłość. Odeszli już ci, którzy zachowali te obrazy w pamięci. Zostały one tylko na nielicznych fotografiach i kartach historii.



Budynek gimnazjalny przy pl. Kościuszki wybudowany w 1882 roku, siedziba szkoły żeńskiej w latach 1937–1939 i 1945–1950. Zdjęcie z połowy lat trzydziestych
Źródło: ze zbiorów APL.

⁸ M. Komolka, referat wygłoszony 15 września 1979 na spotkaniu absolwentów i wychowanków byłego gimnazjum męskiego 1920–1939, [w:] *Kronika IV spotkania koleżeńkiego wychowanków b. gimnazjum klasycznego im. Jana Amosa Komeńskiego w Lesznie 1920–1939*, [brak autora], Leszno 1979, s. 2–23; M. Komolka, *Okres międzywojenny 1920–1939*, [w:] *Księga pamiątkowa I LO w Lesznie*, pod red. Z. Adamczaka, A. Piwonii, Leszno 2005, s. 49 i n. Szerzej na temat kontrowersji w sprawie przeznaczenia budynków szkolnych zob. A. Piwoń, *Spór o budynek szkolny w Lesznie w 1937 r.*, „Przyjaciel Ludu” z. I, 2003.

Środki dydaktyczne

Niefatwe były też początki gimnazjum żeńskiego w zdobywaniu podstawowego sprzętu szkolnego i jakichkolwiek środków dydaktycznych. Według spisu inwentarza z maja 1920 roku w izbach lekcyjnych znajdowały się: katedry, kilka tablic, ławki, krzesła, lampy. Wyszczególnione są nawet kałamarze, kosze na śmieci, ścierki i rolosy. Podobnie w sali konferencyjnej i gabinecie dyrektora, gdzie oprócz biurka i krzesła była szafa na książki i 3 mapy (2 Niemiec i 1 Europy). Dzięki pomocy finansowej rodziców, władz miasta i powiatu, a od połowy lat dwudziestych także rocznym 4-złotowym składkom uczennic, darowiznom leszczyńskich księgarni, zbiórkom wśród mieszkańców i dotacjom władz wojewódzkich gimnazjum stopniowo było doposażane w sprzęt i środki dydaktyczne. W roku szkolnym 1928/1929 wydano na zakup książek do biblioteki nauczycielskiej 460 zł (kupiono 56 dzieł w 76 tomach), zaprenumerowano 16 tytułów czasopism. Dwa lata później w bibliotece nauczycielskiej były 653 książki, w uczniowskiej 352 książki i po kilkanaście w bibliotekach przedmiotowych, ale wizytacje zalecały dokonanie przeglądu książek w bibliotece uczniowskiej, bowiem wiele z nich uznano za bezużyteczne. Od 1931 roku zaopatrzenie biblioteki było zadowalające. W bibliotece uczniowskiej było 917 książek, a rok później już 1096 w uczniowskiej, 843 w przedmiotowych i ponad 1000 w nauczycielskiej. Mniej więcej w tym samym czasie w byłym seminarium nauczycielskim żeńskim było 7325 książek w bibliotece. Wyraźnie poprawiło się zaopatrzenie szkoły w sprzęt szkolny i środki dydaktyczne. Zorganizowano i systematycznie uzupełniano pomoce w gabinecie fizyczno-chemicznym. Tylko w roku szkolnym 1928/1929 wydano na ten cel 8,5 tys. zł. W zwolnionym przez dyrektora gimnazjum mieszkaniu zorganizowano m.in. gabinet przyrodniczy, w którym było blisko 120 pozycji, w dwa lata później gabinet wzbogacił się o dalsze 30 pozycji. W 1933 roku zorganizowano podręczną bibliotekę encyklopedii oraz pracownię humanistyczną, rysunków i robót ręcznych, ogródek botaniczny. W 1937/1938 na zakup sprzętu i pomocy naukowych przeznaczono ponad 4 tys. zł, z funduszy Koła Rodzicielskiego zakupiono fortepian. W roku następnym na pomoce Koło Rodzicielskie przekazało ponad 1,2 tys. zł⁹.

Dyrektorzy

Inicjatorem powołania polskiego liceum żeńskiego w Lesznie był starosta Tadeusz Sobecki, później jej orędownikiem – pierwszy burmistrz Leszna Jan Kowalski, a do czasu zatrudnienia pierwszej przełożonej opiekował się

⁹ APL, Wydział Powiatowy w Lesznie, sygn. 412; APP, KOSzP, sygn. 316, 319; Sprawozdanie dyrekcji Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej w Lesznie za rok szkolny 1928/1929, opr. J. Buśkiewicz; M. Komolka, „Szkolnictwo i oświata w Lesznie w latach 1920–1945...”, rozdz. II, s. 88–112.

szkołą prefekt z gimnazjum męskiego ks. dr Zygmunt Baranowski. Od maja 1920 roku przełożoną zakładu została przybyła z Wolsztyna romanistka Irena Wojciechowska. Zrażona kłopotami finansowymi i organizacyjnymi w czerwcu 1923 roku opuściła szkołę i przeniosła się do Katowic na stanowisko dyrektora gimnazjum żeńskiego. W czasie wakacji letnich administrował szkołą ks. proboszcz Stefan Jankiewicz, a od września 1923 roku prefekt ks. Paweł Winnicki. W lutym 1924 roku na stanowisko dyrektora gimnazjum powołany został Jan Buśkiewicz. Odszedł w czerwcu 1930 roku. Do grudnia 1930 roku obowiązki dyrektora szkoły pełnił prefekt ks. Edward Kundegórski, a od tego momentu na stanowisko dyrektora powołana została Wiktoria Kowalska-Kreizowa, matematyczka. Po wojnie wróciła do „swojej” szkoły, a po jej likwidacji uczyła jęz. rosyjskiego w Liceum Ogólnokształcącym w Lesznie¹⁰.

¹⁰ APL, Wydział Powiatowy w Lesznie, sygn. 412; APP, KOSzP, sygn. 319; D. Cicha, *Pod zamkniętymi drzwiami czasu*, [w:] *Zjazd absolwentek Gimnazjum i Liceum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej w Lesznie, Leszno, 20 czerwca 1981 roku*, [brak autora], Leszno 1981, s. 10; J. Adamek, biogram: Kreizowa Wiktoria (1895–1976), [w:] *Księga pamiątkowa I LO w Lesznie*, pod red. Z. Adamczaka, A. Piwonii, Leszno 2005, s. 177; K. Zydorowicz, *Róże przekwitły, pamięć została*, „ABC” nr 9, 3-5.02.2009; liczne relacje i wspomnienia własne. Irena Wojciechowska urodziła się 13 września 1891 roku w Ruchocicach. W piśmie do starosty z 5 maja 1920 roku informowała, że ma wykształcenie uniwersyteckie i egzamin państwowy *pro facultata docendi*. W gimnazjum żeńskim uczyła jęz. francuskiego i niemieckiego. Absolwentki podkreślały, że była bardzo dobrą nauczycielką jęz. francuskiego. „Zaskarbiła sobie miłość i przywiązanie swoich uczennic” – mówiły na zjeździe w 1981 roku. Jan Buśkiewicz uczył matematyki, fizyki i jęz. łacińskiego. Według oceny wizytatora z lutego 1930 roku był sumiennym administratorem i kierownikiem zakładu, nauczycielem bardzo dobrze przygotowanym pod względem dydaktycznym i merytorycznym. Absolwentki wspominały, że był surowy i wymagający, ale dzięki niemu zrozumiały matematykę i te wiadomości przetrwały. Doceniły to po latach. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych nastąpiła wymiana dyrektorów także w niektórych innych szkołach Leszna. Po odejściu Jana Buśkiewicza dyrektorem została Wiktoria Kowalska-Kreizowa. Urodziła się w 1895 roku w Żytomierzu, ukończyła Wyższe Kursy Żeńskie w Kijowie. Od 1923 roku w Rogoźnie uczyła matematyki. Od 1930 roku była dyrektorką gimnazjum żeńskiego w Lesznie. W czasie wojny została wysiedlona do Generalnej Guberni. W 1945 roku wróciła do Leszna. Po likwidacji szkoły żeńskiej uczyła jęz. rosyjskiego w LO (uczenice nazywały ją Carycą, czasem Bukwą). Była także moją nauczycielką. Uczyła nas języka Puszkina, Lermontowa, Tolstoja. Kochała romantyzm i miłością do tej epoki w literaturze rosyjskiej zarażała nas (podobnie jak Bogdan Kurzyński do polskiego romantyzmu). Gdy mnie, początkującej nauczycielce, zaproponowano jedynie studia zaoczne na filologii rosyjskiej, nie miałam wyboru ani większych wątpliwości. Po latach Dominika Cicha, matura 1947, wspominała: „Pierwsza Dama szkoły: skromne brzozy, *quasi*-żaboty pod szyją, wyprostowana, drobna postać, ujmujący, świadomy swego uroku uśmiech, spokojny, nigdy niepodnoszony głos”. „To była bardzo dystygowana pani, mówiła swobodnie, ale wolno, jak gdyby ważąc każde słowo. Na pułkowy bal przyjeżdżał po panią przełożoną i jej męża powóz i jechali razem z moimi rodzicami, mieszkaliśmy w sąsiedztwie”, przy ul. Jagiellońskiej – wspomina Barbara Gorczyca-Jankowska z ostatniego rocznika gimnazjum żeńskiego. Inna absolwentka z lat pięćdziesiątych Krystyna Motylewicz mówiła: „Zawsze starannie ubrana i u fryzowana. W gestach i słowach była oszczędna, poważna i mało żartowała. Zawsze świetnie przygotowana... Była

W ciągu pierwszych dziesięciu bardzo trudnych lat organizowania szkoły, zabiegania o fundusze i niemal każdy sprzęt, książkę, nieustannej rozbudowy, budowy i remontów, wyboru profilu, ustawicznego poszukiwania nauczycieli, wysiłków w uzyskiwaniu przez szkołę praw państwowych szkołą administrowało przez krótszy lub dłuższy czas 7 osób. Trudno mówić o jakiegokolwiek stabilizacji, konsekwentnej realizacji planów czy nawet wizji szkoły. Z uporem godnym najwyższego uznania szkoła jednak przetrwała i aż trudno uwierzyć, ale rozwijała się. Drugie dziesięciolecie było już spokojniejsze.

Grono pedagogiczne

Równie niestabilizowane było grono nauczycielskie. Do połowy lat dwudziestych w wielu pismach dotyczących zatrudnienia nauczycieli znajduje się zwrot: „pozyskać siły nauczycielskie”. Odpowiada on w pełni sytuacji kadrowej w wielu szkołach średnich, a w gimnazjum żeńskim w Lesznie szczególnie. Polskich nauczycieli, zwłaszcza do szkół średnich, w byłym zaborze pruskim było niewielu. Leszno zasilili nauczyciele z Małopolski, ale zostali zatrudnieni w mającym tradycję i renomę klasycznym gimnazjum męskim, seminarium nauczycielskim żeńskim i częściowo w seminarium męskim. W pierwszym spisie nauczycieli gimnazjum żeńskiego z 5 maja 1920 roku wymieniona jest przełożona Irena Wojciechowska, prefekt ks. Paweł Winnicki, Emilia Trąpczyński, Antonina Perkówna, Maria Paliszkiewiczówna, Melania Knasiakowska, Irena Wilska. Oprócz przełożonej i prefekta trzy spośród pozostałych nauczycielek miały wykształcenie licealne (bez matury), dwie roczny kurs seminaryjny – czyli żadna nie była odpowiednio przygotowana do nauczania w szkole średniej. Po pół roku grono pedagogiczne zmieniło się w 50%.

We wrześniu 1923 roku Tadeusz Sobecki w imieniu spółki zamieścił w „Dzienniku Poznańskim” i „Kurierze Poznańskim” ogłoszenie o konkursie na nauczycieli w gimnazjum. Od zaraz poszukiwano nauczycieli do religii, łaciny, francuskiego, historii, nauk technicznych i kierownika gimnazjum (dyr. Wojciechowska odeszła w czerwcu 1923 roku). Pierwszeństwo w zatrudnieniu miały kobiety. Ogłoszenie ukazało się we wrześniu, a więc już w trakcie roku szkolnego. Większość spośród zatrudnionych wówczas w gimnazjum żeńskim nauczycieli stanowili dochodzący z innych szkół Leszna i na ogół mieli kwalifikacje do nauczania w szkołach średnich, jednak niemal 20% nie miało żadnego przygotowania pedagogicznego. W roku szkolnym 1928/1929 w gimnazjum pracowało łącznie z dochodzącymi 17 nauczycieli i tylko ponad 50% miało do tego kwalifikacje¹¹.

bardzo wymagająca”. To podkreślały także przedwojenne uczennice, bo przecież uczyła wtedy matematyki. Wiktoria Kreizowa zmarła w 1976 roku w Lesznie.

¹¹ APP, KOSzP, sygn. 319: Sprawozdanie dyrekcji Miejskiego..., s. 5. W latach 1927–1928



Czerwiec 1938 r., klasa I liceum, pożegnanie wychowawczyni Marii Muszyńskiej-Forysiowej. Pierwszy rząd od lewej: Zofia Gorczyćówna-Okólska, wychowawczyni Maria Muszyńska-Forysiowa, Gena [Genowefa lub Eugenia] Dzieciuchowicz; drugi rząd od lewej: Aleksandra Siewrukówna, Maria Franczanka-Książkiewicz, Maria Krystkówna, Hanna Peterówna, Wanda Stankówna. W następnym roku szkolnym 1938/1939 wszystkie zdały egzamin dojrzałości
Źródło: ze zbiorów Barbary Gorczycy-Jankowskiej.

W latach trzydziestych, a zwłaszcza w drugiej połowie dekady sytuacja zaczynała się normalizować. Przychodzili młodzi nauczyciele po studiach uniwersyteckich. Od 1930 roku nie zmieniała się też przełożona – dyrektorka szkoły. W roku 1936/1937 ponad 70% uczących miało pełne kwalifikacje. Należy jednak wyjaśnić, że co innego znaczyło określenie kwalifikacje do nauczania w szkołach średnich w latach dwudziestych, a co innego w latach trzydziestych. Inne wymogi pod względem wykształcenia stawiano nauczycielom po odzyskaniu niepodległości, inne 10 lat później. Określała je ustawa z 1922 roku i jej nowelizacje z 1924 i 1929 roku. M.in. początkowo mogli uczyć nauczyciele po różnych etapach studiów, jak i mający egzamin kwalifikacyjny wydany także przez państwa zaborcze, mający przed 1 stycznia 1923 rokiem 12-letnią praktykę w szkołach średnich i ukończone

w gimnazjum żeńskim zatrudnieni byli: dyr. Jan Buśkiewicz, ks. Edward Kundegórski, Zofia Łozińska, Maria Boberska, Maria Janiszewska, Aurelia Pawińska, Irma Kuntzówna, Joanna Strońska, Jadwiga Szarrasówna, Janina Krzanowska, Zygmunt Doliński, Bernard Cichocki, Władysław Charaszkiewicz, Janina Matyszkiewiczówna, Kazimiera Paszkowska, Helena Sowińska, Roman Lubierski, dr Kazimiera Fieweger-Szpunarowa (była lekarzem szkolnym i uczyła higieny), sekretarzem szkoły był Sylwester Wiecki, a pedlem Franciszek Karolczak.

40 lat. Do końca roku 1930/1931 oficjalnie tolerowano jeszcze braki w wykształceniu nauczycieli szkół średnich, ale w praktyce trwało to do końca dwudziestolecia, zwłaszcza gdy dotyczyło nauczycieli z długoletnią praktyką lub poszukiwanego przez szkołę specjalisty.

W gimnazjum żeńskim nadal brakowało stałych nauczycieli. W roku 1937/1938 na 19 zatrudnionych było 6 nauczycieli dochodzących i 13 stałych, ale wśród nich na etacie była tylko dyrektorka szkoły. Pozostali pracowali na kontrakcie, a to nie zapewniało nauczycielowi stabilizacji i nie wiązało go ze szkołą. Również mniej związani ze szkołą byli nauczyciele dochodzący – przychodzili tylko na określone godziny lekcyjne i z reguły nie można im było zlecić zajęć dodatkowych, zwłaszcza opiekuńczo-wychowawczych. Wykonywali je, ale w swoich macierzystych szkołach. Wizytacje wielokrotnie sugerowały, aby miasto zatrudniało na etat przynajmniej kilku nauczycieli, co w większym stopniu zapewniałoby stabilność rady pedagogicznej. Niekiedy w 8-letnim cyklu edukacji tego samego przedmiotu uczyło kilka osób. Maturzystki z 1928 roku wspominały, że jęz. francuskiego uczyło ich 5 nauczycielek (Irena Wojciechowska, Seweryna Mończanka, (?) GOLONÓWNA, Irena Pawlicka, Joanna Stroińska). Kilkakrotna zmiana uczących nie zawsze miała negatywny wpływ na wyniki w nauce – we wspomnianym przypadku aż 8 absolwentek (na 31) z 1928 roku wybrało romanistykę. Pasja, umiejętność dotarcia do młodzieży dawały niekiedy większe efekty aniżeli wysokie kwalifikacje. Spośród tzw. niefachowych sił absolwentki z uznaniem wspominały ks. proboszcza Stefana Jankiewicza, dzięki któremu otrzymały solidne podstawy z jęz. łacińskiego. A lekcje jęz. polskiego z ks. Alojzym Strójwąsem pozostały w ich pamięci przez lata: „...posiew jego słów zadziałał więcej niż najwznioślejsze wykłady... Obudził zamiłowanie do czytelnictwa, które pozostało do dzisiaj. Był to polonista z prawdziwego zdarzenia” – mówiła na zjeździe absolwentek w 1981 roku Maria Czekalanka-Polańska¹². Niepewność zatrudnienia nauczycieli była główną

¹² Za: *Zjazd absolwentek Gimnazjum i Liceum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej w Lesznie, Leszno, 20 czerwca 1981 roku*, [brak autora], Leszno 1981, s. 5-7. Na podstawie różnych materiałów archiwalnych i informacji udało się ustalić, oprócz wspomnianych wcześniej, nazwiska następujących nauczycieli stałych i dochodzących zatrudnionych w gimnazjum żeńskim w latach 1920–1939 (niestety w kilku przypadkach nie udało się ustalić imienia): Witold Stronczyński, Marcin Fiutak, Michalina Szczęśna-Uszkowa, Teresa Bartecka, Lucja Gałęska, Maria Czekalanka, Czesława Cybiana, Maria Czajkowska, Bogusława Dohnalekówna-Czyżewska, Wanda Kozłowska, Natalia Kozłowska-Rentowa, Jadwiga Berławówna, Jadwiga Reclawówna, Gerard Cichocki, Helena Łozińska-Wernerowa, Wanda Osuchowska, Halina Starzewska, Kazimiera Chuchłówna, Irena Kwiatkowska, Adam Schmidt, Franciszek Synoradzki, Franciszka Synoradzka, Jakub Wereszczyński, Julian Szpunar, Seweryna Mończanka, Franciszek Kasior, Wilhelm Ballarin, Muszyńska, Zofia Łozińska, Maćkowiak, Wowczakowa, Maria Janiszewska, Michał Mścisz, Aleksandra Żurkiewiczówna, Gajowczyk, Koralewski, Dybowska, Dornianka, Dorna-Kowalska, Kaźmierska, Dubicka, ks. dr Władysław Śpikowski, ks. Józef Eggert, ks. Franciszek Mreła, J. Śladzieniówna, Wiktoria Kreizowa.

przyczyną ciągłych zmian w gronie pedagogicznym. W przeciwieństwie do gimnazjum męskiego, a nawet seminariów, nie było tu ani jednej osoby, która pracowałaby przez cały okres międzywojenny. Nie mogę więc wymienić nauczycieli, o których informacje przekazywałyby sobie kolejne roczniki uczennic, tzw. sztandarowe postaci, legendy tworzące klimat szkoły, jakimi w gimnazjum męskim byli np.: Bolesław Karpiński, Sylwester Machnikowski, Roman Lubierski, Michał Bronisław Peter, Stanisław Lotz, ks. Sylwester Marciniak czy Jakub Wereszczyński – z sentymentem wspominani także przez powojenne roczniki maturzystów.



1934 r., zabawa karnawałowa w towarzystwie gimnazjalistów, grona pedagogicznego i przedstawicieli rodziców organizowana była jeden-dwa razy w roku. W pierwszym rzędzie siedzi dyr. gimnazjum męskiego Nicefor Perzyński, po jego prawej stronie przełożona Wiktoria Kowalska-Kreizowa
Źródło: ze zbiorów autorki.

Nauczyciele byli nieźle sytuowani. Wysokość ich zarobków zależała od wykształcenia, stażu pracy i rodzaju szkoły. Już sam fakt zatrudnienia w szkole średniej dawał przywilej zaszeregowania nauczyciela do wyższej grupy. W 1930 roku nauczyciele w gimnazjum żeńskim zarabiali od 230 zł miesięcznie do 565 zł (dyrektor szkoły). W latach 1936–1939 wszyscy nauczyciele otrzymywali ponad 300 zł, dyrektorka dodatkowo 225 zł dodatku, tj. tyle, ile wynosił dobry zarobek w szkole powszechnej. Gimnazjum żeńskie (a także szkoła budownictwa) były pod szczególną opieką miasta. Już od 1926 roku uchwałą Miejskiej Rady Narodowej przyznano nauczycielom mającym wykształcenie wyższe 15% dodatku do pensji. Był to dodatek

obligatoryjny, a nie uznaniowy. Uchwalono, że z funduszu miasta opłacane będzie utrzymanie, łącznie z opałem i oświetleniem, mieszkania dyrektora oraz zwracane będą koszty przeprowadzki do Leszna jego i nauczycieli. Dyrektorom przyznawano także jednorazowy dodatek z funduszu miasta; w 1925 roku było to 240 zł. W drugiej połowie lat trzydziestych nauczyciele otrzymywali dodatek mieszkaniowy w wysokości 28,63 zł miesięcznie¹³.

Uczennice

W gimnazjum żeńskim uczennice początkowo pochodziły z różnych stron kraju. Cytowana już Maria Czekalanka-Polańska mówiła na zjeździe w 1981 roku: „było nas 50 uczennic i to zbieranina z całego świata, a przede wszystkim ze wszystkich trzech zaborów. Mówiliśmy wszystkie po polsku, różnice językowe były jednak spore. Okres niewoli pozostawił w nas wszystkich pewien ślad. Nasza polszczyzna, dziewcząt z Poznańskiego, była bardziej twarda, inny był przyspiew zdania, nasze tylnojęzykowe »r« wzbudzało wesołość, a germanizmy w stylu – »i daj mi być« (*last mich sein*), »on został siedzieć« (*er ist sitzen geblieben*) itp. były niezrozumiałe dla naszych koleżanek, które miały szczęście uczęszczania i przedtem do polskich szkół. Zresztą nie tylko mowa nas różniła, inny był sposób bycia, ubierania, inne poczucie humoru, a przecież byliśmy ptakami z jednego gniazda”. Wśród uczennic były dziewczęta pochodzące z Westfalii, Berlina, z Irkucka, Mandżurii, Łotwy i Armenii, z Wielkopolski. Mimo to nie było między nimi wyraźnych rozdziewków, a w ciągu trzech lat różnice zmalały. W procesie integracji i niwelacji występujących w pierwszym okresie odmienności dużą rolę odegrali nauczyciele, którzy także pochodzili z różnych stron.

W roku szkolnym 1927/1928 na 291 uczennic 153 urodziły się w byłym zaborze pruskim, 40 w innych częściach kraju, 98 poza ziemiami polskimi. W 1925 roku do gimnazjum żeńskiego przybyła grupa uczennic ze zlikwidowanych gimnazjów w Rawiczu i Gostyniu. Pod koniec lat dwudziestych i w latach trzydziestych uczennice gimnazjum w przeważającej części pochodziły z Leszna i najbliższej okolicy. W roku szkolnym 1928/1929 12% uczennic mieszkało na stancjach, 20% dojeżdżało, pozostałe pochodziły z Leszna. W roku 1937/1938 z Leszna było 90% uczennic, a w 1939 roku niewiele ponad 5% z dalszych okolic. Uczennice przyjmowane były na podstawie egzaminu wstępnego obejmującego program czterech klas szkoły powszechnej i odpowiedniego świadectwa. Przygotowanie pierwszych uczennic było niejednolite: miały one ukończone różne klasy szkoły powszechnej w wielu miejscowościach i w różnych zaborach, szkoły wydzia-

łowe, klasy liceum niemieckiego w Lesznie i w wielu innych miejscowościach, klasy wstępne szkół w Westfalii, Berlinie, Essen, klasy liceum siostr urszulanek w Poznaniu i szkoły klasztornej w Hamburgu, szkołę w Mandżurii, Wyższą Szkołę Wydziałową w Wolsztynie, Śremie, kilka uczennic uczyło się w domu. W zależności od wyniku egzaminu wstępnego przydzielane były do odpowiednich klas. Malwina Delimat (Wodnicka), matura 1931, w roku 1925 zdawała egzamin wstępny do klasy I, ale została przyjęta do klasy II. Miała za sobą naukę początkową w czterech różnych szkołach, także dwuklasowych. Po reformie 1932 roku (utworzono 4 klasy gimnazjum i 2 klasy liceum) egzamin wstępny obejmował program 6 klas szkoły powszechnej¹⁴.

Połowa uczennic, w niektórych latach nawet ponad 60%, pochodziła z rodzin urzędniczych, nauczycielskich, 30-40% z rodzin kupców, bogatszych rzemieślników i przedstawicieli wolnych zawodów. Niewiele uczennic pochodziło z rodzin robotniczych i chłopskich – w roku 1928/1929 było to 11 uczennic na 264 ogółem. W roku 1937/1938 nie zapisano ani jednej uczennicy z rodziny robotniczej, 9 było pochodzenia chłopskiego. W roku następnym zmniejszyła się liczba dziewcząt z rodzin rzemieślniczych i kupieckich. Ten spadek mógł być spowodowany otwarciem w 1938 roku gimnazjum kupieckiego. W gimnazjum mało było również córek ziemian i przemysłowców, szczególnie w latach dwudziestych, gdy sytuacja gimnazjum nie była ustabilizowana. Wybierały one wtedy najczęściej szkoły zakonne. Kilka uczennic uzyskało zgodę na naukę w państwowym gimnazjum męskim w Lesznie (maturę zdało 7 dziewcząt, w tym 2 eksternistki).

Czesne

W gimnazjach obowiązywało czesne. Trudno określić jego stałą wysokość w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości. Opłaty zmieniały się co miesiąc, a nawet częściej. Panowała zastraszająca inflacja, co powodowało ogromne zamieszanie nawet w tak drobnej sprawie, jaką była wysokość opłat. Od połowy 1924 roku wysokość czesnego wynosiła średnio od 200 zł rocznie (m.in. w latach 1924 i 1933) do 400 i 450 zł w latach 1928–1929¹⁵. Wpływy z czesnego pokrywały od 50% do 80% wszystkich

¹³ Miasto pow. Leszno, Budżet na rok 1935/1936, 1937/1938, 1938/1939, s. 98-99, 112-113, 116; U. Cynalewska, *Nauczyciele szkół średnich*, „Przyjaciel Ludu” nr V-VI, 1990, s. 21-26; M. Komolka, „Szkolnictwo i oświata w Lesznie w latach 1920–1945...”, s. 97-98.

¹⁴ APP, KOSzP, sygn. 316, 319: wtórniki świadectw dojrzałości Miejskiego Gimnazjum i Liceum im. Marii Konopnickiej z lat 1926–1929, 1932; Sprawozdanie dyrekcji Miejskiego..., s. 22; *Zjazd absolwentek...*, s. 5; korespondencja prywatna z Malwiną Delimat-Wodnicką.

¹⁵ APL, Wydział Powiatowy, sygn. 412; APP, KOSzP, sygn. 313; 319; M. Komolka, S. Sierpowski, *Leszno w okresie międzywojennym...*, s. 156, 191; Notes miesięcznych wpłat uczennicy Anny Muszkietanki poświadczonych przez Miejską Kasę Oszczędności, prowadzony od 10 września 1921 do 26 kwietnia 1924 roku [zb. pryw.]; notatki z opłat czesnego Marii Kaźmierskiej od grudnia 1922 do maja 1930 roku [zb. pryw.]. Od połowy października 1923 do 21 listopada 1923 roku wysokość czesnego zmieniała się 3 razy i wzrosła ponad 100%.

wydatków szkolnych. Resztę dopłacał właściciel, czyli miasto, i na początku lat trzydziestych średnio było to ok. 20 tys. rocznie. Uczennice wpłacały także 5 zł wpisowego i od 2-4 zł rocznie na fundusz biblioteczny i pomoce dydaktyczne. Niewielki procent uczennic ze względu na sytuację materialną był zwolniony z części lub całości opłat szkolnych. Od 1924 roku ustalono zwolnienia do sumy nieprzekraczającej 5% ogólnych wpływów z czesnego oraz jednorazowe dotacje dla uczennic wyróżniających się w nauce i potrzebujących. Od początku lat trzydziestych zwiększono liczbę zwolnionych z opłat czesnego do 10% wpływów. W 1938 roku wysokość jednorazowej zapomogi rocznej wynosiła 100 zł. Od 1932 roku za minimalną opłatą wprowadzono w szkole dożywianie. Wysokość czesnego w niektórych latach zwiększano w miarę przechodzenia uczennicy do następnej klasy, np. w roku 1933/1934 w klasie I – 200 zł, w klasach II-IV – 250 zł, w klasach licealnych – 275 zł. Nauka w gimnazjum wiązała się z wydatkami na czesne, książki, zeszyty czy mundurek – od roku 1926/1927 początkowo obowiązkowy tylko w niektórych klasach: granatowa spódnica, biała bluzka z marynarskim kołnierzem i aksamitne czapki z daszkiem i wyszytymi na denku złotymi literami GK – Gimnazjum Konopnickiej. Dziewcząt z niezamożnych rodzin nie stać było na naukę w prywatnym gimnazjum, więc liczba uczennic zmniejszała się. Część z nich zwłaszcza córki kolejarzy, przeniosła się do państwowego i tańszego gimnazjum w Kościanie. Wobec tego w roku 1938/1939 obniżono czesne dla córek kolejarzy do 150 zł rocznie, dla funkcjonariuszy państwowych do 175 zł, pozostałych do 200 zł. Zwiększono liczbę zwolnień do 15% ogólnych wpływów z czesnego. Po tych zmianach liczba uczennic wzrosła – w roku szkolnym 1935/1936 było 128 uczennic, w 1936/1937 – 169, a w 1938/1939 – 248 uczennic.

Programy nauczania

Gimnazjum żeńskie było szkołą prywatną. Gimnazja prywatne, aby ubiegać się o przyznanie praw państwowych, musiały spełnić następujące warunki: program nauczania musiał odpowiadać programowi szkoły państwowej, nauczyciele musieli legitymować się odpowiednim dla danego typu szkoły wykształceniem, szkoła musiała mieć odpowiednią bazę lokalową i środki dydaktyczne. Szkoła musiała także wykazać się odpowiednim poziomem naukowym i realizacją zadań wychowawczych. W zależności od wyników wizytacji przyznawano szkole lub nie prawa państwowe. Nieprzyznanie praw państwowych powodowało, że uczniowie przy przejściu do gimnazjum z prawami państwowymi składali egzamin ze wszystkich przedmiotów, egzamin maturalny rozszerzony według przepisów dla eksternistów, któremu przewodniczył delegat Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego. Natomiast przyznanie gimnazjum prywatnemu praw państwowych podnosiło znacznie prestiż szkoły.

W gimnazjum żeńskim wprowadzono programy nauczania obowiązujące w humanistycznych gimnazjach państwowych. W latach dwudziestych w cyklu nauczania były: jęz. polski, jęz. niemiecki, jęz. francuski, łacina, historia, geografia, matematyka, fizyka z chemią, przyroda, kaligrafia (w klasie I), rysunek, śpiew, gimnastyka; średnio do 30 lekcji (w klasie I do 37 tygodniowo). Najwięcej godzin lekcyjnych przeznaczono na przedmioty humanistyczne: jęz. polski – 4-6 godz. tygodniowo, jęz. obce – 3-5 godz., jęz. łaciński – od klasy IV – 6 godz., ale stosunkowo dużo także na matematykę – 4-5 godz. tygodniowo. Od roku szkolnego 1930/1931 obowiązywał nowy program nauczania z pewnymi zmianami, m.in. zmniejszono o 1 godz. matematykę i o tyle samo zwiększono gimnastykę. W klasie VIII wprowadzono propedeutykę filozofii. Rysunek, śpiew, muzykę, roboty ręczne zaliczono do przedmiotów nadobowiązkowych. Kolejne zmiany programowe zostały wprowadzone w związku z reformą 1932 roku. W gimnazjum żeńskim uwzględniono wszystkie zmiany obowiązujące w gimnazjach państwowych. Pod tym względem wizytacje nie miały zastrzeżeń¹⁶.

Wizytacje

Gimnazjum żeńskie było wizytowane raz w roku, a w niektórych latach kilkakrotnie, np. w roku 1931/1932 były trzy wizytacje, w 1933 i 1937 roku po dwie. Wizytacja zawsze kończyła się konferencją podsumowującą i szczegółowym protokołem powizytacyjnym z wnikliwą oceną wszystkich dziedzin życia szkoły, wnioskami dotyczącymi dalszej pracy oraz informacją o propozycji przyznania lub nie praw państwowych. Wizytator zwykle hospitował lekcje wszystkich nauczycieli (rozpoczynał od dyrektora szkoły), a wnioski były jednoznaczne, niekiedy zakończone oceną uczniowską: bdb, db, dst czy dost minus lub uwagami: uczący zapowiada się dobrze lub: na lekcji przerost formy nad treścią, lekcje twórcze lub znajomość realiów życia Rzymian na poziomie gimnazjum klasycznego – to bardzo wysoka ocena poziomu nauczania jęz. łacińskiego. Część uwag kierowano ogólnie do nauczycieli: nauczyć ucznia uczenia się, samodzielnego robienia notatek z lekcji, stosować więcej metod laboratoryjnych, większą uwagę zwracać na korelację między przedmiotami¹⁷. Ocenie podlegało wykształcenie

¹⁶ Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, 1924, nr 20, poz. 206; 1927, nr 1, poz. 16, nr 2, poz. 165; Dz. URP, 1932, nr 33, poz. 345. Prawa państwowe przyznawano na rok, dwa lub trzy albo aż do odwołania. W roku 1927/1928 w Okręgu Szkolnym Poznańskim na 18 gimnazjów prywatnych tylko 3 otrzymały pełne prawa do odwołania (w tym Gimnazjum Zgromadzenia Sióstr Urszulanek w Poznaniu), 7 prawa pełne na rok, 5 niepełne i 3 z zastrzeżeniem. Od 1927 roku przyznawanie praw państwowych na kolejny rok odbywało się w kwietniu i maju.

¹⁷ APP, KOSzP sygn. 319. Szczególnie wnikliwym wizytatorem był dr Tadeusz Eustachiewicz, długoletni wizytator także mieszcącego się tuż obok seminarium żeńskiego w Lesznie, które mogło poszczycić się nowoczesnym budynkiem z szerokimi korytarzami i klatką

nauczycieli, doksztalcenie (udział w kursach metodycznych, ogniskach), a nawet ich poziom czytelnictwa. W protokole powizytacyjnym z roku 1938/1939 odnotowano, że 13 nauczycieli należało do biblioteki i wypożyczyło 198 książek. Analizowano zeszyty uczniowskie, tematy i systematyczność prac klasowych, oceny uczniów. W 1937 roku wizytator stwierdził, że zbyt dużo, bo aż 50% zadań z jęz. francuskiego i 33% z jęz. łacińskiego i matematyki, oceniono na niedostateczny. Wiele uwagi poświęcano uczennicom. Analizowano wzrost lub spadek i przyczyny takich zmian liczby uczennic w szkole, wyniki egzaminów, pochodzenie społeczne, uczestnictwo w zajęciach dodatkowych i organizacjach, wycieczkach, czytelnictwo, stan zdrowia. Uczennice były badane przez lekarza szkolnego 2 razy w roku i leczone w razie potrzeby. Od końca lat dwudziestych codziennie w szkole był lekarz, dr Kazimiera Fiweger-Szpunarowa. Wizytacje były wnikliwe i w zasadzie większych zastrzeżeń do pracy szkoły nie było. A mimo to nie zawsze gimnazjum otrzymało pełne prawa państwowe. Pierwszy raz przyznano je na rok szkolny 1925/1926. Było to spore osiągnięcie i duże wydarzenie w życiu szkoły.

Matura. Egzaminy

Pierwszy egzamin dojrzałości przeprowadzono w maju 1926 roku i zdały go wszystkie uczennice klasy VIII¹⁸. Tematy pisemnej pracy z jęz. polskiego na pierwszym egzaminie dojrzałości w 1926 roku do wyboru:

1. *Odprawa posłów greckich* Kochanowskiego a *Lila Weneda* Słowackiego. Podobieństwa i różnice.
2. Duch rycerski i chrześcijański w *Trylogii* Sienkiewicza.
3. Wyjaśnić i uzasadnić hasło Komisji Edukacji Narodowej: „Nie całość jednego stanu, ale narodu całego jest prawem najwyższym”.

Uczennice egzamin pisemny zdawały jeszcze z matematyki i jęz. łacińskiego.

W powszechnej opinii program gimnazjum humanistycznego uważany był za łatwiejszy aniżeli drugiego gimnazjum w Lesznie – męskiego klasycznego. Wpływ na to miała z pewnością duża liczba lekcji łaciny (w klasach I-VIII) i greki – po 6 godz. tygodniowo (w klasach IV-VII) oraz także zajęcia z dwóch języków nowożytnych. Materiał gimnazjum humanistycz-

schodową, przestronną aulą i salą gimnastyczną, internatem, stołówką, czytelnią, salami muzycznymi, mieszkaniem dla dyrektora i nauczycieli, boiskiem sportowym, ogrodem oraz stałym gronem pedagogicznym. Być może dlatego nasuwały się pewne, mimowolne porównania z m. in. „dorbabającym się gimnazjum żeńskim dotyczące zarówno warunków lokalowych, wyposażenia, jak i bogatej działalności pozalekcyjnej”.

¹⁸ APP, KOSzP, sygn. 319: Sprawozdanie dyrekcji Miejskiego..., s. 15. Pierwszymi maturzystkami z gimnazjum żeńskiego w roku 1926 były: Klara Czekalanka, Lucja Gałęska, Maria Grabowska, Jadwiga Hadrysiońska, Teresa Kalkówna, Maria Kamzówna, Teodozja Klemczakówna, Irena Kurzawska, Aleksandra Madajówna, Irena Pawlicka, Amelia Steinmetzówna, Izabela Stobiecka, Lucja Wielobińska.

nego był bardzo obszerny i powodował, że uczennice były nadmiernie obciążone nauką. W 1931 roku wizytacja oceniła, że w klasach IV uczennice przygotowywały się do lekcji od 4-6 godz. dziennie, a w klasie VII do 9 godz. dziennie. Obliczenia wizytacji, szczególnie dotyczące klasy VII, są mało prawdopodobne. Jednak uczennice dodatkowo brały udział w zajęciach pozalekcyjnych, niektóre dojeżdżały. W roku 1938/1939 dojeżdżało 15% uczennic, co w sumie z nauką przeznaczoną na pracę domową miało wpływ na przemęczenie młodzieży i dość dużą liczbę ocen niedostatecznych. Średnio około 15% uczennic nie uzyskało promocji do następnej klasy i mniej więcej tyle samo zdawało egzamin poprawkowy. W roku szkolnym 1936/1937 15% uczennic nie uzyskało promocji, a 19% wyznaczono do egzaminu poprawkowego. Najwięcej niepromowanych było w klasach niższych. W roku 1938/1939 w dwóch klasach I były 92 uczennice. Promocję otrzymało 66 dziewcząt, do egzaminu poprawkowego wyznaczono 16, a nie uzyskało promocji 10 uczennic¹⁹. Surowa selekcja odbywała się także w czasie egzaminu maturalnego, tym bardziej, że gimnazjum żeńskie nie zawsze otrzymywało pełne prawa gimnazjów państwowych i uczennice zdawały rozszerzony egzamin dojrzałości: pisemny z jęz. polskiego, jęz. francuskiego, jęz. łacińskiego i matematyki, ustny przeważnie z 7 przedmiotów. Komisji przewodniczył przedstawiciel Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego.

Egzamin według praw szkół państwowych składał się z części pisemnej – początkowo z jęz. polskiego, matematyki i jęz. łacińskiego, od końca lat dwudziestych zamiast matematyki uczennice mogły zdawać fizykę z chemią, a zamiast jęz. łacińskiego jęz. francuski. Egzamin ustny odbywał się z kilku przedmiotów. W zależności od ocen w klasie VII i VIII z danego przedmiotu i wyników egzaminu pisemnego abiturientki mogły być zwolnione z części egzaminu ustnego. Zwolnienia obowiązywały także, na tych samych zasadach, przy rozszerzonym egzaminie maturalnym, ale uzyskać je, ze względu na dużą liczbę przedmiotów, było trudniej. W 1933 roku w czasie rozszerzonej matury niektóre uczennice zwolnione były z jednego lub dwóch przedmiotów. W 1932 roku na 15 uczennic klasy VIII nie było dopuszczonych do matury i nie zdało jej łącznie 38% uczennic, w 1935 – 14%, w 1936 – 18% uczennic. Średnio w całym okresie międzywojennym około 25% uczennic klasy VIII nie zdało egzaminu dojrzałości lub nie było do niego dopuszczonych. Dość dużo uczennic nie zdało również egzaminu popraw-

¹⁹ AP w Bydgoszczy, KOSzP, sygn. 2883: protokoły egzaminu dojrzałości z roku 1932, 1933, 1935, 1936; APP KOSzP, sygn. 319: Sprawozdanie z trzeciej wizytacji Tadeusza Eustachiewicza, w wyniku której wnosi o nadanie gimnazjum żeńskiemu niepełnych praw gimnazjów państwowych. W 1933 roku uczennice również zdawały rozszerzony egzamin dojrzałości, z czego wniosek, że także wówczas szkoła nie miała pełnych praw. Na podstawie: Gimnazjum Żeńskie im. Marii Konopnickiej w Lesznie. Protokoły egzaminu dojrzałości z 1933 roku.

kowego. W styczniu 1932 roku na 9 uczennic przystępujących do powtórnego egzaminu dojrzałości zdały go tylko 3. Podobnie surowa klasyfikacja w czasie rocznej promocji i egzaminu dojrzałości była w gimnazjum męskim. Udało się obliczyć, że spośród 37 uczniów rozpoczynających naukę w roku szkolnym 1924/1925 po 8 latach, a więc w przewidzianym programem terminie, maturę zdało 6 uczniów (około 16%). Chociaż były lata (1921, 1926, 1931), że wszyscy uczniowie klas VIII gimnazjum męskiego byli dopuszczeni do matury i zdali ją²⁰.

Surowa statystyka nie może być miernikiem poziomu nauczania w gimnazjum żeńskim. Znałam osobiście wiele jego absolwentek. Zadziwiały rozległą, rzetelną i solidnie ugruntowaną wiedzą z różnych dziedzin, także z szeroko pojętej kultury, sztuki, malarstwa, muzyki, teatru. Biegle władały dwoma językami (francuskim i niemieckim), a łaciny po niemal pół wieku uczyły swoje wnuki. Ze szczegółami i w sposób analityczny znały dzieje Polski i historię powszechną, cytowały z pamięci poezję i fragmenty prozy, a takich listów, jak one, już dziś nikt nie pisze. I po prostu miały klasę – dziś już pojęcie prawie nieznane. Niestety, w większości odeszły „za rzekę, w cień drzew”.

Zajęcia pozalekcyjne

W połowie lat dwudziestych działało kółko literackie klasy VIII liczące 30 członkiń. Celem działalności było szersze poznanie polskiej literatury poprzez przygotowywanie opracowań, wygłaszanie referatów i dyskusję nad nimi. Podobne cele stawiało sobie założone w 1927 roku kółko literacko-historyczne dla klasy VII (34 członkinie). Inne kółko – estetyczne – miało na celu poznanie i zrozumienie historycznego rozwoju kultury artystycznej. W latach trzydziestych kółka te przekształcono w polonistyczne. Na spotkaniach, oprócz poszerzania wiedzy z literatury polskiej i obcej (czytanej najczęściej w oryginale), dziewczęta prezentowały swoją twórczość. Wiele z nich pisało wiersze, nowelki, opowiadania. Czasem publikowały w pisemkach młodzieżowych i w prasie lokalnej, ale częściej pisały do szuflady. Bardzo rozpowszechnione wśród młodzieży były pamiętniki i dzienniki. Zapisywano w nich wydarzenia, wątpliwości, rozmowy „ze sobą” o wszystkim. Pamiętnikom powierzano największe tajemnice i przechowywano je przez lata. Ten rodzaj twórczości był absolutnie prywatny. W roku 1938/1939 działało także kółko krajoznawcze liczące 53 uczennice. Organizowało ono wycieczki po okolicy, uroczystości m.in. z okazji przyłączenia morza do Polski, opiekowało się gazetką krajoznawczą. Odkryto się 5 zebrań w ciągu roku.

²⁰ M. Komolka, „Szkołnictwo i oświata w Lesznie w latach 1920–1945...”, s. 104–108; obliczenia na podstawie materiałów różnych, m.in. sprawozdań dyrekcji szkoły, wtórników świadectw dojrzałości i in.; M. Komolka, *Okres międzywojenny...*, s. 73–75.

W 1923 roku drużna Stanisława Hawliczkówna założyła drużynę harcerską im. Klaudyny Potockiej, która w 1927 roku przekształciła się w II Drużynę Harcerską im. Marii Konopnickiej. Początkowo liczyła 30 druhen, a w roku 1938/1939 65 druhen, nigdy więc nie była organizacją masową. Harcerkom stawiano dość wysokie wymagania dotyczące wyników w nauce, zachowania, zdobywania sprawności, postępowania zgodnego z przyrzeczeniem harcerskim i angażowania się w obowiązki podjęte przez zastęp, drużynę, komendę hufca. Harcerki uczestniczyły w pełnym umundurowaniu w trzech najważniejszych świętach harcerzy: wspólnym opłatku, dniu św. Jerzego – patrona harcerzy i święcie harcerzy na początku czerwca oraz we wszystkich obchodach świąt państwowych. Organizowały obozy letnie (m.in. w 1932 roku w Rymanowie-Zdroju, 1938/1939 w Osłoninie), rajdy piesze, rowerowe, zdobywały sprawności, zajmowały się działalnością charytatywną, zakładały i opiekowały się drużynami i zastępami w szkołach powszechnych. W sprawozdaniu z działalności drużyny Marii Konopnickiej za rok 1938/1939 zanotowano, że w związku z obecnymi stosunkami politycznymi praca ukierunkowana była na obronę ojczyzny. Zorganizowano kurs samarytański, w którym uczestniczyło 15 harcerek starszych. Harcerki uczestniczyły także w dwudniowym kursie sprawnościowym w Poznaniu. Ponadto zorganizowano opłatek z upominkami i jasełkami dla ubogich dzieci. Od września 1935 roku drużynową drużyny Marii Konopnickiej była wielce zasłużona harcerka Eleonora Metelska – absolwentka z 1927 roku Państwowego Seminarium Żeńskiego w Lesznie²¹.

Od jesieni 1927 roku w gimnazjum żeńskim działała Bratnia Pomoc, która zgodnie z założeniami miała organizować wypożyczalnię podręczników niezamożnym uczniom. W gimnazjum rozszerzono zakres działalności Bratniej Pomocy i jako pierwsza w mieście otworzyła sklepik uczniowski z przyborami szkolnymi i zajęła się organizowaniem imprez dochodowych. Była organizacją masową, wyrosła z autentycznych potrzeb, a kolejne formy pracy były najczęściej inicjatywą uczennic i im służyły.

Organizacją o stosunkowo dużej początkowo liczbie członków była Liga Obrony Powietrznej Polski. W gimnazjum żeńskim pierwsze kółko założone zostało wspólnie z kółem gimnazjum męskiego w 1927 roku, od roku 1927/1928 działało samodzielnie i liczyło 146 członkiń, w 1929 – 148 członkiń, tj. 50% uczennic. Działalność kół polegała na wygłaszaniu pogadanek o osiągnięciach polskiego lotnictwa, jego znaczeniu dla obronności kraju, omawianiu sposobów obrony cywilnej przed atakami lotnictwa i przed użyciem broni gazowej; uczennice organizowały zbiórki uliczne, wykonywały gazetki, albumy poświęcone lotnikom, prowadziły poranki z częścią artystyczną.

²¹ APP, KOSzP, sygn. 319, a także na podstawie informacji z lokalnego czasopisma harcerskiego „Czuwaj”; F. Rękoś, biogram: Metelska Eleonora (1904–1980), [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, pod red. B. Głowinkowskiej, A. Koniora, Leszno 2004, s. 271–272.

Początkowa aktywność zmalała pod koniec lat trzydziestych. Podczas gdy inne organizacje mobilizowały się do pracy, w LOPP liczba członkiń w 1939 roku spadła do 15, a dyrektorka szkoły w sprawozdaniu rocznym wręcz napisała, że w minionym roku praca koła ograniczała się tylko do zbierania składek²².

Organizacją zbliżoną w swych założeniach do LOPP, chociaż o większym ukierunkowaniu praktycznym, było Przysposobienie Wojskowe Kobiet do Obrony Kraju. W gimnazjum żeńskim hufiec działał od końca lat dwudziestych; w 1929 roku było w nim 47 uczennic, 1931/1932 – 22, 1938/1939 – 16. Opracowywano i wygłaszało referaty z pokazami z zakresu obronności kraju, terenoznawstwa, obrony przeciwgazowej. W wyposażeniu hufca były m.in. maski przeciwgazowe, apteczki sanitarne. Organizowano ćwiczenia terenowe, zawody sportowe w różnych dyscyplinach, m.in. w łucznictwie. Dziewczęta wyjeżdżały na obozy sprawnościowe do Sierakowa, Koszewnik pod Grodnem (1931/1932), Spały (1938/1939).

Jedynym stowarzyszeniem religijnym działającym w gimnazjum żeńskim była Sodaliczka Mariańska. Istnienie jej związane było z celebrowaniem kultu Matki Boskiej. W gimnazjum żeńskim do Sodaliczki należało w 1927 roku 86 dziewcząt, tj. 33% wszystkich uczennic, na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych było to już 70%. W 1939 roku były 64 sodalistki i aspirantki – najniższy stopień w stowarzyszeniu. Po pewnym czasie aspirantka mogła być przyjęta w szeregi kandydatek. Po zapoznaniu się z prawami i obowiązkami odbywał się uroczysty ceremoniał przyjęcia do sodaliczki w czasie nabożeństwa, w obecności całego koła, rodziców i niekiedy nauczycieli. Praca sodalistek uzewnętrzniała się w uczestnictwie w określonych grupach i godzinach w adoracjach przed ołtarzem i żłóbkiem na Boże Narodzenie, Grobem Pańskim, w opiece nad figurami przydrożnymi, udziale w nabożeństwach dodatkowych: roratach, gorzkich żalach, drodze krzyżowej, a zwłaszcza w nabożeństwach majowych i różańcu. Stałą formą działalności sodalistek była pomoc ubogim. Przynajmniej dwa razy w roku organizowały zbiórki uliczne, wystawiały w kaplicach i kościołach kosze św. Antoniego, opiekowały się dziećmi z ubogich rodzin oraz szkołą w Swaryniu na Polesiu. Popularne były tzw. ćwiczenia duchowe. Polegały na dobrowolnych wyrzeczeniach lub zobowiązaniach, np. udziale we wszystkich nabożeństwach majowych, roratach lub w ich określonej liczbie, przyjęciu komunii św. przez 9 kolejno następujących pierwszych piątków miesiąca, pomocy chorym i starym, złożeniu ofiary na określony cel. Wyrzeczenia dotyczyły dobrowolnej rezygnacji w pewnym okresie np. postu, adwentu z przyjemności jedzenia słodczy, udziału w spotkaniach towarzyskich, pójścia do kina itd. Zobowiązania te i wyrzeczenia często nazywano hartowaniem ducha. Na

²² APP, KOSzP, sygn. 319.

zebraniach przy udziale ks. prefekta (moderatora) omawiano sprawy stowarzyszenia, plany pracy na najbliższy czas oraz wysłuchiwało opracowywanych przez sodalistki referatów, które poza religijnym aspektem poszerzały wiedzę uczennic, np. o najśłynniejszych obrazach maryjnych na świecie czy miejscach kultu maryjnego. Stałym punktem spotkań był wspólny śpiew odpowiednich w danym okresie pieśni maryjnych oraz zawsze hymnu Sodaliczki²³. Gimnazjum żeńskie było jednym z nielicznych gimnazjów prywatnych żeńskich o charakterze świeckim. Grono pedagogiczne było niemal w całości żeńskie, prawie 99% uczennic było wyznania rzymskokatolickiego. W ciekawych formach pracy Sodaliczki Mariańskiej, wspólnych niedzielnych nabożeństwach nawet surowe wizytacje nie dostrzegały żadnych oznak nadmiernej religijności.



8 grudnia 1936 r., Sodaliczka Mariańska, dzień patronalny Sodaliczki – uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP. Zewnętrznym wyrazem przynależności do Sodaliczki były medaliki z wizerunkiem Matki Bożej zawieszane na kolorowych tasiemkach (niebieskiej, różowej lub zielonej). W środku ks. prefekt (moderator) Józef Eggert, pierwszy rząd trzecia z lewej Maria Dobrzycka, dalej Kazimiera Rzepczanka; drugi rząd druga z lewej Aleksandra Weynińska, dalej Wanda Kasprzak, siódma Zofia Gorczyćówna
Źródło: ze zbiorów Barbary Gorczyńcy-Jankowskiej.

²³ APP, KOSzP, sygn. 319: Sprawozdania dyrekcji Miejskiego..., s. 13; Protokółarz miesięcznych zebrań Sodaliczki Mariańskiej przy Państwowym Klasycznym Gimnazjum Męskim prowadzony od 2 czerwca 1933 do 1 czerwca 1939 roku [rękopis, zb. pryw.]. M. Komolka, *Sodaliczka Mariańska*, „Przyjaciół Ludu” nr 4, 1991: hymn Sodaliczki Mariańskiej: „Królowej swej jam wierność przysięgała. I odtąd zawsze służyć będę Jej. Ją sobie też za Matkę swą obrałam. Przysięgałam Jej. Przysięgałam Jej. U stóp ołtarzy przysięgałam ja Jej, że dla Niej żyć, Ją kochać, czcić, przez całe życie będę”.

Życie szkoły

Na uwagę zasługują uroczystości związane z życiem szkoły: rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego, pożegnanie absolwentów w obecności rodziców, wspólny opłatek, święcone. Co roku obchodzono rocznicę odzyskania niepodległości, wyzwolenia Leszna 17 stycznia i święto 3 Maja. W czasie tych uroczystości ceremoniał był podniosły. Rozpoczynano od wspólnego nabożeństwa, potem odbywała się akademie szkolna, która zaczynała się od wciągnięcia flagi na maszt lub wprowadzenia sztandaru państwowego, wspólnego śpiewu hymnu Polski lub *Roty* czy *My, Pierwsza Brygada* na 11 listopada, następnie przemawiał dyrektor szkoły i prezentowano część artystyczną. Co roku odbywały się liczne poranki i akademie związane z życiem miasta, kraju, rocznicami urodzin czy śmierci poetów, pisarzy i innych obchodów rocznicowych. W roku 1938/1939 oprócz stałych świąt odbyły się także uroczystości z okazji: przyłączenia Śląska Zaolziańskiego do Polski, Dnia Oszczędności, rocznicy powstania wielkopolskiego, Dni Morza, uczczenia patronki szkoły Marii Konopnickiej, uczczenia Marii Skłodowskiej-Curie w ramach Tygodnia Przeciwgruźliczego oraz poranek żałobny z powodu śmierci Ojca św. Z okazji imienin marszałka Piłsudskiego i kolejnych rocznic jego śmierci prezentowano fragmenty jego pism. Z okazji skromniejszych obchodów ku czci prezydenta Mościckiego i rzadziej marszałka Rydza-Śmigłego szkoły włączały się w obchody ogólnomiejskie: wspólną mszę św., ewentualnie udział w defiladzie i uroczystości wewnętrzne. W niektórych szkołach były to uroczystości niezwykle podniosłe i emocjonalne, w innych dominował element szacunku, ale nie kultu. I tak było w gimnazjum żeńskim – obchody przygotowywano poważnie i starannie zarówno pod względem wystroju szkoły, jak i doboru utworów w części artystycznej. Natomiast z dość dużym niezadowoleniem spotkała się sprawa wysyłania życzeń do przebywającego na Maderze Marszałka. Redagowano je na lekcjach, wypisywano na specjalnych pocztówkach lub ręcznie wykonanych telegramach, wysyłane były zbiorowo lub indywidualnie. Niekiedy nadawczynie otrzymywały podziękowania z kancelarii Józefa Piłsudskiego.

Przez cały okres międzywojenny uczennice prowadziły akcje charytatywne: zbierały fundusze na działalność Towarzystwa Czytelni Ludowych, Macierzy Szkolnej w Gdańsku i w Warszawie, budowę Gimnazjum Związku Polskiego Nauczycielstwa we Francji, Instytut Radowy w Warszawie, PCK, dla dzieci repatriantów, powstańców śląskich, na kolonie letnie, dla bezrobotnych, powodzian, na budowę sierocińców, kościołów, pomników, na Fundusz Obrony Narodowej, pożyczkę lotniczą, Towarzystwo Budowy Szkół Publicznych i wiele innych. Co roku zwiedzały jakąś część Polski i najbliższej okolicy, wyjeżdżały do teatru, na wystawy, koncerty, obozy wędrownie i kolonie wypoczynkowe, organizowały wieczorki klasowe, tradycyjne andrzej-

ki i przeważnie dwie zabawy karnawałowe wspólnie z gimnazjum męskim, co było dużym przeżyciem dla uczniów obu szkół. Oczywiście w mundurkach szkolnych, wspólną – z gronem pedagogicznym i przedstawicielami rodziców – kolacją, programem artystycznym i popisami uczniów²⁴.

Te zwyczaje, ta szkoła już nie istnieją. Do 1939 roku maturę zdało prawie 250 uczennic. Ponad połowa ukończyła studia wyższe. To dużo. Mówimy przecież o okresie sprzed siedemdziesięciu, osiemdziesięciu, dziewięćdziesięciu lat, po trwającej ponad wiek niewoli, a później okupacji, która przerwała lub zaprzępała plany młodych ludzi. W okresie międzywojennym matura, zwłaszcza kobiet, nobilitowała, a kobiety z ukończonymi studiami wyższymi nadal należały do rzadkości. Oprócz tego tzw. średnia inteligencja, która nie podjęła studiów, była ogromnym wsparciem dla tworzącej się administracji polskiej.

II. Nauka w latach 1939–1945. Młodość w cieniu swastyki

Kazimiera Seidel (Deskur) miała od września rozpocząć naukę w I klasie liceum żeńskiego. Przed wojną pomagała w nauce dziewczynce ze szkoły powszechnej, jesienią 1939 roku znowu rozpoczęła udzielanie korepetycji w mieszkaniu przy ul. Marcinkowskiego. Z czasem dołączyły kolejne uczennice, którym pomagała jeszcze przed wojną. „Gdy minęły pierwsze dwa miesiące od momentu wybuchu wojny, zrozumiałam, że nie wolno mi dłużej jako Polce być bierną. Przeto począwszy od listopada 1939 roku do końca stycznia 1945 roku, to jest do chwili wyzwolenia Leszna, prowadziłam tajne, bezinteresowne nauczanie polskiej młodzieży” – napisała we wspomnieniach Izabella Perzyńska²⁵. Spontaniczne, jeszcze wówczas niezorganizowane, nauczanie prowadziło kilkanaście dziewcząt i chłopców – uczniów gimnazjów i liceów, studentów.

²⁴ APP, KOSzP, sygn. 319: Sprawozdania dyrekcji Miejskiego..., s. 13; wspomnienia i dokumentacja fotograficzna udostępniona przez absolwentów i nauczycieli: m.in. Teresę Bartęcką, Annę Muszkietankę, Izabellę Perzyńską, Franciszkę Skotarkównę (Szajbę), Malwinę Delimat, Jadwigę Klauzińską, Witolda Gummera i innych.

²⁵ I. Perzyńska, „Moje wspomnienia z tajnego nauczania w okresie okupacji hitlerowskiej”, odczytane 24 października 1974 roku na sesji ZBoWiD-u poświęconej tajnemu nauczaniu na terenie Leszna [odpis z maszynopisu]; J. Perzyński, biogram: Perzyński Jerzy, Perzyńska Izabella (1915–1993), [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, pod red. B. Głowinkowskiej, A. Konióra, Leszno 2004, s. 319–320; Izabella Perzyńska (1915–1993), nauczycielka, absolwentka gimnazjum żeńskiego w Lesznie (1934), przed wojną studiowała filologię polską, od 1 kwietnia 1945 roku nauczycielka gimnazjum żeńskiego, potem LO w Lesznie i Liceum Korepondencyjnego. Znała 7 języków. W 1980 roku była współorganizatorką Koła Esperantystów w Lesznie. Pisała wiersze (niepublikowane), zajmowała się fotografią. Absolwenci wspominają ją z szacunkiem, podkreślają jej sumienność, sprawiedliwość i rozległą wiedzę.



Konspiracyjna zabawa karnawałowa, polka andrusowska w wykonaniu od lewej: Wandy Kasprzak, Kazimiery Seidel, Felicji Skrzypczak i Wandy Seidel
Źródło: ze zbiorów APL.

Nieco później pojawił się cień nadziei, że może uczniowie będą mogli wrócić do szkół. 16 października rozpoczęła się nauka w czterech szkołach powszechnych Leszna, w zredukowanym programie, ale uczono po polsku i pracowali tam polscy nauczyciele. Tak było przez 2-3 tygodnie. Potem zaczęły się wizytacje co tydzień, nauka po niemiecku, zwolnienia polskich nauczycieli, wywózki do Generalnej Guberni, rekwirowanie budynków i jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia pozory normalnej edukacji polskich dzieci w Lesznie skończyły się. 4 marca 1940 roku zamknięto jedyną w mieście szkołę dla dzieci polskich. Jesienią została otwarta niemiecka szkoła – ale była to szkoła dla polskich dzieci tylko z nazwy, z planem dydaktyczno-wychowawczym określonym przez Artura Greisera: „Nauka dzieci polskich ma przede wszystkim na celu wdrożenie ich do czystości i porządku, przyzwoitego zachowania się i posłuszeństwa wobec Niemców [...] opanowanie języka niemieckiego w takim stopniu, by uczeń w przyszłym miejscu pracy mógł bez trudności zrozumieć ustne polecenia i przeczytać krótkie, drukowane i pisemne instrukcje, dotyczące toku pracy, obsługi maszyn itd.; cztery podstawowe działania arytmetyczne, znajomość bilonu, miar, wag i sposobu ich zapisywania”²⁶.

²⁶ APL, Inspektorat Szkolny w Lesznie 1945–1950, sygn. 3; cyt. za: M. Wałczak, *Szkolnictwo wyższe i nauka polska w latach wojny i okupacji 1939–1945*, Wrocław 1978, s. 44.

Organizacja tajnego nauczania

W tej bez precedensu tragicznej sytuacji oświatowej stworzonej przez okupanta, w atmosferze strachu, przemocy, walki z wszelkimi przejawami polskości, nauczyciele, starsze koleżanki, koledzy, rodzeństwo, rodzice organizowali naukę w konspiracyjnych warunkach. Ich pracy postanowiono nadać ramy organizacyjne, udzielać wskazówek, pomagać w zdobywaniu podręczników, książek.

Edward Serwański zlecił nauczycielowi żeńskiego liceum pedagogicznego Władysławowi Rosochowiczowi organizowanie i koordynowanie na terenie Leszna tajnego nauczania²⁷. Pierwsze spotkanie zespołu odbyło się na strychu kamienicy kupca i restauratora Teofila Zgańskiego pod adresem Rynek 32. Uczestniczyli w nim: Władysław Rosochowicz, nauczycielka liceum pedagogicznego Pelagia Dźwikowska, uczennica tej szkoły Janina Błażejewska oraz nauczycielka gimnazjum żeńskiego Teresa Bartecka. Z czasem dołączył ks. Edmund Fórmanek oraz grupa zaufanych uczniów i studentów, tzw. siły pomocnicze. W tajne nauczanie w Lesznie przez dłuższy czas z gimnazjum żeńskiego zaangażowane były: Halina i Janina Jazłowskie, Kazimiera i Wanda Seidlówne, Halina Marciniakówna, Felicja Skrzypczakówna, Helena Frąckowiakówna, Izabella Perzyńska, Wanda Kasprzakówna, Maria Bilska, Wanda Szynkarkówna i Janina Błażejewska. Każda uczyła od kilkorga do kilkanaściorga dzieci. Wśród uczących najbardziej aktywni byli: Zbigniew Tylewicz (utrzymywał stały kontakt z Władysławem Rosochowiczem i koordynował pracę kolegów), Tadeusz Maciejewski, Józef Żurkiewicz²⁸. Wielu z nich było równocześnie nauczycielami i uczniami, np. Ka-

²⁷ Edward Serwański – pełnomocnik Biura Zachodniego Rządu na Wielkopolskę, członek podziemnego Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, po wojnie profesor Instytutu Zachodniego w Poznaniu; APL, Inspektorat Szkolny w Lesznie 1945–1950, sygn. 3; dokumentacja tajnego nauczania, m.in. rękopisy W. Rosochowicza [zb. pryw.]; *Tajne nauczanie w Lesznie w okresie okupacji hitlerowskiej (wspomnienia i relacje)*, pod red. A. Piwonii, A. Żalik, Leszno 1980; *Szkoła w konspiracji, wspomnienia nauczycieli o tajnym nauczaniu w czasie II wojny światowej*, red. W. Handke, Leszno 1996; W. Seidel, K. Deskur, *Nasz okupacyjny dzień powszedni*, „Rocznik Leszczyński”, t. II, 1978, s. 233–286; M. Komolka, „Szkolnictwo i oświata w Lesznie w latach 1920–1945...”, s. 355–381 i przypisy 541–560; też, *Leszno w okresie okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Historia Leszna*, pod red. J. Topolskiego, Leszno 1997, s. 298 i n.; M. Komolka, S. Sierpowski, *Leszno. Zarys dziejów*, Poznań 1987, s. 201 i n.; M. Komolka, *Okupacyjna młodość*, [w:] *Księga pamiątkowa I LO w Lesznie*, pod red. Z. Adamczaka, A. Piwonii, Leszno 2005, s. 83 i n.

²⁸ Zbigniew Tylewicz (1920–1995), absolwent (1939) Państwowego Humanistycznego Gimnazjum i Liceum im. Króla Stanisława Leszczyńskiego w Lesznie, geograf, pedagog, specjalista pedagogiki rehabilitacji osób niepełnosprawnych, harcerz, od 1930 roku należał do I Leszczyńskiej Drużyny Harcerskiej (od 1986 roku jako harcmistrz), długoletni nauczyciel, wychowawca i dyrektor szkoły dla inwalidów i niepełnosprawnych w Poznaniu; uruchomił w Poznaniu jedyne w Polsce technikum ortopedyczne, był autorem programów rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych; od 2004 roku szkoła przy ul. Szamarzewskiego w Poznaniu nosi jego imię: Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci i Młodzieży

zimiera Seidel tuż przed wojną uzyskała tzw. małą maturę, przerabiała więc z podopiecznymi program gimnazjum, a sama przygotowywała się z zakresu liceum, Janina Błazejewska uczyła dzieci na poziomie szkoły powszechnej, a sama przygotowywała się do egzaminu dojrzałości.

Książki

Szczególnie cenne dla uczących i uczących się były książki, podręczniki, stare czasopisma, gazetowe powieści w odcinkach, kalendarze. Dostarczali je nauczyciele, rodziny, wzajemnie pożyczali sobie uczniowie, studenci, znajomi. Służyły wielu ludziom. Czasem odbyły daleką drogę z rąk do rąk, nim mocno „wycytane” wróciły do właściciela. Część książek udało się uratować z bibliotek szkolnych dzięki pomocy woźnych: Andrzeja Błaszczyka z gimnazjum męskiego, Stanisława Marciniaka z liceum pedagogicznego i Franciszka Biegały z gimnazjum żeńskiego. Izabella Perzyńska ukryła część książek z biblioteki swego ojca, byłego dyrektora gimnazjum męskiego, w mieszkaniu sekretarki gimnazjum Agnieszki Lorek. Wysiedlani lokatorzy jednego z mieszkań przy ul. Marcinkowskiego przekazali gimnazjalistkom książki z Biblioteki Laureatów Nobla. Młodzież zatrudniona w niemieckiej firmie Rudolfa Łaski wynosiła książki zwożone tam tysiącami i dalej transportowane na przemiał. Zbigniew Tylewicz zatrudniony w niemieckiej księgarni polskie książki dostawał nawet od Niemców. Bibliotekarz Szkoły Podstawowej nr 1 Leonard Gąsiorek zgromadził, jak co roku przed wakacjami, książki do renowacji. Pożyczał je około 25 rodzinom. Krążyły książki z bibliotek Towarzystwa Czytelni Ludowych, czasem z oddziału Centrali Bibliotek Ruchomych. Uczący i ich podopieczni korzystali z zeszytów, notatek szkolnych, podręczników, które często były im przekazywane bezimiennie.

Warunki nauki

Obowiązywała pełna konspiracja. Nauka odbywała się indywidualnie lub najwyżej w grupie dwóch, trzech osób. Okupacyjne nauczycielki wspominały, że dzieci zdawały sobie sprawę z grożącego im niebezpieczeństwa. Dzielne, przedwcześnie dojrzałe dzieci czasu okupacji. Zeszyty i książki nie były podpisywane, a uczniowie wzajemnie się nie znali. Uczący nie prowadzili żadnej dokumentacji. Niektórzy po wojnie wyjechali, inni nie chcieli wracać do koszmarów okupacji. Wielu uczniów gimnazjalnych nauczyciele uczyli dorywczo lub tylko dawali wskazówki do nauki indywidualnej dzie-

Niepełnosprawnej im. Zbigniewa Tylewicza w Poznaniu. Na tablicy pamiątkowej umieszczono napis: Zbigniew Tylewicz (1920–1995). Harcerz. Patriotą. Człowiek honoru, wielkiego umysłu i serca. Wybitny pedagog i dyrektor. Przyjaciół osób niepełnosprawnych, zasłużony w ich rehabilitacji. Na podstawie: informacji i korespondencji ze Zbigniewem Tylewiczem, jego żoną Teresą i szkołą im. Zbigniewa Tylewicza.

ciom znajomych, sąsiadów, krewnych. Oni także o tej działalności nie informowali. I dlatego nie udało się ustalić pełnej liczby osób zaangażowanych w tajne nauczanie. O całkowitej konspiracji może świadczyć fakt, że przy niewielkiej ul. w Lesznie, Wolności 6, w mieszkaniu Tylewiczów były 2 punkty konsultacyjne chłopców, w tym jeden w podwórzu z możliwością wyjścia na sąsiednią ulicę i 2 punkty konsultacyjne dziewcząt – jeden przy Wolności 3 u Makowskich, też z dodatkowym wyjściem przez sklep i zakład kuśnierski. W drugim punkcie, przy Wolności 28, również uczyły dziewczęta z gimnazjum żeńskiego, ale o prowadzonym przez inne grupy dosłownie tuż obok tajnym nauczaniu jego uczestnicy dowiedzieli się dopiero po wojnie.

Wiadomości dzieci ze szkół powszechnych nie były sprawdzane po wojnie przez komisję weryfikacyjną. Dzieci były zapisywane do odpowiedniej dla wieku klasy. Wiele dzieci w ciągu roku było przesuwanych nawet dwukrotnie do klasy wyższej, inne od razu przyjmowano do starszych klas, jeszcze inne w czasie tajnego nauczania przerobiły program kilku klas szkoły powszechnej i od razu wstępowały do gimnazjum, m.in. Maria Złoczewska (Stanek) – uczennica Teresy Barteckiej, Maria Jankowska (Samolewska) – uczennica Mariana Sopkowskiego²⁹. Natomiast wiadomości gimnazjalistów i licealistów oceniali nauczyciele z zespołu tajnego nauczania. Młodzi nauczyciele, tzw. siły pomocnicze, przygotowywali uczniów do egzaminu, a potem byli łącznikami między egzaminatorami i uczniami: dostarczali pytania, tematy wypracowań, zadania, a gotowe prace uczniów oddawali egzaminatorom.

Matura

Pisemny egzamin maturalny z jęz. polskiego dziewcząt z gimnazjum żeńskiego rozpoczął się w niedzielę o 7.00 rano w mieszkaniu Teresy Barteckiej. W tym samym miejscu za ścianą mieszkali Niemcy. Po wojnie pani profesor pisała: „Dzisiaj nie wiem, czy nazwać to, co zrobiłam, odwagą czy lekkomyślnością”. Spośród trzech tematów do wyboru Kazimiera Seidel-Deskur zapamiętała ten, na który pisała: „Niewola w czasach Mickiewicza i jej odbicie w jego utworach a niewola dzisiejsza”. W następnych

²⁹ APL, Inspektorat Szkolny w Lesznie 1945–1950, sygn. 2 i 3; Z. Tylewicz, „Tajne nauczanie w okresie faszyzmu niemieckiego na obszarze miasta Leszna”, Poznań 1981 [rękopis, zb. pryw.]; tenże, „Uzupełnienie do tematu tajne nauczanie w okresie okupacji i faszyzmu niemieckiego na obszarze miasta Leszna”, Leszno 1981 [rękopis, zb. pryw.]; dokumentacja tajnego nauczania [m.in. rękopisy W. Rosochowicza], kilkanaście różnych dokumentów ze zb. pryw.; informacje Teresy Barteckiej, Marii Jankowskiej-Samolewskiej; M. Sopkowski, „Moje wspomnienia z okresu prowadzonego przeze mnie tajnego nauczania w Lesznie”, Leszno 1980, [maszynopis], s. 4. M. Sopkowski prowadził tajne nauczanie od 3 lutego 1940 do 31 października 1944 roku, tj. do czasu wywiezienia go na roboty; J. Stawiński, *Konspiracyjna oświata*, „Przyjaciół Ludu” nr 1, 1987, s. 29–30.

dniach był egzamin pisemny z matematyki, potem łaciny, jak przed wojną – 3 egzaminy pisemne. Po tygodniu odbywał się egzamin ustny z jęz. polskiego, matematyki, łaciny i historii przed komisją w składzie: Władysław Rosochowicz, Pelagia Dźwikowska, Teresa Bartecka, ks. Edmund Fórmanek. Podobnie przebiegała mała matura, czyli egzamin po czterech klasach gimnazjum. Tylko miejsca się zmieniały. Jedną z dziewcząt zdawała egzamin z łaciny w piekarni za szafą. „Matura przy szalejącym terrorze, mimo niego, wobec hitlerowskiego programu zamienienia Polaków w bydło robocze, była jak wygrana bitwa. Napędzała dumą, dawała poczucie siły, ważności tego, co robiliśmy, pomagała przetrwać” – pisały we wzruszającym artykule *Nasz okupacyjny dzień powszedni* Wanda Seidel i Kazimiera Seidel-Deskur.

Po wojnie Państwowa Komisja Weryfikacyjna przy Inspektoracie Szkolnym w Lesznie 11 kwietnia 1945 w składzie: Władysław Rosochowicz – inspektor szkolny, Pelagia Dźwikowska, Teresa Bartecka, Franciszek Kasior – p.o. dyr. gimnazjum męskiego, Leonard Gąsiorek wydała 26 uczniom świadectwa ukończenia gimnazjum, odpowiednich klas gimnazjum, świadectwa dojrzałości liceum ogólnokształcącego i pedagogicznego. Świadectwa ukończenia gimnazjum, tzw. małą maturę, otrzymały Felicja Skrzypczakówna i Halina Jankowska, ukończenia III klasy gimnazjum – Krystyna Musiałkówna, świadectwo dojrzałości – Janina Jazłowska, Wanda Kasprzakówna, Kazimiera Seidel, Maria Bilska. Po zdaniu okupacyjnej matury niektóre uczyły się dalej, planując ewentualne studia, a te po małej maturze przerabiały program liceum. Dalej prowadzono tajne nauczanie. Teresa Bartecka, nauczycielka wychowania fizycznego w gimnazjum żeńskim, nawiązała kontakt z Anielą Pigoń, swoją byłą wykładowczynią ze studiów, która zaproponowała jej przeszkolenie sanitarne, a następnie prowadzenie w Lesznie tajnych kursów pierwszej pomocy i szkolenie sióstr PCK. Zajęcia odbywały się w mieszkaniu Teresy Barteckiej. Przeszkolonych zostało kilkanaście dziewcząt. Nauczyciele, jak i uczniowie – siły pomocnicze – nie pobierali żadnych opłat za swoją pracę. Maria Kuczkowska, absolwentka i nauczycielka gimnazjum, długoletnia nauczycielka LO, wspomina: „Uczyłam z potrzeby serca, z zamiłowania – nigdy za pieniądze”, a Władysław Rosochowicz mówi: „Praca nasza była bezinteresowna. Jej charakter był za ideowy, za święty, ażeby poprzez pobieranie wynagrodzenia od rodziców obniżyć jej wartość”³⁰.

³⁰ Władysław Rosochowicz – ur. 1884 r., zm. 1966 r. w Poznaniu, pochowany w Lesznie, od 1923 roku nauczyciel w seminariach nauczycielskich i Liceum Pedagogicznym, pierwszy powojenny inspektor szkolny i prezes PCK. W ostatnich listach do wnuków zawarł swój testament życiowy: „Kochajcie i szanujcie wszystkich ludzi bez względu na ich pochodzenie, stanowisko i zatrudnienie, a oni też będą was kochać i szanować. Pamiętajcie, że dobrych ludzi jest o wiele więcej na świecie niż ludzi złych. Starajcie się mieć zawsze oblicze po-

Uroczystości

Od samego początku okupacji dziewczęta organizowały skromne obchody świąt narodowych: Dnia Niepodległości 11 listopada i Konstytucji 3 maja, rocznice powstań, wieczory poetyckie, jasełka. Własnoręcznie wykonywały dekoracje, flagi, orła, portrety, przygotowywały referaty i część artystyczną. Jak w szkole, przed wojną, tylko widowia liczyła zaledwie kilkanaście osób z najbliższej rodziny. Ale zawsze panowało uroczyste skupienie, wielkie przeżycie dla „artystów” i oglądających. Z czasem dziewczęta wystawiły *Zemstę* Aleksandra Fredry, przygotowały stroje, dekoracje. Na zachowanej fotografii widoczna jest nawet makieta spornego muru. Przedstawienie powtórzone kilkakrotnie, najpierw oglądała je bliższa rodzina, potem dalsza, znajomi, zaufani sąsiedzi. Kilka miesięcy później odegrano fragmenty *Snu nocy letniej* Williama Szekspira. Stałym miejscem prób i przedstawień było mieszkanie Seidlów przy ul. Wolności 28, powtarzano często u Muszkietów przy ul. Osieckiej 14 i u Kasprzaków. Organizowano także koncerty muzyczne w domu Skrzypczaków przy ul. Łaziebnej 20 i w innych zaprzyjaźnionych domach, gdzie cudem uchowało się pianino. Pierwszy koncert poświęcono Fryderykowi Chopinowi. Grała Salomea Muszkietanka (po wojnie skończyła muzykologię): „Skupiona, głęboka cisza. Parę słów powitania... potem referat, wreszcie Chopin – preludia, mazurki, polonezy, nokturny. I poezja: *Deszcz jesienny*, *Fortepian Chopina* i *W obcej gdzieś krainie*... Zaciemnione okna, na pianinie mała lampka, za oknami wrogi barbarzyński świat. Łzy wzruszenia, cóż tu więcej mówić...”³¹. W 1944 roku odbyły się 3 koncerty, kilkakrotnie powtarzane, u Seidlów, Muszkietów, Skrzypczaków. Gościnnie zaproszono Mariana Gajewskiego – tenora (po wojnie profesor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu). Występowali też Wanda Kasprzakówna, Wanda Seidlówna, Felicja Skrzypczakówna, Jerzy Rosochowicz.

W Boże Narodzenie 1944 roku wraz z grupą ok. 20 dzieci uczennice przygotowały jasełka, powtarzane kilkakrotnie. W sumie obejrzało je około 100 osób. To było największe i chyba najbardziej ryzykowne przedstawie-

godne i miłe dla otoczenia. Gdy komu dzieje się krzywda, stańcie odważnie w jego obronie. W życiu kierujcie się rozumem i sercem, ale pamiętajcie, że sam rozum doprowadza do egoizmu i samolubstwa, a samo serce jest przyczyną słabości i niezaradności życiowej. Kochajcie Polskę w szczęściu lub nieszczęściu, bo jesteście jej dziećmi”; z rękopisu syna W. Rosochowicza, Jerzego [zb. pryw.].

³¹ W. Seidel, K. Deskur, *Nasz okupacyjny...*, s. 233-286; W. Seidel, *Wspomnienia*, [w:] *Tajne nauczanie w Lesznie w okresie okupacji hitlerowskiej*, pod red. A. Piwonii, A. Żalik, Leszno 1980, s. 45-49 (tam również wspomnienia Teresy Barteckiej, Izabelli Perzyńskiej, Marii Jankowskiej-Samolewskiej, Józefa Borowiaka, Leonarda Gąsiorka, Władysława Rosochowicza); W. Seidel, *Tajne nauczanie*, [w:] *Zjazd absolwentek Gimnazjum i Liceum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej w Lesznie* [brak autora], Leszno 1981; APL, Zbiór fotografii, sygn. 131; APL, Akta miasta Leszna 1795-1950, sygn. 1834, 1835; Z. Smoluchowski, *Teatry szkolne w Lesznie w latach 1920-1976*, „Rocznik Leszczyński”, t. I, 1977, s. 176-182.

nie. Najczęściej występowały: siostry Seidlówne, Jazłowskie, Felicja Skrzypczakówna, Wanda Kasprzakówna, Halina Jankowska, Maria Bilska, Celina Stelmachówna. Dziewczęta spotykały się też na uroczystościach prywatnych, imieninach i wbrew otaczającej rzeczywistości postępowały tak, jak gdyby wojny nie było. Piekły tort marchwiowo-dyniowo-ziemniaczany, przynosiły własnoręcznie zrobione upominki, np. z wielokrotnie prutej wełny, i przygotowywały występy. Raz w miesiącu w niedzielę szły do oddalonego o 15 km Kaczkowa, do kościoła św. Marcina – jedyne w powiecie czynnego w czasie okupacji kościoła katolickiego dla Polaków. Czasem szły do Osiecznej nad jezioro albo na grzyby, a niektóre brały udział w zmaganiach sportowych organizowanych przez gimnazjalistów w tzw. lasku napoleońskim przy drodze na Poznań. Stwarzały sobie namiastkę, pozory normalnej młodości i poczucia wolności. Te kradzione chwile radości pomogły im zapomnieć i przetrwać.

Praca. Wysiedlenia. Obozy

Nauka własna i tajne nauczanie to były dodatkowe zajęcia młodych ludzi. Na terenie Warthegau obowiązywała przymusowa praca od najmłodszych lat. Uczennice i studentki były zatrudnione w ogrodnictwie, w gospodarstwach, pracowały jako opiekunki dzieci w rodzinach niemieckich, sprzątaczkami, pomoce domowe. Izabella Perzyńska była robotnicą w fabryce Kanold, potem pomocą biurową w firmie Auffangesellschaft, absolwentki gimnazjum – farmaceutki, którym udało się zatrudnić w aptekach w okolicach Leszna, m.in. Izabella Beckera (Balcerek), matura 1930, Melania Kuśnierska (Drótkowska), matura 1931, przemycali dla Polaków lekarstwa przeznaczone tylko dla Niemców. Tekla Jopkówna (Nowakowska), matura 1934, przed wojną studentka medycyny, pracowała u niemieckiego lekarza i pomagała Polakom w wielu trudnych sytuacjach. Po wojnie została znaną i szanowaną lekarzem pediatrią w Lesznie. Helena Frąckowiak (po wojnie nauczycielka matematyki w liceum ogólnokształcącym) pracowała u niemieckiego stomatologa, Janina Błażejewska była sprzątaczką w sklepie porcelany. Teresa Bartecka zatrudniona była w firmie Erle przy szyciu mundurów niemieckich. Dla tej firmy pracowała także żona dyrektora gimnazjum męskiego Maria Perzyńska, rodowita Austriaczka. Dość dużo młodych ludzi, także ks. Edmund Fórmanek, pracowało u Rudolfa Łaski, m.in. pruli i sortowali brudne, cuchnące i zbutwiałe szmaty. „Odbijała się tam jak w lustrze hitlerowska zbrodnia. Wśród rzeczy było mnóstwo odzieży zrabowanej ludności polskiej i żydowskiej. Były poduszki aksamitne z hebrajskimi znakami, wyprawki niemowlęce, płaszcze... Czasem nadchodzący pokrwawione i zawszone mundury polskie”³². Pracowały w przewiezionej z Bremy fabryce dywanów, gdzie szyto także ocieplające i maskujące maty dla wojska.

³² W. Seidel, K. Deskur, *Nasz okupacyjny...*, s. 249-251; A. Mielczarek, I. Mielczarek-Ja-

Wielu nauczycieli, uczniów, duchownych, inteligentów zostało wysiedlonych, pozbawionych możliwości oddziaływania na społeczeństwo. Byli w obozach, działali w ruchu oporu, ginęli. Do Tomaszowa Mazowieckiego została wysiedlona przełożona (dyrektorka) gimnazjum żeńskiego Wiktorja Kowalska-Kreizowa, a także Maria Kaźmierska (Kuczkowska), matura 1930, działaczka Związku Polaków w Niemczech, i Anna Muszkietanka, matura 1929, a stamtąd wywieziona na roboty do Niemiec. Malwina Delimat (Wodnicka), matura 1931, działała w konspiracji w Tarnopolu i we Lwowie. Łucja Gałęska, absolwentka gimnazjum z 1926 roku, potem nauczycielka jęz. francuskiego w latach 1932–1938, zginęła pod Krakowem od wybuchu bomby. Maria Grzechowska, matura 1933, od 1934 roku przebywała w zgromadzeniu sióstr św. Elżbiety jako Maria Sapientti, ukończyła studia farmaceutyczne w Poznaniu, 8 sierpnia 1941 roku wraz z innymi siostrami została wywieziona do obozu dla zakonnic w Bojanowie. Zwolniona z powodu choroby, zmarła 29 czerwca 1942 roku we Wrześni. Prefekt gimnazjum żeńskiego ks. Wiktor Koperski od 8 września 1939 roku objął parafię w Swarzędzu w zastępstwie aresztowanego proboszcza. Ks. Koperski został aresztowany 6 października 1941 roku w czasie mszy św. w Swarzędzu i wywieziony do Fortu VII i Dachau. Przeżył. Jolenta Bogaczyk (Brzezińska), matura 1927, ukończyła studia polonistyczne, była literatką. Aresztowana w 1940 roku i wywieziona do KL Ravensbrück. Przeżyła³³.

Janina Błażejewska do 1935 roku była uczennicą gimnazjum i liceum żeńskiego, instruktorką Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju. Jesienią 1939 roku wstąpiła do Służby Zwycięstwu Polski, pseudonim Ludka, Nina. Otrzymała przydział do Ekspozytury Wywiadowczej Wojskowej Służby Kobiet w Poznaniu. Uczestniczyła w tajnym nauczaniu w Lesznie i sama zdała tajną maturę liceum pedagogicznego. W maju 1943 roku została aresztowana. Inni uczestnicy tajnego nauczania zostali ostrzeżeni, że jej aresztowanie może spowodować kolejne zatrzymania. Janina Błażejewska przeszła gehennę przesłuchania i poniżenia przez gestapo w Lesznie i Domu Żołnierza w Poznaniu. Nikt z współpracujących z nią w Lesznie nie został aresztowany. Do 9 listopada 1943 roku osadzona w Forcie VII, potem w więzieniu śledczym w Lipsku. W oczekiwaniu na rozprawę praco-

godzińska, biogramy: Balcerek Izabella Antonina (1912–2001), Melania Maria Drótkowska (1912–1999), [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, pod red. B. Głowinkowskiej, A. Koniora, Leszno 2004, s. 30-31, 80; J. Stankowiak, biogram: Frąckowiak Helena (1914–1989), [w:] *Księga pamiątkowa I LO w Lesznie*, pod red. Z. Adamczaka, A. Piwonii, Leszno 2005, s. 159; wspomnienia ustne i rękopisy Izabelli Perzyńskiej, Teresy Barteckiej, Zbigniewa Tylewicza; Z. Tylewicz, *Wychowanie fizyczne w okupacyjnym Lesznie*, „Przyjaciół Ludu” z. I, 2003.
³³ APL, Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne, sygn. 83; *Dzieje parafii św. Mikołaja w Lesznie*, pod red. ks. K. Kaczmarska, Leszno 1995, s. 223-224; J. Adamek, biogram: Muszkietanka Anna, [w:] *Księga pamiątkowa I LO w Lesznie*, pod red. Z. Adamczaka, A. Piwonii, Leszno 2005, s. 182; M.J. Halec, biogram: Brzezińska Jolenta Agnieszka (1908–1966), [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, pod red. B. Głowinkowskiej, A. Koniora, Leszno 2004, s. 52.

wała w fabryce przemysłu wojennego Wulkan. Jak wspominała w rozmowie ze mną, ocalała cudem. Przed wyjazdem na proces do Berlina zbombardowane zostały tory kolejowe. Wróciła. Była przesłuchiwana przez UB w Lesznie, długo nie mogła otrzymać pracy jako nauczycielka. Oznaczona m.in. Krzyżem Armii Krajowej. Skromna, niewiele mówiła o przeszłości, nie dopominała się o uznanie jej zasług, o honory, zaszczyty³⁴.

Waleria Leśna (Bembnista), matura 1935, studentka. Została zaangażowana przez ojca Antoniego, urzędnika celnego w Lesznie do pracy w AK. Jej zadaniem było m.in. zapewnienie bezpiecznego noclegu akowcom przybywającym z innych miejscowości. Punktem kontaktowym było mieszkanie na parterze przy ul. Słowiańskiej 34. Została aresztowana 21 października 1943 roku. Przebywała w areszcie gestapo w Lesznie, potem przewieziona do Fortu VII, następnie jako więzień polityczny do Żabikowa (cela D4) i do KL Ravensbrück (nr 45356), a później do Buchenwaldu Kommando Magdeburg, gdzie pracowała w fabryce amunicji Krupa. „Czy przeżyliśmy piekło? Czy gehennę? A czy może być jeszcze coś gorszego? Przetrwac – to była nasza dewiza” – mówiła w rozmowie ze mną. Jest autorką pełnego wiary hymnu Fortu VII.

*Wszystko będzie dobrze, jasne przyjdą dni,
Słońce nam zaświeci, otworzą Fortu drzwi.
O słońcu i swobodzie gromada więźniów śni,
Wszystko będzie dobrze, jasne przyjdą dni.*

*Wszystko będzie dobrze, wolności błysnie dzień,
Więzienne znikną mury, fortowy zniknie cień.
I radość znów zagości wśród śmiechu jasnych łsnień,
Wszystko będzie dobrze, wolności błysnie dzień.*

*Wszystko będzie dobrze, w rodzinny wrócim próg,
Hasłem naszym będzie rodzina, kraj i Bóg.
W ochotne chwycim dłonie młot twardy, miecz i pług,
Wszystko będzie dobrze, w rodzinny wrócim próg.*

³⁴ Informacje uzyskane od Janiny Błażejewskiej; M. Kaniewska, biogram: Błażejewska Janina, [w:] *Encyklopedia konspiracji wielkopolskiej 1939–1945*, pod red. M. Woźniaka, Poznań 1998, s. 100; wspomnienia Teresy Barteckiej, [w:] *Tajne nauczanie w Lesznie w okresie okupacji hitlerowskiej*, pod red. A. Piwonii, A. Żalik, Leszno 1980, s. 13; wspomnienia Janiny Błażejewskiej, [w:] *Szkola w konspiracji. Wspomnienia nauczycieli o tajnym nauczaniu w czasie II wojny światowej*, red. W. Handke, Leszno, 1996, s. 39–41; tam także wspomnienia nauczycieli: Władysława Rosochowicza, Izabelli Perzyńskiej, Teresy Barteckiej, Leonarda Gąsiorka, Wandy Seidel i innych nauczycieli uczących poza Lesznem w Generalnej Guberni i na kresach wschodnich. Między biogramem w *Encyklopedii* a informacjami Janiny Błażejewskiej są drobne rozbieżności dotyczące dat aresztowania i powrotu do kraju w 1945 roku. Janina Błażejewska od 1962 roku pracowała w szkole w Zaborowie, od 1963 roku dojeżdżała do Głogowa.

Przez współwięźniarki wspomniana jako dobry duch, swym pogodnym usposobieniem ratowała je przed depresją. Wszystkie chciały żyć, wbrew temu, co je otaczało. Niepewne, co przyniesie kolejna chwila, uciekały od rzeczywistości. Organizowały wieczorki patriotyczne, nuciły pieśni, recytowały wiersze, nawet obchodziły Dzień Matki. Wala Leśna co wieczór opowiadała powieść Margaret Mitchell *Przeminęło z wiatrem*, deklamowała wiersze, a w wieczór wigilijny współwięźniarkom zamiast prezentu recytowała charakteryzujący je wierszyk. Celebrowały nawet krojenie chleba: „Mimo okropnego głodu nie rzucałyśmy się na jedzenie. Nauczyłyśmy się opanować ten odruch. Uważałyśmy, że jeśli ulegniemy, upodobnimy się do zwierząt. A mimo wszystko chciałyśmy zostać ludźmi”. Ważne znaczenie dla więźniarek miała modlitwa. Zaczynały i kończyły nią dzień. Modliły się za te, które szły na przesłuchanie, „za siebie, za bliskich, za katowanych, za konających – błagały o opamiętanie dla morderców, o uwolnienie i zwycięstwo”. Waleria Leśna ułożyła obozową modlitwę:

*Matko! My biedni w bezmyślnej gromadzie
Za marną uludą stłoczeni,
Gdy los nas doświadczy,
Ból przygnie do ziemi.
Do Ciebie z rozpaczą wyciągamy ręce.
O, Matko, poratuj, nie oddawaj męce.*

Po wojnie pracowała jako pomoc stomatologiczna w Lesznie. Niezwykle skromna, pogodna, nigdy nie uważała, że dokonała czegoś niezwykłego. Znałam ją kilka lat i gdy przypadkowo dowiedziałam się o jej tragicznych okupacyjnych przeżyciach, odpowiadała, jak wiele z nich: tak trzeba było, takie były czasy, nie mogłam siedzieć bezczynnie. Byłyśmy to winne Polsce – mówiła Wala Leśna-Bembnista³⁵.

Izabella Perzyńska w swoich wspomnieniach napisała: „Winna to byłam ojczyźnie oraz pamięci mego ojca, który swym dzieciom wpajał od dzieciństwa głęboki patriotyzm”. Niezwykle zasłużona nauczycielka w organizacji tajnego nauczania i tworzenia powojennego szkolnictwa Teresa Bartecka pisała: „To spełniony obowiązek wobec ojczyzny i pokrzepienie na duchu... Polska musi znowu zmartwychwstać”.

³⁵ Informacje własne uzyskane od Walerii Leśnej-Bembnisty; wszystkie cytaty dotyczące pobytu w obozie w Żabikowie pochodzą z książki A. Markwitz-Bielerzewskiej, *Wspomnienia więźniarki Żabikowa*, Żabikowo 2011, s. 33, 35, 36, 41, 99 i n. Autorstwo hymnu przypisywane było różnym więźniarkom, ale zarówno Leśna, jak i autorka wspomnień twierdzą, że tekst ułożyła Leśna, która jest także autorką wielu utworów powstałych w Żabikowie. Ojciec Walerii Leśnej został aresztowany w październiku 1943 roku, kilka dni przed córką, i rozstrzelany 10 sierpnia 1944 roku.

Wiele tych dzielnych, skromnych, mądrych dziewcząt, którym najpiękniejsze lata upłynęły w wojennej grozie i powojennej biedzie, zasługuje na upamiętnienie. Wszystkie na wspomnienie.

III. Powojenne lata szkoły

Organizacja pierwszego powojennego roku szkolnego

Leszno zostało wyzwolone 31 stycznia 1945 roku. 10 lutego w mieszkaniu Władysława Rosochowicza przy ul. Prochownia 7 zebrało się kilku przedwojennych kierowników szkół i uczestników tajnego nauczania, by opracować plan jak najszybszego uruchomienia szkół. Wkrótce na stanowisko inspektora szkolnego powołany został Władysław Rosochowicz. Inspektorat Szkolny mieścił się w budynku obecnej Szkoły Podstawowej nr 2 i Gimnazjum nr 2 przy ulicy Narutowicza. Natychmiast zaczęto zabezpieczać, porządkować i przygotowywać budynki do rozpoczęcia nauki, rejestrować powracających nauczycieli. Dyrektorka gimnazjum żeńskiego Wiktoria Kreizowa nie powróciła jeszcze z wygnania, dlatego inspektor wstępne prace organizacyjne przy uruchomieniu szkoły powierzył Teresie Barteckiej³⁶. Prowadzono zapisy uczennic i zorganizowano pierwsze egzaminy wstępne. 20 marca Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego powołało przy Inspektoracie Szkolnym w Lesznie Komisję Weryfikacyjną tajnego nauczania. Jej decyzje z 11 kwietnia 1945 roku były podstawą przyjęcia uczniów do odpowiednich klas gimnazjum lub liceum. Wiele uczennic jeszcze wracało do domu i zgłaszało się w trakcie roku szkolnego. Im także umożliwiono naukę, mimo że czas zapisów i egzaminów minął.

Dyrektor Kreizowa 27 kwietnia 1945 roku poinformowała KOSzP o stanie organizacji szkoły w pierwszym powojennym roku szkolnym: zapisy trwały od 1 lutego do 10 kwietnia, egzaminy od 6 do 19 kwietnia, lekcje miały rozpocząć się 30 kwietnia³⁷. Do klasy pierwszej gimnazjum zgłosiło się

³⁶ S. Jędraś, biogram: Barteczka Teresa, [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, pod red. B. Głównickiej, A. Koniora, Leszno 2004, s. 34, 35. Teresa Barteczka (1907–1993) ur. w Krotoszynie, ukończyła studia w Poznaniu, od 1934 roku uczyła w Lesznie w gimnazjum żeńskim. Współorganizatorka tajnego nauczania i powojennej leszczyńskiej oświaty. Od 1950 roku uczyła w LO, Technikum Odzieżowym, Liceum Pedagogicznym, Technikum Ekonomicznym. Wielokrotnie wyróżniana i odznaczana. Była wychowawczynią mojej klasy w LO. Pracowała, konkretna, zdecydowana, ale troskliwa, zawsze miała dla nas czas. Nie liczyła godzin poświęcanych swoim uczniom. Dzięki niej często jeździliśmy do teatru, opery, zwiedzaliśmy co roku inny region Polski, od Puszczy Białowieskiej po jej ukojane góry. Kochała taniec i odpoczywała przy grze w brydża. Cieszyła się sukcesami uczniów [ze wspomnień własnych autorki, koleżanek i kolegów].

³⁷ APP, KOSzP, sygn. 180; Pismo nr II – 331/45 KOSzP w sprawie powołania Komisji Weryfikacyjnej. Członkami komisji byli: Władysław Rosochowicz – przewodniczący, Pelagia Dżwikowska – nauczycielka Liceum Pedagogicznego, Teresa Barteczka – nauczycielka gim-

79 dziewcząt, w tym tylko 4 miały świadectwa ukończenia szkoły powszechnej, 26 miało świadectwa z klas IV–VI, a 29 dziewcząt miało tylko świadectwa ukończenia III klasy szkoły powszechnej, natomiast 20 uczennic nie miało żadnych świadectw szkolnych. Wśród kandydatek do klas wyższych sytuacja była podobna. Tylko nieliczne miały możliwość ukończenia tajnych kompletów, także poza Leszmem. Siostry Krystyna Efenberg i Danuta Efenberg-Stępczak kończyły tajne komplety w Warszawie. Na 41 przyjętych do klasy II gimnazjum 11 nie miało świadectw ukończenia jakiegokolwiek klasy, w III klasie gimnazjum na 30 uczennic 9 nie miało świadectw.

Mimo oczywistych braków formalnych dotyczących dokumentów tylko nieliczne dziewczęta nie zostały przyjęte do wybranej klasy. Niektórym proponowano naukę w niższej klasie, odpadło niewiele kandydatek, najwięcej do klasy I – 15%, w pozostałych klasach kilka dziewcząt. Doświadczeniu życiowemu i pedagogicznemu ówczesnych nauczycieli można zawdzięczać te mądre decyzje³⁸. Do klas I–IV gimnazjum przyjęto 198 uczennic, do klas I–II liceum 19 dziewcząt, łącznie 217, w pierwszych dniach czerwca było już 230 uczennic. Początkowo zatrudnionych było 9 nauczycieli, w tym pięciu z przedwojennego gimnazjum. W początkach czerwca szkoła miała zapewnioną pełną obsadę wykwalifikowanych nauczycieli; troje miało ukończone studia bez dyplomu magisterskiego. 28 czerwca 1945 roku dyr. Kreizowa odebrała zatwierdzoną przez władze miasta i KOSzP pieczęć szkolną potwierdzającą przynależność szkoły do miasta i jej nazwę: Miejskie Liceum i Gimnazjum Żeńskie im. Marii Konopnickiej w Lesznie. Pierwszy

nazjum żeńskiego, Leonard Gąsiorek – nauczyciel szkół powszechnych [teczka W. Rosochowicza, zb. pryw.]; wspomnienia Teresy Barteckiej, [w:] *Tajne nauczanie...*, s. 11–14; I. Perzyńska, „Moje wspomnienia...”, s. 4; „Prawo Ludu” nr I, 1945; J. Stawiński, *Powrót do polskiej szkoły*, „Przyjaciół Ludu” nr 5, 1.04.1987. Jako dzień rozpoczęcia nauki w gimnazjum żeńskim Teresa Barteczka i Izabella Perzyńska podają we wspomnieniach 01 kwietnia 1945 roku, co potwierdzone jest na świadectwie szkolnym Danuty Efenberg, uczennicy klasy II gimnazjum żeńskiego. Dyrektorka szkoły Wiktoria Kreizowa w arkuszu organizacyjnym szkoły z 27 kwietnia 1945 roku informuje KOSzP, że nauka rozpoczyna się 30 kwietnia 1945 roku. Być może szkoła była już czynna 1 kwietnia, a regularne lekcje rozpoczęły się 30 kwietnia.

³⁸ APP, KOSzP, sygn. 180, sprawozdanie dyr. Kreizowej z egzaminów wstępnych. Pismo z 5 maja 1945 roku: „Przygotowanie młodzieży do egzaminów było niejednolite. Mały procent tylko pobierał naukę prywatnie pod kierunkiem sił fachowych oraz na tajnych kompletach (...). Najstabsze odpowiedzi były w klasie I z rachunków, historii i gramatyki polskiej, w klasach wyższych z matematyki, łaciny i jęz. francuskiego (...). Przy egzaminie z łaciny ujawniły natomiast kandydatki logiczny sposób myślenia oraz zainteresowanie danym przedmiotem. Przy ocenie odpowiedzi zwracano więcej uwagi na rozwój umysłowy młodzieży niż na zasób wiadomości. Pomimo wykazanych braków ze względu na inteligencję i szybką orientację uczennic mały tylko procent odpadł przy egzaminie”. Do egzaminu do klasy I gimnazjum męskiego zgłosiło się 99 uczniów (nie zdało 13), do klas wyższych trzydziestu kilku. Nauka rozpoczęła się 17 kwietnia, po 3 godz. dziennie. APP, KOSzP, sygn. 180; Kronika Państwowego Liceum Ogólnokształcącego w Lesznie, t. I od 09.03.1945–1956, [rękopis Franciszka Kasiora, Zygmunta Pachnowskiego].

powojenny egzamin dojrzałości rozpoczął się egzaminem pisemnym z jęz. polskiego 16 lipca. 28 lipca zakończył się pierwszy po wojnie, skrócony do kilku miesięcy rok szkolny³⁹.



Styczeń 1946 r., absolwentki gimnazjum podczas małej matury. W pierwszym rzędzie od lewej grono pedagogiczne: (NN), Czesława Cybianka – jęz. francuski, Anna Muszkietanka – jęz. francuski, jęz. niemiecki, Teresa Bartecka – wych. fiz., zajęcia praktyczne, Wiktoria Kreizowa – przełożona, matematyka, ks. Adam Szkudlarski, Stefania Smolkówna – historia, Ludosława Steinmetz – jęz. łaciński, Kazimiera Jezierska-Krusiowa – fizyka, chemia, Izabella Perzyńska – jęz. polski. Wśród absolwentek stoją w drugim rzędzie od lewej: Iwona Skomrzanka, Bożena Zdanowicz, Mirosława Kempianka, Danuta Filipkówna, Janina Koszczyńska, Radzisława Kempianka, Aleksandra Fabianowska, Krystyna Efenberg, Teresa Nowak; w trzecim rzędzie od lewej: Anna Abramowicz, Renata Aulichówna, Urszula Stajewska, Zofia Kalbarczyk, Genowefa Szynklewska, Zofia Krusiówna, Adela Pulik, Barbara Kowalówna; w czwartym rzędzie: Agnieszka Zajac, Helena Rogalanka [pozostałych pań nie udało się rozpoznać]
Źródło: ze zbiorów Danuty Efenberg-Stępczak, Genowefy Szynklewskiej-Sodkiewicz.

³⁹ APP, KOSzP, sygn. 145. W 1945 roku w gimnazjum i liceum żeńskim zatrudnieni byli: przełożona Wiktoria Kreizowa – matematyka, ks. Adam Szkudlarski – religia, Izabella Perzyńska – jęz. polski, Ludosława Steinmetzówna – jęz. łaciński, Czesława Cybianka – jęz. francuski, Anna Muszkietanka – jęz. francuski, jęz. niemiecki, Stefania Smolkówna – historia, Witold Stronczyński – historia, Helena Jodkówna – geografia, biologia, Kazimiera Jezierska – matematyka, fizyka, Teresa Bartecka – wychowanie fizyczne, ćwiczenia praktyczne, Maria Forysiówna – jęz. polski.



1947 r., absolwentki gimnazjum i liceum. W pierwszym rzędzie grono pedagogiczne, od lewej: Izabella Perzyńska, ks. Adam Szkudlarski, przełożona Wiktoria Kreizowa, Stefania Smolkówna, Anna Muszkietanka; drugi rząd od lewej maturzystki: Mirosława Kempianka-Godlewska, Urszula Stajewska-Borkiewicz, Zofia Krusiówna-Stasińska, Radzisława Kempianka, Genowefa Szynklewska-Sodkiewicz, Helena Rogalanka-Krasnodębska, Agnieszka Zajac, Aleksandra Fabianowska-Mazarewska, Alina Rasiówna; trzeci rząd od lewej: Krystyna Efenberg, Zofia Kalbarczyk, Iwona Skomrzanka, Bożena Miękicka-Muchowa, Bożena Zdanowicz-Kabsch
Źródło: ze zbiorów Genowefy Szynklewskiej-Sodkiewicz.

Budynek, zaopatrzenie w środki dydaktyczne

Gimnazjum i liceum żeńskie zajmowało w roku 1945 część swojego przedwojennego budynku przy pl. Kościuszki. Na parterze mieściło się gimnazjum męskie. Przedwojenny budynek gimnazjalny przy ul. Kurpińskiego był zrujnowany: skrzydło budynku od ul. Marcinkowskiego i górna kondygnacja zostały zniszczone w stopniu uniemożliwiającym naukę. Od 1 września 1946 roku gimnazjum męskie po częściowym remoncie powróciło do szkoły przy ul. Kurpińskiego. Stan budynku przy pl. Kościuszki był zadowalający. Remontu wymagał dach i sala gimnastyczna. Udało się zgromadzić podstawowy sprzęt w klasach, natomiast niewiele było środków dydaktycznych. Pod koniec kwietnia 1945 roku w bibliotece było 6 polskich książek, 300 niemieckich, 43 francuskie i 2 angielskie, 15 map niemieckich, około 60 pomocy do nauki biologii, od kilku do kilkunastu pomocy naukowych znajdowało się w sali rysunkowej, sali do robót ręcznych, sali gimnastycznej. Pozostało także sprawne pianino. W kwietniu 1946 roku było już 510 polskich książek – 231 pochodziło ze zbiorów prywatnych, przynie-

sionych przez uczennice do wspólnego użytkowania. W 1947 roku Komitet Rodzicielski przekazał 50 tys. zł na doposażenie biblioteki. W 1948 roku było już 740 polskich książek, w następnym o 100 więcej. Stopniowo poprawiało się zaopatrzenie w salach przedmiotowych. Już można było przeprowadzać podstawowe ćwiczenia i pokazy na lekcjach fizyki i chemii, sala biologiczna wzbogaciła się o 20 nowych pomocy⁴⁰.

Programy nauczania

W 1945 roku szkoła rozpoczęła działalność według ustawy z 11 marca 1932 roku, która przewidywała 4-letnie gimnazjum i po jego ukończeniu 2-letnie liceum. Ukończenie całego 6-letniego cyklu umożliwiało zdawanie egzaminu dojrzałości. Gimnazjum i liceum żeńskie było, jak przed wojną, szkołą prywatną. Jej właścicielem było Leszno. Jednak zasady organizacji szkoły, klasyfikacji, programy nauczania, podręczniki itd. musiały odpowiadać przepisom obowiązującym w szkołach państwowych. Integralną częścią podstawowej dokumentacji szkoły był statut, odrębny dla gimnazjum i liceum, zatwierdzony przez burmistrza i kuratora Okręgu Szkolnego Poznańskiego. Określał on zadania szkoły, prawa i obowiązki dyrektora, kompetencje i obowiązki właściciela, regulował sprawy finansowe dotyczące utrzymania budynku, zatrudnienia, zwalniania, opłacania pracowników szkoły, wzajemnych kontaktów między właścicielem i szkołą. Jednak sytuacja szkolnictwa, a zwłaszcza szkół prywatnych, nie była ustabilizowana. Trwały prace nad zasadniczymi zmianami organizacyjnymi, programowymi, a jak się wkrótce okazało, i wychowawczymi w całym szkolnictwie.

Uczennice

Najmniej uczennic w szkole było w kwietniu 1945 roku – 217 (w liceum męskim w tym czasie było około 130 uczniów), w pozostałych latach przeważnie ponad 300. Najliczniejsze były klasy I gimnazjum, tworzyło je zawsze ponad 30 uczennic: w 1946 roku po 34 uczennice w każdej klasie I, w 1947 roku w klasach I i II od 32 do 37 uczennic. Najmniej liczne były klasy licealne, po kilkanaście dziewcząt i dlatego liczba maturzystek początkowo też była niewielka: w 1945 roku było ich 9, w 1948 – 13. Część uczennic po ukończeniu 4-letniego gimnazjum i uzyskaniu tzw. małej matury rezygnowała z dalszej nauki. Było to dość powszechne w okresie międzywojennym w szkołach żeńskich. Po wojnie, po zakończeniu klas gimnazjalnych nadal część uczennic rezygnowała z nauki w liceum i wybierała m.in. szkoły laborantek, protetyczne i inne medyczne oraz pedagogiczne, które

⁴⁰ APP, KOSzP, sygn. 180: Kronika Państwowego Liceum...; M. Sołtysiak-Biernat, *Gimnazjum i liceum w latach Polski Ludowej 1945–1989*, [w:] *Księga pamiątkowa I LO w Lesznie*, pod red. Z. Adamczaka, A. Piwonia, Leszno 2005, s. 99.

także dawały pełne wykształcenie średnie. Ukończenie nauki tylko na poziomie gimnazjum ani przed wojną, ani w pierwszych latach powojennych, gdy obowiązywał program z 1932 roku, nie dawało prawa wstępu na studia wyższe. Część uczennic gimnazjum żeńskiego po zlikwidowaniu klas semestralnych (przyspieszonych) przeniosła się do liceum wieczorowego i korespondencyjnego i tam zdawała egzamin dojrzałości.

Uczennice pochodziły z Leszna i okolicy. W roku 1946/1947 na 303 uczennice 50 było spoza Leszna. W roku następnym na 336 dziewcząt 83 pochodziły spoza Leszna, z tego 35 mieszkało na stacjach prywatnych, 14 w internacie. Internat składał się z 3 pokoi wygospodarowanych w willi Związku Nauczycielstwa Polskiego przy ul. Narutowicza 27. W pozostałych latach liczba uczennic zamiejscowych nie przekraczała 15%.

Najliczniejszą grupę stanowiły córki urzędników i nauczycieli, średnio około 50%; w roku 1945/1946 na 308 uczennic ogółem 171 pochodziło z rodzin inteligenckich, 70 z rodzin kupców i rzemieślników – była to druga najliczniejsza grupa wśród uczennic, średnio ok. 20%. Niewiele było dziewcząt z rodzin robotniczych, około 10 (najmniej w 1948 roku – 3), i rodzin rolników (najwięcej w 1948 roku – 18). Na podstawie pochodzenia społecznego uczennic wizytator stwierdził, że szkoła ma charakter drobnomieszczański.

W szkole obowiązywało chesne, jednak były to kwoty symboliczne. W 1946 roku wynosiło 50 zł w klasach I i II oraz 60 zł w klasach licealnych. Młodzież niezamożna była zwolniona z części lub całości opłat. Wprowadzono także za niewielką opłatą, w 1949 roku – 2 zł, dożywianie. Korzystała z niego około połowa uczennic, ponadto od 10 do 40 dziewcząt było zwolnionych z opłaty.

Stan zdrowia uczennic nie budził większego niepokoju. Wadę wzroku i anemię (wąły wygląd) stwierdzono u około 13% dziewcząt, próchnicę u prawie 50% oraz kilka przypadków innych schorzeń.

Wizytacje pozytywnie oceniały wiedzę i zachowanie uczennic: były one postrzegane jako karne, zdyscyplinowane, z szacunkiem odnoszące się do nauczycieli i starszych, ofiarne, aktywne na lekcjach i w pracach dodatkowych, zabierające głos w dyskusji, wypowiadające się rzeczowo, mające widoczne samodzielne podejście do tematu i wyciągania wniosków. Ich poziom wiedzy był dobry, zeszyty prowadzone starannie, niektóre wręcz wzorowo. „Uczennice robią bardzo dodatnie wrażenie”, a w szkole panuje atmosfera spokoju – zapisywano w ocenach. Zarzucano im jedynie dużą absencję⁴¹.

Nadrobić stracone lata

W pierwszym skróconym roku szkolnym (1945) w gimnazjum żeńskim utworzono 8 oddziałów, w tym 6 klas gimnazjalnych i 2 klasy licealne. Tylko

⁴¹ APP, KOSzP, sygn. 180.

dwie I klasy gimnazjalne były tzw. klasami normalnymi, tj. zaplanowanymi na 6-letni cykl nauczania. Pozostałe klasy gimnazjalne i licealne były tzw. klasami kursowymi (semestralnymi) o skróconym programie i czasie nauczania. W roku szkolnym 1945/1946 było 11 oddziałów, 4 klasy normalne, pozostałe z programem semestralnym. W następnym roku szkolnym było 10 oddziałów, a wśród nich 6 klas normalnych, do których uczęszczała już większość uczennic (206) i 4 klasy semestralne z 97 uczennicami.



1948 r., absolwentki gimnazjum i liceum. W pierwszym rzędzie grono pedagogiczne, od lewej: Adolf Nowak, Helena Jodko, Stefania Smolkówna, Teresa Bartecka, Wiktoria Kreizowa, ks. Adam Szkudlarski, Izabella Perzyńska, Ludosława Steinmetz, Czesława Cybianka, Anna Muszkietanka, Antoni Rymarczyk, organista, nauczyciel śpiewu; w drugim rzędzie od lewej maturzystki: Joanna Kiąca-Fryczkowska, Leonarda Bartkowiakówna, Maria Adamczewska, Irena Hebenstreitówna-Nowak, Bożena Rajewska-Jakubiak, Urszula Pietrzyńska-Hoffman, Eugenia Droźniakiewiczówna-Ruszkiewicz, Maria Furmaniakówna, Zofia Kabacińska, Krystyna Janiszewska-Frank, Teresa Gauzówna, w głębi woźny Franciszek Biegała. Na zdjęciu brakuje dwóch maturzystek: Inez Zgańskiej-Świąder, Haliny Kolatówny-Wiernowskiej
Źródło: ze zbiorów Bożeny Rajewskiej-Jakubiak.

Od 1 września 1947 roku dyr. Wiktoria Kreizowa planowała zlikwidować klasy semestralne. Stanowisko to poparł wizytujący szkołę w dniach 6-7 marca 1947 roku przedstawiciel KOSzP. Innego zdania były uczennice. Możliwość szybszego zdobycia średniego wykształcenia uznawały za szansę, chciały nadrobić stracony czas, który zabrała im wojna i okupacja. „Należałyśmy jednak do pokolenia, któremu wojna położyła się cieniem na »mło-

dość górną i chmurną», które, nadrabiając »le temps perdu«, ogromnymi skokami, w ciągu wspomnianego dwulecia, przeżyć musiało sześcioletni okres systematycznej, normalnej nauki gimnazjalnej i licealnej. Mądrze skróconym programom, a przede wszystkim wyjątkowym pedagogom zawdzięczać możemy to, iż wyszliśmy z tego eksperymentu obronną ręką, tak, że dalsze normalne już studia na uczelniach wyższych nie były dla nas problemem”⁴² – mówiła Dominika Cicha, matura 1947, na spotkaniu absolwentek w 1981 roku.

Od 1 września 1948 roku wprowadzono 4-letnie liceum ogólnokształcące oparte na klasie VII szkoły podstawowej. Jednak reforma nie była wprowadzona i realizowana we wszystkich szkołach i w jednym czasie.

Zajęcia pozalekcyjne. Organizacje szkolne

Mimo rozlicznych trudności praca dydaktyczna i działalność pozalekcyjna realizowane były, jak we wszystkich tego typu szkołach, według przedwojennych wzorców. Ważne uroczystości państwowe i szkolne rozpoczynały się wspólnym nabożeństwem odprawianym przez prefekta szkolnego. Uczennice organizowały wieczory szopenowskie, norwidowskie, mickiewiczowskie. Wystawiły IV część *Dziadów*, *Balladynę*, *Lilie*, *Romantyczność*, sceny z *Konrada Wallenroda*, zorganizowały ognisko „Wędrujemy po Polsce”, dla uczniów szkół średnich Leszna przygotowały II część *Dziadów* i inscenizację własnych utworów *Sąd nad duszami*.



1949 r., zbiórka harcerek na leszczyńskim Rynku
Źródło: ze zbiorów Barbary Gorczyca-Jankowskiej.

⁴² D. Cicha, *Pod zamkniętymi drzwiami czasu...*, s. 10, 11.

W roku szkolnym 1945/1946 działały już PCK i harcerstwo. Harcerki organizowały akcje charytatywne: zbiórkę książek dla uczniów Ziem Odzyskanych i Mazurów, przygotowywały jasełka, święcone, wspomagały biedne rodziny, prowadziły świetlicę dla ubogich dzieci, zbierały dla nich przybory szkolne, książki (w 1948 roku zebrały 82 książki), prowadziły gromady zuchów, organizowały święto harcerzy. W roku 1947/1948 do harcerstwa należało 80 dziewcząt, a do PCK 97 uczennic. Ich działalność skoncentrowana była na akcjach charytatywnych i uświadamiających, sanitarno-higienicznych. Opiekowały się także 24 mogiłami poległych żołnierzy radzieckich. Pozostałe organizacje i koła były nieliczne i mniej aktywne.

Od 1 października 1946 roku rozpoczął prace samorząd szkolny. Jego działalność była różnorodna i wszechstronna, obejmowała pomoc w akcji dożywiania, organizowanie uroczystości szkolnych, zabaw, konkursów, zorganizowanie łańcuszka ofiar wśród wszystkich szkół im. Marii Konopnickiej na pomoc dla jej córki, prowadzenie gazetek ściennych, kącików literackich, dyskusji politycznych i gospodarczych w klasach starszych (w 1948 roku).

Nowe organizacje

Liczba uroczystości z roku na rok rosła. Rozpoczęły działalność nowe organizacje: Związek Walki Młodych (ZWM), Związek Młodzieży Demokratycznej (ZMD) z 16 członkami w lutym 1948 roku, Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (OMTUR) – w lutym 1948 roku jeszcze w stadium organizacji. Po połączeniu organizacji młodzieżowych w 1948 roku w Związek Młodzieży Polskiej (ZMP) rok później w gimnazjum żeńskim liczył on 61 członków.



1948 r., kl. I liceum z dyrektorką Wiktoria Kreizową (w środku grupy) przed budynkiem szkolnym na pl. Kościuszki
Źródło: ze zbiorów Danuty Efenberg-Stępczak.



1949 r., zakończenie trudnego, pełnego zmian roku szkolnego. Klasa IX jeszcze Miejskiego Gimnazjum i Liceum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej. W pierwszym rzędzie grono pedagogiczne, od lewej: Adolf Nowak, Teresa Bartecka, Wiktoria Kreizowa, ks. Adam Szkudlarski, Izabella Perzyńska, Anna Muszkietanka, Helena Frąckowiak. Wśród uczennic stoją: Hanna Chudzińska, Danuta Czabańska, Barbara Skrzetuska, Halina Baran, Ewa Małyszczuk, Elżbieta Gruszkiewicz, Zdzisława Kuś, Wanda Zwierzyk, Inka Ziarnkowska, Czesława Benyskiewicz [innych pań nie udało się rozpoznać]. Po likwidacji szkoły żeńskiej były pierwszymi maturzystkami w roku 1951 Koedukacyjnego Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Kurpińskiego
Źródło: ze zbiorów Czesławy Benyskiewicz-Ławniczak.

Różne organizacje przygotowały: obchody święta oświaty, dni matki, morsa, Dzień Jugosławii, miesiąc wymiany kulturalnej ze Związkiem Radzieckim i narodami słowiańskimi, udział w filmie produkcji radzieckiej *W górach Jugosławii*, uroczystość ku czci Marii Konopnickiej z udziałem przedstawicieli miasta, powiatu, wojska, zbiórkę złomu na dofinansowanie biblioteki i pomoc inwalidom, zaplanowano wyjazd na odgruzowywanie stolicy, zorganizowano dyskusję „Mickiewicz jako demokrat i socjalista”, wystawiono sztukę Moliere *Pocieszne wykwintnisie*, z której dochód (18 tys. zł) przeznaczony był na odbudowę Warszawy, zorganizowano akademię z okazji dni przyjaźni polsko-radzieckiej, zbiórkę pieniędzy na doposażenie świetlicy żołnierskiej oraz nawiązano współpracę ze świetlicami wiejskimi. ZMP otrzymał do swojej dyspozycji odrębną świetlicę (druga była ogólnoszkolna), a wizytator zanotował w 1949 roku, że „członkowie nie napotykają na trudności w pracy, która się rozwija”. Apogeum różnych uroczystości i wieców przypadło na grudzień 1948 roku, kiedy odbywał się Kongres Zjednocze-

niowy Partii i obchodzono 70-lecie urodzin Stalina. Znaczna część tych uroczystości nie była ani inicjatywą szkoły, ani uczniów i prawdopodobnie wiele z nich nie było akceptowanych. Wynikały jednak z zaleceń ogólnych lub były inicjatywą władz oświatowych i miejskich. Liczne uroczystości, wizyty, wyjazdy spowodowały, że dużo godzin lekcyjnych przepadało – zanotował w styczniu 1949 roku wizytator KOSzP⁴³.

Wizytacje

Pierwszą wizytację przeprowadził dr Czesław Latawiec 6 i 7 czerwca 1945 roku. Wydał szkole bardzo dobrą ocenę. Stwierdził, że zakład stoi na wysokim poziomie naukowym, lekcje są wartościowe i interesujące pod względem rzeczowym i metodycznym, dyskusje są żywo prowadzone, a entuzjazm i optymizm nauczycieli pomagają pokonywać napotkane trudności. Pozytywne oceny dydaktycznej działalności szkoły były powtarzane co roku: zajęcia oceniano jako przemyślane, podkreślano logiczny układ lekcji i materiału programowego, zmuszający do myślenia i wyciągania wniosków. Uwagi i zalecenia dotyczyły zwiększenia systematyczności oceniania, prac kontrolnych, sprawdzania zeszytów uczniowskich, zwiększenia stanu czytelnictwa, liczby pomocy naukowych, otoczenia opieką młodych nauczycieli i częstego hospitowania ich lekcji. Jednak takie uwagi są kierowane do wielu, nawet wzorowych szkół.

Niezmiennie wysoko wizytatorzy oceniali pracę nauczycieli i ich zaangażowanie. W 1947 roku zauważono, że młode grono pedagogów oddaje się z najlepszą wolą pracy, a ich entuzjazm wyrównuje brak doświadczenia. Podkreślano ich optymizm, pracowitość, bezinteresowność i pełne oddanie, mimo że pensje wypłacane były z opóźnieniem, a „w styczniu zawisły w próżni” (luty 1949 rok). Wśród grona pedagogicznego panowała dobra atmosfera i odczuwało się spokój, mimo niepewności co do dalszych losów szkoły. Wysoko oceniono pracę dyrektorki, która stara się unormować warunki egzystencji szkoły mimo nieżyczliwego stosunku środowiska do zakładu (1946). Mimo kłopotów doprowadza szkołę do coraz wyższego poziomu (1949).

⁴³ APP, KOSzP, sygn. 180: Kronika Państwowego Liceum... Cytaty pochodzą z protokółów powizytacyjnych przeprowadzonych przez wizytatorów Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego: „Zanotowano od 10 grudnia udział uczniów w następujących uroczystościach: 10 XII – pogadanki w klasach zorganizowane przez ZMP i samorząd na temat zjednoczenia partii; 11 XII – po 4. lekcji wysłuchanie przemówienia B. Bieruta; 12 XII – pożegnanie na dworcu kolejowym delegacji Leszna na kongres zjednoczeniowy; 13 XII – odczytanie we wszystkich klasach listu ministra oświaty z okazji zjednoczenia partii i kolejny blok uroczystości poświęconych 70. rocznicy urodzin J. Stalina; masowy udział w wiecu (referat, podjęcie zobowiązań), udział w uroczystościach miejskich w kinie, obejrzenie filmu produkcji radzieckiej *Decyzja*, udział w akademii stalinowskiej w Lipnie [brało udział gimnazjum męskie, być może dziewczęta uczestniczyły w innej miejscowości – dop. M.K.]; 20 XII – prace w ramach „warty stalinowskiej”.

Każda wizytacja kończyła się zaleceniami do realizacji w pracy szkoły. Z czasem pojawiły się uwagi dotąd niespotykane, nakazujące powieszenie portretów dostojników państwowych, podjęcie stałych wysiłków, by należycie informować młodzież o dorobku współczesnej Polski i dążenie do wyrobienia właściwej postawy w stosunku do rzeczywistości. Na wszystkich przedmiotach miały być przekazywane wiadomości o życiu społecznym. W protokole powizytacyjnym odnotowywano przynależność nauczycieli do partii politycznych, zalecano systematyczne samokształcenie nauczycieli w ramach rad pedagogicznych. W roku szkolnym 1946/1947 odbyło się 10 rad szkoleniowych, poza tymi, które wynikały z działalności szkoły. W I półroczu było 6 rad, na których wysłuchano m.in. referatów dotyczących spółdzielczości jako podstawy nowego ustroju, trzyletniego planu gospodarczego, roli jęz. polskiego w wychowaniu współczesnego obywatela. Pozostałe tematy referatów związane były z dydaktyką i wychowaniem⁴⁴. Wizytatorzy spotykali się z władzami miasta, przedstawicielami Komitetu Rodzicielskiego. Omawiano działalność szkoły, sprawy finansowe i nieustannie powracający temat dalszych losów szkoły. W 1948 roku wizytator omówił tzw. akcję referatową, którą należy prowadzić wśród rodziców w celu ujednolicenia linii wychowawczej domu i szkoły, w duchu demokratycznym, i „obudzenia współpracy radzieckiej”.

Gimnazjum i liceum żeńskie jako szkoła prywatna podlegały ocenie właściciela, tj. miasta. Formy i możliwości kontaktu, kontroli i oceny pracy szkoły były różne: informacje dyrektorki składane na posiedzeniach Komisji Oświaty Miejskiej Rady Narodowej, stałe kontakty z przedstawicielami administracji miasta, ich udział w życiu szkoły – na uroczystościach, zebraniach, spotkaniach z rodzicami, udział w pracach komisji podczas egzaminów wstępnych i maturalnych. W 1949 roku delegatem społecznym MRN do Państwowej Komisji Egzaminacyjnej przy gimnazjum i liceum żeńskim był Tadeusz Kowalski – przewodniczący MRN, w 1950 roku – członek prezydium MRN Stanisław Golonka. Pracę szkoły oceniały także tzw. czynniki społeczne. W 1948 roku wizytator zanotował: „opinia czynnika społecznego o roli społecznej szkoły, dyrektorki i grona pedagogicznego jest pozytywna”⁴⁵.

⁴⁴ APP, KOSzP, sygn. 180. W roku następnym wizytator odnotował, że brakuje portretów jeszcze w 3 salach, ale są one już w sprawie. W 1949 roku portrety były we wszystkich salach i nie było już dewocjonaliów. Referaty na rady szkoleniowe przygotowywali nauczyciele. Pozostałe tematy rad z roku 1947/1948 to: uczenie się i nauczanie, psychologia wieku dojrzewania, wady młodzieży i walka z nimi na terenie szkoły – na ostatni z tematów referat wygłosił ks. Adam Szkudlarski.

⁴⁵ APP, KOSzP, sygn. 180: z protokółów powizytacyjnych z 3-5 kwietnia 1946 i 11-14 stycznia 1949 roku.

Trudne pięć lat

Gimnazjum i liceum żeńskie przed wojną były utrzymywane niemal w całości z funduszy miasta i opłat uczennic. Po wojnie zachowały status szkoły prywatnej, ale koszty utrzymania szkoły pokrywało miasto, czesne – w przeciwieństwie do okresu międzywojennego – miało symboliczny udział w finansowaniu szkoły. Utrzymywanie szkoły obciążało budżet miasta i dlatego chciano ją upaństwowić. Już 16 maja 1945 roku na posiedzeniu MRN uchwalono przekazanie gimnazjum od września 1945 roku na własność państwa. Na wniosek miasta KOSzP przeprowadziło 6 i 7 czerwca 1945 roku wizytację, która wysoko oceniła działalność szkoły i uznała, że w pełni zasługuje ona na upaństwowienie. Miasto zdecydowało się prowadzić szkołę tylko do 31 sierpnia, ale w związku z protestami rodziców wycofało się z tego postanowienia.

I tak co roku jednym z celów każdej wizytacji kuratorskiej było zbadanie możliwości upaństwowienia szkoły. Wnioski się powtarzały. Wizytacje wysoko oceniały działalność zakładu i jednoznacznie opowiadały się za jego dalszym funkcjonowaniem: „Zakład będzie istniał nadal bez względu na stanowisko miasta w tej sprawie” (1946). Z czasem podkreślano stałą atmosferę niepewności dotyczącą dalszych losów szkoły: „50% młodzieży ma podręczniki, reszta nie kupuje, bo nie wie, czy tu będą się uczyli, czy w innej szkole”, „widmo likwidacji, niepewności losów szkoły odstraszało grono [pedagogiczne – M.K.], jak i uczennice, mimo to dyrekcja może się pochwalić osiągnięciami” – czytamy w protokole powizytacyjnym z 1949 roku⁴⁶. W trudnym dla szkoły roku 1948/1949 było najwięcej uczniów – 336, szkoła była więc potrzebna. Dyr. Wiktoria Kreizowa początkowo opowiadała się za pozostawieniem szkoły jako miejskiej, później już tylko zabiegała o przetrwanie – utrzymanie szkoły i niedopuszczenie do jej likwidacji.

Stanowisko miasta nie zawsze było konsekwentne. W połowie maja 1945 roku uchwalono upaństwowienie szkoły, a pod koniec czerwca burmistrz zaaprobował pieczęć szkoły potwierdzającą przynależność szkoły do miasta i statut szkoły, uznający szkołę za własność miasta, które przejmuje obowiązki związane z jej utrzymaniem. Jednak miasto nie zawsze wywiązywało się z obowiązków finansowych. Komitet Rodzicielski musiał dopłacać do pensji woźnego i sekretarki (1947) oraz do pensji nauczycieli (1948).

Problemy finansowe były stałym przedmiotem rozmów między miastem a kuratorium podczas negocjacji dotyczących ewentualnego upaństwowienia gimnazjum. Dotyczyły m.in. partycypowania miasta w odbudowie gimnazjum męskiego, potem remontu budynku przy pl. Kościuszki, odpraw dla zwalnianych pracowników, podziału majątku szkolnego itd. Dyskusje

⁴⁶ Tamże.

wokół losu szkoły z różnym nasileniem trwały przez cały powojenny okres jej istnienia. Sprawą zajmowali się: MRN, Komisja Oświaty MRN, Inspektorat Oświaty, KOSzP, dyrekcja i nauczyciele, rodzice, radni, „czynniki społeczne” i ministerstwo. Wybierano i wysyłano kolejne delegacje do KOSzP i Ministerstwa Oświaty, często bez udziału osoby najbardziej zainteresowanej, czyli dyrektorki szkoły⁴⁷.

W 1948 roku wprowadzona została reforma, która gruntownie zmieniała organizację szkół, zwłaszcza średnich. Zdaniem władz miasta i Inspektoratu Oświaty w Lesznie, KOSzP nie podjęło żadnej decyzji w sprawie gimnazjum, a szkoła nadal miała pracować według zdezaktualizowanego statusu. Prezydent miasta Józef Ziarnkowski na posiedzeniu Komisji Oświaty 28 września 1948 roku stwierdził, że zgodnie z projektem KOSzP szkoła miała ulec likwidacji w roku szkolnym 1948/1949 i dlatego miasto rozwiązało umowy z całym personelem. Zapropował wysłanie delegacji do KOSzP.



Czerwiec 1950 r., ostatnie zakończenie roku szkolnego w szkole żeńskiej. Na zdjęciu jedna z dwóch klas VIII z wychowawczynią Anną Muszkietanką i ks. Adamem Szkudlarskim. Wśród uczennic są: Irena Bukiewicz, Joanna Dziubińska-Mizgalska, Barbara Krajewska-Olczak, Krystyna Lorkiewicz-Pecold, Kamila Markowska-Augustynowicz, Melania Słowikowska-Szczepańska, Lucyna Woźniak-Woźna, Emilia Turbakiewicz-Zielińska, Cecylia Roesler, Krystyna Płuskota-Kaźmieruk, Maria Trawicka-Kuś, Maria Benyskiewicz-Stankowiak [innych pań nie udało się rozpoznać] Źródło: ze zbiorów Marii Benyskiewicz-Stankowiak.

⁴⁷ APL, Inspektorat Szkolny w Lesznie 1945–1950, sygn. 20. W składzie delegacji byli: burmistrz Józef Ziarnkowski, członek Prezydium MRN i p.o. dyrektor gimnazjum męskiego Franciszek Kasior (1946).



18 czerwca 1950 r., szkolna wycieczka do Wieliczki i okolic pod opieką Heleny Frąckowiak, Izabelli Perzyńskiej i Adolfa Nowaka. To prawdopodobnie jedno z ostatnich zdjęć tak licznej grupy uczennic szkoły żeńskiej
Źródło: ze zbiorów Jerzego Perzyńskiego.

Propozycję tę poparł inspektor szkolny. Natomiast I sekretarz KM PPR poinformował, że dochodzą do niego alarmujące sygnały świadczące, że w szkole nie wychowuje się młodzieży w duchu Polski Ludowej i wobec tego wnioskuje on o zlikwidowanie zakładu i zaproponował wysłanie delegacji do ministerstwa. Również przedstawiciel PPS opowiedział się za likwidacją szkoły. Dyr. Kreizowa odpowiedziała na zarzuty o samowolność i nieprawne rozpoczęcie roku szkolnego. Przez dyr. Franciszka Kasiora została wezwana do kuratorium, gdzie polecono jej niezwłocznie przedstawić plan organizacji roku szkolnego. Na pisemne polecenie KOSzP, za aprobatą przewodniczącego MRN (30 sierpnia), dyr. Kreizowa rozpoczęła nowy rok szkolny, a więc zarzuty dotyczące podjęcia samowolnej decyzji były niesłuszne. Dyrektorka szkoły ustosunkowała się także do krytyki programu nauczania i wychowania realizowanego w szkole, który, zdaniem niektórych uczestników spotkania, został oceniony jako sprzeczny z obecną rzeczywistością. Jej zdaniem, te zarzuty były niesprawiedliwe, ponieważ „Każdy obywatel, a czynnik społeczny w szczególności, ma prawo kontrolować i przekonać się osobiście o sposobie wychowywania młodzieży”⁴⁸. Spotkaniom, dyskusjom,

⁴⁸ Tamże. Przewodniczący Komisji Oświatowej stwierdził: „O istnieniu zakładu prywatnego decyduje właściciel. Jeżeli klasa robotnicza reprezentowana przez PPR stawia szkole tak poważne zarzuty, to trudno przypuszczać, by nie miała racji i nie miała konkretnych dowodów na ich prawdziwość”. W posiedzeniu Komisji Oświaty brali udział inni dyrektorzy szkół i przedstawiciele ZNP. Nie zajęli oni jednoznacznego stanowiska w sprawie dalszych

delegacjom wysyłanym do Poznania i Warszawy, doszukiwaniu się problemów zastępczych, zrzucaaniu odpowiedzialności między KOSzP a miasto nie było jeszcze końca. W protokóle powizytacyjnym gimnazjum żeńskiego z 1949 roku wizytator zanotował: „Zarząd Miejski wnosząc prośbę o upaństwowienie zakładu, wyrzucił szkołę poza nawias budżetu (...). Sytuacja jest w tych warunkach beznadziejna i grozi całkowitą likwidacją szkoły”.

1 lipca 1949 roku gimnazjum żeńskie zostało upaństwowione, od 1 września 1950 roku przestało istnieć jako samodzielna szkoła⁴⁹.

Spotkanie po latach

*Choćby los uśmiech stał,
Choćbyś wszystko w życiu miał,
Choćbyś był w krajach stu,
Sercem, myślą wrócisz tu!*

– to motto jedyne zjazdu absolwentek Miejskiego Gimnazjum i Liceum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej – jedyne w dziejach Leszna polskiego liceum i gimnazjum⁵⁰. Na zebraniu organizacyjnym 26 października 1980 roku wybrano komitet zjazdu, w skład którego weszły: Halina Świtońska-Biskupska – przewodnicząca, Krystyna Efenberg i Joanna Mral-Kasprzak – zastępczynie, Alicja Sternal-Rybus, Waleria Leśna-Bembnista – sekretarze, Genowefa Szynkiewska-Sodkiewicz – skarbnik. Podczas licznych spotkań rozdzielono zadania, ustalono adresy, opracowano ankietę, program zjazdu i załatwiano wiele spraw organizacyjnych.

Msza św. w kościele farnym pw. św. Mikołaja w Lesznie odprawiona przez byłego prefekta gimnazjum dr. Wiktora Koperskiego 20 czerwca 1981 roku oficjalnie rozpoczęła spotkanie około 170 pań. Główne uroczystości odbyły się w ostatnim budynku szkolnym gimnazjum na pl. Kościuszki, choć w planie było także odwiedzenie szkoły przy ul. Narutowicza. Wzruszona, jak wszystkie uczestniczki, przewodnicząca zjazdu Halina Świtońska-Biskupska podziękowała koleżankom, które mimo trudności przybyły z różnych stron na święto byłych uczennic, dyr. II LO Antoniemu Kuśnierkowi za umożliwienie zorganizowania spotkania oraz młodzieży za przygotowanie części artystycznej. Przewodnicząca zwróciła się do obecnych (i nieobecnych) profesorów: „Was wszystkich darzymy dużym szacunkiem i uznaniem za trud poniesiony w kształtowaniu umysłów i charakterów naszej młodzieży. To Wy nauczyliście nas umiłowania ojczystej literatury (...). Wy wpoiliście nam zasady, które dzisiaj mają wartość bezcenną, wartości

losów szkoły.

⁴⁹ Tamże; Akta miasta Leszna 1795–1950, sygn. 1611, 1614, 1615; APP, KOSzP, sygn. 180: cytat z protokołu powizytacyjnego z 11–14 stycznia 1949 roku.

⁵⁰ APL, Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne, sygn. 83; *Zjazd absolwentek...*

tak potrzebnych naszej ojczyźnie. Byliście, jesteście i będziecie nam zawsze bliscy, zajmując w naszych sercach i umysłach poczesne miejsce. Macie pełne prawo być dumni z dobrze spełnionego obowiązku". W imieniu absolwentek przedwojennych głos zabrała Maria Czekalanka-Polańska, matura 1928, potem nauczycielka tej szkoły, w imieniu uczennic tajnego nauczania mówiła Wanda Seidel, a Dominika Cicha, matura 1947, reprezentowała powojenne maturzystki. Wszystkie wspominały, dziękowały, przywoływały dawne zdarzenia, koleżanki, których już nie ma, wracały do czasów młodości zapisanych w pamięci i przechowywanych w sercu, do „przyjaźni, szczerych, szlachetnych, bezinteresownych”, do ukochanej Ilc..., do lat, do których da się powrócić tylko we wspomnieniach. Dzielili się też po latach najbardziej osobistymi wspomnieniami. „Sama osobiście mam jeszcze jeden powód do złożenia im głębokiego hołdu. W wieku 10 lat zostałam sierotą. Wychowująca mnie i siostrę babka nie była w stanie opłacać za nas chesnego. Przez 7 lat chodziłam bezpłatnie do szkoły, a siostra przez 5 lat. I nie wiem, komu to zawdzięczamy. Nigdy nie pisałyśmy podań o zniżkę i nigdy nas nie monitowano o uregulowanie należności. Ani moja siostra, ani ja nie byłybyśmy mogły zdobyć świadectwa dojrzałości, gdyby nie tak daleko idąca pomoc ze strony szkoły. Po maturze otrzymałam od dyr. Jana Buśkiewicza 150 zł nagrody – także nie wiadomo z jakiego źródła – nie podpisywałam żadnego pokwitowania, a pieniądze te pozwoliły mi na rozpoczęcie studiów na Uniwersytecie Poznańskim” – powiedziała Maria Czekalanka-Polańska.

Waleria Leśna-Bembnista przedstawiła wyniki ankiet. Najwięcej wśród absolwentek było nauczycielek (ok. 40%), przed wojną głównie przedmiotów humanistycznych, filologii, po wojnie różnych specjalności, na drugim miejscu znalazła się medycyna, potem prawo, ekonomia, kierunki artystyczne, a nawet techniczne (architektura). Odczytano wzruszające listy absolwentek, które nie mogły przyjechać. W części artystycznej wystąpiła młodzież II LO i absolwentki: z koncertem fortepianowym Salomea Muszkiet i J. Kasprzak-Kaźmierczak, *Żal Szopena* wykonała Urszula Górecka, własne wiersze recytowały Izabella Perzyńska i Maria Jankowska-Samolewska. Uczestniczki zjazdu zwiedziły Rydzynę, odwiedziły znajome miejsca, obejrzały dziesiątki zdjęć przechowywanych przez lata, wspominały... Czy obiecywały sobie, że jeszcze się spotkają? Cytowana już Maria Czekalanka-Polańska, mieszkająca wtedy w Zagłębiu Dąbrowskim, powiedziała: „Przez całą wojnę twierdziłam, że piechotą i boso wrócę do mojego miasta. Życie chciało jednak inaczej..., ale przecież »dom twój jest tam, gdzie serce twoje« – a moje serce jest w mieście mojego dzieciństwa i młodości, w Lesznie”. Winna jeszcze jestem odpowiedź Halinie Świtońskiej-Biskupskiej, która na zjeździe mówiła o swoim gimnazjum: „To tutaj każda z nas, drogie koleżanki, zostawiła część siebie. To tutaj wpajano nam idee, które po-



Czerwiec 1981 r., zjazd absolwentek. Na zdjęciu maturzystki z 1947 roku, klasa niemiecka. Spośród 16 absolwentek na zjeździe było 10. W pierwszym rzędzie od lewej: Halina Kałużna-Kopeć, Lidia Ebertowska-Szpaderska, Adela Weledzianka, Stefania Sworowska-Ratajczak, Maria (Sabinka) Ławniczakówna; w drugim rzędzie od lewej: Maria Mralówna-Kaźmierczak, Michalina Sobczak-Rosochowicz, Danuta Skoracka-Borowska, Irena Przewoźniak-Kaczmarek, Joanna Mralówna-Kasprzak

Źródło: ze zbiorów Joanny Mral-Kasprzak.

zwołyły nam nie deptać przeszłości ołtarzy, które umożliwiły nam doskonałsze wznosić. Historia oceni czy piękną ideę Adama Asnyka zrealizowałyśmy godnie”.

Jestem uczennicą wielu absolwentek gimnazjum żeńskiego i wiem, jestem przekonana, że ideę Asnyka zrealizowałyście Panie godnie i z nawiązką. Przekazałyście nam to, co „najpiękniejsze, najwznioślejsze i najważniejsze w życiu, prawdziwą wiedzę, gorącą miłość ojczyzny i człowieka”⁵¹.

⁵¹ Cytaty pochodzą z: *Zjazd absolwentek...*; H. Świtońska-Biskupska, *I znowu po latach...*, [w:] *Zjazd absolwentek Gimnazjum i Liceum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej w Lesznie, Leszno, 20 czerwca 1981 roku*, [brak autora], Leszno 1981, s. 7; D. Cicha, *Pod zamkniętymi drzwiami czasu...*, s. 4; M. Czekalanka-Polańska, *Wspomnienia uczennicy...*, s. 10. Autorką cytatu i motta jest absolwentka gimnazjum, potem długoletnia nauczycielka muzyki w SP 3 – Gertruda Ferster, matura 1934. Moimi nauczycielkami były absolventki i były nauczycielki gimnazjum żeńskiego: Teresa Bartecka, Gertruda Ferster, Helena Frąckowiak, Maria Kuczkowska, Wiktoria Kreizowa, Ludosława Steinmetz-Gryczkowska, Izabella Perzyń-

• • •

Serdecznie dziękuję byłym uczennicom i ich rodzinom za informacje, prywatne notatki, wspomnienia, zdjęcia, dokumenty i wszelką pomoc udzieloną mi w trakcie opisywania dziejów gimnazjum żeńskiego. Dziękuję: Paniom Czesławie Benyskiewicz-Ławniczak, Marii Benyskiewicz-Stankowiak, Danucie Efenberg-Stepczak, Barbarze Gorczy-Jankowskiej, Genowefie Szynglewskiej-Sodkiewicz, Joannie Mral-Kasprzak, Bożenie Rajewskiej-Jakubiak, Panu Jerzemu Perzyńskiemu. Dziękuję pracownikom Archiwum Państwowego w Poznaniu, Archiwum Państwowego w Lesznie oraz Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie za życzliwą pomoc.



Fragmety świadectw Haliny Jankowskiej z ostatniego przedwojennego i pierwszego powojennego roku szkolnego

ska, Anna Muszkietanka. Pracowałam ze Stefanią Smolkówną-Racięką – bardzo dobrą nauczycielką, która mimo wielu lat pracy i ogromnego doświadczenia zawsze była pisemnie przygotowana do lekcji, życzliwa, pogodna, elegancka i o wielkim uroku osobistym – i Marią Jankowską-Samolewską – serdeczną, opiekuńczą, bardzo dobrą polonistką, autorką wierszy (niektóre z nich są opublikowane), scenariuszy patriotycznych akademii (m.in. wystawiana w kinie Panorama dla szkół średnich Leszna składanka oparta na literaturze i wspomnieniach rodzinnych z tragicznego października 1939 roku, obejmująca okres od zaboru pruskiego do II wojny światowej).

Stanisław Jędraś

GOSPODARKA PASIECZNA NA ZIEMI LESZCZYŃSKIEJ W XIX i XX WIEKU

Uwagi wstępne

Pszczoła miodna (*Apis mellifera*) znana jest na całej kuli ziemskiej. Na pierwsze ślady skamieniałych pszczół natrafiono w pokładach trzeciorzędu, datowanych na około 26 milionów lat. Pszczoły kopalne, znalezione w oligoceńskich pokładach margli koło Akwizgranu, zewnętrznym pokrojem były zbliżone do obecnej pszczoły syryjskiej. Na najdawniejszy ślad zainteresowania człowieka pszczolami natrafiono w Grocie Pajęcej koło Walencji w Hiszpanii. Jest to malowidło człowieka jaskiniowego przedstawiające mężczyznę wspinającego się do gniazda dzikich pszczół. Uważa się, że pochodzi ono z późnego paleolitu. Początkowo człowiek rabował i niszczył gniazda pszczele. Później przeszedł do gospodarki bartnej, która trwała około dwa tysiące lat. W Polsce, jak i we wszystkich krajach słowiańskich, bartnictwo było od najdawniejszych czasów jednym z podstawowych zajęć ludności. Bartnicy cieszyli się powszechnym szacunkiem, a wiedzę o pszczolach uważano za wiedzę tajemną. Prawa i obowiązki bartników wobec władz zwierzchnich regulowało prawo bartne¹.

W XVIII i XIX wieku zaczęto w Europie hodować pszczoły w pasiekach przydomowych, gdyż obszary leśne kurczyły się. W tym czasie stosowane były ule: kłody leżaki, kłody stojaki oraz słomiane kószyki. Podwaliny pod nowoczesną gospodarkę pasieczną stworzył nasz sławny rodak ks. Jan Dzierżon (1811–1906), proboszcz parafii Karłowice na Śląsku. Był to reformator pszczelarstwa, odkrywca dzieworódtwa u pszczół², twórca ruchomej zabudowy ula, autor dzieł pszczelarskich, uhonorowany przez Uniwersytet

¹ S. Kirkor, *Systematyka, zasięg i pochodzenie pszczoły miodnej*, [w:] tenże, *Choroby pszczół*, Warszawa 1953, s. 1, 2; zob. też hasło: prawo bartne w Koronie, [w:] *Encyklopedia pszczelarska*, red. L. Bornus, Warszawa 1989, s. 163.

² U ogromnej większości zwierząt zarodek może rozwijać się jedynie w jajach zapłodnionych. U pszczół mamy do czynienia z jednym z nielicznych wyjątków powstawania żywych organizmów z jaj niezapłodnionych, tzw. dzieworódtwem; C. Bojarczuk i in., *Poradnik pszczelarski*, Warszawa 1974, s. 37.

w Monachium zaszczytnym tytułem doktora honoris causa³. Ze sprawą dziejorództwa nie chcieli pogodzić się uczeni. Obowiązywała zasada *sine simine nulla vita* (bez zapłodnienia nie ma życia). Dierżon był pewien swego i przeciwnicy musieli uznać jego wyższość. Zapoczątkował on nową epokę w dziedzinie pszczelarstwa i dlatego nazywa się go Kopernikiem ula.



Ks. Jan Dzierżon (1811–1906)
Źródło: *Encyklopedia pszczelarska*,
red. L. Bornus, Warszawa 1989, s. 43.

W XIX wieku pszczelarze doszli do przekonania, że wzajemne ich spotkanie się i wymiana doświadczeń służą poprawie wyników pracy w pasiekach. Na ziemi leszczyńskiej (rozumianej jako byłe województwo leszczyńskie) pierwsza pszczelarska organizacja powstała w podrawickiej wiosce Sierakowo, 17 października 1852 roku i przyjęła nazwę Towarzystwo Pszczelnicze na Rawicz i Okolicę. Inicjatorem założenia organizacji był niemiecki nauczyciel Karol Liebe⁴. Wkrótce powstały kolejne organizacje w różnych miejscowościach. Towarzystwo pszczelnicze w Lesznie utworzono 22 czerwca 1879 roku z inicjatywy Polaka, nauczyciela przedmiotów technicznych w miejscowym gimnazjum Aleksandra Kwiatkowskiego. Przez pierwszy rok Kwiatkowski był też jego prezesem⁵. W 1930 roku uroczystość obchodzono w Lesznie 50-lecie powstania Towarzystwa Popierania Hodowli Pszczół na Leszno i Okolicę. Ze względu na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu w 1929 roku uroczystość odbyła się z rocznym opóźnieniem. Jeszcze trwała wojna, a już w kwietniu 1945 roku zaczęło działać Powiatowe Koło Pszczelarzy w Lesznie, jednak w roku 1949 władze państwowe zawiesiły działalność kół pszczelarskich w całym kraju i wznowiono ją dopiero w 1957 roku⁶.

Z dniem 1 czerwca 1975 roku nastąpiła zmiana w podziale administracyjnym kraju. Zlikwidowano powiaty, a zwiększono liczbę województw do 49 i utworzono m.in. województwo leszczyńskie. W związku z tym w Lesznie zaczął działać Wojewódzki Związek Pszczelarzy, który skupiał koła gminne z całego województwa. Stan taki utrzymał się do końca 1998 roku.

³ R. Pastwiński, *Życie i działalność Jana Dzierżona*, [w:] *Stacja Hodowli i Unasienniania Pszczół im. Jana Dzierżona w Łowkowicach*, Instytut Śląski w Opolu 1976, s. 7-19.

⁴ C. Szwarczyński, *Historia i dzień dzisiejszy pszczelarstwa w Rawiczu*, Rawicz 2002, s. 8.

⁵ Zachowały się dokumenty z zebrania założycielskiego. Znajdują się w książce S. Jędraś, *Z dziejów Koła Pszczelarzy w Lesznie*, Leszno 1984, s. 10-13.

⁶ Tamże, s. 29-30, 32-33.

Utworzenie w Lesznie Rejonowego Związku Pszczelarzy

Gdy w 1998 roku było wiadomo, że województwo leszczyńskie z końcem tego roku przestanie istnieć, zarząd Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Lesznie na zebraniu 15 stycznia 1998 roku podjął uchwałę, że z dniem 1 stycznia następnego roku zmieniona zostanie nazwa na Regionalny Związek Pszczelarzy w Lesznie. Uchwałę tę zaakceptowano na zjeździe sprawozdawczo-wyborczym WZP 28 marca 1998 roku, jednak określenie Regionalny zmieniono na Rejonowy. Pszczelarze nie chcieli się zrzeszać z WZP w Poznaniu ze względu na odległość. Początkowo do RZP należało 30 kół pszczelarskich, ale w 2004 roku koło Jutrosin wystąpiło z RZP Leszno i przystąpiło do WZP we Wrocławiu. Koła należące do RZP Leszno działają na terenie dziewięciu powiatów w trzech województwach: wielkopolskim, dolnośląskim i lubuskim.

W zarządzie RZP byli i są doświadczeni pszczelarze o wykształceniu przeważnie średnim i zasadniczym zawodowym. Prezesem zarządu był od początku Andrzej Ciężyński (ekonomista), a po jego rezygnacji w 2004 roku funkcję tę powierzono Zbigniewowi Wachowi. Wiceprezesem i kierownikiem biura⁷ RZP był od początku Alojzy Karolczak, nauczyciel z zawodu i doświadczony pszczelarz, a od 1 października 2011 roku funkcję tę pełni Tomasz Wach. Sekretarzem był Janusz Poprawski – prezes Koła Pszczelarzy (KP) Lipno, następnie Stanisław Marciniak – prezes KP Rawicz. Skarbnikiem przez wiele lat był Czesław Szwarczyński – prezes KP Rawicz i nauczyciel, a po jego śmierci (w 2004 roku) zadanie to powierzono Hieronimowi Borowczakowi. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej to Wacław Meyer i Józef Piotrowski, a Sądu Koleżeńskiego Dionizy Nowak i Bolesław Frąckowiak – prezes KP Bojanowo. Członkowie zarządu to: Piotr Lehmann, Jan Urbańczak, Józef Kaźmierczak⁸.

W ciągu roku odbywa się zwykle 5-6 zebrań zarządu. Składy zarządów były stabilne, co miało pozytywny wpływ na działalność kół w terenie. Na końcu każdego roku odbywa się spotkanie prezesa zarządu RZP z prezesami kół. Zebrania sprawozdawczo-wyborcze odbywają się co 4 lata. Podobnie jest w kołach. Te ostatnie są obsługiwane przez członków zarządu. Do pracy w biurze jest zatrudniona księgowa. Zarząd RZP uchwała wieloletnie wytyczne do pracy, z których większość powtarza się w kolejnych okresach, ale dochodzą też nowe problemy.

Ogólne wytyczne do programu działania zarządu RZP:

1. Zestawienia ankiet sprawozdawczych z kół i dokonywanie analizy stanu pszczelarstwa w rejonie działania RZP.

⁷ Biuro RZP to duży dzierżawiony pokój, w którym prowadzi się również skup wosku i sprzedaż węzy oraz sprzętu pszczelarskiego.

⁸ Dane z protokołów posiedzeń zarządu RZP.

2. Sporządzanie sprawozdań rocznych dla Polskiego Związku Pszczelarskiego (PZP) w Warszawie.
3. Udzielanie pomocy kołom pszczelarskim w zakupie węży, sprzętu pszczelarskiego, paszy dla pszczół na dokarmienie zimowe.
4. Przeprowadzanie szkoleń dla pszczelarzy w okresie jesiennym i późnozimowym.
5. Zbiorowe ubezpieczenie pszczelarzy od odpowiedzialności cywilnej za skutki pożądlenia osób trzecich przez pszczoły.
6. Koordynacja dotacji z Unii Europejskiej w zakresie „wsparcie produkcji i zbytu miodu” dla poszczególnych kół.
7. Propagowanie idei nasadzeń drzew i krzewów nektarodajnych i pyłkodajnych.
8. Prowadzenie działań na rzecz ochrony pszczół przed zatruciami i podtruciami.
9. Utrzymywanie stałej współpracy z Państwową Inspekcją Ochrony Środowiska, wydziałami rolnictwa, ośrodkami doradztwa rolniczego, nadleśnictwami Lasów Państwowych, powiatowymi lekarzami weterynarii.
10. Przeprowadzanie co roku konkursu na najlepszą pasiekę w rejonie działania RZP.
11. Udzielanie pomocy kołom organizującym Rejonowy Dzień Pszczelarza i organizowanie wycieczek na Ogólnopolskie Dni Pszczelarza.
12. Sukcesywne informowanie kół pszczelarskich o zamierzeniach zarządu RZP.

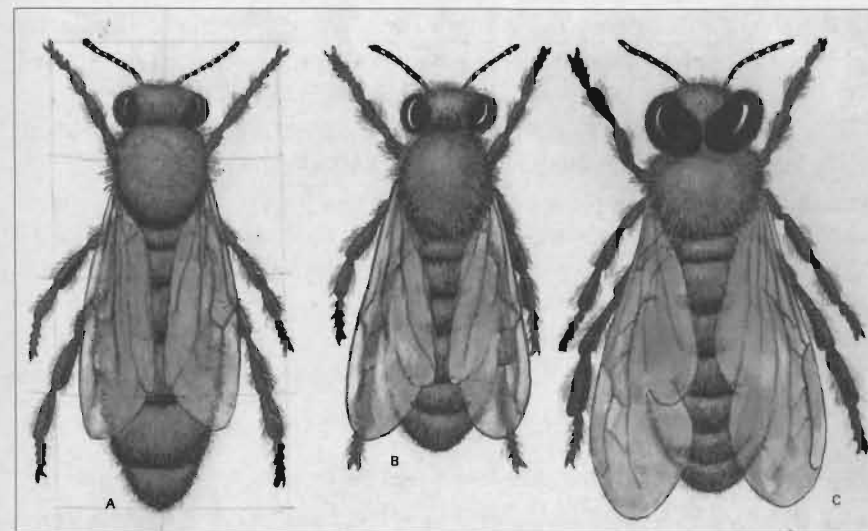
Poza ogólnymi wytycznymi zarząd RZP zaplanował zorganizowanie w 2006 roku uroczystości z okazji 125. rocznicy powstania Głównego Towarzystwa Pszczelniczego na Wielkie Księstwo Poznańskie z siedzibą w Lesznie⁹.

Szkolenie pszczelarzy naczelnym zadaniem

Zarząd RZP przez cały czas swej działalności ogromną wagę przywiązuje do szkolenia pszczelarzy. Przeprowadza się je dwa razy do roku: w porze jesiennej i późnozimowej. Zdarzają się też szkolenia dodatkowe – nadzwyczajne. Prowadzą je zarówno ludzie nauki, np. dr Benedikt Polaczek z uniwersytetu w Berlinie i prof. Paweł Chorbiński, jak również pszczelarze praktycy. Bez dobrej znajomości rodziny pszczelej trudno osiągać opłacalne wyniki pracy pasiecznej. Rodzina pszczoły tworzy biologiczną całość, ale w strukturze tej całości występują trzy postacie pszczół: matka, robotnice i trutnie. Bez znajomości roli, jaką odgrywają one w życiu roju, nie da się

⁹ Zarząd uznał upamiętnienie tej rocznicy za niezbędne ze względu na historię wielkopolskiego pszczelarstwa.

przeprowadzać takich podstawowych zabiegów, jak tworzenie nowych rodzin, łączenie rodzin czy ich zasilanie. Podkreślenia wymaga fakt, że u ogromnej większości gatunków zwierząt występują dwa rodzaje osobników: samce i samice.



Rodzina pszczoły tworzy biologiczną całość, ale występują w niej trzy postacie pszczół: matka, robotnice, trutnie. A. matka; B. robotnica; C. trutnie

Źródło: *Encyklopedia pszczelarska*, red. L. Bornus, Warszawa 1989, s. 145.

U pszczół natomiast, obok samców zwanych trutniami, są dwie postacie samicze: matka i robotnice. Matka składa od 1,5 do 2 tys. jaj na dobę, a przy dużej płodności do 3 tys. i więcej jaj na dobę, czyli więcej niż sama waży. Nie interesuje się wychowem potomstwa. Matka po dwóch sezonach jest wyeksploatowana i w kolejnych latach czerwi coraz słabiej. W czasie szkoleń pszczelarzy przekonuje się, że powinni co roku wymienić połowę matek na młodsze. Nowe matki są wyhodowywane w wybranych pasiekach i unasienniane drogą naturalną lub sztuczną. Pszczelarze kupują coraz więcej takich matek, a RZP, otrzymując na ten cel dotacje, zwraca im część kosztów. Pszczelarze również sami hodują matki z najlepszych rodzin lub od matek reprodukcyjnych¹⁰. Pszczelarze mogą też nabywać odkłady¹¹ i pakiety¹² pszczół. Dobre matki to podstawa opłacalnej gospodarki w pasiece.

Trzon rodziny pszczelej tworzą robotnice – samice, ale o uwstecznionych narządach rozrodczych. Są najmniejsze, lecz wyposażone w narządy

¹⁰ Matki reprodukcyjne pochodzą od matek zarodowych wpisanych do ksiąg hodowlanych.

¹¹ Odkład – 4 ramki z pszczołami i czerwiącą matką.

¹² Pakiet to 1 kg pszczół i unasienniona matka, ale jeszcze nieprzyjęta przez dany rój.

umożliwiające im wykonywanie prac związanych ze zbiorem surowców pokarmowych, budową gniazda, wychowaniem potomstwa i obroną gniazda dzięki posiadaniu żadeł. Robotnice spełniają wszystkie czynności, które są niezbędne do bytowania rodziny pszczołej. Panuje wśród nich zadziwiający podział pracy. Każda pszczoła w określonym czasie życia wie, jaką pracę ma wykonywać. Pszczoły porozumiewają się za pomocą charakterystycznych ruchów zwanych tańcem. Liczba robotnic w ciągu roku bardzo się zmienia. Najwięcej jest ich w pełni lata, najmniej na końcu zimy i u progu wiosny.

Trutnie, powstające z jaj niezapłodnionych, nie pracują, nie żądają (bo nie mają do tego narządów), służą tylko do zapłodnienia matek. Ich narządy rozrodcze mieszczą się w odwłoku i składają z parzystych gruczołów płciowych, przewodów wyprowadzających nasienie i narządu kopulacyjnego. Po unasiennieniu matki truteń ginie z powodu oderwania się narządu kopulacyjnego. Unasiennianie matki odbywa się w powietrzu, w czasie jej lotu godowego. Pszczelarze praktycy wyjaśniają, jak poddawać rodzinom nowe matki, jak przygotować pszczoły do zimowli, jakie są prace w pasiece wiosną i latem.

Szkolenia poświęcone chorobom pszczoł

Pszczoły zapadają na wiele chorób i każdego roku dużo ich ginie, co jest sprawą wielce niepokojącą oraz nie do końca wyjaśnioną. Zimą 2010/2011 na terenie działania RZP zginęło około 20% rodzin pszczelich. Pszczoły giną na całym świecie, a media wręcz biją na alarm. Od 1980 roku trwa w Polsce nieustanna walka z warrozą¹³, która atakuje pszczoły dorosłe, jak i czerw we wszystkich stadiach rozwoju. Okaleczone larwy są przez pszczoły wyrzucane z ula lub wygryzają się z nich pszczoły bez niektórych narządów, niezdolne do życia. Z powodu warrozy wyginęły w kraju tysiące rodzin pszczelich, w tym w całości duże pasieki. Chore pszczoły początkowo odymiano Apiwarolem, później stosowano bagietki nasyczone klartanem i zawieszane w ulach pomiędzy ramkami. Leki przeciwko warrozie trzeba zmieniać. Poza Apiwarolem stosuje się Biowar, Baywarol. Pszczelarze, dłużej praktycy, uważają, że skuteczny jest kwas mrówkowy, szczawowy i mlekowy.

Warroza to nie jedyny kłopot. Pojawiają się również choroby zakaźne, jak zgnilec złośliwy (amerykański), kiślica (zgnilec łagodny), nosemoza, ple-

¹³ Warroza – inwazyjna choroba dorosłych pszczoł i czerwii wywołana przez roztocza *Varroa destructor*. Początkowo przebiega bezobjawowo, dopiero w 3 roku trwania powoduje wymieranie całych rodzin pszczelich. W przebiegu warrozy zamiera czerw uszkodzony przez roztocze lub wygryzają się pszczoły kalekie, niezdolne do życia. Leczenie choroby polega na odymianiu, opryskiwaniu lub posypywaniu pszczoł środkami leczniczymi, stosowanymi wiosną lub jesienią w okresach bezpożytkowych. Niekiedy stosuje się sublimujące związki chemiczne. Zaleca się zwalczanie warrozy metodami biologicznymi, polegającymi m.in. na stosowaniu tzw. plastrów pułapek; *Encyklopedia pszczelarska...*, s. 232-233.

śniawka, czyli grzybica kropidlakowa, grzybica otorbielakowa itd. Dłatego szkolenia często prowadzą weterynarze o specjalności choroby pszczoł. Walka z chorobami pszczoł odbywa się poprzez czytelnictwo książek i fachowych czasopism. RZP nawiązał kontakty z pszczelarzami niektórych krajów europejskich i szkolenia odbyły się także w Czechach, Niemczech i na Litwie.

Konkursy na najlepszą pasiekę

Do lepszej opieki nad pszczołami zachęcają pszczelarzy organizowane co roku konkursy na najlepszą pasiekę. Pasieki ocenia i ogłasza wyniki specjalna komisja powołana przez zarząd RZP. Oddzielnie ocenia się pasieki do 20 pni, od 21 do 50 pni i pasieki powyżej 50 pni. Zwycięzcy otrzymują cenne nagrody rzeczowe. Za pierwsze miejsca otrzymują ule styropianowe lub drewniane, za drugie i trzecie miejsca nagrodą jest różny sprzęt niezbędny w gospodarce pasiecznej. Wszyscy zgłoszeni do konkursu otrzymują dyplomy uznania lub uczestnictwa.

Wytrucia i podtrucia pszczoł

Od lat zmorą dla pszczelarzy są wytrucia i podtrucia pszczoł wywołane stosowaniem przez rolników i ogrodników środków ochrony roślin. Powtarzają się każdego roku w różnych miejscowościach i powodują ewidentne straty oraz zniechęcają pszczelarzy do zajmowania się tą profesją. RZP pomaga poszkodowanym w dochodzeniu zadośćuczynienia, ale nie jest to łatwe. Sprawy w sądach przeciągają się i kończą nie zawsze po myśli pszczelarzy. Opryski powinny być przeprowadzane pod wieczór i w okresach bezwietrznych oraz dozwolonymi środkami. Są rolnicy, którzy nie zwracają na to uwagi lub robią to nieświadomie. Jest to jedna z przyczyn ginięcia pszczoł. Z inicjatywy zarządu RZP utworzono fundusz interwencyjny, który służy do finansowania badań zatrutych pszczoł – jedyny taki w Polsce.

Wzbogacanie pożytków pszczelich

Jest to sprawa dużej wagi i na zebraniach szkoleniowych często się ją porusza. Na ziemi leszczyńskiej najczęściej miodu pozyskuje się z rzepaku, następnie akacji, lipy, białej koniczyny. W niektórych latach są też duże zbiory spadzi. Nie pozyskuje się miodu wrzosowego, a rejon Góry dostarcza pewną ilość miodu gryczanego.

Poszczególne koła przywiązują dużą wagę do nasadzania drzew i krzewów nektarodajnych i pyłkodajnych. Dla przykładu można podać, że pszczelarze z gminy Osieczna posadzili w 1997 roku 250 sztuk akacji przy oczyszczalni ścieków w Kąkolewie, a w różnych częściach gminy 3 tysiące sztuk irgi błyszczącej. Krzewy irgi sprowadzono z Końskowoli, a zapłacił za nie Urząd Gminy w Osiecznej. Pszczelarze Koła Rawicz posadzili w 2006

roku około 200 sztuk lip w pobliżu swoich pasiek. Podobnie starają się postępować inne koła, ale muszą to uzgadniać z rolnikami. Chemizacja rolnictwa kurczy bazę pożytkową, jaką w przeszłości stanowiły chwasty.

Szkolenia poświęcone miodom

Pszczelarz powinien wiedzieć o miodzie jak najwięcej. Rzadki nektar czy spadź, przynoszone przez zbieraczki do ula, dzięki pracy pszczół przeobrażają się po pewnym czasie w gęsty, aromatyczny miód. Jest on gromadzony w komórkach plastrów i zasklepiony woskowymi wieczkami. Dopiero wówczas powinno się zabierać miód z ula – jest wtedy dojrzały, trwały, nie będzie kwaśniał czy fermentował.

Nektar jest wydzielany przez kwiaty za pomocą nektarników. Główne składniki nektaru to cukry proste – glukoza i fruktoza. Spadź jest sokiem roślinnym pobranym przez mszyce lub czerwce, czyli owady spadziujące. Z pobranego soku wykorzystują one jedynie części białkowe, których w soku roślinnym jest bardzo mało – około 5%. Reszta wzbogacona dekstrynami jest w postaci kropelek wydalana na zewnątrz. Mszyce z gatunku *Buchnera pectinatae* wystawiają odwłok w górę i wyrzucają krople na znaczną odległość. Spadź występuje na drzewach iglastych, liściastych, krzewach i trzcinie. Jest bardziej gęsta aniżeli nektar i poza glukozą i fruktozą zawiera trójcukier, czyli melecytozę oraz około 4 razy więcej składników mineralnych.

Miody najogólniej dzieli się na nektarowe i spadziowe. Jeżeli w miodzie przeważa część powstała ze spadzi, jest to miód spadziowo-nektarowy i odwrotnie. Miody spadziowe są ciemniejsze, bardziej ostre i droższe, ale pszczoły na miodach spadziowych źle zimują (biegunki). Miody dzieli się też w zależności od gatunku rośliny, z której pochodzą, np. rzepakowy, akacjowy, lipowy, wrzosowy, gryczany. Miody mające dużo glukozy, jak np. rzepakowy, szybko krystalizują, przekształcając się w tzw. krupiec, natomiast miody o dużej zawartości fruktozy, np. akacjowy, długo zachowują postać patoki (miód płynny). Większość stanowią miody wielokwiatowe.

Dzięki zabiegom pszczelarzy, chociaż powoli, wzrasta wydajność miodu od jednej rodziny. Zależy to w dużym stopniu od jakości pszczół. Dlatego pszczelarze kupują matki od rodzin nierojnych, nieagresywnych i miodnych. Duży wpływ na wydajność mają warunki pogodowe. Niepogoda uniemożliwia nie tylko zbiór nektaru, ale wywołuje w rodzinach silne nastroje rojowe. Z rodziny macierzystej¹⁴, z której wcześniej wyszedł rój, jest niewiele korzyści. Podstawową rolę odgrywa bogactwo pożytków pszczelich i ich odległość od uli. Wiosna i lato 2011 roku były dla pszczół korzystne. Rocznie na terenie działania RZP zbiera się około 240 ton miodu. Aby lepiej

¹⁴ Pszczoły zostające w ulu po wyrojeniu to macierzak, pierwsza rójka to pierwak, a następne druzżak, trzeciak.

wykorzystać istniejące pożytki pszczele, zarząd RZP kupił 18 przyczep, na których można przewozić ule z pszczołami na tereny dobrych, oddalonych pożytków. Średnia wydajność od jednej rodziny wynosi około od 10 do 15 kg, ale są rodziny, od których pozyskuje się 20 i 30 kg. Perspektywy nie są jednak dobre. Główne problemy to: stałe osłabianie pożytków pszczelich z powodu chemizacji rolnictwa oraz wzrastające giniecie pszczół. Warto tu dodać, że pszczoły zbieraczki przynoszą też do uli substancje balsamiczne wydzielane przez niektóre drzewa. Wchodzą one w skład kitu pszczelego (propolisu)¹⁵.

Miód jako pokarm i jego właściwości terapeutyczne

Pszczelarze z RZP Leszno uczestniczyli w szkoleniu na powyższy temat w Kamiannej, który przeprowadził ks. Grzegorz Marciniak, były naczelny redaktor czasopisma „Pszczelarz Polski”. Miód zaliczany jest do pokarmów węglowodanowych i jest łatwo przyswajany przez organizm. Powinien bezwzględnie wchodzić w skład codziennych posiłków dzieci i młodzieży. Nie należy jeść samego miodu, lecz z chlebem, wypić z mlekiem, herbatą. W medycynie wszystkich ludów miód używany jest od bardzo dawna. Może być pomocny w leczeniu wielu chorób. Walory smakowe i terapeutyczne miodów mogą poprawiać dodane do nich wyciągi z roślin leczniczych (apifitoterapia), a nawet jadu pszczelego (apitoksynoterapia).

Znaczenie pszczół jako zapylaczek

W przeszłości, nawet jeszcze w XIX wieku, niemal powszechnie sądzono, że korzyści, jakie mamy z pszczół, to jedynie miód i wosk. Tymczasem rola pszczół jako zapylaczek wielokrotnie przewyższa wartość pozyskiwanego miodu, wosku, a także pyłku, pierzgi, propolisu, mleczka pszczelego i jadu. Oprócz pszczoły miodnej kwiaty roślin zapylają niektóre muchówki, motyle, trzmiele, ale ich znaczenie w tym względzie jest niewielkie.

Rola pszczoły miodnej jako zapylaczki roślin wynika stąd, że żyje ona gromadnie i tworzy rodziny złożone z kilkudziesięciu tysięcy osobników. Odwiedzają one miliony kwiatów, co przyczynia się do wyraźnego powiększenia plonów. Pszczoły stanowią niezbędne ogniwo w produkcji rolnej

¹⁵ Propolis, czyli kit pszczeli, to żywiczna, smolista substancja, której pszczoły używają do uszczelniania gniazda, zalepiania otworów i szpar, a także po zmieszaniu z woskiem do polerowania komórek przed zacerwieniem. Zdarza się, że pszczoły powlekają kitem ciała szkodników, których nie mogą usunąć z ula. O jego właściwościach leczniczych wspomina Arystoteles i Awicenna. W kicie pszczelim stwierdzono obecność różnych mikroelementów, jak: glin, bar, chrom, kobalt, miedź, cyna, cynk, ołów, stront, tytan, wanad. Kit pszczeli był ceniony przez kapłanów egipskich, gdyż służył do balsamowania zwłok. Na podstawie licznych badań i obserwacji ustalono 4 podstawowe funkcje propolisu, które pozwalają zaliczyć go do cennych substancji leczniczych: regeneracyjną, antybakteryjną, znieczulającą i stymulującą odporność organizmu; *Encyklopedia pszczelarska...*, s. 71.

i ich znaczenie jako zapylaczek wielokrotnie przewyższa pozostałe korzyści¹⁶. Wyginięcie spowodowałoby drastyczny spadek produkcji żywności.

Rejonowe i Ogólnopolskie Dni Pszczelarza

Z inicjatywy RZP odbywa się każdego roku Rejonowy Dzień Pszczelarza. Jest on organizowany kolejno przez poszczególne koła, ale przy wsparciu organizacyjnym i finansowym zarządu RZP. Rejonowy Dzień Pszczelarza zaczyna się mszą św. w kościele parafialnym organizatora uroczystości. Jest to msza w intencji pszczelarzy. Po mszy, ze sztandarami, uczestnicy udają się na miejsce spotkania. Organizator przedstawia swoje osiągnięcia i problemy, po czym trwa dyskusja. Później następuje wręczanie odznaczeń związkowych. Tego też dnia ogłaszane są wyniki konkursu na najlepszą pasiekę i przyznawane nagrody. Koło organizujące Rejonowy Dzień Pszczelarza przygotowuje wystawę i sprzedaż produktów pszczelich. Po wspólnym obiedzie zazwyczaj występują miejscowe zespoły taneczne i chóralskie.



Pszczelarz Bolesław Frąckowiak z Bojanowa podkarmia pszczoły na czas zimy. W swojej pasiece ma nowoczesne ule ze styropianu
Źródło: zdjęcie ze zbiorów Bolesława Frąckowiaka.

Co roku pod patronatem Polskiego Związku Pszczelarskiego jest organizowany Ogólnopolski Dzień Pszczelarza, w którym uczestniczą wycieczki pszczelarzy z całego kraju. Poszczególne koła organizują swoje święto

¹⁶ C. Bojarczuk i in., *Poradnik pszczelarski...*, s. 50 i n.

7 grudnia, w dzień św. Ambrożego – patrona pszczelarzy. Trzeba tu podkreślić, że pszczelarze zrzeszeni w RZP Leszno, z inicjatywy zarządu, ufundowali swemu patronowi w 2010 roku ołtarz w kościele pw. św. Antoniego w Lesznie. Podanie głosi, że na twarzy Ambrożego, gdy był niemowlęciem, osiadł rój pszczół, nieuczyniwszy mu żadnej krzywdy. Paulin, sekretarz św. Ambrożego i jego pierwszy biograf, wspomina o tym zdarzeniu. Ambroży został biskupem Mediolanu. Jest patronem nie tylko pszczelarzy, lecz również Mediolanu i Bolonii.

Uroczystość 125-lecia powstania Głównego Towarzystwa Pszczelniczego na Wielkie Księstwo Poznańskie

Rejonowy Związek Pszczelarzy w Lesznie zorganizował 16 lipca 2006 roku uroczystość upamiętniającą 125. rocznicę utworzenia przez Polaków Głównego Towarzystwa Pszczelniczego na Wielkie Księstwo Poznańskie. Inicjatorem był Aleksander Kwiatkowski. Uważał on, że towarzystwa pszczelnicze pozostawione w terenie swojemu losowi nie zawsze mają szansę należytego rozwoju oraz szerzenia wiedzy o pszczołach na wysokim poziomie. Dlatego niezbędne wydawały mu się starania o utworzenie organizacji skupiającej towarzystwa pszczelnicze i przekazującej im najnowsze osiągnięcia z dziedziny pszczelarstwa. Słuszność jego rozumowania w pełni potwierdza także współczesna gospodarka pasieczna. Inspiracje zjednoczenia luźnych dotychczas organizacji pochodziły również ze strony niemieckiej, ale w tej rywalizacji zwyciężyli Polacy, chociaż nie było to łatwe. Sfinalizowanie starań nad zjednoczeniem nastąpiło 18 lipca 1881 roku w Poznaniu. Wybrano zarząd, którego przewodniczącym został A. Kwiatkowski, zastępcą przewodniczącego Bogumił Gunzel, sekretarzem Walenty Buczkowski, zastępcą sekretarza Zellner, skarbnikiem Beisert. Na siedzibę towarzystwa obrano miejsce zamieszkania przewodniczącego, czyli Leszno¹⁷. Zrzeszyło się w nim wiele towarzystw, początkowo polskich, a później również niemieckich. Główne Towarzystwo Pszczelnicze było odpowiednikiem obecnych Wojewódzkich, Regionalnych czy Rejonowych Związków Pszczelarzy.

Uroczystość w Kąkolewie rozpoczęła mszą św. w miejscowym kościele, którą odprawił franciszkanin z Osiecznej o. Tarsycjusz Krasucki. Zorganizowana 16 lipca 2006 roku w Kąkolewie uroczystość z udziałem władz samorządowych Wielkopolski oraz Zarządu Głównego PZP i przy licznych udziałach pszczelarzy była przypomnieniem, że Główne Towarzystwo Pszczelnicze w trudnym okresie zaboru pruskiego dobrze służyło Polakom, a Leszno nie tylko obecnie, ale i w przeszłości było znaczącym ośrodkiem pszczelarskim. Referat na powyższy temat wygłosił dr Stanisław Jędraś, a dr Jerzy Karg

¹⁷ Z. Kostrzewski, *Działalność organizacji pszczelarskich w Wielkopolsce*, Zielona Góra 1987, s. 42-46.

wyłosił referat o roli nasadzeń drzew i krzewów nektarodajnych i pyłko-dajnych. Potem były liczne wystąpienia gości, m.in. prezydenta PZP Tadeusza Sabata. Były też odznaczenia związkowe. Kilka zasłużonych dla pszczelarstwa osób uhonorowano statuetkami ks. dr. Dzierżona. Z terenu działania RZP statuetkę otrzymał inż. Jan Szeląg. Po wspólnym obiedzie ogłoszono wyniki konkursów, występowały chóry i zespoły taneczne z Kąkolewa. Na stoiskach można było kupić różne gatunki miodu i inne produkty pszczele¹⁸.

Dane statystyczne z RZP za lata 2002–2010

Rok	Liczba członków	Liczba pni	Wiek pszczelarzy		
			do 35 lat	od 36 do 50 lat	powyżej 50 lat
2002	801	20164	80	318	403
2003	762	19257	69	275	418
2004	768	19810	66	301	401
2005	781	20001	75	331	375
2006	735	17266	76	163	496
2007	732	16376	72	151	509
2008	725	16207	65	124	536
2009	713	15881	61	123	529
2010	725	16624	64	113	548

Wielkość pasiek

Rok	do 5 pni	6-10	11-20	21-50	51-80	81-150	powyżej 150 pni
2002	77	195	226	206	83	13	1
2003	73	188	206	207	73	14	1
2004	68	199	210	202	72	14	3
2005	77	198	216	203	70	15	2
2006	79	209	189	182	63	11	2
2007	84	199	210	179	49	9	2
2008	104	195	184	179	52	11	1
2009	113	173	186	184	44	12	1
2010	121	153	181	196	57	12	1

¹⁸ Więcej szczegółów o uroczystości w Kąkolewie zob. „Zeszyty Osieckie”, nr 15, 2007, s. 26-28.

Dane z Rejonowego Związku Pszczelarzy w Lesznie nie napawają optymizmem. Liczba członków zmniejszyła się z 801 w roku 2002 do 725 w 2010 roku. W tym samym czasie pomniejszyła się liczba pni (uli z pszczołami) z 20164 do 16624. Podobna lub jeszcze gorsza sytuacja jest w skali kraju. Bardzo niekorzystnie przedstawia się wiek pszczelarzy, gdyż maleje i tak niewielka liczba pszczelarzy młodych. W 2002 roku było ich 80, a w 2010 roku 64. Wzrosła natomiast bardzo wydatnie liczba pszczelarzy starszych i starych. W roku 2002 było ich 403, a w 2010 – 548. Jest też grupa pszczelarzy w wieku powyżej 80 lat. Niepokój może budzić wzrost liczby małych pasiek – do 5 pni. W roku 2002 było ich 77, a 121 w roku 2010. Równocześnie nastąpił spadek pni w pasiekach większych. Najbardziej stabilne okazały się pasieki największe. Tę informację można uznać za pomyślną, gdyż właśnie one dostarczają na rynek najwięcej produktów pszczelich. Prowadzone są też przez ludzi dobrze znających się na tej profesji. Pszczelarstwo, aby przetrwać, wymaga coraz większej opieki ze strony człowieka.

Podsumowanie

Poprzez wieki w gospodarce bartnej niewiele się zmieniał – młodzi naśladowali starszych i tak mijały wieki. Istotne zmiany wystąpiły w XIX wieku i trwały przez lata następne, a zapoczątkował je przede wszystkim nasz rodak ks. Dzierżon. Pszczelarze zaczęli troszczyć się o jakość pszczoł, osadzali roje od najlepszych rodzin. Starano się mieć pszczoły miodne i nie-rojne. Czynili to jednak tylko bardziej świadomi pszczelarze i proces pozyskiwania wartościowszego pogłowia pszczoł, odbywał się wolno. Obecnie przejawia się to w nabywaniu zarodowych matek. Pojawiają się też coraz lepiej przemyślane, racjonalne ule, trwa szkolenie pszczelarzy, rozwinęły się związki pszczelarskie, pojawiła się nauka o pszczołach i powstała bogata literatura na ten temat.

Mimo tak dużych zmian na lepsze, nad tą ciekawą gałęzią gospodarki zbierają się ciemne chmury. Spowodowane jest to chemizacją rolnictwa, pomniejszaniem bazy pożytkowej, wytruciami pszczoł, ogólnym pogorszeniem stanu środowiska przyrodniczego. Od 1980 roku trwa walka z warrozą. Choroba ta spowodowała już wyginięcie tysięcy rodzin i pszczoły nadal giną, również i z innych, niekiedy niewyjaśnionych przyczyn. Dwie ostatnie długie i mroźne zimy też dokonały zniszczenia. Problemem staje się również wiek pszczelarzy. Za mało ludzi młodych chce się zajmować tą profesją. Liczba pasiek i rodzin pszczelich wykazuje tendencję spadkową. O życiu pszczoł i ich znaczeniu powinni więcej wiedzieć nie tylko pszczelarze, lecz także rolnicy, bo pszczoły dla nich pracują najwięcej. Może wówczas byłoby bardziej odpowiedzialni w stosowaniu oprysków i nie sprzeciwiali się zadrzewieniom śródpolnym, dostarczającym nektaru i pyłku dla pszczoł. Wiedza o pszczołach powinna w większym stopniu docierać do ogółu społeczeństwa.

Polska była i jest liczącym się producentem miodu w Europie. Rocznie pozyskuje się go około 18 tysięcy ton¹⁹.

Na zakończenie pragnę podkreślić, że wiele spraw omawianych w artykule jest mi znanych z autopsji, gdyż przez 44 lata prowadziłem własną pasiekę.

¹⁹ Za stroną www.cenymiodu.pszczelipark.pl [dostęp: 12.10.2011]. Polskie Radio na początku stycznia 2012 roku w audycji *Cztery pory roku* podało, że w Polsce w 2011 roku zebrano 22 tys. ton miodu.

Krzysztof Rogala

ROZWÓJ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI W LESZNIE W LATACH 1989–2009

Wprowadzenie

Nieustanne zmiany gospodarcze powodują, iż przedsiębiorcy stają w obliczu znaczących problemów rynkowych, mogących zagrażać rozwojowi ich inicjatyw, a w konsekwencji rozwojowi społecznemu. Wpływa na to burzliwe otoczenie biznesu wymuszające szybkie i zdecydowane reakcje przedsiębiorców. Dynamika tych zmian ma istotne znaczenie dla rozwoju miast średniej wielkości. Przykładem takiego miasta jest Leszno, które jako miasto wojewódzkie, a po reformie samorządowej w 1999 roku centralne miasto subregionu leszczyńskiego, stanowi klasyczny przykład środowiska gospodarczego poddanego na przestrzeni ostatnich lat reorganizacji gospodarczej. Uwzględniając powyższe, podjąłem próbę dokonania analizy rozwoju podmiotów gospodarczych zarejestrowanych w Lesznie w latach 1989–2009, uwzględniając liczne kryteria klasyfikacyjne.

Potencjał gospodarczy i społeczny miasta

Leszno to centralny ośrodek subregionu leszczyńskiego. Położone jest w południowo-zachodniej części Wielkopolski. W latach 1975–1999 było stolicą województwa leszczyńskiego. Obecnie ma ono blisko 64 tys. mieszkańców i należy zaznaczyć, iż dynamika wzrostu liczby ludności jest większa aniżeli w innych miastach w Polsce, np. przyrost naturalny na tysiąc mieszkańców w roku 2009¹ wynosił 2,6 osoby, a w całym kraju tylko 0,9 osoby. Miasto położone jest w terenie równinnym na obszarze 31,9 km².

Historia Leszna jest bardzo bogata i pokazuje, jak na przestrzeni wieków rozwijało się miasto. Pierwsza wzmianka źródłowa o nim pochodzi z roku 1393². Od początku swego istnienia kwitły tu handel i rzemiosło wraz z jednoczesnym rozwojem społeczeństwa. Już w roku 1516³ do Leszna przybyła pierwsza, nieduża grupa braci czeskich, którzy z czasem dzięki swoim

¹ *Leszno Centrum Biznesu*, biuletyn informacyjny miasta Leszna, Leszno 2009, s. 3.

² B. Świderski, *Ilustrowany opis Leszna i ziemi leszczyńskiej*, Leszno 1996, s. 23.

³ Tamże.

działaniom doprowadzili do dynamicznego rozwoju miasta. Szczególnie poprzez działalność oświatową, której szczyt przypada na koniec XVI wieku. Z początkiem wieku XVII do miasta przybyli Żydzi, a kilkadziesiąt lat później, w roku 1648 duża grupa luteranckich rzemieślników, uchodźców ze Śląska. Wydarzenia te niosły ze sobą nie tylko znaczące zmiany społeczne, ale nade wszystko gospodarcze. Rozwijał się handel, rękodzieło, kupiectwo oraz szkolnictwo. Mimo iż w czasach I Rzeczypospolitej miasto nawiedziły trzy duże pożary, za każdym razem udało się je odbudować i powrócić do normalnego funkcjonowania. W czasie zaborów trafiło pod panowanie pruskie, a od roku 1815 wchodziło w skład Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Istotnym czynnikiem dalszego rozwoju stało się wybudowanie w roku 1856 połączenia kolejowego Poznań – Leszno – Wrocław. Od roku 1886 miasto stało się centrum powiatu leszczyńskiego, którą to funkcję pełniło do roku 1975. Okres ten był bardzo burzliwy w dziejach Leszna, Polski i całego świata. Koniec zaborów, II Rzeczypospolita, II wojna światowa, a także lata powojenne za każdym razem odgrywały istotne role w rozwoju miasta. Niemniej jednak nawet w najtrudniejszych momentach radziło sobie ono z przeciwnościami rozwojowymi. W roku 1975 w ramach reformy administracyjnej Leszno stało się miastem wojewódzkim, by w roku 1999 powrócić do statusu miasta powiatowego. Należy jednak zauważyć, iż oddziaływanie miasta na otoczenie na przestrzeni lat było znaczące, w wyniku czego dziś stanowi ono centrum subregionu leszczyńskiego.

Jednym z podstawowych uwarunkowań rozwoju miasta jest jego lokalizacja. Leszno położone jest pomiędzy dwoma największymi ośrodkami zachodniej Polski – Poznaniem i Wrocławiem – i znajduje się w obrębie ok. 300 km od dużych stolic europejskich: Warszawy, Berlina i Pragi. Realizacja planów budowy drogi ekspresowej S5 łączącej Poznań z Wrocławiem poprawi dostępność komunikacyjną miasta, pozwalając przy tym na połączenie z dwoma autostradami A2 i A4. Dodatkowo zmniejszy to czas dojazdu do najbliższych portów lotniczych w Poznaniu i Wrocławiu. Miasto stanowi centrum regionu leszczyńskiego szczególnie w zakresie świadczenia usług. Dobrze rozwinięta sieć sklepów, kawiarni, restauracji i innych obiektów usługowych sprawia, że Leszno jest atrakcyjnym miejscem nie tylko dla swoich mieszkańców, ale także dla turystów. Potencjał społeczny ma swoje odzwierciedlenie w potencjale gospodarczym, czego dowodzi znacząca liczba zarejestrowanych podmiotów gospodarczych. Jest ich ponad 8,7 tys., co przekłada się na jeden z większych współczynników przedsiębiorczości w kraju. Współczynnik ten pokazuje, że istnieje w mieście duży potencjał rozwojowy, na co z pewnością wpływa fakt funkcjonowania tu 3 uczelni wyższych: Wyższej Szkoły Marketingu i Zarządzania, Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jana Amosa Komeńskiego i Wyższej Szkoły Humanistycznej im. króla Stanisława Leszczyńskiego. Ponadto bliskość ośrodków

akademickich w Poznaniu i Wrocławiu zapewnia bezpośredni kontakt z ich pracownikami naukowymi i zapleczem akademickim.

Leszno stanowi dobre miejsce dla rozwoju przedsiębiorczości, a z jego doświadczeń mogą korzystać inne miejscowości. Wynika to częściowo z wielowiekowej historii nacechowanej wielokulturowością i wzajemną tolerancją. Otwartość i gościnność jego mieszkańców, a przede wszystkim wielkopolskie, organicznikowskie podejście do działalności gospodarczej sprawiają, że istnieją tu dogodne warunki do skutecznego rozwijania przedsiębiorczości.

Rozwój potencjału gospodarczego miasta w latach 1989–2009

Podmioty gospodarki narodowej zarejestrowane na terenie Leszna w ramach systemu REGON w latach 1989–2009

Podjmując próbę oceny rozwoju przedsiębiorczości, należy przeanalizować potencjał rozwojowy badanego obszaru. Położenie oraz zasoby infrastrukturalne Leszna wskazują, że jest to dobre miejsce do prowadzenia działalności gospodarczej. Pierwsze takie wnioski nasuwają się po dokonaniu analizy ilościowej podmiotów funkcjonujących w mieście w badanym okresie zarejestrowanych w systemie REGON⁴. System REGON jest to narzędzie rejestrujące podmioty gospodarki narodowej stosowane przez Ośrodek Elektroniczny Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie. Narzędzie to rejestruje i systematycznie aktualizuje m.in.: numer statystyczny jednostki, identyfikator jednostki macierzystej, nazwę, pełny adres oraz dodatkowe informacje o jednostce gospodarczej zakodowane poza numerem statystycznym⁵.

Analiza ilościowa podmiotów gospodarczych zarejestrowanych w systemie REGON dowodzi, że stale wzrasta ich liczebność⁶. Świadczy to o rozwoju przedsiębiorczości w Lesznie w badanym okresie. Zaznaczyć należy jednak, że dynamika tego rozwoju na przestrzeni lat podlegała znacznym wahaniom, szczególnie w okresie transformacji ustrojowej. Zauważyć ponadto trzeba, że na początku lat dziewięćdziesiątych rejestr ten był obciążony pewnymi nieścisłościami ewidencyjnymi, w wyniku czego wartość wskaźników za ten okres dla Leszna jest zdecydowanie niższa aniżeli po roku 1995. Nie zmienia to jednak faktu, że od roku 1989 na obszarze miasta odnotowuje się dynamiczny i trwały wzrost liczby podmiotów gospodarczych zarejestrowanych w systemie REGON. Stanowi to bezpośredni do-

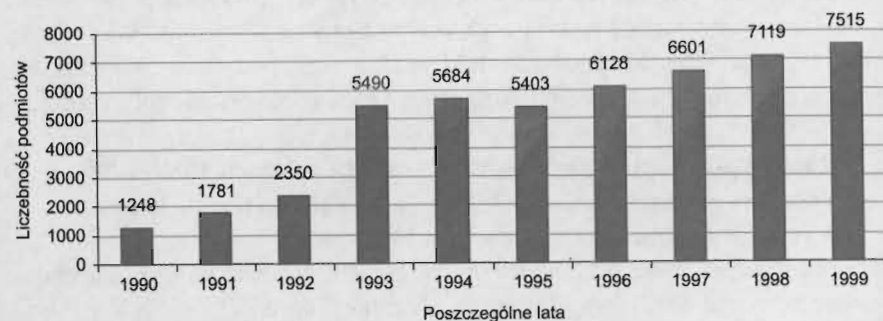
⁴ REGON – Rejestr Gospodarki Narodowej.

⁵ Główny Urząd Statystyczny, *Wykaz jednostek organizacyjnych objętych Rejestrem Gospodarki Narodowej oraz ich numerów statystycznych*, t. 1, cz. A. Jednostki organizacyjne resortów państwowych, spółdzielnie i ich związki, organizacje polityczne i związkowe oraz organizacje społeczne i społeczno-zawodowe o zasięgu krajowym, Wydawnictwo Centrum Informatyki Statystycznej, Warszawa 1989, s. 5.

⁶ Zmiany tej liczebności w odniesieniu do poszczególnych lat stanowią stopę wejścia i wyjścia podmiotów gospodarczych, za: G. Dehnel, *Rozwój mikroprzedsiębiorczości w Polsce w świetle estymacji dla małych domen*, Poznań 2010, s. 195.

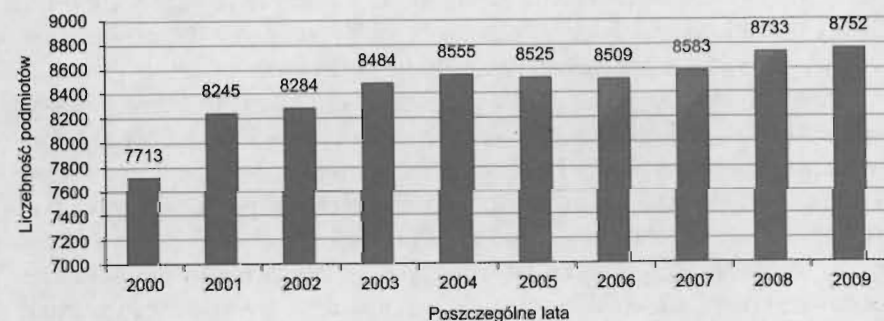
wód na rozwój gospodarczy, a tym samym powszechniejsze realizowanie procesu przedsiębiorczości.

Podmioty gospodarki narodowej zarejestrowane w Lesznie w latach 1990–1999



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Urzędu Statystycznego w Poznaniu, Urzędu Miasta Leszna oraz biuletynów statystycznych GUS⁷.

Podmioty gospodarki narodowej zarejestrowane w Lesznie w latach 2000–2009



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Urzędu Statystycznego w Poznaniu, Urzędu Miasta Leszna oraz biuletynów statystycznych GUS.

Dostrzeżono, że najliczniej występujące podmioty to firmy handlowe, obsługa nieruchomości, biura rachunkowe, budowlane i przetwórcze. Rezultaty analizy pokazują dominację wśród podmiotów gospodarczych firm usługowych. Podyktowane jest to specyfiką badanego obszaru, a także prefe-

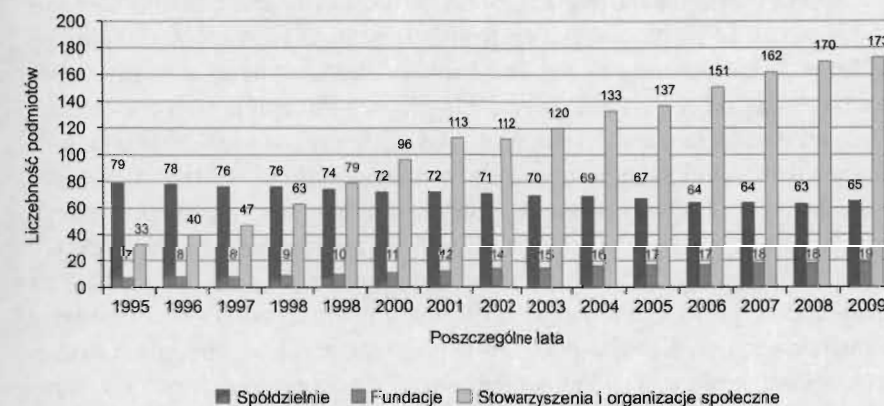
⁷ Podczas analizy dokumentów, szczególnie za lata 1989–1994, napotkałem na wiele informacji nieścisłych i wzajemnie wykluczających się. Sytuacja taka jest wynikiem burzliwych zmian w systemach ewidencyjnych na początku lat dziewięćdziesiątych w momencie przejścia z gospodarki społecznoniejszej do gospodarki wolnorynkowej.

rencjami lokalnego rynku. Leszno jako centrum subregionu pełni przede wszystkim funkcję usługową, co znajduje swoje odzwierciedlenie w strukturze podmiotów gospodarczych funkcjonujących na terenie miasta.

Stowarzyszenia, fundacje i spółdzielnie

W ocenie rozwoju przedsiębiorczości na szczególną uwagę zasługują organizacje społeczne, fundacje i spółdzielnie. Specyfika ich roli wynika z faktu, iż w tego rodzaju formach organizacyjnych realizowane są przedsięwzięcia gospodarcze będące wyrazem aktywności społecznej nie zawsze nastawionej tylko i wyłącznie na wynik finansowy. Aktywność gospodarcza w tym obszarze wskazuje na potencjał ludzki angażowany w różnorakie przedsięwzięcia gospodarcze niosące ze sobą dodatkowo element społeczny, co nie jest bez znaczenia dla rozwoju gospodarki jako całości. Wysoka aktywność w ramach analizowanych przedsięwzięć dowodzi dużego potencjału tego typu w badanym obszarze.

Stowarzyszenia, fundacje i spółdzielnie zarejestrowane w Lesznie w latach 1995–2009



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Urzędu Statystycznego w Poznaniu, Urzędu Miasta Leszna oraz biuletynów statystycznych GUS.

Po zmianach ustrojowych w latach dziewięćdziesiątych w Lesznie nastąpił bardzo dynamiczny rozwój stowarzyszeń i organizacji społecznych, co obrazuje powyższy wykres. Jest to wynikiem realizacji przedsięwzięć niejednokrotnie nastawionych nie tylko na zys, niemniej jednak o kluczowym znaczeniu dla kondycji lokalnej przedsiębiorczości. Możliwość realizowania swoich zamierzeń o charakterze społeczno-gospodarczym umożliwia także fundacje, sukcesywnie powoływane do życia na przestrzeni

ostatnich lat. Zauważyć jedynie należy, iż w badanym okresie zmalała liczba spółdzielni. Jest to wynik kryzysu, jaki dotknął te organizacje, choć w przypadku spółdzielni leszczyńskich problem nie jest tak poważny jak w skali całego kraju. W ciągu ostatnich 14 lat ich liczba zmniejszyła się z 79 podmiotów w roku 1995 do 63 podmiotów w roku 2008. Funkcjonowanie i rozwój analizowanych organizacji są jednak dowodem podejmowania ważnych inicjatyw przedsiębiorczych o charakterze społeczno-gospodarczym.

Spółki prawa handlowego

Kodeks prawa handlowego przewiduje możliwość prowadzenia działalności gospodarczej przy zastosowaniu rozwiązań prawno-organizacyjnych pozwalających na tworzenie podmiotów gospodarczych w postaci spółek osobowych i kapitałowych. Spółki te stanowią narzędzia realizacji procesu przedsiębiorczości, których wybór za każdym razem jest suwerenną decyzją przedsiębiorcy. Argumentów za i przeciw takiemu rozwiązaniu jest bardzo dużo, jednakże jeżeli ktoś zdecyduje się na powołanie spółki prawa handlowego, to musi zwrócić uwagę na różnice organizacyjne i wiążące się z tym konsekwencje wyboru pomiędzy jedną ze spółek osobowych bądź kapitałowych.

Spółki prawa handlowego stanowią bardzo liczną grupę podmiotów gospodarczych funkcjonujących na terenie Leszna. Na uwagę zasługują ponadto przedsiębiorstwa z udziałem kapitału zagranicznego. Zmiany, które dokonały się po roku 1989, oraz coraz głębsza integracja Polski z innymi państwami dają możliwości wymiany doświadczeń bądź nawiązania współpracy z partnerami zagranicznymi, a to stanowi szansę na bardziej dynamiczny rozwój przedsiębiorczości. Dla potwierdzenia tej tezy można przytoczyć fakt, że w Lesznie liczba tego typu podmiotów nieustannie wzrasta, co przedstawia kolejny wykres. Nie bez znaczenia pozostaje także dynamika rozwoju spółek prawa handlowego. Ta forma organizacyjna stanowi podstawę konstrukcyjną większości podmiotów gospodarczych ze znacznym udziałem w swej strukturze spółek kapitałowych, w szczególności spółek z ograniczoną odpowiedzialnością. Takie rozwiązania są korzystne dla przedsiębiorcy, szczególnie dzięki temu, że spółki te mają osobowość prawną.

W badanym okresie liczba spółek prawa handlowego nieustannie wzrastała, także w przypadku podmiotów z udziałem kapitału zagranicznego. Wskazuje to, iż te formy organizacyjne cieszą się rosnącą popularnością, co przekłada się na poprawę kondycji leszczyńskiej gospodarki.

Spółki prawa handlowego oraz z kapitałem zagranicznym zarejestrowane w Lesznie w latach 1995–2009



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Urzędu Statystycznego w Poznaniu, Urzędu Miasta Leszna oraz biuletynów statystycznych GUS.

Klasyfikacja podmiotów gospodarczych według klas wielkości

Praktycznym narzędziem ewidencji podmiotów gospodarczych jest klasyfikacja oparta na wielkości zatrudnienia, rocznym obrocie netto ze sprzedaży towarów, wyrobów i usług oraz sumie aktywów bilansu przedsiębiorstwa. Regulacje te zapisane są w ustawie o swobodzie działalności gospodarczej, która klasyfikuje podmioty gospodarcze na mikroprzedsiębiorstwa, małe, średnie i duże firmy⁸. W przypadku Leszna struktura podmiotów gospodarczych w odniesieniu do kryterium wielkości przedstawia się następująco.

Zdecydowanie najliczniejszą grupę podmiotów gospodarczych funkcjonujących na terenie Leszna pod względem wielkości stanowią mikroprzedsiębiorstwa. Obecnie to ponad 94%⁹ ogólnej liczby wszystkich podmiotów funkcjonujących na terenie miasta. Taka liczba mikrofirm w Lesznie potwierdza ogólnokrajową tendencję¹⁰ i świadczy o znaczeniu tej grupy podmiotów dla rozwoju gospodarki jako całości. Szczególna rola mikroprzedsiębiorstw polega na tym, iż tworzą je najczęściej osoby chcące dopiero spróbować swoich sił w gospodarce rynkowej. Na tej podstawie można postawić tezę, że takie przedsiębiorstwa i ich twórcy najpełniej realizują ideę przedsiębiorczości. Zdecydowanie więcej determinacji i odwagi wymaga podjęcie działalności gospodarczej aniżeli jej kontynuowanie bądź zmiana profilu czy

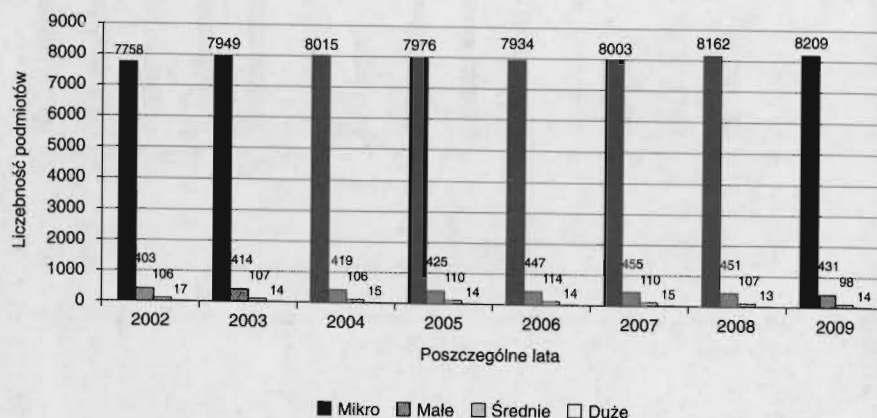
⁸ Ustawa z 2 lipca 2004 roku O swobodzie działalności gospodarczej, Dz. U., Nr 173, poz. 1807.

⁹ Leszno Centrum Biznesu..., s. 4.

¹⁰ Mikroprzedsiębiorstwa – kondycja ekonomiczna, bariery rozwoju, oczekiwania, raport Pentor, Warszawa 2005, s. 3.

branży. Na uwagę zasługuje fakt, iż mikroprzedsiębiorcy to grupa osób, które stając przed dylematem: zostać pracownikiem najemnym czy rozpocząć własną działalność gospodarczą, wybierają to drugie rozwiązanie.

Liczebność podmiotów gospodarczych zarejestrowanych w Lesznie według klas wielkości w latach 2002–2009



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Urzędu Statystycznego w Poznaniu, Urzędu Miasta Leszna oraz biuletynów statystycznych GUS.

Wybrane wskaźniki rozwoju przedsiębiorczości w Lesznie

Pełniejsze przedstawienie zmian, które nastąpiły w procesie rozwoju przedsiębiorczości w Lesznie w badanym okresie, wymaga zaprezentowania wartości wskaźników charakteryzujących te zmiany. Wśród analizowanych zmiennych znalazły się: bezrobocie, współczynnik przedsiębiorczości, relacje pomiędzy liczbą podmiotów nowo zarejestrowanych i wyrejestrowanych, a także potencjał akademicki miasta. Przeprowadzone badania w tych obszarach stanowią skromną próbę ukazania rozwoju przedsiębiorczości w Lesznie z uwzględnieniem zmian wartości wskaźników na przestrzeni lat.

Bezrobocie

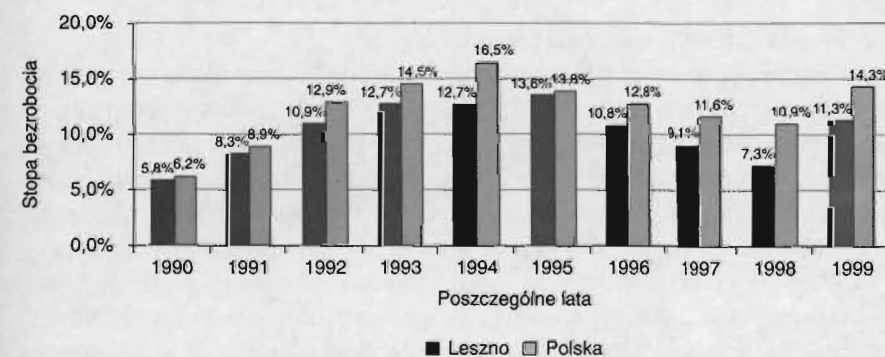
Kluczowym wskaźnikiem rozwoju przedsiębiorczości jest poziom bezrobocia rejestrowany na badanym obszarze. Istnieje wprost proporcjonalna zależność pomiędzy tymi dwiema wartościami. Mianowicie, im niższe bezrobocie, tym dynamiczniejszy rozwój przedsiębiorczości i odwrotnie. W literaturze przedmiotu, a także dzięki przeprowadzonym badaniom i obserwacjom¹¹ można dostrzec, że rozwój przedsiębiorczości bezpośrednio wpływa na spadek bezrobocia. Jest to zjawisko poniekąd naturalne, gdyż w sytuacji,

¹¹ Np. P.F. Drucker, *Innowacja i przedsiębiorczość. Praktyka i zasady*, Warszawa 1992, s. 13.

kiedy powstaje więcej podmiotów gospodarczych, automatycznie zaangażowany jest w ten proces kapitał ludzki w postaci przedsiębiorców bądź pracowników najemnych.

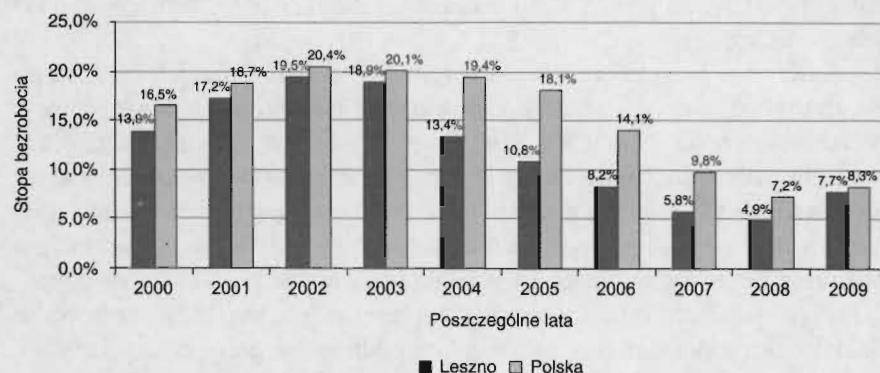
Analizując poziom bezrobocia w Lesznie w ciągu ostatnich dwudziestu lat, można dojść do wniosku, że jego wielkość stanowi wyznacznik rozwoju przedsiębiorczości w danym czasie. We wcześniejszej części publikacji zaprezentowałem, jak rozwijała się liczebność podmiotów gospodarczych rejestrowanych w Lesznie. Po zestawieniu wielkości bezrobocia i liczby podmiotów powstałych w danym roku można dostrzec, że w latach o wysokim poziomie bezrobocia dynamika powstawania nowych podmiotów gospodarczych spadała w odniesieniu do roku minionego. Kiedy zaś bezrobocie spadało, wzrastała liczba rejestrowanych podmiotów gospodarczych. Można zatem stwierdzić, odwracając tę zależność, że lekarstwem na spadek bezrobocia jest rozwój przedsiębiorczości. Dynamiką rozwoju nowych organizacji pociąga za sobą zapotrzebowanie na kapitał ludzki. Są nim sami przedsiębiorcy, jak i zatrudnieni pracownicy. Można zauważyć także, że na przestrzeni lat niezmiennie większe bezrobocie występuje wśród kobiet niż mężczyzn. Wynika to zapewne z faktu, że znaczna liczba ofert pracy np. w budownictwie, transporcie czy przemyśle lekkim z zasady kierowana jest do mężczyzn. Analizując badany okres, stwierdzam, iż najmniejszą liczbę bezrobotnych w mieście odnotowano w roku 2008, niestety w roku następnym wartość ta wzrosła, co jest wynikiem spowolnienia gospodarczego, jakie ma miejsce w Polsce w ostatnich latach.

Stopa bezrobocia w Lesznie na tle bezrobocia w Polsce w latach 1990–1999



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Urzędu Statystycznego w Poznaniu, Urzędu Miasta Leszna oraz biuletynów statystycznych GUS.

Stopa bezrobocia w Lesznie na tle bezrobocia w Polsce w latach 2000–2009



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Urzędu Statystycznego w Poznaniu, Urzędu Miasta Leszna oraz biuletynów statystycznych GUS.

W celu pełniejszego zbadania zmian na rynku pracy w Lesznie, postanowiono ocenić wartość stopy bezrobocia w mieście w zestawieniu z wartością stopy bezrobocia w kraju w badanym okresie, co przedstawiono na wykresie. Zauważyć należy, że wielkość rejestrowanego bezrobocia w Polsce w każdym badanym roku przewyższa wartość stopy bezrobocia rejestrowanego w Lesznie. Świadczy to o dobrej kondycji lokalnej przedsiębiorczości, cechującej się odpornością na konsekwencje niekorzystnych zmian uwarunkowań zewnętrznych.

Współczynnik przedsiębiorczości

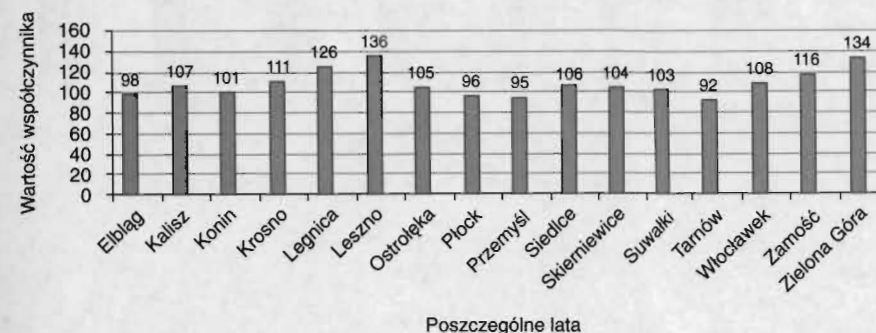
Dokonując oceny rozwoju przedsiębiorczości, posłużono się tzw. współczynnikiem przedsiębiorczości. Wyraża go liczba zarejestrowanych podmiotów gospodarczych przypadających na tysiąc mieszkańców analizowanego obszaru. Jest to narzędzie proste, ukazujące poziom rozwoju podmiotów gospodarczych na tle potencjału społecznego. Wskazuje na aktywność i zaangażowanie lokalnego środowiska w realizację idei przedsiębiorczości.

W badanym okresie wartość współczynnika przedsiębiorczości w Lesznie wykazywała tendencję rosnącą. Tylko jednostkowo w poszczególnych latach jego wartość nieznacznie spadała. Dynamika zmian, jaką zaobserwowano przy zastosowaniu tego narzędzia, stanowi potwierdzenie ciągłego rozwoju przedsiębiorczości w Lesznie i jest obiecującą perspektywą na kolejne lata.

W ramach prowadzonej analizy podjęto próbę określenia wartości współczynnika przedsiębiorczości dla miast porównywalnych z Lesznem pod względem liczby mieszkańców. Dodatkowo przyjęto, iż grupę docelową sta-

nowić będą były stolice województw (do 1999 roku), a obecnie miasta na prawach powiatu grodzkiego (od 2003 roku). Wyniki są przedstawione na poniższym wykresie.

Współczynnik przedsiębiorczości dla miasta Leszna i porównywalnych miast do 130 tys. mieszkańców za rok 2009



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Urzędu Statystycznego w Poznaniu, Urzędu Miasta Leszna oraz biuletynów statystycznych GUS.

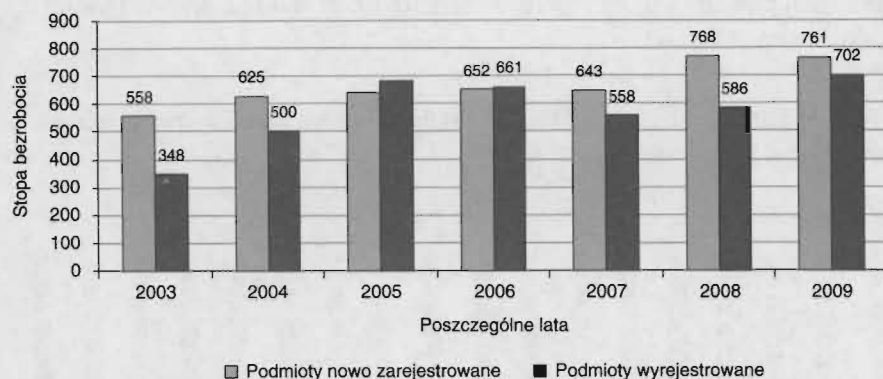
Wartość tego współczynnika w przypadku Leszna jest imponująca i wskazuje, że miasto to jest nie tylko liderem w swoim regionie, ale także wśród porównywalnych miast w Polsce. Taki wynik dowodzi dużego potencjału rozwojowego, który, dobrze wykorzystywany, przekłada się na efekt rynkowy i wartość analizowanych wskaźników.

Podmioty nowo zarejestrowane i wyrejestrowane

Naturalnym zjawiskiem w gospodarce jest fakt, iż pewne podmioty gospodarcze powstają, kiedy w tym samym czasie inne upadają. Rejestr Gospodarki Narodowej rokrocznie odnotowuje takie zdarzenia i na ich podstawie opracowuje wskaźnik kondycji gospodarki. Analiza tego wskaźnika oraz interpretacja danych opiera się na ocenie relacji pomiędzy podmiotami nowo zarejestrowanymi a wyrejestrowanymi w ramach systemu REGON¹².

¹² G. Dehnel zmiany te określa mianem wskaźnika obrotu (otwartości) procesów demograficznych w populacji przedsiębiorstw, które weszły na rynek bądź z niego się wycofały w badanym roku; G. Dehnel, *Rozwój...*, s. 215.

Podmioty nowo zarejestrowane i wyrejestrowane w Lesznie w latach 2003–2009



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Urzędu Statystycznego w Poznaniu, Urzędu Miasta Leszna oraz biuletynów statystycznych GUS.

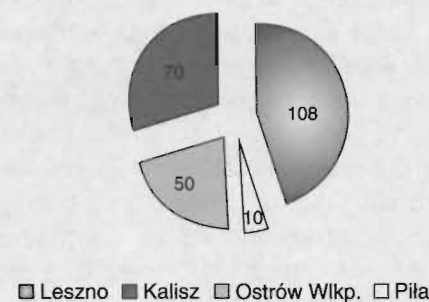
Analizując omawianą sytuację, zobrazowaną na wykresie, w odniesieniu do Leszna, można stwierdzić, że na przestrzeni lat 2003–2008 liczebność podmiotów nowo zarejestrowanych i wyrejestrowanych różni się nieznacznie. Wskazuje to na dobrą kondycję badanej gospodarki i odzwierciedla tendencje ogólnokrajowe¹³. Ponadto pozytywnie należy ocenić fakt, iż w poszczególnych latach, np. w roku 2003 i 2008, liczba podmiotów nowo zarejestrowanych przewyższyła liczbę podmiotów wyrejestrowanych. Jeżeli natomiast te dwie wartości w danych latach nieznacznie od siebie się różnią, to oznacza, iż struktura podmiotów jest prawidłowa i nie zagraża dalszemu rozwojowi miasta. Powód do niepokoju istniałby, gdyby liczba podmiotów wyrejestrowanych przewyższała liczbę podmiotów nowo zarejestrowanych. Byłby to dowód na niepokojące zmiany, których konsekwencje zahamowałyby dalszy rozwój gospodarczy.

Potencjał akademicki Leszna

Jednym z kluczowych czynników determinujących rozwój przedsiębiorczości jest potencjał naukowy badanego środowiska. Określa się go, podając liczbę osób studiujących na danym obszarze przypadającą na tysiąc mieszkańców tego obszaru. Otrzymany wynik pokazuje nie tylko liczebność studentów, ale przede wszystkim potencjał uczelni wyższych. W Lesznie funkcjonują trzy uczelnie wyższe: Wyższa Szkoła Marketingu i Zarządzania, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Amosa Komeńskiego i Wyższa Szkoła Humanistyczna im. króla Stanisława Leszczyńskiego.

¹³ Por. S. Pyciński, A. Żołnierski, *Raport o stanie sektora małych i średnich przedsiębiorstw w Polsce w latach 2004–2007*, Warszawa 2007, s. 20.

Liczba studentów w Lesznie i okolicznych miastach przypadająca na tysiąc mieszkańców w 2008 roku



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Urzędu Statystycznego w Poznaniu, Urzędu Miasta Leszna oraz biuletynów statystycznych GUS.

W Lesznie jest znaczący odsetek młodych ludzi z wykształceniem wyższym. Jest on większy aniżeli w przypadku porównywalnych miast regionu. Niemniej jednak może okazać się, że wyższy wskaźnik liczby osób z wyższym wykształceniem nie przełożył się na zwiększenie liczebności powstałych przedsiębiorstw. Jak twierdzi Johansson¹⁴, wynikać to może z faktu, że lepiej wykształceni ludzie rezygnują z rozpoczynania własnej działalności na rzecz dobrze płatnej pracy dla innego pracodawcy. Nie ulega jednak wątpliwości, że większość absolwentów leszczyńskich uczelni wyższych wchodzi na rynek pracy Leszna i okolic, co jest poważnym zasobem kapitału ludzkiego, który, dobrze wykorzystany przez przedsiębiorstwa, przyniesie pozytywny efekt zarówno dla tych osób, jak i podmiotów gospodarczych.

Podsumowanie

W ramach niniejszego opracowania poddano analizie niektóre aspekty rozwoju przedsiębiorczości w Lesznie w latach 1989–2009, poświęcając znaczną uwagę wybranym wskaźnikom o charakterze statystycznym. Przyjęto, iż rozwój leszczyńskiego środowiska lokalnego w znacznej mierze zależy od rozwoju przedsiębiorczości na tym terenie. Aby tak się stało, niezbędne jest budowanie stabilnych warunków funkcjonowania i wzmacniania roli podmiotów gospodarczych w Lesznie. Wartości przedstawionych wskaźników dowodzą, iż miasto jest dobrym miejscem do rozwijania przedsiębiorczości, co w przyszłości powinno prowadzić do wzmocnienia pozycji Leszna i subregionu leszczyńskiego jako znaczącego ośrodka gospodarczego, miejsca dobrych praktyk rynkowych warunkujących stabilny rozwój społeczno-gospodarczy.

¹⁴ E. Johansson, *Self-Employment and Liquidity Constraints: Evidence from Finland*, „The Scandinavian Journal of Economics”, vol. 102, 2000, s. 126.

Podsumowując rezultaty przeprowadzonych badań i próbując określić warunki funkcjonowania przedsiębiorstw, należy się zgodzić z twierdzeniem, iż Leszno jest miastem, którego władze¹⁵, podmioty gospodarcze, organizacje społeczne i mieszkańcy kontynuują tradycje wielkopolskie w warunkach rosnącej konkurencji, współpracują ze sobą oraz z zewnętrznymi jednostkami, dążąc do lepszego wykorzystania lokalnych zasobów, możliwości wynikających z wielkości i położenia miasta w celu podniesienia jego atrakcyjności, poziomu życia mieszkańców i rozwoju gospodarczego¹⁶.

Stawiając tezę, iż dalszy rozwój środowiska lokalnego w znacznej mierze zależy od rozwoju przedsiębiorczości na danym terenie, w tym szczególnie mikroprzedsiębiorstw, z dużą uwagą i nadzieją odnieść się trzeba do celów stawianych w strategii rozwoju Leszna. Ich realizacja w dużym stopniu może przyczynić się do rozwoju nie tylko miasta, ale całego subregionu leszczyńskiego. Przede wszystkim dostrzega się potrzebę modernizacji lokalnej gospodarki oraz przyciągnięcia innowacyjnych inwestycji. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, iż miasto postawiło sobie za cel dążenie do poprawy standardu życia ludności poprzez doskonalenie usług publicznych i stwarzanie warunków do powstawania inicjatyw służących zaspokajaniu potrzeb lokalnej społeczności. Wreszcie, co zasługuje na szczególną uwagę, dostrzeżono, iż należy umacniać pozycję Leszna jako miasta świadczącego wszelkiego rodzaju usługi dla subregionu.

Należy zakładać, iż rozwój przedsiębiorczości w Lesznie, w tym mikroprzedsiębiorstw, doprowadzi do wzmocnienia pozycji subregionu leszczyńskiego. Aby osiągnąć taki efekt, należy wzmacniać i budować funkcje centralne w mieście poprzez wykorzystywanie istniejącego już potencjału działających instytucji i wykwalifikowanych kadr. Wykorzystując swoje położenie komunikacyjne i znaczącą bazę infrastrukturalną, należy dążyć do intensywnego rozwoju handlu i usług, zwłaszcza tych wspierających podmioty gospodarcze.

Odpowiedzią na ten postulat mogą być przygotowane dla miasta programy rozwojowe. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują¹⁷:

- program Nowe inwestycje – ma za zadanie zachęcanie do lokowania w Lesznie przedsiębiorstw, zwłaszcza takich, które stwarzają trwałe miejsca pracy, wymagające od pracowników wysokich kwalifikacji;

¹⁵ Jak podkreśla A. Koźuch, samorząd lokalny ma bardzo wiele instrumentów możliwych do wykorzystania na rzecz kreowania rozwoju gospodarczego o charakterze administracyjno-prawnym, instytucjonalno-organizacyjnym, ekonomiczno-finansowym, planistycznym oraz infrastrukturalnym; A. Koźuch, *Wspieranie przedsiębiorczości jako instrument zarządzania rozwojem lokalnym*, „Współczesne Zarządzanie” nr 3, 2008, s. 51.

¹⁶ „Strategia rozwoju Leszna. Część operacyjna”, przyjęta na mocy Uchwały Rady Miasta Leszna z dnia 23 października 2008 roku, nr XXV/292/2008 w sprawie przyjęcia planów operacyjnych do Strategii Rozwoju Leszna, s. 2.

¹⁷ Tamże, s. 3-4.

- program Praca – ma za zadanie wspieranie działań dostosowujących kształcenie do wymagań nowoczesnej gospodarki, umożliwiających pracownikom zdobywanie nowych kwalifikacji, a także wspierających samozatrudnienie, w szczególności tworzenie podmiotów gospodarczych;

- program Innowacyjna gospodarka – koncentruje się na wspieraniu już istniejących przedsiębiorstw różnej wielkości. Realizacja programu obejmuje tworzenie konkretnych instrumentów wsparcia, takich jak inkubator przedsiębiorczości oraz poręczenia kredytowe, zakłada także wzmocnienie kapitału społecznego poprzez bliższe współdziałanie samorządu, lokalnego biznesu i szkół wyższych;

- program Centrum handlowo-usługowe – ma za zadanie wspieranie rozwoju handlu i usług, przede wszystkim usług komercyjnych i komplementarnych do nich usług biznesowych, medycznych, komunalnych i administracyjnych, a także w ramach transportu zbiorowego.

Wprowadzenie w życie powyższych założeń, choćby w części, wymiennie wpłynie na poprawę efektywności funkcjonowania podmiotów gospodarczych w mieście. W świetle przeprowadzonych badań dostrzeżono wprawdzie silną pozycję Leszna jako miejsca rozwoju przedsiębiorczości, należy jednak mieć na uwadze dynamiczny charakter uwarunkowań tego procesu. Z tego względu wdrażanie proponowanych rozwiązań pozwoli na dalszy rozwój przedsiębiorczości w Lesznie tak, aby miasto to było przykładem dobrych praktyk gospodarczych, co przyniesie korzyść tak dla przedsiębiorców, jak i dla mieszkańców.

Paweł Przepióra

KAPITAŁ LUDZKI JAKO BARIERA ROZWOJU PRZEDSIĘBIORCZOŚCI W REGIONIE LESZCZYŃSKIM

Charakterystyka regionu leszczyńskiego

Region leszczyński zgodnie z Nomenklaturą Jednostek Terytorialnych do celów Statystycznych (NTS) składa się z powiatów: gostyńskiego, grodzkiego, kościańskiego, międzychodzkiego, nowotomyskiego, rawickiego, wolsztyńskiego oraz z jednego miasta na prawach powiatu – Leszna. Największe z wymienionych pod względem powierzchni to powiaty nowotomyski i gostyński, najmniejsze zaś, nie licząc miasta Leszna, są powiaty rawicki i grodziski. Podregion leszczyński jest słabo zaludniony – na 1 km² przypada o 23 mieszkańców mniej niż w Wielkopolsce i o 31 mieszkańców mniej niż przeciętnie w Polsce. Najludniejsze obszary to powiat rawicki i kościański, nie licząc miasta Leszna, natomiast najmniej zaludnione są powiaty międzychodzki i leszczyński.

Struktura podregionu leszczyńskiego

Jednostka terytorialna	Powierzchnia [km ²]	Liczba mieszkańców [tys.]	Gęstość zaludnienia [l. mieszk./km ²]
Podregion leszczyński	5 996	545 008	91
Powiat gostyński	810	76 052	94
Powiat grodziski	642	49 903	78
Powiat kościański	722	78 205	108
Powiat leszczyński	806	51 722	64
Powiat międzychodzki	736	36 646	50
Powiat nowotomyski	1 014	72 725	72
Powiat rawicki	554	59 826	108
Powiat wolsztyński	680	55 591	82
Powiat m. Leszno	32	64 338	2011
Wielkopolska	29 826	3 408 281	114
Polska	312 679	38 167 329	122

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Banku Danych Lokalnych GUS.

Podregion leszczyński nie należy do zasobnych. Biorąc pod uwagę PKB per capita, okazuje się, że sytuacja na tym obszarze jest zdecydowanie gorsza niż przeciętnie na obszarze całej Wielkopolski oraz Polski. Jedynym pocieszeniem może być fakt, że w latach 2000–2008, patrząc przez pryzmat gospodarki krajowej, PKB per capita w podregionie leszczyńskim wzrosło. W 2008 roku stanowiło ono 83,7% PKB per capita Polski, podczas gdy w roku 2000 wskaźnik ten wynosił 83% (wzrost o 0,7%).

PKB per capita w cenach bieżących w regionie leszczyńskim

Jednostka terytorialna	PKB per capita w PLN			PKB per capita (Polska =100)		
	2000	2004	2008	2000	2004	2008
Podregion leszczyński	16 150	20 807	28 019	83,0	85,9	83,7
Wielkopolska	20 717	26 011	34 934	106,5	107,4	104,4
Polska	19 458	24 215	33 462	100,0	100,0	100,0

Źródło: Bank Danych Lokalnych GUS.

Kapitał ludzki na tle innych barier rozwoju przedsiębiorczości

Kapitał ludzki jest różnie definiowany. Najczęściej jednak wyróżnia się dwa podejścia: można mówić o kapitale ludzkim sensu stricto oraz o kapitale ludzkim sensu largo. W pierwszym ujęciu, węższym, omawiane pojęcie jest tożsame z wiedzą oraz umiejętnościami nabytymi w trakcie edukacji oraz różnorodnych szkoleń, a także z innymi predyspozycjami do pracy. Ze względu na fakt, że kapitał ludzki jest zazwyczaj badany w kontekście jego wpływu na efektywność ekonomiczną¹, może być on rozumiany jako „ucieleśniony w cechach jakościowych dostępny w gospodarce zasób pracy społecznej efekt inwestycji w oświatę i kształcenie”². Drugie podejście, szerokie, uwzględnia również wpływ nakładów na zdrowie, ochronę środowiska naturalnego oraz kulturę na kapitał ludzki i dalej na gospodarkę w ogóle. W tej publikacji przyjęto definicję kapitału ludzkiego sensu stricto.

Naukowcy często zadają sobie pytanie, czy w danym regionie w ramach polityki gospodarczej zmierzać do rozwoju kapitału ludzkiego wyspecjalizowanego, czy raczej wspierać działania służące różnorodności. Okazuje się, że tutaj nie ma prostych recept. Badania przeprowadzone w Niemczech i Portugalii sugerują jednak, że różnorodność może być dobrym rozwiąza-

¹ S. Xiao-chun, Ch. Tie-chun, *The Relationship Between Human Capital and the Economic Growth in China*, „China-USA Business Review”, April 2008, vol. 7, no. 4 (Serial no. 58).

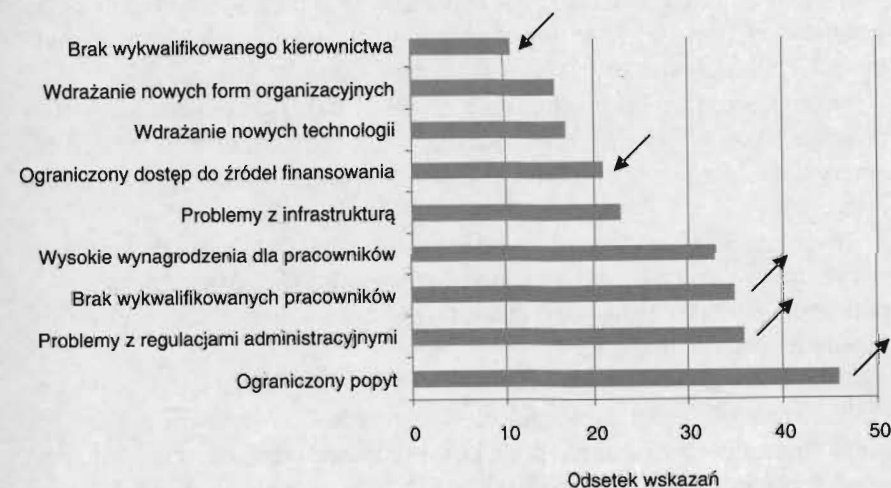
² B. Ślusarczyk, *Kapitał ludzki jako czynnik determinujący zdolność konkurencyjną gospodarki narodowej*, „Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy”, czasopismo Uniwersytetu Rzeszowskiego, z. 6, s. 281.

niem dla państw najlepiej rozwiniętych, natomiast specjalizacja wydaje się kluczowa w krajach mniej rozwiniętych³. Zgodnie z wynikami tych analiz kapitał ludzki takiego regionu, jak region leszczyński powinien się specjalizować w jakiś dziedzinach. W tym zakresie również władze Leszna podejmują kroki zmierzające do koncentracji i wsparcia branż przetwórstwa spożywczego czy też branży budowlanej. Dostosowanie kapitału ludzkiego do potrzeb przedsiębiorców z najważniejszych gałęzi gospodarki, jak i przygotowanie mieszkańców do prowadzenia własnego biznesu jest z pewnością kluczowe dla rozwoju regionu.

Analizując zagadnienia kapitału ludzkiego warto pamiętać, że jego cechy i specyfika mogą stanowić barierę w rozwoju przedsiębiorczości. Czynniki ograniczające rozwój firm związane z kapitałem ludzkimi można podzielić na trzy grupy:

- koszty pracy,
- wykształcenie i kwalifikacje mieszkańców,
- wielkość dostępnych zasobów ludzkich.

Barier rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw w Unii Europejskiej



- ↗ – rosnące znaczenie danej bariery w przyszłości
↘ – malejące znaczenie danej bariery w przyszłości

Źródło: *Survey of the Observatory of European SMEs – summary*, The Gallup Organization Flash EB, no 196, May 2007, s. 8.

³ J. Mendonça, C. Grimpe, *Skill Composition and Regional Entrepreneurship: A Comparative Study Between Germany and Portugal*, „Discussion Paper”, no. 09-060.

Wyniki badań pokazują, że nie wszystkie bariery mają takie samo znaczenie dla przedsiębiorców. Z przeprowadzonych przez Instytut Gallupa na zlecenie Komisji Europejskiej⁴ w latach 2005–2006 badań wynika, że wśród 16 339 małych i średnich przedsiębiorstw funkcjonujących w znacznej większości⁵ na terenie Unii Europejskiej największe obawy budzą ograniczenie popytu, regulacje administracyjne oraz z trudności w pozyskiwaniu wykwalifikowanych pracowników. Ostatnia z wymienionych barier związana jest zarówno z kwalifikacjami, jak i dostępnością zasobów ludzkich.

Przedsiębiorcy oczekują, że wymienione przeszkody w rozwoju ich firm w przyszłości będą miały coraz większe znaczenie. Czwartą w kolejności barierą są wysokie koszty wynagrodzenia. Znaczną ich część mogą stanowić obciążenia wynagrodzeń podatkami oraz obowiązkowe składki na ubezpieczenia społeczne, a także inne pozapłacowe czynniki. Według respondentów niewielki problem stanowią kwalifikacje kierownictwa.

Koszty pracy

Koszty pracy są istotnym elementem każdej gospodarki. Wiele badań potwierdza pozytywny wpływ ich obniżenia na PKB⁶. Poza tym tego typu posunięcie zalecają władze Polski specjaliści z Banku Światowego i PricewaterhouseCoopers⁷. Koszty pracy, zgodnie z metodyką ich agregowania przez Urząd Statystyczny⁸, stanowią sumę:

- wynagrodzeń brutto (łącznie z zaliczkami na poczet podatku dochodowego od osób fizycznych i ze składkami na obowiązkowe ubezpieczenie emerytalne, rentowe i chorobowe płaconymi przez ubezpieczonego pracownika),
- pozapłacowych wydatków (m.in. składek na ubezpieczenie emerytalne, rentowe i wypadkowe opłacanych przez pracodawców oraz inne wydatki poniesione w celu pozyskania, utrzymania, kształcenia, przekwalifikowania i doskonalenia kadr).

Przedstawiona typologia kosztów pracy nie uwzględnia kosztów podporządkowania się przez przedsiębiorców regulacjom związanym z obowiązkiem opłacania ubezpieczeń i podatków pracowniczych. Jak wiadomo, pracownik nie odprowadza samodzielnie zaliczek na podatek dochodowy od osób fizycznych, a także nie zajmuje się składkami na ubezpieczenie społecz-

⁴ *Survey of the Observatory of European SMEs – analytical report*, The Gallup Organization Flash EB, no 196, May 2007, s. 24–33.

⁵ 1656 przedsiębiorstw z 16 339 zbadanych to przedsiębiorstwa z Turcji, Norwegii i Islandii.

⁶ Zobacz np.: A. Siwy, A. Adamczyk, T. Lubińska, W. Tarczyński, *Poziom fiskalizmu a bezrobocie i tempo zmian PKB w krajach Unii Europejskiej i w Polsce w latach 1990–2000*, „Ekonomista” 2004.

⁷ *Paying Taxes 2010 – The Global Picture*, World Bank and PricewaterhouseCoopers 2010, s. 12.

⁸ GUS, *Koszty pracy w gospodarce narodowej w 2000 r.*, Warszawa 2001, s. 18.

ne i zdrowotne. Ciężar tych obowiązków spoczywa na pracodawcach i z pewnością wiąże się z dodatkowymi wydatkami.

Zróżnicowanie kosztów pracy w poszczególnych regionach najłatwiej zmierzyć, analizując wysokość przeciętnego wynagrodzenia brutto. Można przyjąć, że reszta kosztów, w przypadku których decyzja o ich poniesieniu jest najczęściej niewymuszona regulacjami prawnymi (np. koszty szkoleń i doskonalenia kadr, bonusów motywacyjnych, wyjazdów integracyjnych, dodatkowego pakietu socjalnego itp.), zmienia się w stałej proporcji do wynagrodzenia. Dostępne dane statystyczne pokazują, że w pierwszej połowie 2010 roku wynagrodzenie brutto w Polsce stanowiło 78% (76,6% w 2000⁹ roku) kosztów pracy. Reszta to koszty pozapłacowe. W grupie tej 12,7% stanowiły koszty ubezpieczeń opłacanych przez pracodawcę¹⁰, a 9,3% kosztów pracy stanowiły inne wydatki.

Badając koszty pracy, należy zwrócić uwagę na zależność pomiędzy ich wysokością a wielkością przedsiębiorstwa. Okazuje się bowiem, że zatrudnienie pracownika jest wyraźnie tańsze w firmach najmniejszych, zaś najdrożsi są pracownicy największych podmiotów gospodarczych. I tak, w 2007 roku mediana wynagrodzeń w mikro i małych firmach wynosiła odpowiednio 2100 zł i 2583 zł, podczas gdy w firmach zatrudniających powyżej 1000 pracowników parametr ten osiągnął wartość 3900 zł¹¹. Z pewnością do kosztów pracy zaliczyć należy także czas poświęcany przez przedsiębiorców na wypełnienie obowiązków podatkowych. Okazuje się, że przeciętna polska firma poświęca na ten cel 222 godziny¹². Według tego kryterium gospodarkę polską należałoby sklasyfikować na 166. miejscu spośród 182 gospodarek zbadanych przez PricewaterhouseCoopers i Bank Światowy. Dla przykładu czas poświęcany przez przedsiębiorców na podporządkowanie się omawianym regulacjom prawopodatkowym związanym z zatrudnionymi pracownikami w Niemczech, Danii, Wielkiej Brytanii, Czechach, na Łotwie i Ukrainie wynosi odpowiednio 123, 70, 45, 300, 165 oraz 364 godziny. Przeciętna wartość tego parametru w zbadanych 182 gospodarkach wyniosła 105,4 godziny, a mediana 82 godziny.

Elementem, który może wzbudzać zainteresowanie, jest relacja między wynagrodzeniem netto a kosztami pracy ponoszonymi przez przedsiębiorcę. Większość pracowników wartościuje bowiem swoje wynagrodzenie przez pryzmat kwot netto, a przedsiębiorców interesuje łączny wydatek ponoszony w związku z zatrudnieniem. Biorąc pod uwagę skalę podatkową w podat-

⁹ Tamże.

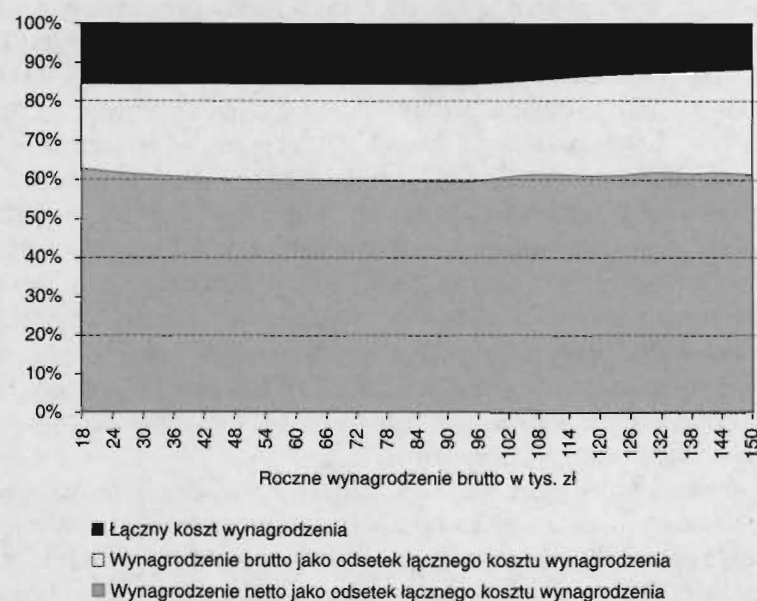
¹⁰ *Zatrudnienie i wynagrodzenia w gospodarce narodowej w I półroczu 2010 r.*, Informacje i opracowania statystyczne, GUS, Warszawa 2010, s. 40 i 46.

¹¹ Internetowe Badanie Wynagrodzeń 2007, Sedlak&Sedlak, (n=7211), <http://www.wynagrodzenia.pl/artukul.php/typ.1/kategoria_glowna.226/wpis.1587> [dostęp: 06.02.2011].

¹² *Paying Taxes 2010 – The global picture...*, appendix 1.3.

ku dochodowym od osób fizycznych, trzeba stwierdzić, że obciążenia fiskalne wynagrodzeń są progresywne. Mając z kolei na względzie przepisy dotyczące ubezpieczeń społecznych, stwierdzenie takie jest nieuzasadnione. Okazuje się, że roczna podstawa wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe w danym roku kalendarzowym nie może być wyższa od kwoty odpowiadającej 30-krotności prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego w gospodarce narodowej na dany rok kalendarzowy¹³. W roku 2009 kwota ta wynosiła 95 790 zł¹⁴. W efekcie można pokusić się o stwierdzenie, że progresja obciążeń wynagrodzeń w Polsce nie występuje, a udział kosztów płacowych razem ze składkami opłacanymi przez pracodawców w łącznym koszcie wynagrodzenia oscyluje w przedziale 37,5-40,5%. Należy zaznaczyć, że obciążenia wynagrodzeń zmniejszyły się w ciągu ostatnich lat o kilka procent, bowiem w 2006 roku parametr ten dla takiego samego przedziału wynagrodzeń wahał się od 42,7% do 46%.

Struktura łącznego kosztu wynagrodzenia dla różnych poziomów wynagrodzenia brutto w Polsce w 2009 roku



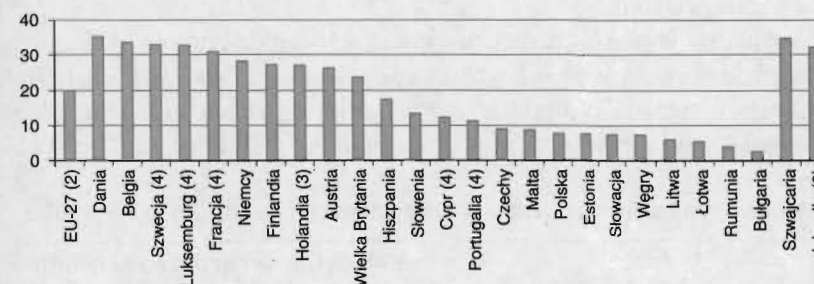
Źródło: opracowanie własne przy zastosowaniu kalkulatora wynagrodzeń, <http://www.wynagrodzenia.pl/kalkulator_oblicz.php> [dostęp: 12.10.2010].

¹³ Art. 19 ustawy z dnia 13 października 1998 r. O systemie ubezpieczeń społecznych, Dz.U. 1998, Nr 137, poz. 887.

¹⁴ M. Stec, *Ograniczenie wymiaru podstawy składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe*, <http://www.gazetapodatkowa.pl/artykuly/ograniczenie_wymiaru_podstawy_skladek_na_ubezpieczenia_emerytalne_i_rentowe-a_114.htm> [dostęp: 15.10.2010].

Spoglądając na konkurencyjność polskich przedsiębiorstw na rynkach zagranicznych, warto przeanalizować zagadnienie kosztów pracy w ujęciu międzynarodowym. Koszty pracy w Polsce cały czas są stosunkowo niewysokie, choć nieco wyższe niż koszty pracy w większości państw, które przystąpiły do Unii Europejskiej po 2004 roku.

Przeciętny koszt pracy jednej godziny w sektorze przedsiębiorstw dotyczący pracowników zatrudnionych na całym etacie w 2008 roku¹⁾



¹⁾ Przedsiębiorstwa zatrudniające 10 lub więcej pracowników; z wyłączeniem rolnictwa, rybołówstwa, administracji publicznej, gospodarstw domowych oraz organizacji eksterytorialnych.

²⁾ 2006, NACE Rev.1.1 Sections C to K.

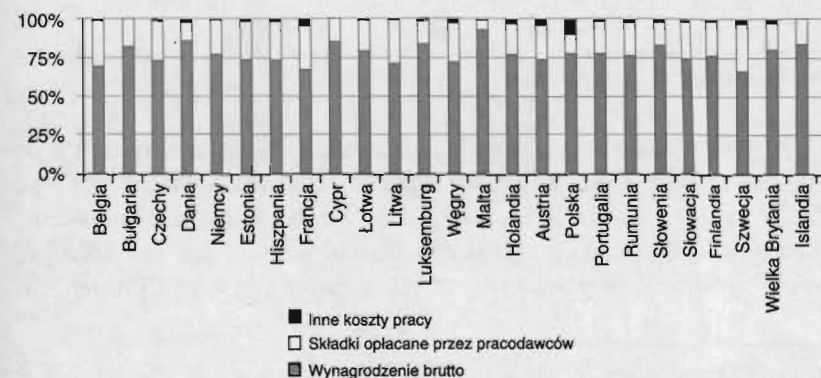
³⁾ 2005, NACE Rev.1.1 Sections C to K.

⁴⁾ 2007, NACE Rev.1.1 Sections C to K.

Źródło: Eurostat (tps00173), <<http://epp.eurostat.ec.europa.eu/tgm/table.do?tab=table&init=1&plugin=1&language=en&pcode=tps00173>> [dostęp: 29.11.2010].

W statystykach Unii Europejskiej można znaleźć także dane dotyczące struktury kosztów pracy w poszczególnych państwach.

Struktura kosztów pracy w sektorze przedsiębiorstw w 2008 roku



Źródło: Eurostat (tps00173), <<http://epp.eurostat.ec.europa.eu/tgm/table.do?tab=table&init=1&plugin=1&language=en&pcode=tps00173>> [dostęp: 29.11.2010].

Wyodrębniona struktura opiera się na metodyce agregowania kosztów w taki sposób, jak to robi GUS¹⁵. Metodyka ta nie pozwala na wyodrębnienie wynagrodzenia netto, a przez to trudno mówić o skali tzw. klina podatkowego¹⁶. Przedstawione w taki sposób dane trudno uznać za miarodajne również dlatego, że w różnych państwach płace są ubruttowane, jeśli w ogóle, w różny sposób. Zaprezentowane na wykresie dane potwierdzają jedynie to, o czym była mowa wcześniej, mianowicie, że inne wydatki związane z zatrudnieniem pracowników w Polsce wynoszą 9,6% i są one najwyższe wśród państw europejskich.

Analizując wysokość przeciętnego wynagrodzenia brutto w podregionie leszczyńskim, okazuje się, że w 2009 roku wynosiło ono 2582,70 zł i było sporo niższe niż w Wielkopolsce oraz w całej gospodarce, gdzie wartość tego parametru osiągnęła poziom odpowiednio 2976,28 zł oraz 3315,38 zł.

Przeciętne wynagrodzenie brutto w podregionie leszczyńskim w 2009 roku

Obszar	Przeciętne wynagrodzenie brutto w 2009 roku [zł]
Polska	3315,38
Województwo wielkopolskie	2976,28
Podregion leszczyński	2582,70
Powiat gostyński	2 733,37
Powiat grodziski	2 402,82
Powiat kościański	2 630,27
Powiat leszczyński	2 853,97
Powiat międzychodzki	2 592,09
Powiat nowotomyski	2 742,29
Powiat rawicki	2 287,60
Powiat wolsztyński	2 394,07
Powiat m. Leszno	2 593,63

Źródło: Bank Danych Lokalnych, GUS.

Najwyższe wynagrodzenie w podregionie leszczyńskim odnotowano w powiecie leszczyńskim. Co ciekawe, wynagrodzenie w tym powiecie było wyższe niż w mieście Leszno. Stosunkowo dużo zarabiają również mieszkańcy powiatu nowotomyskiego i gostyńskiego. Najślabiej uposażeni są z kolei pracownicy zatrudnieni w powiatach rawickim, wolsztyńskim i grodziskim.

¹⁵ Zob. rozdz. „Koszty pracy”.

¹⁶ Kłîn podatkowy to różnica między całkowitym kosztem zatrudnienia pracownika a wynagrodzeniem netto.

Mając na względzie niższą niż przeciętnie w Polsce wysokość wynagrodzenia brutto w podregionie leszczyńskim, można stwierdzić, że obszar ten jest bardziej konkurencyjny pod tym względem w skali europejskiej niż przeciętnie Polska.

Wykształcenie i kwalifikacje mieszkańców

Badanie jakości kapitału ludzkiego można przeprowadzić jedynie na poziomie województwa wielkopolskiego (NTS-2). Nie ma bowiem bardziej szczegółowych danych statystycznych. Kluczowe w zakresie wykształcenia i kwalifikacji są następujące obszary:

- odsetek studentów studiów wyższych i studiów doktoranckich,
- powszechność doksztalcenia się dorosłych,
- odsetek pracujących, związanych z nauką i technologią,
- umiejętność posługiwania się komputerem.

Analizując dane dotyczące szkolnictwa wyższego, okazuje się, że udział studentów studiów wyższych i doktoranckich w grupie wiekowej 20-24 lata w województwie wielkopolskim przewyższa średnią unijną wynoszącą 59% i w 2007 roku osiągnął poziom 64,9%. Różni się to nieznacznie od wartości odnotowanej dla całej gospodarki Polski (65,3%). Liderem w Unii Europejskiej jest Finlandia. Tam odsetek studentów w badanej grupie wiekowej wyniósł w 2007 roku 93,1%. Oceniając skłonność do poszerzania wiedzy wśród dorosłych, należy stwierdzić, że w Wielkopolsce statystyki w zakresie kształcenia ustawicznego prezentują się nie najlepiej. W 2008 roku odsetek dorosłych w wieku 25-64 lata uczestniczących w studiach i szkoleniach osiągnął w województwie wielkopolskim najniższy poziom spośród wszystkich badanych obszarów i wyniósł 4,1%. Tendencja ta jest rosnąca, ale niska dynamika zmian w tym zakresie nie pozwala na zbyt optymistyczne prognozy. Dla porównania w Polsce w 2008 roku odsetek uczących się przez całe życie wyniósł 4,7%, podczas gdy wśród 15 najstarszych członków UE osiągnął pułap 10,7%.

Ważnym czynnikiem pozwalającym ocenić potencjał regionu są zasoby ludzkie związane z nauką i technologią (HRST – *Human Resources in Science and Technology*¹⁷). W Wielkopolsce w 2007 roku zasoby te stanowiły 26,6% ludności zamieszkującej ten region. Jest to o 4,2% niższy poziom niż przeciętnie w Polsce i w ogóle niższy niż we wszystkich badanych obszarach. Do lidera w Unii Europejskiej, czyli Belgii, czy do wyróżniającego się

¹⁷ Zasoby te są definiowane albo przez wykształcenie, albo przez wykonywany zawód. Jeśli chodzi o wykształcenie, do HRST są kwalifikowani obywatele z wykształceniem przynajmniej wyższym (ISCED 5-6), również bezrobotni i nieaktywni oraz bez wyższego wykształcenia, ale wykonujący zadania wymagające specjalistycznego lub technicznego wykształcenia wyższego. Szerzej na ten temat: <http://epp.eurostat.ec.europa.eu/cache/ITY_SDDS/Annexes/hrst_st_sm1_an1.pdf> [dostęp: 21.11.2009].

w tym zakresie sąsiada, jakim jest Litwa, Wielkopolsce brakuje odpowiednio 18,6% oraz 13,1%.

Wyceniając potencjał zasobów ludzkich, z pewnością trzeba zwrócić uwagę na umiejętność posługiwania się komputerem. W przypadku jej braku z pewnością można mówić o wykluczeniu jednostki ze społeczeństwa informacyjnego. Analizując sytuację w Wielkopolsce pod względem liczby osób, które nigdy nie korzystały z komputera, trzeba stwierdzić, że jest źle. W tym zakresie Wielkopolska nie różni się znacząco od Polski. W 2008 roku jeszcze 38% społeczeństwa polskiego deklarowało, że nigdy nie korzystało z komputera. W państwach ościennych, szczególnie na Litwie i Słowacji, odsetek osób, które nigdy nie korzystały z komputera wynosił odpowiednio 14% i 18%. Najlepiej ocenianym państwem pod tym względem w Unii Europejskiej jest Szwecja, której 94% obywateli deklaruje, że kiedykolwiek używało komputera.

Wielkość dostępnych zasobów ludzkich

Istotną determinantą mogącą przyspieszyć lub spowolnić rozwój gospodarczy w regionie jest wielkość dostępnych zasobów ludzkich. Prognozuje się, że ludność województwa wielkopolskiego wzrośnie do roku 2030 o 1,49%, podczas gdy populacja państw Unii Europejskiej skurczy się o 0,28%, a Polski aż o 4,2%. Trudno ocenić dynamikę zmian w tym zakresie w podregionie leszczyńskim, bowiem brakuje odpowiednich danych.

Niepokojącym zjawiskiem w Polsce jest malejący odsetek osób aktywnych ekonomicznie w grupie wiekowej powyżej 15 lat. W Wielkopolsce, a także w podregionie leszczyńskim ten wskaźnik jest jeszcze niższy. W latach 1999–2009 odsetek osób aktywnych ekonomicznie spadł na obszarze Wielkopolski oraz regionu leszczyńskiego odpowiednio o 6,18% oraz o 8,95% i osiągnął w 2009 roku odpowiednio poziom 49,01% oraz 48,03%. Jest to niepokojące zjawisko, gdyż w państwach Unii Europejskiej kierunek zmian jest przeciwny i odsetek osób aktywnych ekonomicznie w populacji powyżej 15. roku życia wzrósł w badanym okresie o 2,28% i wyniósł w 2009 roku 56,88%. Sytuacja wygląda jeszcze gorzej, jeśli uwzględnimy fakt, że struktura wiekowa społeczeństwa w Unii Europejskiej jest mniej korzystna niż społeczeństwa w podregionie leszczyńskim i w Polsce w ogóle.

Ostatnie z wybranych zagadnień dotyczących wielkości dostępnych zasobów związane jest ze zmianami struktury demograficznej społeczeństwa według wieku. Obecnie podregion leszczyński pod tym względem prezentuje się najlepiej spośród porównywanych obszarów – 24,5% społeczeństwa stanowią obywatele w przedziale wiekowym 0-19 lat i tylko 16,6% to osoby w wieku powyżej 60 lat. Struktura wiekowa społeczeństwa podregionu leszczyńskiego z pewnością jednak będzie się zmieniała w takim kierunku, w jakim proces ten będzie postępował w Wielkopolsce. Warto także zwrócić uwa-

gę, że struktura demograficzna według wieku w Wielkopolsce w 2030 roku będzie nieco lepsza niż w Polsce i lepsza niż średnio w państwach UE, szczególnie, jeśli chodzi o udział osób w społeczeństwie w wieku powyżej 60 lat.

Struktura demograficzna według wieku

Obszar	Ludność w wieku [%]								
	0-19 lat			20-59 lat			60 lat i więcej		
	2010 r.	2030 r.	zmiana %	2010 r.	2030 r.	zmiana %	2010 r.	2030 r.	zmiana %
Podregion leszczyński ¹⁾	24,5	-	-	58,9	-	-	16,6	-	-
Wielkopolska	22,4	19,9	-11,2	59,9	53,5	-10,7	17,7	26,6	50,3
Polska	21,4	19,1	-10,7	59,5	52,7	-11,4	19,1	28,2	47,6
Unia Europejska	21,3	19,7	-7,2	55,6	49,9	-10,2	23,2	30,4	31,1

¹⁾ dane za rok 2009

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Eurostat oraz Banku Danych Regionalnych GUS.

Podsumowanie

Bariera związana z zasobami ludzkimi może wynikać z wielu czynników. Najważniejszym z pewnością będą koszty zatrudnienia. W małych firmach wynagrodzenia są niższe niż w dużych, ale przeciętnie w niewielkich podmiotach gospodarczych pracują osoby gorzej wykwalifikowane, stąd też niższe płace. W Polsce na tle państw dawnej piętnastki koszty pracy są stosunkowo niewysokie. Pod tym względem podregion leszczyński prezentuje się jeszcze lepiej – przeciętne koszty pracy w jego obrębie są o kilkadziesiąt złotych niższe niż w Polsce. Region ten może zatem być konkurencyjny również wobec innych państw członkowskich, które przystąpiły do Unii Europejskiej po 2004 roku. Warto odnotować również fakt, że w Polsce nie występuje progresja obciążeń fiskalnych wynagrodzeń. Wynagrodzenie netto stanowi zawsze, niezależnie od wielkości zatrudnienia, około 60% łącznych kosztów wynagrodzenia.

Podregion leszczyński należy wysoko ocenić pod względem struktury demograficznej według wieku. Trudno natomiast ocenić potencjał zasobów ludzkich podregionu leszczyńskiego ze względu na brak takich danych statystycznych. Ocen można dokonać na poziomie Wielkopolski. I tak w Wielkopolsce zwraca uwagę wysoki odsetek kształcącej się młodzieży. Województwo wielkopolskie gorzej wypada w porównaniu z całym obszarem Polski oraz z obszarem UE pod względem liczby dorosłych biorących udział w doksztalceniu, niewielkie są także zasoby ludzkie związane z nauką i technologią. Bolączką polskiego społeczeństwa, w tym także społeczności regionu leszczyńskiego, jest niski odsetek osób potrafiących korzystać z komputera. Bardzo niepokojąca jest również niska aktywność ekonomiczna mieszkańców regionu leszczyńskiego.

Maria Flak

ROLA KOBIET W AKTYWIZACJI GOSPODARCZEJ LESZNA W LATACH 2006–2011

Wprowadzenie

Kryzys, który ujawnił się w 2009 roku, a którego skutki odczuwalne są do dziś, wymusił poszukiwanie nowych dróg prowadzenia działalności gospodarczej i stał się przyczyną przeprowadzania różnych analiz i wprowadzania zmian w dotychczasowym życiu gospodarczym. Wiele propozycji, uwag, jak i nowych możliwych rozwiązań znajduje się w literaturze. Jednak nie ma gotowych wzorów do zastosowania dla indywidualnych potrzeb przedsiębiorstwa. Bardzo istotny w prowadzeniu działalności gospodarczej jest sposób zarządzania organizacją. Szczególnie ważne są kompetencje menadżerskie, a tym samym wpływ osób zarządzających na rozwój przedsiębiorczości, co wiąże się z podejściem do: kultury organizacyjnej, zarządzania wiedzą, budowania kapitału ludzkiego i społecznej odpowiedzialności. Zarządzanie, z uwzględnieniem powyższych aspektów, staje się podstawą przetrwania przedsiębiorstw na rynku, ich stabilności i możliwości osiągnięcia przewagi konkurencyjnej. Zwracanie uwagi tylko na wynik ekonomiczny nie sprawdziło się. Warto więc przeanalizować aktualne podejście do zarządzania organizacjami i sprawdzić, czy istnieje różnica w prowadzeniu przedsiębiorstwa w zależności od płci zarządzającego. Taka diagnoza była dla mnie punktem wyjścia do przeprowadzenia badań empirycznych, których wyniki będą stanowiły potwierdzenie lub negację zdobytej wiedzy teoretycznej w zakresie zarządzania przedsiębiorstwami przez kobiety i ich wpływu na rozwój przedsiębiorczości. Z uwagi na trudności, jakie można napotkać w prowadzeniu badań na terenie całego kraju i kłopoty z rzetelnością odpowiedzi na przeznaczone dla firm ankiety, postanowiłam ograniczyć się do bliskiego mi regionu, czyli Leszna, i sprawdzić, jak kształtuje się podział na małe, średnie i duże przedsiębiorstwa w mieście oraz w jaki sposób te organizacje są zarządzane.

Zarządzające kobiety, a nowe przywództwo

Z dotychczasowych informacji, zarówno teoretycznych, jak i praktycznych, wynika, że istnieje różnica między kobietami a mężczyznami w po-

dejsi do zarządzania. Często też pojawiają się informacje o dyskryminacji kobiet na stanowiskach zarządczych. Warto więc sprawdzić, jak sytuacja ta wygląda na rynku i jaki to ma związek z rozwojem przedsiębiorczości. Postęp technologiczny i rozwój społeczeństwa informatycznego to czynniki wpływające na zaangażowanie kobiet w życie gospodarcze. Znacząco zwiększają one szanse kobiet na zajmowanie różnych stanowisk, a w tym stanowisk kierowniczych, oraz zdecydowanie ułatwiają łączenie obowiązków zawodowych z rodzinnymi. Duże znaczenie w awansowaniu kobiet na stanowiska kierownicze mają cechy charakterystyczne dla tej płci, tj.:

- umiejętność współpracy z ludźmi,
- umiejętność komunikowania się,
- dobra opinia w środowisku zawodowym.

W mniejszym stopniu:

- wiedza potwierdzona formalnym wysokim wykształceniem,
- odbyte kursy zawodowe,
- wcześniejsze sukcesy zawodowe,
- umiejętność wejścia w rolę szefa,
- umiejętność łączenia roli zawodowej z rodzinną,
- pozytywne nastawienie do wprowadzanych zmian,
- postanowienie zdobycia stanowiska kierowniczego¹.

Głównymi pytaniami nurtującym mnie podczas przygotowywania się do przeprowadzenia badań empirycznych na temat rozwoju przedsiębiorczości na terenie Leszna, a w tym zaznaczenie roli, jaką odgrywają zarządzające kobiety, były: czy organizacje zarządzane przez kobiety mają stabilne podstawy strategiczne zmierzające w kierunku zarządzania wiedzą?; czy praca tych kobiet odbywa się w sposób zadowalający interesariuszy, we właściwej kulturze organizacyjnej, co prowadzi do budowania kapitału ludzkiego i wpływa na wzrost pozycji konkurencyjnej danej organizacji?; czy istnieje różnica w sposobie zarządzania pomiędzy kobietami a mężczyznami?

Aleksy Pochtowski w swojej książce *Zarządzanie zasobami ludzkimi* wiele uwagi poświęca tzw. nowemu przywództwu, które może być również nazywane przywództwem inspirującym, charyzmatycznym, symbolicznym czy wreszcie transformacyjnym². Nowe przywództwo charakteryzuje się stosowaniem zarządzania wiedzą. Jest to związane z zatrudnianiem pracowników wiedzy, czyli o wysokim poziomie wiedzy teoretycznej, która prowadzi do rozwijania organizacji uczącej się, tzn. takiej, która potrafi poznawać, rozumieć i wykorzystywać kapitał ludzki obecny we wszystkich komórkach i na wszystkich szczeblach struktury organizacyjnej³. Kapitał ludzki jest pochodną zarządzania zasobami ludzkimi i obejmuje ogół cech i właściwości

¹ E. Lisowska, *Kobiety styl zarządzania*, Gliwice 2009, s. 119, 120.

² A. Pochtowski, *Zarządzanie zasobami ludzkimi*, wyd. II zm., Warszawa 2008, s. 96.

³ Tamże, s. 40.

ucieleśnionych w ludziach, tj. wiedzę, umiejętności, zdolności, zdrowie, motywację, wartości, co stanowi źródło przyszłych dochodów dla właściciela kapitału ludzkiego, czyli pracownika, jak i organizacji korzystających z tego kapitału na określonych warunkach. Na zarządzanie kapitałem ludzkim wpływają trzy jego podstawowe obszary, czyli:

- tworzenie kapitału ludzkiego,
- wykorzystanie kapitału ludzkiego,
- obszar przekształcenia kapitału ludzkiego w kapitał strukturalny⁴.

Kapitał strukturalny wraz z kapitałem klienckim i kapitałem ludzkim tworzą kapitał intelektualny, który w połączeniu z kapitałem finansowym i materialnym stanowi kapitał danej organizacji. Kapitał ludzki składa się więc z ludzi trwale związanych z przedsiębiorstwem i jego misją, na co olbrzymi wpływ ma kultura organizacyjna⁵. Ważne jest jednak, aby przy zasobowym czy kapitałowym traktowaniu człowieka w organizacji nie podchodzić do niego w sposób instrumentalny czy dehumanizacyjny⁶. Należy tak zarządzać organizacją, aby doprowadzić w niej do powstania dobrostanu pracowniczego w ujęciu szerszym, czyli nie tylko należy dbać o stan fizyczny pracowników, ale również ich stan psychiczny i społeczny, co wpływa na efekty pracy w danej organizacji. Zadowolony i spełniony człowiek dostarcza pozytywną energię, a to ma bezpośredni związek z twórczą pracą i w efekcie prowadzi do osiągnięcia sukcesu gospodarczego.

W nowocześnie prowadzonym przedsiębiorstwie dużą rolę odgrywają względy etyczne, a w tym przede wszystkim działanie zgodne ze społeczną odpowiedzialnością. Na społeczną odpowiedzialność należy spojrzeć całościowo w przedsiębiorstwie, łącznie z etycznym zachowaniem organizacji w stosunku do społeczeństwa. Wiąże się to z właściwym zachowaniem przedsiębiorstwa w stosunku do jego interesariuszy. Idea społecznej odpowiedzialności biznesu jest odpowiedzią na brak skuteczności dotychczasowych rozwiązań. Dotychczas bardzo dużą wagę przykładano do osiągnięcia zwrotu zainwestowanego kapitału oraz jak najwyższego wyniku finansowego, a etyka często kojarzyła się z generowaniem dodatkowych kosztów. Jednak okazuje się, że w dłuższej perspektywie wpływa ona na podniesienie konkurencyjności i sprzyja efektywnemu zarządzaniu przedsiębiorstwem, co uwzględnia odpowiedzialność na możliwe do zdefiniowania oczekiwania interesariuszy danej organizacji⁷.

W literaturze wiele uwagi poświęca się nowemu przywództwu, które w dużej mierze zależy od naczelnego kierownictwa organizacji. Wymaga się

⁴ Tamże, s. 41.

⁵ K. Szczepańska, *TQM w zarządzaniu zasobami ludzkimi*, Warszawa 2010, s. 153.

⁶ P. Bohdziewicz (red.), *Efektywność gospodarowania kapitałem ludzkim*, Łódź 2011, s. 76.

⁷ A. Paliwoda-Matiolańska, *Odpowiedzialność społeczna w procesie zarządzania przedsiębiorstwem*, Warszawa 2009, s. 39.

od niego zarządzania nowatorskiego, często innowacyjnego, ale zgodnego z prawem. Zarządzanie to powinno być zgodne ze stosowaniem dobrego kodeksu etycznego, czyli powinny być zachowane:

- zgodność z prawem i przepisami,
- zgodność z wewnętrzną polityką, procedurami danej firmy,
- kierowanie się wartościami organizacji i interesami indywidualnych osób⁸.

Menadżerowie organizacji, stosujący zasady nowego przywództwa, czyli zarządzający we właściwej kulturze organizacyjnej, zgodnie z opracowaną strategią, budujący kapitał ludzki, działający zgodnie z zasadami społecznej odpowiedzialności, a tym samym zmierzający w kierunku organizacji uczącej się, czyli zarządzania wiedzą, mają potencjał do tworzenia firm nowoczesnych, rozwijających się, które będą wpływały na rozwój przedsiębiorczości. Warto więc zapytać osoby zarządzające, co sądzą o takim nowatorskim prowadzeniu organizacji i dokonać analizy, która opierać się będzie m.in. na odpowiedzi na pytanie: czy płeć zarządzającego ma wpływ na stosowanie nowoczesnych metod zarządzania, a tym samym na rozwój przedsiębiorczości?

Kobiety w zarządzaniu

Z dotychczas zebranych przeze mnie informacji wynika, że kobiety w życiu zawodowym charakteryzują się mniejszą aktywnością. Taki stan rzeczy bierze się często z tradycyjnego podejścia do życia rodzinnego. W ostatnich latach sytuacja ta jednak zmienia się. W Polsce obserwuje się coraz większą aktywność kobiet w dziedzinie przedsiębiorczości. Już w 2002 roku odnotowano, że wśród ogółu pracodawców i pracujących na własny rachunek w Polsce kobiety stanowiły 37%. W tym samym czasie w Austrii wskaźnik ten wynosił 34%, w Finlandii 33%, w Czechach 27%, na Słowacji 27%, w Szwecji 24%⁹. Okazuje się też, że kobiety mają wysoki potencjał kwalifikacyjny. Z badań przeprowadzonych w 2009 roku wynika, że 19% bezrobotnych kobiet miało wykształcenie wyższe, a mężczyzn znajdujących się w analogicznej sytuacji było 10%¹⁰. Analizując literaturę, można też stwierdzić, że kobiety mają szczególne predyspozycje do zarządzania interaktywnego, co jest bardzo istotne w nowoczesnym zarządzaniu¹¹.

W 2008 roku firma Manpower Polska Sp. z o.o.¹² przeprowadziła badania dotyczące opinii o kobietach pełniących funkcje kierownicze i moż-

⁸ B. Nelson, P. Economy, *Zarządzanie dla bystrzaków*, wyd. II, Gliwice 2008, s. 208.

⁹ *Rocznik Statystyczny Pracy 2003*, GUS, Warszawa 2003, s. 255.

¹⁰ *Aktywność ekonomiczna ludności Polski, III kwartał 2009 rok*, GUS, Warszawa 2010, s. 169.

¹¹ J.B. Rosener, *Kobiety styl przewodzenia*, [w:] S.A. Hawlett, *Kobiety i biznes*, Gliwice 2006, s. 201-222.

¹² Manpower Polska Sp. z o.o. istnieje na polskim rynku od 2001 roku. Pod marką Manpower działa w Polsce ok. 50 agencji. Obecnie usługi Manpower obejmują pracę tymczasową, re-

liwościach ich awansu. W globalnym badaniu udział wzięło 29 tys. kierowników i dyrektorów w 33 krajach, w tym w Polsce przeprowadzono wywiady z 528 respondentami, tj. 358 kobietami i 170 mężczyznami. Respondenci odpowiedzieli na 7 pytań dotyczących kobiet na stanowiskach kierowniczych. Zadano m.in. następujące pytania:

1. Czy z Twojego doświadczenia wynika, że lepszymi kierownikami są kobiety czy mężczyźni?

40% respondentów w Polsce uważa, że nie ma żadnej zależności pomiędzy płcią a byciem dobrym kierownikiem. Na świecie tego zdania było 44% ankietowanych.

2. Czy, Twoim zdaniem, potencjał zawodowy kobiet jest ograniczony przez obowiązki związane z macierzyństwem?

Ponad połowa respondentów w Polsce stwierdziła, że potencjał zawodowy kobiet jest ograniczony przez macierzyństwo. Na świecie takiej odpowiedzi udzieliło 48% badanych.

3. Czy znasz kobiety, które zajmują wyższe stanowiska kierownicze i jednocześnie są matkami?

Wyniki badań pokazały, że 64% ankietowanych w Polsce, a na świecie 72%, zna kobiety na stanowiskach kierowniczych, które są matkami.

4. Ile, Twoim zdaniem, czasu musi minąć, aby kobiety zajmowały co najmniej 50% wyższych stanowisk kierowniczych w czołowych firmach?

Respondenci w Polsce, jak i na świecie (odpowiednio 37% kobiet, 34% mężczyzn oraz 46% kobiet i 50% mężczyzn) byli zgodni, twierdząc, że zasady parytetu nie będą brane pod uwagę w obsadzaniu czołowych stanowisk kierowniczych.

Analizując wyniki przeprowadzonych badań, można dojść do wniosku, że pozycja kobiet w zarządzaniu organizacjami powoli poprawia się i że Polska w tej kwestii zbytnio nie odbiega od innych krajów na świecie.

Przedsiębiorstwa i ich zarządzanie na terenie Leszna

Zbierając informacje o stanie przedsiębiorczości na terenie Leszna, nie dotarłam do konkretnych danych dotyczących sytuacji zarządzających kobiet. Osiągalne są dane ogólne, dotyczące przedsiębiorstw zarejestrowanych w Lesznie, ich podziału na małe, średnie i duże firmy, co nie w pełni odpowiada podziałowi z punktu widzenia ekonomicznego. Z danych uzyskanych z oddziału GUS w Kościanie wynika, że od 2006 roku corocznie przybywa małych przedsiębiorstw na terenie Leszna i w 2010 roku było ich 8512. Liczba średnich przedsiębiorstw nieznacznie zwiększała się w latach 2006–2008, w 2009 roku odnotowano spadek i na koniec 2010 roku było ich 362.

krutację stałych pracowników, zatrudnienie zewnętrzne oraz doradztwo personalne; <<http://candidate.manpower.com/kabietynakierowniczychstanowiskach>> [dostęp 19.10.2011].

Natomiast dużych przedsiębiorstw w Lesznie na koniec 2010 roku było 107, ale liczba ta z roku na rok się zmniejszała. Dane te nie oddają w pełni ekonomicznego obrazu leszczyńskich przedsiębiorstw, ponieważ Urząd Statystyczny dzieli firmy tylko według liczby zatrudnionych pracowników. Taki podział wygląda następująco:

- przedsiębiorstwa małe – zatrudniające od 0 do 49 pracowników,
- przedsiębiorstwa średnie – zatrudniające od 50 do 249 pracowników,
- przedsiębiorstwa duże – zatrudniające od 250 pracowników.

W kategorii przedsiębiorstw małych mieszczą się także mikroprzedsiębiorstwa, tzn. te, które zatrudniają do 9 pracowników¹³. Niestety nie dotarłam dotychczas do bardziej szczegółowych danych na temat interesujących mnie firm (czyli zatrudniających więcej niż 9 pracowników) działających na terenie Leszna. Zwróciłam się z prośbą do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Lesznie o udostępnienie informacji, jednak w odpowiedzi otrzymałam tylko ogólny wykaz aktywnych płatników składek na ubezpieczenie zdrowotne na dzień 30 września 2011 roku, których w Inspektoracie w Lesznie jest 8,5 tys. Wystosowałam również prośbę do naczelnika Urzędu Skarbowego w Lesznie o udostępnienie danych dotyczących liczby firm działających na terenie Leszna z podziałem na małe, średnie i duże przedsiębiorstwa i oczekuję na przygotowanie takiego opracowania. Podział ma być dokonany na podstawie wielkości osiągniętych obrotów ze sprzedaży w latach 2006–2010. Do chwili obecnej nie udało się zdobyć danych na temat kobiet zarządzających leszczyńskimi przedsiębiorstwami. Jedynie z Wydziału Rozwoju Urzędu Miasta Leszna otrzymałam informację dotyczącą liczby kobiet, które założyły działalność gospodarczą w roku 2011 w ramach projektu Rozwój skrzydła w biznesie, współfinansowanego z środków unijnych, w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Udzielono 30 dotacji, w tym 15 dla kobiet i 15 dla mężczyzn na rozpoczęcie działalności gospodarczej. W powiecie leszczyńskim dotację otrzymało 7 kobiet, w tym w samym Lesznie 2 kobiety. Brak dostępnej wiedzy stał się dla mnie inspiracją do przygotowania ankiety badawczej, która będzie narzędziem do zdobyciu potrzebnych informacji.

Podsumowanie

Dotychczasowe starania związane z gromadzeniem informacji na temat stanu działalności gospodarczej na terenie Leszna, sposobu zarządzania organizacjami i wpływu stosowanych metod zarządzania na rozwój przedsię-

¹³ W ekonomii przedsiębiorstwa dzieli się na: mikro – zatrudniające do 9 pracowników i osiągające roczny obrót ze sprzedaży nieprzekraczający 2 mln euro, małe – zatrudniające od 10 do 49 pracowników z rocznym obrotem nieprzekraczającym 10 mln euro, średnie – zatrudniające od 50 do 249 pracowników i osiągające roczny obrót nieprzekraczający 50 mln euro oraz duże – zatrudniające od 250 pracowników z rocznym obrotem ponad 50 mln euro.

biorczości, a tym samym zwiększenia pozycji konkurencyjnej firm na rynku dowodzą, że brakuje konkretnych danych, a zwłaszcza tych, które odnoszą się do płci zarządzającego. Aby uzupełnić powyższą lukę informacyjną, podjęłam się próby przeprowadzenia badań empirycznych w tym zakresie na terenie Leszna. W rezultacie chcę podjąć próbę odpowiedzi m.in. na pytania takie, jak:

– Czy kobiety piastują stanowiska zarządcze w przedsiębiorstwach zarejestrowanych na terenie Leszna?

– Czy sposób zarządzania przedsiębiorstwami jest uzależniony od płci zarządzającego?

– Co decyduje o rozwoju przedsiębiorczości?

Analizując odpowiedzi respondentów ankiety, ustosunkuję się do ich podejścia do następujących zagadnień:

- roli kultury organizacyjnej,
- istoty zarządzania strategicznego,
- stosowania zarządzania wiedzą,
- budowania kapitału ludzkiego organizacji,
- podejścia zgodnego ze społeczną odpowiedzialnością.

Tak przeprowadzona analiza będzie narzędziem pozwalającym określić rolę kobiet w zarządzaniu organizacjami i rozwoju przedsiębiorczości na przykładzie Leszna.

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY

ORDYNACJA WEWNĘTRZNA MIASTA LESZNA NADANA 24 VIII 1561 ROKU PRZEZ WACŁAWA LESZCZYŃSKIEGO

Uwagi wstępne

Kontynuując rozpoczętą prezentację najstarszych dokumentów miasta Leszna, przedstawiamy dokument dotyczący nadania miastu Lesznu ordynacji wewnętrznej. Dokument pochodzi z Księgi sądu i urzędu grodzkiego we Wschowie, sygn. 24, karta 324-326v i przechowywany jest w Archiwum Państwowym w Poznaniu.

Dnia 28 maja 1549 roku Rafał Leszczyński, kasztelan przemęcki, nadał leszczyńskiej gminie miejskiej organizację typową dla miast prawa magdeburskiego. Jednym z uprawnień gminy prawa niemieckiego było powoływanie samorządowych instytucji administracyjnych i sądowych. Samorządowe władze miejskie organizowały się w formie trzech kolegiów zwanych porządkami (*tres ordines*). Były to: rada miejska (*rath, stadtrath, consulatus, magistratus*) z burmistrzem (*bürgermeister, magister civium, proconsul*) na czele, ława sądowa (*scheppen, schöffe, scabinatus*) z wójtem sądowym (*voyt, stadtrichter, advocatus*) na czele, oraz pospółstwo (*gemeyne, gesworene, communitas*) złożone z przedstawicieli wszystkich cechów w osobach starszych mistrzów cechowych, określanych też jako przysiężni (*magistri iurati*), ponieważ składali przysięgę na wierność radzie. W typowej organizacji miejskiej prawo wyboru rajców i burmistrza, który był jednym z rajców, należało do kolegium pospółstwa. W praktyce jednak wybierało ono elektów na te urzędy, przedstawianych później do zatwierdzenia właścicielowi miasta, który sprawował władzę zwierzchnią nad samorządem miejskim. Burmistrz i rajcy, po ukonstytuowaniu się i zaprzysiężeniu, dokonywali wyboru ławników i powoływali wójta, który był urzędnikiem sądowym stojącym na czele ławy. Powoływali też nowych cechmistrzów, po 2 spośród 4 kandydatów, zgłaszanych przez każdy cech. Nadzór, jaki nad wyborem rajców sprawował właściciel miasta, decydował o tym, że samorząd miejski był w rzeczywistości pozorny.

Ten tryb wyłaniania władz miejskich potwierdził Wacław Leszczyński, syn Rafała, w 1561 roku. Przy tym 2 miejsca w ławie sądowej przeznaczył dla chłopów z przeniesionej wsi Leszno, potwierdził miastu prawo handlu solą, eksportowaną z żup ruskich w Małopolsce Wschodniej przez Leszno

na Śląsk. Miejsce nadane przez ojca na założenie osobnego miasteczka o charakterze rolniczym, niewykorzystane przez rzemieślników leszczyńskich niezajmujących się rolnictwem, zamienił na inne, o dużych walorach rolniczych i dał je miastu (np. na ogrody) bez obciążenia czynszami czy innymi zobowiązaniami na rzecz dworu. Ustalił też wysokość podatków, do płacenia których zobowiązał mieszczan po upływie 15 lat wolnizny, a pańszczyznę nałożył tylko na tych mieszkańców miasta, którzy nie trudnili się rzemiosłem ani nie mieli stałego zajęcia. Nową ordynację nadał miastu w 1637 roku Bogusław Leszczyński, późniejszy starosta generalny Wielkopolski. Jej celem było zintegrowanie osadników przybyłych w latach 1628–1631 z dawniejszymi mieszkańcami miasta. Jeszcze w tym samym roku wśród rajców znaleźli się zarówno bracia czescy, jak i luteranie i Polacy. Zmiana magistratu (tj. rady z burmistrzem) miała się nadal odbywać corocznie, jeśli jednak sprawozdanie rady, składane przed ławą i mistrzami przysiężnymi, wypadło pozytywnie, właściciel miasta mógł przedłużyć kadencję dotychczasowych władz miejskich. Rada miejska miała rozstrzygać sprawy drobniejsze w obrębie miasta oraz kryminalne, w których nie było zagrożenia karą śmierci. Magistrat miał także prawo ustalania podatków na rzecz miasta, nadzorował kupno i sprzedaż nieruchomości, miał pieczę nad dachami i porządkiem w mieście. Natomiast sąd ławniczy miał rozstrzygać, zgodnie z prawem magdeburskim, ważniejsze sprawy cywilne i karne. Instancją apelacyjną był właściciel miasta, który potwierdzał lub odrzucał karę śmierci. Mocą tej ordynacji miasto zostało podzielone na 4 okręgi wojskowe przygotowane do obrony. Każdy z okręgów miał swoją chorągiew i korpus oficerski z kapitanem na czele, którego zadaniem było pilnowanie dobrego stanu broni podwładnych. Obowiązkiem tych oddziałów obronno-porządkowych było pilnowanie, by do miasta nie dostał się nikt obcy, szczególnie z miejsc dotkniętych zarazą, a także udział w walce z pożarami, przy czym samowolne opuszczenie stanowiska wyznaczonego przez zwierzchnika miało być karane na gardle. Ordynacja nakładała na władze miejskie obowiązek wyposażenia w dostateczną liczbę sikawek, skórzanych pojemników na wodę i innego sprzętu, a na właścicieli domów obowiązek wyposażenia w drabiny, haki, drągi, beczki z wodą. Zakazywała także chodzenia nocą ze świecami po ulicach, podwórzach i strychach i palenia tam tytoniu, a także krycia domów słomianymi dachami. Zobowiązywała mieszczan do zachowania spokoju i czystości w mieście, na ulicach i w karczmach. Występowała przeciw luksusowej konsumpcji i urządzaniu hucznych wesel, a także zakazywała mieszania strojów, nakazując mieszczanom ubierać się albo po niemiecku, albo po polsku. Istotne zmiany w ustroju miasta przyniósł rok 1790, kiedy to Antoni Sułkowski, potwierdzając dawne przywileje, ustrój i system podatkowy, nadał Lesznu status miasta wolnego, ograniczając władzę dziedzica w mieście. Pozwolił

mieszczanom swobodnie wybierać swe władze, pozostawiając sobie jedynie desygnowanie burmistrza spośród 3 przedstawionych kandydatów – można więc powiedzieć że wyprzedził postanowienia Konstytucji 3 maja względem miast.

Rozporządzenie o ustroju wewnętrznym miasta Leszna, wydane w 1561 roku przez Wacława Leszczyńskiego, ówczesnego dziedzicznego właściciela tego miasta i innych dóbr rycerskich, zostało spisane na pergaminie w języku niemieckim, aby wszyscy mieszcianie przybyli z zachodu mogli zrozumieć jego treść. Właściciele kolonizowanych gruntów w Polsce nigdy nie formułowali żadnych wymagań co do narodowości i języka przybyszów; ustawodawstwo państwowe, a tym bardziej kościelne, wymagało od nich jedynie wyznawania wiary katolickiej. Aspekt ten pomijali natomiast dziedziczeni właściciele dóbr rycerskich, którzy od XVI wieku przyjmowali do swoich miast i wsi całe grupy protestantów. Do końca XVIII wieku w Polsce nie powodowało to jednak żadnych konfliktów narodowościowych czy religijnych, a kolonizacja była opłacalnym przedsięwzięciem, inwestycją gwarantującą właścicielom ziemi pomnożenie dochodów. Sytuacja zmieniła się na skutek rozbiórów Polski w końcu XVIII wieku. Odtąd bowiem kolonizacja stała się narzędziem germanizowania ludności polskiej, która wbrew swojej woli znalazła się w granicach Prus, państwa założonego przez władców z brandenburskiej dynastii Hohenzollernów.

Ordynacja wewnętrzna miasta Leszna z 1561 roku, wpisana do akt starościńskich w grodzie wschowskim w 1597 roku, została w 1812 roku wypisana z akt i przetłumaczona z języka niemieckiego na polski. Tłumaczenia i poświadczenia jego zgodności z urzędowym wypisem z akt grodzkich wschowskich dokonał tłumacz Trybunału Księstwa Warszawskiego w Poznaniu Górczyński. Tekst tego tłumaczenia, istniejący wśród akt miasta Leszna, został obecnie wykorzystany przy opracowaniu treści dokumentu. Przy okazji uzupełniono lub poprawiono te jego fragmenty, w których „dla starożytności języka niemieckiego” tekst nie był „dorozumiewalnie wyluszczoney”¹.

Komentarz: Zofia Wojciechowska

¹ Z rozległej bibliografii dotyczącej tego tematu zob. m.in.: M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1986; *Historia Leszna*, red. J. Topolski, Leszno 1997; *Historia państwa i prawa Polski*, pod red. J. Bardacha, M. Senkowskiej-Gluck, t. 3, Warszawa 1981, s. 78-130; *Miasta polskie w średniowieczu i czasach nowożytnych*, pod red. P. Goldyna, Kraków 2008; K. Tymieniecki, *Z dziejów miast i mieszczaństwa w późnośredniowiecznej Wielkopolsce*, Poznań 2007.

Ordynacja wewnętrzna miasta Leszna, nadana tamtejszej gminie miejskiej dnia 24 VIII 1561 r. przez Wacława Leszczyńskiego, dziedzicznego właściciela tych dóbr, wpisana do akt grodzkich wschowskich dnia 8 VIII 1597 r.

(k. 324) Wpisanie dokumentu na rzecz mieszczan z Leszna

Działo się w grodzie (zamku) wschowskim, w piątek przed świętem św. Wawrzyńca męczennika [8 VIII] w roku Pańskim 1597.

Przybyli osobiście do urzędu starosty ziemi wschowskiej i do akt niniejszych grodzkich wschowskich, sławetni Marcin Czirian, Andrzej Kelchen, Jan Knol, mieszczenie z miasteczka Leszna, dali do aktykowania poniższy dokument, spisany na pergaminie w języku niemieckim, mający dołączoną wiszącą pieczęć herbową niegdyś urodzonego Wacława z Leszna Leszczyńskiego, dobrze zachowany i zabezpieczony odpowiednimi formułami, i prosili o wpisanie go do niniejszych akt, co też otrzymali, którego pisma treść jest następująca:

„W imię Pańskie amen. Ponieważ wszystkie rzeczy, które wiecznie trwałe być mają, powinny być (k. 324v) dowodami potrzebnymi na piśmie wzmocnione, przeto ja, Wacław Leszczyński, na Lesznie i Rozdrażewie pan dziedziczny, zeznaję. Gdy Najjaśniejszy Król Jegomość polski, pan mój miłościwy, świętej pamięci najukochańszemu ojcu mojemu [Rafałowi Leszczyńskiemu, kasztelanowi przemęckiemu] z władzy i łaski swojej królewskiej raczył nadać na wieś Leszno w powiecie wschowskim leżącą prawo miejskie i oneż potwierdzić, a świętej pamięci ojciec mój, zaczawszy w roku 1547 budować miasto Leszno i postawione nowe domostwa uczciwym i pobożnym chrześcijanom poprzedawszy, a częścią też sługom swoim nadawszy, ci przeto później w roku 49 we wtorek po Vocem jocunditatis [28 V 1549 r.] przyszedłszy do świętej pamięci ojca mego z usilną prośbą wszyscy, i błagawszy jednostajnie z pokorą, aby ś.p. ojciec mój raczył im, sukcesorom ich i następny po nich posiedzieliom, którzy teraz znajdują się i w przyszłości miasto powiększą i budować się będą, nadać, na mocy swobód od Jego Królewskiej Mości udzielonych, wolność i sądy („freyheitten undt gerichte versorgen wolte”). Co gdy ś.p. ojciec mój, ze względu tak na prośbę ich usilną, jako i na wierne usługi, które jemuż świadczyli, i na przyszłość wszystkim panom dziedzicznym Leszna świadczyć powinni i będą mogli, uznał być słusnością, jakoż gminowi miasta Leszna teraz i na potem będącemu, dla pospolitego dobra i pobudowania miasta, swoim i wszystkich następnych panów dziedzicznych Leszna imieniem nadał wolność, aby własne prawa miejskie mieli i zachowywali, jak i po innych w okolicy leżących miastach w Koronie Polskiej, które także magdeburskie prawo mają i zachowują, jest zwyczaj. A to tak, aby burmistrza i radę, których pan dziedziczny ustano-

wi („Bürgermeister undt Radt, so von der Herschaft gesaczt”), wójta i ławników, których do tego z pośrodku siebie zdolnych uznawać będą, co-rocennie osadzać i obierać mogli („Stadvogt undt Scheppen, welche sie in ihrem Mittel undt Gemein jārlich setzen sollen undt mögen”), (k. 325) którzy razem z powyższymi, aby byli z łaski Opatrzności wystarczająco obdarowani użytecznością i mądrością („sie auch bein oben mitt anderen Nutzbarkeiten aus Gnaden begabt undt genuglich vorsehen”). Atoli gdy ś.p. ojciec mój z tym rozstał się światem [w 1560 r.], przez co też nadane i podpisane pożyteczności nie mogły za życia jego być do skutku przywiedzione, zaczynając gdy znowu tak ubodzy, jako i bogaci nową do mnie jednostajnie zanieśli prośbę, abym dał im do wyrozumienia, jakiej jestem myśli o przywileju przez ś.p. ojca mego nadanym, a gdy nie jestem w żadnym sposobie tej myśli, abym miał osłabić przywilej i pieczęć ś.p. ojca mego, lecz owszem intencjonowanym jestem ten to przywilej do skutku doprowadzić i potwierdzić. Że zaś im, jak wszyscy osobiście wyznali, pożyteczności, to jest półtrzeciej włóki roli wraz z trzydziestu wozami co-rocennie siana, ponieważ do uprawienia ich nie są w stanie, mało co albo wcale nie są użyteczne, przeto za wiedzą i wolą ich wszystkich odebrałem do siebie przywilej i pieczęć ś.p. ojca mego, który oddał mi dobro- wolnie, i nadaje im zamiast powyż wzmiankowanej roli, sztukę roli od folwarku mego wielkiego leszczyńskiego („Stucke Acker von meinem grossen Vorbriege zur Lissa”), to jest leżącą przy Czerwonce (?) („zur Rur”) koło ogrodu mego Koński zwanego, która zaczyna się od ogrodu włoskiego [pałacowego: „Hoffgarten”) i ciągnie się aż do łąki przy roli mojej folwarkowej wielkiej wzdłuż, a w szerz poczyna się od ogrodu Końskiego aż do miedzy, która leży przy trzech łaskach [prętach: „dreyn Ruffen”) gruntu Jerzego Elsnera, którą to sztukę roli nadaje im wszczep i wzdłuż, jak wzmiankowało się powyż, niniejszym otwartym przywilejem moim, i mocą jego, swoim, sukcesorów i następców moich i wszystkich panów dziedzicznych Leszna imieniem wiecznymi czasy, aby jej mogli używać i zażywać według najlepszego rozumu swego, bez obciążliwości wszelkiej w czynszu lub jakichkolwiek ustaw dworskich [bez konieczności płacenia czynszu i świadczenia posług na rzecz dziedziczą], i na pożytek pospolity miasta dla dobra [obrócić], i nie będą w ich potrzebowaniu [w korzystaniu z nich] ode mnie, sukcesorów i następców moich i wszystkich panów dziedzicznych Leszna przeszkadzani [niepokojeni]. Inne zaś artykuły wszystkie, które (k. 325v) ś.p. ojciec mój w swoim przywileju pod pieczęcią przyrzekł, mają być wszystkie przeze mnie i wszystkich następnych panów dziedzicznych Leszna dotrzymywane, jako to, iż powinni mieć dziedzicznie i wiecznie prawo swoje miejskie, jak i jest po innych miastach w okolicy leżących w Koronie Polskiej, rządzących się prawem magdeburskim, zwyczaj, aby mocą nadanych wolności od Jego

Królewskiej Mości burmistrz i rada, którzy od pana dziedzicznego ustanowieni będą, wójt i ławica corocznie obieranemi byli i zasiadali, ci zaś, co zasiadają w radzie, jako i wójt i ławnicy, i cały gmin [starsi cechowi], każdy za siebie samego, powinni mieć przy sobie listy dowodzące [obywatelstwa miejskiego] ażeby, którykolwiek byłby przyjętym do miejskiego prawa, nie miał żadnej exkuzy [usprawiedliwienia, wymówki od objęcia urzędu], powinni także koniecznie dwaj włościanie z wsi Leszno (Leszczyńsko przy mieście) przy innych ławnikach zasiadać i być obieranemi. Rada ma mieć wiecznymi czasy solny targ („Radt soll auch ewiglich haben den Saltzmarck”), wszelako po wyjściu od dzisiejszej daty piętnastu lat ma się ze mną ugodzić o wysokość czynszu, jaki będą mi corocznie dostarczać („leidlichen, iarlichen Zinss, vertragen”). Poza tym mają oni mieć do swego użytku dwie jatki do chleba, dwie jatki do mięsa i dwie jatki szewskie („zu ihrem Urber zwo Brotbencke, zwo Fleischbencke undt zwo Schubbencke”), które sami sobie swoim wydatkiem postawią, do czego ja chcę im dodać drzewa, i gdy te staną, zostawić je wolnymi od opłat („ven sie stehen, dieselben kleiben lassen”), a następnie mają z nich pobierać czynsze, które, tak jak i inne, dla użytku miasta zażywać mogą („die Zinse, wie das andere zur Stadtnutz gebrauchen mögen”). Również mają im służyć postrzygalnia i waga oraz łaźnia („Scherladen undt Woge, belangende die Badestude”), które ja im podług przyrzeczenia ś.p. ojca mego wystawię, wszelako ażeby wszyscy ubodzy w szpitalu będący, na wieczną pamiątkę co sobota na miłość Boga mogli się kąpać za darmo („allein die Arme leute so ihm Spittal sein werden zu einem ewigen Gedächtniss, alle Sonnabende umb Gottes willen frey badt haben sollen”). Wolno także będzie gminowi miasta przestawić gdzie indziej cegielnię. Karczmarze w Lasocicach i Strzyżewicach nie powinni ani ode mnie, ani skąd inąd brać piwa, tylko z miasta Leszna, (k. 326) gdzie im się najlepiej podoba. Karczmarzowi zaś w Gronowie branie piwa ode mnie, gdy będę miał nadto, ostrzegam sobie, aby brać powinien ode mnie, gdyby jednak nie było piwa (w moim browarze), tedy obowiązany jestem oneż tak jako i drudzy brać z miasta, i nadaję moc niniejszemu miastu gminowi, aby, gdyby dowiedzieć się mieli, iż którykolwiek karczmarz, gbur, zagrodnik lub komornik w tych to czterech wsiach tu do Leszna należących, czy to na kiermasz [targ kościelny, odpust: „Kirchmesse”], na strzyżkę owiec, na chrzciny, lub do czego by potrzebowali, skąd inąd brać piwo miał niż w Lesznie, tedy oneż mogą bez prawnej pomocy [bez wyroku sądowego] zabierać, lub też obręcze na beczkach rozcinać, a ja potem przestępców takowych ukarzę. Powinni także dla dobra miasta pobudować się jak najprędzej i zasiedzieć, a następnie powinni mi się opowiedzieć o swojej liczbie i pochodzeniu („der Zustand der mir sonstgebüret auch”) i dopiero po 15 latach od dnia ich przybycia („und 15 Jahr von dato ihren einkommen”)

wiecznymi czasy dawać będą dworowi Leszna podatek, to jest od każdego domu, jaki jest lub będzie zbudowany przy rynku, mają corocznie dawać 12 groszy, inne zaś domy, które nie stoją w rynku, za połowę się rachują, i za każde cztery tygodnie warzenia piwa mają dawać sześć groszy; to mają płacić w dwóch częściach: połowę na święto św. Marcina i połowę na święto św. Wojciecha. Rada zaś powinna corocznie dworowi zdawać obrachunek z wszelkiej proveniencji [dochodów]. Żadna posługa dworska, pod jakimkolwiek bądź imieniem, nie powinna nigdy być na mieszczan nakładana lub też narzucana, wyjąwszy jednak komorników, którzy żadnego rzemiosła nie umieją i tylko jako najemnik codzienny robią. Ci powinni corocznie sześć dni do dworu odrabiać, za co im ma być potrzebny posiłek dawany, a poza tym nie może żaden nowy przypadek odrabiania powstać, co ja im niniejszym moim i sukcesorów moich i następców imieniem, przyrzekam. A co się tyczy statków [naczyń] piwowarskich („des Breygesesse”) wraz z dowożeniem wody, i młynka słodowego („der Maltzmiel”) sporządzenie powinno być przez pana dziedzicznego, za co ma być panu dane od sześciu ćwiertni [korcy: „Scheffeln”] słoju pół ćwiertni, a od warzenia 8 groszy polskich. (k. 326v) To wszystko, jak jest napisane i co niniejszy przywilej w wyrazach swoich w sobie zawiera, wyłączwszy niniejszym wszystkie wybiegi domyślne, ma być im od dnia dzisiejszego i na przyszłe czasy wiecznotrwałe, we wszystkim wiernie i bez niebezpieczeństwa dotrzymywane i żadne nowości nie mogą być wprowadzane. Na co dla większego bezpieczeństwa i dotrzymywania na zawsze nienaruszonego, kazałem do niniejszego przywileju przywiesić rodowitą pieczęć. Działo się i dan w Lesznie w dzień św. Bartłomieja, to jest dnia 24 sierpnia 1561 roku”.

MATERIAŁY ARCHIWALNE DO OKRESU STANU WOJENNEGO W WOJEWÓDZTWIE LESZCZYŃSKIM

Uwagi wstępne

Stan wojenny na terenie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wprowadzono 13 grudnia 1981 roku na mocy uchwały Rady Państwa z 12 grudnia 1981 roku. Wprowadzenie stanu wojennego poleciła Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego. Decyzję tę poparł Sejm PRL uchwałą z 25 stycznia 1982 roku. Stan wojenny został zawieszony 31 grudnia 1982 roku, a zniesiony 22 lipca 1983 roku. W dniu wprowadzenia stanu wojennego w działaniach na terytorium kraju wzięło udział ok. 70 tys. żołnierzy, 30 tys. funkcjonariuszy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz bezpośrednio na ulicach

miast 1750 czołgów i 1400 pojazdów opancerzonych, 500 wozów bojowych piechoty, 9 tys. samochodów oraz kilka eskadr helikopterów i samoloty transportowe. 25% wszystkich sił skoncentrowano w Warszawie i okolicach¹. 10 tys. funkcjonariuszy wzięło udział w akcji Jodła, której celem było zatrzymanie i umieszczenie w uprzednio przygotowanych aresztach i więzieniach wytypowanych osób, uznanych za groźne dla bezpieczeństwa państwa.

Na terenie ówczesnego województwa leszczyńskiego akcja zatrzymania, a następnie internowania objęła dość szeroki krąg osób. Oprócz działaczy związkowych internowano niezależnych działaczy społecznych, a nawet członków rodzin tych działaczy. W dniach od 13 grudnia do 19 stycznia 1982 roku internowano 70 osób. Łącznie w czasie stanu wojennego internowano z terenu województwa 73 osoby².

W Archiwum Państwowym w Lesznie nie ma wielu materiałów dotyczących stanu wojennego w województwie leszczyńskim. Informacje na temat tego okresu w regionie można znaleźć w aktach zespołu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lesznie. W tych aktach znajdują się protokoły z posiedzeń egzekutywy, podczas których omawiana była sytuacja w województwie. W zespole znajdują się również wydania „Biuletynu Informacyjnego” wydawanego przez KW PZPR w Lesznie, także w okresie stanu wojennego. Licznie reprezentowane są jedynie plakaty strony rządzącej dotyczące sytuacji w kraju w latach 1980–1981, oceny działalności NSZZ „Solidarność”, samego stanu wojennego, a także restrykcji Zachodu wobec Polski po jego wprowadzeniu.

Materiały wytworzone przez NSZZ „Solidarność” a przechowywane w Archiwum Państwowym w Lesznie znajdują się w następujących zespołach: NSZZ „Solidarność” przy Cukrowni Gostyń w Gostyniu, NSZZ „Solidarność” przy Zakładach Urządzeń Chemicznych „Metalchem” w Kościanie, NSZZ „Solidarność” przy Spółdzielni Inwalidów „Start” w Lesznie, NSZZ „Solidarność” przy Wojewódzkim Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Kościanie, NSZZ „Solidarność” Organizacja Związkowa przy Państwowym Ośrodku Hodowli Zarodowej w Garzynie, NSZZ „Solidarność” przy Wojewódzkim Urzędzie Statystycznym w Lesznie, NSZZ „Solidarność” przy Państwowej Komunikacji Samochodowej Oddział w Lesznie, NSZZ „Solidarność” przy Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Lesznie oraz NSZZ „Solidarność” Komisja Koordynacyjna Ziemi Rawickiej. W zachowanych materiałach znajdują się listy członków, protokoły założycielskie oraz z posiedzeń komisji zakładowych, materiały dotyczące organizacji NSZZ „Solidarność”, poszczególne numery wydawanej „Solidarności Leszczyńskiej”, liczne ulotki, afisze, plakaty wytworzone przez

¹ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 2005, s. 331, 347, 349, 350, 354, 355, 371.

² W. Handke, *Solidarność leszczyńska 1980–1990*, Leszno 2010, s. 119–120.

Związek. Materiały te niestety dotyczą tylko sytuacji przed wprowadzeniem stanu wojennego. Nie zachowały się dokumenty dotyczące Zarządu Regionu, gdyż te zostały skonfiskowane przez Służbę Bezpieczeństwa w czasie stanu wojennego.

Materiały dotyczące stanu wojennego w województwie leszczyńskim zostały wytworzone także przez Służbę Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Lesznie i znajdują się w Instytucie Pamięci Narodowej w oddziale w Poznaniu. Informacje takie można znaleźć w sprawie założonej przez Służbę Bezpieczeństwa KW MO w Lesznie dotyczącej powstawania regionalnej struktury Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Lesznie. Sprawa obiektowa nosiła kryptonim „Pajęczyna” i zachowała się pod sygnaturą 0034/30³. W dokumentach znajduje się sprawozdanie ze zdarzeń, jakie miały miejsce na terenie województwa leszczyńskiego w okresie stanu wojennego. W aktach o sygnaturze 037/4 znajduje się natomiast lista wszystkich osób internowanych z województwa leszczyńskiego, nakazy zatrzymania i doprowadzenia, decyzje o internowaniu i zwolnieniu z internowania poszczególnych osób, które znajdowały się na liście.

Publikowane poniżej teksty źródłowe zestawione są w układzie chronologicznym, pochodzą z zasobu Archiwum Państwowego w Lesznie i Instytutu Pamięci Narodowej oddział w Poznaniu. Do druku przygotowano je w brzmieniu oryginalnym. Noty biograficzne opracowano dla najważniejszych osób, nie jest bowiem możliwe przygotowanie ich dla wszystkich osób występujących w tekście. Rozwinięto również wszystkie skróty.

Komentarz: **Elżbieta Olender**

1981, grudnia, 22, Leszno, protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pierwszego po wprowadzeniu stanu wojennego, tematem posiedzenia było m.in.: omówienie aktualnej sytuacji w regionie po wprowadzeniu stanu wojennego oraz przyjęcie odezwy do mieszkańców województwa leszczyńskiego.

Archiwum Państwowe w Lesznie, sygn. 90, Komitet Wojewódzki PZPR Leszno, s. 303–307, załącznik nr 3, s. 314–315, oryginał, maszynopis.

³ Sprawą obiektową zajmował się Waldemar Handke, publikując część materiałów na ten temat. Zob. *Kryptonim „Pajęczyna” Sprawa Obiektowa na MKZ NSZZ „Solidarność” w Lesznie*, dokumenty, wstęp i oprac. W. Handke, Poznań–Leszno 2008.

Protokół Nr 13/25/81
posiedzenia Egzekutywy KW PZPR odbytego
w dniu 22.XII,81 r. godz.12.00

Obradom przewodniczył I sekretarz KW tow. Jan Płóciniczak⁴. Nieobecni – K[azimierz] Cwojdzinski, J[erzy] Maćkowski, D[aniel] Limiński, A[ndrzej] Walentyłowicz. W posiedzeniu uczestniczyli: członek KC – J. Woźniak⁵, przedstawiciel KC – Jerzy Misiewicz, przewodniczący WKKP⁶ – S[tefan] Derengowski oraz płk Kazimierz Kulka – dowódca Batalionu Samoobrony.

Porządek dzienny obrad:

1. Aktualna sytuacja społeczno-polityczna w województwie
2. Zapoznanie egzekutywy z treścią:
 - instrukcji kierowania partią w warunkach ogłoszenia stanu zagrożenia bezpieczeństwa państwa
 - wytycznych CKKP⁷ w sprawie działalności komisji kontroli partyjnej w warunkach stanu wojennego
 - wytyczne CKR⁸ w sprawie działalności komisji rewizyjnych w warunkach stanu wojennego
3. Sprawy kadrowe
 - a/ powołanie rejonowych ośrodków pracy politycznej oraz kierowników rejonów
 - b/ inne sprawy kadrowe
4. Przyjęcie odezwy Egzekutywy KW PZPR do mieszkańców województwa leszczyńskiego.

ad 1

tow. J[an] Płóciniczak – poinformował o atmosferze politycznej w województwie po ogłoszeniu stanu wojennego. Od 13.XII panuje w regionie

⁴ Jan Płóciniczak (1928–2004) – działacz polityczny i gospodarczy. Ukończył LO we Wschowie. W latach 1953–1957 studiował w Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu, uzyskując dyplom inż. rolnictwa. W latach 1964–1966 studiował na UAM, gdzie otrzymał tytuł magistra pedagogiki ogólnej. Zatrudniony od 1957 roku w KP PZPR. Od 13 czerwca 1981 do 1984 roku I sekretarz KW PZPR. W latach 1976–1980 pełnił funkcję prezesa Aeroklubu Leszczyńskiego. Zmarł 16 lutego 2004 roku w Lesznie, pochowany na cmentarzu przy ul. Kąkolewskiej. Zob. *Słownik biograficzny Leszna*, pod red. B. Głowinkowskiej, A. Koniora, Leszno 2004, s. 330.

⁵ Prawdopodobnie chodzi o Mariana Woźnika – od sierpnia 1981 sekretarza KC, ur. w 1936 roku w Dąbrowicy na Wołyniu. Ukończył Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Poznaniu. Członek PZPR od 1960 roku. Od sierpnia 1981 do grudnia 1988 roku członek KC. Zob. T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944–1991*, Warszawa 1991, s. 442.

⁶ WKKP – Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej.

⁷ CKKP – Centralna Komisja Kontroli Partyjnej.

⁸ CKR – Centralna Komisja Rewizyjna.

spokój, ład, nie było prób organizowania akcji protestacyjnych i strajkowych. Akcje plakatowania domów i parkanów były nieliczne i miały miejsce w Górze, Gostyniu, Wschowie, Miejskiej Górze i Lesznie. W kilku przypadkach podjęto starania o uwolnienie internowanych. Sytuacja w partii wskazuje na wyraźną poprawę nastrojów, obserwuje się ożywienie wśród organizacji partyjnych, podejmowane są działania w kierunku oczyszczenia partii z dwulicowców, chwiejnych oraz tych, którzy działali na szkodę PZPR.

Następnie I sekretarz KW poinformował o zadaniach oddziałów samoobrony i stanie organizacji batalionów samoobrony w województwie leszczyńskim. Przedstawił również międzynarodowe implikacje wydarzeń w Polsce.

tow[arzysz] J[erzy] Misiewicz – 17. XII miał być początkiem przewrotu w Polsce, 20 XII – dniem generalnej rozprawy z komunistami. Zagrożenie było tak poważne, iż inne środki – poza ogłoszeniem stanu wojennego – nie wchodziły w rachubę. Organizacyjne i materialne przygotowania „Solidarności” do zamachu stanu świadczą o wydatnej pomocy ze strony Zachodu /m.in. zakwestionowano znaczne ilości waluty, sprzęt radiowy i telewizyjny, urządzenia poligraficzne/. Stan wojenny jest stanem przejściowym, stąd już dziś należy myśleć o przyszłości i uruchomieniu wielokierunkowej aktywności partyjnej. Na dzień dzisiejszy ważną pozycję stanowi utworzenie komisji socjalnych, które mogłyby zastąpić związki zawodowe w tej sferze ich zadań statutowych. Muszą ożywić się organizacje partyjne, inaczej niż dotąd należy organizować ich pracę, trzeba przygotować partie do objęcia pełnej kontroli nad życiem kraju z chwilą zniesienia stanu wojennego. Z drugiej strony nie można nie dostrzegać niebezpieczeństw i zagrożeń ze strony działających z ukrycia ekstremistów „Solidarności”. Jest to tym ważniejsze, iż dla wielu z nich zachętą do nasilenia wrogich aktów będzie stanowisko jakie niektóre kraje zachodnie zajęły ostatnio wobec wydarzeń w Polsce /USA, Francja/.

tow[arzysz] K[azimierz] Paszek – czy propaganda stanu wojennego nadal opierać się będzie na negacji „Solidarności” i jej działań, czy też uwzględni ona również krytykę wypaczeń i błędów partii? Jakie są gwarancje, że obecne założenia propagandowe akcji centralnych nie ulegną zmianie, jakie są stosunki pomiędzy państwem i Kościołem, czy naciski Zachodu nie spowodują zmiany stanowiska WRON⁹ wobec „Solidarności”? Jakich środków użyć, aby przywrócić POP¹⁰ poprzednią żywotność? Tow[arzysz] K[azimierz] Paszek podkreśla, że sankcje karne nie mogą spot-

⁹ WRON – Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego.

¹⁰ POP – Podstawowa Organizacja Partyjna.

kać tylko ekstremę „Solidarności”. Potwierdziło by to opinię, że internowanie grupy prominentów z Gierkiem i Jaroszewiczem miało na celu stworzenie im azylu i ochronę przed represjami ze strony środowiska.

tow[arzysz] W[łodzimierz] Przydróżny – do oddziałów samoobrony trafili m.in. ludzie skompromitowani lub ci, którzy się nie sprawdzili po Sierpniu. Skłania to niektórych do formułowania opinii, że partia wraca do starych metod i „spalonego” aktywu.

tow[arzysz] J[erzy] Misiewicz – nie było wyboru, poza tym sami oni zaoferowali partii swoją pomoc i nienagannie wykonują przydzielone obowiązki. Z drugiej strony nie można było liczyć na wszystkich członków partii, gdyż wielu z nich jawnie lub ukrycie sprzyjało „Solidarności”.

tow[arzysz] E[dward] Banicki – partii potrzebne są wszystkie postępowe siły, ludzi którzy kierując się niskimi pobudkami zdecydowali się wstąpić do oddziałów samoobrony wyeliminuje samo życie.

tow[arzysz] B[ogdan] Górny – trzeba zainteresować się tymi, którzy stali „okrakiem” na barykadzie. W niektórych parafiach kler zajmuje dwuznaczną postawę wobec decyzji podjętych przez WRON. Słuszną jest myśl, aby partia zainicjowała działania na rzecz reaktywowania zakładowej działalności socjalnej. Rozliczając prominentów należy mieć na uwadze tak „Solidarność”, jak i ludzi z kierownictwa partii i rządu odpowiedzialnych za doprowadzenie kraju do kryzysu.

tow[arzysz] J[erzy] Misiewicz – stan wojenny trwa zaledwie 10 dni, zbyt krótki to czas, aby załatwić wiele spraw z poprzedniego okresu. Proces rozliczeń będzie kontynuowany. Trzeba szukać dróg pozyskania młodzieży. Stosunki z Episkopatem są złożone, nie ulega jednak wątpliwości, że Kościół przyjmie taką postawę, aby nie utracić tego, co zdobył w ciągu minionych 16 miesięcy.

W najgorszej sytuacji są ci członkowie partii, którzy wybrali „Solidarność” z pobudek czysto związkowych. Nie może być mowy o odwecie, na porządkowanie sytuacji w partii przyjdzie czas po unormowaniu stosunków politycznych w kraju.

Dzisiaj praca organizacji partyjnych powinna opierać się na Statucie oraz instrukcji Biura Politycznego regulującej zasady pracy partyjnej w okresie zagrożenia bezpieczeństwa państwa. Sytuacja w łeszczyńskiej organizacji partyjnej jest dobra, w innych regionach partia została zredukowana do rozmiarów kadłubowych.

tow[arzysz] K. Rodak¹¹ – wieś przyjęła dekret Rady Państwa ze spokojem, a w opinii wielu rolników było to koniecznością chwili. Winni muszą być ukarani.

tow[arzysz] B[ernard] Androwiak – szczególne traktowanie Wałęsy jest działaniem błędnym. Niektórzy księża modlą się w jego intencji, ma to określony wpływ na postawę katolików. Oświadczenia części działaczy „Solidarności” dowodzą, że liczą oni na odrodzenie się związku. Upowszechnianie tego rodzaju wypowiedzi trzeba zaliczyć do błędów propagandy okresu wojennego.

tow[arzysz] J[erzy] Misiewicz – sytuacja w kraju jest bardzo napięta i skomplikowana. To zapewne ma wpływ na dobór oświadczeń publikowanych w środkach masowego przekazu.

tow[arzysz] J[an] Płócienniczak – w zakończeniu dyskusji zalecił, aby WOKI¹² powołał do życia punkty konsultacji politycznej i prawnej. Zadaniem punktu powinno być informowanie członków partii o zadaniach PZPR w okresie stanu wojennego oraz prawach i obowiązkach obywateli w tym zakresie.

ad 2

- W punkcie tym Egzekutywa KW zapoznała się z treścią
- instrukcji Biura Politycznego w sprawie kierowania partią w warunkach ogłoszenia stanu zagrożenia bezpieczeństwa państwa,
- wytyczne CKKP i CKR w sprawie działalności KKP¹³ i KR¹⁴ w warunkach stanu wojennego.

ad 3

- W punkcie tym Egzekutywa KW podjęła następującą decyzję:
- a/ w sprawie powołania rejonowych ośrodków pracy partyjnej /załącznik nr 1/,
- b/ w sprawach kadrowych /załącznik nr 2/,
- c/ na wniosek tow. S[tanisława] Sawickiego zatwierdziła uchwałę KMG¹⁵ w Rydzynie w sprawie dokooptowania tow. Józefa Nawrocika na skład KMG i powierzenia mu stanowiska sekretarza propagandy KMG.
- d/ na wniosek I sekretarza KW PZPR zatwierdziła:

¹¹ Powinno być: Stanisław Rodak.

¹² WOKI – Wojewódzki Ośrodek Kształcenia Ideologicznego.

¹³ KKP – Komisja Kontroli Partyjnej.

¹⁴ KR – Komisja Rewizyjna.

¹⁵ KMG – Komitet Miejsko-Gminny.

- tow. J[erzego] Woźniaka na stanowisko dyrektora DRKP¹⁶ w Lesznie,
 - tow. A[ndrzeja] Pietrulę na stanowisko naczelnika gminy Krzemieniewo,
- e/ postanowiła odłożyć rozpatrzenie incydentu spowodowanego przez członka Egzekutywy KW tow. K[azimierza] Cwojdzńskiego podczas kontroli drogowej, na następnym posiedzeniu Egzekutywy KW.

Ad 4

W zakończeniu obrad tow. W[łodzisław] Kram – kierownik Wydziału Propagandy KW przedstawił projekt odezwy Egzekutywy KW do mieszkańców województwa leszczyńskiego. W związku ze zgłoszonym przez tow. K[azimierza] Paszka poprawkami, Egzekutywa upoważniła tow. W[łodzisława] Kram i K[azimierza] Paszka do sformułowania ostatecznego tekstu odezwy.

Protokółował
I SEKRETARZ KW
Bogusław Neimann
Jan Płóciniczak

SEKRETARZ KW
Jerzy Kołodziej
Tomasz Skorupski
Stanisław Sawicki

Załączniki [s. 314-315]:

1/13 – projekt uchwały w sprawie ROPP¹⁷

2/13 – wykaz spraw kadrowych

3/13 – projekt odezwy Egzekutywy KW do mieszkańców województwa leszczyńskiego

3/13
PROJEKT

Obywatele!

Mieszkańcy województwa leszczyńskiego!

Pierwsze dni, jakie społeczeństwo ma za sobą od momentu ogłoszenia stanu wojennego utwierdzają każdego z nas w przeświadczeniu nie podlegającym dyskusji: Polsce potrzebne są dzisiaj jak nigdy wyteżona praca, spokój, rozważa, i zdyscyplinowanie.

¹⁶ DRKP – Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych.

¹⁷ ROPP – Rejonowy Ośrodek Pracy Partyjnej.

Realia stanu wojennego są twarde. Musimy znosić je z hartem. Stan wojenny jest uciążliwy, ale niezbędny dla położenia tamy anarchii, rozpadowi struktur państwowych, zagrożeniu spokojnego życia polskich rodzin.

Niedziela – 13 grudnia – nie jest końcem procesu reform i naprawy Rzeczypospolitej. Jest punktem zwrotnym w walce o to, by reformom tym stworzyć niezbędny klimat ładu i dyscypliny społecznej. Klimatu tego dotąd nie było.

Stan wojenny traktujemy jako okres przejściowym. Jest on ostatnią i jedyną szansą na przywrócenie spokoju, porządku i praworządności, a także obrony podstawowych treści socjalistycznej odnowy. Jest tylko jeden warunek podstawowy – może się to odbyć w atmosferze normalizacji życia, eliminowania ostrych napięć i likwidacji anarchii. Kto działa w przeciwnym kierunku, ten powiększa ciężary, przedłuża stan wojenny. Zwiększa zagrożenie dla nas wszystkich.

Mieszkańcy województwa decyzje o wprowadzeniu stanu wojennego przyjęli ze spokojem, powagą i zrozumieniem. Przy warsztatach i gospodarstwach rolnych – mimo znanych trudności – trwa wyteżona praca. Ludziom robotniczego i rolniczego trudu należą się wyrazy najwyższego uznania. Gorące podziękowania przesyłamy rolnikom za terminowe dostawy żywca i mleka. Dziękujemy robotnikom za dobrą pracę i wykonywanie dobowych planów produkcji. Gratulujemy tym załogom, które zameldowały o wykonaniu zadań rocznych. Składamy wyrazy uznania funkcjonariuszom MO i żołnierzom LWP¹⁸. Są z nami, strzegą naszego spokoju, czuwają nad porządkiem i ładem. Są po prostu potrzebni. Życzliwością i dobrym słowem nagradzamy ich poświęcenie i ofiarność.

Trudności dnia codziennego są nam znane. Można im w dużej mierze zaradzić. Apelujemy do wszystkich służb publicznych: pomagajcie ludziom pracy, organizujcie tak pracę, aby dotkliwości stanu wojennego i surowej zimy były dla społeczeństwa jak najmniej uciążliwe.

Obywatele!

Jesteśmy przekonani, że mieszkańcy województwa w najtrudniejszych dla narodu i Ojczyzny chwilach nadal kierować się będą rozważą i obywatelskim poczuciem odpowiedzialności. Ojczyznę mamy jedną. Pokażmy, że jesteśmy jej warci. Nie szukajmy odwetu, puśćmy w niepamięć to co jeszcze wczoraj było przedmiotem podziałów i wrogości. Przyszłość kraju leży w budowie gruntu porozumienia narodowego. Jest w nim miejsce dla każdego, komu droga jest Polska.

¹⁸ LWP – Ludowe Wojsko Polskie.

Do robotników, rolników, inteligencji, do kobiet i młodzieży
do wszystkich ludzi pracy!

Nasze losy są w naszych rękach, o kształcie jutra decydujemy dziś. Zjednoczmy nasze siły w godzinach próby. PZPR kierując się nadrzędnym interesem narodu uczyni wszystko, aby wyprowadzić kraj z kryzysu i wejść na drogę bezpiecznego i pomyślnego rozwoju.

Wyrażamy niezłomną nadzieję, że rok 1982 pozwoli odzyskać równowagę polityczną i gospodarczą, że zapanuje spokój w zakładach pracy, że ład i porządek powrócą na ulice, że bezpiecznie czuć się będziemy we własnych domach.

Przyjmijcie nasze najlepsze życzenia z okazji Nowego Roku.

EGZEKUTYWA KW PZPR
W LESZNIE

LESZNO, DNIA 22 GRUDNIA 1981 R.

1981, grudnia, 17, Leszno, Biuletyn Informacyjny Nr 22, wydawany przez Komitet Wojewódzki PZPR w Lesznie, sektor informacyjny. W numerze m.in: sytuacja w województwie po wprowadzeniu stanu wojennego oraz informacje z województwa w telegraficznym skrócie.

Archiwum Państwowe w Lesznie, sygn. 583, Komitet Wojewódzki PZPR Leszno, s. 367-368, 374-376, druk.

Sytuacja w województwie

Przytłaczająca większość społeczeństwa naszego województwa wprowadzenie stanu wojennego utożsamia z przywracaniem – w imię rugowania zła zagrażającego naszemu państwu i jego obywatelom – ładu, porządku i dyscypliny społecznej. Z wielu wypowiedzi wypływa troska a zarazem nadzieja, że stanowcze decyzje władz pozwolą opanować anarchizację życia społecznego i stanowią podstawowy warunek wyprowadzenia kraju z kryzysu. Jakkolwiek stan wojenny sprowadza na wszystkich różnego rodzaju dolegliwości, to przyjmowane są one przez nasze społeczeństwo z pełnym zrozumieniem. Jednocześnie uważa się, że odwołanie stanu wojennego a tym samym likwidacja istniejących obecnie ograniczeń w pełni zależy od całego społeczeństwa – od nas samych. Powszechna społeczna akceptacja wystąpienia gen. W[ojciecha] Jaruzelskiego sprawiła, iż we wszystkich zakładach pracy województwa realizacja Dekretu Rady Państwa o stanie wojennym przebiega prawidłowo.

W poniedziałek rano tzn. w pierwszy roboczy dzień stanu wojennego a także i następne dni, załogi wszystkich zakładów pracy przystąpiły bez żadnych zakłóceń do normalnej pracy. Frekwencja kształtuje się w granicach przeciętnych, również wyniki produkcyjne nie odbiegają od normy. We wszystkich zakładach panuje atmosfera porządku i spokoju.

Na uznanie zasługują gospodarstwa rolne naszego województwa. W ciągu ostatnich dni znacznie wzrosły dostawy produktów rolnych do uspołecznionych placówek skupu. Np. w dniu 14.XII. Skupiono 300 ton żywca rzeźnego. Zaawansowanie planu miesięcznego w skupie żywca wynosi 45% a planu rocznego 100,7%. Skup mleka realizowany jest z nadwyżką 70 tys. litrów.

Normalnie funkcjonuje handel, komunikacja, służba zdrowia. W zależności od aktualnych potrzeb wszystkie placówki oświatowe organizują opiekę wychowawczą i dożywianie dla uczniów przebywających w świetlicach szkolnych.

W wielu zakładach etatowi pracownicy związków zawodowych /NSZZ „Solidarność” i związków branżowych/ zgłosili się do kierownictw administracyjnych po przydział nowych czynności służbowych.

Dla przywrócenia spokoju społeczno-politycznego na terenie województwa, podobnie jak w całym kraju, stało się konieczne podjęcie działań prewencyjnych. Internowano grupę ludzi dla zapobieżenia ewentualnym niekontrolowanym reakcjom w momencie, gdy wymagane są spokój i roztępa.

Dla utrzymania ładu, porządku, dyscypliny społecznej a także dla zabezpieczenia prawidłowego funkcjonowania gospodarki i podstawowych potrzeb ludności powołano Wojewódzki Komitet Obrony Kraju.

Ogłoszenie stanu wojennego w kraju wpłynęło mobilizująco na pracę I instancji, aktywu, POP, a także na postawę dużej części członków partii. Instancje partyjne podjęły intensywną pracę informacyjno-wyjaśniającą. Głównymi formami pracy są indywidualne kontakty aktywu z organizacjami partyjnymi, praca lektorska, działalność radiowęzłowa, akcja ulotkowa. Wśród niezaangażowanych dotąd członków partii ogłoszenie stanu wojennego wywołało pozytywne zmiany postaw. Kierowniczy aktyw partyjny sprawdza się w działaniu. Notujemy niestety także przypadki nikłej aktywności. Dokonano zmiany na funkcji I Sekretarza KG¹⁹ PZPR w Krzemieniewie.

W dniu 15.XII. powołano 2 naczelników, we Wschowie i Krzemieniewie. Dotychczas stanowiska te nie były obsadzone.

¹⁹ KG – Komitet Gminny.

[s. 374-376]

W telegraficznym skrócie

Z dniem 13 grudnia br. zgodnie z Uchwałą Rady Państwa z dnia 13.XII.1981 r. w sprawie wprowadzenia stanu wojennego, Zarządzenie Nr 1/W/81 Wojewody Leszczyńskiego²⁰ wprowadza militaryzację:

1. Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej – Oddział Wodociągów i Kanalizacji.
2. Komendy Wojewódzkiej i Komend Rejonowych Straży Pożarnych,
3. jednostek organizacyjnych zawodowych straży pożarnych podległych komendom wymienionym w pkt. 2.

Ponadto decyzją właściwych jednostek organizacyjnych administracji państwowej i gospodarki narodowej militaryzacją zostały objęte w naszym województwie m.in.:

- Przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe”;
- Państwowe Koleje Samochodowe;
- Przedsiębiorstwo „Poczta Polska, Telefon”;
- Zakłady Urządzeń Chemicznych „Metalchem” w Kościanie;
- zakłady podległe ZPTSS „Transbud”.

x x x

(…)

Wojewoda Leszczyński wydał Zarządzenie nr 6/W/81 w sprawie organizacji zasad sprzedaży w handlu.

Zarządzenie to postanawia m.in.:

- ograniczyć sprzedaż artykułów spożywczych i przemysłowych nie objętych reglamentacją dla jednego nabywcy /2 opakowania, 1 litr, 1 sztuka, 2 kg chleba, 1 para, 1 kupon np. materiału/;
- wprowadzić sprzedaż alkoholu na kartki w sieci detalicznej, natomiast utrzymać bezwzględny zakaz sprzedaży alkoholu w gastronomii /za wyjątkiem sprzedaży piwa/;
- skrócić czas pracy sieci gastronomicznej do godz. 21;
- zawiesić wszelką działalność rozrywkową;

²⁰ Bernard Wawrzyniak, ur. 23 kwietnia 1933 roku w Poznaniu. Ukończył w 1976 roku Akademię Rolniczą we Wrocławiu. Działacz Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. W latach 1963–1972 Przewodniczący Prezydium PRN w Lwówku Śląskim, a w latach 1972–1974 Przewodniczący Prezydium PRN w Kłodzku. Od 1973 roku wicewojewoda wrocławski. Wojewoda leszczyński od 1 czerwca 1981 do 12 lutego 1987 roku. W 1987 roku wybrany na prezesa Wojewódzkiego Komitetu ZSL we Wrocławiu. Zob. APL, Urząd Wojewódzki w Lesznie, sygn. 721.

- zobowiązać wszystkie organizacje handlu państwowego, spółdzielczego i prywatnego do bezwzględnego przestrzegania zasad funkcjonowania handlu w okresie stanu wojennego.

(…)

x x x

Wojewoda Leszczyński Zarządzeniem Nr 5/W/81 z dnia 14 grudnia 1981 r. wydał zakaz dokonywania zdjęć fotograficznych i filmowych na obszarze województwa leszczyńskiego w czasie obowiązywania stanu wojennego. Zakaz dotyczy dokonywania zdjęć obiektów jednostek organizacyjnych resortów: obrony narodowej, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości oraz obiektów i urządzeń gospodarki narodowej, a także żołnierzy i funkcjonariuszy organów powołanych do ochrony porządku publicznego lub mienia społecznego wykonujących obowiązki służbowe oraz wszelkiego rodzaju zgromadzeń, pochodów, manifestacji itp.

1982, listopad, dokument bez wytwórcy przedstawiający wydarzenia z okresu 14 grudnia 1981 – 2 listopada 1982 r.

Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu, KW MO w Lesznie, Wydział IV sygn. 0034/30, k. 168-175, oryginał, pismo odręczne.

Opis wydarzenia

- 14.12.1981 r. Wschowa – godziny wieczorne – ujawnienie 6 ulotek o treściach antyradzieckich, obrażających organa MO²¹ podpisane przez MKS²² NSZZ „Solidarność” we Wrocławiu
- 14.12.1981 r. Gostyń – godziny wieczorne – zatrzymanie przez patrol MO Macieja Chwistka w trakcie malowania przy użyciu pędzla i farby na budynku symbolu Polski Walczącej i napisów strajk
- 16.12.1981 r. Wschowa – godziny wieczorne – ujawniono ulotkę na budynku przy ul. Westerplatte nawołującą do zachowań wbrew postanowieniom dekretu o stanie wojennym. Ustalono sprawców i zatrzymano: Krzysztof Czerwiwiec²³ uczeń Technikum Rolniczego we Wschowie oraz Waldemar Burda i Paweł Kajzer uczniowie LO we Wschowie
- 16/17.12.1981 r. Góra – godziny nocne – na maszcie flagowym w Zakładach Zbożowo-Młynarskich wywieszono wstążkę koloru czarnego

²¹ MO – Milicja Obywatelska.

²² MKS – Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (struktura NSZZ „Solidarność”).

²³ Powinno być: Czerwiec.

- 16.12.1981 r. Rydzyna – tablica ogłoszeń Kościoła – ręcznie napisana notatka nawołująca do niespektowania stanu wojennego
- 17.12.1981 r. Wschowa – ul. Jasna – napis na murze „Solidarność walczy” przy pomocy pędzla i białej farby
- 18.12.1981 r. Wschowa – tablica pamiątkowa 55 pp – wymalowany czerwona farbą znak Polski Walczącej – napis na cokole byka „Solidarność – strajk” zatrzymano sprawców: Walde-
mar Hodura, Marian Sadowicz
- 19.12.1981 r. Leszno ul. Sułkowskiego rejon sklepu spożywczego ulotki rozrzucone na śniegu o treści „WP²⁴ i MO to mordercy” podpisane „Solidarność”
- 19.12.1981 r. Gostyń płot przy ul. 1 Maja – kartka papieru z napisem „Pomścić ofiary kopalni „Wujek”, wypuścić AK-owców”²⁵ podpis: Niezależna Niestowarzyszona pomoc wolnym ludzom” – WNPL
- 19.12.1981 r. Rawicz – w punktach na słupach ogłoszeniowych poplamiono tuszem ogłoszenia o wprowadzaniu stanu wojennego
- 20.12.1981 r. Miejska Górka – ulotki
- 20.12.1981 r. Góra – zatrzymano osoby produkujące plakaty o treści antypaństwowej, antypartyjnej i nawołujące do niespektowania przepisów stanu wojennego Ryszarda Kanickiego kierowcę GS²⁶ w Górze, Ryszarda Buczyńskiego kierowcę Zakładu Mleczarskiego w Górze, Jolantę Zmorę
- 22.12.1981 r. Pobiel gm[ina] Wąsosz – napis na budynku pawilonu handlowego białą farbą olejną „śmierć Jaruzelskiemu”
- 22.12.1981 r. Krobia i Chwałkowo – 2 napisy o treści „Polska będzie taka jaką żeśmy wywalczyli” i podpisem Lech Wałęsa
- 22.12.1981 r. Wschowa – anonim do komendy MO z pogróżkami i zapowiadający wysadzenie gmachu PZPR
- 27.12.1981 r. Pobiel gm[ina] Wąsosz napisy farbą olejną na sklepie „PZPR zginie”, „Solidarność walczy”
- 5.01.1982 r. Gostyń – Urzędu Miasta i Gminy napis farbą olejną „Walczymy” i znak Polski Walczącej
- 13.01.1982 r. Kościan – 3 ulotki na parapecie kiosku
- 16.01.1982 r. Wschowa – 1 ulotka serwis informacyjny Regionu „Dolny Śląsk”
- 17.01.1982 r. Krobia – napisy
- 17.01.1982 r. Gostyń – 6 napisów na budynku mieszkalnym białą farbą olejną

²⁴ WP – Wojsko Polskie.

²⁵ AK – Armia Krajowa.

²⁶ GS – Gminna Spółdzielnia.

- 21.01.1982 r. Leszno – ZEWB²⁷ Metalplast hol budynku administracyjnego znak swastyki na plakatach PZPR
- 22.01.1982 r. Pogorzela – napis czarną farbą olejną oraz znak Polski Walczącej
- 3 i 4.02.1982 r. Kościan – ulotki „Ozyrys”
- 3.02.1982 r. Leszno – ulotka
- 5.02.1982 r. Stare Bojanowo – ulotka odręczna
- 7.02.1982 r. Stare Bojanowo – ulotka i znak Polski Walczącej na kartce
- 9.02.1982 r. Kościan – 45 ulotek A-6 czarnym flamastrem
- 10.02.1982 r. Kościan – 50 ulotek
- 13/14.02.1982 r. Kościan – ulotki na trawniku przed budynkiem KM²⁸ PZPR
- 15.02.1982 r. Góra – ulotki w skrzynkach pocztowych „Z dnia na dzień” serwis infor[macyjny] „Dolny Śląsk”
- 19.02.1982 r. Poniec – napis na budynku PZPR „PZPR – gówno”
- 22.02.1982 r. Leszno ul. Węgierska – 2 ulotki odręczne
- 25/26.02.1982 r. Leszno – ok. 100 sztuk ulotek sprawców zatrzymano Gości-
niak Piotr, Ratajczak Jarosław, Terlecki Jerzy, Greckel
Zbigniew
- 3.03.1982 r. Leszno ul. Narutowicza 87 – 1 ulotka odręczna
- 5.03.1982 r. Rawicz – 24 ulotki wykonane przy pomocy szablonu farbą plakatową
Rawicz – ulotki rozrzucone z jadącego samochodu
- 13.03.1982 r. Rawicz – 2 ulotki w sklepie spożywczym i budynku KMG PZPR
- 24.03.1982 r. Siciny gm[ina] Niechlów – 10 napisów na przystanku autobusowym wykonane pieczęciami i tuszem
- 26.03.1982 r. na drodze Jarocin – Gostyń przed m[iejscowością] Dąbrówka napis farbą białą
- 27.03.1982 r. Rawicz UMiG²⁹ napis długopisem w ubikacji
- 12.04.1982 r. Leszno – 10 kompletów po 10 ulotek w kłatkach schodowych przy ul. Węgierskiej 5 i 7 wydanych przez RKS „Dolny Śląsk”
- 13.04.1982 r. Góra – 3 napisy farbą olejną na płocie, budynku i szybie kawiarni
- 11.04.1982 r. 10 ulotek w Stacji Pog[otowia] Rat[unkowego] w Lesznie
- 17.04.1982 r. Szedzic gm[ina] Góra cztery napisy na budynku sklepu
- 11.04.1982 r. Bojanowo – napis czarną farbą na murach Kościoła
- 29.04.1982 r. Kościan – Metalchem 1 ulotka na tablicy ogłoszeń
- 1.05.1982 r. Gostyń – 2 ulotki nawołujące do nie uczestniczenia w pochodzie 1-majowym

²⁷ ZEWB – Zakład Elementów Wyposażenia Budownictwa.

²⁸ KM – Komitet Miejski.

²⁹ UMiG – Urząd Miasta i Gminy.

- 1.05.1982 r. Rawicz – ulotka
 30.04.1982 r. Leszno – ok. 100 ulotek
 30.04.1982 r. Rawicz – 5 ulotek na dworcu PKP
 6.05.1982 r. Leszno – dworzec PKP 1 ulotka podpisana Zbigniew Bujak
 6.05.1982 r. Jutrosin – anonimy z pogrózkami do sekr[etarza] KM-G³⁰
 PZPR, Naczelnika i Komendanta PMO
 12.05.1982 r. autobus na trasie Góra – Szurkowo – Góra 1 ulotka
 12/13.05.1982 r. 4 ulotki Leszno
 14.05.1982 r. Bojanowo napisy na ogrodzeniu PMO
 16.05.1982 r. Rawicz – ulotki na papierze gazetowym odręczne
 19.05.1982 r. Leszno ul. Wałowa – napis
 28.05.1982 r. jezdnia drogi Kraszyniec – Ligota gm[ina] Góra napis farbą koloru żółtego
 3.06.1982 r. Góra 2 ulotki
 13.06.1982 r. Leszno – Agroma 1 egz[emplarz] tygodnika Solidarność
 21.06.1982 r. jezdnia trasa Leszno – Poznań w p[obliżu] Lipna napis
 27.06.1982 r. Kościan ulotka
 14.07.1982 r. Rawicz – ulotki odręczne
 17.07.1982 r. Rawicz 115 ulotek pismo maszynowe
 22.07.1982 r. Leszno, cmentarz kilkanaście starych egzemplarzy 1 numer pisma „O wolność” wyd[anego] przez KOWiP z P³¹
 26.07.1982 r. Rawicz na ulicy 2 egz[emplarze] „Biuletynu Infor[macyjnego] Szkolnego” pisanego maszynowo przez kalkę
 28.07.1982 r. Rawicz 1 egz[emplarz] „Biuletynu Informacyjnego Szkolnego”
 4.08.1982 r. trasa Lipno – Radomicko 14 ulotek wyk[onanych] tuszem
 8.08.1982 r. Rawicz 3 ulotki adres[owane] do śród[owiska] nauczycielskiego
 14.08.1982 r. Popowo gm. Osieczna – 2 napisy na przystanku autobusowym i remizie strażackiej farbą olejną
 14.08.1982 r. Ujazdów napisy na wiacie przyst[anku] autobusowego
 15.08.1982 r. droga z Piasków do Bazyliki Ojców Filipinów 3 napisy
 16.08.1982 r. Gostyń – Huta Szkła napis białą farbą
 19.08.1982 r. Wschowa – Zakład Gosp[odarczy] WZSR³² – znak PW na przyczepach dostarczonych z Wałbrzycha, znaki namalowane przed przyjęciem przyczep we Wschowie
 21.08.1982 r. Gostyń ZPSiUD³³ 3 napisy na sprężenie białą farbą olejną
 25.08.1982 r. Leszno rejon dworca PKP – klomb – 30 ulotek wyk[onanych] odręcznie

³⁰ KMG – Komitet Miejsko-Gminny.

³¹ KOWiPzP – Komitet Obrony Więzionych i Prześladowanych za Przekonania.

³² WZSR – Wojewódzki Zarząd Spółdzielni Rolniczych.

³³ ZPSiUD – Zakład Produkcji Sprzętu i Urządzeń Drobiarskich.

- 31.08.1982 r. Gostyń – Huta Szkła – flaga z napisem „Solidarność” na kominie
 31.08.1982 r. Rawicz 1 egz[emplarz] pisma „Dziś i pojutrze” – 4 ulotki
 30.08.1982 r. Droga Jerka – Lubinia napis farbą olejną „Strajk”
 31.08.1982 r. droga Gostyń – Krobia napis białą farbą olejną
 30.08.1982 r. Wschowa 17 sztuk ulotek „Niezależne Pismo Regionu Ziemia Wschowska”
 1/2.09.1982 r. Gostyń napis i znak PW farbą
 5.09.1982 r. Góra ul. Ściegiennego napis na budynku „precz z Komuną” – białą farbą
 8.09.1982 r. Góra ul. Nowotki – napis na szybie wystawowej „Precz z Komuną” – farba olejna, budynek liceum – napis
 10.09.1982 r. Gostyń pl. Marcinkowskiego – ulotka przypięta do drzewa o treści „Junta pod sąd” – litery drukowane
 11.09.1982 r. Gostyń ul. Dzierżyńskiego – napis na jezdni
 12.09.1982 r. Wąsosz – napisy na budynku mieszkalnym
 15.09.1982 r. Pogorzela – na budynku KM-G PZPR i Zasadniczej Szkoły Rolniczej 10 znaków „V” i „S” a na budynkach prywatnych dwa napisy „Precz z huntą”, „Solidarność”
 13.09.1982 r. Leszno – ok. 15 osobowa grupa b[y]łych działaczy internowanych ZR NSZZ „Solidarność” i aktywu tego związku z b[y]łym przewodniczącym ZR Eugeniuszem Matyjasem³⁴ uczestniczyła w nabożeństwie w Kościele parafialnym św. Jana
 19.09.1982 r. droga Brenno – Wieleń napis na drodze „Solidarność” farba olejna kolor czerwony
 20/21.09.1982 r. Gostyń, Huta Szkła, napis czarnym deukoleum „ZOMO³⁵ to świnie”
 25.09.1982 r. Szedzic gm[ina] Góra wrogie napisy na wiacie przystanku autobusowego i sklepie spożywczym – szarą farbą olejną
 30.09.1982 r. Rawicz, Gazomet napis kredą na kiosku spożywczym NSZZ „Solidarność”

³⁴ Eugeniusz Matyjas – ur. 3 maja 1952 roku w Kłodzku. Ukończył prawo na Uniwersytecie Wrocławskim. W latach 1978–1981 przewodniczący Oddziału Wojewódzkiego PAX w Lesznie. W lipcu 1981 roku wybrany na przewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Lesznie. Internowany 13 grudnia 1981 roku, zwolniony 30 marca 1982 roku. Założyciel Tymczasowego Zarządu Regionu i jego przewodniczący, aresztowany 13 grudnia 1982 roku, skazany przez Sąd Wojsk Lotniczych w Poznaniu. Po opuszczeniu więzienia ponownie w TZR. W grudniu 1989 roku ponownie wybrany na Przewodniczącego ZR. W 1990 roku mianowany wojewodą leszczyńskim. Odwołany ze stanowiska w lutym 1994 roku. Członek wielu stowarzyszeń, w latach 1997–2001 radny Rady Miejskiej Leszna, zob. APL, Urząd Wojewódzki w Lesznie, sygn. 642; W. Handke, *Solidarność leszczyńska...*, s. 32–33.

³⁵ ZOMO – Zmechanizowane Oddziały Milicji Obywatelskiej.

- 1.10.1982 r. Gostyń ZPSiUD – ulotka „Solidarność to ludowładztwo, WRON-a to ludobójstwo”
- 7.10.1982 r. droga Leszno – Gostyń – 2 km od Leszna wrogie napisy kredą na tekturze oparte o betonowy słup
- 12.10.1982 r. Gostyń ZPSiUD, biurowiec, napis na kartce papieru piórkem redis
- 12.10.1982 r. Krobia – ulotki przy kościele parafialnym
- 15.10.1982 r. Kościan – ul. Dworcowa tablica ogłoszeniowa – ulotka „Rozwiązaliśmy nas czerwone świnię, teraz drżycie” – zielona akwarela
- 20.10.1982 r. Leszno – mur wewnętrzny LFP³⁶ – napis kredą
- 26.10.1982 r. Rawicz – ujawniono napis długopisem na banknocie „Jaruzelski to k...”
- 27.10.1982 r. Leszno – Plac Kościuszki – ławka – napisy na tekturze kredą
- 29.10.1982 r. Rawicz – godz. przedpołudniowe – rejon dworca PKP 86 ulotek pisanych ręcznie na papierze kancelaryjnym. Treść nawołuje do oporu przeciw władzy, gloryfikuje „Solidarność” i L[echa] Wałęsę
- 1.11.1982 r. Gostyń – godz. ranne – cmentarz parafialny – ustawiono krzyż wys. 1,6 m z napisem „Ofiarom stanu wojennego” pod nim wieniec z szarfami o barwach narodowych i napisem „Ofiarom stanu wojennego robotnicy zakładów gostyńskich” oraz wiązanka kwiatów z napisem NSZZ Soli[darność]. Wieniec złożyli – Józef Sobieraj, Michał Neuman, Roman i Edward Skrzypczak
- 31.10.1982 r. Leszno – krzyż przy Kościele św. Mikołaja i na drzewie przy Kościele św. Jana pojedyncze egz[emplarz] Ulotek pt. „Apel poległych” sygnowane przez „Solidarność Wielkopolska”
- 1.11.1982 r. Kobylin – krzyż cmentarny – plakat z nazwiskami ofiar w kopalni „Wujek”
- 1.11.1982 r. Gostyń – parkan prywatnej posesji n/n sprawca – napis czerwoną farbą olejną „ZOMO – śmierć-SB³⁷”
- 2.11.1982 r. Gostyń – ul. Wiosny Ludów 15 – napis na ścianie – czerwoną farbą olejną

³⁶ LFP – Leszczyńska Fabryka Pomp.

³⁷ SB – Służba Bezpieczeństwa.

1989, marzec, 11, Leszno, analiza materiałów w sprawie obiektywnej krypt. Pajęczyna.

Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu, KW MO w Lesznie, Wydział IV sygn. 0034/30, k. 248-250, oryginał, maszynopis.

Leszno, dnia 1989-03-11

TAJNE SPEC. ZNACZENIA

Egz[emplarz] pojedynczy

ANALIZA

materiałów w sprawie obiektywnej krypt[onim] „Pajęczyna”.

Sprawa obiektywa krypt[onim] „Pajęczyna” nr ewid[encyjny] 4944 założona została 1980-12-16 na Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność”³⁸ w Lesznie. Celem założenia sprawy było rozpoznanie składu osobowego ZR³⁹ NSZZ „Solidarność” i bieżące inwigilowanie ich działalności oraz zachowań niezgodnych z obowiązującymi przepisami prawnymi.

W dniu 27 października 1980 r. w pomieszczeniach Oświaty Zdrowotnej w Lesznie przy ul. Armii Czerwonej 24, na zebraniu przedstawicieli Zakładowych Komitetów Założycielskich Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w Lesznie powołano Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność”. Na zebraniu tym ukonstytuował się zarząd, który wybrał prezydium. Przewodniczącym MKZ⁴⁰ został Stanisław Chojecki⁴¹ – lekarz stomatolog, zatrudniony w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Lesznie zam[ieszkały] Rydzyna ul. Wolności nr 10. W skład zarządu weszło 14 osób. Po zawiązaniu MKZ NSZZ „Solidarność” w Lesznie zajmował tymczasowo pomieszczenia Oddziału Wojewódzkiego PAX⁴² w Lesznie przy ul. Słowiańskiej 55.

Decyzją Wojewody Leszczyńskiego z grudnia 1980 r. MKZ NSZZ „Solidarność” otrzymał stałą siedzibę przy ul. Chrobrego nr 21/4 w Lesznie.

³⁸ NSZZ „Solidarność” – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”.

³⁹ ZR – Zarząd Regionu.

⁴⁰ MKZ – Międzyzakładowy Komitet Założycielski.

⁴¹ Stanisław Chojecki – ur. 30 grudnia 1926 roku, lekarz stomatolog – zatrudniony w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Lesznie – Przychodnia Rejonowa w Rydzynie, pierwszy Przewodniczący MKZ w Lesznie, internowany 13 grudnia 1981 roku. Przebywał w Ostrowie Wielkopolskim i Głogowie, po internowaniu wyemigrował do Republiki Federalnej Niemiec. Zob. W. Handke, *Solidarność leszczyńska...*, s. 34.

⁴² PAX – Stowarzyszenie PAX.

Z chwilą powołania MKZ jego członkowie, głównie St[anisław] Chojec-ki i M[aciej] Bauman⁴³ brali aktywny udział w organizowaniu ogniw NSZZ „Solidarność” w poszczególnych jednostkach gospodarki uspołecznionej.

W działalność MKZ włączył się aktywnie leszczyński PAX z jego przewodniczącym Eugeniuszem Matyjasem.

W wystąpieniach działaczy NSZZ „Solidarność” dominowały wypowiedzi podsycające atmosferę niepewności, braku zaufania dla władz, dezorganizację, chaos i anarchię.

Występowały także pozytywne akcenty działania NSZZ „Solidarność”. Niektórzy działacze na zebraniach z załogami zakładów pracy apelowali o rozagę, rzetelną pracę i wysokie zdyscyplinowanie. Zalecali, aby do władz związkowych wybierane były osoby cieszące się dużym autorytetem i nie-naganą opinią.

W dniu 11 listopada 1980 r. ukazał się pierwszy numer gazetki MKZ NSZZ „Solidarność” pod nazwą „Solidarność Leszczyńska”. Materiały i informacje do gazetki dostarczali wszyscy członkowie MKZ. Robiono również przedruki z innych wydawnictw „solidarnościowych” oraz wykorzystywano materiały nadesłane od społeczeństwa woj[ewództwa] leszczyńskiego. Gazetki drukowane były we Wrocławiu w siedzibie tamtejszego MKZ-u, w nakładzie około 2 tysięcy sztuk.

W dniach 4 do 5 lipca 1981 r. odbyło się walne zebranie 230 Delegatów NSZZ „Solidarność” woj[ewództwa] leszczyńskiego, na którym wybrano Zarząd Regionalny w skład którego weszły 44 osoby oraz 9-cio osobowe etatowe Prezydium Zarządu. Przewodniczącym ZR NSZZ „Solidarność” w Lesznie wybrany został Eugeniusz Matyjas, który oficjalnie w swej działalności starał się być ukladnym wobec władz polityczno-administracyjnych. Deklarował swą lojalność, lecz faktycznie do władz ustosunkowany był negatywnie. PZPR uważał za skompromitowaną i niezdolną do przewodzenia narodowi. Krytycznie oceniał stan stosunków polsko-radzieckich. Internowany 12 XII 1981 r., przebywał w ośrodku odosobnienia w Głogowie i Ostrowie Wielkopolskim. W wyniku prowadzonych z nim w czasie internowania rozmów złożył oświadczenie popierające porządek prawny określony Dekretem o stanie wojennym wzywając innych działaczy „Solidarności” do nie podejmowania sprzecznych z dekretem działań, które za jego zgodą opublikowano w środkach masowego przekazu. W dniu zwolnienia podpisał oświadczenie, w którym zobowiązał się do przestrzegania

⁴³ Maciej Bauman – ur. 13 lutego 1952 roku, przed 1980 rokiem brygadzysta w Spółdzielni Pracy Usługowo-Wytwórczej w Rawiczu. We wrześniu 1980 roku wstąpił do NSZZ „Solidarność”. Przewodniczący komitetu założycielskiego, członek MKZ w Lesznie, wybrany do Zarządu Regionu, redagował „Solidarność Leszczyńska” (I edycja), internowany 13 grudnia 1981, zwolniony 24 lipca 1982 roku. Po internowaniu podjął decyzję o emigracji – mieszka w USA. Zob. W. Handke, *Solidarność leszczyńska...*, s. 27.

porządku prawnego i nie podejmowania działań szkodliwych dla PRL⁴⁴. Od pierwszego dnia po zwolnieniu mieszkanie jego stało się punktem spotkań byłych działaczy Zarządu Regionu. Utrzymywał stały i ścisły kontakt z miejscowym klerem parafialnym i zakonnym. Był inicjatorem zorganizowania niedoszedłego do skutku marszu protestacyjnego przed mszą w intencji internowanych w dniu 13 V 1982 r. Inspirował noszący znamiona pielgrzymki-protestu wyjazd byłych działaczy „Solidarności” do Częstochowy – sam nie biorąc w nim udziału.

W dniu 14 XI 1981 r. założona na Eugeniusza Matyjasę sprawa operacyjnego rozpracowania krypt[onim] „Cichy”.

Zarząd Regionalny NSZZ „Solidarność” w Lesznie prowadził działalność o umiarkowanym charakterze – bez organizowania ostrych form protestacyjnych w postaci strajków czy manifestacji ulicznych. Solidaryzowanie się z akcjami protestacyjnymi w innych regionach kraju ograniczało się do przysyłania wyrazów wsparcia.

Zasadniczą formą oddziaływania na społeczeństwo woj[ewództwa] leszczyńskiego było rozpowszechnianie własnych publikacji pt. „Solidarność Leszczyńska” oraz ulotek i biuletynów Zarządów Regionalnych z innych województw.

W okresie przedzjazdowym Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” ZR w Lesznie zorganizował dwa spotkania delegatów na Zjazd z załogami zakładów pracy z terenu Wschowy i Rawicza. Spotkania te nie spełniły swojej roli bowiem w/w załogi nie zgłosiły żadnych postulatów, z którymi delegaci mogliby wystąpić na Zjeździe. Region Leszczyński na Zjeździe reprezentowało 4 delegatów: Eugeniusz Matyjas, Marek Małachowski⁴⁵, Bronisław Lachowicz⁴⁶ i Jan Grobelny⁴⁷.

⁴⁴ PRL – Polska Rzeczpospolita Ludowa.

⁴⁵ Marek Małachowski – ur. 22 sierpnia 1950 roku, przed 1980 rokiem koordynator robót instalacyjnych w Kombinacie Budowlanym w Lesznie. Do NSZZ „Solidarność” wstąpił 12 listopada 1980 roku, 4 lipca 1981 roku wybrany do Zarządu Regionu, gdzie pełnił funkcję wiceprzewodniczącego. Internowany 13 grudnia 1981 roku. Po wyjściu z obozu odosobnienia wyemigrował w 1983 roku, mieszka w Szwecji. Zob. W. Handke, *Solidarność leszczyńska...*, s. 78.

⁴⁶ Bronisław Lachowicz – ur. 23 marca 1936 roku w Kłodnie Wielkim, woj. łwowskie, mgr inż. chemii, nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Rawiczu, w którym założył koło Solidarności i mu przewodniczył, od listopada wiceprzewodniczący Solidarności Ziemi Rawickiej, a od stycznia 1981 roku jej przewodniczący. Od lipca 1981 roku członek ZR. Internowany 13 grudnia 1981, zwolniony 2 stycznia 1982 roku. Od 1986 roku współpracował z TZR, a potem z ZR. W 1990 roku wybrany do Rady Miasta i Gminy Rawicz, a następnie wybrany na burmistrza. Funkcję tę pełnił do 1994 roku. W latach 1994–1997 Przewodniczący Stowarzyszenia Gmin Wielkopolski. W 1997 roku wybrany do rady powiatu w Rawiczu. Obecnie na emeryturze, mieszka w Lesznie. Zob. W. Handke, *Solidarność leszczyńska...*, s. 73.

⁴⁷ Jan Grobelny – ur. 23 marca 1938 roku, kierownik magazynu Centrali Nasienniej we Wschowie. Do Solidarności wstąpił w październiku 1980 roku, przewodniczący Zespołu

Po wprowadzeniu 1981-12-13 stanu wojennego z terenu województwa leszczyńskiego internowano 72 aktywnych działaczy „Solidarności”.

W zakładach karnych w okresie stanu wojennego i po jego zawieszeniu z województwa leszczyńskiego przebywało 17 byłych działaczy, którzy pełnili kierownicze funkcje w NSZZ „Solidarność”. Większość tych osób po zwolnieniu z zakładów karnych związana operacyjnie ze Służbą Bezpieczeństwa. Pozostali figuranci byli zabezpieczeni poprzez osobowe źródła informacji, a w stosunku do kilku uzyskano poręczenie koletywów macierzystych zakładów pracy oraz ich rodzin.

Wobec kierownictwa ZR NSZZ „Solidarność” w Lesznie stosowane były kombinacje operacyjne polegające na dezinformacji, rozmowach operacyjnych, anonimach, których celem było podważenie autorytetu w środowisku osób popierających negatywną działalność lub sympatyzujących z ich poglądami.

W okresie prowadzenia sprawy obiektowej krypt[onim] „Pajęczyna” w środowisku byłych działaczy „Solidarności” wykorzystywanych było 15 tajnych współpracowników ze szczebla komisji zakładowych i szeregowych członków organizacji. W dniu 13 XII 1981 r. z chwilą wprowadzenia stanu wojennego działalność Zarządu Regionalnego w Lesznie została zawieszona.

kpt. Leszek Krzyślak⁴⁸

Wykonano w 1 egz[emplarzu] – SO „Pajęczyna”

Nr dz. masz. 00136/87

LK/JŁ

Koordynacyjnego Ziemi Wschowskiej. Internowany 13 grudnia 1981, zwolniony 25 czerwca 1982 roku. W 1983 roku opuścił Polskę, obecnie przebywa w Kanadzie. Opracowano na podstawie materiałów przechowywanych w Muzeum Ziemi Wschowskiej przekazanych przez Jana Grobelnego.

⁴⁸ Leszek Krzyślak – mjr Służby Bezpieczeństwa, ur. 21 października 1949 roku w Lesznie. Członek PZPR od 1972 roku, od 1973 roku w SB. Zatrudniony najpierw w KPMO, a potem KWMO w Lesznie. Od grudnia 1981 roku kierownik Sekcji Wydziału V SBKWMO w Lesznie, od 1985 roku zastępca naczelnika tego wydziału. Od 1989 roku zastępca szefa ds. SB RUSW w Kościanie. W 1990 roku zwolniony ze służby. Zob. *Kryptonim „Pajęczyna”*..., IPN o/Po Po 0146/555.

Maria Wąsicka

EWOLUCJA UDOSTĘPNIANIA MATERIAŁÓW ARCHIWALNYCH W ŚWIETLE POLSKIEGO PRAWA ARCHIWALNEGO

Archiwa jako urzędy wiary publicznej i placówki naukowe gromadzą i zabezpieczają przechowywane materiały z myślą o możliwości ich wykorzystania przez badaczy, instytucje i zwykłych obywateli. Wykorzystywane akta „żyją” dalej i są świadectwem minionych wydarzeń. Wszystkie prace archiwistów, a więc

gromadzenie, opracowywanie, ewidencjonowanie, przechowywanie i zabezpieczanie materiałów archiwalnych prowadzą się do ich późniejszego udostępniania. Celem niniejszego artykułu jest prześledzenie i ukazanie zmian, które zachodziły w polskim prawie archiwalnym dotyczącym udostępniania. Na po-



Prywatne zbiory autorki. Fot. M. Wąsicka (2012)

czątku należy jednak zaznaczyć, że nie wspominam o archiwach wyodrębnionych, które oczywiście podlegają omówionym poniżej przepisom, ale ze względu na ich zasób podlegają również przepisom wewnętrznym. Nadmienię tylko, że w 2011 roku ukazały się najnowsze przepisy w sprawie wspomnianych archiwów.

Wydany 7 lutego 1919 roku Dekret o organizacji archiwów państwowych i opiece nad archiwalią regulował kwestię udostępniania materiałów archiwalnych wchodzących w skład zasobu poszczególnych archiwów. Poświęcone temu zagadnieniu artykuły dotyczyły udostępniania archiwaliów urzędowi państwowemu, osobom prywatnym i instytucjom naukowym. Wspomniano o kwerendach, sporządzaniu odpisów, regestów i udzielaniu pomocy osobom zainteresowanym. Kwerendy wykonywane na zlecenie osób prywatnych były płatne, a uzyskane w ten sposób dochody zasilaty Skarb Państwa. Zobowiązano Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do

wydania specjalnych przepisów poświęconych warunkom i sposobom korzystania z materiałów archiwalnych¹. Nie zostały one jednak wydane i dopiero w 1928 roku ukazało się rozporządzenie², które szczegółowo regulowało tę kwestię. Z zasobu archiwum korzystać mogły osoby znane ze swej działalności naukowej oraz urzędnicy po uzyskaniu zgody dyrektora Archiwum Państwowego. Cudzoziemcy musieli uzyskać zgodę Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych (NDAP), przedstawiając mu wcześniej odpowiednie pismo z własnej placówki dyplomatycznej. W szczególnych wypadkach można było korzystać z materiałów powstałych przed upływem pięćdziesięciu lat od daty ich wytworzenia. Zakazywano jedynie korzystania z zasobu w celach zarobkowych.

Uregulowania te obowiązywały do 1951 roku, kiedy wydano Dekret o archiwach państwowych³ powtarzający wcześniejsze przepisy. W roku następnym ukazało się nowe Zarządzenie NDAP, znowelizowane zarządzeniem z 1955 roku w sprawie udostępniania archiwaliów w pracowniach naukowych. Zarządzenie wymogło na archiwach zorganizowanie pracowni, prowadzenie ewidencji osób korzystających z akt oraz wypożyczanych materiałów. W regulaminie wyraźnie podkreślono, że osoby korzystające z materiałów nie mogą ingerować w układ wewnętrzny akt, a na pracowników archiwum nałożono obowiązek sprawdzania stanu akt po każdym ich zwrocie⁴. Wspomniane akty prawne były próbą doskonalenia procesów związanych z udostępnianiem materiałów archiwalnych.

Ten sam cel miały zarządzenia wydane w 1957 i 1960 roku. Pierwsze w sprawie korzystania z materiałów archiwalnych przypominało pod pewnymi względami wcześniejsze rozporządzenia dotyczące uzyskania zgody na dostęp do akt od dyrektora archiwum państwowego, a w przypadku cudzoziemców od NDAP. Po opublikowaniu pracy, która powstała na bazie akt przechowywanych w danym archiwum, należało dostarczyć dwa egzemplarze do NDAP. Między archiwami nadal istniała możliwość wypożyczenia archiwaliów. Oprócz powtórzenia dotychczasowych ustaleń powyższe zarządzenie wprowadzało kolejne zmiany, m.in.: określono pomoce archiwalne, z których mogły korzystać osoby prowadzące swoje badania w archiwum, a były to: inwentarze, spisy, rejestry i skrowidze. Bardzo istotny wydaje się również art. 14, w którym stwierdzono, że dyrektor archiwum może odmówić udostępnienia akt, jeżeli są one nieuporządkowane, w złym stanie

¹ Dekret o organizacji archiwów i opiece nad archiwaliami, [w:] *Dzieje archiwistyki polskiej. Wybór źródeł*, pod. red. S. Sierpowskiego, D. Matelskiego, Poznań 1988, s. 31-40.

² S. Nawrocki, *Udostępnianie akt*, [w:] *Metodyka pracy archiwalnej*, pod. red. S. Nawrockiego, S. Sierpowskiego, wyd. III, Poznań 1998, s. 243.

³ Dekret z dnia 29 marca 1951 r. o archiwach państwowych, [w:] *Dzieje archiwistyki polskiej. Wybór źródeł*, pod. red. S. Sierpowskiego, D. Matelskiego, Poznań 1988, s. 117-118.

⁴ S. Nawrocki, *Udostępnianie akt...*, s. 244.

fizycznym i jeżeli użytkownik nie przestrzega regulaminu pracowni naukowej. Od takiej decyzji istniało odwołanie do NDAP. Jednak niezwykle ważne w tym zarządzeniu było podkreślenie celów, dla których udostępniano materiały archiwalne, mianowicie „dla celów naukowo-badawczych, urzędowych, popularyzacji nauki i kultury narodowej oraz w interesie osób prywatnych”. Wyszczególnienie tej kwestii w art. 1 powyższego zarządzenia od razu sugeruje, jak ważna to była sprawa. W tymże artykule stwierdzeniem „Materiały archiwalne przechowywane w archiwach państwowych mogą być udostępniane bądź w oryginałach, bądź w postaci fotokopii lub mikrofilmów”⁵ określono formy udostępniania akt.

Zarządzenie NDAP z 1960 roku w sprawie udostępniania materiałów archiwalnych w pracowniach naukowych archiwów państwowych uzupełniało i dookreślało akt wydany trzy lata wcześniej. W art. 6 mówiono, że „O ile archiwum posiada mikrofilm lub fotokopię (...), nie powinno ono w zasadzie udostępniać oryginałów”. W ten sposób podkreślono wagę ochrony oryginałów poprzez umożliwienie korzystania z mikrofilmów lub fotokopii. Wyznaczono też granicę 1 stycznia 1950 roku, która odnosiła się do daty powstania akt. Prawo wydawania zgody na udostępnianie materiałów otrzymywali dyrektorzy archiwów państwowych lub dyrektor NDAP w zależności od czasu powstania dokumentu⁶. Zmiana nastąpiła wraz z wydaniem zarządzenia w 1968 roku, które ustalało, że zgodę na korzystanie z akt powstałych do 1 września 1939 roku wydaje dyrektor danego archiwum państwowego, a materiały wytworzone w okresie od 1 września 1939 roku do 31 grudnia 1950 roku podlegają ocenie przez dyrektora NDAP i komisji opiniodawczo-doradczej⁷.

Wspomniane zarządzenie z 1960 roku nakazywało udostępnianie materiałów spaginowanych lub sfoliowanych oraz uporządkowanych. Ten artykuł był dopełnieniem ustawy z 20 maja 1955 roku, która mówiła o konieczności zachowania układu wewnętrznego akt, a spaginowanie/sfoliowanie jednostki jest przeciwieństwem utrwalenia tego układu. Do tego też zarządzenia dodano załącznik w postaci Regulaminu udostępniania materiałów archiwalnych w pracowniach naukowych archiwów państwowych, w którym m.in. określono liczbę jednostek archiwalnych udostępnianych jednorazowo

⁵ Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 22 marca 1957 r. w sprawie korzystania z materiałów archiwalnych, „Monitor Polski”, nr 24, 1957, poz. 173, [w:] *Zbiór przepisów archiwalnych. Stan na dzień 30 czerwca 1961 r.*, oprac. M. Bielińska, A. Pańnikowa, Warszawa 1962, s. 167.

⁶ Zarządzenie nr 10 Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych z dnia 29 czerwca 1960 r. w sprawie udostępniania materiałów archiwalnych w pracowniach naukowych archiwów państwowych, [w:] *Zbiór przepisów archiwalnych. Stan na dzień 30 czerwca 1961 r.*, oprac. M. Bielińska, A. Pańnikowa, Warszawa 1962, s. 170.

⁷ Zarządzenie Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 13 stycznia 1968 r. zmieniające zarządzenie w sprawie korzystania z materiałów archiwalnych, „Monitor Polski”, nr 4, 1968, poz. 24.

(5), zasady korzystania z aparatów fotograficznych i pomocy archiwalnych oraz urządzeń znajdujących się w pracowni. Zamieszczono również wzory podania, rewersu oraz księgi ewidencji. Podkreślono też, że osoba odpowiedzialna za pracownię ma przyjmować zamówienia na materiały z magazynu, ma służyć pomocą, prowadzić ewidencję udostępnionych materiałów i osób z nich korzystających. Określono również zasady wypożyczania akt z archiwów oraz postępowania z materiałami przywiezionymi z zagranicy⁸.

Kolejne modyfikacje przepisów zmierzały w kierunku dostosowywania się do potrzeb przede wszystkim użytkowników, ale i pracowników pracowni naukowej. 14 lipca 1983 roku uchwalono ustawę o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach. Była to pierwsza tak obszerna ustawa archiwalna w Polsce. Chociaż pod jej adresem kierowano różne zastrzeżenia, to jednak obudowywana dodatkowymi zarządzeniami i rozporządzeniami nadal obowiązuje. Sprawa udostępniania materiałów rozwiązana została w rozdziale 3 zatytułowanym „Państwowy zasób archiwalny”. Podkreślono, że uregulowania te nie dotyczą niepaństwowego zasobu archiwalnego. W kluczowych dla udostępniania archiwaliów art. 16 i 17 mówi się, że „Materiały archiwalne udostępnia się jednostkom organizacyjnym i obywatelom dla potrzeb nauki, kultury, techniki oraz gospodarki”. Przypomniano istotne cele, dla których udostępnia się archiwalia. Wskazano zarazem na konstytucyjne prawa obywatelskie.

Zlikwidowanie opłat za udostępnianie stwarzało możliwości poszerzenia kręgu osób korzystających z zasobów archiwów. Zmiana ta nie dotyczyła sytuacji, kiedy archiwum musiało ponieść dodatkowe koszty związane z wykonywaniem zadań zleconych przez użytkownika: sporządzanie odpisów, wypisów, kopii. Oznaczało to też możliwość prowadzenia działalności usługowej, co było całkowitą nowością. Przez zwrot „działalność usługowa” rozumiano: przechowywanie, kopiowanie i konserwacje dokumentacji o czasowym okresie przechowywania, w tym dokumentacji osobowej i płacowej pracodawców. Ten ustęp jest niezwykle ważny, ponieważ ma na celu ochronę dokumentacji i zachowanie jej we właściwym stanie, na czym zależy przede wszystkim użytkownikom, którzy na podstawie dokumentacji osobowej mogą udowodnić swoje racje i domagać się przestrzegania swoich praw.

Zastrzeżono w ustawie, że materiały archiwalne można udostępnić po 30 latach od daty powstania. Ograniczenia w dostępie do akt pojawiały się już wcześniej, ale dopiero teraz zostały zdefiniowane. Przewidziano możliwość wcześniejszego udostępnienia akt, co uregulowało rozporządzenie

⁸ Podobną treść miało Zarządzenie nr 11 Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych z 18 maja 1977 roku w sprawie wprowadzenia regulaminów obowiązujących w pracowniach naukowych – powtarzało uregulowania z wcześniejszych zarządzeń i regulaminu; S. Nawrocki, *Udostępnianie akt...*, s. 247.

wydane 25 lipca 1984 roku przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Określało ono warunki wcześniejszego udostępniania materiałów na wniosek zainteresowanego i za zgodą dyrektora danego archiwum państwowego lub NDAP w przypadku cudzoziemców. Ograniczenia miały przede wszystkim chronić tajemnice zawarte w materiałach oraz stan fizyczny akt. Z tym też związana była możliwość odmowy udostępnienia archiwaliów. Taka decyzja, mająca znamiona administracyjnej, musiała być odpowiednio umotywowana. Jeżeli powodem odmowy udostępnienia był brak ewidencji, to archiwum musiało jak najszybciej usunąć tę przeszkodę⁹. O udostępnianiu mówią również art. 21 i 28, w których wymienia się udostępnianie jako jedno z podstawowych zadań archiwów państwowych, a NDAP zobowiązuje do kontroli prawidłowego wywiązywania się archiwów z tej roli. Ponadto w art. 36 ustawy dotyczącej składców akt przewidywano możliwość korzystania z przechowywanej u siebie dokumentacji (jest to dokumentacja kategorii B), a w art. 45 odnoszącym się do jednostek wchodzących w skład niepaństwowego zasobu archiwalnego zagwarantowano, że te jednostki same określają zasady udostępniania materiałów archiwalnych¹⁰.

Zarządzenie Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych wydane 18 maja 2000 roku w sprawie udostępniania materiałów archiwalnych w archiwach państwowych było podsumowywaniem wydanych dotąd przepisów. Nie tylko powtórzono obowiązujące już zasady, ale również uszczegółowiono je, wyróżniając dwie podstawowe formy udostępniania: bezpośrednią (indywidualne korzystanie z materiałów w pracowni naukowej) oraz pośrednią, (otrzymywanie informacji o zawartości materiałów od archiwum). Dużo uwagi poświęcono opisaniu czynności związanych z uzyskaniem zgody na udostępnienie. Podkreślono, że materiały archiwalne udostępnia się każdej zainteresowanej osobie lub instytucji po złożeniu wniosku do dyrektora danego archiwum i wypełnieniu zgłoszenia użytkownika zasobu archiwalnego. Decyzja dyrektora wydawana była w trybie administracyjnym i oparta na przepisach KPA. Dyrektor przed jej wydaniem mógł zażądać dostarczenia pisma polecającego lub potwierdzenia posiadanych przez zainteresowanego umiejętności potrzebnych do badania określonego rodzaju materiałów. To dyrektor ustalał liczbę użyczanych jednostek w ciągu jednego dnia oraz godziny otwarcia pracowni (jednak nie krócej niż 6 godzin dziennie). Użytkownik był zapoznawany z obowiązującymi przepisami. Korzystającemu dostarczano tylko kopie materiałów lub mikrofilmy. Dostęp do oryginału były zastrzeżony dla osób, którym kopia nie wystarczała w pro-

⁹ Rozporządzenie Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki z dnia 25 lipca 1984 r. w sprawie wcześniejszego udostępniania materiałów archiwalnych, [w:] *Przepisy o prawach i działalności archiwalnej*, wybór i oprac. J. Góral, Warszawa 1986, s. 93-94.

¹⁰ Ustawa z dnia 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach, [w:] *Archiwa. Przepisy prawne (2000-2007)*, wybór i oprac. R. Galuba, Poznań 2007, s. 25-52.

wadzonych badaniach. Było to jednak uzależnione od zgody dyrektora archiwum. Wypożyczana dokumentacja musiała być zewidencjonowana, spaginiowana lub sfoliowana. Archiwum prowadziło księgę wizyt oraz księgę ewidencji wypożyczonych akt. Dopuszczono możliwość prowadzenia ewidencji elektronicznej z zastrzeżeniem konieczności robienia wydruków co pewien czas. Poruszono również problem udostępniania materiałów wytworzonych przed upływem 30 lat¹¹. Poświęcone temu zostało odrębne rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z 13 grudnia 2000 roku zastępujące rozporządzenie z 25 lipca 1984 roku. Nie różniło się ono w zasadzie od poprzedniego. Podtrzymano, że materiały mogą być udostępnione wcześniej niż przed upływem 30 lat, „jeżeli nie narusza to prawnie chronionych interesów państwa i obywateli”. Bardzo ważny był zapis zwracający uwagę na przepisy o ochronie informacji niejawnych, które musiały być uwzględnione przez dyrektora danego archiwum przed wydaniem zgody na udostępnianie materiałów archiwalnych¹². Te przepisy zostały potwierdzone w kolejnym rozporządzeniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z 29 lipca 2008 roku¹³.

W projekcie nowej ustawy archiwalnej – Prawo o postępowaniu z dokumentacją i o archiwach z 12 marca 2009 roku – zajęto się problemem udostępniania akt. Myślę, że można na jego podstawie wywnioskować, w którą stronę zmierzają najnowsze propozycje archiwistów. Oprócz obowiązujących do tej pory zasad pojawiły się całkiem nowe propozycje, np. zniesienia 30-letniego okresu oczekiwania na możliwość korzystania z akt. Pewne ograniczenia nadal dotyczyły jednak materiałów, zawierających informacje szczególne, np. akta spraw sądowych, akta osobowe, akta stanu cywilnego i dokumentacja medyczna. Jednak to cel naukowy był podstawą do uzyskania zgody na wcześniejszy dostęp do akt. W razie odmowy przewidziano możliwość złożenia odwołania do sądu administracyjnego. Podkreślono, że każda osoba ma prawo wglądu do materiałów, które jej dotyczą, a także do akt dotyczących osób publicznych. Nowa ustawa miała ujednolicić zasady związane z wykonywaniem przez archiwa wszystkich jego zadań¹⁴.

¹¹ Zarządzenie nr 4 Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych z dnia 18 maja 2000 r. w sprawie organizacji udostępniania materiałów archiwalnych w archiwach państwowych, [w:] *Przepisy metodyczne dla archiwów (1986–2001)*, wybór i oprac. R. Galuba, Poznań 2002, s. 198.

¹² Rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 13 grudnia 2000 r. w sprawie określenia szczegółowych wypadków i trybu wcześniejszego udostępniania materiałów archiwalnych, [w:] *Archiwa. Przepisy prawne (2000–2007)*, wybór i oprac. R. Galuba, Poznań 2007, s. 56.

¹³ Rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 29 lipca 2008 r. w sprawie określenia szczególnych wypadków i trybu wcześniejszego udostępniania materiałów archiwalnych, Dz. U. 2008, Nr 156, poz. 970.

¹⁴ Prawo o postępowaniu z dokumentacją i o archiwach, projekt z 12 marca 2009 r. Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego [niepublikowane], <http://www.sap.waw.pl/files/u1/Pr_arch__15_I_2009-2.pdf> [dostęp: 06.02.2012].

Do innych form udostępniania materiałów archiwalnych należą: kwerendy, wykonywanie odpisów i wypisów, wystawy oraz zamieszczanie materiałów w Internecie. Kwerenda archiwalna jest poszukiwaniem informacji dotyczących określonego zagadnienia czy też danych dotyczących konkretnej osoby. Wspomniano o tym już w dekrete z 1919 roku, a kolejne ustawy, zarządzenia i rozporządzenia konsekwentnie to podtrzymywały. Za wykonanie kwerendy przez archiwum trzeba było uiścić określoną opłatę. Podobnie było ze sporządzaniem oraz uwierzytelnianiem odpisów i wypisów z materiałów archiwalnych znajdujących się w zasobie archiwum państwowego. Wskazywano niejednokrotnie, iż „Materiały archiwalne (...) mogą być udostępniane dla potrzeb gospodarki, nauki i kultury narodowej w drodze wydawania ich drukiem, organizowania wystaw, rozpowszechniania za pośrednictwem publicznych źródeł informacji (prasa, radio, film, telewizja) jak też udzielania informacji tematycznych”¹⁵. Sprawom wystaw poświęcano dużo miejsca, ponieważ kwestią wymagającą rozstrzygnięcia było wypożyczanie oryginałów oraz sprecyzowanie odpowiednich warunków, w jakich materiały te powinny się znajdować. Jeżeli natomiast chodzi o kwestię udostępniania materiałów przy wykorzystaniu publicznych źródeł informacji, to obecnie najbardziej popularny i powszechnie dostępny jest Internet. Zapewnia on komfort korzystającym poprzez możliwość szybkiego sprawdzenia zasobu różnych archiwów.

Przybliżone przeze mnie pośrednie formy udostępniania materiałów archiwalnych są równie ważne jak bezpośrednie. Świadczyć o tym może chociażby to, iż wspomniano o nich wielokrotnie już od najwcześniejszych lat. Właśnie tutaj ewidentnie przejawia się pojmowanie archiwum jako urzędu wiary publicznej, który ma służyć społeczeństwu. Trzeba również wspomnieć o bardzo ważnych z punktu widzenia udostępniania materiałów archiwalnych przepisach. Chodzi przede wszystkim o Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej¹⁶, Ustawę o ochronie danych osobowych¹⁷ oraz o Ustawę o ochronie informacji niejawnych¹⁸. Zwrócono na to uwagę w zarządzeniu NDAP z 2000 roku. Te regulacje prawne zapewniają każdej osobie dostęp do danych jej dotyczących, do danych odnoszących się do władzy i osób publicznych, ale również gwarantują ochronę tych danych oraz wskazują przypadki, w których ich zbieranie, przetwarzanie i ujawnianie jest zabronione. W takim kontekście trzeba także przywołać Ustawę o dostępie do informacji

¹⁵ Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 22 marca 1957 r. w sprawie korzystania z materiałów archiwalnych, [w:] *Dzieje archiwistyki polskiej. Wybór źródeł*, pod. red. S. Sierpowskiego, D. Matelskiego, Poznań 1988, s. 122–127.

¹⁶ Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., Dz. U. 1997, Nr 78, poz. 483.

¹⁷ Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych, Dz. U. 1997, Nr 133, poz. 88.

¹⁸ Ustawa z dnia 22 stycznia 1999 r. o ochronie informacji niejawnych, Dz. U. 1999, Nr 11, poz. 95.

publicznej¹⁹, która oczywiście dotyczy tego tematu. Wymienione ustawy muszą być brane pod uwagę przy udostępnianiu akt. To samo można powiedzieć o Ustawie o prawie autorskim i prawach pokrewnych²⁰, która także dotyczy korzystania z materiałów.

Kończąc, chciałabym przywołać cel, jaki mi przyświecał. Pragnęłam przedstawić zmiany, jakie od 1919 roku zachodziły w polskim prawie archiwalnym w kwestii udostępniania materiałów archiwalnych. Jak już wielokrotnie podkreślałam, jest to bardzo ważna funkcja archiwów, a kolejne przepisy tylko to potwierdzały. Wśród aktów prawnych, które rzeczywiście wprowadziły znaczące zmiany, można wymienić dekret z 1919 roku, zarządzenie Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych z 1955 roku, Ustawę o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach z 1983 roku oraz szczegółowe zarządzenie NDAP z 2000 roku. Powyższe akty były wielokrotnie nowelizowane, co świadczy o próbach ciągłego ulepszania zastanego stanu rzeczy. Widać w nich dążenie do ułatwienia korzystającym dostępu do interesujących ich materiałów. Z czasem możliwość dostępu do akt stawała się coraz bardziej liberalna, łatwiejsza. To z kolei było zachętą dla społeczeństwa, by korzystać z zasobu archiwów. Im większe rzesze zainteresowanych zaczęły odwiedzać archiwa, tym bardziej archiwa starały się wyjść im naprzeciw i coraz bardziej otwierać się na ich potrzeby. Taka współpraca miała również wpływ na zmiany przepisów i dostosowywanie ich do zmieniających się warunków. Dzięki temu obecnie dostęp do materiałów archiwalnych nie jest trudny. Archiwum może odwiedzić nie tylko pracownik naukowy czy genealog, ale każdy, kto chce poszerzyć swoją wiedzę. Archiwa otwarte są w dni powszednie, a godziny funkcjonowania pracowni naukowej są dostosowane tak, by umożliwić skorzystanie z akt jak największej liczbie osób. Dzięki postępowi technicznemu można sprawdzić, czy interesujące nas materiały znajdują się w zasobie danego archiwum, spoglądając na stronę internetową odpowiedniego archiwum i przeglądając umieszczone tam inwentarze archiwalne. Dodatkowo coraz więcej materiałów jest już zdigitalizowanych i umieszczonych w Internecie, dzięki czemu, nie wychodząc z domu, uzyskujemy poszukiwane informacje.

Można powiedzieć z całą pewnością, że archiwa zmieniły swoje oblicze. Dostęp do zgromadzonych w nich akt mają obecnie wszyscy zainteresowani. Aktualna sytuacja jest wynikiem licznych przemian i ewolucji polskiego prawa archiwalnego w zakresie udostępniania materiałów archiwalnych.

¹⁹ Ustawa z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej, Dz. U. 2001, Nr 112, poz. 1198.

²⁰ Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz. U. 1994, Nr 24, poz. 83.

Jerzy Jastrzębski

WSPOMNIENIA Z WCZESNEJ MŁODOŚCI ZE STASZKIEM GROCHOWIAKIEM

Gdy Wojtek Nawrocik zatelefonował do mnie przed kilkoma miesiącami, bym napisał wspomnienie o Staszku dla Leszczyńskiego Towarzystwa, zgodziłem się od razu. Dystans czasowy był tak odległy, że wydawało się to dość łatwe do spełnienia. I przyszedł czas, gdy obietnicy trzeba było dotrzymać, a tu zajęć tyle, że nie wiadomo, jak sobie ze wszystkim poradzić. A dodatkowo przed kilkoma laty zmieniliśmy mieszkanie – na starych śmieciach wiedziałem dokładnie, gdzie co leży, teraz odszukanie dokumentów z młodości zajęło dwa pełne dni. Okazało się, że mój pamiętnik z lat szkolnych, jak i kilka fotografii czy rysunek Staszka oraz jego listy do mnie leżą pieczołowicie umieszczone tam, gdzie winny leżeć, tylko pamięć już nie ta i o tym miejscu oczywiście zapomniałem.

Tolek Krupkowski, w leszczyńskich czasach jeszcze Krupka, o pamięci słonia, w momencie pisania wspomnień (*Ten Piękny Dzionek*, Wydawnictwo Dolnośląskie, 1995) podał masę szczegółów z początków naszej znajomości, Jacek to uzupełnił głębszymi przemyśleniami (*Dusza czyścowa*, zebrała Anna Romaniuk, PIW, 2010) i ani z jednym, ani z drugim z nich mierzyć się nie ośmielę, z moją pamięcią bardzo ulotną i pełną spraw, które trzeba ciągle załatwiać, pełną przemyśleń o bieżących i przebrzmiałych już zadaniach. Całe szczęście, jest mój pamiętnik z lat szkolnych. Problem w tym, że w pamiętniku głównie notowałem moje wzdychania miłosne z tamtych czasów, ale jednak niektóre fragmenty będą pomocne w pisaniu tych wspomnień. Jest również „Kronika wywiadowcy Zastępu Żubrów Jerzego Jastrzębskiego”, z której fragment też przytoczę. Opracowanie to polegać będzie na zacytowaniu oryginalnych fragmentów pamiętnika i „Kroniki” oraz umieszczeniu dość obszernych podpisów pod skanami fotografii i rysunku Staszka (rysunek umieszczony na okładce).

Poznaliśmy się już w piątej klasie szkoły podstawowej (wtedy szkoły powszechnej). Nasza grupa to Staszek Grochowiak (Staszek), Tolek Krupka, potem Krupkowski (Tolek), Jerzy Jastrzębski (Jerzyk) i Jacek Petelencz-Łukasiewicz (Jacek). Nieco później dołączył do nas Staszek Kuźniak (Staszek K.), ale był raczej wolnym elektronem pozostającym nieco na zewnątrz naszej czwórki. Materiały źródłowe, których fragmenty będę cytował, obejmują lata 1947–1952.



Jacek wykonuje ćwiczenia gimnastyczne. Staszek Grochowiak, ok. roku 1940
Wiosna 1951

W roku śmierci Staszka przebywałem z żoną Michele w Stanach Zjednoczonych. Wiadomość przyszła listem od rodziny. Gdy wróciłem z pracy, Michele zaczęła mi czytać swój pierwszy polski poemat. Pamiętam tylko, iż kończył się słowami: umarł poeta Grochowiak. Wyszedłem na długi, samotny spacer po polach Bloomington.

19.04.1947. Wycieczka Zastępu Żubrów na uzyskanie sprawności łązika („Kronika”)

Wreszcie nadszedł upragniony dzień. Zastęp Żubrów wyruszył na wycieczkę. Celem naszym było zdobycie sprawności łązika wiejskiego. W sobotę, dn. 19 kwietnia 1947 roku o godz. 14:30 zbiórka zastępu w harcówce. Inspekcja drużynowego. Wyruszamy. Idziemy ulicami naszego miasta. Po kilkunastominutowym marszu oczom naszym ukazuje się obszerne pole. Opuściliśmy na półtora dnia mury miejskie. Przechodzimy obok ostatnich zabudowań. Rozsypujemy się w szereg patrolowy. Pierwszy idzie druh Tadzik, za nim druh Jacek. W straży bocznej idą druhowie Stachu i Aloś, w środku druh Zastępowy (Tolek) wraz ze mną, za nami druh Zbychu, szereg zamyka druh Józiu. Po dwóch odpoczynkach dochodzimy do Świąteczowicy. Osada ta, dość duża, była pierwszym naszym etapem. Ze śpiewem dochodzimy do domostwa Sołtysa. Niestety, nie zastaliśmy go. Podpis i stempel do kroniki dostajemy od urzędnika pocztowego. Otoczeni chmurą dzieciaków, wy-

chodzimy ze wsi. Nasz zastępowy popisuje się grą na fanfarze, co mu się zresztą jako tako udaje. Przechodzimy przez las. Rozsypani w szereg patrolowy, pilnie słuchamy najlżejszych szmerów, jakie odzywają się między drzewami. Po dwóch krótszych i jednym dłuższym odpoczynku dochodzimy do wsi Gołanice. Osada ta nasunęła miłe wspomnienia kilku druhom, albowiem spędzili tu kolonie wakacyjne. Gołanice są dużą wsią, z budynkiem kościelnym oraz bardzo malowniczo położonym jeziorem. Po odebraniu podpisów od sołtysa wyruszamy w dalszą drogę. Polnymi drogami, robiąc tylko małe odpoczynki, dochodzimy do Jezierzyc Kościelnych. Nasz zastępowy zaczął dąć w biedną fanfarę, aż za nami zbiegła się gawiedź wiejska. Doszliśmy do sołtysa. Ten przyjął nas bardzo gościnnie. Wskazał nam stodołę, w której mieliśmy spędzić dzisiejszą noc. Ugotowaliśmy w kuchni herbatę (zrobilibyśmy to na dworze, lecz w obawie przed pożarem trzeba było wyrzec się tej przyjemności) i przy stole, który nam odstąpili gościnni gospodarze, zjedliśmy kolację. W czasie jedzenia odwiedził nas druh drużynowy. Dawał instrukcje, chwalił, ganił. Zniknął tak nagle jak nagle się pojawił. Po modlitwie i ciszy nocnej udaliśmy się do stodoły na odpoczynek. Przez chwilę słyszeliśmy jeszcze kroki warty, którą, mimo zapewnień gospodarzy, że nic nam tu nie grozi, jednak wystawiliśmy. Niebawem oczy nasze zamknął sen. W nocy, oprócz małego nieporozumienia między druhem zastępowym a Jackiem, nic nie zaszło. Ten ostatni, gdy go budzono do warty, myśląc, iż walczy z wrogiem, rąbnął solidnie zastępowego pięścią po głowie. Zrobiło się trochę krzyku, lecz wnet uspokoił się.

Niebo na wschodniej stronie poróżnowiało. Wstawał piękny, wiosenny dzień. Była to niedziela. Po apelu, modlitwie i gimnastyce udaliśmy się umyć pod pompę oraz uporządkowaliśmy nasze tornistry i koce. Następnie pożegnaliśmy naszego gospodarza i udaliśmy się w dalszą drogę. Była godzina 9:45. Za wsią, na polu ugotowaliśmy śniadanie. Potem poszliśmy do wsi Krzycko do kościoła. Stamtąd udaliśmy się dalej. Wszyscy byli w wyśmienitych nastrojach, oprócz druha zastępowego. Ten bowiem miał humor tak czarny, jak czarna była ciemność tej nocy, gdy spaliśmy w Jezierzycach. Lecz na widok smacznej grochówki, którą ugotowaliśmy sobie na obiad i jemu rozpogodziła się mina. Po obiedzie znów zagłębiliśmy się w las. Teraz celem naszym było Morkowo. W czasie marszu zdawało nam się, że zbłądziliśmy. Ale dzięki mapie wnet wydostaliśmy się z lasu. Oczom naszym ukazało się Morkowo. Po odpoczynku wkroczyliśmy do wsi. Niebawem doszliśmy do zabudowań sołtysa, który okazał się znajomym naszego zastępowego. I zapewne dzięki tej znajomości zaproponował nam podwiezienie kawałek wozem. Jest bowiem niemożliwością, żeby mógł na naszych marsowych twarzach wyczytać zmęczenie. Ale wytłumaczyliśmy mu, iż z jego pomocy nie możemy skorzystać, gdyż mamy za zadanie odbyć wędrowkę pieszą. Opuściliśmy wieś. Wieś, w której przyjęto nas równie gościnnie i ser-

decznie jak we wszystkich innych. Udaliśmy się do Klonowca, skąd już bez przeszkód dotarliśmy do Leszna. Zmęczeni, ale zadowoleni, wkroczyliśmy na ulice miasta. Zza widnokręgu wychyliła się właśnie roześmiana twarz księżycyca.

[Mieliśmy wtedy 13 lub 14 lat! Ten tekst jest niezmienioną wersją z tamtych lat. Wycieczkę tę opisuje również Tolek na s. 196 przywołanej książki, w opisie faktów nieco się różnimy – dop. J.J.].

14.09.1948. Pierwsze dni w gimnazjum, IX klasa (pamiętnik)

Nie mogę powiedzieć, abym wiele korzyści odniósł z dzisiejszych lekcji. W planie pierwsza była fizyka. Prof. Lotz przez cały prawie czas porządkował gabinet i dawał strasznie ważne rady co do zachowania się w szkole. Zamiast matematyki był francuski z prof. Wereszczyńskim. Na trzeciej lekcji porządku w klasie pilnowało dwóch starszych, bo języka polskiego nie było. Lekcja była bardzo wesoła. Najpierw jakiś dowcipny muzykant zaczął grać na grzebieniu. Opiekunowie z klasy XI nie zareagowali. Potem wręczono im pornograficzny wiersz Jacka, nad którym się raczili łaskawie uśmiechnąć. Próbowali wybrać u nas samorząd, ale z powodu „niewyrobienia społecznego” klasy wybory się nie powiodły. Przy końcu lekcji powaga opiekunów prysła i zaczęło dochodzić do bójek w ławkach. Dzwonek uwolnił naszych starszych kolegów od pilnowania nas... Po południowej zbiórce zastępu udałem się do Staszka. Dostałem od niego kilka wycinków do mojej wycinkowej encyklopedii oraz podobno ciekawą książkę Brandysa – *Miasto niepokonane*.

23.09.1948

Dziś Francuz (prof. Wereszczyński) wściekł się. Postawił kilkanaście niedostatecznych i kategorycznie zapowiedział, że „on tę klasę utemperuje”. Nie wiem, czy mu się to uda. Nie słyszał on pewnie o zeszlórocznej „klasie djabłów” [pisownia oryg. – dop. red.], czyli klasie VIII, z której my pochodzimy!

31.08.1950. Już jesteśmy w XI klasie (pamiętnik)

Już jutro rozpoczyna się nowy rok szkolny. Dziś za godzinę wyruszamy w pochód w przededniu rozpoczęcia nauki. Będzie to nasze pierwsze spotkanie z dziewczętami na terenie szkoły. Rozpoczyna się bowiem pierwszy rok koedukacji w gimnazjum leszczyńskim. Jak poinformowali mnie koledzy – w szkole ogromnie dużo nowości. Najważniejsza z nich to odejście naszego matematyka, prof. Kaisera. Wszyscy żałujemy go bardzo. Był wprawdzie bardzo ostry, ale w swym fachu niezastąpiony...



Wychowawca klasy XIb prof. Kociński oraz Jacek. Fot. kol. Stróżyk, maj 1951 r.



Prof. Wereszczyński „Francuz”. Fot. kol. Stróżyk, maj 1951 r.

01.09.1950

Nauki, rzecz jasna, w ogóle dziś nie było... Na wstępie wysłuchaliśmy przemówienia radiowego nowego ministra oświaty, a następnie serii przemówień dyrektora oraz wszelkiego rodzaju delegatów i przedstawicieli. Najdłużej mówił Franciszek, tzn. Dyr. Po części oficjalnej nastąpiła część artystyczna. Widzieliśmy ładny taniec, słyszeliśmy deklamację, grę na fortepianie i słaby śpiew – wszystko w wykonaniu Leszczyńskiego Gimnazjum Żeńskiego. Następnie wystąpił nasz pianista. Niestety, specjalnie nie oczarował słuchaczy, tak samo jak śpiew naszego chóru. W końcu wreszcie wszystko się skończyło. Po wyjściu grona profesorskiego dyrektor, jak co roku, nie mógł odmówić sobie przyjemności dania nam kilku bardzo starych wskazówek na temat zachowania się w szkole. Oczywiście mówił przeważnie do młodzieży męskiej. Zakomunikował nam prowizoryczny podział na klasy. Zdaje się, że nasza będzie tylko męska. Niewielka strata.

02.09.1950

Tak jak co roku jedynym naszym zajęciem dzisiaj w szkole była gra w cymbergaja i tym podobne sprawy. Klasa nasza (XIb) znajduje się aż na drugim piętrze w dawnej Sali Muzycznej. Jest tylko męska. Po południu byłem u Staszka. Był też Jacek i Stachu K. Towarzyszyli mi w drodze powrotnej do domu.



Ul. Paderewskiego na początku lat pięćdziesiątych – miejsce młodzieńczych zabaw autora i część drogi do gimnazjum im. Komeńskiego



Dom przy ul. Paderewskiego. W domu tym na pierwszym piętrze mieszkał Wojtek Nawrocik, a na drugim piętrze Jerzy – autor tych wspomnień

2.10.1950

Odbyło się dziś zebranie „odpowiedzialnych za wyniki nauczania”. Ponieważ w klasie Xlc, żeńskiej, żadna uczennica nie rozumie fizyki, musiałem wyznaczyć wykładowców z klas męskich. Ponieważ jednak i nasze klasy zbyt dużo fizyków nie mają, tak wypadło, że i ja będę tych lekcji w klasie Xlc udzielał...

[Skończyło się wielką miłością do Danki C. – dop. J.J.]

6.10.1950. Lekcja chemii u prof. Lotza (pamiętnik)

Lekcja chemii. Prof. Lotz tłumaczy, w jaki sposób łączy się węgiel z wodorem i co z tego powstaje. Raz po raz odwraca się, spoziera na klasę i wykrzykuje jedno ze swoich stereotypowych zdań uciszających klasę i w końcu następuje jako taka cisza. Nagle słyszę szept Kochańskiego: ty, on ma naszą gąbkę (w zeszłym roku prof. Kaizer zbierał wszystkie gąbki z klas i zaniósł do sekretariatu, a w tym roku Lotz wziął ją stamtąd do gabinetu). Wieść ta lotem błyskawicy obiegła klasę. Uknuto spiszek. Z chwilą dzwonka kilku dobrze zagadało, a Jacek tymczasem gąbkę przeniósł do naszej klasy. Nie na tym jednak koniec. Pod koniec przerwy fizyk przybiega do naszej klasy i podaje nam ultimatum: Jeżeli do jutra itd., itd. Całe szczęście – na to podchodzi prof. Kokociński [wychowawca klasy XIb – dop. J.J.], nasz opiekun. Wytłumaczyliśmy mu wszystko, a on, niewiele się namyślając, kazał gąbkę dobrze schować i obiecał Lotza „obrobić”. Ostatnia lekcja również z Lotzem. Wszystko wytłumaczone. Jednak on daje nam moralną naukę, jak powinniśmy w tym wypadku postąpić. W miarę mówienia zaczyna się coraz bardziej rozkrochmalać i kończy prawie z leżką w oku. Przez całą lekcję jest już taki, że do rany przyłoż. Nawiązując jeszcze do powiedzeń Lotza – pewnego dnia opowiedział nam tę przypowieść: Jedna z pań profesorek z gimnazjum żeńskiego powiedziała mi, że klasy męskie zachowują się jak zwierzęta w zoologu. Lecz ja jej na to odpowiedziałem: zaraz, zaraz, ja przepraszam, to jest obraza dla zwierząt; ja byłem w zoologu, ale takich ryków jak nasi chłopcy urządzają, to ja tam nie słyszałem.

21-22.05.1951. Matura

Temat pracy maturalnej z języka polskiego „Doktor Judym i Paweł Własow [dziś już nie mam pojęcia, kto to był – dop. J.J.] jako wyraziciele poglądów społecznych Żeromskiego i Gorkiego”. Napisałem przeszło 5 stron, w większości H_2O . Zadania matematyczne bardzo łatwe. Na ściąganiu nikogo nie złapano (czyt. nie chciano złapać). Prace matematyczną oddałem jako 13! *Nota bene* całkiem przypadkowo.

[Po maturze, pięknie i poważnie ubrani poszliśmy na spacer po Lesznie. Z tego spaceru pochodzą dwa ostatnie zdjęcia umieszczone w książce Tolka – dop. J.J.]



Klasa XIb, ostatnia przed maturą lekcja w gabinecie prof. Lotza. Siedzą Tolek i Staszek. Z lewej strony Profesora nad Tolkiem stoi Jacek, z prawej Jerzyk (autor) patrzy na oscyloskop, a nie w obiektyw. Koło Jerzyka Staszek K., nad nim Zbyszek Stempczyński (poźniejszy ksiądz z zacięciem muzycznym). Zdjęcie prawdopodobnie zrobione samowyzwalaczem



Część naszej klasy maturalnej. W środku Staszek Grochowiak

Andrzej Jacek Kowalski

TOWARZYSZU SEKRETARZU, DLACZEGO NIE POPIERACIE SŁUSZNEJ INICJATYWY STUDENTÓW Z POZNANIA?

W latach sześćdziesiątych XX wieku działało na terenie Poznania dziewięć wyższych uczelni. Były to: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Politechnika Poznańska, Akademia Medyczna – dzisiaj Uniwersytet Medyczny, Wyższa Szkoła Ekonomiczna – dzisiaj Uniwersytet Ekonomiczny, Wyższa Szkoła Rolnicza – dzisiaj Uniwersytet Przyrodniczy, Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego – dzisiaj Akademia Wychowania Fizycznego, Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych – dzisiaj Uniwersytet Artystyczny, Wyższa Szkoła Muzyczna – dzisiaj Akademia Muzyczna oraz Studium Nauczycielskie – dzisiaj nieistniejące. W sumie studiowało wówczas około 28 tys. studentów na studiach dziennych, zaocznych i wieczorowych, wszystkich bezpłatnych.

Na wymienionych uczeniach działało kilka organizacji studenckich, a mianowicie: Zrzeszenie Studentów Polskich (ZSP), Związek Młodzieży Socjalistycznej (ZMS), Związek Młodzieży Wiejskiej (ZMW), Akademicki Związek Sportowy (AZS) oraz Polskie Towarzystwo Turystyczno Krajoznawcze (PTTK), które nie miało na terenie uczelni swoich agent. Największą pod względem liczby członków i prężności działania było Zrzeszenie Studentów Polskich. W skali środowiska poznańskiego należało do niego około 92% studentów. Zrzeszenie prowadziło bardzo szeroką działalność m.in. naukową, kulturalną, ekonomiczną, socjalną i turystyczną. Praktycznie ta organizacja studencka zajmowała się całością życia studenckiego na wyższych uczelniach. Była w pewnym sensie związkiem zawodowym.

Ale dość wstępu. Przejdźmy do towarzysza sekretarza i historii, którą chcę opisać. Jednym z ważniejszych elementów aktywności ZSP była szeroko pojęta działalność turystyczna. W zakresie turystyki ZSP bardzo ściśle współpracowało z PTTK. Na terenie Poznania działał w tych czasach bardzo prężnie Oddział Międzyuczelniany PTTK. Te dwie organizacje propagowały turystykę popularną m.in. poprzez organizację masowych imprez turystycznych takich jak rajdy, złazy, zloty.

Każda z wyższych uczelni Poznania organizowała w roku akademickim co najmniej jedną imprezę o zasięgu ogólnostudenckim, poznańskim. Politechnika Poznańska tradycyjnie organizowała duży Złaz Wiosenny na przełomie kwietnia i maja. Zakończenie tej imprezy zawsze miało uroczysty charakter i odbywało się w ciekawych i atrakcyjnych turystycznie miej-

sowościach. W 1966 roku IX Zjazd Politechniki Poznańskiej miał metę we Włoszakowicach. Zjazdy Politechniki były imprezą dla kilkuset uczestników ze środowiska poznańskiego i odbywały się na trasach pieszych z noclegami w budynkach, pieszych biwakowych (z własnym namiotem), kolarskich, hippicznych, motorowych i kajakowych, jeżeli pozwalały warunki terenowe. Najdłuższe trasy piesze trwały 4 dni. Większość uczestników preferowała trasy od piątku do niedzieli i od soboty do niedzieli. W czasie IX Zjazdu trasy wiodły przez piękne okolice Leszna i gwaździszcie prowadziły do mety. Kilka tras prowadziło z Rydzyny przez Leszno i dalej do Włoszakowic. Organizatorzy zjazdu, przygotowując trasy przebiegające w lesie pomiędzy Rydzą a Leszmem, napotkali trzy brzożowe krzyże. Były one postawione niedaleko siebie, w miejscach, gdzie w czasie II wojny światowej hitlerowscy barbarzyńcy wymordowali głównie mieszkańców Leszna oraz okolicznych miejscowości. Według źródeł historycznych oraz tablicy znajdującej się na obelisku rozstrzelano w tym miejscu 339 polskich obywateli. Wiele lat wcześniej dokonano tu ekshumacji szczątków rozstrzelanych w lesie Polaków i przeniesiono je w miejsce, gdzie obecnie znajdują się zbiorowe mogiły ofiar hitleryzmu powiatu leszczyńskiego – przy ul. 21 Października w Lesznie.

W trakcie przygotowań zjazdu najpierw postanowiono naprawić brzożowe krzyże bądź wymienić je na nowe oraz uporządkować miejsce zbrodni. Z czasem zmieniono pomysł i postanowiono pozostawić po zjeździe studentckim trwałą pamiątkę w postaci obelisku, aby upamiętnić na zawsze miejsce haniebnej zbrodni i oddać cześć bestialsko pomordowanym w tym miejscu oraz podtrzymać pamięć o nich. Pomysł przedstawiono władzom Leszna i uzyskano pełną akceptację. Ustalono dokładne miejsce postawienia obelisku oraz zdecydowano, że:

- nadleśnictwo wykarczuję drzewa w miejscu gdzie ma stanąć budowla;
- projektem zajmą się studenci z Poznania i przedstawiać go do akceptacji władz Leszna;
- wykonawstwo powierzone będzie jednostce wojskowej z Leszna;
- łącznikiem pomiędzy studentami z Poznania i władzami Leszna zostanie miejscowy ZBoWiD, a nadzór nad całością weźmie na siebie leszczyńska organizacja partyjna. Zdecydowano, że uroczyste odsłonięcie obelisku będzie miało miejsce w dniu zakończenia zjazdu, czyli w niedzielę 24 kwietnia 1966 roku.

Powstał Komitet Organizacyjny budowy i odsłonięcia obelisku, w Lesznie odbyły się dwa lub trzy spotkania zainteresowanych stron, nadleśnictwo wywiązało się w terminie ze swoich zobowiązań, studenci przedstawili projekt i dokumentację obelisku, a władze Leszna przyjęły go. Nikt nie mówił o pozwoleniu na budowę, ale wszyscy zainteresowani rozumieli, że dla tak wzniosłej sprawy nie musi być ono wystawione. Miała zacząć się rzecz naj-

ważniejsza – rozpoczęcie budowy. Mijały dni i tygodnie, a budowa nie ruszała. Na 10 dni przed terminem zakończenia zjazdu, czyli dniem uroczystego odsłonięcia obelisku, na placu budowy nic się nie wydarzyło poza wycinką drzew. Zaproszenia na uroczystość odsłonięcia zostały wysłane, a rozpoczęcia budowy obelisku nie było widać. Wówczas jeden z odważnych organizatorów zjazdu dokonał przełomu w sprawie. Na czym on polegał? Zadzwoił on mianowicie z Poznania do jednego z sekretarzy Komitetu Powiatowego w Lesznie, przedstawił się jako wysoki rangą działacz Komitetu Wojewódzkiego partii w Poznaniu, przedstawił całą sprawę i zapytał: „Towarzyszu sekretarzu, dlaczego nie popieracie słusznej, obywatelskiej inicjatywy studentów z Poznania? Proszę was, zajmijcie się tą sprawą, ja chcę być na odsłonięciu tego obelisku! Dziękuję i do zobaczenia 24 kwietnia”. Słuchawki zostały odłożone. W Lesznie rozzdzwoniły się telefony i wydawano polecenia. Budowa ruszyła. Brali w niej udział żołnierze jednostki wojskowej z Leszna. Nie wiem, skąd były materiały. Dalsze ponaglenia z Poznania nie były już potrzebne. Budowa zbliża się do szczęśliwego końca.



Dzisiejszy wygląd obelisku (fot. K. Latanowicz)



Tablica na obelisku. Fot. M. Patalas (2012)



Obelisk w stanie obecnym. Stoi przy nim Tadeusz Patalas – autor obelisku. Fot. M. Patalas (2012)

W przeddzień odsłonięcia obelisku było gotowe wszystko z wyjątkiem pamiątkowej tablicy z brązu, którą mieli dostarczyć studenci. Studentom jednak zabrakło pieniędzy i wykonawcy. Na uroczystość dostarczyli tablicę zastępczą z drewna. Ta tablica przetrwała dwa lub trzy lata i później została wymieniona na pierwotnie planowaną, odlaną z brązu przez władze Leszna. Wielkim sprzymierzeńcem działań studentów w Lesznie przez cały czas byli członkowie miejscowego ZBoWiD-u.

Zbliżał się dzień odsłonięcia obelisku. Jeżeli dobrze pamiętam, było to o godzinie 12.00 w niedzielę 24 kwietnia 1966 roku. Pogoda była piękna, ani jednej chmurki na niebie. Obelisk prezentował się okazale. Zbudowany był z dużego rozmiaru kostki granitowej, z boku zamontowano dwie misy z palącą się ciecżą, dającą ciemny dym, wkopane były też maszty z flagami narodowymi, cały teren wcześniej wysprzątno i wygrabiono. Władze Leszna stawiały się w komplecie, przybyły poczty sztandarowe licznych organizacji z Leszna i okolic, kompania honorowa wystawiona przez jednostkę wojskową z Leszna, orkiestra wojskowa, teren został radiofonizowany. Na odsłonięcie przybyło też wielu mieszkańców Leszna i okolicznych miejscowości, głównie z Rydzyny, harcerze, delegacja władz Politechniki Poznańskiej z JM Rektorem prof. Zbigniewem Jasickim na czele, studenci turyści – uczestnicy zjazdu. Po rozpoczęciu ceremonii odsłonięcia odegrano hymn narodowy, później wygłoszone zostały przemówienia, wystrzelono salwę honorową i dokonano odsłonięcia obelisku (kto tego dokonał, nie wiem). Później delegacje złożyły kwiaty i wieńce. Było bardzo uroczyste, a zarazem nastrojowo. Oddano przecież hołd bestialsko pomordowanym w tym miejscu przez okupanta obywatelom polskim. Organizując turystyczną imprezę, studenci Politechniki Poznańskiej pozostawili po sobie, przy pomocy władz Leszna, trwałe znaki pobytu.

A teraz odkrywamy karty!

– inicjatorem postawienia obelisku był Andrzej Jacek Kowalski, leszczynianin, wówczas mgr inż., absolwent Politechniki Poznańskiej, działacz turystyczny;

– autorem projektu był Tadeusz Patalas, kościaniak, wówczas od kilku miesięcy mgr inż., absolwent Politechniki Poznańskiej, również działacz turystyczny;

– kierownikiem zjazdu był Krzysztof Kurasiński, wówczas student Politechniki Poznańskiej;

– wykonawcą przełomowej dla sprawy rozmowy telefonicznej był jeden z tych trzech wyżej wymienionych.

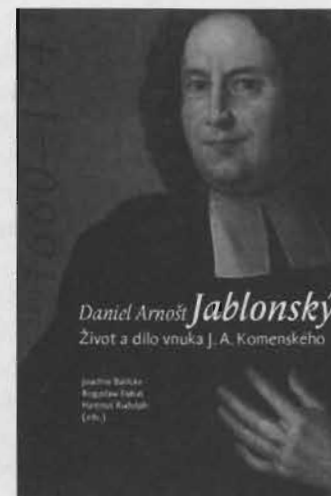
W podsumowaniu tej historii należy stwierdzić, że liczne przewodniki wspominające o obelisku piszą: autor projektu obelisku nieznany. Opisana tu historia zostaje ujawniona publicznie po raz pierwszy na wyraźną prośbę historyka, badacza przeszłości Leszna i okolic, leszczynianina, wielkiego

mojego przyjaciela prof. Stanisława Sierpowskiego. Odwiedzając sporadycznie obelisk przez ostatnich 40 i więcej lat jestem dumny, że miejsce to jest utrzymywane w należyтым porządku, obelisk ma się dobrze i stoi do dzisiaj oraz przypomina mieszkańcom Leszna i okolic, a szczególnie młodemu pokoleniu, o strasznej przeszłości II wojny światowej i, co ważne, jest miejscem organizacji licznych patriotycznych spotkań harcerzy.

RECENZJE I OPINIE

DANIEL ARNOŠT JABLONSKÝ. ŽIVOT A DÍLO WNUKA J.A. KOMENSKÉHO, PRAHA 2011, SS. 206

W 2010 roku przypadała 350. rocznica urodzin Daniela Ernesta Jabłońskiego, wnuka Jana Amosa Komeńskiego. Logistycznie i organizacyjnie ciężar imprez związanych z tym jubileuszem, przy pomocy Ministerstwa Szkolnictwa, Młodzieży i Sportu, wzięło na siebie Państwowe Muzeum Pedagogiczne i Biblioteka Komenskyego w Pradze. W związku z uroczystościami powstała właśnie ta piękna edytorsko książka poświęcona sławnemu w swoim czasie wnukowi Jana Amosa Komeńskiego. Publikacja łączy się z międzynarodowym programem badawczym „Jablonsky – Forschungstelle an der Universität Stuttgart” oraz „Deutsches Kulturforum östliches Europa”, w którym uczestniczyły liczne instytucje z Niemiec, Polski i Czech (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Amosa Komeńskiego w Lesznie, Leibniz-Edition Potsdam, Deutsche Comenius-Gesellschaft, Historische Kommission für die böhmischen Länder i zbory kościelne). Książkę otwierają przedmowa pióra wiceminister Evy Bartoňovej oraz wstęp autorstwa dyrektorki muzeum dr Markéty Pánkovéj, która, związana z działalnością J.A. Komeńskiego od czasów szkolnych (jako uczennica gimnazjum jego imienia w Uherskim Brodzie, a następnie pracownik tamtejszego Muzeum Jana Amosa Komeńskiego) oraz poprzez liczne poświęcone temu uczonemu prace naukowe, m.in. w ramach programu Encyclopaedia Comeniana, zaprezentowała zamierzenia i realizację obchodów związanych z jubileuszem jego wybitnego wnuka. W ramach uroczystości rocznicowych została przygotowana wystawa zatytułowana *Budowanie mostów – Daniel Ernest Jabłoński w Europie wczesnego Oświecenia*, która była eksponowana w Berlinie, Lesznie oraz Pradze i której towarzyszyła trzyjęzyczna publikacja pod tym samym tytułem.



Daniel Ernest (po czesku Arnošt) jest częścią dziejów tych narodów, choć bezpośrednio jego biografia tylko poprzez tradycje i wyznanie należy do ojczyzny przodków, przy czym poczesne miejsce zajmuje jego pokrewieństwo po kądzieli z wielkim Amosem, był bowiem synem jego córki Elżbiety oraz Piotra Figulusa, kaznodziei zboru braci czeskich w Mokrym Dworze (Nassenhuben) pod Gdańskiem. W tej miejscowości przyszedł na świat w 1660 roku, gdy Komeński, wraz z klęską szwedzkiego najeźdźcy, z którym się związał podczas potopu, opuścił już Rzeczpospolitą i zamieszkał w Niderlandach. Ojciec jego, a za nim potomkowie, przybrał nazwisko Jabłoński od wioski Jabłonka na Śląsku. Wcześniej osierocił Daniela, którym zaopiekowali się współwyznawcy, zabezpieczając mu środki na naukę w słynnym gimnazjum braci czeskich w Lesznie. Szybko dostrzeżono jego talenty i pasję naukową, nie bez znaczenia była też opieka ze strony starszego brata Jana Teodora, leksykografa i pedagoga. Siedemnastoletni Daniel Ernest kontynuował naukę na uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą (1677–1680), a następnie w Oksfordzie. Mimo młodego wieku szybko zyskał uznanie w środowisku różnowierczym Korony, Wielkiego Księstwa Litewskiego i Prus Książęcych. Pełnił różne funkcje kościelne na Litwie, w Magdeburgu (był kapelanem tamtejszego garnizonu) oraz w Lesznie, gdzie przez pięć lat był również rektorem wspomnianego gimnazjum. W 1691 roku został nadwornym kaznodzieją w Królewcu, a wkrótce (1693) przy katedrze w Berlinie. Odbывał liczne podróże zagraniczne, w 1699 roku został wybrany na stanowisko seniora Jednoty w Polsce oraz na Litwie. W trudnych czasach narastających prześladowań ewangelików wykazał się talentami politycznymi, broniąc współwyznawców oraz łagodząc spory między dysydentami w Rzeczypospolitej, przygotowywał memoriały w sprawie swobód religijnych. Dążył do zjednoczenia obu nurtów ewangelickich – reformowanego (kalwini) i augsburskiego (luteranie) opartego na zasadach zgody sandomierskiej z 1570 roku. Wraz z pogłębiającymi się wynaturzeniami kontrreformacji w Polsce zacieśniały się jego związki z Berlinem, gdzie prowadził działalność naukową i wydawniczą. Blisko współpracował ze znakomitym filozofem Gottfriedem Wilhelmem Leibnizem – wraz z nim założył Akademię Umiejętności, której w 1733 roku (na osiem lat przed końcem długiego i do końca aktywnego życia) został prezydentem. Pełnił w tamtejszym środowisku ewangelickim prestiżowe funkcje, zaś jego zasługi na polu naukowym docenił już w 1706 roku uniwersytet w Oksfordzie, nadając mu tytuł doktora honoris causa.

Daniel Ernest Jabłoński był bez wątpienia architektem współpracy między narodami Europy w okresie wczesnego oświecenia, co dało nazwę wspomnianej wystawie oraz asumpt do podjęcia programu badawczego z udziałem placówek naukowych Niemiec, Czech i Polski. Niepodważalne są jego zasługi na polu łagodzenia napięć o podłożu wyznaniowym, niezależnie od

dosyć mizernych efektów tych działań. Nie sprzyjała mu bowiem ówczesna aura polityczna, zwłaszcza coraz wyraźniejsze dążenia państwa brandenbursko-pruskiego do dalszego osłabiania Rzeczypospolitej, a następnie do jej likwidacji wspólnie z dwoma innymi mocarstwami ościennymi. Polskie elity polityczne wykazywały w tym względzie wyjątkową krótkowzroczność, a próba przebudzenia nastąpiła zbyt późno, kiedy nie żył już nie tylko Daniel Ernest, ale i jego syn Paweł Ernest Jabłoński (1693–1757), kontynuator ojcowskiego dzieła, kaznodzieja protestancki, członek Akademii Umiejętności w Berlinie i profesor uniwersytetu we Frankfurcie nad Odrą.

Naukową stronę omawianej tu publikacji firmują wybitni badacze wczesnych dziejów nowożytnych: Joachim Bahlcke (Instytut Historyczny Uniwersytetu w Stuttgarcie), Hertmut Rudolph (Poczdami) i Bogusław Dybaś (profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i dyrektor Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Wiedniu), którzy w instruktywnym artykule wstępnym zaprezentowali założenia dzieła oraz całego programu badawczego z zaznaczeniem jego międzynarodowego charakteru. Pierwszy artykuł merytoryczny pióra Joachima Bahlckego nosi tytuł *Komenský – Figulus – Jablonský. Środkowoeuropejska rodzina między władzą i wygnaniem* (s. 17–36) i zawiera biografię trzech pokoleń działaczy religijnych, z których pierwsze i ostatnie zapisało się na trwałe w dziejach nauki oraz kultury narodów Europy Środkowej. Następnie Bogusław Dybaś zaprezentował *Leszno jako centrum Jednoty we wczesnych czasach nowożytnych* na tle sytuacji wyznaniowej i politycznej na ziemiach polskich w XVI–XVIII wieku (s. 36–51), a Hertmut Rudolph w artykule *Miedzy Lesznem a Oksfordem* przedstawił edukacyjną drogę życiową Daniela Ernesta, dodając wyjaśniający podtytuł o europejskiej drodze edukacyjnej (s. 55–67). Działalność nadwornego kaznodziei reformowanego ukazuje Wilhelm Hüffmeister (Lipsk), przypominając jego przesłanie dotyczące zasadniczego celu nauczania: *Uczymy się, abyśmy poznawali wiedzę: wiemy, abyśmy czynili* (s. 71–83). Mało znanego fragmentu biografii Daniela Ernesta dotyczy źródłowa rozprawka Dietricha Meyera zatytułowana *Z Ochronowa do Nowego Świata* (s. 87–102), której zagadkowy nagłówek wyjaśnia podtytuł mówiący o Jabłońskim jako przewodniku duchowym hrabiego Mikołaja Ludwika von Zinzendorfa z Rygi (ur. w 1700 roku ministra saskiego) i morawskich egzulantów. Rzecz dotyczy wewnętrznych dziejów Jednoty Braci Czeskich, podczas gdy kolejny autor (jest nim ponownie Hertmut Rudolph) wkracza na teren naukowych dokonań Daniela Ernesta Jabłońskiego, ukazując go jako orientalistę, historyka Kościoła i językoznawcę. Tytuł erudycyjnego tekstu to *Od teologii do nowych obszarów badawczych* (s. 103–120). W trzecim swoim artykule (*Akademia a sprawa unii kościelnej między protestantami*, s. 121–140) badacz ten ukazuje rolę kaznodziei nadwornego w szukaniu dróg współpracy między nauką i konfesją luterąską.

Ku syntezie kieruje się Joachim Bahlcke, podsumowując dzieło życia ponadsiemdziesięcioletniego uczonego, przypominając na wstępie końcowego rozdziału, poświęconego miejscu Jabłońskiego w kulturze oraz recepcji jego poglądów (s. 141–156), napis z kamiennego epitafium na grobie w dworskim kościele reformowanym w Berlinie. Z myślą o nieprofesjonalnym czytelniku dzieło zaopatrzone w słownik pojęć historycznych, kościelnych i prawnych, który doskonale ułatwia lekturę tekstów napisanych wprawdzie klarownym językiem, mających jednak charakter naukowy.

Pięknie wydane dzieło, zaopatrzone w liczne ilustracje, łączy wartości naukowej syntezy, popularyzatorskie i bibliofilskie. Stanowi też wzorowy przykład międzynarodowej współpracy kulturalnej, w ramach której poczesne miejsce zajmuje wielkopolskie Leszno, pielęgnując jedną z trwałych kart swej historii i dokumentując dokonania na płaszczyźnie tolerancji religijnej.

Marceli Kosman

**WOKÓŁ WIZYTY KRÓLA SASKIEGO KSIĘCIA WARSZAWSKIEGO
FRYDERYKA AUGUSTA WE WSCHOWIE W 1810 ROKU,
POD RED. MARTY MAŁKUS I KAMILI SZYMAŃSKIEJ,
WSCHOWA 2010, S. 99, IL.**



Praca zbiorowa pod redakcją Marty Małkus i Kamili Szymańskiej jest zbiorem artykułów dotyczących pierwszego króla saskiego i księcia warszawskiego Fryderyka Augusta I, jego związków z ziemiami polskimi epoki napoleońskiej, pobytu we Wschowie w 1810 roku i w końcu znaczenia tego regionu dla długoletnich kontaktów polsko-saskich. Okazją do wydania takiego właśnie zbioru referatów stała się 200. rocznica pobytu wnuka króla Augusta III we Wschowie w 1810 roku, kiedy zmierzał on na wizytację nowo przyłączonych (w 1809 roku) ziem Księstwa Warszawskiego. Uhonorowaniem tej rocznicy zajęła się wspólnie grupa historyków ze Stowa-

rzyszenia Kultury Ziemi Wschowskiej, czego efektem było zorganizowanie sympozjum naukowego dokładnie w rocznicę pobytu księcia warszawskiego we Wschowie. Wybrane referaty tego sympozjum zostały przedstawione w formie krótkiego zbioru.

Zagadnienie pobytu władcy Księstwa Warszawskiego we Wschowie zostało potraktowane bardzo szeroko przez autorów, przez co poruszana problematyka nie zawsze pozostaje w ścisłym związku z tytułem pracy. W efekcie czyni to cały zbiór bardzo powierzchownym. W zasadzie wyłącznie artykuły Pawła Łachowskiego i Marty Małkus odnoszą się do głównego problemu badawczego zawartego w tytule. Pozostali referenci potraktowali kwestię pobytu Fryderyka Augusta we Wschowie raczej jako pretekst do omówienia różnych aspektów, mniej lub bardziej znanych, związanych z życiem i panowaniem tej postaci. Niestety również poprzez ograniczoną objętość publikacji jedynie w niewielkiej mierze przyczyni się ona do wzbogacenia naszej wiedzy o okresie 1807–1815.

Pierwszy artykuł autorstwa Tomasza Jaworskiego (*Fryderyk August I/III 1750–1827 – koniec pewnej epoki*) bardzo szeroko i ogólnie ujmując związki polsko-saskie od czasu elekcji króla Augusta II Mocnego aż po okres panowania jego prawnuka – księcia warszawskiego. Naturalne wydaje się, iż autor, jako specjalista od historii gospodarczej, kładzie szczególny nacisk na najważniejsze sprawy ekonomiczne, społeczne i administracyjne państw znajdujących się pod wspólnym berłem dynastii Wettynów. Jednak szkoda, iż dopiero omawiając rolę, przekształconej w królestwo, Saksonii, jak i zależnego od niej Księstwa Warszawskiego w ukształtowanym przez cesarza Francuzów systemie sojuszy na kontynencie, autor poświęca więcej uwagi kwestiom politycznym. Według niego rządy ostatniego elektora i pierwszego króla saskiego są symbolicznym końcem pewnej epoki w dziejach relacji polsko-saskich, z czym zasadniczo należałoby się zgodzić. Mimo to datowanie tzw. epoki saskiej na lata 1697–1815 oraz określenie panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego „krótką przerwą” (s. 9) wydaje się dyskusyjne i niezbyt przemyślane. Zastanawiająca jest również wspomniana przez autora „oferta królestwa Polski w 1795 r., przedstawiona przez parlament polski” (s. 21) Fryderykowi Augustowi, gdyż niemożliwe wydaje się, aby upadające państwo polskie (w zasadzie wciąż Rzeczpospolita Obojga Narodów a nie „królestwo Polski”) w roku III rozbioru składało jakiegokolwiek oferty obcym monarchom (i jaki to „parlament polski” w owym czasie miałyby je składać w sytuacji, gdy działacze Sejmu Czteroletniego od trzech lat znajdowali się na emigracji, a monarcha pod ścisłym nadzorem rosyjskiego ambasadora?). Chyba, że chodzi o propozycję złożoną elektorowi cztery lata wcześniej przez Sejm Wielki dotyczącą objęcia tronu po Stanisławie Augustie a zapisaną w Konstytucji 3 maja z 1791 roku. Ponadto niezbyt udane wydaje się stwierdzenie autora, iż to „gwałtowny rozwój gospodarczy Saksonii” (s. 12) wpłynął na podjęcie decyzji o przekazaniu sukcesji Wettynom. O złożonych motywach autorów ustawy trzeciomajowej, co do przekazania dynastii saskiej sukcesji tronu w Rzeczypospolitej, pisał już szczegółowo wybitny badacz XVIII wieku Emanuel Rostworowski w swojej wyśmienitej

biografii ostatniego króla Polski¹, która niestety nie została ujęta przez autora w przypisach do pracy.

Kolejny artykuł autorstwa Przemysława Góralczyka (*Wybrane poglądy Polaków na Księstwo Warszawskie i Fryderyka Augusta w latach 1807–1815*) zawiera krótką (i dobrze już znaną) historię polityczną Księstwa Warszawskiego i jest dość wybiórczą próbą przedstawienia nastrojów społecznych panujących wśród ludności nowo utworzonego przez Napoleona bytu politycznego. Na tle zarysowanej przez autora panoramy społecznej dowiadujemy się, jak wyglądało przyjęcie nowego władcy przez mieszkańców Księstwa, jaka ocena tej postaci krążyła wśród polskiej ludności i jakie nadzieje z nim łączono. Niestety tematyka ściśle związana z tytułem pracy, a więc przyjęcie Fryderyka Augusta we Wschowie, zajęła autorowi tylko jeden akapit (s. 38).

Trzeci z kolei referat autorstwa Pawła Łachowskiego (*Saskie szlaki. Fryderyk August i jego przodkowie na wschowskich drogach*) prezentuje historię Wschowy i ogólne znaczenie tego miasta w kontaktach polsko-saskich (komunikacja, handel, poczta). Ponadto autor przedstawia Wschowę jako miejsce szczególne dla królów z dynastii Wettynów, którzy właśnie to miasto, znajdujące się najbliżej granicy Rzeczypospolitej ze Śląskiem, upatrzyli do odbywania posiedzeń senatu, które musiały odbywać się na terenie Polski. Co ciekawe, tekst został dodatkowo wzbogacony o zdjęcia dawnych szlaków komunikacyjnych wykonane przez autora.

Kolejny artykuł autorstwa Andrzeja Mariusza Wieczorkowskiego (*Uroczysty wjazd Fryderyka Augusta do Księstwa Warszawskiego w 1807 roku. Powitanie w Departamencie Warszawskim*) jest próbą przedstawienia najważniejszych szlaków komunikacyjnych wiodących z Saksonii na ziemie polskie od czasów króla Augusta II aż po epokę rządów jego prawnuka. Szlaki te posłużyć miały saskiemu władcy podczas jego pierwszego objazdu po nowo nadanych przez Napoleona ziemiach polskich w 1807 roku. Niestety autor niesłusznie przypisuje Fryderykowi Augustowi tytuł Wielkiego Księcia (s. 53-65), ponieważ władca Księstwa Warszawskiego był jedynie księciem (a królem w rodzinnej Saksonii). Podobnie jeśli chodzi o wspomniany w artykule tron wielkoksiążęcy (s. 53), który nasuwa skojarzenia z nomenklaturą stosowaną w odniesieniu do nieistniejącego już wtedy Wielkiego Księstwa Litewskiego. W końcu autor mylnie datuje czas śmierci króla Augusta III na rok 1764 (s. 64), podczas gdy władca ten zmarł przecież 5 października 1763 roku.

Ostatni referat autorstwa Marty Małkus (*Gdzie nocował król we Wschowie? Opis wizyty Fryderyka Augusta zachowany w kronice Grossmannów*) wydaje się najbardziej nowatorski i odpowiadający tytułowi całego zbioru.

¹ E. Rostworowski, *Ostani król Rzeczypospolitej. Geneza i upadek Konstytucji 3 maja*, Warszawa 1966.

Autorka w bardzo ciekawy sposób przedstawia w nim zarys historii regionalnej Wschowy, królewskie wizyty odbywane w tym mieście od XIV do XIX wieku oraz znaczenie tego regionu jako ważnego punktu komunikacyjnego na europejskich szlakach drogowych. Ponadto szczegółowo opisuje historię i znaczenie lokalnej rodziny Grossmannów, dzieje ich kupieckiego interesu, a nawet historię kamienic z nimi związanych na przestrzeni wieków XVIII, XIX, XX, aż po dziś dzień. Artykuł został wzbogacony o zdjęcia miejsc i budynków wymienionych przez autorkę w tekście i na pewno wiele wniesie do naszej znajomości historii regionalnej Wschowy.

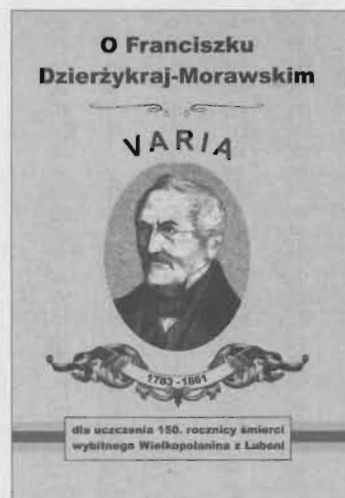
Podsumowując, praca zbiorowa na temat wizyty księcia warszawskiego i króla saskiego Fryderyka Augusta we Wschowie niestety tylko po części wypełnia znaczącą lukę dotyczącą życia i rządów tej postaci w historiografii polskiej. Wnuk ostatniego króla Rzeczypospolitej z dynastii Wettynów nie doczekał się wciąż swojej biografii i przez to pozostaje postacią mało znaną wśród polskich badaczy. Niniejsza praca niestety niewiele w tym względzie zmieni. W zdecydowanie większym stopniu wypełni lukę w naszej znajomości historii regionalnej Wschowy i jej okolic poprzez liczne odniesienia do znaczenia tego regionu dla związków Rzeczypospolitej przedrozbiorowej i Elektoratu Saksonii oraz później Księstwa Warszawskiego i Królestwa Saksonii. Ponadto praca w sposób ciekawy łączy okres tzw. czasów saskich z okresem napoleońskiego Księstwa Warszawskiego, choć nie znalazło się w niej miejsce na uzupełnienie luki historiograficznej w stosunkach polsko-saskich, jakim jest, nie tak krótkie, panowanie króla Stanisława Augusta (synowie, córki i wnuki króla Augusta III a Rzeczpospolita w dobie upadku).

Praca zawiera ciekawy materiał ikonograficzny składający się z mało znanych rycin przedstawiających księcia warszawskiego Fryderyka Augusta oraz załączonych przez autorów referatów fotografii nieznanymi szerzej budynków i elementów topografii Wschowy i okolic (kamienica rodziny Grossmannów, gdzie nocował Fryderyk August – stan sprzed wojny i dziś, ślady dawnych traktów pocztowych). Ponadto na końcu znalazł się aneks z materiałem źródłowym. Niestety z niewiadomych przyczyn w pisowni tytułów pozycji francuskojęzycznych, cytowanych w przypisach wyżej wymienionych artykułów, nie uwzględniono znaków graficznych występujących w tym języku.

Zbiór pod redakcją Marty Małkus i Kamili Szymańskiej wpisuje się w nurt szkoły toruńskiej, której główny przedstawiciel, profesor Jacek Staszewski, od dawna proponuje reinterpretację czasów saskich i nowe spojrzenie na postacie z dynastii Wettynów, przeciwne do poprzednich, bardzo negatywnych, ujęć tych władców w historiografii polskiej.

Jakub Bajer

O FRANCISZKU DZIERŻYKRAJ MORAWSKIM (1783–1861). VARIA. DLA UCZCZENIA 150. ROCZNICY ŚMIERCI WYBITNEGO WIELKOPOLANINA Z LUBONI, WYB. I OPRAC. LEONARD DWORNIK, KRZEMIENIEWO 2011



Książka *O Franciszku Dzierżykraj Morawskim* to kolejna pozycja mająca popularyzować historię regionalną. Jest to zbiór wcześniej publikowanych wspomnień, opowiadań, gawęd o Wielkopolaninie, żołnierzu i poecie, uczestniku wojen napoleońskich i powstańcu listopadowym. O Franciszku Dzierżykraj Morawskim powstało kilka przyczynków biograficznych, pierwszy został wydany jeszcze za życia bohatera, a spisał go Andrzej Edward Koźmian¹. Inni autorzy to Jadwiga Dackiewicz – autorka książki o charakterze beletrystycznym, której kanwą był życiorys Franciszka Morawskiego – Zdzisław Grot, Stanisław Helsztyński i Maria Hłyń². Autorzy i współ-

wydawcy niniejszych wspomnień o generale Morawskim podjęli próbę przedstawienia kolejnej, w tym wypadku niekonwencjonalnej, biografii tego nietuzinkowego człowieka. Prezentowany przez nich zbiór to, jak głosi tytuł, *varia*, gawędy o życiu bohatera, zebrane, by upamiętnić rocznicę jego śmierci, wcześniej publikowane w innych wydawnictwach.

Książka jest podzielona na osiem głównych części: pięć opowiadań, dwa zestawienia – wizerunków i portretów generała oraz utworów przetłumaczonych na języki obce – oraz bibliografię przygotowaną przez Urszulę Galas. Opowiadania to: *Trzy herby jednego żywota? Opowieści o jenerale Franciszku Morawskim* oraz *Diana i jenerał* – spisana przez Szymona Molendę opowieść o romantycznych okolicznościach, w których Morawski poznał swoją żonę, przedstawiająca krótki opis szczęśliwego małżeńskiego życia, aż po przedwczesną śmierć małżonki. Ta historia pochodzi ze zbioru *Gdyby nie oni...* Autorami pozostałych opowiadań są Tadeusz Chrościelewski, Marta Kowalewska, którzy przedstawiają Franciszka Morawskiego jako żołnierza i poetę. Chrościelewski jest autorem opowiadania *Poeta generał Franciszek Dzierżykraj Morawski – jego czyny, jego smutki i w Mińsku ze-*

¹ A.L. Koźmian, *Dom starego wieszcza wielkopolskiego*, Poznań 1858.

² J. Dackiewicz, *Generał i muzy*, Lublin 1978; Z. Grot, *Dezydery Chłapowski i Franciszek Morawski – generałowie powstania listopadowego*, Kościan 1980; S. Helsztyński, *Franciszek Dzierżykraj Morawski*, Leszno 1983; M. Hłyń, *Z korespondencji generała Franciszka Morawskiego z Luboni*, Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, z. 22, 1988, s. 185-227.

nit twórczy pochodzącego z publikacji *Dwa opowiadania* wydanej z okazji 35-lecia Towarzystwa Przyjaciół Mińska Mazowieckiego w 1997 roku. Opowiadanie Kowalewskiej nosi tytuł *Franciszek Dzierżykraj Morawski, żołnierz i poeta*. Jego pierwodruk ukazał się w „Przyjacielu Ludu” (z. III/CXI, 2007). Wyjątkiem jest wcześniej niepublikowana gawęda Leonarda Dwornika *Rzemienym dysłem z Luboni na Wołyn* opisująca jedną z wypraw Morawskiego. Książkę zamyka wybór bibliografii dotyczącej Morawskiego zestawionej przez Urszulę Galas.

Na większą uwagę, choćby ze względu na swoją obszerność, zasługuje pierwsza część zatytułowana *Trzy herby jednego żywota? Opowieści o jenerale Franciszku Morawskim*. Jest to wydany maszynopis, który pod tym samym tytułem w 1984 roku został rozpowszechniony przez Wojewódzką (dziś Miejską) Bibliotekę im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie. Tytułowych opowieści o jenerale jest siedem (szkoda, że nieuwzględnionych w spisie treści). Redaktorami tych historii są Halina Molenda i Szymon Molenda, a dotyczą one poszczególnych etapów życia generała Morawskiego. W tej części zachowano układ chronologiczny, kolejne etapy życia przedstawiono, posługując się obszernymi cytatami ze wspomnień samego generała, np. w *Dworcu mojego dziadka*, jego korespondencji lub jemu współczesnych bądź opracowań późniejszych, np. Zofii Starowiejskiej-Morstinowej. W rozdziałach *Czas lat młodych* (s. 8), *Pod napoleońskimi orłami* (s. 16), *W kręgu literatów i grafomanów* (s. 24), *Morawskiego rzecz listopadowa* (s. 40), *Lubońskie dziedzictwo* (s. 49), opisano historie wojenne bohatera, a w rozdziałach *Wizyty w sąsiedztwo* (s. 60), *Dni ostatnie* (s. 75) okres, kiedy Morawski zakończył etap wojaczki i osiadł w rodzinnym majątku. Każde z tych opowiadań stanowi integralną całość, funkcjonującą już wcześniej w literaturze przedmiotu. Razem są jakby jedną gawędą snutą nie tylko o samym jenerale, ale wokół całej rodziny Morawskich, przywołując jednocześnie pamięć o innych, mniej lub bardziej znanych postaciach z epoki.

Niewątpliwie jednym z największych walorów tej publikacji jest jej popularyzatorska rola. Mimo iż nie jest to wydawnictwo w założeniu mające spełniać wymogi edycji naukowej, to jednak przeszkadza czytelnikowi brak odsyłaczy do źródeł, na które powołuje się autor, zwłaszcza, że w toku narracji nie zawsze zaznaczono, czyj obszerny cytat został zamieszczony. Książka jest niewątpliwie owocem autentycznej sympatii autorów dla ich krajana, świadczy o emocjonalnym zaangażowaniu w tropienie śladów działalności Morawskiego. Charakteryzuje ją gawędziarski styl pełen dygresji, odsyłaczy „na później”, przerywana narracja, wprowadzona po to, by powrócić do wcześniej zaczętego wątku. Szymon Molenda, zaczynając od kilku słów „skreślonych zamiast wstępu”, przywołuje odległy i dziś już nieco zapomniany świat dworów, polowań, czas, „kiedy zima była zimą, a lato latem”.

**MAGDALENA PIOTROWSKA, NARODOWE WIDOWISKA
KULTUROWE. UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE
I ROCZNICOWE W WIELKOPOLSCE (1815–1914),
POZNAŃ 2011, SS. 276, IL.**



Pod koniec 2011 roku ukazała się praca habilitacyjna Magdaleny Piotrowskiej *Narodowe widowiska kulturowe. Uroczystości żałobne i rocznicowe w Wielkopolsce (1815–1914)* wydana przez Wydawnictwo Naukowe UAM (w serii Filologia Polska, Kolekcja Teatralna). W recenzji wydawniczej prof. dr hab. Józef Bachórz podkreśla, iż: „w rozprawie widać, jak wielki zasięg i jak wielorakie treści ideowe i edukacyjne niosły widowiska kulturalne. Nikt do tej pory nie zbadał tak szerokiej ich dokumentacji źródłowej i nie pokazał tak przekonująco, a zarazem tak ciekawie, ich atrakcyjności dla społeczeństwa, jak to uczyniła Autorka”. Książka wpisuje się w inter-

dyscyplinarny nurt badań nad aktywnością Wielkopolan w okresie zaborów. Obszar kulturowy, który omawia Magdalena Piotrowska, był długi czas marginalizowany przez badaczy, a przecież narodowe widowiska kulturowe mają ogromne znaczenie dla społeczeństwa: kształtują jego świadomość, postawy, są świętem zbiorowej pamięci. Wiedzą o tym współcześni antropolodzy czy teatrologi. „W społeczeństwie narażonym na proces wynarodowienia rolę tarczy ochronnej w znacznym zakresie mogły pełnić (...) widowiska kulturowe, stanowiące rodzaj »soczewki pamięci«, do której sięgano podczas narodowych uroczystości żałobnych i rocznicowych. Nie tylko magazynowały one pamięć społeczną, ale i obok skupiania, rozpraszają – wprowadzając nie światło, lecz obrazy z ojczyżnianych dziejów i przywoływały postaci narodowych bohaterów” (s. 253).

Autorka ukazuje proces uaktywniania energii społecznej, tworzenia się szczególnej więzi między organizatorami i uczestnikami. Wielkopolscy „organizatorowie narodowej wyobraźni” z XIX i początku XX wieku to liczne stowarzyszenia, towarzystwa muzyczne i przemysłowe, księża społecznicy, gospodarze i obywatele ziemscy. Raczej łączą siły, niż konkurują między sobą, by godnie przeżyć kolejny jubileusz mickiewiczowski czy rocznicę wiedeńską lub unii lubelskiej. W tych obchodach na terenie całej Wielkopolski manifestuje się solidaryzm społeczny. Tak było na przykład

w 1883 roku, gdy w pierwszej parze do poloneza stawiała hrabina Szembekowa i „kmiotek Kasprzak” czy księżę ordynat Antoni Sułkowski z panią Kajkowską, mieszczką z Chwaliszewa. A hrabia Bniński z piękną żoną, wzorując się na bohaterach Mickiewicza – Tadeuszu i Zosi – w Wyrzysku usługiwali osobiście swoim gościom: rzemieślnikom i gospodarzom z okolicy. Na kartach recenzowanej książki pojawiają się informacje o świętowaniu rocznic narodowych również na ziemi leszczyńskiej. Leszno odnotowane zostało z racji opisu obchodów upamiętniających Mickiewicza, Słowackiego, Kraszewskiego i Skargę, znacznie częściej przywoływane są przykłady z Krobi (10 odnotowań) czy Gostynia (16 razy).

Rozprawa Magdaleny Piotrowskiej jest bardzo cenna pod względem materiałowym. Autorka podjęła się pracy niezwykle – przeglądania kilometrów taśm mikrofilmowych – by wyłowić z doniesień prasowych (często lakonicznych) informacje o XIX-wiecznych widowiskach kulturowych. Jak zauważa prof. Dobrochna Ratajczakowa w opinii kierującej tę książkę na konkurs prac poznańskich polonistów, autorka monografii „tropiła trudno uchwytnie ślady zarówno resztek scenariuszy, jak echa komercyjnych gadżetów (atrament Kopernika, patriotyczna biżuteria), śledziła prasowe notatki, czytała okazjonalne broszury i specjalne »poradniki obchodowe«, utwory wtedy wykonywane (...). Ta żmudna praca rekonstrukcyjna przyniosła efekt w postaci omawianej książki, pod wieloma względami pasjonującej, starannie wydanej, którą należy wysoko ocenić”.

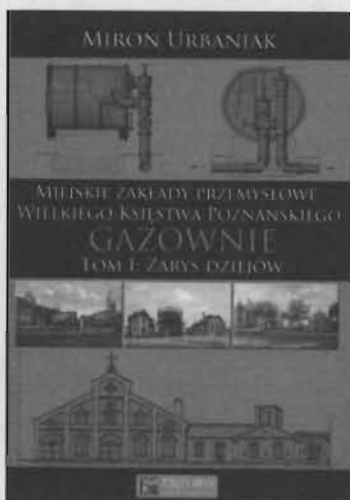
Kompozycja książki jest przejrzysta, tytuły rozdziałów i podrozdziałów sygnalizują rozpatrywaną problematykę. Ważnym uzupełnieniem tekstu są liczne zdjęcia dokumentów, plakatów, stron tytułowych okolicznościowych wydawnictw. Wzbogacają one i uatrakcyjnają dzieło, przybliżając czytelnikowi ówczesny klimat wielkopolskich wydarzeń kulturalnych. Rozprawa wzbogacona została kilkoma indeksami. Mimo iż jest to praca o charakterze naukowym, czyta się ją bez znużenia, a cytaty przeplatające wywód wprowadzają atmosferę z przełomu dwóch ubiegłych stuleci.

Pasja, z jaką autorka podchodzi do przedstawianej problematyki, zapewne podyktowana jest tym, że sama jest Wielkopolanką, a po części i leszczynianką, wspomnieć bowiem wypada, iż urodziła się w Lesznie i tam spędziła pierwsze lata po studiach polonistycznych, pracując w tutejszym szkolnictwie. Zaczęła wówczas przygotowywać dysertację doktorską poświęconą wielkopolskim teatrom amatorskim. Jeszcze po latach wspomina Zdzisława Smoluchowskiego, który z wielką życzliwością przybliżył jej tradycje teatralnych dokonań na ziemi leszczyńskiej. Wkrótce jednak przeprowadziła się do Kalisza, gdzie już mieszkali jej rodzice, też dawni leszczyniacy – Halina i Szymon Molendowie. Obecnie pracuje jako adiunkt na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza (w Instytucie Filologii Polskiej, Katedrze Dramatu, Teatru i Widowisk), zajęcia dydaktyczne zaś prowadzi

na kaliskiej polonistyce. Jej zainteresowania badawcze skoncentrowane są na różnych formach kulturowej działalności Wielkopolan w okresie zaboru pruskiego, czego owocem stały się już wcześniejsze publikacje: *Lubownicy sceny* (2000) oraz *Zanim „te księgi zbłądziły pod strzechy”*. *Wielkopolska recepcja Mickiewicza* (2006), a także kilkadziesiąt artykułów naukowych i popularnonaukowych.

Elżbieta Lijewska

**MIRON URBANIAK, MIEJSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
WIELKIEGO KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO. GAZOWNIE,
TOM I: ZARYS DZIEJÓW, SS. 284,
TOM II: KATALOG, SS. 492, ŁÓDŹ 2011**



Biorąc do ręki tę encyklopedyczną w swoim charakterze monografię zakładów gazowniczych powstałych i działających w Wielkim Księstwie Poznańskim na przełomie XIX i XX wieku, stawiamy pytanie o jej autora, który z iście benedyktyńską cierpliwością zebrał wszystkie okruszki informacji na temat aż 80 gazowni. Autor jest przedstawicielem młodego pokolenia historyków i jednym z nielicznych, a zarazem najlepszych w kraju badaczy historii przemysłu i techniki, w tym zwłaszcza komunalnej infrastruktury przemysłowej powstającej na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX wieku, w której się specjalizuje. Ukończył studia na Uniwersytecie Wrocławskim i tam się doktoryzował (2008), pisząc dysertację na temat infrastruktury miejskiej rodzinnego miasta Leszna w interesującym go okresie XIX stulecia. Praca ta ukazała się drukiem w 2009 roku pt. *Moderнизacja infrastruktury miejskiej Leszna w latach 1832–1914* (Poznań 2009, ss. 526). Równolegle z pracami badawczymi nad infrastrukturą miejską w obszarze jego zainteresowań są również inne działy techniki oraz przemysłu, wywierające tak przemożny wpływ na życie ludzi i XIX-wieczny proces przemian cywilizacyjnych. Niewątpliwie zaliczyć do nich trzeba kolejnictwo i jego rozwój na terenie współczesnej Wielkopolski. Efektem tych zainteresowań jest inna monografia napisana przez Mirona Urbaniaka a dotycząca historii gnieźnieńskiego węzła kolejowego: *Zabytkowa stacja*

Wrocławskim i tam się doktoryzował (2008), pisząc dysertację na temat infrastruktury miejskiej rodzinnego miasta Leszna w interesującym go okresie XIX stulecia. Praca ta ukazała się drukiem w 2009 roku pt. *Moderнизacja infrastruktury miejskiej Leszna w latach 1832–1914* (Poznań 2009, ss. 526). Równolegle z pracami badawczymi nad infrastrukturą miejską w obszarze jego zainteresowań są również inne działy techniki oraz przemysłu, wywierające tak przemożny wpływ na życie ludzi i XIX-wieczny proces przemian cywilizacyjnych. Niewątpliwie zaliczyć do nich trzeba kolejnictwo i jego rozwój na terenie współczesnej Wielkopolski. Efektem tych zainteresowań jest inna monografia napisana przez Mirona Urbaniaka a dotycząca historii gnieźnieńskiego węzła kolejowego: *Zabytkowa stacja*

kolejowa Gniezno. Od Kolei Górnośląskiej do programu „Otto” (Łódź 2010, ss. 276). Równocześnie z działalnością naukową autor udziela się w sferze ochrony dziedzictwa przemysłowo-technicznego Polski, co wynika z wieloletniej współpracy z organami służby ochrony zabytków, korzystającymi z jego specjalistycznej wiedzy dotyczącej dokumentacji konserwatorskiej oraz prowadzonych postępowań administracyjnych związanych z wpisami do rejestru zabytków.

Miron Urbaniak ma więc spore doświadczenie w pracy nad ewidencją i ochroną zabytków techniki, co widać już po olbrzymim materiale ikonograficznym użytym w książce, zgromadzonym podczas poszukiwań w kilkunastu archiwach polskich i niemieckich, licznych muzeach, bibliotekach oraz zbiorach prywatnych. Wieloletnie doświadczenie naukowe oraz konserwatorskie zostało przekute w jedyną tego typu w Europie pracę: *Miejskie zakłady przemysłowe Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Gazownie*, która jest encyklopedycznym sumariuszem wszystkich zakładów gazowniczych, jakie powstały na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego i związanej z nimi infrastruktury technicznej. Jak zauważa sam Miron Urbaniak, początek tych zakładów komunalnych wiąże się z prozaicznym problemem ówczesnych miast i miasteczek – oświetleniem ulic po zmroku, które miało ułatwiać ich mieszkańcom życie w nowej, uprzemysławiającej się przestrzeni miejskiej. Oświetlenie ulic stało się dla miast prowincji poznańskiej również elementem prestiżu cywilizacyjnego i sposobem na podniesienie poczucia bezpieczeństwa wśród obywateli. Proces oświetlania ulic ewoluował od latarni olejowych, poprzez naftowe, spirytusowe, po gazowe, przyczyniając się do szybkiego zgazyfikowania municypiów Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

W swojej monografii Miron Urbaniak stara się ukazać te przemiany zarówno w skali makro – całej prowincji, jaką dla Państwa Pruskiego było Wielkie Księstwo Poznańskie, jak i skali mikro – poprzez przedstawienie poszczególnych zakładów gazowniczych, tak w rejencji bydgoskiej, jak i poznańskiej. Stąd podział monografii na dwa odrębne tomy, które *de facto* z jednej strony mogą stanowić oddzielne publikacje, a z drugiej doskonale się uzupełniają i zazębiają, tworząc komplementarną całość.

W tomie pierwszym, zatytułowanym *Zarys dziejów*, znajdują się dwie części – *Gazownictwo miejskie w Wielkim Księstwie Poznańskim* oraz *Re-witalizacja i adaptacja gazowni do nowych funkcji*. Część pierwszą, złożoną ze wstępu i jedenastu rozdziałów merytorycznych, otwiera rozdział, w którym autor przedstawił charakterystykę miast całej prowincji poznańskiej, jej granice i ustrój samorządowy, czyli kwestie mające fundamentalne znaczenie dla procesu gazyfikacji Poznańskiego. Kolejne rozdziały to ujęte chronologicznie problemy badawcze, począwszy od oświetlenia miast, początków gazownictwa w Wielkim Księstwie i jego rozwoju do I wojny światowej. Następnie omówione są sprawy techniczne i finansowo-własno-

ściowe powstających gazowni – w tym systemy gazowni oraz stosowane rozwiązania technologiczne. Niezwykle interesująco przedstawione zostały również takie zagadnienia, jak proces przygotowań do budowy gazowni, formy własności i sposoby finansowania inwestycji czy postaci samych projektantów i budowniczych. Dzięki temu dowiadujemy się nie tylko sporo o samych twórcach gazowni w badanym regionie, ale także o ich działalności na terenie Niemiec, co pozwala na uchwycenie rangi firm oraz biur inżynierskich zajmujących się przedsięwzięciami gazowniczymi w Poznaniu. Jednym z ciekawszych rozdziałów, a niespotykanym w publikacjach poświęconych zagadnieniom z zakresu historii przemysłu i techniki, jest końcowy rozdział ukazujący architekturę kompleksów gazowniczych. Autor ukazał w nim niezwykle plastycznie ewolucję stylistyczną budowanych gazowni oraz wpływ funkcjonujących aktualnie prądów w sztuce na ich architekturę. Wskazał także cechy charakterystyczne budownictwa tych specyficznych obiektów, wyjaśniając zarazem oddziaływanie i rolę ciągu technologicznego produkcji gazu na architekturę i pokazując wyraźne *uinc-tim* pomiędzy technologią a rozwiązaniami architektoniczno-budowlanymi.

Część drugą stanowi tylko jeden rozdział będący w zasadzie podsumowaniem całej książki. Zatytułowany *Zabytki gazownictwa i formy adaptacji oraz rewitalizacji*, przedstawia stan zachowania zabytków gazownictwa na terenie byłej prowincji poznańskiej, a więc obszarze należącym współcześnie do 3 województw: kujawsko-pomorskiego, lubuskiego i wielkopolskiego. Bardzo dużo uwagi poświęcił Miron Urbaniak formom wykorzystania, jak sam pisze, bardzo niewdzięcznych ze względu na zanieczyszczenia chemiczne, budowli w nowych realiach społecznych i ekonomicznych środowisk lokalnych. Niemniej jednak podane przykłady mogą stanowić wskazówki adaptacji dziedzictwa gazownictwa natury ogólnej, a zatem o zasięgu ogólnopolskim czy nawet ogóło-europejskim. Słusznie zauważył zatem, że jego uwagi, wynikające z wieloletniego doświadczenia oraz obserwacji poczynionych w Polsce i za granicą, mogą być bardzo pomocne zarówno dla służby konserwatorskiej, jak i miejscowych samorządów, które szukając sposobów na skuteczną rewitalizację tego typu obiektów przemysłowych, nie zawsze potrafią wypracować optymalne współczesne programy użytkowe. Wydaje się, że rozdział ten ma ogromny wymiar praktyczny, a jako taki przydaje książce szczególnych wartości, pozwala bowiem na zaliczenie publikacji nie tylko do sfery naukowej, ale także podręcznikowej, wskazując metodologię ochrony zabytku, a także najlepsze programy rewitalizacyjne dla architektury gazowniczej, umotywowane konkretnymi przykładami.

Tom drugi zawiera trzecią część monografii – *Katalog gazowni Wielkiego Księstwa Poznańskiego*. Poszczególne miasta i ich gazownie, autor zebrał i omówił w sumie aż 80, zostały podzielone według przynależności terytorialnej do rejencji bydgoskiej oraz poznańskiej (a w ich ramach przy-

jęty został układ alfabetyczny dla poszczególnych miejscowości). We wprowadzeniu do katalogu można znaleźć mapy obydwu rejencji, co ułatwia identyfikację terytorialną miejscowości, zwłaszcza że rejencja bydgoska swoim zasięgiem terytorialnym obejmowała takie powiaty, jak: inowrocławski, mogileński czy bydgoski, identyfikowane obecnie z województwem kujawsko-pomorskim, a w rejencji poznańskiej znajdowały się m.in.: Skwierzyna, Międzyrzecz, Babimost, Kargowa czy Wschowa, obecnie wchodzące w skład ziemi lubuskiej. We wprowadzeniu autor zebrał sumarycznie w formie tabel informacje na temat stopnia gazyfikacji poszczególnych powiatów obydwu rejencji, projektantów poszczególnych gazowni i form ich własności oraz daty budowy i rozruchu.

Każde hasło katalogu to jedna miejscowość, co nie zawsze oznacza jeden zakład gazowniczy – w niektórych miejscowościach, np. Pile czy Śremie, powstały dwa zakłady gazownicze. Natomiast sama struktura poszczególnych haseł to cztery elementy opisu z krótką metryczką danego obiektu na początku. W metryczce znajdują się podstawowe informacje o gazowni i jej położeniu – polska i niemiecka nazwa miejscowości, powiat, w którym się znajdowała, dokładny adres, lata budowy i przebudowy, nazwisko projektanta bądź nazwa firmy budująca gazownię, typ gazowni itp. Pojedyncze hasło rozpoczyna opis sposobu oświetlenia miasta, nim jeszcze powstał w nim zakład gazowniczy. Drugim elementem jest opis dziejów budowy i eksploatacji gazowni aż do końca I wojny światowej. W zależności od dostępnego materiału źródłowego w tej części autor umieścił również informacje o kadrze kierowniczej danego zakładu, szczegółowych kwestiach eksploatacyjnych itp. Trzeci element stanowi opis architektoniczno-techniczny, w którym odnaleźć można informacje o dokładnej lokalizacji przestrzennej gazowni, elementach tworzących zakład, wreszcie także architekturze oraz rozwiązaniach technologicznych produkcji gazu w zakładzie. Na końcu opisano stan zachowania danego obiektu, przedstawiając skróto-wo dalsze losy gazowni już w czasach II Rzeczypospolitej, aż do momentu jej unieruchomienia, co często wiązało się z likwidacją pozostałości zakładu. Gdy jednak po zlikwidowanej gazowni pozostały jakiekolwiek obiekty architektoniczne, poznajemy w tej części również dalsze ich losy i sposób współczesnego użytkowania, zarówno budynków po byłych liniach technologicznych, jak i nawet zbiorników gazu, żeby wspomnieć interesującą adaptację zbiornika gazowego w Ostrowie Wielkopolskim czy też mniej udane adaptacje zbiorników jarocińskich do funkcji magazynowej.

Każdy z opisywanych w *Katalogu* obiektów został przez autora bogato zilustrowany ikonografią archiwalną, zdjęciami współczesnymi oraz rysunkami technicznymi. Pojawiające się tu właśnie liczne rysunki techniczne, nierzadko kreślone współcześnie, pozwalają częstokroć ukazać nieistniejące albo silnie przebudowane już dziś budynki, co ma niewątpliwie walor doku-

mentacyjny. Dodać należy, że zgromadzony pieczołowicie materiał ilustracyjny, pochodzący z różnorodnych źródeł, przesądza w dużej mierze o olbrzymiej wartości dokumentacyjnej i poznawczej pracy. Tak poważnej bazy ilustracyjnej, zgromadzonej na temat historycznego gazownictwa, europejski czytelnik do tej pory nigdy jeszcze nie otrzymał.

Monografia, mimo jej ogromu, tworzy spójną całość. Autor, przedstawiając czytelnikowi początki i najstarszy okres istnienia tej tak dziś powszechnej gałęzi przemysłu, jaką jest gazownictwo, potrafił zrobić to językiem, który nie przytłacza nadmiarem technicznych opisów i specjalistycznych sformułowań. Powstanie i szybki rozwój gazownictwa ukazane są przez pryzmat początkowego zastosowania gazu, którym było oświetlenie publiczne skupisk ludzkich w miastach. Dla czytelnika niebędącego specjalistą z dziedziny historii gospodarczej i techniki XIX wieku może to być niemałym zaskoczeniem. Współczesny użytkownik piecyka gazowego czy też gazowego kotła centralnego ogrzewania bez wątpienia może być zdziwiony, że pierwotną przyczyną produkcji gazu była chęć oświetlania miast, a nie gotowania czy ogrzewania. Przy okazji nasuwa się pytanie, czy wobec tak rozwiniętych technologii, u progu XXI wieku nie można wypracować jakiejś skutecznej metody pozyskiwania tak potrzebnego naszej gospodarce gazu z węgla kamiennego, którego przecież w Polsce nie brakuje.

Na zakończenie warto również zauważyć, że encyklopedyczny charakter monografii poszerza istotnie krąg potencjalnych czytelników. Dać bowiem może, zwłaszcza jej drugi tom, impuls lokalnym społecznościom z terenu dawnego zaboru pruskiego do poznawania własnej historii nie tylko politycznej, ale i tej gospodarczej, mówiącej o miejscowym przemyśle, infrastrukturze technicznej i kulturze materialnej. W czasach, w których tak wiele mówi się o potrzebie ochrony dziedzictwa narodowego i śladów przeszłości lokalnej kultury materialnej, publikacja Mirona Urbaniaka powinna nie tylko przyczyniać się do realnej ochrony tego dziedzictwa, ale także kształtować szacunek dla niedocenianej i rzadko zauważanej spuścizny technicznej. Relikty historycznego gazownictwa stanowią bowiem nie tylko często cenne zabytki architektury i techniki, ale także dokumentują postęp techniczny oraz poziom cywilizacyjny na ziemiach pod administracją pruską. Są wreszcie niemyym świadectwem funkcjonującego – jak się okazuje niezwykle skutecznie i prężnie – samorządu miejskiego okresu zaboru.

Publikacja wydana dzięki wsparciu finansowemu Wielkopolskiej Spółki Gazownictwa, zgodnie z założeniami autora, jest jednocześnie pracą naukową przedstawiającą przemiany cywilizacyjne i gospodarcze, które legły u podstaw powstania i rozwoju tej interesującej gałęzi przemysłu komunalnego. Jest także pracą dokumentacyjną – autor gromadzi w niej całość dostępnych jeszcze badaczowi materiałów źródłowych na temat funkcjonujących na przełomie XIX i XX wieku w prowincji poznańskiej przed-

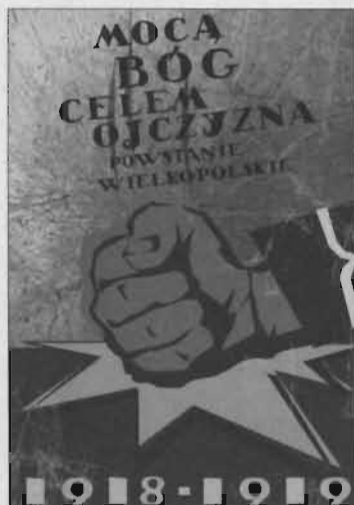
siębiorstw miejskich, jakimi były gazownie. Każdy wielkopolski regionalista, który zechce w przyszłości zająć się zakładami komunalnymi w swojej małej ojczyźnie, znajdzie w tej monografii kompendium wiedzy na temat jednego z tych przedsiębiorstw. Wreszcie monografia ta jest także pracą konserwatorską, ponieważ jest swojego rodzaju raportem dla państwowej służby konserwatorskiej o tym, co jeszcze pozostało z historycznego gazownictwa dawnego Poznańskiego i co należy czynić, aby tę spuściznę ocalić dla kolejnych pokoleń, wpisując ją umiejętnie we współczesne życie gospodarcze, społeczne i kulturalne.

Niewątpliwie wszystko to sprawia, że powinno się zajrzeć na karty monografii Mirona Urbaniaka, niekoniecznie czytając ją tradycyjnie od deski do deski, ale z pewnością warto zapoznać się z rozdziałami interesującymi konkretnego czytelnika. Jak widać, powinni ją przeczytać historycy gospodarczy, sztuki i architektury, techniki, ale także samorządowcy oraz urzędnicy służby ochrony zabytków, wreszcie z pewnością lokalni pasjonaci historii małych ojczyzn, regionaliści, a nadto zainteresowani w dużej mierze tym zagadnieniem sami gazownicy. To jedyna tego typu publikacja w Europie, będąca w gruncie rzeczy pionierskim kompendium wiedzy o wybranej gałęzi przemysłowej na obszarze niemal 1/10 współczesnej Polski.

Jan Miłosz

**MOCA BÓG, CELEM OJCZYŻNA.
POWSTANIE WIELKOPOLSKIE 1918–1919.
MATERIAŁY Z XV OGÓLNOPOLSKIEGO SEMINARIUM
HISTORYKÓW POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO
N.T. GRUPA „LESZNO” POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO
1918–1919, LESZNO 10 KWIETNIA 2006, POD RED.
EUGENIUSZA ŚLIWIŃSKIEGO, LESZNO 2011, SS. 134**

Istotą rozwoju badań dotyczących dziejów powstania wielkopolskiego w latach 1918–1919 jest systematyczne pogłębianie dociekań naukowych z zakresu tej problematyki i udostępnianie ich wyników nie tylko historykom interesującym się walkami społeczeństwa polskiego o wytyczenie granic odrodzonego państwa polskiego po I wojnie światowej. Taki cel, ale w stosunkowo niewielkim zakresie, spełnia recenzowana publikacja zawierająca wybrane referaty z seminarium historyków powstania wielkopolskiego, którego organizatorami byli Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. J.A. Komeńskiego w Lesznie oraz Instytut im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego w Lesznie.



Zawarte w niej materiały są wielotematyczne i wielowątkowe. Należy zwrócić uwagę, że konferencja ta odbyła się na początku 2006 roku, a materiały z niej zostały opublikowane dopiero po pięciu latach. Nie poinformowano czytelnika, czym kierowano się, wybierając tylko niektóre referaty oraz jakie zostały pominięte.

Tytuł – *Mocą Bóg, celem Ojczyzna. Powstanie Wielkopolskie 1918–1919* – nie jest precyzyjny, gdyż sugeruje, że mamy do czynienia z publikacją nasyconą problematyką religijną. Tymczasem tak nie jest. Z drugiej strony książka ta w ograniczonym zakresie poświęcona jest zagadnieniom związanym

z frontem południowo-zachodnim (Grupa „Leszno”) powstania wielkopolskiego, mimo że seminarium to skupiało uwagę właśnie na tej problematyce. Zastrzeżenia budzi także okładka, która bardziej pasowałaby do publikacji poświęconej wydarzeniom na froncie wschodnim podczas wojny polsko-bolszewickiej, a nie walce Polaków o wytyczenie polskiej granicy zachodniej w latach 1918–1919.

Po krótkim wstępie pióra Eugeniusza Śliwińskiego¹ znajdujemy referat Zbigniewa Pilarczyka poświęcony stosunkom narodowościowym w południowo-zachodniej Wielkopolsce na przestrzeni dziejów. Należało jednak w szerszym zakresie skoncentrować uwagę na ostatnich latach rządów zarborcy pruskiego, a zwłaszcza dokonać pogłębionej analizy zamieszkałej tu ludności polskiej i niemieckiej w układzie zróżnicowania pionowego (pod względem struktury społecznej) i poziomego (pod względem stanu świadomości narodowej, przynależności do określonych grup celowych, kultury politycznej itp.). Pozwoliłoby to lepiej zrozumieć kształtujące się tu stosunki narodowościowe w przededniu wybuchu powstania i podczas walk w 1919 roku oraz określić stopień zaangażowania poszczególnych grup narodowościowych (także ludności żydowskiej, która w swej masie utożsamiała się z narodowością niemiecką i państwem pruskim) w realizowanie swych interesów narodowo-politycznych na tym pogranicznym terenie, różniącym się od tych obszarów Wielkopolski, gdzie ludność polska stanowiła większość i w dużym odsetku charakteryzowała się czynną świadomością narodową (w sensie politycznym). Jednym z ważniejszych działań zamieszkałej i tu ludności polskiej była niewątpliwie jej samoobrona przed

¹ W grudniu 2011 roku został on wyróżniony statuetką Dobosza Powstania Wielkopolskiego przez Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego.

bezwzględными atakami nacjonalizmu niemieckiego, a po wybuchu powstania wola zrzucenia jarzma pruskiego. Oczywiście nie wszyscy zamieszkali na tym obszarze Polacy, z różnych względów, angażowali się w równym stopniu w tę działalność, a niektórzy pozostawali poza nurtem wydarzeń narodowo-politycznych i niepodległościowych. Słusznie autor zwraca uwagę, że nie wszyscy Niemcy zamieszkali wówczas w Poznańskim brali udział w akcjach antypolskich i nie wszyscy Polacy utrzymywali bliskie, dobrosąsiedzkie stosunki z ludnością niemiecką. Referat Zbigniewa Pilarczyka, zawierający sporo elementów z zakresu badań politologicznych, pobudza do dalszych dociekań, przy wnikliwym wyzyskaniu bogatszej bazy źródłowej oraz wyników badań historyków i socjologów.

Autorem obszerniejszego referatu, zatytułowanego *Powstanie Wielkopolskie 1918/1919 na ziemi leszczyńskiej. Działania bojowe południowo-zachodniej Grupy „Leszno” do 28 lutego 1919 roku*, jest Zdzisław Poch. Do końca stycznia 1919 roku grupa ta liczyła około 2,2 tys. żołnierzy, a tworzone ją w trudnych warunkach, podczas ciągłych walk z Niemcami, w stosunkowo silnie zgermanizowanym powiecie leszczyńskim i gdzie wpływy polskich zwolenników walki zbrojnej były słabe. Szkoda, że autor nie odniósł się krytycznie do licznych opracowań, które mniej lub bardziej wnikliwie omawiają wydarzenia polityczne i militarne w rejonie Leszna, gdzie po stronie niemieckiej występowały znaczne siły, wzmacniane poczynaniami antypolskimi miejscowych niemieckich Rad Ludowych (Deutschen Volsräte) oraz pełnym poparciem dowództwa 6. Korpusu Armii we Wrocławiu i 5. Korpusu Armii w Głogowie. Mam tu na myśli przede wszystkim opracowania takich autorów, jak: Antoni Czubiński, Benon Miśkiewicz, Eugeniusz Śliwiński, Georg Cleinow, Włodzimierz Lewandowski, Marek Rezler, Piotr Bauer, a zwłaszcza Bogusław Polak². Wywody Zdzisława Pocha pozbawione są aparatu naukowego. Autor, powołując się na wyzyskaną literaturę, wymienia tylko 3 opracowania. Nie odwołuje się do licznych dostępnych źródeł historycznych. Te uwagi nasuwać się muszą czytelnikowi zdającemu sobie sprawę z tego, że referat ten stanowił podstawowe wystąpienie podczas seminarium. Oceniając ogólnie, należy stwierdzić, że jest to jednak ciekawe opracowanie, wnoszące pewne nowe ustalenia faktograficzne i poglądy syntetyzujące. Na podkreślenie zasługuje także fakt opracowania przez autora kilku szkiców dotyczących działalności oddziałów powstańczych w interesującym go regionie.

Odmienny charakter wykazuje referat Michała Polaka. Na przykładzie powiatu gostyńskiego zaprezentował on organizację i działalność służb kwa-

² Zob. np. B. Polak, *Front południowo-zachodni (Grupa „Leszno”) Powstania Wielkopolskiego 1919 r.*, Kościan 1971; E. Śliwiński, *W 90-tą rocznicę Powstania Wielkopolskiego 1918–1919 – Grupa „Leszno”*, Leszno 2008.

termistrzowskich oddziałów powstańczych i Wojska Wielkopolskiego w latach 1918–1919, w tym także Grupy „Leszno”. Podjęta przez niego problematyka znalazła dotąd tylko niewielkie odbicie w historiografii powstania. I chociaż to krótkie opracowanie ma charakter przyczynkowski oraz potraktowane zostało jako postulat badawczy, to jednak autor, wyzyskując źródła i opracowania, wzbogacił nieco naszą wiedzę z zakresu podjętej problematyki³.

Dużą lukę w dziejach Wielkopolski stanowi brak wnikliwego opracowania dotyczącego powstania i działalności ruchu chrześcijańsko-społecznego⁴. Toteż z zadowoleniem należy przyjąć każdy przyczynek, który wzbogaca naszą wiedzę z tej problematyki oraz ukazuje różnorodne zaangażowanie polskiego duchowieństwa na rzecz powstania odrodzonego państwa polskiego po I wojnie światowej i powrotu do niego polskich ziem zachodnich. A takim przyczynkiem jest materiał zaprezentowany przez Stanisława Jędrasia, w którym nakreślił on działalność ks. prałata Pawła Steinmetza, proboszcza w Osiecznej, powstańca, zaangażowanego w ruch narodowo-polityczny i chrześcijańsko-społeczny już przed wybuchem powstania. Należy dodać, że ten kapelan Grupy „Leszno” został aresztowany we wrześniu 1939 roku i osadzony w Forcie VII w Poznaniu, a następnie zamordowany przez hitlerowców.

Natomiast Eugeniusz Śliwiński podjął zadanie omówienia udziału 60. Pułku Piechoty Wielkopolskiej w wojnie bolszewickiej w 1920 roku. Pułk ten wywodził się z powstańczej Grupy „Leszno”. W marcu 1920 roku wyruszył on z Bydgoszczy na front wschodni, a w grudniu powrócił do Wielkopolski (do garnizonu w Ostrowie Wielkopolskim i Pleszewie). Referat oparty został na dość obfitym i wyselekcjonowanym materiale. Autor wyzyskał zarówno źródła, jak i opracowania. Skrupulatnie nakreślił szlak bojowy tego pułku w wojnie polsko-bolszewickiej. Zwrócił uwagę, że za zasługi bojowe oficerowie, podoficerowie i szeregowi tego pułku otrzymali 31 orderów *Virtuti Militari* i 280 Krzyży Walecznych (s. 79).

Można tu dodać, że Józef Piłsudski przy różnych okazjach wyrażał się szczególnie pochlebnie o formacjach wielkopolskich będących trzonem sił militarnych wykorzystanych w sierpniu 1920 roku przeciw bolszewikom podczas kontruderzenia znad Wieprza. Nadając wysokie odznaczenia żołnierzom z tych pułków i dekorując ich sztandary pułkowe, wyrażał się z uznaniem

³ Szkoda, że M. Polak nie ocenił naukowej wartości niepublikowanej pracy P. Bauera „Powstanie i organizacja służby kwatermistrzowskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918–1919 r.”

⁴ Do problematyki tej nawiązuje mój artykuł; zob. Z. Dworecki, *Geneza chadeckiej formacji politycznej w byłej dzielnicy pruskiej po pierwszej wojnie światowej*, [w:] *Nad Bałtykiem. W kręgu polityki, gospodarki, problemów narodowościowych i społecznych XIX i XX wieku. Księga jubileuszowa poświęcona profesorowi Mieczysławowi Wojciechowskiemu. Zbiór studiów*, pod red. Z. Karpusa, J. Kłaczkowa, M. Wołosa, Toruń 2005, s. 277–289.

i respektem. Ich kunszt wojskowy cenił bardziej od umiejętności i zaangażowania bojowego legionistów⁵. Także bolszewicy doceniali pułki wielkopolskie za ich waleczność. W jednej z gazet radzieckich napisano m.in.: „Myśmy dawno wiedzieli, że oddziały wielkopolskie są chlubą armii całej”⁶.

Sporo uwag krytycznych należy wysunąć pod adresem Waldemara Handkego, który przedstawił referat *Powstańcy wielkopolscy w konspiracji 1939–1945. Kilka sylwetek godnych przypomnienia*. Nawiązując do tematu seminarium, można było się spodziewać, że autor omówi wnikliwie niektóre sylwetki byłych powstańców z Grupy „Leszno” zaangażowanych w konspirację niepodległościową w latach II wojny światowej. Tego jednak nie zrobił. Układ jego wywodów jest dość chaotyczny, z próbą przedstawienia różnych, niepowiązanych ze sobą, historii walk Polaków na okupowanych przez hitlerowców ziemiach polskich (omówionych już wnikliwie przez historyków w licznych opracowaniach). Natomiast w sposób marginalny potraktował udział byłych powstańców z południowo-zachodnich kresów Wielkopolski w konspiracyjnych strukturach w latach II wojny światowej. Jest prawdą, że na temat tych struktur wiemy bardzo niewiele – na co autor zwraca uwagę (s. 85), ale sam, podejmując się wzbogacenia naszej wiedzy z tej problematyki, nie wzbogaca jej o nowe elementy. Materiał faktograficzny dotyczący tych i niektórych innych byłych powstańców spoza zachodnio-południowej Wielkopolski zaczerpnął w zasadzie ze słownika biograficznego powstańców wielkopolskich oraz encyklopedii konspiracji wielkopolskiej w latach 1939–1945, co pokazują przypisy oraz zestaw wyzyskanej literatury. W opracowaniu pomija on niezorganizowany społeczny ruch oporu na tym terenie. Nasuwa się także pytanie, dlaczego np. nie wykorzystał wydanej w 1972 roku wartościowej – do dnia dzisiejszego – broszury o ruchu oporu w południowo-zachodniej Wielkopolsce⁷, a także opracowania Edwarda Serwańskiego⁸. Mankamenty te inspirują do dalszych poszukiwań dla lepszego poznania dziejów konspiracji leszczyńskiej i wielkopolskiej w latach II wojny światowej.

Powyższe uwagi odnoszą się także do opracowania Krzysztofa Handkego dotyczącego miejsc pamięci powstania wielkopolskiego w powiecie leszczyńskim. Zamieszczone w nim zostały liczne fotografie Piotra Handkego informujące o różnych tablicach pamiątkowych, pomnikach, obeliskach, grobach itp. w powiecie leszczyńskim upamiętniających czyny Polaków w Poznańskim w latach 1918–1919 i udział w nich osób związanych z południowo-zachodnim regionem Wielkopolski. Z przytoczonej w przypisach

⁵ Tenże, *Poznańskie i Piłsudski*, Poznań 2008, s. 324.

⁶ Cyt. za: „Kurier Poznański”, nr 142, 1920.

⁷ *Południowo-zachodnia Wielkopolska w walce z hitlerowskim okupantem 1939–1945*, zebrał i do druku przygotował B. Polak, Kościan 1972.

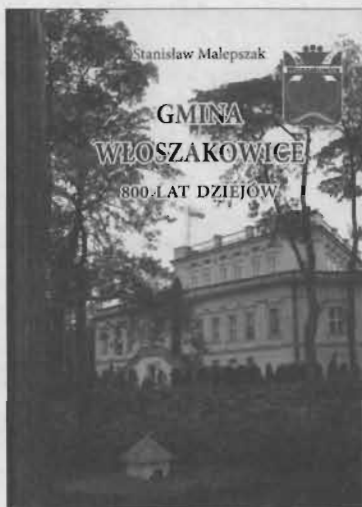
⁸ Złaszcza E. Serwański, *Z dziejów wielkopolskiej konspiracji 1939–1945*, Poznań 1999.

literatury wynika, że artykuł ten został napisany (przynajmniej częściowo) dużo później niż w kwietniu 2006 roku⁹.

Uzupełnieniem książki jest wykaz stosowanych w niej skrótów oraz szkice i fotografie związane z dziejami powstania wielkopolskiego. Te ostatnie stanowić mogą cenne źródło ikonograficzne na lekcjach historii, tym bardziej, że niektóre nie były dotąd publikowane.

Zbigniew Dworecki

**STANISŁAW MALEPSZAK, GMINA WŁOSZAKOWICE.
800 LAT DZIEJÓW, WŁOSZAKOWICE 2010, SS. 400**



W 2010 roku 800-lecie swojego formalnego istnienia obchodziło sześć Wielkopolskich – konkretnie położonych w krainie przemęckiej – miejscowości: Włoszakowice, Bukówiec Górny, Dłużyna, Dominice, Koło i Papiernia. Z tej okazji napisania kolejnej już monografii dotyczącej wspomnianej okolicy podjął się znany regionalista dr inż. Stanisław Malepszak. Efektem starań autora jest opracowanie poświęcone tym razem gminie Włoszakowice jako całości¹. W książce znalazły się kolejno: informacje o współczesnej gminie, część historyczna obejmująca dzieje od wczesnego osadnictwa słowiańskiego do czasów dzisiejszych, opis

wsi, szkół i parafii na terenie gminy oraz życiorysy osób związanych z dziejami regionu.

We wstępie warto zaznaczyć, że rola, jaką publikacja dr. Malepszaka odgrywa w szeroko rozumianej popularyzacji wiedzy o gminie Włoszako-

⁹ Np. P. Anders, *Miejsce pamięci Powstania Wielkopolskiego*, Poznań 2010; M. Rezler, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Spojrzenie po 90 latach*, Poznań 2008; K. Handke, *Miejsca pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 w powiecie leszczyńskim*, Leszno 2009; Z. Gryczka, *Znaki pamięci. Pomniki i znaki pamięci Leszna*, Leszno 2007; *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Wybrane aspekty z perspektywy 90 lat. Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej „90 rocznica Powstania Wielkopolskiego 1918–1919”*, Poznań, 12 grudnia 2008, red. nauk. J. Karwat, Poznań 2008.

¹ W roku 2007 ukazała się monografia poświęcona Bukówcowi Górnemu: S. Malepszak, *Bukówiec Górny. 800 lat dziejów*, Bukówiec Górny 2007.

wice, jest nie do przecenienia. Już pierwsze strony książki dają czytelnikowi szczegółowy obraz organizacji i funkcjonowania gminy oraz jej bogatego życia codziennego, przejawiającego się w działalności licznych stowarzyszeń o charakterze kulturalnym, rekreacyjnym i sportowym. Ciekawe są także zamieszczone na końcu książki biogramy osób związanych z gminą, wśród których, obok znanych w całej Polsce postaci, takich jak szanowany muzyk i kompozytor Karol Kazimierz Kurpiński, opisani zostali lokalni bohaterowie, w tym powstańcy wielkopolscy oraz uczestnicy I i II wojny światowej, osoby zasłużone dla rozwoju gospodarczego i naukowego gminy oraz jej dawni dziedzice.

Książka dr. Malepszaka nie spełnia jednak tylko funkcji popularyzatorskiej. Stanowi też ważną pozycję dla historyków zainteresowanych tym regionem Wielkopolski. Zebrany przez autora materiał i szerokość przeprowadzonej kwerendy może budzić podziw. Dobrym przykładem dociekliwości piszącego jest omówienie i umieszczenie na stronach książki tłumaczenia dokumentu fundacyjnego klasztoru cystersów (znajdującego się dzisiaj w Archiwum Państwowym w Dreźnie), który miał powstać w rejonie Przemętu. Fundacja klasztoru w ostateczności nie doszła do skutku, lecz dokument księcia Władysława Odonica, datowany na 29 lipca 1210 roku, pozostaje najstarszym znanym dowodem osadnictwa na ziemi przemęckiej.

Dużą zaletą monografii jest bogaty materiał ikonograficzny. Umieszczone w książce fotografie, zarówno współczesne, jak i pochodzące z czasów dawniejszych, stanowią udokumentowanie życia gminy, jej zabytków i przyrody oraz, dodatkowo, ciekawe urozmaicenie dla czytelnika. Trafne i pomocne – szczególnie dla osoby nieznającej bezpośrednio tych terenów – okazały się także zamieszczone w publikacji mapki i plany przedstawiające okolice gminy oraz jej poszczególne miejscowości. Na plus należy również zaliczyć ładne, estetyczne wydanie książki oraz jej przejrzystą formę i logiczny podział.

Wobec wspomnianego bogactwa materiału źródłowego, który jest niewątpliwą zaletą monografii, nieco dziwi rezygnacja z zamieszczania pod tekstem przypisów. Informacje o źródłach, z których autor korzystał, zostały umieszczone albo bezpośrednio w teście, albo w ogóle pominięte. Nie stanowi to problemu, jeśli potraktujemy książkę jako pozycję popularyzatorską. Jednak dla osoby chcącej dotrzeć do konkretnej informacji, kwestia ta może okazać się ważna. Zainteresowanemu czytelnikowi niejednokrotnie pozostaje próba samodzielnego odszukania potencjalnego źródła informacji w bibliografii zamieszczonej na końcu książki.

Nieco rozczarowani nową pozycją dr. Malepszaka mogą być czytelnicy, którzy znają jego wcześniejsze książki dotyczące dziejów Bukówca Górnego. Źródłem takiego uczucia może stać się mianowicie fakt zaczerpnięcia znacznej części dziejów gminy Włoszakowice z wcześniejszych publi-

kacji autora, szczególnie wydanej kilka lat temu historii Bukówca². Wynika to przede wszystkim z administracyjnego podporządkowania Bukówca Górnego gminie Włoszakowice. Kolejne strony książki wywołują nieraz wrazenie czytelniczego *déjà vu*. Na korzyść autora należy jednak zaznaczyć, że opisana przez niego część historyczna (zwłaszcza ta dotycząca czasów bliższych) jest szczegółowa i pełna ciekawych źródeł. Wśród bardziej interesujących należy chociażby wymienić wspomnienia nieżyjącego już powstańca wielkopolskiego Piotra Świętka. Relacja naocznego świadka i uczestnika wydarzeń lat 1918–1919 to źródło, które w dzisiejszych czasach jest już nieosiągalne.

Niezauważony nie może niestety pozostać nierówny styl autora. Różnica między pierwszą, opisującą gminę częścią książki, a jej późniejszymi fragmentami jest znaczna. Mniej wytrwałego czytelnika do dalszej lektury może zniechęcić zarówno faktograficzny, czasem wręcz surowy opis współczesnej gminy, jak i momentami zaskakująca liczba powtórzeń (widoczna szczególnie we fragmencie na temat Polskiego Związku Hodowców Gołębi Poczтовых). W monografii można doszukać się także paru literówek, jednak nie mają one większego wpływu na odbiór książki.

Podsumowując, pomimo wymienionych uwag, książka dr. Stanisława Malepszaka stanowi cenną pozycję dla gminy Włoszakowice. Omawiane opracowanie to pierwsza tego typu monografia obejmująca zarówno dzieje gminy, jak i jej współczesną organizację. Stwierdzić trzeba, że swoje zamiłowanie do regionalistyki dr Malepszak wykorzystuje w najlepszy z możliwych sposobów: utrwalając dla potomnych historię i dziedzictwo miejsc, z którymi jest silnie związany.

Zuzanna Jaśkowska

KRZYSZTOF HANDKE, PUŁKOWNIK WŁADYSŁAW WIECIERZYŃSKI. DOWÓDCA 55. POZNAŃSKIEGO PUŁKU PIECHOTY W LESZNIE 1935–1939, LESZNO 2010, SS. 175

Historia wojskowości Polski międzywojennej to bogaty tematycznie okres, obfitujący w zagadnienia od określonych formacji po interesujące postacie, o wymiarze zarówno ogólnopolskim, jak i lokalnym. Powstają nie tylko liczne prace na tematy dawno już znane i opracowane, ale również ukazujące je z nowej perspektywy albo opisujące mało znane i nieznanne dotychczas osoby i historie. Postać pułkownika Władysława Wecierzyńskiego (1894–1983) – zasłużonego dla historii Leszna dowódcy tam-

² Tamże.

tejszego 55. Poznańskiego Pułku Piechoty – postanowił przypomnieć, pisząc jego biografię, Krzysztof Handke, autor m.in. biografii poprzednika Wecierzyńskiego – pułkownika Stefana Roweckiego¹ i artykułów na temat garnizonu leszczyńskiego. Zagadnienia te nie są więc dla tego autora nowe.

Książka składa się z krótkiego wprowadzenia, 14 rozdziałów i zakończenia. Dopełnieniem całości są 3 załączniki i bogaty zbiór dokumentów oraz fotografii łączących się z osobą pułkownika, obszerna bibliografia oraz indeks nazwisk. Autor zaczyna od rysu historycznego 55. Poznańskiego Pułku Piechoty (s. 9–14), by następnie przejść do omówienia postaci pułkownika. Po krótkim naszkicowaniu jego młodości (s. 15–16), przedstawia losy bohatera w Wojsku Polskim, omawiając zarówno jego działalność jako żołnierza w 41. Suwalskim Pułku Piechoty, jako dowódcy kompanii w Chełmnie, w Korpusie Ochrony Pogranicza, jako zastępcy dowódcy 56. Pułku Piechoty Wielkopolskiej w Krotoszynie (s. 17–36), by wreszcie zaprezentować losy Władysława Wecierzyńskiego jako dowódcy 55. Poznańskiego Pułku Piechoty w Lesznie. Zgodnie z podtytułem książki to one zajmują jej największą część (s. 37–92). Następnie opisane zostają pokrótce losy pułkownika w niewoli niemieckiej (s. 93–96) i jego powrót do kraju oraz powojenne życie w Lesznie (s. 97–105). Autor nie zapomina również ukazać, jak pułkownik Wecierzyński przedstawia się w pamięci potomnych (s. 106–110).

Informacji zawartych w książce jest naprawdę wiele. Czytelnik dowiadyuje się o rodzinie bohatera biografii, jego pochodzeniu i wykształceniu. Autor wymienia osoby, z którymi Władysław Wecierzyński spotykał się i współpracował – wśród nich pojawiają się nazwiska osób bardzo znanych, np. Edwarda Rydza-Śmigłego. Skrzętnie odnotowane są awanse pułkownika oraz daty wszystkich zdobywanych odznaczeń, a także pochwały dowódców i podwładnych. Pomimo sympatii żywionej do pułkownika Krzysztof Handke przytacza również rzadsze, negatywne opinie na jego temat – chociażby jego poprzednika Stefana Roweckiego (s. 45–46), jednocześnie starając się polemizować z tymi sądami, powołując się na zdanie innych badaczy (s. 46–47). Postać Władysława Wecierzyńskiego ukazana została zarówno



¹ K. Handke, *Pułkownik Stefan Rowecki. Dowódca 55 Poznańskiego Pułku Piechoty w Lesznie 1930–1935*, Leszno 2001.

w czasie pokoju, jak i wojny – czytelnik poznaje pułkownika jako szkoleniowca, organizatora, lokalnego działacza społecznego, ale także jako żołnierza walczącego w młodości z bolszewikami i jako dowódcę, który wraz ze swym pułkiem stawiał czoła Niemcom podczas kampanii wrześniowej, nie zaprzestając dowodzenia, nawet gdy odniósł poważną ranę w głowę. Ukazane są także losy byłego już pułkownika w okresie PRL-u. Choć nie był już czynnym żołnierzem i musiał zarabiać na życie, również wtedy nie zapomniał o swoich żołnierzach, brał udział w tworzeniu spółdzielni inwalidów i starał się o wystawienie pomnika dla garnizonu leszczyńskiego, czego już doczekać nie zdążył.

Jak już wspominałem, czytelnik znajdzie na temat pułkownika naprawdę wiele informacji. Autor wręcz z dokładnością kronikarza opisuje dzieje pułku w Lesznie i jego dowódcy. Potrafi dotrzeć też do szczegółowych informacji z okresu poprzedzającego dowodzenie pułkiem. Może dowiedzieć się nawet o sporze z sądem grodzkim w Sejnach w czasach, gdy Władysław Wicierzyński był tam dowódcą batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza. Spór dotyczył użytkowania tego samego budynku w tym samym czasie przez orkiestrę wojskową i sędziego, co potrafiło zakłócić obrady sądu. Z pewnością wspomnienie tego epizodu wzbogaca narrację i unaocznia trudności organizacyjne, z jakimi stykał się Władysław Wicierzyński, niemniej zastanowić się można, czy warto było poświęcać ponad dwie strony książki (s. 27-29) na dokładne cytowanie korespondencji sądu na ten temat? Może lepiej jednak byłoby skończyć na krótkim streszczeniu sprawy bądź przeniesieniu treści listów do działu załączników.

Trzy wcześniej już wspomniane załączniki to wykaz odznaczeń pułkownika Władysława Wicierzyńskiego (s. 112), mowa pogrzebowa wygłoszona przez podporucznika Jana Kołakowskiego (s. 113-114) i szkic położenia 55. Pułku Piechoty autorstwa samego pułkownika (s. 115).

Całość zamyka spora liczba fotografii i dokumentów – łącznie jest ich 65. Dzięki nim nie tylko można ujrzeć bohatera biografii w różnych okresach jego życia, ale także zobaczyć jego towarzyszy broni, oprawę różnych świąt oraz przedmioty ze zbiorów dotyczących tej postaci. Dokumenty to nie tylko okolicznościowe dyplomy i zaświadczenia przeznaczone dla pułkownika, ale również te wystawione przez niego. I one dotyczą kilku okresów.

Rozdziały są ułożone chronologicznie. Szkoda, że podejścia chronologicznego zabrakło w niektórych fragmentach, np. w rozdziale „W życiu społecznym miasta” przeplatają się informacje z lat 1936–1939 w ten sposób, że podane są wydarzenia dotyczące pułku z roku 1939 (s. 73), po czym następują wzmianki o działalności pułkownika w latach 1935–1938 (s. 74-76). Takich przypadków w analizowanej książce jest kilka. Tak samo informacja o wszystkich odznaczeniach pułkownika (s. 92) bardziej pasowałaby do któregoś późniejszego rozdziału niż do tego traktującego o kampanii wrześ-

niowej. Dzięki temu treść rozdziałów byłaby bardziej uporządkowana, tak samo jak uporządkowany jest ogólny układ książki. Przydałaby się również większa konsekwencja w pisowni niektórych nazw – przykładowo spotyka się formę „55. Poznańskiego Pułku Piechoty” (s. 3), a zaraz po tym „55. Poznańskiego pułku piechoty” (s. 5).

Choć autor zaznacza, że biografia nie jest opracowaniem naukowym (s. 7), to nie zabrakło w niej licznych przypisów. Krzysztof Handke korzysta ze znacznego materiału źródłowego, w tym także z relacji ustnych, i ze sporej liczby opracowań, które przywołuje w przypisach. Zdarza się, że podaje w nich także krótkie biogramy osób związanych z pułkownikiem. Jednak kryterium doboru prezentowanych postaci nie jest jasne, a ich forma nie jest ujednolicona – niektóre osoby, mimo pełnienia funkcji oficerskich w pułku, nie zostały w ogóle uwzględnione (por. przyp. 53-75 na s. 39-43), z kolei obok niektórych nazwisk podana jest od razu data narodzin i śmierci, w innych biogramach te daty są rozproszone. Inny związany z przypisami mankament to brak konsekwencji w rozwijaniu niektórych skrótów, bo są i takie, które autor rozwija. Najwygodniejszym dla czytelnika rozwiązaniem byłby wykaz skrótów umieszczony na końcu książki i żałować należy, że takiego brakuje. Trzeba tu jednak podkreślić, iż przypisy wskazują na bogatą dokumentację i poświadczają korzystanie z dzieł umieszczonych w końcowej bibliografii. I co ważne, Krzysztof Handke nie oparł się tylko na starszych opracowaniach, cytowane są również nowe pozycje książkowe i artykuły. Dowodem na rozległość heurystyki może być fakt, iż poszukiwania artykułów w licznych pozycjach prasowych nie zakończyły się na numerach z okresu międzywojnia, ale dotyczyły też okresu późniejszego i czasów współczesnych.

Niezmiernie cieszy, iż dzięki tej biografii została przypomniana postać pułkownika. Ponadto publikacja zawiera ciekawe informacje również dla zainteresowanych historią międzywojennej wojskowości w szerszym wymiarze, ponieważ traktuje o dziejach całego pułku w tym czasie, również jego relacjach ze społeczeństwem i nie unika zagadnienia pamięci historycznej. Warto więc zapoznać się z tą biografiją.

Kacper Gis

**JAROSŁAW WAWRZYŃIAK, LESZCZYŃSKA LISTA
KATYŃSKA, LESZNO 2011, SS. 72**



Publikacja zawiera biogramy 133 osób związanych w różnoraki sposób z Leszmem i powiatem leszczyńskim, które padły ofiarą stalinowskiej zbrodni. Autor omówił sylwetki 42 oficerów zmobilizowanych do 55. Poznańskiego Pułku Piechoty z Leszna i 20 oficerów leszczyńskiego 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich. Ponadto ukazano losy 50 mieszkańców Leszna i powiatu, jak też absolwentów tamtejszych szkół lub tamże zatrudnionych, którzy powołani pod broń w 1939 roku również zostali straceni wraz z innymi jeńcami obozów w Kozielsku, Miednoje i Ostaszkowie. Ostatni rozdział poświęcono 20 policjantom podległym Komendzie Powiatowej Policji Państwowej w Lesznie oraz funkcjonariuszom związanym wcześniej z powiatem leszczyńskim. Wszyscy zostali zamordowani wiosną 1940 roku w Twerze i na Ukrainie.

Biogramy zostały opracowane starannie, autor dogłębnie wykorzystał archiwalia, opublikowane wcześniej wydawnictwa źródłowe i opracowania, dokonując jednocześnie ich krytycznej analizy. Lektura tekstu uzmysławia czytelnikowi, iż wśród wspomnianych ofiar najwięcej było oficerów rezerwy. Spośród nich 37 pracowało w zawodzie nauczycielskim, 13 było prawnikami, 9 lekarzami lub farmaceutami, a pozostali to najczęściej urzędnicy. Wielu uczestniczyło w działaniach wojennych w latach 1914–1920. Opracowanie zaliczyć należy do ważnych, godnych odnotowania przyczynków pokazujących dramatyczne losy obywateli mniejszych miast zaliczanych do środowiskowej elity.

Jarosław Wiśniewski

**SZYMON STEMPLAWSKI, 35 LAT BWA W LESZNIE.
SPOTKANIE Z ARTYSTAMI, SPOTKANIE ZE SZTUKĄ,
LESZNO 2011, SS. 114**



W 2011 roku Miejskie Biuro Wystaw Artystycznych w Lesznie obchodziło trzydziestopięciolecie swojej działalności. W związku z rocznicą galeria wydała książkę pt. *35 lat BWA w Lesznie. Spotkanie z artystami, spotkanie ze sztuką* przedstawiającą losy i aktywność tej instytucji kulturalnej. Autorem jest Szymon Stemplewski, prezes fundacji Ad Arta specjalizującej się w propagowaniu krótkich form filmowych, a także pomysłodawca i organizator popularnego Festiwalu Polskich Filmów Krótkometrażowych Short Waves¹. Autor, prywatnie syn dyrektora BWA Danuty Stemplewskiej, związany od wczesnych lat (również artystycznie) z galerią, stara się przybliżyć czytelnikowi dzieje i wkład tego ośrodka w życie kulturalne Leszna i regionu.

Stemplewski opisuje bogatą działalność BWA na polu wystawienniczym, edukacyjno-oświatowym, interdyscyplinarnym i międzynarodowym (rozdział trzeci i czwarty) oraz prezentuje w przeprowadzonych wywiadach refleksje osób współpracujących w różny sposób z galerią (rozdział piąty). Ten główny trzon pracy poprzedzony jest krótkim zarysem historycznym obrazującym kontekst powstania i rozwoju Biura Wystaw Artystycznych w Lesznie (rozdział pierwszy i drugi).

W pierwszej części swej książki autor zauważa, że na przestrzeni wieków proces odbioru sztuki zmieniał się wraz z mentalnością i światopoglądem, czemu towarzyszyły również przeobrażenia charakteru i specyfiki miejsc upowszechniających dorobek artystów. Na dzisiejsze istnienie i funkcjonowanie galerii i muzeów znaczący wpływ miały zmiany, także w podejściu do kultury, które przyniosła rewolucja francuska i czasy napoleońskie. Fala rozwoju ośrodków propagujących sztukę zaowocowała powstaniem na ziemiach polskich w XIX i XX w., głównie w Krakowie i Warszawie, ośrodków konsolidujących środowisko artystyczne i mocno oddziałujących na miłośników sztuki. Po II wojnie światowej monopol na popularyzowanie sztuki

¹ Więcej na temat tego projektu można przeczytać na stronie <<http://shortwaves.adarte.webd.pl/news>> [dostęp: 17.02.2011].

miało Biuro Wystaw Artystycznych (BWA, nazwa zmieniała się parokrotnie) – instytucja funkcjonująca w oddziałach terenowych, będąca tubą propagandową władz komunistycznych. Jednak wraz z przemianami politycznymi zaczął rozluźniać się gorset ideologiczny krępujący kreatywność artystów, którzy stopniowo zaczęli skupiać się w alternatywnych grupach, co ostatecznie doprowadziło po 1989 roku do porzucenia przez BWA swej centralnej roli propagowania sztuki i usamodzielnienia się poszczególnych filii tej instytucji.

Autor prezentuje perypetie polskiego wystawiennictwa, zwracając uwagę na najważniejsze tendencje i warunki, w jakich dane było twórcom egzystować w XIX i XX wieku. Choć robi to w sposób skrótowy, to jednak rzeczowo i przejrzysto. Wprowadza ponadto do swej narracji interesujące wątki, jak chociażby przewartościowania mentalno-społeczne wpływające na upublicznianie sztuki, pozwalające czytelnikowi zrozumieć specyfikę rozwoju kultury. Sądzę, że ten edukacyjny rys pracy mógłby zostać pogłębiony poprzez prosty zabieg poszerzenia bibliografii o lektury szerzej omawiające zaakcentowane zagadnienia. Czytelnik zainteresowany poszerzeniem swojej wiedzy na temat sztuki zyskałby w ten sposób cenną pomoc. Niestety lista publikacji, do których odwołuje się autor, jest skromna, co może dziwić, ponieważ książka powstała na bazie obronionej na poznańskiej ASP pracy magisterskiej.

Jedną z regionalnych filii BWA stała się placówka w Lesznie, której głównym zadaniem były promocja i upowszechnianie współczesnej twórczości plastycznej i fotograficznej poprzez organizowanie wystaw i inicjatyw z nimi powiązanych, popularyzacja wiedzy o sztuce, pobudzenie lokalnego środowiska artystycznego do większej aktywności oraz stworzenia kulturalnej autonomii wobec ukształtowanych i prężnie rozwijających się ośrodków w Poznaniu i Wrocławiu. Losom leszczyńskiej galerii autor poświęca drugi rozdział swojej pracy, a kluczowych momentów jej historii upatruje w zmianach lokalowych oraz administracyjnych tej instytucji.

Działalności galerii poświęcona jest trzecia i czwarta część opracowania. Dokonania BWA na polu upubliczniania dzieł artystycznych Stemplewski prezentuje, wymieniając i opisując najważniejsze wystawy artystów krajowych i zagranicznych, które odbyły się na przestrzeni trzydziestu pięciu lat funkcjonowania ośrodka. Jak sam przyznaje, wybór ten jest podyktowany subiektywną oceną wydarzeń w galerii. Prezentacja zorganizowanych wystaw przedstawicieli najrozmaitszych nurtów preferujących czasami zupełnie odmienne rozumienie sztuki pozwala uchwycić specyfikę leszczyńskiego ośrodka jako lokalnej przestrzeni popularyzującej różne style i otwartej na szerokie spektrum twórców.

Czwarty rozdział ukazuje inne formy działalności galerii. Na polu edukacyjnym BWA inicjowało różne wydarzenia mające na celu przyciągnięcie dzieci i młodzieży i przekazanie im miłości do sztuki. W ciągu swej wielo-

letniej działalności BWA organizowało zarówno kilkuletnie cykle wystaw, wykładów, warsztatów, imprez edukacyjnych, obozów turystyczno-plastycznych, a także jednorazowe wydarzenia wprowadzające młodych w świat wielkiej kultury. Ponadto angażowało się w wydarzenia interdyscyplinarne (szczególnie priorytetowo traktując bliski autorowi książki film), organizując wieczory autorskie i projekcje kina awangardowego. Rozwijano także relacje z niektórymi zachodnimi ośrodkami kulturalnymi, zwłaszcza w Niemczech, Belgii i Holandii.

Zarys historii galerii z przedstawieniem jej bogatego programu ukazuje dynamikę, rozwój i charakter tej instytucji. Taka retrospektywna podróż w czasie stanowi ciekawą formę dla mieszkańców Leszna i okolic od lat odwiedzających ośrodek, pozwalającą z sentymentem wspominać wydarzenia z przeszłości. Tym bardziej, że książka zawiera wiele dobrej jakości zdjęć i ilustracji wystawianych dzieł. Brakuje w niej jednak, choćby skrótego, porównania osiągnięć leszczyńskiej BWA z jej centralnym oddziałem w Warszawie oraz filiami w innych rejonach kraju. Oczywiście poszczególne ośrodki różnie się rozwijały, na co miało wpływ wiele aspektów, ale sądzę, że nawet pobieżna analiza porównawcza mogłaby lepiej ukazać kondycję oraz specyfikę galerii leszczyńskiej. Podobnie ciekawym zabiegiem byłaby próba wykazania różnic między oficjalnymi galeriami, w obrębie których istniało BWA w Lesznie, a alternatywnymi ośrodkami skupiającymi wielu twórców. Problem ten zasygnalizowany w pierwszym rozdziale można byłoby, na lokalnym przykładzie, pogłębić.

W ostatnim rozdziale Stemplewski próbuje ukazać odbiór społeczny działalności BWA. W tym celu zamieszcza wywiady z pięcioma osobami zaangażowanymi w prace tej instytucji. Każda z nich prezentuje subiektywną ocenę funkcjonowania Biura w Lesznie i swoją w tych ramach obecność. Pomysł bardzo trafny, ale w moim odczuciu nie do końca wykorzystany. Wywiady są bardzo krótkie, a niektórych wątków poruszonych przez rozmówców autor nie podejmuje. Warto byłoby np. w nawiązaniu do rozmowy z dyrektorem BWA, która wspomina o sposobach pozyskiwania do współpracy twórców, szerzej opisać funkcjonowanie galerii od kuchni. Podobnie w rozmowie z artystami szczegółowiej przedstawić relacje i kontakty między samymi artystami związanymi z ośrodkiem. Najciekawszy natomiast, w moim odczuciu, był wywiad z byłym nauczycielem plastyki, ponieważ właśnie w tej rozmowie autor najlepiej ukazał, jak odbierana jest działalność galerii. Pedagog prezentuje swoje refleksje na temat charakteru prac wystawianych w ośrodku i ocenia (pozytywnie) jego politykę kulturalną. Szkoda jednak, że przedstawiono tylko jedną taką opinię. Uważam, że ciekawym zabiegiem byłoby zamieszczenie subiektywnych zdań, zwłaszcza zwykłych mieszkańców Leszna, odwiedzających galerię wyłącznie w charakterze widzów (wspominany nauczyciel także parokrotnie prezentował

swoje dzieła w BWA). Interesujące byłoby także przestudiowanie księgi wpisów dostępnej w galerii i przytoczenie niektórych refleksji osób ją odwiedzających zapisanych przy okazji konkretnych wystaw.

35 lat BWA w Lesznie. Spotkanie z artystami, spotkanie ze sztuką stanowi ciekawą lekturę obrazującą dokonania, jakimi może pochwalić się galeria. Warto po tę książkę sięgnąć. Napisana przez osobę powiązaną z BWA (nie tylko rodzinnie, ale i twórczo), została wydana dzięki funduszom ośrodka, powstała z okazji obchodów rocznicy jego istnienia i doskonale wpisuje się w edukacyjną i popularyzatorską funkcję tej instytucji. Jeżeli opracowanie Stemplewskiego będziemy widzieć w tym kontekście, to śmiało rzecz można, że książka zrealizowała zakładane przez kierownictwo galerii i samego autora cele i jest ciekawym źródłem wiedzy o środowisku kulturalnym Leszna. Jeżeli natomiast mielibyśmy traktować tę książkę jako szeroko pojętą obiektywną analizę funkcjonowania galerii, prezentującą jej sukcesy, ale też porażki, to braki, o których wspominałem, rażąco uderzałyby czytelnika. Wówczas do tych niedostatków śmiało można dorzucić jeszcze brak negatywnych opinii i zdań na temat BWA i jego roli w lokalnym środowisku artystycznym, co może zafałszowywać obraz stosunku mieszkańców Leszna i okolic korzystających z oferty ośrodka. Co prawda w wywiadzie z nauczycielem plastyki pojawia się sugestia, że galeria w swojej ofercie wystawienniczej jest ugrzecznioma i dystansuje się od wydarzeń prowokacyjnych, co staje się ostatnio specyficzną cechą sztuki. Dyskusyjna jednak jest to rzecz, czy taką formę manifestacji twórcy i jego nieobecność w leszczyńskiej BWA można traktować jako błąd galerii.

Adam Rajewski

**ANTONI CZUBIŃSKI, SPORY O HISTORIĘ, PRAWDĘ
I O NAS, WSTĘP I WYBÓR TEKSTÓW STANISŁAW
SIERPOWSKI, POZNAŃ 2011, SS. 293, IL.**

Przedstawiona praca stanowi kolejny tom serii *Klasyki Nauki Poznańskiej* zainicjowanej w 2006 roku przez Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Edycja ta, poprzez publikacje prac monograficznych bądź zbiorów artykułów wybitnych, nieżyjących już uczonych związanych z Poznaniem czy też szerzej z regionem wielkopolskim, ma przypomnieć bogate tradycje naukowe Poznania. Wydanie książki współfinansował Fundusz im. Prof. Antoniego Czubińskiego istniejący od kilku lat w ramach Fundacji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Pracę otwiera obszerny biogram prof. Antoniego Czubińskiego (1928–2003) pióra jednego z jego pierwszych uczniów – prof. Stanisława Sierpowskiego. Na prawie 30 stronach scharakteryzowano przede wszystkim dokonania naukowe, drogę życiową i przekonania społeczno-polityczne, ale jedynie w stopniu koniecznym do ustalenia ich wpływu na zainteresowania i kierunki badawcze Czubińskiego. Z biogramu wyłania się sylwetka uczonego, którego dorobek cechuje rozległość zainteresowań, podejmowanie tematyki trudnej, doniosłej, wielowarstwowej, a także kompleksowe ujmowanie przedmiotu badań. Jego twórczość naukowa charakteryzuje się z jednej strony analitycznym ujmowaniem tych zagadnień, które wymagają rekonstrukcji od podstaw (m.in. *Centrolew, Rewolucja 1918–1919 w Niemczech, Powstanie wielkopolskie*), z drugiej natomiast konstruowaniem syntez, imponujących zarówno szerokością ram chronologicznych, jak i bogactwem poruszanych zagadnień, dojrziałych do całościowego podsumowania (*Najnowsze dzieje Polski, Europa XX wieku, Polska XX wieku, Historia powszechna XX wieku*)¹.

W prezentowanej książce zamieszczono osiem artykułów (rozpraw) prof. Antoniego Czubińskiego powstałych w ostatnich kilkunastu latach jego życia. Dwa z nich nie były dotąd w całości publikowane. Zbiór otwiera obszerne opracowanie poświęcone analizie i ocenie rewolucji niemieckich w XIX i XX wieku, tj. rewolucji marcowej 1848 roku (*Wiosna Ludów*), przeobrażeń lat 1863–1871 (*Zjednoczenie Niemiec pod egidą Prus*), rewolucję lat 1918–1919 (utworzenie republiki parlamentarno-demokratycznej) oraz przejęcie władzy przez ruch hitlerowski w okresie 1933–1934 (*Machtübernahme*). Każdy z tych przełomów spowodował poważne zmiany społeczne, ideologiczne bądź gospodarcze w państwie niemieckim, na wiele lat decydował o jego kierunkach rozwoju, ale także o jego roli w Europie i świecie. Największe konsekwencje dla Niemiec i ich sąsiadów pociągnęła za sobą – co silnie podkreślił Antoni Czubiński – rewolucja konserwatywna Adolfa Hitlera. Społeczeństwo niemieckie zostało zorganizowane według



¹ Bibliografię Antoniego Czubińskiego, liczącą bez mała tysiąc pozycji, zob.: *Antoni Czubiński 1928–1993. Życie i dzieło*, red. S. Sierpowski, Poznań 2004, s. 275–349. O tym, że jest ona niepełna, świadczy np. brak tekstu *Znaczenie odbudowy państwowości polskiej* opublikowanego w Lesznie w 1979 roku w zbiorze pod red. S. Sierpowskiego pod tytułem *Odrodzona niepodległość (aspekty ogólne i regionalne)*. Nie uwzględniono także aktywności prof. Czubińskiego jako członka Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Leszczyńskiego” w latach 1977–1989.

zasad, w ramach systemu totalitarnego, a cały wysiłek państwa skierowany został na budowę Wielkiej Rzeszy Niemieckiej, na agresję i panowanie nad światem. Warto na marginesie dodać, że autor w innych tekstach wyjaśnił, co rozumiał przez pojęcie rewolucji konserwatywnej. Była ona rewolucyjna w tym sensie, że odnosiła się z nienawiścią do istniejącego porządku moralnego, społecznego i politycznego, a zarazem konserwatywna, gdyż sprzeciwiała się koncepcji postępu. Jej przedstawiciele odrzucali tzw. linearny sposób myślenia, przekonanie, że dzieje rozwijają się w jakimkolwiek kierunku. Twierdzili, że liberalna i socjalistyczna koncepcja postępu wywodzi się z tradycji chrześcijańskiej. Sprzeciwiali się również tradycyjnemu konserwatyzmowi, to znaczy pogładowi, że w dziejach przeważają lub powinny przeważać elementy stabilne. Konserwatywni rewolucjoniści wyznawali cykliczny pogląd na historię: dzieje, ich zdaniem, przypominają ruch po kole – jest to niewątpliwie ruch, choć prowadzi donikąd. Chcieli zniszczenia istniejącego porządku dla samego zniszczenia, chcieli wojny dla samego wojowania, decyzji dla samej decyzji. W ten sposób, pisze prof. Czubiński, rewolucja konserwatywna stanowiła intelektualną i ideologiczno-polityczną podstawę hitleryzmu.

Następne teksty dotyczą spraw polskich, zwykle bardziej interesujących dla lokalnego czytelnika. Obszernie omówiony jest w nich problem granic odrodzonego państwa polskiego w działaniach Józefa Piłsudskiego w latach 1918–1921. Korespondują z nim blisko kolejne opracowania dotyczące powstania wielkopolskiego 1918–1919 oraz charakteru i następstw przewrotu majowego w 1926 roku. Rozprawy te stawiają pytanie o rolę marszałka Józefa Piłsudskiego w najnowszych dziejach Polski. Autor nie odmawia mu statusu męża stanu, uznaje go za osobistość wybitną, ale zarazem źródłowo i merytorycznie przeprowadza krytyczną analizę niektórych kierunków jego działalności oraz podejmuje udaną próbę charakterystyki jego osobowości. Trzeba tutaj przypomnieć, iż legenda Józefa Piłsudskiego stała się już za życia marszałka bardzo ważnym elementem jego biografii. Stąd bez równoległego przedstawienia życiorysu i funkcjonowania legendy Piłsudskiego nie można oddać całej złożoności tej postaci. Po śmierci bohatera legenda trwała nadal, wywierając istotny wpływ na postawy i wzorce zachowań następnych pokoleń. Zwłaszcza po transformacji ustrojowej przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku doszło do prawdziwej eksplozji wydawnictw dotyczących najnowszej historii Polski, w których postać Piłsudskiego była szczególnie często eksponowana. Przy tym stała się rzecz charakterystyczna – próby długiego przemilczania lub wykoślawiania po 1945 roku roli marszałka Piłsudskiego w najnowszych dziejach Polski spowodowały, że społeczeństwo było złaźnione nie tylko rzeczowego przedstawienia jego sylwetki i dokonań, a także legendy, która była jednostronnym przekazem, mityczną niemal opowieścią o wiel-

kim człowieku. Odrzucając racjonalną argumentację, historiografia chłoneła i umacniała białą legendę o Józefie Piłsudskim.

Istnieje jednak i druga strona tego problemu. Wśród mieszkańców Wielkopolski, a częściowo także Śląska, ze szczególną siłą zakorzeniło się przekonanie o niechęci Józefa Piłsudskiego do ziem dawnego zaboru pruskiego, mit o jego germanofilskim i prożydowskim stanowisku i poglądach, co m.in. zaowocowało brakiem pomocy powstańcom wielkopolskim. Co więcej, mimo zmiany pokoleń i niełatwych doświadczeń dziesięcioleci, wciąż funkcjonują charakterystyki mu niechętnie lub wrogie, o tym, że nie ufał Wielkopolanom, nie rozumiał ich i nie lubił, powątpiewające w jego patriotyzm, skoro wyparł się zachodnich ziem ówczesnej Rzeczypospolitej. Niemniej często zapomina się o tym, że czarna legenda została wykuta przez jego przeciwników politycznych w walce o władzę, a przyjęta została przez tę część mieszkańców Wielkopolski, która znajdowała się pod wpływami działaczy endeckich i chadeckich, reprezentantów miejscowej władzy administracyjnej i samorządowej oraz różnych grup celowych. Wszyscy oni bardzo aktywnie uczestniczyli w tworzeniu, a następnie przez długie lata propagowaniu tego mitu. Wymienione artykuły prof. Antoniego Czubińskiego stanowią udaną próbę rozprawienia się z powstałymi i funkcjonującymi ocenami czy hagiograficznymi tezami, opartą na autentycznych źródłach i materiałach, szczegółowej i wielokierunkowej analizie tego problemu.

Znakomite merytorycznie, ale także inspirujące do dalszych badań jest studium o miejscu Polski w hitlerowskich planach ekspansji i podbojów. Autor stoi na stanowisku, że Polska nie miała poważnej alternatywy dla prowadzonej przez nią polityki zagranicznej. W szerokich planach hitlerowskich odgrywała rolę dość podrzędną; wojna z Polską stanowiła preludium w walce III Rzeszy o panowanie w Europie, a potem w świecie, bazę wypadową do dalszej ekspansji. „Gdyby i rząd polski przyjął propozycje niemieckie, Polska przekształciłaby się w satelitę Niemiec i musiałaby wziąć udział w wojnie po ich stronie. Prawdopodobnie poniosłaby jeszcze większe straty. Gdyby doszło do utworzenia paktu zbiorowego bezpieczeństwa, Hitler znalazłby inną drogę do podjęcia walki. Główną zasługą Polski było to, że podjęta przez nią wojna przekształciła się w globalną, zakończoną pełną klęską agresora” (s. 191).

Trzy ostatnie zamieszczone w książce artykuły mają charakter historiograficzny i polemiczno-dyskusyjny, podejmują wszelako ważne problemy z najnowszych dziejów Polski. Antoni Czubiński spiera się o rzetelną i wyważoną ocenę Polski Ludowej, pokazuje ewolucję stanowiska publicystyki i historiografii polskiej wobec kwestii tzw. Ziem Odzyskanych (1939–2002). Pracę zamyka niepublikowany dotąd esej pt. *Za wolność naszą i waszą (1876–2002)*.

Podsumowując, trzeba stwierdzić, że omawiana książka jest ważnym wydarzeniem wydawniczym i naukowym. Zamieszczone w niej studia prostują w merytoryczny sposób ścieżki historii, rozwiewają zakorzenione mity, w obiektywnym ujęciu pokazują procesy i wydarzenia. Przypominają poważny i podbudowany badaniami źródłowymi wkład prof. Antoniego Czubńskiego do polskiej historiografii dziejów najnowszych.

Tadeusz Kotłowski

**TADEUSZ KWAPISZ, *DUCHOWIEŃSTWO LESZNA*
1945–2011, LESZNO 2011, SS. 244, IL.**



Głównym powodem skreślenia kilku słów o tej książce była troska o zwrócenie uwagi na jej istnienie, a pośrednio popularyzację. Przeczyły ją bowiem osoby z Biblioteki Miejskiej wyczułone na nowości wydawnicze dotyczące regionu oraz towarzyszącą redakcji „Rocznika Leszczyńskiego” ideę, aby każdą większą, *eo ipso* ważniejszą pozycję zaprezentować, a przynajmniej odnotować wedle indywidualnych miar osób proszonych o wyrażenie swojej opinii o danej pozycji. Książka Tadeusza Kwapisza, która niezauważona przemknęła przez igielne ucho bibliotekarzy, także do moich rąk trafiła przypadkowo. Popularyzacja wydawała się tym bardziej konieczna,

że tytuł nie ma kodu ISBN (International Standard Book Number – Międzynarodowy Znormalizowany Numer Książki), czyli niepowtarzalnego 13-cyfrowego identyfikatora książki obowiązującego w Polsce od 2007 roku. Jest to numer, który identyfikuje wydawcę, jak również specyficzny tytuł oraz edycję. Tym samym książka Tadeusza Kwapisza, z formalnego punktu widzenia, powstała poza oficjalnym obiegiem bibliotecznym. Wyrażam nadzieję, że znalazła swoje miejsce w księgozbiorach bibliecznych, co niestety nie jest takie pewne. Jeśli tę domniemaną sytuację można naprawić, to zachęcam do działania, bo omawiana pozycja zasługuje na to, aby istnieć w katalogach bibliecznych.

Warto przedstawić tę publikację również dlatego, że, wedle opinii jej autora, mamy do czynienia z pracą pionierską (s. 241). Nikt dotąd nie pokusił się o przedstawienie środowiska pod wieloma względami bardzo ważnego,

ale też specyficznego. Autor postawił sobie za cel przypomnienie wszystkich kapłanów, którzy od II wojny światowej pracowali w leszczyńskich parafiach, szpitalach, szkołach. Opracowanie biogramów oparto na informacjach pochodzących od księży, ich współpracowników i znajomych oraz na oficjalnych publikacjach Kościoła katolickiego. Autor zrezygnował z poszukiwań archiwalnych, tak w instytucjach kościelnych, jak i cywilnych. Nie były one zresztą konieczne, skoro zamieszczone w książce biogramy zostały w zasadzie ograniczone do informacji podstawowych, obejmujących datę i miejsce urodzenia, miejsce kształcenia ogólnego i seminaryjnego, datę święceń kapłańskich, motto prymicyjne, szczeble kariery (u autora konsekwentnie posługi duszpasterskiej) i powołania, ewentualnie opis pogrzebu, nieraz wskazania testamentu i rzadkie odesłania do bibliografii. Nieco bardziej szczegółowe informacje znajdziemy o proboszczach, od ks. prałata Teodora Korcza poczynając, któremu książka jest dedykowana w związku z 30. rocznicą jego śmierci. Dedykacja chwalebna! Ogół mieszkańców Leszna zapewne podzieli przekonanie o szczególnym miejscu ks. proboszcza Teodora Korcza w historii Leszna, także w roli ostatniego proboszcza całego miasta stanowiącego od wieków jedną parafię. Dodam, chociaż jest to uwaga bez większego znaczenia, że jedną parafią, jak o tym możemy przeczytać na s. 16, Leszno przestało być w 1972 roku wraz z pojawieniem się parafii pw. św. Jana Chrzciciela i później w 1974 roku kolejnej w Zaborowie. Tak więc ks. prałat był istotnie ostatnim proboszczem całej parafii leszczyńskiej, ale przez blisko dekadę niejedynym.

Kilkustronicowy biogram poświęcony wielkiej postaci i doniosłej działalności ks. prałata (s. 11–20), poprzedzony szlachetną ryciną Henryka Turbakiewicza (który opracował książkę pod względem graficznym), przywołuje w pamięci wielkie wydarzenia tego czasu, w których proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Lesznie potrafił wymusić (znaleźć) *modus vivendi* z lokalną władzą. Historyk zapewne podkreśliłby, że ani jedna strona, ani druga nie były w tych działaniach samostanowiące... Z nieskromnych pokładów własnej pamięci, wyłanianych spod baldachimu niesionego przez mojego ojca nad ks. prałatem, a dotyczących omawianych przez Tadeusza Kwapisza wspaniałych procesji Bożego Ciała, wyłaniają się domowe rozmowy o styczniowym zdawaniu sprawy przez ks. proboszcza o stanie parafii w minionym roku od strony posługi duchowieństwa i zaangażowania wiernych w zakresie ducha, wiary i materii, dorocznych wpływów, dokonań i wydatków. A propos, informację o tablicy wmurowanej w Dachau uzupełniłbym naszym świadectwem ze ściany kaplicy na cmentarzu przy ul. Kąkolewskiej.

Racje wyższe zadecydowały, że dwie trzecie książki poświęcone zostały parafii pw. św. Mikołaja. Całość zapełniają informacje o duchownych pozostałych, obecnie już siedmiu, parafii. Pod wieloma względami nie są one porównywalne. Skoro w parafii w Gronowie, istniejącej od 1991 roku,

działa jedynie proboszcz, to i opis jej był zwięzły (s. 209-211). Z podobną sytuacją mamy do czynienia w przypadku parafii w Zaborowie, chociaż istnieje ona już niemal 40 lat (s. 151-158).

Autor nie wyklucza, że w ewentualnym następnym wydaniu uda mu się poprawić „wiele nieścisłości”, zapewne obecnych w książce. Merytorycznie nie mógłbym niczego podsunąć, bo materia jest bardzo specyficzna. Może tylko honorowanych tytułami profesorskimi, w tym profesorów nadzwyczajnych, sprowadzić do jednego poziomu, bo nadzwyczajny jest niższy od zwyczajnego. Może też lepiej byłoby, jak to uczyniono w przypadku ks. Adama Kalbarczyka, podać najważniejsze tytuły ich książek. Nie trudno dotrzeć do publikowanego dorobku takich wymienianych w książce duchownych, jak Michał Peter, Ludwik Wciórka czy nadal czynny Bohdan Poniży.

Konsekwentnie chronologiczny układ książki nakazuje uzupełnić ją o indeks nazwisk. Konieczność jego zamieszczenia sam odczułem, gdy chciałem powrócić do biogramu ks. Kuhna, pisanego przez u, podczas gdy w oryginale było bez wątpienia Kühn. Jeśli była to zmiana nazwiska, należało ją odnotować. Nie wykluczam jednak, że mógł to być błąd korekty. Od tej strony książka pozostawia wiele do życzenia, co po części wynika z figli pła-tanych przez program komputerowy, wstawiający wielkie litery po kropce (np., m.in., itp.). Poza wszystkim podziwiam autora, który upowszechnia efekt swej pracy pisarskiej bez lektury redaktora wydawniczego. Ja takiej odwagi nie mam.

Kreśląc słowa pochwały dla Tadeusza Kwapisza i wszystkich, którzy go wspierali w poszukiwaniach mających przypomnieć księży obecnych w środowisku leszczyńskim od czasu II wojny światowej, mam świadomość jej społecznego znaczenia. Narracja przekonuje, że autor, ściśle związany ze środowiskiem, które przedstawia, stara się uwypuklić pozytywne dokonania duchowieństwa zarówno w sferze duchowej, jak i dbałości o obiekty parafialne. Prezentowana książka może być zarazem przydatna do dalszych analiz o charakterze statystycznym i społecznym, w pewnym bowiem stopniu odwzorowuje ewoluującą rolę duchowieństwa Kościoła katolickiego w mieście o średniej wielkości.

Stanisław Sierpowski

* * *

SPRAWA KRYSTYNY PONIATOWSKIEJ

W interesującym artykule prof. Wojciecha Lipońskiego *Brytyjskie koneksje wybitnych cudzoziemców związanych z Lesznem*¹ czytamy, że Krystyna Poniatowska oskarżona została o czary, ale konsylium ludzi mądrych, w tym Komeńskiego i Jonstona, orzekło, że to abberacja psychiczna, a nie czary. Autor przeciwstawia liberalną otwartość panującą wówczas w Lesznie powszechnej w XVII-wiecznej Europie wierze w czary. To jest nieporozumienie². Krystyna Poniatowska, młoda dziewczyna polskiego pochodzenia, wychowana w Czechach, nie była oskarżona o czary. Doznawała halucynacji, wizji i podobnych dolegliwości. Wojewoda Rafał Leszczyński powołał konsylium lekarskie, które miało stwierdzić, czy są to objawy choroby. W przeciwnym razie wolno było je uznać za zjawiska nadprzyrodzone. Sprawa była poważna, gdyż trwała wojna trzydziestoletnia i wielu czeskich emigrantów uważało widzenia Krystyny za zesłane z niebios przepowiednie zwycięstwa strony protestanckiej, klęski Habsburgów i powrotu króla Fryderyka do Czech. Komeński bardzo chciał w to wierzyć.

Do konsylium weszli trzej lekarze: dwóch przebywających w Polsce Włochów i Mateusz Vechner ze Wschowy, cieszący się wielkim autorytetem nie tylko jako lekarz. Komeńskiego, Jonstona i dwóch innych Czechów powołano na świadków, którzy widzieli ekstatyczne stany Krystyny. Konsylium orzekło, że cierpi ona na zaburzenia związane z okresem dojrzewania. W dodatku doktor Vechner wypowiedział się przeciwko tego rodzaju przepowiedniom, gdyż kojarzyły mu się z ideologią różokrzyżowców, których stanowczo potępiał. Komeński był niepokieszony. Protestował, próbował dowodzić, że lekarze się mylą i że nie zbadali dość dokładnie tego przypadku. Jonston znalazł się w kłopotliwej sytuacji. Bardzo szanował Komeńskiego a widzenia Krystyny zrobiły na nim wielkie wrażenie, ale nie miał jeszcze ukończonych studiów medycznych i trudno mu było kwestionować opinię wybitnych specjalistów. Mieszkańcy Leszna pasjonowali się

¹ W. Lipoński, *Brytyjskie koneksje wybitnych cudzoziemców związanych z Lesznem*, „Rocznik Leszczyński” nr 11, 2011, s. 35 i n.

² Sprawę tę omawiano w różnych pracach poświęconych Komeńskiemu. Zajęłam się nią z okazji jubileuszu dr Marty Bečkovéj; J. Dworzaczkowa, *Sprawa Krystyny Poniatowskiej w Polsce*, [w:] *Mezi Baltam a Uhrami. Sborník w Počte Marty Bečkové*, Praha 2006; tam pełen aparat źródłowy. Wydarzenia te opisał Komeński, *Revelationes Christinae Poniatoviae*, [w:] *Lux in tenebris*, Amsterdam 1657; wyd. 2 *Lux e tenebris*, Lugduni Batavorum 1665.

tak niezwykle wydarzeniami. Gdy Krystyna, po wielu godzinach leżenia w letargu, odzyskała przytomność, wielu wierzyło, że była już martwa i nagle cudownie ożyła. Była to ogromna sensacja. Wśród duchownych braci czeskich zdania były podzielone i dochodziło do ostrych sporów. Zwierchnicy polskiej Jednoty próbowali trzymać się od tego z daleka, nie przyznawali racji żadnej ze stron, a w końcu postanowili przerwać dyskusję i nakazali milczenie.

Sprawa Krystyny Poniatowskiej stanowi ważny przyczynek do dziejów życia umysłowego w Lesznie. Nie był to jednak konflikt między liberalną otwartością a postśredniowiecznym kołtuństwem, jak chce autor. Czescy wygnańcy rozpaczliwie szukali czegośkolwiek, co dawałoby im nadzieję na powrót do ojczyzny³. Tymczasem polscy ewangelicy byli obywatelami potężnej Rzeczypospolitej i mieli inne problemy. Jak wszyscy w owych czasach wierzyli w przepowiednie i znaki z nieba, ale nie bezkrytycznie. Jonston pisał później, że bardzo trudno jest ocenić, czy niezwykle zjawiska wynikają z sił natury, czy też z działań ludzkich, boskich lub diabelskich, należy więc zachować ostrożność i wystrzegać się pochopnych sądów⁴ i pewno brał tu pod uwagę przypadek Krystyny, w którym odwołano się do orzeczenia lekarskiego, za co chwala Rafałowi Leszczyńskiemu. Dla Komeńskiego była to porażka – przekonał się, że nie zawsze będzie mógł liczyć na zrozumienie ze strony polskich współwyznawców.

Jolanta Dworzaczkowa

KWESTIA SMAKU... KILKA ZDAŃ W ODPOWIEDZI NA RECENZJĘ PROF. STANISŁAWA JANKOWIAKA

Zawsze wydawało mi się, że recenzja winna skupiać swoją uwagę na wartości merytorycznej recenzowanej pracy. Zamieszczona zaś w „Roczniku Leszczyńskim” (nr 11-2011) recenzja, czy też omówienie, mojej książki *Solidarność leszczyńska 1980–1990* pióra prof. Stanisława Jankowiaka prawie zupełnie nie odnosi się do kwestii merytorycznej zawartości tej pracy. Chciałbym się jednak odnieść raczej do tych uwag, rzecz można warsztatowych, które podnosi w swej recenzji prof. Jankowiak.

Mówienie o ruchu Solidarności z okresu lat osiemdziesiątych z pominięciem obrazu Służby Bezpieczeństwa i jej działań wobec tego ruchu, co zostało zresztą poparte wskazaniem wielu źródeł archiwalnych, byłoby opo-

³ Doskonale znamy takie sytuacje z naszej własnej historii, bynajmniej nie średniowiecznej.

⁴ J. Jonston, *O stałości natury*, tłum. M. Stokowska, Warszawa 1960, s. 172.

wiadaniem ślepego o kolorach. Chyba, że profesor jest zwolennikiem tezy, że to Polska Zjednoczona Partia Robotnicza dobrowolnie z partii totalitarnej, dysponującej policją polityczną, przekształciła się w ruch demokratyczny i dobrowolnie w czerwcu 1989 roku najpierw podzieliła się władzą, a potem ją oddała... W każdym innym przypadku, zwłaszcza gdy przyjmuje się optykę sytuacji i sposobu myślenia przywódców PZPR opisywaną przez prof. Antoniego Dudka w jego pracach poświęconych schyłkowi PRL, takie usytuowanie opisu komunistycznej policji politycznej wydaje się całkowicie uzasadnione. Bez tego odniesienia obraz ten będzie ułomny.

Warto jednak pamiętać, a młodym czytelnikom wyjaśnić, że Służba Bezpieczeństwa PRL w okresie 1980–1989 była jednym z elementów „organizujących” stosunki władzy (czytaj PZPR) z Solidarnością. Stawianie więc zarzutu, że zaprezentowałem obraz tego aparatu w książce poświęconej Solidarności wydaje mi się co najmniej rzeczą wątpliwą. No cóż, to tak jakby opisując rzeczywistość np. najtrudniejszego okresu powojennej historii Polski i Wielkopolski, nazywanego czasem okresem stalinizmu, nie wspomnieć wcale o roli urzędów bezpieczeństwa czy więźniach centralnych więzień w Poznaniu, Rawiczu i Wronkach...¹. Gdybyż jeszcze prof. Jankowiak wskazał w swojej recenzji tytuły publikacji poświęconych sprawom regionalnym (wielkopolskim, o leszczyńskich już nie wspominając), w których zagadnienia dotyczące komunistycznej policji politycznej, zwłaszcza lat osiemdziesiątych, zostały opisane i przybliżone czytelnikom², można by wówczas zgodzić się z tak sformułowaną uwagą.

Podobnie rzecz się ma z przekształceniami roku 1989 i 1990. Wydaje się, że właśnie na przykładzie struktur Służby Bezpieczeństwa (a nie Pol-

¹ Zob. E. Serwański, *W kręgu myśli zachodniej. Wspomnienia i zapiski Wielkopolanina*, Poznań 2002, s. 220, gdzie autor pisze: „Niestety w Poznaniu wydaje się książkę o czasach stalinowskich na terenie Wielkopolski [...], której autor nie uwzględnia tego, że to są czasy stalinowskie z Wronkami, Rawiczem i, oczywiście, z UB w Wielkopolsce”.

² Ot, choćby tak jak doczekały się omówienia i opracowania struktury kierownicze bezpieki z innych regionów kraju. Zob. np.: *Twarze wrocławskiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa we Wrocławiu. Informator personalny*, red. T. Balbus, P. Piotrowski, K. Szwagrzyk, Wrocław 2006; *Twarze bezpieki w Polsce południowo-wschodniej 1944–1990. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa. Informator personalny*, red. J. Izdebski, K. Kaczmarek, M. Krzysztofiński, Rzeszów 2007; *Twarze gorzowskiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Białymstoku. Informator personalny*, red. P. Łapiński, Białystok 2007; *Twarze gorzowskiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Gorzowie Wielkopolskim. Informator personalny*, oprac. P. Skubisz, Szczecin 2008; *Twarze koszalińskiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa województwa koszalińskiego. Informator personalny*, red. P. Knap, M. Ozga, P. Skubisz, Szczecin 2008; *Strażnicy sowieckiego imperium. Urzędy Bezpieczeństwa i Służba Bezpieczeństwa w Małopolsce 1945–1990*, red. F. Musiał, M. Wenklar, Kraków 2009; *Aparat bezpieczeństwa w województwie gdańskim w latach 1945–1990. Obsada stanowisk kierowniczych. Informator*, wstęp i oprac. M. Węgliński, Gdańsk 2010.

skiej Zjednoczonej Partii Robotniczej) i to właśnie w skali lokalnej widać bardzo dobrze procesy zachodzące w tamtym okresie w aparacie władzy. Jest to tym ważniejsze, o czym zresztą wielokrotnie wspominam, że w latach 1989–1990 należy raczej mówić o ruchu Solidarność – ruchu społecznym realizującym przemiany społeczne, polityczne i gospodarcze niż o związku zawodowym (nawet w kształcie z lat 1980–1981). Był ten ruch jednym ze znaczących elementów wymuszających zmiany w PRL. I, jak też wskazywałem, Solidarność brała wówczas, również „na dole”, udział w tym przebudowywaniu rzeczywistości. Wówczas często odwoływano się właśnie do Solidarności (komitetów obywatelskich czy też związku zawodowego), a nie do ówczesnej władzy – wojewody, przewodniczącego WRN... Wspomnę choćby tylko, omawiane przeze mnie w książce, interwencje przewodniczącego Zarządu Regionu wraz z parlamentarzystami Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego w czasie protestów w więzieniu w Rawiczu...

I jeszcze jedna rzecz, która wymaga wyjaśnienia, to określenie leszczyńska. Profesor stawia zarzut, który w rzeczywistości lat osiemdziesiątych, w kontekście nazewnictwa, jest zupełnie niezrozumiały. W istniejącym wówczas województwie, w odniesieniu do Solidarności, określenie leszczyńska odnosiło się do struktury regionalnej (z założenia obejmującej teren województwa, przeciwieństwo też leszczyńskiego), a nie miasta Leszna. Tak było z wydawanym przez związek biuletynem, który nosił tytuł „Solidarność Leszczyńska” i był pismem regionalnym, nie miejskim. Podobnie było z nazwą struktury regionalnej. I to nie wzbudzało żadnych zastrzeżeń czy dyskusji. Nadto wynika to i z dokumentów, i z praktyki językowej. Wydaje się, że w mojej pracy wielokrotnie to pokazałem. Stąd uwaga ta jest pozbawiona jakichkolwiek podstaw, tak jak czasem zdarza się kwestionowanie używania samego określenia leszczyńska (zamiast leszczyńskiego – jak chciałiby czasami przeróżni puryści językowi). Chyba że przedstawienie tej uwagi miałoby być swoistym rewanżem profesora. Choć o małostkowość Go nie posądzam...

Przyjmując uwagi krytyczne odnoszące się do stylu pisania, czy jak chce prof. Jankowiak nieporadności językowych, uważam to raczej za rzecz gustu... Różne są style opisu historycznej rzeczywistości. Ktoś woli pisać o tym, że powstało, zrobiono, powołano, że wprowadzono stan wojenny itd. A kto inny pisze, że zrobił to Edward Gierek stojący na czele PZPR..., że to Wojciech Jaruzelski z Czesławem Kiszczakiem i innymi generałami „ludowego” Wojska Polskiego dokonali zamachu stanu i wprowadzili stan wojenny³, że była Służba Bezpieczeństwa i jej funkcjonariusze realizowali swoje akcje na zlecenie PZPR przeciwko NSZZ „Solidarność”... I tego

³ Co potwierdził w marcu 2011 roku w swym orzeczeniu Trybunał Konstytucyjny, choć potrzebował na to aż 20 lat...

sposobu opisu, który jest mi bliski, rzeczywistości okresu schyłkowego PRL będę bronił.

Kreśląc tych kilka odpowiedzi na kwestie podniesione w recenzji prof. Stanisława Jankowiaka, pozostaję z szacunkiem.

Waldemar Handke

TO WARSZTAT HISTORYKA, A NIE KWESTIA SMAKU... ODPOWIEDŹ NA UWAGI WALDEMARA HANDKEGO

W czasach słusznie minionego systemu opowiadano żart: kiedy zarzucano Związkowi Radzieckiemu, że jego gospodarka pada, w odpowiedzi słyszano: a u was czarnych biją. Niestety tak się ma kwestia odpowiedzi na moją recenzję pióra Waldemara Handkego. Intencja recenzji jest tylko naukowa, historyk nie pisze jej dlatego, żeby dopiec autorowi, ale po to, by podzielić się swoimi uwagami, pozytywnymi i krytycznymi. Jedynym celem jest tu troska o jak najlepsze omówienie tytułowego problemu. Rozumie to każdy człowiek z branży. Najczęściej więc za recenzję się dziękuje. W uzasadnionych przypadkach podejmuje się polemikę. Historia to nie prawda objawiona, tylko próba odpowiedzi na pytanie: jak było, a to niekiedy jest dyskusyjne. Jeśli więc zasugerowałem pewne problemy konstrukcyjne to po to, by w kolejnym wydaniu, a nie wątpię, że takie będzie, skoro tekst w zasadniczej postaci kilkakrotnie już się w druku pojawiał, uniknąć usterek. Tymczasem zamiast wyjaśnień czy próby obrony własnych tez usłyszałem zarzuty pod moim adresem dotyczące rzekomo moich błędów w napisanych przeze mnie tekstach. Miałem wprowadzić wrażenie, że rozmawiamy o książce Waldemara Handkego, a nie moich, więc trudno mi się odnosić merytorycznie do większości uwag. Ale skoro zostałem wywołany do odpowiedzi...

Gdyby Waldemar Handke przeczytał moją książkę o stalinizmie¹, wiedziałby, że we wstępie napisałem, iż nie będę szczegółowo omawiał działalności UB i stosunków państwo – Kościół w Wielkopolsce (choć krótkie omówienie w książce się znajduje), gdyż żadna z tych instytucji nie udostępniła mi swoich archiwów, a historyk nie wnioskuje na podstawie pustej teczki, co mogło w niej być, choć niektórzy to czasem robią i to z przyjemnością. Poza tym może warto byłoby w takiej sytuacji przedstawić własne

¹ Cytuję: „Autorowi nie udało się natomiast, pomimo czynionych starań, uzyskać zgody na korzystanie z archiwów wojewódzkich Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa [...]. Praktycznie w pracy pominięto problem opozycji, ponieważ aktualny stan badań i brak dostępu do materiałów dawnego Urzędu Bezpieczeństwa uniemożliwiają omówienie tych zagadnień”; S. Jankowiak, *Wielkopolska w okresie stalinizmu 1948–1956*, Poznań 1995, s. 10.

zdanie, a nie zasłaniać się innymi. O tym, że to nie Waldemar Handke wyszukał to zdanie i użył przeciwko mnie 6 lat temu, obaj wiemy. Nie chciałby też, żebym przypomniał okoliczności, w jakich się to stało, choć być może zainteresowałoby to czytelników.

Ale miało być merytorycznie. Po pierwsze nie jest przyjęte w nauce kilkakrotne publikowanie własnego, w dużej części tego samego tekstu². Po drugie, gdyby autor uważnie przeczytał moją uwagę dotyczącą fragmentu o SB, powinien zrozumieć, że sugestia dotyczyła przede wszystkim tego, że drobiazgowa informacja rozbija tok narracji dotyczący Solidarności. Co do tego, czy taka informacja powinna się znaleźć w tekście dotyczącym przecież dziejów związku, nadal mam zastrzeżenia: to są przecież dzieje Solidarności, a nie SB. Odsyłam do dobrej monografii na temat Solidarności w Gorzowie pióra Dariusza Rymara³. Autor ten potraktował zadanie poważnie. Jego książka dotyczy tylko lat 1980–1982 i liczy 660 stron, podczas gdy książka Waldemara Handkego obejmuje zdecydowanie dłuższy okres, a tekst nie przekracza 300 stron. Książki Rymara nie da się więc zestawić z recenzowaną pracą. Rymar kilkakrotnie porusza kwestię stosunku do Solidarności zarówno władz politycznych, jak i policyjnych. Nie omawia jednak struktur tych formacji, bez szkody dla jasności książki. Jeśli Handke chce opracować dzieje SB w Lesznie, niech poświęci na to osobną pracę. W tak zarysowanym dziele jest miejsce tylko na działania SB wobec Solidarności i wtedy należy to zrobić, nawet gdyby tekst miał 200 stron. Tak jak napisałem w recenzji, Solidarność zasługuje na własną historię, pisaną nie przez funkcjonariuszy SB, lecz przez rzeczywistych działaczy. I nie będzie to, cytuję z odpowiedzi Waldemara Handkego, „opowiadanie ślepemu o kolorach” (to chyba niezbyt fachowe określenie), gdyż, jak sądzę, sami działacze wiedzą więcej na temat własnej działalności w związku niż najlepsza nawet policja polityczna „wrażego” państwa. Zapewne też potrafią o tym opowiedzieć, gdyby ich zapytać, i chyba nie będą musieli podpierać się aktami SB. W przeciwnym razie należałoby przypuszczać, że to SB założyła tę organizację.

Przeszkodą w opisywaniu dziejów Solidarności zawsze jest brak dokumentów. Nie przywiązywali do tego wagi sami działacze podczas karnawału Solidarności, a potem sporo spustoszeń dokonała SB po zajęciu zarządów regionów po 13 grudnia, kiedy to archiwa skonfiskowano. Wróciły później,

² Por. W. Handke, *Solidarność Region Leszczyński 1980–2005. Od sierpnia, przez grudzień, do czerwca... Zarys historii NSZZ „Solidarność” w Regionie Leszczyńskim w latach 1980–1990 oraz Kalendarium 1990–2005*, Leszno 2005, s. 227. Już bez kalendarium por. W. Handke, *Solidarność Leszczyńska 1980–1990*, Leszno 2010, s. 288, duży artykuł NSZZ „Solidarność”: *Region Leszno*, [w:] *Solidarność*, t. 4 *Polska zachodnia*, pod red. Ł. Kamińskiego, G. Waligóry, Warszawa 2010, s. 447–493.

³ D.A. Rymar, *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarność w regionie Gorzów Wielkopolski w latach 1980–1982*, Gorzów 2010.

ale już poważnie przetrzebione. Aż się prosi w związku z tym, by oddać głos właśnie uczestnikom tamtych wydarzeń. Jednak autor z niezrozumiałych względów tego nie zrobił. W pracy wykorzystał wprawdzie kilka wywiadów, ale rozmawiał tylko z pierwszymi przewodniczącymi, nie ma natomiast wśród nich innych działaczy. Jest za to całe mnóstwo spraw obiektowych, operacyjnego rozpracowania, operacyjnego sprawdzenia, kwestionariusze ewidencyjne i akta kontrolne śledztw. Żeby nie budziło to znów wątpliwości: oczywiście to ważne źródła, ale nie mogą zastąpić w opowiadaniu o Solidarności jej członków i ich punktu widzenia.

W odpowiedzi na moją recenzję autor podkreśla, że on woli pisać, iż SB działała na zlecenie PZPR, ale o samej PZPR w Lesznie z książki dowiadujemy się niewiele, tak jak gdyby urzędnik SB prowincjonalnego szczebla sam kreował politykę lokalną. Nieporadności językowe do nie rzecz gustu, zwracałem bowiem uwagę na konkretne błędy językowe, a nie np., że „wprowadzono” zamiast „Gierek wprowadził”. Tutaj autorytetem byłby nie lokalny działacz, ale prof. Miodek, bo to dotyczy poprawności używania języka polskiego. Wydawało mi się to oczywiste, ale widzę, że się myliłem. Nadal więc uważam, że sformułowanie „organizacja odczuwała braki właściwie na wszystkich polach swego działania” (s. 53), „rozrastający się związek, z którymi wiązano wielkie nadzieje na wielu płaszczyznach, powodował konieczność włączenia” (s. 53) czy „Jednym z elementów tamtego czasu były nowe siedziby dla PZPR” (s. 61) to jednak błędy językowe i należy te fragmenty poprawić. Do tych sformułowań, a nie wszystkie wymieniłem, gdyż recenzja miałaby wtedy zbyt wiele stron, odnosi się delikatnie przecież określenie „nieporadności językowe”. Natomiast riposta o Gierku, też zresztą utworzona niepoprawnie pod względem językowym, jest chybiona, nie chodziło przecież o to, że to Gierek podzielił kraj (choć formalnie uczynił to sejm), ale o to, że skutkiem jego decyzji było budowanie nowych obiektów w Lesznie. Przyjmuję natomiast uwagę, że w potocznym rozumieniu można uznać poprawność sformułowania „Solidarność leszczyńska”.

Zgadzam się całkowicie z pierwszym zdaniem polemiki, że recenzja winna koncentrować się na zawartości merytorycznej recenzowanej pracy. Od siebie dodam, że tak samo powinno być z odpowiedzią na nią. Moje uwagi nie są przecież zaskoczeniem dla autora, bowiem zostałem poproszony o napisanie recenzji jeszcze wtedy, gdy tekst był przygotowywany do druku w wydawnictwie IPN. Z zasady recenzji takich się nie publikuje, są bowiem przeznaczone dla autora i wydawcy. Wystarczy więc odrobina refleksji, by skorzystać z podpowiedzi, nie informując czytelników, od kogo pochodzą. Rzetelny badacz, niewierzący w swoją nieomyślność, najczęściej tak robi. Szkoda, że nie tym razem.

Stanisław Jankowiak

INFORMACJE

Kamila Szymańska

KONFERENCJA NAUKOWA „KULTURA RADOŚCI NA ZIEMI WSCHOWSKIEJ. OBRAZ UROCZYSTOŚCI, JUBILEUSZY, WIZYT GOŚCI, ŚWIĄT”, WSCHOWA-LESZNO, 12-13 PAŹDZIERNIKA 2011 ROKU

W dniach 12-13 października 2011 roku we Wschowie i Lesznie odbyła się kolejna, piąta już konferencja naukowa poświęcona dziedzictwu kulturowemu historycznej ziemi wschowskiej. W tym roku po raz drugi organizatorami spotkania było Stowarzyszenie Kultury Ziemi Wschowskiej i Muzeum Okręgowe w Lesznie. Organizatorom przyświecała, oprócz naukowego i edukacyjnego aspektu przedsięwzięcia, idea łączenia podzielonego administracyjnie obszaru poprzez podejmowanie wspólnych inicjatyw naukowych i kulturalnych. Pozytywnie zaprezentowały się władze lokalne, których przedstawiciele – burmistrz Wschowy, prezydent Leszna i starosta wschowski – nie tylko współfinansowali konferencję, ale i uczestniczyli w obradach.

Hasłem tegorocznej konferencji była problematyka życia codziennego, a zwłaszcza jego fragment związany z wydarzeniami radosnymi, świętowaniem, życiem towarzyskim itp. Jakkolwiek materiał badawczy jest rozległy i różnorodny, dotychczasowy stan badań nadal pozostawia wiele białych plam. Ich stopniowe „zacieranie” miała – w swym założeniu – zainicjować relacjonowana konferencja, jednocześnie inspirując do podjęcia badań historyków, historyków sztuki, literaturoznawców, historyków muzyki, socjologów.

We Wschowie i Lesznie spotkało się 16 badaczy, którzy przedstawili wyniki prowadzonych badań oraz grono osób zainteresowanych ich poznaniem. W temat obrad wprowadził ks. dr hab. Jan Turkiel (Akademia Pomorska w Słupsku), odwołując się do rozumienia radości w starotestamentowej Księdze Syracha. Dwa wystąpienia poruszyły problem związków władców z interesującym nas terenem. O jednej z wizyt Augusta III we Wschowie opowiedziała Marta Małkus (*Kamienne lwy i królewska brama do świątyni... Pamiątki po wizycie Augusta III we Wschowie w 1737 roku*). Obszar przygranicznej ziemi wschowskiej był niejednokrotnie miejscem pobytu królów

polskich, szczególnie Wschowa, miasto królewskie. Obecności koronowanej głowy towarzyszyły nadzwyczajne przygotowania i różne formy upamiętnienia tych niecodziennych wydarzeń, m.in. w literaturze i architekturze okazjonalnej. W innym kontekście wypowiedział się dr Michał Kuran z Uniwersytetu Łódzkiego, który zanalizował odę powitalną kierowaną do żony Stanisława Leszczyńskiego Katarzyny z Opalińskich (*Mitologia, historia i czasy współczesne w odzie powitalnej Hieronima Ponińskiego „Transport na tron polski Najjaśniejszej Katarzyny królowy Polskiej” (1705)*). W referacie zwrócono uwagę na strukturę laudacji, nawiązania do historii, literatury antycznej i czasów świetności Rzeczypospolitej, ale również odwołania autora do bieżącej sytuacji politycznej. Przede wszystkim zaś omówiony panegyryk eksponował rodowód koronowanych małżonków i ich związki z Wielkopolską.

Kilka wystąpień odnosiło się do prywatnej, rodzinnej sfery życia mieszczaństwa. Małgorzata Gniazdowska (Muzeum Okręgowe w Lesznie, *Czterdzieści dwa małe i duże diamenty... Narzeczeństwo i ślub w świetle inwentarzy pośmiertnych mieszkańców Leszna z XVIII wieku*) i Kamila Szymańska (Muzeum Okręgowe w Lesznie, *Od ślubnego kobierca po grób. Kilka uroczystości rodzinnych w domu leszczyńskiego drukarza Ernesta Wilhelma Günthera w świetle literatury okolicznościowej z lat 1829–1862*) na podstawie analizy niepublikowanych źródeł dokonały próby odtworzenia przebiegu rodzinnych uroczystości w dawnym Lesznie. Temat ten kontynuował dr hab. Jacek Wójcicki (Instytut Badań Literackich PAN), który wystąpieniem *Zabawy ulotne i uwiecznione. Rafał Gurowski jako sprawca i kronikarz karnawałowych rozrywek ziemiańskich* przeniósł słuchaczy do domu szlachcica, gospodarza i organizatora karnawałowego balu. Wykorzystał do tego celu bogatą spuściznę literacką Gurowskiego, uwzględniającą szczególnie rzadko spotykane w zbiorach staropolskiej poezji okolicznościowej opisy zabaw karnawałowych.

Dwa wystąpienia nawiązywały do motywu radości w sztukach plastycznych. Dorota Matyaszczyk z Narodowego Instytutu Dziedzictwa Oddział w Poznaniu opowiedziała o odkrytych w końcu lat osiemdziesiątych XX wieku malowidłach z dworu w Osieku koło Kościana, obecnie eksponowanych w pałacu w Trzebinach. Dekoracje, których motywem przewodnim była renesansowa dewiza *carpe diem*, zdobiły w XVIII wieku wnętrza szlacheckiej siedziby. Odnowione i częściowo zrekonstruowane zabytki stanowią cenne źródło do badań dziejów obyczajowości drobnej wielkopolskiej szlachty, jej gustu i smaku artystycznego, mody. Uczestnikom konferencji umożliwiono obejrzenie zabytku podczas wizyty w Trzebinach i jednocześnie skonfrontowanie swych wrażeń z opisem rekonstrukcji.

W krąg biesiad wprowadziła słuchaczy Magda Mielnik z Muzeum Narodowego w Gdańsku, która opowiedziała o interesującym obiekcie wschow-

skiego złotnictwa XVII-wiecznego, znajdującym się obecnie w zbiorach muzeów Kremla w Moskwie. Jest to tzw. żartobliwe naczynie w formie dudziarza. Referat (*Nalewka w kształcie dudziarza ze zbiorów Muzeów Moskiewskiego Kremla na tle przedstawień dudziarzy w sztuce europejskiej XV i XVI wieku*), uzupełniony prezentacją multimedialną zabytków o podobnym przeznaczeniu, odnosił się również do problematyki obecności i roli muzyki w XVII i XVIII wieku nie tylko w sztukach plastycznych.

O istotnej roli piśmiennictwa: kronik, monografii oraz XIX-wiecznych periodyków lokalnych mówiło kilku badaczy. Dr Martin Sprungala (Dortmund) (*Geschichtsschreibung als bürgerliche Tradition in Fraustadt*) dokonał przeglądu rękopiśmiennych i drukowanych dzieł traktujących o dawnej Wschowie, zaś ks. dr Adam Kalbarczyk (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) w referacie pt. *Przejawy kultury radości na łamach dawnych wschowskich gazet „Fraustädter Volksblatt” i „Fraustädter Kreisblatt”* i dr Zdzisław Włodarczyk (Wieluń) w wystąpieniu *Prawdziwych uciech życia jest tak mało... Żywność i używki w leszczyńskim „Przyjacielu Ludu”* zwrócili uwagę na cenne źródła do dziejów przedmiotowego zagadnienia, jakimi są czasopisma: zarówno doceniany przez badaczy „Przyjaciel Ludu”, jak i codzienna prasa informacyjna wydawana we Wschowie i Lesznie, zbyt rzadko wykorzystywana przez badaczy.

Szczególne zainteresowanie uczestników obrad wzbudziła prezentacja dr. Pawła Klinta z Uniwersytetu Wrocławskiego pt. *Radość tworzenia, czyli o mało poważnych rysunkach w sądowych księgach wielkopolskich z XVII wieku*. Historyk skomentował rysunki wykonane przez urzędników miejskich i grodzkich na kartach prowadzonych przez nich ksiąg. Zaprezentowano m.in. odwzorowywane herby, sceny rodzajowe, roślinne dekoracje, inicjały i karykatury, spośród których część koresponduje z treścią wpisanych do ksiąg spraw, inne parodiują zapisy sądowe – wszystkie stanowią cenny przyczynek do dziejów mentalności szlacheckiej.

O tym, że definicja radości jest bardzo pojemna, przekonała ostatnia, IV sesja w całości przeznaczona na tematykę religijną. Dr Mariusz Pawelec (Uniwersytet Opolski) opowiedział o interesującej historii polskiego przekładu dzieła *Powinności przystępujących do stołu Bożego* (Leszno 1777) i na przykładzie jego treści odniósł się do rozumienia pamiątki wieczerzy wielkanocnej w praktyce ewangelików reformowanych Wielkopolski, będącego dla jej uczestników wyrazem radości w sensie religijnym. Inny tekst ewangelicki, wydany tym razem we Wschowie w 1783 roku, stał się obiektem rozważań filologicznych dr Krystyny Krawiec-Złotkowskiej (Akademia Pomorska w Słupsku). W referacie *Topika solarna w psalmach Kancjonału wschowskiego wyrazem radości najwyższej...* badaczka szczegółowo zanalizowała zawarte w dziele psalmy z uwagi na obecny w nich topos słońca, ognia i światła, które są wyrazem radosnych stanów emocjonalnych zwią-

zanych zazwyczaj z wiarą i praktyką religijną, ale i naturalnym każdemu człowiekowi pragnieniem doświadczania szczęścia.

Na koniec zaprezentowano bogato ilustrowane obiektami malarskimi i architektonicznymi wystąpienia odnoszące się do zagadnień radości wiecznej, których integralną częścią były prezentacje multimedialne. Wykorzystano w nich bogaty materiał ikonograficzny w postaci reprodukcji omówionych obiektów malarskich i architektonicznych. Joanna Dziubkova (Poznań) przedstawiła konkretne przykłady radzenia sobie z sytuacją śmierci w czasach staropolskich. Były to, obok pokładania nadziei w wierze, m.in. przyjęcie lekceważącej postawy wobec śmierci i ludyczny charakter obrzędów pogrzebowych. Alicja Saar-Kozłowska (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) w referacie *Szczęśliwość wieczna królowny Anny – w niebie pod kopułą pomnika grobowego, w orszaku zbawionych w panegiryku żalobnym oraz w trzecim niebie, o którym pisała do pastora Herbergera* przedstawiła program ideowy nagrobka Anny Wazówny z toruńskiego kościoła Wniebowzięcia NMP. Zabytek ten odwzorowuje wizję niebiańskiej szczęśliwości, o której księżniczka pisała do wschowskiego pastora Valeriusa Herbergera.

Podsumowania obrad dokonał Jerzy Łojko (Konin), doceniając wkład konferencji w ogólny stan wiedzy o Wschowie, Lesznie, ziemi wschowskiej oraz wskazując na rozległe obszary historii ziemi wschowskiej wymagające gruntownego rozeznania. Ten ogrom pracy, który czeka na swych badaczy, uczestnicy konferencji potraktowali jako zachętę do kontynuowania badań i ponownego spotkania. Organizatorzy konsekwentnie publikują materiały przedstawiane w trakcie obrad. I tym razem pokłosiem dwudniowej konferencji będzie recenzowany tom.

Anna Mamulska

BUDOWANIE MOSTÓW – POSTULAT STALE AKTUALNY

W galerii J.A.K? Biblioteki Uczelnianej PWSZ w Lesznie wystawiona została i udostępniona do zwiedzania okazała wystawa „Budowanie mostów. Daniel Ernest Jabłoński w Europie wczesnego Oświecenia”. Wystawie towarzyszył obszerny katalog pod tym samym tytułem. Autorami ekspozycji oraz redaktorami naukowymi wystawy i katalogu są prof. prof. Joachim

Bahlcke (Niemcy), Bogusław Dybaś (Polska) i Hartmut Rudolph (Niemcy). Wystawa i katalog zostały przygotowane pod patronatem Uniwersytetu w Stuttgarcie (w Pracowni Badań nad D.E. Jabłońskim) oraz Niemieckiego Forum Kultury Europy Wschodniej w Poczdamie we współpracy z wieloma instytucjami w Niemczech, Czechach i Polsce. W końcowym stadium przygotowań tego wielkiego i znaczącego dzieła uczestniczyła aktywnie Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. J.A. Komeńskiego w Lesznie, szczególnie angażując się w techniczne przygotowanie ekspozycji i prace redakcyjne prowadzące do wydania katalogu.

Cała wystawa składa się z 22 plansz ekspozycyjnych, a katalog – wydrukowany w kooperującej z nami poznańskiej oficynie ART & PRINT – w formacie A4 na 440 stronach, w całości w kolorze, na doskonale dobranym papierze, w świetnym układzie graficznym stanowi pozycję bibliofilską i jest największym jak dotąd dokonaniem edytorskim Wydawnictwa Uczelnianego PWSZ w Lesznie¹.

Zaprezentowane na wystawie budowanie mostów w Europie, jakiego podjął się swym pracowitym życiem Daniel Ernest Jabłoński, nie należało do zadań łatwych. Ekspozycja stanowi dobre świadectwo epoki, jej różnicowania, wzajemnych niechęci i ogromnych ambicji przejawianych przez przedstawicieli władzy duchownej i świeckiej tego czasu (*vide* plansza *Kontakty ponad granicami*). Walkę o rząd dusz dodatkowo komplikowały nowe odkrycia, coraz szerszy dostęp do wiedzy, upowszechnienie wykształcenia. Wczesne oświecenie to przecież początek epoki rozumu, radości z odkrywania prawdy, szeroko zakrojonych badań naukowych, które OŚWIECAJĄ ludzkie umysły. Światło jest tu zarówno symbolem, jak i narzędziem wspierającym nowe instrumentarium badawcze – mikroskopy, przyrządy optyczne. Światło wiedzy rozświetla mroki ignorancji, ciasnoty, nietolerancji. Wiedzieć więcej, zrozumieć, poznać – to niepisany program D.E. Jabłońskiego, jaki wylania się z kolejnych ekspozycji. Szacunek dla wiedzy, szczególnie zainteresowanie dla nauk przyrodniczych i matematyki, pogłębione studia teologiczne, historyczne i językoznawcze dla Jabłońskiego są jedynie drogą prowadzącą do upragnionej jedności protestantów, do budowania mostu jednoczącego ludy i tworzącego wspólnotę. Płaszczyznę porozumienia, według nadwornego kaznodziei, stanowić mogą edukacja – nauka – wiara (plansza pod takim tytułem). Dla bohatera wystawy szczególnie ważna w obszarze edukacji była działalność Augusta H. Franckego, którego nowatorskie rozwiązania podziwiała i starała się powielać cała ówczesna oświecona Europa. Interesujące dla zwiedzającego mogą być podejmowane próby zmian relacji protestantyzmu z prawosławiem czy szukanie pól porozumienia z anglikanami. Niezwykle poprzez swą egzotykę i w pewnym segmen-

¹ Zob. rec. R. Prinke, „Rocznik Leszczyński”, t. 11, 2011, s. 229-232 [dop. red.].



Otwarcie wystawy *Budowanie mostów – Daniel Ernest Jabłoński w Europie wczesnego Oświecenia* w sali ekspozycyjnej galerii J.A.K? Biblioteki Uczelnianej PWSZ im. J.A. Komeńskiego w Lesznie. Z mikrofonem JM Rektor prof. Czesław Królikowski, od lewej kolejno: Ryszard Karmoliński, prof. prof. Joachim Bahlcke, Maciej Pietrzak, Aleksander Zandacki oraz Marian Langner

cie nowatorskie są poszukiwania w zakresie egzegezy biblijnej prowadzone na Dalekim Wschodzie i oparte na źródłach stamtąd się wywodzących, chociaż w pewnym zakresie oddają one ducha epoki. Uznanie dla wielkiej pracy naukowej i praktycznej Jabłońskiego sprawiło, że w 1706 roku otrzymał honorowy tytuł doktora teologii. Warto też wspomnieć o jego działalności w obronie współwyznawców, o podejmowanych przez niego wysiłkach na rzecz protestantów w Europie Środkowo-Wschodniej, także ofiar tumultu toruńskiego (plansza *Solidarność w wierze*). Staranny dobór bogatego materiału ikonograficznego daje możliwość podziwiania obrazów, rysunków, grafik, medalierstwa, dokumentów z epoki – nierzadko wielkiej wartości artystycznej. Wśród 22 bannerów tworzących wystawę znalazł się też jeden szczególnie, syntetycznie przedstawiający sylwetkę, spuściznę i związki z Lesznem J.A. Komeńskiego (D.E. Jabłoński był jego wnukiem). Tekst prof. dr. hab. Heliadora Muszyńskiego uzupełniają fotografie pamiątek pochodzących z czasów pobytu Komeńskiego w Lesznie.

W uroczystym otwarciu wystawy, które miało miejsce 27 stycznia 2011 roku, obok wymienionych wyżej autorów i redaktorów wystawy i katalogu, uczestniczył również JM Rektor prof. zw. dr hab. inż. Czesław Królikowski, który we wprowadzeniu stwierdził m.in., iż „Daniel Ernest Jabłoński,

ze swoim bogato zaprezentowanym na wystawie dziełem, jawi się jako nieodrodny wnuk, dziedzic duchowy – kontynuator myśli wielkiego Jana Amosa Komeńskiego zawartej w *Pamperedii*: »życie to praca, mrówcza praca«. Ten wybitny twórca i działacz wczesnooświeceniowy stanowi eminentny przykład zastosowania wskazówek zawartych w dziele jego dziadka”. Rektor zachęcał zwiedzających do poznania tego niezwykłego życia poświęconego nauce i poszukiwaniu prawdy. Przedstawicielka Niemieckiego Forum Kultury Europy Wschodniej w Poczdamie Ariane Asfari podziękowała organizatorom wystawy i gratulowała udanej współpracy. Władze uczelni, profesorowie, wykładowcy PWSZ w Lesznie, przedstawiciele władz samorządowych miasta, przedstawiciele środowisk kulturalnych Leszna mieli także możliwość wysłuchania wystąpienia profesora Joachima Bahlckego. Przedstawił on sylwetkę niezwykłego człowieka, jego myśli i rozległe horyzonty. W swoim wystąpieniu profesor stwierdził: „Jabłoński w równym stopniu interesował się orientalnymi językami i chińską kulturą, naukowymi czasopismami w Londynie, księgarstwem w Moskwie, jak też technicznymi konstrukcjami młynów w Polsce. Miejsce Jabłońskiego w świecie naukowym można ocenić na podstawie wielu obserwacji, począwszy od jego nadzwyczajnego prywatnego księgozbioru, poprzez dedykacje w książkach wybitnych intelektualistów, aż po umieszczenie jego nazwiska w istotnych kompendiach wiedzy wczesnego Oświecenia. Stosunek Jabłońskiego do zagadnień kształcenia, nauki i wiary był jednak skomplikowany. Swoje uzasadnienie miały dla niego tylko takie wysiłki badawcze, które ponad dążeniem do poznania stawiały chwałę Boga”. Wystąpienie profesora Bogusława Dybasia sytuowało D.E. Jabłońskiego w jego czasach. Profesor podkreślił znaczenie kontekstu historycznego, przełomowości epoki, w jakiej przyszło żyć Jabłońskiemu. Stwierdził: „(...) urodził się w czasie, gdy stopniowo dobiegała końca epoka, w której ważną i przemożną rolę, nie tylko w sferze duchowej, odgrywała religia. W życiu politycznym podziały religijne prowadziły często do ostrych i krwawych sporów i konfliktów między różnie wierzącymi. W XVII stuleciu jeden z takich konfliktów przerodził się w wielką, niemal ogólnoeuropejską, wyniszczającą i trudną do opanowania wojenną zawieruchę zwaną wojną trzydziestoletnią. Daniel Ernest Jabłoński urodził się 12 lat po pokoju westfalskim (1648) kończącym wojnę trzydziestoletnią i podejmującym trud nowego ukształtowania porządku politycznego w Europie. Fenomen tej epoki polegał jednak na tym, że przełom dokonywał się nie tylko w zakresie polityki. Pokolenie Jabłońskiego podejmowało trud przewalczenia istniejących podziałów u podstaw, w myśleniu ludzi, trud oparcia postrzegania świata na nauce, wiedzy i rozumie. W tym widziało drogę wiodącą do zasadniczej poprawy relacji między ludźmi, między państwami i narodami”.

Autorzy wystawy „Budowanie mostów. Daniel Ernest Jabłoński w Europie wczesnego Oświecenia” założyli, iż przedsięwzięcie zrealizowane zostanie równolegle w trzech krajach: w Niemczech, Polsce i Czechach. Sposób przygotowania ekspozycji ułatwia jej prezentowanie. Jerzy Buzek w przedmowie katalogu napisał: „Niech ta wystawa przemierza naszą zjednoczoną Europę i również dziś tworzy pomosty, jak czynił to przez całe życie Daniel Ernest Jabłoński, berliński kaznodzieja, polski senior bractwa i europejski uczoney”. Zainteresowanie wystawą zgłosiło już kilka ośrodków akademickich w Polsce.

Elżbieta Olender

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W LESZNIE WKROCZYŁO W XXI WIEK

Rada Ministrów 12 października 2010 roku uchwaliła Program Wieloletni Kultura+ na lata 2011–2015. Jednym z priorytetów programu jest Digitalizacja, w ramach którego corocznie będzie ogłaszany konkurs na projekty związane z tworzeniem infrastruktury technicznej dla zasobów cyfrowych, digitalizacją zasobów kultury i dziedzictwa narodowego oraz przechowywaniem zasobów i udostępnianiem ich. Budżet projektu na lata 2011–2015 wynosi 85 mln zł. Głównym celem priorytetu jest poszerzenie i ułatwienie dostępu do zasobów cyfrowych polskiego dziedzictwa kulturowego. Jednym z celów operacyjnych jest natomiast zorganizowanie sieci pracowni digitalizacji w Centrach Kompetencji i innych dużych ośrodkach, które znacząco przyspieszą digitalizację z zasobów kulturowych.

Archiwum Państwowe w Lesznie dotychczas nie miało pracowni digitalizacji i dla własnych potrzeb, zwłaszcza wystawienniczych, korzystało z pracowni Archiwum Państwowego w Poznaniu. Skany dla użytkowników wykonywane były na płaskich skanerach maksymalnie do formatu A3. Skanery te nie spełniały w żaden sposób standardów, jakie narzuca się profesjonalnej pracowni digitalizacji. Archiwum Państwowe w Lesznie doskonale rozumie potrzebę digitalizacji i upowszechniania materiałów archiwalnych w sieci internetowej. Dotychczas dwukrotnie współpracowało z archiwum poznańskim przy projektach związanych z digitalizacją materiałów archiwalnych związanych z Lesznem, a przechowywanych w tamtejszym archiwum.

Były to projekty związane z Aktami braci czeskich i Aktami miasta Leszna z okresu staropolskiego.

W związku z ogłoszeniem w kwietniu 2011 roku przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego naboru do Programu Wieloletniego Kultura+ priorytet Digitalizacja Archiwum Państwowe w Lesznie postanowiło ubiegać się o środki na sfinansowanie zadania pod nazwą „Stworzenie pracowni digitalizacji w Archiwum Państwowym w Lesznie”. Podyktowane to było kilkoma względami. Po pierwsze, archiwum chciało dzięki pracowni rozpocząć digitalizację własnego zasobu, co umożliwiłoby większy dostęp do przechowywanych archiwaliów poprzez umieszczenie ich docelowo na portalu www.szukajwarchiwach.pl. Po drugie, digitalizacja jest też formą ochrony oryginalnych materiałów archiwalnych. Archiwum ponadto nie mogło w najbliższym czasie liczyć na środki na zakup skanera od Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych.

Na etapie prac związanych z przygotowaniem wniosku Archiwum Państwowe w Lesznie zwróciło się do władz miasta z prośbą o sfinansowanie tzw. wkładu własnego. Pomysł utworzenia pracowni digitalizacji został bardzo życzliwie przyjęty przez wiceprezydenta Leszna Grzegorza Rusieckiego. Dzięki jego zaangażowaniu prezydent miasta Tomasz Malepszy podpisał z archiwum umowę na dofinansowanie projektu kwotą 10 tys. zł, co stanowiło niecałe 4% wartości całego projektu, ale znacząco wpłynęło na pozyskanie środków, gdyż projekty z wkładem własnym otrzymywały dodatkowe punkty. Projekt przygotowany przez archiwum, opiewający na kwotę 258,4 tys. zł, został wysłany do Narodowego Instytutu Audiowizualnego, który opiekuje się projektami. W ramach projektu postanowiono zakupić skaner do zbiorów zszytych formatu A2, stację graficzną do obróbki skanów z oprogramowaniem oraz macierz dyskową do przechowywania zdigitalizowanych materiałów archiwalnych. Archiwum zapewniło we wniosku, że będzie każdego roku wykonywało minimum 25 tys. skanów z akt Urzędów Stanu Cywilnego południowo-zachodniej Wielkopolski przechowywanych w jego zasobie.

18 lipca ogłoszono, które instytucje uzyskały dofinansowanie swoich wniosków. Archiwum leszczyńskie znalazło się w gronie szczęśliwców. W październiku została podpisana umowa z Narodowym Instytutem Audiowizualnym i przystąpiono do ogłoszenia przetargu oraz przystosowania pomieszczenia na pracownię digitalizacji. W pracowni zamontowano klimatyzację, ściany pomalowano na szaro – zgodnie z wymogami, zamontowano odpowiednie oświetlenie i zakupiono meble. W wyniku przetargu archiwum zakupiło skaner Skan Master 2 od firmy Mikrofilm-Service z Raszyna, macierz dyskową i stację graficzną od firmy Digital-Center ze Złotnik koło Poznania. 22 grudnia nastąpiło uroczyste uruchomienie pracowni digitalizacji w obecności wiceprezydenta Grzegorza Rusieckiego i licznie zaproszonych gości. Uro-

czystości patronatem objęły leszczyńskie media: „Panorama Leszczyńska”, „ABC”, radio „Elka” oraz Telewizja Leszno.

Dzięki uruchomieniu pracowni archiwum może realizować Narodową Strategię Rozwoju Kultury na lata 2004–2013, Strategię Archiwów Państwowych na lata 2010–2020, priorytety przyjęte przez Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych oraz upowszechniać europejskie dziedzictwo kulturowe. Dzięki pracowni wprowadzone zostały nowe formy działania i nowa technologia umożliwiająca zabezpieczenie zasobu. Rozpoczęło stosowanie procedury systematycznego skanowania najczęściej wykorzystywanych przez użytkowników materiałów archiwalnych, tzn. akt urzędów stanu cywilnego. Archiwum Państwowe w Lesznie stało się nowoczesną instytucją odpowiadającą na potrzeby społeczeństwa.

Zbigniew Kulak

MOTYWACJE PODJĘCIA STUDIÓW PIELĘGNIARSKICH W PWSZ IM. J.A. KOMEŃSKIEGO W LESZNIE

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Lesznie uruchomiła w roku akademickim 2011/2012 nowy kierunek kształcenia na poziomie studiów licencjackich – pielęgniarstwo. W postępowaniu kwalifikacyjnym uzyskano pełny nabór zarówno na studia dzienne w systemie 3-letnim, jak i pomostowe według tzw. ścieżki A/B. Na studia pomostowe zgłosiło się 140 kandydatów na przyznane przez Ministerstwo Zdrowia 50 miejsc.

Studia pomostowe

Podczas pierwszego zjazdu studentów studiów pomostowych 30 września 2011 roku uczestnicy zostali poproszeni o anonimowe sprecyzowanie kilku zasadniczych powodów będących motywacją do podjęcia tych studiów, bez ich wartościowania. Wypełnione ankiety oddało 49 studentów, każdy z nich wymienił najczęściej 2-3 argumenty, były też karty z jednym tylko wskazaniem, największa liczba podanych motywów to 5. Według otrzymanych odpowiedzi 42 osoby wskazywały różnie formułowany zamiar podnoszenia kwalifikacji, chęć zapoznania się z postępami w naukach medycznych, przypomnienie i poszerzenie zdobytej już wiedzy. Drugim najczęściej podawanym motywem był spodziewany awans zawodowy i oczekiwanie choćby

niewielkiej podwyżki otrzymywanych uposażeń (27 wskazań). Dla 10 studentów istotnym czynnikiem było podniesienie prestiżu i swojej pozycji zawodowej w zespole oraz nabycie formalnych kwalifikacji na poziomie studiów wyższych. Dla 8 studentów ważna była własna satysfakcja z podjętego wysiłku, w domyśle oczywiście zakończonego sukcesem, czyli zdobyciem dyplomu licencjackiego. Kilkoro studentów zwracało uwagę na fakt, że oferowane studia są bezpłatne (5 osób), a kolejnych dwóch akcentowało zamieszkiwanie w relatywnie niewielkiej odległości od uczelni. Kilkoro studentów przyznało się do wywierania na nich presji przez otoczenie i pracodawców (4 osoby), 4 osoby zamierzają otworzyć własną działalność gospodarczą, 2 osoby po zakończeniu studiów chcą zmienić pracę, pozostając w kraju, 3 inne dostrzegają możliwość pełnienia dodatkowo płatnych dyżurów. Tylko 1 osoba zadeklarowała zamiar wyjazdu za granicę, a kolejnych 5 rozważa taką możliwość. Pojedynczy wpis dotyczył chęci wykazania własnym dziełom, że nigdy nie jest za późno na naukę. Także tylko pojedynczy głos skoncentrował się na podstawowej idei tworzenia studiów pomostowych, czyli oczekiwaniu faktycznego podwyższenia poziomu udzielanych świadczeń zdrowotnych.

Studia dzienne

Studia dzienne w systemie 6-semestralnych studiów licencjackich rozpoczęło 60 studentów. Podczas pierwszych zajęć z zakresu zdrowia publicznego zwrócono się także do tej grupy przyszłych pielęgniarzek i pielęgniarzy z prośbą o anonimowe udzielenie odpowiedzi na kilka pytań. Pierwsze pytanie, podobnie jak na studiach pomostowych, dotyczyło motywacji do podjęcia tego kierunku studiów, także bez wartościowania podanych argumentów. W przypadku tej grupy studentów oczekiwałem odpowiedzi wykazujących przesłanki do podjęcia życiowej dla nich decyzji, wobec tak szerokiej obecnie oferty edukacyjnej, dostępnej w okresie niżu demograficznego. W otrzymanych 55 ankietach jako główne czynniki motywujące wskazywano chęć niesienia pomocy innym ludziom łączoną z szeroko rozumianą życzliwością wobec drugiego człowieka (75%) oraz spodziewaną łatwość w uzyskaniu zatrudnienia po zakończeniu studiów (65%). Trzy osoby już na etapie rozpoczynania edukacji zakładały wyjazd do pracy za granicę. Znacząca grupa (38%) akcentowała zainteresowanie kierunkiem studiów, naukami biologicznymi, deklarowała zamiar stałego rozszerzania wiedzy medycznej. Zdaniem 11 studentów (20%) zawód pielęgniarzki/pielęgniarsza jest i będzie w przyszłości obdarzany szacunkiem społecznym, dającym wielokierunkowe możliwości dalszego rozwoju. Według 9 studentów (16%) podjęcie studiów pielęgniarских jest realizacją marzeń z dzieciństwa, dla 4 innych motywacją był zamiar kontynuowania tradycji rodzinnej. 8 studentów wskazało, że wybrany zawód umożliwi im kontakt z ludźmi, zarówno

dzięki pracy zespołowej, jak i w relacjach z pacjentami i ich rodzinami. Dla 4 osób studia będą kontynuacją nabytych już doświadczeń z pracy w systemie ochrony zdrowia na innych stanowiskach, dla jednej studia są wynikiem wieloletniej opieki nad chorym członkiem rodziny, dla innej celem jest uzyskanie wyższego wykształcenia. W jednym przypadku student przyznał, że wyboru kierunku studiów dokonał pod wpływem presji i namowy rodziców, dwie osoby wyraźnie deklarowały chęć innego postępowania (w domyśle lepszego) niż osoby, z którymi w tym zawodzie stykały się dotychczas – chcą być mili, serdeczni i opiekuńczy. 3 osoby przyznały, że w podejmowaniu decyzji brały pod uwagę relatywnie niewielką odległość uczelni od miejsca zamieszkania, a 1 przyznała, że od roku czekała na otwarcie tego kierunku w Lesznie. Także jedna osoba, mimo udzielenia odpowiedzi na kolejne pytania, nie wskazała żadnego powodu podjęcia tego właśnie kierunku studiów.

Kolejne pytanie dotyczyło rodzinnych tradycji wykonywania zawodów medycznych. Na wspomniane 55 odpowiedzi 15 studentów przyznało, że w kręgu rodziców i rodzeństwa są osoby związane zawodowo z pracą w systemie ochrony zdrowia. Aż 36 studentów wskazało, że w dalszej rodzinie (dziadkowie, wujkowie, kuzyni) są takie osoby. Powyższe zbiory częściowo nakładają się na siebie, gdy student zaznaczał odpowiedź pozytywną zarówno w grupie dotyczącej bliskiej, jak i dalszej rodziny. Na uwagę zasługuje wskazanie aż przez 15 osób (27%), że to przykład cioci wpłynął na podjęcie decyzji o rozpoczęciu studiów pielęgniarstwa. Z grupy 55 ankietowanych studentów 28 osób przebywało w przeszłości 1-3 razy w szpitalu, 6 innych osób oświadczyło, że było leczonych szpitalnie wielokrotnie.

Następne pytanie było prośbą o podanie odległości od miejsca stałego zamieszkania do siedziby uczelni. 10 studentów określiło tę odległość jako do 5 km, 41 osób wskazało na 5-50 km, a 4 osoby odpowiedziały, że jest to powyżej 50 km. Zatem dla 51 osób dojazd do Leszna jest łatwiejszy i tańszy niż do dużych ośrodków akademickich, z których najbliższe to Poznań (ok. 75 km) i Wrocław (ok. 100 km).

Zdecydowana większość studentów miała dotychczas tylko kontakt z polskim systemem opieki zdrowotnej, trzy osoby dodatkowo z brytyjskim, jedna z francuskim i jedna z amerykańskim.

Dla celów porównawczych przeprowadzono skróconą wersję ankiety w grupie studentów dziennych I roku wychowania fizycznego. Z otrzymanych 53 odpowiedzi wynika, że 8 osób zamieszkuje w odległości większej niż 50 km od siedziby uczelni, co daje bardzo zbliżony wynik do badanej grupy studentów pielęgniarstwa. Na pytanie o pobyty w przeszłości w szpitalach 35 studentów (64%) wychowania fizycznego, z założenia sprawnych fizycznie i zdrowych, odpowiedziało twierdząco, a 11 z nich przebywało już w szpitalach więcej niż 3 razy. Z odpowiedzi tych wynika, że studenci pielęgniarstwa są obciążeni przeszłością szpitalną w porównywalnym stopniu do studentów z tej samej grupy wiekowej podejmujących studia na kierunku wychowanie fizyczne.

Przedstawione powyżej informacje zamierzam monitorować dwukierunkowo: poprzez obserwację dróg rozwoju zawodowego obu wspomnianych grup studentów pielęgniarstwa i porównując otrzymane wyniki z odpowiedziami studentów rozpoczynających edukację w kolejnych latach.

Stanisław Sierpowski
Zbigniew Mocek

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI LTPN 2008–2011

Leszczyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w drugiej kadencji (lata 2008–2011) kontynuowało realizację statutowych zadań i jego społeczną misję organizując i współorganizując naukowe i kulturalne przedsięwzięcia adresowane do społeczności Leszna i subregionu leszczyńskiego.

Ukształtowana w pierwszej kadencji formuła dwóch spotkań w ciągu roku (letnia: maj-czerwiec i zimowa: grudzień-styczeń) okazała się zasadna i była kontynuowana. W okresie sprawozdawczym odbyło siedem spotkań. Sześć z nich miało typowy przebieg, tzn. w godzinach przedpołudniowych odbywały się sesje doktorantów i doktorów, a w popołudniowych plenarne posiedzenia Towarzystwa. Siódme ze spotkań LTPN wiązało się ze współorganizacją międzynarodowej konferencji związanej z 380. *Rocznicą przybycia do Leszna Jana Amosa Komeńskiego*, która odbyła się 9 czerwca 2009 roku. Jednym z wydarzeń było nabożeństwo ekumeniczne, podczas którego wykonano *Mszę kantatę*, skomponowaną dla uczczenia tej właśnie rocznicy przez czeskiego kompozytora Pavla Koutnika. Prawykonaniem dyrygował sam kompozytor, mając pod batutą czeski zespół instrumentalny i chór Uczelniany PWSZ im. J.A. Komeńskiego w Lesznie. Podczas konferencji naukowej wygłoszono 4 referaty: prof. dr hab. Jolanty Dworzaczkowej (*Działalność J.A. Komeńskiego w Polsce*), dr. Alojzego Koniora (*J.A. Komeński w Lesznie*), dr. Mariusza Pawelca (*J.A. Komeński wobec inicjatyw irenicznych polskiego protestantyzmu*) oraz prof. dr hab. Heliodora Muszyńskiego (*Myśl Komeńskiego w świetle współczesnej pedagogiki*). dopełnieniem konferencji i towarzyszącej jej podniosłej atmosfery był koncert znanego

zespołu Żelowskie Dzwonki oraz występ Chóru PWSZ im. J.A. Komeńskiego w Lesznie pod dyrekcją doc. Aliny Pietrzak, który odbył się wieczorem w Zamku Rydzyskim.

Spotkania plenarne organizowane, jak już powiedziano, dwa razy do roku, skupiają zwykle kilkadziesiąt osób w gościnnych progach wspaniałego Ratusza. W sumie członkowie Towarzystwa wysłuchali 12 wykładów. Występowali przedstawiciele różnych dziedzin wiedzy, uważanych przez nas za uznanych specjalistów. W maju 2008 roku dr Joanna Śniadek oraz dr Alina Zajadacz zajęły się turystyką jako czynnikiem rozwoju społeczno-gospodarczego regionu leszczyńskiego. Na spotkaniu styczniowym 2009 roku wykład wygłosiła dr hab. Barbara Sosień, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, absolwentka I liceum leszczyńskiego. Temat *Królowa Saby i król Salomon: o powrotach i przemianach mitu u francuskich pisarzy XIX-wiecznych (Nodier, Nezval, Flaubert)* był udaną, acz bynajmniej niełatwą próbą wprowadzenia słuchaczy w nieznaną ogółowi świat.

W styczniu 2010 roku LTPN w ramach spotkań plenarnych zorganizowało sympozjum astronomiczne. Dzięki inicjatywie prof. Wojciecha Nawrocka zgromadziło ono tuż polskiej astronomii. Prof. dr hab. Edwin Wnuk mówił o współczesnych obserwacjach astronomicznych, prof. dr hab. Tadeusz Michałowski o dalekim wszechświecie, a dr hab. Tadeusz Jopek zastanawiał się, czy jesteśmy sami w Galaktyce i jak się ma do tego problem UFO. Letnie plenarne spotkanie, które odbyło się 10 czerwca 2010 roku, poświęcone było wykorzystaniu toru i helu w energetyce jądrowej, o czym mówił dr inż. Radosław Szczerbowski. Nie mniej pasjonujące zagadnienie podjęli w trakcie tegoż spotkania autorzy książki *Ekologia ptaków krajobrazu rolniczego* – dr hab. Krzysztof Kujawa, dr Stanisław Kuźniak i prof. dr hab. Piotr Trojanowski.

Jubileuszowy charakter miało wystąpienie mgr Barbary Ratajewskiej, która mówiła o 60-letniej historii archiwum leszczyńskiego. Letnie spotkanie plenarne 2 czerwca 2011 roku było zaś poświęcone podejmowanej od wielu lat sprawie regionu leszczyńskiego jako jednostki pod pewnymi względami odrębnej. Wystąpienie dr hab. Macieja Pietrzaka, prof. PWSZ w Lesznie wywołało duże zainteresowanie słuchaczy, podobnie jak referat dr. Zbigniewa Kulaka, który, będąc w przeszłości ambasadorem RP w Mongolii, przybliżył problemy gospodarcze tego kraju, eksponując oparte na znacznych jego zasobach surowcowych optymistyczne perspektywy rozwojowe.

Należy zauważyć, że stałym, w zasadzie obowiązkowym punktem programu spotkań plenarnych LTPN były prezentacje nowych wydawnictw, dotyczących, w sensie terytorialnym, obszaru szczególnego zainteresowania Towarzystwa, ale także prac jego członków, reprezentujących różne dyscypliny wiedzy. Sporym wydarzeniem mijającej kadencji było opublikowanie dwóch kolejnych tomów „Rocznika Leszczyńskiego”, wznowionego po 20 latach przerwy. Jest to kontynuacja poprzedniej edycji. Tak więc w 2010

roku ukazał się tom 10, w 2011 tom 11 i w 2012 będzie tom 12. W edycji tej, będącej organem naszego Towarzystwa, jest miejsce dla wszystkich autorów – autorów tekstów dobrych i bardzo dobrych. Chcemy traktować „Rocznik” jak intelektualną wizytówkę Towarzystwa, ale także wyraz zrozumienia środowiska dla potrzeb wyższego rzędu. Bezcenne w przenośni i dosłownie jest zrozumienie dla takiej koncepcji i funkcji „Rocznika” ze strony władz Leszna z prezydentem Tomaszem Malepszym na czele. Nie ma niczego zdrożnego w mniemaniu, że zapewne wspiera go w tym działaniu członek założyciel naszego Towarzystwa, prof. dr hab. Stefan Malepszy, światowej sławy biotechnolog, urodzony w Gronowie członek korespondent PAN, a osobiście brat prezydenta miasta. Może któreś z odkryć wybitnego profesora w naszym gronie znajdzie pierwodruk w naszym „Roczniku”, co mu nada wymiar światowy. Obym dożył takiej chwili... Odnieść też to trzeba do przewodniczącego naszej Komisji Rewizyjnej prof. zw. dr. hab. Erwina Wąsowicza, od niedawna członka korespondenta PAN. Poza wszystkim zaszczytu tego i wyróżnienia przez bardzo elitarnie środowisko naukowe serdecznie gratulujemy.

Rozumie się, że pozycja Leszna jako miasta szkół, od kilkunastu lat także wyższych, stale rozwijanego i budowanego środowiska akademickiego, jego miejsce w subregionie i Wielkopolsce, jak również ambicje i prestiż naukowy osób skłonnych do publikowania swoich prac na łamach „Rocznika”, każą nam przywiązywać do tej sprawy wysoką uwagę.

Z atencją w minionej kadencji przyjęta została publikacja dr. Mirona Urbaniaka poświęcona modernizacji infrastruktury miejskiej Leszna w latach 1832–1914. Ta obszerna i gruntowna książka ogłoszona drukiem przez Wydawnictwo Poznańskie w 2009 roku została zaliczona do wzorcowych z punktu widzenia badań regionalnych. Prof. Marek Czapliński z Uniwersytetu Wrocławskiego w recenzji opublikowanej w Kronice Wielkopolski w minionym roku nie waha się kilkakrotnie używać określenia „doskonałe”... Jestem przekonany, że nowa praca dr. Urbaniaka poświęcona narodzinom i ewolucji gazownictwa Wielkopolskiego spotka się z podobnymi ocenami. Życzę autorowi tego, bo zasługuje na wysoką ocenę. Owa dwutomowa, licząca ponad osiemset stron praca *Miejskie zakłady przemysłowe Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Gazownie* wydana w Łodzi w 2011 roku to pierwsza w Europie publikacja ukazująca proces budowy oraz funkcjonowania oświetlenia i gazownictwa komunalnego w okresie zaboru pruskiego na tak dużym obszarze, jakim była prowincja poznańska. Niczego podobnego wcześniej nie było.

Dobrą markę zdobyła sobie w środowisku książka *Ekologia ptaków krajobrazu rolniczego* – powstała dzięki wieloletniej pracy badawczej dr hab. Krzysztofa Kujawy, dr Stanisława Kuźniaka i prof. dr hab. Piotra Trojanowskiego. Przynajmniej zauważenia wymagają prezentacje innych publikacji czy to członków Towarzystwa, czy też autorów podejmujących tema-

tykę leżącą w profilu naszej aktywności. Niezmiennie aktywni pisarsko i ogromnie zasłużeni dla rozwoju badań, a zwłaszcza popularyzacji historii regionalnej pozostają Janina Małgorzata Halec oraz dr Alojzy Konior. Pierwsza niezmiennie i z powodzeniem dba o pamięć Stanisława Grochowiaka, patrona biblioteki, której od lat dyktuje. W 2010 roku na posiedzeniu plenarnym LTPN prezentowała swoją kolejną książkę *Z Romanem Maciejewskim po Lesznie i okolicy*. Natomiast dr Alojzy Konior, który ma niezaprzeczalne zasługi związane ze stałą popularyzacją i umiędzynarodawianiem dzieła Komeńskiego, na jednym ze spotkań przybliżył nam opracowanie upamiętniające 380. rocznicę przybycia J.A. Komeńskiego do Leszna. Na uwagę członków Towarzystwa, jak również tej części społeczeństwa miasta i regionu, która interesuje się przeszłością, zasługuje inna praca świadcząca o pracowitości dr. Alojzego Koniora pt. *Johann Hermann – Życie i twórczość*. Czasy nam bliższe i bardzo bliskie znalazły miejsce przy okazji prezentacji opracowania dr Joanny Śniadek i dr Aliny Zajadacz o strategii rozwoju turystyki regionu leszczyńskiego na lata 2007–2013. Pięciolecie naszej działalności odnotowaliśmy specjalną książką pod wymownym tytułem: *Leszczyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk – Rozwój*. Więcej podobnych publikacji nie planujemy.

Plenarnym spotkaniom LTPN, jak to już wyżej zasygnalizowano, towarzyszyły różne przedsięwzięcia pokazujące dorobek środowiska i jego aktywność, głównie kulturalną. Posiedzenie zorganizowane w maju 2008 roku pozwoliło na poznanie wystawy *Reżimy totalitarne wobec ludzi nauki 1939–1945. Uniwersytet Jagielloński. Sonderaktion-Krakau-Zbrodnia Katyńska* prezentowanej w Bibliotece Uczelnianej PWSZ im. J.A. Komeńskiego.

Wyjątkowy i szczególnie wymiar miało spotkanie plenarne 6 grudnia 2010 roku poświęcone pamięci Romana Maciejewskiego w 100-lecie jego urodzin. Akcentem wiodącym wystąpienia dyrektor Janiny Małgorzaty Halec była teza, że mamy do czynienia z wybitną indywidualnością, ale nadal za mało znaną. Teza przekonująca i dobrze uzasadniona. Zwieńczeniem obchodów był spektakl *Maski władzy. Maciejewski – Podróż*. Kreacja kontratenora Teatru Wielkiego w Poznaniu Tomasza Raczkiewicza, tym razem głównie aktorska, oraz tło muzyczne do tego przedstawienia złożone z utworów Romana Maciejewskiego, wywarły na widzach duże wrażenie. Przesłanie zawarte w treści tej sztuki unaoczniało widzom zarówno okrucieństwo, jak i bezsens totalitaryzmu oraz stałą aktualność jego zagrożenia. Spektakl odbył się w auli Zespołu Szkół Ekonomicznych im. J.A. Komeńskiego w Lesznie, a wykonawcą, obok Tomasza Raczkiewicza, była Orkiestra Teatru Wielkiego im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu. Przedstawienie reżyserował Sylwester Biraga, a kierownictwo muzyczne sprawował Krzysztof Słowiński. Przedstawienie było dostępne dla społeczności leszczyńskiej. Spektakl przy dobrej frekwencji siedł także w Sali Drabowicza Teatru Wielkiego w Poznaniu.



Zarząd LTPN, styczeń 2012 r. (fot. F. Mamulski). Od lewej: Mirosław Radoła – doktor nauk społecznych, wykładowca na kierunkach pedagogicznych w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. J.A. Komeńskiego w Lesznie i Wyższej Szkole Humanistycznej w Lesznie, od 2012 roku członek zarządu LTPN; Erwin Wąsowicz – profesor nauk rolniczych, związany z Akademią Rolniczą (obecnie Uniwersytet Przyrodniczy) w Poznaniu, b. rektor Akademii Rolniczej w Poznaniu, współzałożyciel LTPN; Wiesław Osiński – profesor nauk o kulturze fizycznej, absolwent Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Poznaniu (obecnie Akademia Wychowania Fizycznego w Poznaniu), b. rektor AWF w Poznaniu, b. rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. J.A. Komeńskiego w Lesznie, współzałożyciel i wiceprezes LTPN; Tadeusz Mendel – profesor nauk ekonomicznych, związany z Akademią Ekonomiczną (obecnie Uniwersytet Ekonomiczny) w Poznaniu, od 1993 roku z Wyższą Szkołą Marketingu i Zarządzania w Lesznie – rektor tej uczelni, współzałożyciel i wiceprezes LTPN; Stanisław Sierpowski – profesor nauk historycznych, związany z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, współzałożyciel i prezes LTPN; Miron Urbaniak – doktor nauk historycznych, związany z Uniwersytetem Wrocławskim, od 2012 roku członek Zarządu LTPN; Marek Waclaw Kurzyński – profesor nauk technicznych, związany z Politechniką Wrocławską, członek Polskiej Akademii Nauk, członek Polskiej Akademii Umiejętności, współzałożyciel i członek Zarządu LTPN; Bronisław Lachowicz – mgr chemii, wieloletni pedagog i działacz samorządowy, b. przewodniczący Konwentu PWSZ im. J.A. Komeńskiego w Lesznie, współzałożyciel i skarbnik LTPN; Zbigniew Mocek – geograf i pedagog, b. dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych im. J.A. Komeńskiego w Lesznie, b. Kurator Oświaty i Wychowania, kanclerz Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Lesznie, współzałożyciel i sekretarz generalny LTPN.

Kilkakrotnie spotkania, zwłaszcza gwiazdkowo-noworoczne, uświetniały koncerty Chóru Instytutu Muzyki PWSZ im. J.A. Komeńskiego. Odbywały się one w różnej scenerii, zawsze dowodzące wysokiego poziomu i z reguły dostępne dla społeczności miasta. Młodzieży kierowanej i pozostającej pod batutą doc. Aliny Pietrzak serdecznie dziękujemy.

W okresie sprawozdawczym kontynuowana była misja wspierania leszczyńskiego środowiska akademickiego na rzecz rozwoju młodej kadry naukowej uczelni Leszna. Idei tej służyły, analogicznie do pierwszej kadencji, sesje doktorantów i doktorów. Dominować mieli i dominowali na nich reprezentanci trzech leszczyńskich uczelni. Ujawniły się jednak też osoby prowadzące badania naukowe z innych placówek oświatowych i kulturalnych Leszna, a także z Poznania czy Wrocławia. W omawianym okresie w pięciu spotkaniach występowało łącznie 43 referentów, w tym kilkunastu mających już otwarte przewody doktorskie. Na szczególne podkreślenie zasługuje szerokie spektrum tematyczne tych referatów, które odnosiły się do różnych dyscyplin wiedzy, od nauk humanistycznych, ekonomicznych, socjologicznych, psychologicznych, rolniczych, fizycznych, po politechniczne, bardzo nieraz specjalistyczne. Szczególnie cieszy fakt, że wiele z tych opracowań dotyczy regionalnych problemów społecznych i gospodarczych, godnych podjęcia i rozważenia przez leszczyńskie gremia administracyjne i gospodarcze. Życząc im tego z całego serca, udostępniamy łamy „Rocznika” zwłaszcza dla tych wypowiedzi, które z punktu widzenia regionalnych potrzeb kwalifikują się w największym stopniu do upowszechnienia poprzez publikację. Także z tego punktu widzenia waga naszego „Rocznika” jest duża. Opracowania zaprezentowane na sesji doktorów i doktorantów, podobnie jak referaty wygłaszane na sesjach plenarnych, wzbogacają też łamy *Leszczyńskiego Notatnika Akademickiego*, a niektóre z nich znajdują miejsce także w *Scripta Comeniana Lesnensia* – wydawnictwach PWSZ im. J.A. Komeńskiego w Lesznie.

W okresie sprawozdawczym zarząd LTPN pozostawał w bieżącym kontakcie mejlowym i telefonicznym. Formalne zebrania odbyły się czterokrotnie. Dwa z nich były poświęcone głównie problemom związanym z wydawaniem „Rocznika”. Zarząd wspólnie z Radą Redakcyjną rozważał warunki organizacyjne, w tym zwłaszcza finansowe i merytoryczne dalszej pracy. Należy podkreślić, że wydawcą „Rocznika” jest, z formalnego punktu widzenia, nasze Towarzystwo. Wzmagać to musi naszą zbiorową troskę o jego poziom merytoryczny, terminowość publikacji, ale także szatę graficzną i edytorski wizerunek. Wiemy dobrze, że tom 11 nie byłby laureatem Liścia Miłorzębu jak tom wcześniejszy. To przyczynek do tego, co już wiemy: nadmierna oszczędność nie jest dobrym doradcą.

Dokumentowanie przynależności do LTPN terminowym opłacaniem składek nie odbiega od normy typowej dla innych tego typu organizacji społecz-

nych. Jest to problem, który należy zapisać do spraw wymagających stałej uwagi i dużej dozy wyrozumiałości. Aktualnie członków LTPN opłacających składki jest 121 osób. Na nasze posiedzenia, od początku powstania LTPN, z reguły zapraszamy gości. Są to pracownicy naukowcy i dydaktyczni leszczyńskich uczelni, przedstawiciele organizacji i placówek oświatowych, kulturalnych, gospodarczych i samorządowych. Z radością odnotowujemy fakt, że wielu z nich aktywnie uczestniczy we wszelkich naszych spotkaniach, kilku deklaruje wolę wstąpienia.

Podsumowując działalność Towarzystwa w drugiej kadencji, pragniemy stwierdzić, że kontynuowało ono formy stowarzyszeniowej aktywności, które zostały pozytywnie oceniane i zaakceptowane na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym 28 maja 2008 roku. Było inicjatorem i współorganizatorem godnych uwagi wydarzeń naukowych, kulturalnych i rocznicowych, akcentujących historyczną i współczesną rangę Leszna jako ośrodka naukowego, popularyzatora wiedzy oraz krzewiciela kultury. Współpraca w tej działalności z leszczyńskimi szkołami wyższymi, placówkami kulturalnymi, oświatowymi i samorządowymi wpływa na podniesienie rangi i poziomu wspólnych przedsięwzięć. Jest naszą miłą powinnością serdecznie podziękować osobom z tych instytucji i organizacji wspierających naszą działalność.

Dziękujemy władzom i pracownikom PWSZ, zwłaszcza JM Rektorowi prof. zw. dr. hab. inż. Czesławowi Królikowskiemu, liderom Wyższej Szkoły Humanistycznej, Wyższej Szkoły Marketingu i Zarządzania, Miejskiej Biblioteki Publicznej, Muzeum Regionalnemu, Archiwum Państwowemu oraz wszystkim innym instytucjom, które w jakimkolwiek stopniu wspomagają nasze cele. Szczególne podziękowania trzeba skierować pod adresem Prezydenta Miasta Leszna – Tomasza Malepszego. Poza wszystkim zjeżdżających z różnych krańców Polski członków, głównie pracowników wyższych uczelni i innych instytucji akademickich, niezmiennie ujmuje wyjątkowa gościnność, która tworzy jedyną w swoim rodzaju atmosferę, zwłaszcza dostrzeżaną przez owych zewnętrznych członków LTPN. Wszyscy oni zachęcają miejscowych, także z subregionu, by pospołu dziękować za stworzenie dobrych warunków dla naszej, na wskroś społecznej działalności. Podziękowania należą się zwłaszcza władzom rektorskim PZWS, a także indywidualnie – co czynię jako prezes LTPN z własnej inicjatywy – kanclerzowi uczelni mgr. Zbigniewowi Mockowi, który jako sekretarz generalny naszego Towarzystwa spisuje się wybornie. Słowa podziękowania kieruję pod adresem wszystkich członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Jednocześnie jednemu z nich – prof. Wojciechowi Nawrocikowi – w imieniu nas wszystkich składam gratulacje z powodu nadania mu przez Radnych Leszna w roku minionym tytułu Honorowego Obywatela Miasta Leszna. Jakże trafna i uczciwa musiała być z tym związana procedura, skoro nie doszedł do mnie żaden głos powątpiewania. Jeśli już, to może swoistej zazdrości,

że to już druga osoba, kolejny członek Zarządu LTPN wyróżniony został tym zaszczytem. Chlubimy się, że godność tę dzierży także prof. Wiesław Osiński, były zasłużony rektor Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu i dwukadencyjny PWSZ w Lesznie, a jednocześnie współinicjator powstania naszego Towarzystwa i od zarania jego wiceprezes. Dziękuję drugiemu mojemu zastępcy – byłemu rektorowi i nadal czynnemu profesorowi Wyższej Szkoły Marketingu i Zarządzania w Lesznie, prof. dr. hab. Tadeuszowi Mendlowi, który wiele wysiłku i serca wkłada w przygotowywanie i prowadzenie sesji doktoranckich. Dziękuję także zastępcy sekretarza generalnego mgr Eugenii Kaczmarowskiej za dotychczasową dokumentację działalności LTPN, która postanowiła nie kandydować już na to stanowisko w nowej kadencji. Z tego samego powodu ogromne słowa podziękowania *in corpore* składamy wzmiankowanemu już wyżej prof. Wojciechowi Nawrocikowi – współzałożycielowi LTPN i przedstawicielowi Rektora UAM w Senacie PWSZ w Lesznie, który na swoje miejsce w naszym Zarządzie sugeruje przedstawiciela młodszej generacji. Zarząd LTPN postanowił wykorzystać wielkość prof. Nawrocika jako członka Rady Redakcyjnej „Rocznika Leszczyńskiego”.

Dziękuję wszystkim, którzy w jakimkolwiek stopniu wspomogli działalność LTPN. Jednocześnie wszystkich zebranych – dzisiaj, jutro a i zawsze – prosimy o uwagi i propozycje wzbogacające formy naszej wspólnej a społecznie ważnej aktywności. Mierząc siły na zamiary, chodzi nam przede wszystkim o propozycje nowatorskich zadań rozpoczynającej się następnej kadencji.

Leszno, 12 stycznia 2012 roku

WYDARZENIA 2011 ROKU GODNE PAMIĘCI

Janina Małgorzata Halec
Anna Napierała
Elżbieta Olender

WAŻNIEJSZE WYDARZENIA W LESZNIE I W REGIONIE 2011 ROKU

Styczeń

5 – zakończenie procesu digitalizacji dokumentów dotyczących Leszna z lat 1547–1869 oraz papierów cechowych z lat 1504–1950. Zdigitalizowane dokumenty są dostępne w zasobach internetowych Systemu Informacji Archiwalnej i na stronie Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej.

7 – oficjalne pożegnanie, po 47 latach działalności, Joachima Króla, wychowawcy młodzieży, trenera, sędziego i działacza sekcji kręglarskiej KS „Polonia 1912” Leszno.

14 – spotkanie z okazji jubileuszu 20-lecia Leszczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Centrum Kultury i Sztuki w Lesznie. LSTK skupia twórców z różnych dziedzin z terenu dawnego województwa leszczyńskiego; organizuje imprezy popularyzujące sztukę, m.in. coroczny ogólnopolski Konkurs Literacko-Fotograficzno-Plastyczny Konfrontacje.

19 – starosta leszczyński Krzysztof Benedykt Piwoński został wybrany na wiceprzewodniczącego Konwentu Starostów Województwa Wielkopolskiego w kadencji 2010–2014.

27 stycznia-18 marca – wystawa *Budowanie mostów – Daniel Ernest Jabłoński w Europie wczesnego Oświecenia* w Galerii J.A.K? Biblioteki Uczelnianej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Lesznie. Wystawę zorganizowano przy współudziale Pracowni Daniela Ernesta Jabłońskiego Uniwersytetu w Stuttgarcie oraz Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej z okazji 350-lecia urodzin Daniela Ernesta Jabłońskiego, wnuka Jana Amosa Komeńskiego, współzałożyciela Pruskiej Akademii Nauk w Berlinie.

Luty

1 – objęcie przez Grzegorza Rusieckiego stanowiska wiceprezydenta miasta Leszna. Grzegorz Rusiecki jest absolwentem Wydziału Prawa UAM, przez dwie kadencje był radnym miejskim.

1 – oficjalne otwarcie Powiatowej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej przy Starostwie Powiatowym w Lesznie. Dyrektorem została Iwona Lipowy.

1 – sesja budżetowa Rady Miasta Leszna. Radni zdecydowali o wystąpieniu Leszna ze Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Wielkopolski i Stowarzyszenia Zdrowych Miast Polskich.

4 – Jarosław Hampel, zawodnik klubu żużlowego „Unia” Leszno, zdobył tytuł najlepszego sportowca w plebiscycie dziennika „Polska Głos Wielkopolski”. Najlepszym trenerem został Roman Jankowski, szkoleniowiec „Unii”.

13 – rejestracja w Krajowym Rejestrze Sądowym Spółdzielni Socjalnej „KU-BA-BART” w Lesznie.

13 – zmarła Stefania Goryniak, porucznik Wojska Polskiego, prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Oddział Leszno.

14 – w Centrum Kultury i Sztuki zaczęło działać pierwsze w Lesznie kino 3D prezentujące filmy w najnowszej trójwymiarowej technologii cyfrowej. Obecnie jest to jedyne kino w mieście.

15-28 – wystawa *Zbrodnia katyńska. Wielkopolanie w dołach śmierci Katyń, Charkowa, Miednoje* w auli Liceum Ogólnokształcącego nr 1 w Lesznie. Organizatorami byli I LO w Lesznie oraz IPN w Poznaniu.

27 – 15. Międzynarodowa Wystawa Championów Champion of Champions Leszno 2011 w hali Trapez z udziałem 400 psów reprezentujących 140 ras.

Marzec

3 – I Konferencja Sieci „Leszczyńskie smaki” pt. *Marketing w branży spożywczej. Strategia marki. Produkty regionalne Promocja*. Inicjatorem konferencji było Leszczyńskie Centrum Biznesu, a organizatorem Stowarzyszenie Leszno – Region.

8 marca-3 kwietnia – wystawa fotografii *Tak daleko, tak blisko...* w Muzeum Okręgowym w Lesznie przygotowana przez Instytut Pamięci Narodowej we współpracy z Ośrodkiem Karta. Wystawa obejmowała okres PRL od 1944 do 1989 roku.

16 – odbyła się nowa akcja czytelnicza pod hasłem „Biblioteka dla Dużego i Małego” zorganizowana przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Lesznie adresowana do rodziców i dzieci.

21 – podpisanie listu intencyjnego o współpracy przedsiębiorców z samorządem przez prezydenta Leszna Tomasza Malepszego oraz prezydenta Regionalnej Izby Przemysłowo-Handlowej w Lesznie Bogdana Golika i jej prezesa Tomasza Łasowskiego.

31 – Elżbieta Mizgalska objęła mandat radnej Leszna. Zwolnił go Grzegorz Rusiecki, który został wiceprezydentem Leszna.

Kwiecień

9 – uroczystości z okazji 35-lecia Miejskiego Zakładu Komunikacji w Lesznie. Pierwsze autobusy leszczyńskiej komunikacji wyjechały na ulice Leszna 1 maja 1976 roku.

10 – w Wiejskim Domu Kultury w Bukówcu Górnym odbył się XV Konkurs „Mówimy Gwarą”.

15 – oficjalne otwarcie marketu Praktiker w Lesznie w nowo powstającym centrum handlowym przy Al. Konstytucji 3 maja w Lesznie.

15-17 – w Gminnym Ośrodku Kultury w Lipnie odbyły się IX Mistrzostwa Polski Szkół i Uczniowskich Klubów Sportowych w Warcabach Klasycznych z udziałem rekordowej liczby 96 zawodników ze szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Organizatorami byli Wielkopolski Związek Warcabowy i Szkolny Związek Sportowy „Wielkopolska”. Po raz dziewiąty zwyciężył UKS „Roszada” z Lipna.

16 – ostatnie przed likwidacją pułku Święto Pułkowe 69. Leszczyńskiego Pułku Przeciwlotniczego im. Stefana Roweckiego „Grota” z udziałem gen. Mirosława Różańskiego, dowódcy 11. Lubuskiej Dywizji Kawalerii Powietrznej.

17 – bieg „Transplantacja to życie” promujący ogólnopolską kampanię transplantologii. Bieg zorganizowali uczniowie i nauczyciele z LO nr 4 w Lesznie. W imprezie wzięło udział 130 biegaczy i 100 kijkarzy.

19-20 – Światowe Dni Książki i Praw Autorskich. W Miejskiej Bibliotece Publicznej odbyło się spotkanie z Włodzimierzem Łeckim, autorem książek i przewodników turystycznych po Wielkopolsce, a w Zespole Szkół Ekonomicznych konferencja „Wokół Czesława Miłosa”.

29 – V Międzygimnazjalny Konkurs Wiedzy o Powiecie Leszczyńskim zorganizowany przez Towarzystwo Miłośników Rydzyny, Starostwo Powiatowe oraz Miejską Bibliotekę Publiczną im. S. Grochowiaka odbył się w Sali Balowej Zamku SIMP w Rydzynie. Pierwsze miejsce ex aequo zajęły drużyny z Osiecznej, Włoszakowic i Brenna.

30 – Zwycięzcą Grand Prix na Żużlu został Nicki Pedersen z Danii. Zawody odbyły się na stadionie im. A. Smoczyka.

Maj

1 – w kościele pw. św. Mikołaja w Lesznie odbył się koncert z okazji beatyfikacji papieża Jana Pawła II. Młodzi leszczyńscy artyści wykonali *Mszę Gloria* Antonio Vivaldiego. Koncert zorganizowała Fundacja Centrum Sztuki Integracji.

3 – koncert muzyki sakralnej pt. *Oto dzień, który stworzył Pan* w hołdzie Janowi Pawłowi II z kompozycjami Arkadiusza Skrzypczaka – muzyka i kompozytor, który przed II wojną światową pracował w gimnazjum w Lesznie i klasztorze filipinów na Świętej Górze. W 1944 roku został stracony na Pawiaku.

3 – odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci ofiar zbrodni katyńskiej z 1940 roku przy Krzyżu Katyńskim w lesie pod Osieczną.

3 – uroczystości z okazji święta uchwalenia Konstytucji 3 maja. Nadano tytuł Honorowego Obywatela Miasta Leszna Harrie Nuijetenowi z Holandii, wieloletniemu sekretarzowi Deurne – partnerskiego miasta Leszna oraz przyznano wyróżnienia Zasłużony dla Miasta Leszna Edwardowi Szczuckiemu, byłemu prezydentowi Leszna i radnemu 5 kadencji oraz Tomaszowi Żurkowi, działaczowi harcerskiemu.

3 – w Bukówcu Górnym odbyły się jubileuszowe XX Zawody w Powożeniu Zaprzęgami Parokonnymi im. Józefa Lipowego z udziałem 46 zaprzęgów. W kategorii głównej (konie duże) pierwsze miejsce zajął Marcin Jęskowiak, w kategorii kuców – Dominika Rimke, oboje z Brenna.

7 – na boisku wiejskim w Bukówcu Górnym odbyło się widowisko historyczne „Rok 1920”, czyli rekonstrukcja jednej z bitew wojny polsko-bolszewickiej z udziałem Ochotniczego Reprezentacyjnego Oddziału Ułanów Miasta Poznania.

9 – kapituła Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich przyznała Nagrodę im. Heleny Śmigielskiej Halinie Radole, starszemu kustoszowi z Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Gostyniu.

9 – nagrodę Liścia Miłorzębu przyznano Leszczyńskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk za „Rocznik Leszczyński” nr 10-2010. Wyróżnienie otrzymał Urząd Miejski w Kościanie za książkę *Park Miejski im. Kajetana Morawskiego w Kościanie. Historia – Tradycja – Przyroda*. Nagrodę przyznają: Zarząd Oddziału Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i „Panorama Leszczyńska”.

9 – otwarcie wystawy *Bogaczykowie w Lesznie* zapoczątkowującej nowy cykl Album Leszczyński w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lesznie w ramach Tygodnia Bibliotek.

11 – oficjalne otwarcie nowego centrum handlowego Galeria Leszno. Dzień później galerię odwiedziły 32 tys. osób.

17 – Grand Prix konkursu Wielkopolskie Przedsięwzięcie Muzealne Roku 2010 „IZABELLA” w kategorii Wydawnictwa otrzymało Muzeum Okręgowe w Lesznie za album *Malarstwo polskie XIX/XX wieku w zbiorach Muzeum Okręgowego w Lesznie*. Autorami opracowania są Witold Omieczynski i Grażyna Michalak.

17 – początek dwutygodniowej akcji „Leszno – naturalna ewolucja”. Celem akcji była promocja Leszna w Internecie, w radiu, na billboardach w dużych miastach. Akcję koordynowali pracownicy Informacji Turystycznej w Lesznie.

27 – uroczystości z okazji 50-lecia istnienia Szkoły Podstawowej nr 9 w Lesznie połączone z nadaniem imienia księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz wręczenie sztandaru ufundowanego przez Radę Rodziców.

Czerwiec

1 – wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę Inkubatora Przedsiębiorczości w Lesznie w strefie inwestycyjnej w południowej części miasta, tzw. strefie IDEA. Celem Inkubatora jest pomoc dla firm, przede wszystkim tych, które rozpoczynają działalność.

2 – Stanisław Jędraś, autor wielu prac na temat regionu leszczyńskiego, został uhonorowany tytułem Zasłużony dla Powiatu Leszczyńskiego, przyznany przez Radę Powiatu Leszczyńskiego.

3 – oficjalne otwarcie salonu Mercedes-Benz Frątczak w Lesznie przy ulicy Balonowej. Jest to pierwsza w kraju placówka, która sprzedaje i serwisuje wyłącznie samochody dostawcze.

3 – uroczystość nadania imienia Karola Kurpińskiego Liceum Ogólnokształcącemu nr 4 w Lesznie. Po raz pierwszy wręczono statuetki Karola Kazika – jedną z nich otrzymał prezydent Leszna Tomasz Malepszy.

4 – odbyła się akcja Spichlerz Dobroci – społeczna zbiórka darów dla biedniejszych mieszkańców Leszna.

5-6 – Leszczyńskie Dni Informatyki w Gimnazjum nr 4 w Lesznie pod honorowym patronatem prezydenta Leszna Tomasza Malepszego. Zorganizowała je nauczycielka informatyki Agata Dubiał.

6 – rozpoczęcie przebudowy drogi nr 5 na odcinku od ulicy Fabrycznej do południowych granic miasta Leszna, do Alej Marszałka Józefa Piłsudskiego i Alej Konstytucji 3 maja. Inwestycja została zaplanowana na 3 lata, na początku zostanie wybudowane Rondo Antoniny.

8 – Szwedzki Stół z Książkami, czyli akcja uwalniania książek (*bookcrossing*) zorganizowana w Centrum Handlowym Manhattan przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. Stanisława Grochowiaka.

9 – uroczysta gala wręczenia, po raz pierwszy, Leszczyńskich Laurów Oświaty, czyli wyróżnień dla najlepszych uczniów leszczyńskich szkół. Z rąk prezydenta Leszna, przewodniczącego Rady Miejskiej oraz dyrektorów leszczyńskich szkół otrzymało je 25 uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych.

10 – dwie niedźwiedzice Kasia i Basia z leszczyńskiego Mini-ZOO zostały przewiezione do Niemiec, do Lasu Niedźwiedziego w Rezerwacie Przyrody Barenwald Muritz.

10 – przedstawiciele 12 nowych firm złożyli podpisy pod aktami o współpracy. Tym samym firmy te dołączyły do leszczyńskiego klastra budowlanego. Spotkanie odbyło się w leszczyńskim ratuszu. Klastr utworzono z dotacji Unii Europejskiej, przyznanej w ramach Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego.

11 – Aleksandra Liske z Gołanic, 12-letnia uczestniczka Studia Piosenki przy Gminnym Ośrodku Kultury we Włoszakowicach, została laureatką finału Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty w Krakowie.

12 – odbyły się pierwsze Rejonowe Zawody Sikawek Konnych w Święciechowie zorganizowane przez miejscową Ochotniczą Straż Pożarną i Samorządowy Ośrodek Kultury w Święciechowie.

18-19 – Piknik Szybowcowy „Leszno rozwiń Skrzydła!” na lotnisku w Strzyżewicach. W ramach pikniku odbyły się m.in. pokazy lotnicze, prezentacja sprzętu lotniczego oraz wystawa *Leszczyńskie Orły II wojny światowej* w Centralnej Szkole Szybowcowej. W pikniku udział wzięło 25 tys. osób.

22 – podczas spotkania członków Stowarzyszenia Przyjaciół I LO w Lesznie w Jeziorkach wybrano po raz pierwszy Absolwenta Roku 2011. Został nim Marcin Klemenski – w ten sposób dano wyraz uznaniu dla jego wiedzy historycznej i aktywności turystycznej.

30 – premiera spektaklu *...jesteś piękne – mówię życiu!...* w reżyserii Waldemara Śmigasiewicza w Centrum Kultury i Sztuki w Lesznie. Jest to pierwszy na świecie dramat powstały na podstawie twórczości Wisławy Szymborskiej.

Lipiec

2 – I Zawody Westernowe w Bukówcu Górnym w stylu Dzikiego Zachodu zorganizowane przez Agnieszkę Pieciulkę i Dorotę Frankowską.

3 – obchody 75-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Niechłodzie. Z tej okazji jednostka otrzymała sztandar, a najbardziej aktywni strażacy zostali wyróżnieni medalami i odznaczenia pożarniczymi.

9 – Piotr Pawlicki, młody żużlowiec z Leszna, wygrał finał Indywidualnych Mistrzostw Europy Juniorów w Lublanie.

9-10 – zawodnicy UKS „Roszada” Lipno po raz drugi obronili tytuł drużynowego mistrza Polski juniorów w warcabach klasycznych. Mistrzostwa rozegrano w Gminnym Ośrodku Kultury w Lipnie.

11 – oficjalne oddanie po remoncie i przebudowie ulicy Dworcowej Ronda Zatorze i placu przed dworcem PKP w Lesznie. Remont kosztował ponad 4,5 mln zł, w większości sfinansowany został przez miasto i Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji oraz PKP S.A. Oddział Dworce Kolejowe w Warszawie. Prace trwały od sierpnia 2010 roku.

15 – I Piknik Ekologiczny na plaży Pudełkowo w Boszkowie zorganizowany przez Stowarzyszenie Rozwoju Turystyki Boszkowo.

Sierpień

20 – impreza „To my Wielkopolanie” w ośrodku Kalumet w Boszkowie przygotowana przez Wielkopolską Lokalną Grupę Działania Kraina Lasów i Jezior wspólnie z zespołami folklorystycznymi i twórcami regionalnymi. Impreza została sfinansowana z środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013. Przedsięwzięcie wspierało Starostwo Powiatowe w Lesznie.

20 – Koleżeński Maraton Leszno w Nadleśnictwie Karczma Borowa. W maratonie wzięło udział prawie 600 uczestników.

20-21 – X Ogólnopolski Festiwal Starych Ciągników i Maszyn Rolniczych im. Jerzego Sameczaka w Wilkowicach. Festiwalowi towarzyszyła wystawa rolnicza Roltechnika. Organizatorem festiwalu był Klub Miłośników Starych Ciągników „Traktor i Maszyna” z Lipna, Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego. Na festiwal i wystawę, na której zaprezentowano 200 eksponatów, przybyło 15 tys. gości.

27 – „Popołudnie z poezją biesiadną” w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lesznie. Spotkanie prowadził poeta, eseista, krytyk literacki Sergiusz Sterna-Wachowiak.

27 – w Krzemieniewie odbyły się uroczyste obchody 85-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej.

28 – Miasto Leszno i Organizacja Turystyczna Leszno – Region zorganizowali piknik „Leszczyńskie smaki” promujący regionalną kuchnię.

Wrzesień

1 – miejska inauguracja roku szkolnego w Lesznie w nowym budynku Szkoły Podstawowej nr 5.

3 – I Rajd Rowerowy im. Zdzisława Adamczaka w Nadleśnictwie Karczma Borowa.

3 – II Bukówkie Lotanie, czyli bieganie dla dzieci i młodzieży w Bukówcu Górnym. W ciągu 24 godz. pokonano dystans 3226 km. Impreza była kontynuacją sztafety „800 kilometrów na 800-lecie Bukówca”.

3 – Indywidualne mistrzostwa Polski na żużlu. Zwyciężył Jarosław Hampel z KS „Unia” Leszno, srebrny medal zdobył Przemysław Pawlicki jeżdżący w barwach klubu Stokłosa „Polonia” Piła, trzeci był Piotr Protasiewicz ze Stelmetu Falubaz Zielona Góra.

4 – 25 lat Spółdzielni Mieszkaniowej „Domus” w Lesznie. Pierwotna nazwa spółdzielni brzmiała: Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko-Własnościowa przy Urzędzie Wojewódzkim. Spółdzielnia obecnie administruje 673 mieszkaniami.

9-10 – Festiwal Kultury Średniowiecznej i Rzemiosła w Centrum Kultury i Sztuki w Lesznie. Organizatorem festiwalu było Leszczyńskie Bractwo Rycerskie oraz Stowarzyszenie Działajmy dla Leszna i Centrum Kultury i Sztuki w Lesznie.

10 – V spotkanie z cyklu Wieczór z Prymasem Andrzejem Krzyckim w gospodarstwie agroturystycznym Folwark Miła w Krzycku Wielkim. Wystąpili m.in. Chór Żeński „Cantilena” z Włoszakowic oraz laureaci Turnieju Recytatorskiego Literatury Staropolskiej im. Andrzeja Krzyckiego.

10-11 – impreza „Powrót króla” w Lesznie połączona z X Międzynarodowymi Dniami Muzyki i Folkloru w Rydzynie w Zamku SIMP. Organizatorem imprez było miasto Leszno i Organizacja Turystyczna Leszno – Region.

11 – w Bukówcu Górnym odbyły się uroczystości związane z 90. rocznicą istnienia Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Założycielami gniazda byli: Jan Bura, Franciszek Bortel, Jan Apolinarski, Walenty Śliwa, Stanisław Bawolski i Leon Konieczny.

14 – konferencja naukowa pt. *Wieś wielkopolska w procesie integracji ekonomicznej i społeczno-kulturowej z Unią Europejską* w Wiejskim Domu Kultury w Brennie. Inicjatorami byli: Instytut Rolnictwa PWSZ im. J.A. Komeńskiego w Lesznie, Starostwo Powiatowe oraz Wielkopolska Lokalna Grupa Działania Kraina Lasów i Jezior.

18 – koncert jubileuszowy z okazji 20-lecia istnienia Chóru Żeńskiego „Cantilena” w pałacu Sułkowskich we Włoszakowicach. W koncercie oprócz chóru – jubilatą wystąpili: Chór Męski im. Karola Kurpińskiego pod dyrekcją Lecha Erberta i Capella Zamku Rydzynskiego pod kierunkiem Mieczysława Leśniczaka.

22-26 – V Międzynarodowy Festiwal Kultury Dworskiej w Lesznie i Rydzynie. Wystąpili: Jacek Kowalski i zespół Monogramista JK z Poznania, Mieczysław Leśniczak – trąbka, Rajmund Pietrzak – organy, ponadto Dwór Luneville Akademia Tańca Stanisława, Szkoła Fechtunku w Nancy (Francja). Koncerty odbywały się w Lesznie w pałacu Sułkowskich, w kościele pw. Najświętszej Marii Panny Wniebowziętej, w dworze Soplicowo w Cichowie i w zamku w Rokosowie.

Październik

1 – odsłonięcie tablicy pamiątkowej przy kompleksie sportowym w Zaborowie poświęconej Zdzisławowi Adamczakowi – wieloletniemu wiceprezydentowi Leszna. Autorem tablicy jest leszczyński artysta Ireneusz Daczka, a wykonawcą Leszczyńska Fabryka Pomp.

1 – uroczystość z okazji 40 lat działalności ratowników z Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Lesznie.

2 – Klub Sportowy Unia Leszno zdobył drużynowe wicemistrzostwo Polski.

2 – w Drzeczku w gm. Osieczna przeprowadzono prawyborczy do Sejmu RP zorganizowane przez Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Osiecznej i Radio Elka. Udział w nich wzięło 1591 osób. Zwycięstwo odniosła Platforma Obywatelska, uzyskując z 43,3% poparcia.

7 – uroczyste otwarcie nowej ulicy – Grzybowej – w Lesznie z udziałem prezydenta Leszna. Na budowę ulicy miasto dostało dofinansowanie z Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych.

8 – uroczyste otwarcie skateplazy na leszczyńskim Zatorzu. Skateplaza powstała z inicjatywy Stowarzyszenia Sportów Ekstremalnych przy dużym wsparciu finansowym miasta.

9 – wybory parlamentarne do Sejmu i Senatu. W okręgu kalisko-leszczyńskim do Senatu został wybrany Marian Poślednik, do Sejmu weszli: Małgorzata Adamczak, Łukasz Borowiak, Wojciech Zimniak i Jan Dziedzicak. Platforma Obywatelska wygrała wybory, uzyskując w okręgu kalisko-leszczyńskim 37,07%. Frekwencja w powiecie wyniosła 41,99%.

18 – reprezentacja Polski zdobyła dwa medale w mistrzostwach Europy do 23 lat w warcabach 64-polowych dzięki grze Magdy Pawłowskiej, zawodniczki UKS „Roszada” Lipno. W grze błyskawicznej (tempo gry 3 min. + 2 sek. na ruch dla zawodnika) Pawłowska zdobyła srebrny medal, w grze aktywnej (tempo gry 10 min. + 10 sek. na ruch dla zawodnika) – brązowy medal.

20 – Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Lesznie po raz piąty z rzędu wygrała ogólnopolską klasyfikację sportową w kategorii wyższych szkół zawodowych.

20-23 – XIII Leszczyński Festiwal Muzyczny im. Romana Maciejewskiego w nowej formule. Organizatorem było Leszczyńskie Towarzystwo Muzyczne im. Romana Maciejewskiego, dyrektor festiwalu – Sławomir Pietras. Koncerty odbyły się w Miejskim Ośrodku Kultury w Lesznie, Galerii Sztuki Muzeum Okręgowego w Lesznie oraz Sali Balowej Zamku SIMP w Rydzynie. Atrakcją festiwalu były: recital wokalny Iwony Hossy, Turniej Tenorów w Rydzynie i wizyta Bogusława Kaczyńskiego.

21 – Zespół Szkół Ochrony Środowiska w Lesznie otrzymał sztandar ufundowany przez Leszczyńską Fabrykę Pomp. Uroczystość wręczenia odbyła się w auli Wyższej Szkoły Humanistycznej w Lesznie. Podczas spotkania Związek Rzemiosła Polskiego nadał szkole Honorową Odznakę Rzemiosła.

24-29 – wizyta w Lesznie delegacji holenderskiego miasta partnerskiego Deurne z nowym burmistrzem Hilko Makiem na czele. Spotkanie odbyło się z okazji 20-lecia działalności Kręgu Przyjaciół Deurne-Leszno i Stowarzyszenia Polsko-Holenderskiego Leszno-Deurne z Leszna.

26 – uruchomienie strony internetowej www.wycieczka.leszno.pl. Strona ta ma promować atrakcje turystyczne Leszna.

28-30 – V Festiwal Kina Autorskiego Kino Ciśnień w Lesznie. Głównym organizatorem było Stowarzyszenie Qltura, a współorganizatorem Fundacja Filmowiec z Poznania. Jury przewodniczył reżyser i scenarzysta Krzysztof Magowski.

Listopad

1 – kwesta na cmentarzu przy ulicy Kąkolewskiej w Lesznie na odnowienie płyt nagrobnych w lapidarium przy kościele św. Krzyża. Zbiórkę przeprowadziło Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Okręgowego w Lesznie.

4 – Dzień Leszczyński w ramach XXXIV Międzynarodowego Listopada Poetyckiego zorganizowanego przez poznański oddział Związku Literatów Polskich.

4-19 – wystawa w Galerii w Ratuszu Miejskiego Biura Wystaw Artystycznych w Lesznie wyróżnionych i nagrodzonych prac podczas XXX Ogólnopolskiego Konkursu Literacko-Fotograficzno-Plastycznego Konfrontacje 2011. Konkurs zorganizowało Leszczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury.

6 – 105-lecie osieckiego Koła Śpiewu Lutnia. Chór został założony w 1906 roku przez osieckich patriotów pod nazwą Towarzystwo Śpiewaków Polskich Lutnia w Osiecznej.

8 – oficjalne oddanie do użytku sieci gazowniczej w Kąkolewie. Prace wykonała i opłaciła Wielkopolska Spółka Gazownicza.

8 – przyznanie na nadzwyczajnej sesji Rady Miejskiej Leszna tytułu Honorowego Obywatela Miasta Leszna kapitanowi Tadeuszowi Wronie, pilotowi, który bezpiecznie sprowadził na ziemię Boeinga 767. Tadeusz Wrona jest członkiem Aeroklubu Leszczyńskiego.

9-11 – udział Chóru Miejskiego Chopin z Leszna w Światowym Festiwalu Chórów Osób Dorosłych i Seniorów w Wiedniu. Leszczyński chór zajął drugie miejsce i zdobył srebrny puchar oraz otrzymał Certyfikat Doskonałości, a dyrygent Bartosz Żołędziejewski znalazł się wśród czterech najlepszych dyrektorów artystycznych występujących zespołów. W festiwalu wzięło udział 14 chórów z Chin, Austrii i Polski.

10 – zamontowanie trzech nowych dzwonów w kościele pw. św. Maksymiliana Kolbego na leszczyńskim Gronowie. Dzwony noszą imiona Niepokalana, Maksymilian oraz Jan Paweł II i zostały ufundowane przez parafian.

11 – 18. Bieg Niepodległościowy ze wsi Długie Nowe do wsi Długie Stare.

11 – spotkanie z okazji narodowego Święta Niepodległości w leszczyńskim Ratuszu. Uroczyste wręczenie tytułu Honorowego Obywatela Miasta Leszna prof. Wojciechowi Nawrocikowi. Tytuł Zasłużony dla Miasta Leszna otrzymali: Józef Werno, Stowarzyszenie Leszno-Deurne oraz Krąg Przyjaciół Deurne-Leszno z Holandii. W trakcie uroczystości wręczono również nagrody finansowe za działalność sportową, kulturalną i za otwartość na drugiego człowieka oraz działalność w organizacjach pozarządowych.

14 – uroczyste otwarcie wielofunkcyjnego boiska Orlik w Krzyczku Wielkim z udziałem wicewojewody wielkopolskiego Przemysława Paci i posła na sejm RP Łukasza Borowiaka. Boisko powstało przy Szkole Podstawowej im. M. Konopnickiej w ramach projektu „Moje boisko Orlik 2011”.

18 – jubileuszowe spotkanie z okazji 20-lecia istnienia Regionalnej Izby Przemysłowo-Handlowej w Lesznie z udziałem przedstawicieli Krajowej Izby Gospodarczej. Honorową Złotą Odznakę Krajowej Izby Gospodarczej otrzymali: Stefan Grys, Tadeusz Matuszewski i Tomasz Łasowski.

19 – 30 lat Szkolnego Schroniska Młodzieżowego „Morena” w Osiecznej. Osiecka „Morena” zajęła drugie miejsce w Wielkopolsce w Konkursie Współzawodnictwa Schronisk Młodzieżowych. Rocznie schronisko odwiedza od

2,5 do 3 tys. osób. Z tej okazji ukazała się publikacja *Zarys działalności Szkolnego Schroniska Młodzieżowego „Morena” w Osiecznej 1981–2011* w opracowaniu Adama Podsiadłego.

22 – V Ogólnopolskie Spotkanie Twórców Limeryków „Lekkim Piórkiem” w Gminnym Centrum Kultury w Krzemieniewie z udziałem Marcina Bryczyńskiego, Krystyny Grys, Elli Hyciek i Lecha Konopińskiego.

24 – oficjalne otwarcie w Lesznie dwóch supermarketów Tesco Extra i Obi przy ul. Poznańskiej.

26-27 – kulminacja obchodów 30-lecia Miejskiego Ośrodka Kultury w Lesznie.

Grudzień

3 – obchody 90-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Dąbczu. OSP powstała w roku 1921 i nosiła nazwę Przymusowa Straż Pożarna.

6 – oficjalne otwarcie przebudowanego odcinka drogi wojewódzkiej 323. Uroczystość odbyła się na Rynku Zaborowskim z udziałem prezydenta Tomasza Malepszego i przewodniczącego Rady Miejskiej byłej kadencji samorządu Piotra Olejniczaka. Pieniądze na modernizację częściowo uzyskano z funduszy Unii Europejskiej.

9 – nadanie imienia kapitana Marka Kędzierskiego Sali Tradycji 69. Leszczyńskiego Pułku Przeciwlotniczego im. gen dyw. Stefana Roweckiego „Grot”. Kapitan Kędzierski był współtwórcą i wieloletnim opiekunem sali, w której znajdują się pamiątki związane z przedwojennymi pułkami: 17. Pułkiem Ułanów i 55. Poznańskim Pułkiem Piechoty.

9 – oficjalne otwarcie Leszczyńskiego Biura Wolontariatu w siedzibie Fundacji Odzew w Lesznie. Biuro ma służyć wolontariuszom wszystkich organizacji pozarządowych.

10 – obchody 150. rocznicy śmierci Franciszka Dzierżykraj Morawskiego w Pawłowicach i Oporowie zorganizowane przez Gminne Centrum Kultury. Odbyły się gminne i powiatowe eliminacje Konkursu Recytatorskiego poezji Morawskiego, sesja popularnonaukowa oraz wydano publikację *O Franciszku Dzierżykraj Morawskim (1783–1861). Varia. Dla uczczenia 150. rocznicy śmierci wybitnego Wielkopolanina z Luboni*.

13 – obchody 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej Leszna tytuł Zasłużony dla Miasta

Leszna otrzymali NSZZ „Solidarność” Region Wielkopolska Oddział w Lesznie oraz Karol Pabisiak, obecny przewodniczący Oddziału. Tablicę upamiętniającą miejsce pierwszej siedziby Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Lesznie odsłonięto przy ul. Bolesława Chrobrego 21. W Archiwum Państwowym w Lesznie otwarta została wystawa *30. rocznica stanu wojennego w regionie leszczyńskim*.

15 – oficjalne pożegnanie na leszczyńskim Rynku 69. Leszczyńskiego Pułku Przeciwlotniczego im. gen. dyw. Stefana Roweckiego „Grota”. Pułk otrzymał honorową odznakę Za Zasługi dla Województwa Wielkopolskiego. Pułk został zlikwidowany, a dwa dywizjony w 2012 roku zostaną wcielone do 4. Pułku Przeciwlotniczego w Czerwieńsku. Prezydent Tomasz Malepszy i przewodniczący Rady Miejskiej Tadeusz Pawlaczek oraz przedstawiciele Stowarzyszenia Oficerów Rezerwy przekazali do leszczyńskich koszar tablicę upamiętniającą 69. Pułk, ufundowaną przez mieszkańców miasta.

17-18 – Puchar Świata juniorów we florecie kobiet i mężczyzn w leszczyńskiej hali Trapez. Dodatkowo odbyły się zawody: Memoriał Pawła Sokółowskiego i Pro Memoriam Zbigniewa Gorzelańczyka.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Stanisław Sierpowski

AD MEMORIAM. ANTONI KUŚNIEREK 1927–2011

Antoni Kuśnierek należał do znanych, rozpoznawalnych obywateli Leszna, z którym związał całe swoje zawodowe życie. Urodził się w rodzinie chłopskiej 10 stycznia 1927 roku w Ziemnicach, pięknie położonej wsi w powiecie kościańskim, która od 1934 roku znalazła się w powiecie leszczyńskim. Nauki pobierał w szkole powszechnej w Grodzisku, niedaleko Osiecznej. Także podczas wojny był związany z tym regionem jako przymusowy robotnik rolny w Wilkowicach. Uprawnienia do nauczania w szkole podstawowej zdobył w 1949 roku, kończąc leszczyńskie, cenione Liceum Pedagogiczne. W tym samym roku rozpoczął pracę jako nauczyciel w Buczu, w powiecie kościańskim. Po kilkumiesięcznej służbie wojskowej podjął studia na kierunku chemii w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi, które ukończył w 1955 roku. Wówczas też rozpoczął pracę w Liceum Ogólnokształcącym w Lesznie jako nauczyciel chemii. Powierzono mu również wychowawstwo nowo przyjętych do LO, których prowadził do matury w 1959 roku. Żadnego przydomku czy przezwiska, przynajmniej wówczas, nie miał. Uczniowie i wychowankowie tego czasu, do których i ja należałem, zapamiętali Go jako życzliwie i przyjaźnie nastawionego profesora. Poświęcał nam sporo czasu, chociaż oprócz pracy zawodowej kontynuował studia magisterskie na WSP w Katowicach. Z byłymi wychowankami i uczniami, później po prostu o 14 lat młodszymi kolegami, utrzymywał kontakt. Na organizowane co pięć lat spotkania upamiętniające maturę, i tym samym Jego pierwszych maturzystów, przybywał chętnie, coraz częściej jako jedyny czynny, później też jedyny żyjący nauczyciel całego, ledwie stuosobowego rocznika. Był też, mimo dolegliwości zdrowotnych, na ostatnim takim spotkaniu zorganizowanym we wrześniu 2009 roku z okazji 50-lecia naszej matury.

Profesor Antoni Kuśnierek od 1969 roku był dyrektorem II LO. Tak wówczas, jak i w latach minionych, a dla nas zawsze, rozwijał „swoją” pracę chemiczną, niezależnie od licznych zadań organizacyjnych, m.in. dyrektora utworzonego przy II LO Studium Wychowania Przedszkolnego.

Przechodząc w 1984 roku na emeryturę, pozostał czynnym nauczycielem, a ponadto został prezesem Stowarzyszenia Poszkodowanych przez III Rzeszę. Za całokształt ofiarnej, opartej na wiedzy i wysokiej kulturze pracy był w różnych okresach swego życia nagradzany, tak w skali regionalnej, jak i ogólnopolskiej. Otrzymał m.in. Medal Komisji Edukacji Narodowej, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski oraz Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.



Prof. Antoni Kuśnierek wśród uczestników spotkania z okazji 50-lecia matury w I LO 5-6 września 2009 r. Od lewej: Czesław Jankowski, Krystyna Motylewicz z d. Lewandowska, Alina Nowak-Jankowska, **Antoni Kuśnierek**, Irena Chmielowicz-Toboła, Andrzej Jacek Kowalski, Janina Ostojka-Młynarczyk, Sławomira Gajewska, Krystyna Kurasiak-Włodarczyk, Janina Maciejewska-Poźniak, Barbara Orzechowska-Pomicka, Gabriela Myślińska-Kazubska, Stefania Szymczak-Czarnecka, Maria Kuczkowska-Sapieja, Kazimiera Wojtkowiak-Michalska, Joanna Włodarczyk-Kostrzewa, Krystyna Karbowska-Rutkiewicz, Irena Kaczmarek-Wawrzyniak, Barbara Bilka-Czuszke, Janina Stachowska, Ludwika Durlak-Borowa, Krystyna Bałdowska-Zielińska, Maria Sobierajska, Wanda Ciesielska-Mielcarek, Bogna Hepner-Domagala, Alicja Broda, Emilia Angier-Biernaczyk, Urszula Ruks-Dziadek, Sławomir Kowalski, Roland Szczepaniak, Ryszard Kempniński, Monika Neumann-Wachowicz, Andrzej Domański, Jerzy George, Wojciech Kosowicz, Stanisława Dziubałka, Iwona Plewa-Kiecko, Janusz Olejniczak, Bronisława Klimaszewska, Maciej Matuszewski, Stanisław Sierpowski, Zbigniew Jagiełka, Sobiesława Jaskuła-Szynkarek, Krystyna Wolicka-Jaskowiak, Małgorzata Gogolewska-Gimzicka, Janina Stachowska-Michałowska, Bogdan Gogolewski



Antoni Kuśnierek ze swoimi wychowankami z okazji 50-lecia matury. Od lewej: Janina Kaczmarek-Wawrzyniak, Joanna Włodarczyk-Kostrzewa, Gabriela Myślińska-Kazubska, **Antoni Kuśnierek**, Alina Nowak-Jankowska, Kazimiera Wojtkowiak-Michalska, Ludwika Durlak-Borowa, Alicja Broda, Iwona Plewa-Kiecko, Bogna Hepner-Domagala, Czesław Jankowski, Stanisław Sierpowski

Antoni Kuśnierek zmarł 24 maja 2011 roku i spoczął (w grobowcu na cmentarzu) u boku żony Jadwigi, z domu Kośniewskiej. Profesora Antoniego Kuśnierka pożegnał prezydent Leszna Tomasz Malepszy. W imieniu dyrekcji i społeczności II LO oraz absolwentów I i II LO Zmarłego żegnał Franciszek Tomczak – jeden z licznych olimpijczyków Profesora. Ceremonii pogrzebowej towarzyszył chór męski Vox Joannis pod batutą Krzysztofa Kubiaka – absolwenta II LO. Nad mogiłą pochylały się sztandary licznych delegacji, wśród nich II LO, którym przez 15 lat, w latach 1969–1984, kierował Antoni Kuśnierek. W gronie młodszych i starszych absolwentów byliśmy i my, Jego pierwsi wychowankowie, których wypuścił w świat ponad pół wieku temu.

AUTORZY TOMU 12

Jakub Bajer – mgr historii na UAM, obecnie doktorant Zakładu Historii Nowożytnej do XVIII wieku Wydziału Historycznego UAM. Zainteresowania badawcze koncentruje wokół stosunków dyplomatycznych polsko-francuskich w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVIII stulecia.

Edyta Bątkiewicz – dr historii UAM, polityk, społecznik; pracę doktorską przygotowała na temat Tytusa Działyńskiego jak twórcy kultury. Zainteresowania badawcze to historia nowożytna, historia społeczna, regionalna.

Marcin Błaszkowski – regionalista, dr nauk med., mgr filologii hiszpańskiej, tłumacz przysięgły jęz. hiszpańskiego, autor przekładów z jęz. niemieckiego, programów o kulturze i historii Leszna, współautor słuchowisk o mieście; publikuje teksty o tematyce ewangelickiej i żydowskiej; radny Rady Miejskiej Leszna.

Zbigniew Dworecki – prof. dr hab., pracuje w Instytucie Historii UAM w Poznaniu, autor wielu prac poświęconych historii Polski XIX i XX wieku, stosunkom polsko-niemieckim, zwłaszcza ziemiom zachodnim po 1918 roku, m.in. autor dyskutowanej w środowisku książki *Poznańskie i Piłsudski* (2008).

Jolanta Dworzaczkowa – em. prof. Instytutu Historii UAM w Poznaniu, autorka wielu rozpraw dotyczących reformacji i kontrreformacji w Polsce, w tym zwłaszcza braci czeskich w Wielkopolsce i Lesznie, autorka książki *Szkoła w Lesznie do 1656 roku: nauczyciele i programy* (2003) oraz prac zbiorowych dotyczących miast, m.in. Kobyłina (red. S. Sierpowski, 1990).

Maria Flak – absolwentka i doktorantka Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu; zajmuje się rolą kobiet w zarządzaniu organizacjami i rozwoju przedsiębiorczości, zwłaszcza w Lesznie. Prowadzi także własną działalność gospodarczą.

Kacper Gis – mgr historii i doktorant Wydziału Historycznego UAM. W latach 2009–2011 redaktor naczelny czasopisma „Nasze Historie” – rocznika Studenckiego Koła Naukowego Historyków wydawanego przez Instytut Historii UAM od 1994 roku.

Małgorzata Gniazdowska – mgr historii sztuki, kustosz w Muzeum Okręgowym w Lesznie; interesuje się dziedzictwem kulturowym oraz fundacjami artystycznymi mieszkańców Leszna w XVII i XVIII wieku.

Janina Małgorzata Halec – mgr filologii polskiej, bibliotekarz, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie; popularyzator literatury i organizatorka sesji i konferencji, autorka i redaktor opracowań poświęconych dziejom Leszna, publikowanych oddzielnie oraz w prasie fachowej i regionalnej.

Waldemar Handke – dr nauk humanistycznych UAM w Poznaniu. Pracę doktorską napisał na temat genezy i działań Pułku 6. Pancernego „Dzieci lwowskich” (1941–1947). Prezes Instytutu im. gen. Stefana Grot-Roweckiego. Redaktor naczelny kwartalnika „Grot. Zeszyty historyczne poświęcone historii wojska i walk o niepodległość”. Autor licznych publikacji.

Stanisław Jankowiak – prof. UAM dr hab., pracownik Zakładu Najnowszej Historii Polski UAM w Poznaniu, autor prac o historii Polski – dziejach politycznych, kwestiach narodowościowych, stosunkach państwo – Kościół, w tym takich książek, jak: *Wielkopolska w okresie stalinizmu*, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–70*.

Jerzy Jastrzębski – urodzony w Poznaniu, szkołę powszechną i gimnazjum ukończył w Lesznie; mgr fizyki UAM, prof. Instytutu Badań Jądrowych w Świerku, od 1983 roku na Uniwersytecie Warszawskim. Jest współautorem ponad 120 prac z zakresu fizyki jądrowej opublikowanych w czasopiśmie z listy filadelfijskiej oraz promotorem kilkunastu prac doktorskich.

Zuzanna Jaśkowska – mgr historii i archiwistyki, doktorantka Wydziału Historycznego UAM, jej praca magisterska „Uniwersytet w Saragossie i jego archiwa” uzyskała pierwsze wyróżnienie w konkursie Stowarzyszenia Archiwistów Polskich Oddział w Poznaniu.

Stanisław Jędraś – dr nauk geograficznych, em. nauczyciel, autor, współautor, redaktor książek na temat geografii i historii gmin: Osieczna, Jutrosin, Bojanowo, Pakosław, Lipno oraz Leszna. Od 1992 roku redaktor naczelny „Zeszytów Osieckich”.

Mirosława Komolka – mgr fil. ros., dr nauk historycznych, em. dyrektorka Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Lesznie, współautorka książek *Leszno. Zarys dziejów* (1988) i *Historia miasta Leszna* (red. J. Topolski, 1997), monografii II LO (1997, 2007) i I LO (2005), autorka kilkunastu

artykułów i haseł dotyczących dziejów Leszna, zwłaszcza oświaty w latach 1920–1945, m.in. do *Encyklopedii Polski* (2005).

Marceli Kosman – prof. zw., kierownik Zakładu Kultury Politycznej na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, historyk, autor ok. 1500 publikacji, w tym ponad 100 książek naukowych i eseistycznych.

Tadeusz Kotłowski – prof. zw. dr hab. Instytutu Historii UAM; badacz historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich w XX wieku, dziejów Polski i Wielkopolski w XIX i XX wieku. Autor kilkunastu prac, m.in. *Historia Republiki Weimarskiej (1919–1933)* (1997, 2004), *Niemcy 1890–1945. Dzieje państwa i społeczeństwa* (2008).

Andrzej Jacek Kowalski – absolwent LO w Lesznie, mgr inż. mechanik Politechniki Poznańskiej, konstruktor polskiego samochodu terenowego, fotograf, krajoznawca, działacz turystyczny, miłośnik przyrody, społecznik, od 1990 roku Prezes Akademickiego Klubu Seniora, propagator odbudowy Zamku Przemysła II w Poznaniu.

Dawid Krystek – doktorant Zamiejscowego Wydziału Kultury Fizycznej AWF w Gorzowie Wlkp., przygotowuje pracę na temat kultury fizycznej w województwie leszczyńskim w latach 1975–1998. Trener II klasy pływania, nauczyciel wych. fiz. w I LO w Zielonej Górze. Autor artykułów dotyczących historii kultury fizycznej regionu leszczyńskiego.

Zbigniew Kulak – dr nauk med., specjalista chirurg, biegły sądowy. W latach 1978–1982 asystent w Klinice Chirurgii Ogólnej i Gastroenterologicznej AM w Poznaniu, 1996–1997 dyrektor ZOZ w Rawiczu. Senator RP III, IV i V kadencji, w latach 2005–2009 ambasador RP w Mongolii, dyrektor Instytutu Ochrony Zdrowia PWSZ w Lesznie. Od 2009 roku pełnomocnik Rektora ds. uruchomienia kierunku pielęgniarstwo.

Elżbieta Lijewska – adiunkt Pracowni Dokumentacji Literackiej Instytutu Filologii Polskiej UAM, współautorka *Kalendarza życia i twórczości Cypriana Norwida* (Poznań 2007), prowadzi zajęcia z regionalistyki literackiej, promuje wielkopolski szlak Mickiewicza.

Stanisław Malepszak – inż. budownictwa przemysłowego, dr historii, autor kilku książek dotyczących Lubonia k. Poznania, a także gminy Włoszakowice. Podstawą doktoratu była praca *Bukowiec Górny na tle Krainy Przemęckiej* (1995) wykorzystywana w dalszych publikacjach, takich jak *Bu-*

kowiec Górny. 800 lat dziejów (2007) i *Gmina Włoszakowice. 800 lat dziejów* (2010).

Józef Malinowski – mgr historii i archiwistyki, doktorant Instytutu Historii UAM, pracownik Archiwum PAN Oddział w Poznaniu; autor kilku artykułów i biografii prof. Stefana Dąbrowskiego (1877–1947) – rektora Uniwersytetu Poznańskiego wybranego w 1939 roku.

Anna Mamulska – dr nauk społecznych, starszy wykładowca PWSZ w Lesznie, redaktor naczelna „Leszczyńskiego Notatnika Akademickiego” i Wydawnictwa Uczelnianego, członkini Pracowni Komeniologicznej przy Instytucie Nauk Edukacyjnych PWSZ w Lesznie. Zajmuje się historią edukacji i mediami – w ujęciu historycznym i współcześnie.

Wojciech Mielewczyk – dr nauk historycznych, kustosz dyplomowany w Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie; bada dzieje wsi oraz historię Wielkopolski i jej zabytków, w tym zwłaszcza budowli obronnych. Autor licznych artykułów dotyczących tej problematyki.

Jan Miłosz – dr Zakładu Historii Gospodarczej UAM; zajmuje się działalnością samorządu terytorialnego na polu gospodarczym (gospodarka komunalna, przedsiębiorstwa samorządowe); pracuje nad współczesnymi metodami archiwizowania dokumentacji oraz źródłami informacji.

Zbigniew Mocek – mgr geografii Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Kurator Oświaty i Wychowania, wieloletni dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych im. J.A. Komeńskiego w Lesznie, od 1999 roku Kanclerz Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Lesznie, współzałożyciel i Sekretarz Generalny LTPN, autor wielu artykułów dotyczących problematyki organizacji i doskonalenia oświaty.

Anna Napierała – mgr historii, absolwentka studiów podyplomowych dotyczących informacji naukowej, elektronicznej i bibliotekoznawstwa, bibliotekarz w Miejskiej Bibliotece Publicznej; opracowuje bibliografię dotyczącą powiatu leszczyńskiego.

Elżbieta Olender – mgr historii i archiwistyki UAM. Od 2004 roku dyrektor Archiwum Państwowego w Lesznie. W latach 1998–2004 członek redakcji „Merkurysa Leszczyńskiego”. Edytorka źródeł i autorka tekstów dotyczących historii regionu, m.in. Krzemieniewa.

Paweł Przepióra – dr nauk ekonomicznych, starszy wykładowca PWSZ w Lesznie, adiunkt Wydziału Inżynierii Zarządzania Politechniki Poznańskiej, współwłaściciel i prezes zarządu firmy doradczej DGGP sp. z o.o. W pracy stara się łączyć teorię z praktyką. Autor dwóch monografii i licznych artykułów dotyczących przedsiębiorczości oraz różnych aspektów finansowo-podatkowych.

Adam Rajewski – mgr teologii na UAM, doktorant Instytutu Historii UAM, bada wizję historii Polski preferowane przez Kościół katolicki i władze partyjno-państwowe w czasie milenium (1956–1966).

Krzysztof Rogala – dr nauk ekonomicznych, absolwent Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Wicedyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Bojanowie oraz wykładowca Wyższej Szkoły Marketingu i Zarządzania w Lesznie; bada problematykę przedsiębiorczości, zwłaszcza jej uwarunkowania.

Stanisław Sierpowski – prof. zw., kierownik Zakładu Archiwistyki na UAM, autor kilkuset prac dotyczących historii powszechnej i Polski XX wieku; regionalista, współautor i redaktor dziejów Gostynia, Kobyliny, Leszna, Poznania, Rawicza, Wrześni, Wyrzyska. Absolwent I LO w Lesznie, współinicjator i pierwszy prezes LTPN.

Edward Skibiński – mgr filologii klasycznej, dr hab. Zakładu Źródłoznawstwa i Nauk Pomocniczych Historii UAM, uczeń prof. Brygidy Kürbis. Autor prac dotyczących metodyki i metodologii historii fachowej, antropologii kultury, źródłoznawstwa i ewolucji technik badawczych od renesansu do współczesności, m.in. książki *Przemiany władzy. Narracyjna koncepcja Anonima* tzw. *Galla i jej podstawy* (Poznań 2010).

Kamila Szymańska – absolwentka Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Wrocławskiego, dr nauk historycznych, starszy kustosz Muzeum Okręgowego w Lesznie; zajmuje się kulturą książki na pograniczu wielkopolsko-śląskim oraz rolą pisma w środowisku protestanckim południowo-zachodniej Wielkopolski. Autorka wielu publikacji naukowych w tym książki *Drukarnie Presserów w Lesznie w XVIII wieku* (2008).

Jarosław Wawrzyniak – prawnik, wicestarosta leszczyński. Autor książek i artykułów na temat historii regionu leszczyńskiego oraz licznych biografii osób związanych z tym regionem. Znaczna część jego publikacji dotyczy okresu powstania wielkopolskiego 1918–1919.

Maria Anna Wąsicka – mgr historii i archiwistyki UAM; doktorantka Instytutu Historii i studentka Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM; zajmuje się archiwistyką polską i powszechną oraz ustrojami politycznymi Unii Europejskiej.

Jarosław Wiśniewski – dr historii, adiunkt Zakładu Archiwistyki UAM, autor kilku prac dotyczących polityki Francji na Bałkanach w XX wieku, a także unikatowego podręcznika akademickiego *Archiwalia w bibliotekach i muzeach* (2000).

Zofia Wojciechowska – mgr historii i archiwistyki, starszy kustosz Archiwum Państwowego w Poznaniu, odbyła staże zawodowe w Paryżu i Bari we Włoszech. Autorka opisów dokumentów do portalu internetowego www.polska.pl oraz publikacji poświęconych historii Poznania i Wielkopolski.